

ROCZNIK KOSZALINSKI

1996
KOSZALIN

**WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W KOSZALNIE**

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

NR 26

KOSZALIN 1996

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

NR 26

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BOGUSŁAW POLAK – PRZEWODNICZĄCY, ANDRZEJ CZECHOWICZ,
CZESŁAW PARTACZ, JERZY RUDZIK, ANDRZEJ SUSZYŃSKI,
JAROSŁAW SAWKA – SEKRETARZ, ANDRZEJ ZIEMIŃSKI

ISSN – 01 37–5652

Wydawca:
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Koszalinie
ul. Kościuszki 24
tel. 43–25–54

HISTORIA

ZYGMUNT SZULTKA

POMORZE BRANDENBurskie W CZASIE WOJNY PÓŁNOCNEJ 1655–1660 (Część I)

Pokój westfalski z 1648 r. położył kres trzydziestoletnim zmaganiom wojennym, które przyniosły Rzeszy, w tym Brandenburgii, ogromne straty demograficzne i zniszczenia materialne. Następne lata wprawdzie nie dały okazji dla poważniejszych operacji wojennych, określone być mogą jednak mianem „niepokoju w pokoju”. Państwa ewangelickie obawiały się zbytniego wzmocnienia władzy cesarza i obozu katolickiego, który z kolei z niepokojem przypatrywał się rosnącym w siłę protestantom. W tej grze politycznej i narastającej nieufności dużą aktywność wykazywała dyplomacja brandenburska, która pod przewodnictwem hrabiego Jerzego (Georg) Fryderyka Waldecka w 1652 r. rozpoczęła budowę, zakończoną niepowodzeniem, koalicji państw protestanckich w Rzeszy, na czele której miał stanąć elektor Fryderyk Wilhelm (1640–1688). Chociaż nie powiodła się też Brandenburgii próba zawarcia sojuszu z Francją, prowadzącą wciąż wojnę z Hiszpanią, a Niderlandy z Anglią, to jednak rola i znaczenie monarchii Hohenzollernów na scenie politycznej Rzeszy w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych niewątpliwie wzrosło¹.

Brandenburska aktywność polityczna tych lat wy pływała z braku poczucia bezpieczeństwa zewnętrznego oraz przekonań elektora Fryderyka Wilhelma, wyniesionych z wojny trzydziestoletniej. Kalwińskie religia i aktywność rodziły różnorakie działania mające na celu nie tylko zapewnienie nienaruszalności granic państwa brandenburskiego, ale też ich zaokrąglenie oraz jak najsilniejsze wzmocnienie władzy centralnej kosztem stanów. Elektor był świadom, iż cele te może osiągnąć jedynie przy pomocy silnej armii stałej. Były to idee całkowicie obce luterkańskiemu partykularyzmowi stanowemu, którym prześlągnięte były dotychczasowe instytucje życia państwowego i stanowego poszczególnych części państwa brandenburskiego. W tych ogólnych ramach polityki zewnętrznej i wewnętrznej Fryderyka Wilhelma mieściły się dalsze i bliższe cele, które sprowadzały się do:

- 1/ osiągnięcia suwerenności w Prusach Książęcych,

2/ opanowania ujścia Odry ze Szczecinem i wzmocnienia swej pozycji nad Bałtykiem, wreszcie

3/ umocnienia i zaokrąglenia — gdzie tylko to będzie możliwe — rozczłonkowanego państwa,

4/ wzmocnienia władzy monarszej oraz jego unifikacji ustrojowo-prawnej kraju².

Przejęcie wschodniej części dziedzictwa Gryfitów przez Brandenburgię z rąk szwedzkich, tylko na krótko zmniejszyło jej uwagę na skandynawsko-pomorskim sąsiedzie, który po skończonej wojnie nie mógł się uporać ze swymi wewnętrznymi problemami, będącymi skutkiem jego militaryzmu i walki o *dominium maris Baltici*. Karol X Gustaw von Pfalz—Zweibrücken, generalissimus szwedzki, obejmując latem 1654 r. tron Szwecji, zastał pusty skarbiec, niesprawny aparat administracyjny, rozdane królewszczyny, głębokie zróżnicowanie majątkowe społeczeństwa, prowadzące do coraz ostrzejszych sporów i napięć stanowych (klasowych), oraz nieproporcjonalnie liczną w stosunku do potencjału ekonomicznego kraju, armię (w części już zdemobilizowaną), której roszczeń finansowych państwo nie było w stanie zaspokoić. W sumie dla Szwecji lata 1648—1655, to „trudne problemy pokoju”, które nowy król zdecydował się rozwiązać przy pomocy wojny z Polską³.

W stosunkach polsko-szwedzkich już od szeregu lat wyczuwało się napięcie polityczne. Formalnie obowiązywało zawieszenie broni zawarte w 1629 r. w Starym Targu (Altmark) i przedłużone na 26 lat w 1635 r. w Sztumskiej Wsi (Stumsdorf). Polska nie zrezygnowała z części Litwy zagarniętej przez Gustawa Adolfa, a król Jan Kazimierz podtrzymywał wciąż roszczenia do tronu szwedzkiego. Próba rozwiązania tych problemów w latach 1651—1653 zakończyła się niepowodzeniem, zaś nieuznanie przez Jana Kazimierza Karola Gustawa królem Szwecji, stało się dla niego pretekstem do agresji na Polskę, której najważniejszym powodem faktycznie była chęć zagarnięcia polskich dochodów z handlu zbożowego z Zachodem. Po podboju Polski planował rozbicie umacniającej się nad Bałtykiem Rosji⁴. O tych wojennych planach Karol Gustaw zdecydował się poinformować elektora brandenburskiego już we wrześniu 1654 r., czyli zaledwie trzy miesiące po objęciu władzy mimo, że rościł pretensje do nadreńskich posiadłości elektora, który zawarł sojusz obronny z elektorem saskim, kolońskim i księciem brunswickim (Lüneburg)⁵. W zamian za przekazanie portów i twierdz w Piławie i Kłajpedzie, jako bazy wypadowej przeciwko Polsce, zaproponował współdziałanie wojskowe oraz w przyszłości odszkodowania kosztem Polski. Propozycje te zostały chłodno przyjęte. Fryderyk Wilhelm odmówił oddania wymienionych twierdz, ale miał nadzieję, że dzięki jego pośrednictwu uda się uniknąć wojny. Takie stanowisko nie satysfakcjonowało Szwecji, którą z kolei niepokoiło zbliżenie Brandenburgii z Niderlandami, najpoważniejszym konkurentem na Bałtyku⁶.

Szwedzkie propozycje postawiły Fryderyka Wilhelma w trudnej sytuacji wobec Polski, której królowi w 1641 r. — jako ksiązę Prus Książęcych

— złożył hold lenny i przysięgę wierności. Przekonany o nieuchronności wojny szwedzko-polskiej oraz doskonale wiedząc o słabości militarnej i chaosie politycznym Polski, 15 stycznia 1655 r. radził królowi Janowi Kazimierzowi, aby za wszelką cenę starał się uniknąć tego konfliktu zbrojnego, jak najszybciej zawarł pokój z Rosją i zbytnio nie liczył na ewentualne wsparcie ze strony Niderlandów. Zwrócił uwagę, że oparcie obrony kraju na pospolitym ruszeniu przyniesie więcej strat niż pożytku. Przyszłość wykazała, że były to życliwe i trafne rady⁷.

Główne linie polityki brandenburskiej na wypadek konfliktu szwedzko-polskiego wypracowano w Berlinie w marcu 1655 r. Postanowiono nie opowiadać się po żadnej ze stron i u obu zwaśnionych państw kontynuować zabiegi pokojowe. Dopiero gdy działania na polu walki wyłonią zwycięzcę, wybrany zostanie sojusznik. Za najpilniejsze i najważniejsze uznano też ochronę nienaruszalności granic własnego państwa. Dlatego postanowiono szybko rozbudowywać własną armię, którą — dla zabezpieczenia pruskich portów przed Szwecją — należało jak najszybciej przerzucić do Prus Książęcych. Postanowiono wykorzystać słabość polityczną i wojskową Polski oraz jej nieuchronny konflikt zbrojny dla wzmocnienia pozycji elektora w Prusach Książęcych oraz zdobycia nabytków terytorialnych na pograniczu brandenbursko-polskim. Powzięte decyzje, chociaż aktualizowane wydarzeniami na polu walki, zachowały swą aktualność, aż do czasu uzyskania przez elektora pełnej suwerenności Prus Książęcych⁸.

Nic dziwnego, że Fryderyk Wilhelm nie zaakceptował polskiej propozycji sojuszu wojskowego — przekazanie 2000 żołnierzy oraz pośrednictwo w sporze ze Szwecją — którą otrzymał w maju 1665 r. W odpowiedzi stwierdził, że będzie kontynuował starania pokojowe, a Polacy napierw powinni wykazać, że sami umieją się bronić. Wyrażał chęć obsadzenia swym wojskiem 10 miast wielkopolskich, w tym Poznania, czego z kolei nie zaakceptowała wielkopolska szlachta i magnateria, która już od lutego zabiegała o jego protekcję i obsadzenie wojskiem brandenburskim linii Noteci⁹.

Załamanie się rozmów z Wielkopolanami ułatwiło elektorowi pertraktacje ze Szwecją, w których zamierzał osiągnąć pomoc w uwolnieniu się od polskiego zwierzchnictwa w Prusach Książęcych w taki sposób, aby nie popaść w zależność od króla szwedzkiego. Jego posłowie domagali się również korytarza lądowego przez Prusy Królewskie, łączącego Prusy Książęce z Nową Marchią, części Żmudzi i biskupstwa warmińskiego. Brandenburgia wyrażała zgodę na przyłączenie przez Szwecję wcześniej przez nią zajętej części Litwy, ujścia Wisły i prawo sukcesji do Prus Książęcych po wymarciu męskiej linii Hohenzollernów, ale stanowczo odmawiała odstąpienia jej na czas wojny pruskich portów a nawet prawa korzystania z nich¹⁰. Propozycje te nie odpowiadały Karolowi Gustawowi, który prowadząc intensywne przygotowania do agresji na Polskę, domagał się przede wszystkim sojuszu wojskowego.

W atmosferze poważnych różnic interesów, rozpoczęła się w Szczecinie 18 lipca decydująca runda pertraktacji, na które cieniem padła wiadomość o dobiegających końca rozmowach nad brandenbursko-niderlandzkim układem sojuszniczym podpisanym 27 lipca 1655 roku¹¹. Szwecja zażądała od elektora zawarcia sojuszu wojennego oraz przekazania 8000 żołnierzy. Posłowie szwedzcy nie kryli roszczeń swego króla do Prus Królewskich, części Warmii i Żmudzi. Za przyjęcie tych warunków Brandenburgia, po wojnie, miała otrzymać stosowną satysfakcję, w szczególności zaś suwerenność w Prusach Książęcych, Warmię ale bez Braniewa i część Żmudzi. Szwedzi nie godzili się na przekazanie wspomnianego korytarza, a ponieważ zastrzegli dla siebie prowadzenie pertraktacji pokojowych z Polską, elektor nie mógł mieć również gwarancji suwerenności w Prusach Książęcych. Szwedzkich warunków więc nie przyjął, mimo że 31 lipca przy konferencyjnym stole zasiadł król Karol Gustaw, którego żądania pod adresem Brandenburgii były coraz większe (kontyngent 10 000 żołnierzy, obsadzenie Kłajpedy i Piławy szwedzkimi wojskami w czasie wojny, rezygnacja elektora z sojuszu z Niderlandami, Warmia — dla Szwecji). Po kilku dniach zostały one przerwane, ale nie zerwane, z tym, że w następnych miesiącach szwedzkie wymagania pod adresem Brandenburgii były coraz większe. Odnotować należy, że we wrześniu posłowie elektora po raz pierwszy zgłosili roszczenia do starostw lęborskiego, bytowskiego, tucholskiego i świeckiego¹², czyli nie zrezygnowali z korytarza przez Prusy Królewskie.

Elektor Fryderyk Wilhelm, wykorzystując uchwały Sejmu Rzeszy z 17 maja 1654 r.¹³ przygotowania wojenne rozpoczął zaraz po objęciu tronu przez Karola Gustawa, które zintensyfikowano w kwietniu 1655 r. Wyrażały się one w kontynuacji reorganizacji systemu obronnego kraju, zapoczątkowanego w 1652 r. Pomorze Zachodnie, obok marchii brandenburskich i Halberstadt wchodziło w skład II Okręgu Wojskowego, na czele którego stał hrabia generał Jerzy von Waldeck. W przededniu rozpoczęcia działań wojennych elektor dokonał następnych zmian. Naczelnym dowódcą wszystkich wojsk brandenburskich został pozostający w służbie elektora od 1649 r. gen. Oton Krzysztof von Sparr, dotychczasowy dowódca I Okręgu Wojskowego (prowincje nadreńskie) i gubernator twierdzy kołobrzesckiej. Powołano urząd Generalnego Komisarza Wojennego z członkiem Tajnej Rady, Klausem Ernestem von Platenem na czele, którego zadaniem był werbunek i zabezpieczenie aprowizacyjne wojska. Podlegali mu w poszczególnych księstwach (prowincjach) nadkomisarze wojenni. Klaus E. von Platen był jednocześnie Komisarzem Wojennym marchii brandenburskich i prawdopodobnie, krótko, również Pomorza Zachodniego. Zadania te wykonywał on przy pomocy podległej mu Generalnej Kasy Wojennej (*Generalkriegskasse*). Działania te pozwoliły na stworzenie jednolitej organizacji wojska we wszystkich częściach państwa brandenburskiego, podległego bezpośrednio elektorowi i zdolnego do szybkiego działania¹⁴.

Drugi kierunek działań zmierzał do maksymalnego powiększenia armii. Już w lutym 1655 r. elektor uzyskał od stanów brandenburskich środki na zaciąg 2000 żołnierzy, chociaż żądał na 3000. Werbunki przeprowadzono w Minden, Ravensberg i Halberstadt, głównie jednak w bogatym Kleve, gdzie przy użyciu egzekucji wojskowych, bez zgody stanów, ściągnięto ponad 300 000 talarów i wcielono do regimentów i garnizonów wiele rekruta¹⁵. Jedynie w Prusach Książęcych, nie podlegających zwierzchności lennej cesarza, nie można było wprowadzić klauzuli wyższej konieczności i podobnych jak w innych częściach państwa Hohenzollernów nadzwyczajnych działań.

Brandenburskie przygotowania obronne Pomorza Zachodniego właściwie trwały od lata 1653 r., tj. od przejścia twierdzy kołobrzesckiej. Od lata następnego roku intensywnie ją rozbudowywano, wyposażono w armaty dużego kalibru, wzmocniono załogę do 400 żołnierzy. Jej komendantem był podpułkownik Bogusław von Schwerin, brat Otona, prezydenta Tajnej Rady. Prowadzenie tych prac umożliwiały podatki uchwalone przez sejm w lipcu 1654 r. Bezpośrednie przygotowania wojenne na Pomorzu brandenburskim zostały zapoczątkowane w marcu 1655 r. W kwietniu elektor rozkazał generałowi hrabiemu von Sparrowi i pułkownikowi von Kannenbregowi uformować dwa nowe regimenty piechoty i dragonów, zakupić artylerię i amunicję, poczynić zapasy itd. Podobne prace, chociaż na mniejszą skalę prowadzono w miastach. Zostały one zobowiązane do naprawy i wzmocnienia murów obronnych, zakupu broni i amunicji oraz wystawienia 852 zbrojnych. Na skutek ich protestów liczbę tę zmniejszono do 500. Pozostawali oni pod dowództwem pułkownika – wachmistrza Krystiana von Zastrowa. Od kwietnia prowadzono intensywne werbunki do własnych oddziałów¹⁶.

Drugim torem przebiegały przygotowania obronne pospolitego ruszenia (*Musterung der Lehnnpferde*). Zobowiązani byli w nich brać udział wszyscy posiadacze dóbr lennych, czyli przede wszystkim szlachta, ale także relatywnie nieliczni na Pomorzu Zachodnim – wójtowie i sołtysi. Planowano uformować 6 kompanii liczących 625 zbrojnych¹⁷. Pierwszy przegląd zarządzono 3 marca na 25 kwietnia w Kołobrzegu, Stargardzie i Darłowie. Następny odbył się w czerwcu. Przeprowadzeniu przeglądów od początku towarzyszyły wielkie trudności. Zewsząd napływały wnioski szlachty o zwolnienie z tego obowiązku, motywowane głównie ubóstwem. Ci, którzy się stawili nie zawsze posiadali stosowne uzbrojenie i wyposażenie. Wśród obecnych szlachta była całkiem nieliczna. Jej stosunek do obowiązku obrony kraju dobrze naświetla podejście rodu von Zitzewitz. W Darłowie winno się stawić 25 kwietnia kilkunastu jego przedstawicieli – przybył jeden. Pozostałych dziewięciu przysłało w zastępstwie swych poddanych. Pięciu z nich służyło w przeszłości w armii polskiej, trzech nigdy nie brało udziału w żadnych ćwiczeniach wojskowych, a jeden nawet w ogóle do ćwiczeń się nie kwalifikował¹⁸.

Zdolność bojowa pospolitego ruszenia pomorskiego była więc wątpliwa tym bardziej, że było ono niezdyscyplinowane. Samowolne opuszczanie ćwiczeń było tak powszechne, jak klótnie między szlachtą o sprawowanie dowództwa czy pierwszeństwo w szeregu. Chaos pogłębiały trudności aprowizacyjno-finansowe. Jeszcze ważniejsze było, że duża część szlachty uważała te ćwiczenia za całkowicie zbyteczne. Na przykład szlachta słupska ustami landrata Jakuba von Puttkamera oświadczyła wprost, że zwołanie pospolitego ruszenia uważa za zbędne, gdyż ze strony Polski „w obecnym czasie nie podjęto nic wrogiego” o czym przekonać się może każdy, kto przekroczy granicę państwową. Słupski landwójt Jakub Döring von Krockow z największym trudem przekonywał ją, że ćwiczenia zwołano nie z uwagi na polskie niebezpieczeństwo, ale w związku z przemarszem wojsk szwedzkich na Polskę¹⁹.

Miarą wartości obronnej pospolitego ruszenia oraz chaosu organizacyjnego towarzyszącego jego formowaniu jest fakt, że dopiero we wrześniu 1655 r. elektor zdołał ostatecznie uzgodnić z Zarząd Pomorza i szlachtą dowódców kompanii pospolitego ruszenia, na czele którego od 23 czerwca stał pułkownik Jakub von Manteuffel. Zdegustowany tym elektor w czasie przemarszu wojsk brandenburskich przez Polskę do Prus Książęcych w połowie września tego roku rozkazał von Manteufflowi uformować nowy regiment jazdy, a część lennych zbrojnych wcielił do kołobrzесьkiego garnizonu. W grudniu rozkaz zwerbowania nowego regimentu jazdy na Pomorzu otrzymał pułkownik K. von Zastrow²⁰. W sumie w 1655 r. na Pomorzu brandenburskim zwerbowano cztery — prawdopodobnie — nowe regimenty, które przerzucono do Prus Książęcych oraz wzmocniono kołobrzесьki garnizon. Był to bardzo poważny ubytek ludności, szacowany w granicach około 2500 mężczyzn.

Elektor od dawna przekonany o nieuchronności szwedzko-polskiego konfliktu zbrojnego nie podjął jednak na czas właściwych działań, które minimalizowałyby własne straty na wypadek wybuchu wojny. Wydaje się to tym bardziej niezrozumiałe, że szwedzkie przygotowania na Pomorzu zaodrzańskim do ataku na Polskę rozpoczęły się już w maju 1655 r. Kierował nimi marszałek Arvid Wittenberg. Prowadził on też intensywną działalność werbunkową poza jego granicami. Temu przeciwstawił się elektor wydając 29 tego miesiąca patent zabraniający obcych werbunków w swym państwie oraz obwieszczając ich prowadzenie do własnych oddziałów. Oficerów werbunkowych zobowiązał do ścisłej współpracy z okręgowymi komisarzami wojennymi, na których nałożył obowiązek zapewnienia werbownikom i dowódcom własnych wojsk: żywności, kwater, furazju i środków finansowych oraz wyznaczania dróg przemarszów. Komisarze wojenni byli zobowiązani do współdziałania z landratami²¹. Rzecz w tym, że komisarzy wojennych na Pomorzu brandenburskim w tym czasie jeszcze nie było. Zostali oni powołani przez Zarząd Pomorza (*Regierung*) dopiero w dniach 27–30 lipca w celu przeprowadzenia dalszych oddziałów szwedzkich oraz własnych przez elektor-

ską część Pomorza w taki sposób, aby ludność cywilna poniosła jak najmniejsze straty. W większości zostali nimi landraci, chociaż Asmus von Manteuffel z Polczyna, komisarz dystryktu szczecineckiego, dobra ziemskie posiadał poza obszarem swego działania²¹.

Powołanie komisarzy było spóźnione o miesiąc i wynikało głównie ze stanowiska stanów. Te na początku kwietnia oświadczyły, że sprawą obrony kraju zajmą się na rozpoczynającym się 11 czerwca sejmie. Ta obojętność wynikała z przekonania o konieczności utrzymania dobrosąsiedzkich stosunków z Polską, wyrażonego dobitnie na sejmie w 1654 roku²³. 2 lipca marszałek Wittenberg zwrócił się do elektora o wyrażenie zgody na przemarsz wojsk szwedzkich przez jego terytorium. Odpowiedź Fryderyka Wilhelma była szybka i wymijająca, ale zapewnił, że zabezpieczy im kwatery, żywność i furaz, o co już wcześniej troszczył się prezydent Ewald von Kleist. Chociaż antypolskie działania wojenne Szwecji rozpoczął w Inflantach stojący na czele 7200 żołnierzy generał Magnus Gabriel de la Gardie, to jednak główne uderzenie wyszło z Pomorza szwedzkiego. 15 lipca 1655 r. marszałek Wittenberg na czele 17 000 armii, z 72 działami wyruszył spod Dąbia i przez Chociwel, Węgorzewo, Złocieniec, 21 lipca przekroczył polską granicę pod Siemczynem. Idąc przez Czaplinek i Walcz 24 lipca przekroczył Noteć koło Dziembowa i rozpoczął ostrzał artyleryjski Ujścia, miejsca koncentracji głównych sił polskich, które dotąd nie podjęły walki z nacierającym nieprzyjacielem. Nie doszło do niej również pod Ujściem, gdyż następnego dnia – 25 lipca – wojewodowie poznański – Krzysztof Opaliński i kaliski – Andrzej Karol Grudziński, którzy stali na czele wojsk polskich, podpisali kapitulację. Marszałek Wittenberg niebawem rozpoczął marsz na Poznań, zajmując go 31 lipca i zakładając główny obóz w Środzie, gdzie zatrzymał się do 17 sierpnia²⁴.

W dniu zdrady wielkopolskiej magnaterii pod Ujściem, do Wołogoszczy dotarł król Karol Gustaw z wojskami. 6 sierpnia wysłał spod Dąbia gen. G. O. Stenbocka, który miał posuwać się w głąb Polski doliną Noteci, sam zaś na czele armii liczącej 12 700 żołnierzy i 178 dział – 11 sierpnia podążył na spotkanie z marszałkiem Wittenbergiem, do którego doszło 24 w Koninie. Połączywszy się cztery dni później z gen. Stenbockiem, ruszył na Warszawę, którą zajął 8 września. Król Jan Kazimierz wycofał się na południe Polski, a następnie na Śląsk. Jesienią 1655 r. Szwedzi panowali nad całym terytorium Rzeczypospolitej, gdyż 18 sierpnia hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł poddał Księstwo Litewskie protekcji Karola Gustawa, 20 września książę Jakub Kettler poddał twierdze inflanckie, a 26 października hetman wielki koronny, Stanisław Koniecpolski – resztę pospolitego ruszenia²⁵.

Realizacja elektorskich planów wojskowych w dużym stopniu zależała od środków na ich realizację. 11 lipca 1654 r. sejm uchwalił „do dyspozycji Kamery”, czyli na utrzymanie kołobrzeskiego garnizonu wojskowego w okresie od św. Marcina 1654 r. do rocznicy tego święta roku następnego, podatek w wysokości 28 000 talarów²⁶. Niesatysfakcjonujące elektora wyniki

obrad stanów w okresie od 11 października do 9 listopada 1654 r. i od 2 do 21 grudnia tego roku oraz potrzeby finansowe podyktowane prowadzonymi przygotowaniami wojennymi skłoniły go 8 grudnia 1654 r. do wystąpienia z inicjatywą zwołania sejmu w początkach 1655 r. Miał się on zająć uchwaleniem systemu podatkowego i podziałem podatków oraz kwestią założenia Akademii Rycerskiej w Kołobrzegu. Niebawem Fryderyk Wilhelm zażądał poszerzenia porządku jego obrad o sprawę obrony kraju (*Defensionswerk*), czemu stany były od początku przeciwne, słusznie obawiając się, że będzie ona wiązana z uchwaleniem nowych podatków. Stwierdziły, iż ubóstwo kraju uniemożliwia spełnienie woli władcy. Uznały też za bezzasadne nowe werbunki wojskowe, dopuszczwały natomiast celowość rozważenia zwołania pospolitego ruszenia na dotychczasowych zasadach. Ostatecznie w porządku obrad otwartego 8 lutego sejmu znalazła się kwestia obrony kraju. Deliberujący posłowie byli ciągle ponaglani i niepokojeni coraz to nowymi żądaniem podatkowymi elektora na obronę kraju. Fryderyk Wilhelm domagał się, aby sejm uchwalil nadzwyczajny podatek na zaciąg 2 kompanii jazdy, zakup artylerii i utrzymanie połowy sztabu regimentu von Kannenberga oraz zgromadzenie w kołobrzesckiej twierdzy takich rezerw i zapasów, jakie jej gubernator gen. Oton Krzysztof von Sparr uzna za stosowne. Sejm nie uległ presji władcy i Zarządu Pomorza i w przedostatnim dniu obrad (5 maja 1655 r.) uchwalil, że sprawami obrony kraju i niezbędnymi na ten cel podatkami zajmie się na swym kolejnym posiedzeniu, które powinno się rozpocząć 11 czerwca. Wyjazd prezydenta Ewalda von Kleista oraz nieobecność chorego kanclerza Fryderyka Rungego sprawila, że sejm właściwie został przerwany i nie podjął żadnych uchwał²⁷. W tym stanie rzeczy elektor był zmuszony podjąć decyzję o zaciągnięciu na cele werbunkowe 6000 talarów z podatków uchwalonych w 1654 r. na odbudowę domen²⁸.

Fryderyk Wilhelm nie zrezygnował jednak ze swych planów wojskowych i już w kwietniu zażądał nowych podatków nie tylko na werbunek i utrzymanie regimentu von Kannenberga, ale również spłatę księżnej Anny von Croy. Sprawa była tym trudniejsza, że w początkach czerwca syndyk stanowy poinformował Zarząd Pomorza, iż nie widzi możliwości terminowej realizacji pierwszej raty podatkowej przypadającej na dzień św. Walpurgii (27 czerwca?). Zarząd w odpowiedzi stwierdził, że jeśli pieniądze terminowo nie wpłyną „zażądamy od naszego komendanta Bogusława von Schwerina kilku żołnierzy, aby pieniądze te wyegzekwowali”²⁹.

W chwili szwedzkiej agresji na Polskę stosunki polityczne między stanami i elektorem oraz jego pomorskimi organami władzy były napięte. Głównym tego powodem była elektorska polityka podatkowo-wojskowa, której nie rozumiały myślące partykularnymi kategoriami stany. Podkreślić należy, że mimo sprzeciwu stanów elektor mógł realizować swe zamierzenia, gdyż nie był całkowicie od nich uzależniony. 11 lipca 1654 r. sejm uchwalil bowiem podatki na najbliższe cztery lata, w tym na cele wojskowe.

Wypadki wojenne sprawiły, że posiedzenie sejmu planowane na 11 czerwca odbyło się 23 sierpnia. Chociaż miał on jakby zająć się również „ostatecznym załatwieniem uchwały [sejmu — Z.Sz.] stargardzkiego”, to w porządku obrad znalazły się sprawy związane wyłącznie z omówieniem „doskonalszego systemu obronnego”. Należy podkreślić, że w konwokacji sejmowej z 23 lipca Zarząd Pomorza podniósł, iż Pomorze nie powinno uchylać się od ciężarów wojskowych, gdy w obecnej sytuacji ponoszą je wszystkie części państwa. Dlatego sejm powinien uchwalić podatki na werbunek i okresowe utrzymanie przypadających na Pomorze dwóch kompanii jazdy i pół sztabu regimentu, regimentu piechoty oraz 2000 talarów na zakup saletry i uruchomienie wytwórni amunicji (*Salpeter — Sieder — Werkstätten*) oraz 5000 talarów, które pobrano z podatku uchwalonego w 1654 r. na utrzymanie garnizonu w Kołobrzegu i przeznaczono na werbunek regimentu piechoty³⁰.

Obrady sejmu były konfrontacją stanów z elektorem, reprezentowanym w czasie obrad sejmu przez prezydenta von Kleista, nie zawsze — w ocenie Fryderyka Wilhelma — dość skutecznie wspieranego przez pozostałych członków kolegium Zarządu³¹. Stany, głównie szlachta, reprezentowały tradycyjny wzór myślenia. Ich główna troska skupiała się wokół ochrony Pomorza brandenburskiego, jako niemalże samodzielnego księstwa Rzeszy, połączonego z państwem Hohenzollernów unią personalną. Pragnęły uchronić kraj przed niszczącymi działaniami wojennymi jak najmniejszym wysiłkiem finansowym. Tak jak stany innych części (księstw) monarchii Hohenzollernów nie poczuwały się do obowiązku świadczenia pomocy finansowej lub wojskowej, służącej obronie Prus Książęcych³². Dla elektora Pomorze było jedną z części jego państwa i sprawy pomorskie musiały być podporządkowane, a przynajmniej musiały korespondować z interesami całego kraju.

W drugiej połowie 1655 r. dla Fryderyka Wilhelma najważniejszą sprawą była budowa silnej armii, zdolnej zapewnić nienaruszalność granic państwa, a Prus Książęcych w szczególności. Cały jego wysiłek zmierzał do wymuszenia na sejmie podjęcia uchwały o nadzwyczajnych podatkach na cele wojskowe, a w szczególności zaś 8000 talarów na utrzymanie i potrzeby kołobrzeskiego garnizonu, 11 685 talarów na akcję werbunkową regimentu piechoty pułkownika Albrechta Krzysztofa von Quasta³³ oraz 7000 talarów miesięcznie na utrzymanie stacjonujących na Pomorzu oddziałów. Były to sumy bardzo poważne, przekraczające podatek uchwalony na sejmie w 1654 r. na 1655/1656 r., wynoszący 56 000 talarów, z czego 50 % przypadło na cele wojskowe. W czasie obrad sejmu elektor wielokrotnie i stanowczo stwierdził, że podatki te są niezbędne i konieczne oraz, że żadną miarą z nich nie zrezygnuje³⁴. Sejm kontrargumentował, iż przystąpił on do wojny bez jego wiedzy i zgody, podnosił ubóstwo i depopulację kraju, czynił wyrzuty z powodu zbyt surowego traktowania pospolitego ruszenia, zniszczeń materialnych spowodowanych przemarszami nie tylko wojsk szwedzkich, które swobodnie i często przechodziły przez całe Pomorze, ale również

własnych, w czasie ich wrześniowego przemarszu do Prus Książęcych oraz gwałtów i rabunków towarzyszących werbunkom pułkownika von Quasta, formującego swój regiment od sierpnia w rejonie Gryfic i Trzebiatowa nad Regą³⁵.

Ostatnie potwierdzały liczne skargi szlachty południowo-zachodniej części Pomorza brandenburskiego. Elektor zapewniał, że wszelkie nadużycia ze strony własnych i szwedzkich wojsk zostaną wyeliminowane. Zarząd Pomorza 26 września zobowiązał komisarzy wojennych do większej czujności, szybszej reakcji na przemarsze wojsk i współdziałanie między sobą oraz zgłaszania wszelkich ruchów oddziałów wojskowych, które należy prowadzić wyznaczonymi trasami zaopatrzonymi w żywność i furaz, zwłaszcza zaś o ich grabieżach i nadużyciach³⁶.

Latem i wczesną jesienią 1656 r. przemarsze dużych oddziałów szwedzkich i brandenburskich przez Pomorze brandenburskie były tak częste, że szybko wyczerpały się zgromadzone dla nich zapasy żywności i furazu. Z tego względu oraz z uwagi na stosunek dowódców oddziałów do komisarzy wojennych, ci często nie byli w stanie zapanować nad sytuacją i zdarzało się, że składali rezygnację z pełnionych funkcji. Dlatego od późnej jesieni władze obu części dziedzictwa Gryfitów informowały się wzajemnie o planowanych ruchach wojsk³⁷. Działania te, mające na względzie dobro kraju i jego mieszkańców, chociaż nie zawsze przynosiły oczekiwane rezultaty, niewątpliwie częściowo łagodziły krytyczne nastroje posłów wobec żądań podatkowych elektora, któremu nie udało się rozładować napięć i różnic zdań w czasie wrześniowego przejazdu przez Pomorze³⁸.

Swe stanowisko w tej sprawie sejm najwyraźniej określił 28 października 1655 r. Memoriał ten pozostawał też w związku z dyslokacją do Prus Książęcych zwerbowanej na Pomorzu jazdy von Kannenberga. Chociaż było to pewną ulgą finansową i materialną dla miejscowego społeczeństwa, sejm widział w tym przede wszystkim naruszenia pomorskich przywilejów i praw, gdyż nastąpiło to wyłącznie na rozkaz elektora. Stany stwierdziły, że Pomorze Zachodnie stanowi integralną część Rzeszy, która nie jest stroną w wojnie szwedzko-polskiej. Z faktu tego wynika też jego stosunek do stron konfliktu. Udział w nim elektora „jako księcia w Prusach Książęcych” (*als Herzog in Preussen*), z uwagi na jego zobowiązania wobec Korony Polskiej, z którą Pomorze zawsze żyło w pokoju, jest w największym stopniu niewskazany, gdyż doprawdy nieszczęściem byłoby, gdyby on jako członek Rzeszy, stał się zarzewiem rozciągnięcia wojny na jej terytorium. W dotychczasowych wojnach szwedzko-polskich państwo zachodniopomorskie nigdy nie brało udziału i wyraził przekonanie, że tak będzie również obecnie. „Pragniemy Waszej Elektorskiej Wysokości przy tym łaskawie przypomnieć, że ten kraj [Pomorze brandenburskie — Z.Sz.] i jego stany, zgodnie z przywilejami łaskawie potwierdzonymi przez Waszą Elektorską Wysokość, bez ich wspólnej rady, do żadnej wojny albo służby wojskowej nie są zobowiązane”³⁹ bez względu na to, jaką byłaby ta wojna, z kim prowadzona i jakie za sobą

przyniosła zniszczenia. Obecnie Pomorze brandenburskie ma z obu stron walczące państwa i nie da się go inaczej ochronić przed zniszczeniami, jak tylko w drodze zachowania neutralności. Samo nie jest w stanie zapewnić sobie bezpieczeństwa, a z uwagi na ubóstwo nie ma też możliwości w krótkim czasie zwerbować nowe oddziały jazdy, gdyż parobki zdolni do służby konnej zostali już zwerbowani, inni uciekli, a jeszcze inni „absolutnie nie chcą służyć poza krajem”⁴⁰. Z tych powodów, a także zniszczeń wojennych, ubóstwa i depopulacji kraju, nie zachodzi potrzeba powołania nowych oddziałów ponad dwie kompanie. W końcu apelowały do elektora, aby uczynił wszystko, żeby własnemu krajowi i walczącym stronom zapewnić pokój.

W odpowiedzi elektor Fryderyk Wilhelm 6 listopada wyraził swe niezadowolenie z utrzymywania się nieporozumień między sejmem i Zarządem Pomorza na tle utrzymania wojsk i wymiaru podatków. Mając na uwadze „prawo wyższej konieczności” stwierdził, iż w obecnej sytuacji „różne sprawy powinny być inaczej traktowane niż mniemają” stany i nie jest możliwe „wszystkie działania prowadzić według normalnych reguł”⁴¹. Sejm nie powinien więc dalej hamować podjęcia uchwał, przeciwnie — posłowie jako „patrioci” powinni jak najszybciej uchwalić konieczne podatki. Posłowie nie zamierzali jednak ustępować stwierdzając, że stosunki między sejmem i Zarządem Pomorza i przeciągające się obrady są m.in. powodem częstej nieobecności w Kołobrzegu prezydenta i kanclerza. Powszechna bieda i brak pieniędzy, niszczące przemarsze wojsk i niekończące się egzekucje podatkowe powodują, że „ludzie gromadami, swoje domy i zagrody, na wsi i w miastach zostawiają i je opuszczają”⁴². A mimo tego nadzwyczajne podatki w tym roku wynoszą już 42 291 talarów i żąda się wciąż więcej. Była to niewątpliwie próba obarczenia odpowiedzialnością rządów elektora za katastrofalną sytuację polityczną, gospodarczą i ludnościową Pomorza. Reakcja elektora była ostra i stanowcza. 9 listopada „rozkazał” stanom „bez najmniejszej straty czasu i pośpiesznie uchwalić” na potrzeby kołobrzeskiego garnizonu 7500 talarów, „w obecności krajowego poborcy podatkowego Jana Schedena, który ma być przy wszystkim co służy naszej sprawie, rozpisać dochody garnizonu na następny rok”⁴³. Zażądał też bezzwłocznego uchwalenia podatku dla regimentu pułkownika von Quasta w wysokości 11 000 talarów miesięcznie do końca 1655 r. W początkach grudnia starał się przekonać sejm o swym zrozumieniu dla stanów i Pomorza. Ale mimo dobrej woli nie może postępować inaczej i prosi, aby stany go zrozumiały i uchwałyły jak najszybciej żądane podatki⁴⁴.

Stany nie uległy presji elektora i 14 grudnia podnosiły, że Pomorze Zachodnie jest coraz bardziej zagrożone działaniami wojennymi, gdyż „Wasza Elektorska Wysokość przeciw ich woli i bez żadnego ważnego powodu przystąpił do ciężkiej i kosztownej wojny”⁴⁵ i obecnie żąda tak wysokich podatków nie bacząc na jego ogromne straty w czasie wojny trzydziestoletniej i obecne ubóstwo. Zapewniając Fryderyka Wilhelma o swojej, i przodków, wierności wobec władzy książęcej przypomniały, że ona nie dawała powodów

do takich skarg i ucisku podatkowego. Fryderyk Wilhelm nie widząc możliwości przełamania oporu posłów zmuszony był 13 grudnia wysłać z Królewca do Kołobrzegu prezydenta von Kleista, zobowiązując Zarząd Pomorza do udzielenia mu wszechstronnej pomocy w walce ze stanami⁴⁶.

Miało to decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu obrad sejmiku, który około 20 grudnia uchwalił żądane przez elektora nadzwyczajne podatki wojskowe w wysokości 53 000 talarów i dokonał ich podziału między szlachtę, domeny, terytorium „biskupstwa kamieńskiego” i dobra miejskie. Sejm dokonał też pierwszej redukcji łanowej zwalniając od podatku łany opustoszałe. Nie miała ona jednak wpływu na wysokość opodatkowania wymienionych kategorii. Podstawą systemu podatkowego pozostał mały łan (*Hakenhufen*). Największe obciążenie podatkowe jednego łanu było w dobrach miejskich (1 talar i 29 szelągów) i szlacheckich (1 talar 22 szelągi), w domenialnych zaś 1 talar i 12 szelągów⁴⁷. Taki podział podatków był niewątpliwie bardzo korzystny dla dóbr państwowych i nie bez racji szlachta czuła się pokrzywdzona. Dała temu wyraz w licznych skargach z początków 1656 r. Szczególnie ostro protestowała szlachta landwójtostwa sławieńsko-słupskiego na słupskim sejmiku w dniu 16 stycznia⁴⁸.

Na ustępstwa obradujących posłów bardzo duże znaczenie miały też niebezpieczne dla Brandenburgii wydarzenia wojskowe i polityczne tego okresu w Prusach Książęcych, które prezydent von Kleist i Zarząd Pomorza umiejętnie wykorzystał w rozgrywce z sejmem⁴⁹. Należy też dodać, że na posiedzeniu Zarządu Pomorza z 7 stycznia 1656 r. wszyscy jego członkowie opowiedzieli się za wprowadzeniem wobec stanów bardziej ostrej i zdecydowanej polityki. Radca von Thun stwierdził wprost, że „w sprawach dotyczących obrony kraju nie należy więcej ze stanami rozmawiać, tylko egzekwować to, co [zostało — Z. Sz.] zarządzone”⁵⁰. Pogląd ten podzielili pozostali obecni, w tym nowy kanclerz Wawrzyniec Lorenz Krzysztof von Somnitz, który dodał, że trzeba jednak stanom wyraźnie objaśnić wolę elektora. Nie wiadomo, czy ta zmiana polityki państwa wobec stanów była wynikiem postawy kanclerza von Somnitza, czy też bezpośredniego zagrożenia Brandenburgii ze strony Szwecji.

Zgodnie z marcowymi postanowieniami Tajnej Rady, elektor zgromadziwszy w Brandenburgii 8000 armię gen. hrabiego von Waldecka, we wrześniu 1655 r. przeprowadził ją przez Pomorze Zachodnie, Gdańsk do Prus Książęcych, aby zabezpieczyć tę swą część państwa przed ewentualnym zajęciem jej przez Szwecję. Prusom Książęcym nie zagrażało w tym czasie szwedzkie niebezpieczeństwo, gdyż główne siły szwedzkie gromiły wojska polskie w centrum i na południu kraju, zaś szwedzka flota pod dowództwem admirała Karola Gustawa Wrangla blokowała Zatokę Gdańską, bezskutecznie oblegając twierdzę pucką bronioną przez wojewodę malborskiego Jakuba Weihera, od której odstąpiła 2 listopada 1655 roku⁵¹.

W czasie przemarszu elektor prowadził z radą miasta Gdańska i szlachtą Prus Królewskich pertraktacje nad sojuszem obronnym. Aktywną rolę w ich

przygotowaniu odgrywał Maciej von Krockow, przewodniczący Sądu Nadwornego w Kołobrzegu. O ile Gdańsk, nieufny wobec zapewnień Fryderyka Wilhelma (oraz Elbląg i Toruń) wycofał się z rozmów, o tyle szlachta pod przewodnictwem właśnie Jakuba Weihera za przyzwoleniem króla Polski i poparciem sejmiku Prus Królewskich, zawarła z nim 12 listopada 1655 r. w Ryńsku traktat obronny. Nie miał on większego znaczenia, gdyż nie wszedł w życie. Na uwagę zasługuje jednak z tego względu, gdyż biorący udział w rozmowach poseł Jana Kazimierza, Jan Tański, miał królewskie upoważnienia dla oświadczenia, że Polska uzna suwerenność władzy elektora w Prusach Książęcych — za cenę zawarcia sojuszu obronnego⁵². Układ ryński świadczy, że wśród magnaterii i szlachty Prus Królewskich oraz w otoczeniu króla polskiego, przebywającego wówczas na Śląsku, nie brakowało zwolenników Fryderyka Wilhelma⁵³, który zgodnie z układem miał być naczelnym dowódcą wojsk Prus Królewskich.

W obawie przed szwedzką agresją elektor starał się wzmocnić swą pozycję na dworze cesarskim, gdzie wysłał w listopadzie Pomorzanina Jerzego (Georg) von Bonina. Nie spełniły się jednak jego rachuby na uzyskanie posiłków wojskowych, a wsparcie polityczne było słabsze od oczekiwanego, bo i gra elektora obłudna⁵⁴. Karol Gustaw zdecydował się dalsze stosunki z Brandenburgią ułożyć w drodze zwycięstwa na polu bitwy. Król Szwecji 19 listopada opuścił Warszawę i skierował swe główne siły na Pomorze Gdańskie. 2 grudnia zdobył Toruń i połączywszy się z wojskami gen. H. Horna, które w październiku zajęły Tucholę, Chojnice, Człuchów i Świecie, ruszył na Elbląg, 22 grudnia zdobyty przez gen. Stenbocka. W ostatnich dniach grudnia połączone siły szwedzkie pod dowództwem króla wkroczyły do Prus Książęcych z zamiarem rozbicia armii brandenburskiej i zdobycia Królewca⁵⁵.

Konfrontacji tej elektor starał się za wszelką cenę uniknąć, śląc do obozu szwedzkiego coraz to nowych posłów. Szwedzi stawiali zaś coraz trudniejsze warunki, m.in. kategorycznie żądając zwierzchniego prawa lennego w stosunku do Prus Książęcych dla Karola Gustawa w przekonaniu, że odniosą zwycięstwo na polu bitwy. Fryderyk Wilhelm zdołał im przeciwstawić liczącą około 20 000 armię, którą na przełomie 1655/1656 r. zgromadził w rejonie Królewca. Do walk jednak nie doszło. Najważniejszy na to wpływ miało gwałtowne pogorszenie się położenia Szwedów w Polsce, wywołane ogólnonarodowym powstaniem, którego pierwsze przejawy miały miejsce w południowej Wielkopolsce już w październiku 1655 r. Jego dynamiczne rozprzestrzenianie się skłoniło Karola Gustawa do rezygnacji z walki i zawarcia 17 stycznia 1656 r. w Królewcu brandenbursko-szwedzkiego traktatu sojuszniczego. Jego mocą Fryderyk Wilhelm uznał się szwedzkim lennikiem z tytułu posiadania Prus Książęcych, zobowiązał się przekazać pod szwedzkie dowództwo 1500 żołnierzy oraz otworzyć granice swego państwa dla swobodnych marszów wojsk szwedzkich. Zrezygnował z pretensji do Prus Królewskich, ale otrzymał biskupstwo warmińskie jako szwedzkie lenno. Zobowiązał się nie wchodzić w żadne traktaty, które mogłyby się okazać szkodliwe dla

Szwecji, która — w zamian — zrezygnowała z roszczeń do pruskich portów i połowy z nich licencji. Wymuszony groźbą szwedzkiego zwycięstwa układ królewiecki był w sumie sukcesem elektora oraz aktem wrogim Polsce. Stanowił też ważny krok na drodze uwolnienia się Fryderyka Wilhelma od polskiej zwierzchności lennej nad powiększonymi o biskupstwo warmińskie Prusami Książęcymi⁵⁶, których nowy suzeren nie rościł pretensji do podatków i apelacji sądowych.

PRZYPISY

¹ G. Oestreich, *Friedrich Wilhelm der Grosse Kurfürst von Brandenburg*, Göttingen—Zürich—Frankfurt 1971, s. 48—49; E. Opgenoorth, *Friedrich Wilhelm. Der Grosse Kurfürst von Brandenburg. Eine politische Biographie*, Bd I, Göttingen—Frankfurt (Main)—Zürich 1971, s. 277—278.

² O. Hintze, *Geist und Epochen der preussischen Geschichte. Gesammelte Abhandlungen*. Bd III, Leipzig 1943, s. 17—18; G. Oestreich, *Friedrich Wilhelm*, s. 47—49; G. Vogler, K. Vetter, *Preussen. Von den Anfängen bis zur Reichsgründung*, Berlin 1970, s. 41—42.

³ J. Andersson, *Dzieje Szwecji*, Warszawa 1967, s. 158 n.; B. Erdmannsdörffer, *Deutsche Geschichte vom Westfälischen Frieden bis zum Regierungseintritt Friedrichs des Grossen 1648—1740*, Bd I, Merseburg—Naunhof—Leipzig 1932, s. 201 n.

⁴ *Historia Pomorza. Tom II do roku 1815* pod red. G. Labudy. Cz. II, Poznań 1984, s. 487 (nowe pozycje). Z. Wójcik, *Historia powszechna XVI—XVII wieku*, Warszawa 1973, s. 452 n.; J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych (1501—1795)*, Poznań 1994, s. 476 n.

⁵ *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*. Hrsg. v. A. von Haeften (dalej UA) Bd U, Berlin 1877, s. 764—765, 773; T. v. Moerner, *Kurbrandenburgs Staatsverträge 1601 bis 1700*, Berlin 1867, s. 183—184.

⁶ UA Bd VI, Hrsg. v. Erdmannsdörffer, Berlin 1872, s. 632 n., 663 n., 670 n., 684 n., Bd XXIII, Hb 1, s. 170 n., *Protokolle und Relationen des Brandenburgischen Geheimen Rathes aus der Zeit Kurfürsten Friedrich Wilhelm*, Bd V, Leipzig 1907, Beilage III; B. Erdmannsdörffer, *Deutsche Geschichte*, Bd I, s. 212 n.; A. Neuber, *Der schwedisch—polnische Krieg und die österreichische Politik 1655—1657*, Prag 1915, s. 4 n., L. Kubala, *Wojna moskiewska 1654—1655*, Warszawa 1910, s. 207 n.; K. Piwarski, *Stosunki szwedzko-brandenburskie a sprawa polską w czasie pierwszej wojny północnej*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej*, T. I, s. 422 n.

⁷ UA Bd VII, 360, 510; J. Dzieduszycki, *Polityka brandenburska podczas wojny polsko-szwedzkiej w latach 1655—1657*, Kraków 1879, s. 21 n., 40—41; K. Piwarski, *Stosunki szwedzko-brandenburskie*, s. 23 n.

⁸ UA Bd VI, s. 684 n., 693; UA VII, s. 329 n., 336—356, 360—373; J. Dzieduszycki, *Polityka*, s. 23—29; K. Piwarski, *Stosunki szwedzko-brandenburskie*, s. 424—425; E. Opgenoorth, *Friedrich Wilhelm*, Bd I, s. 287—301; B. Erdmannsdörffer, *Graf Georg Friedrich v. Waldeck. Ein preussischer Staatsmann im*

siebzehnten Jahrhundert, Berlin 1869, s. 305 n.; M. Hein, *Johann von Hoverbeck. Ein Diplomatenleben aus der Zeit des Grossen Kurfürsten*, Königsberg Pr. 1925, s. 65 n.; B. Wachowiak, *Die schwedisch-polnischen Konflikte und die brandenburgischen Kurfürsten im Herzogtum Preussen in der ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts*, *Forschungen zur brandenburgischen und preussischen Geschichte*, NF, Bd I: 1991, H. 2, s. 152–153 dalej FBPG).

⁹ UA Bd VII, 361–364, 366–369; L. Kubala, *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656*, Lwów 1913, s. 45, 196–198; J. Wisłocki, *Walka z najazdem szwedzkim w Wielkopolsce w latach 1655–1656*, *Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza* 2: 1956, 2, s. 45, 53 n.; K. Piwarski, *Stosunki szwedzko-brandenburskie*, s. 426; G. Heinrich, *Geschichte Preussens Staat und Dynastie*, Frankfurt a. M. 1984, s. 101.

¹⁰ UA Bd VII, s. 388–390, 394 n.; XXIII, 1, s. 195–201, 215, 220–227; J. Dzieduszycki, *Polityka*, s. 29–34; B. Erdmannsdörffer, *Deutsche Geschichte*, Bd I, s. 216–219; E. Opgenoorth, *Friedrich Wilhelm*, Bd I, s. 302–307; L. Kubala, *Wojna szwedzka*, s. 36, 53, 190 n.; M. Hein, *Otto von Schwerin. Der Oberpräsident des Grossen Kurfürsten*, Königsberg 1929, s. 70–78.

¹¹ T. v. Moerner, *Kurbrandenburgs Staatsverträge* s. 187–190; E. Opgenoorth, *Friedrich Wilhelm*, T. I, s. 301.

¹² UA Bd VII, s. 378 n., 394–395 n., 417 n., 455 n.; J. Dzieduszycki, *Polityka*, s. 29 n.; E. Opgenoorth, *Friedrich Wilhelm*, Bd I, s. 302 n.; M. Hein, *Otto von Schwerin*, s. 73 n.; J.G. Droysen, *Geschichte der preussischen Politik*, Bd III, 2, Leipzig 1871, s. 153 n.; L. Kubala, *Wojna szwedzka*, s. 72 n., 194 n., 202–204; K. Piwarski, *Stosunki szwedzko-brandenburskie*, s. 427–428.

¹³ J.G. Droysen, *Geschichte der preussischen Politik*. 5.3. *Der Staat des Grossen Kurfürsten*. s. 111–112; B. Erdmannsdörffer, *Deutsche Geschichte*, Bd I, s. 168–169; A. Nachama *Ersatzbürger und Staatsbildung. Zur Zerstörung des Bürgertums in Brandenburg–Preussen*, Frankfurt a. M.–Bern–New York 1984, s. 44.

¹⁴ UA Bd XIV, s. 472; C. Jany, *Geschichte der Königlich Preussischen Armee bis zum Jahre 1807*, Bd I. *Von den Anfängen bis 1740*, Berlin 1928, s. 105 n.; tenże, *Lehndienst und Lehnfolge unter den Grossen Kurfürsten*, FBPG 8: 1895, s. 125 n.; Fhr. W. v. Schroetter, *Die brandenburgisch–preussische Heeresverfassung unter dem Grossen Kurfürsten*, Leipzig 1892, s. 7 n.; S. Isaacsohn, *Geschichte des preussischen Beamtenthums vom Anfang des 15. Jahrhunderts bis auf die Gegenwart*, Bd II, Berlin 1878, s. 168 n.

¹⁵ UA Bd V, s. 768–770, 816 n.; C. Jany, *Geschichte*, Bd I, s. 114 n.; F.L. Carsten, *Die Entstehung Preussens*, Köln–Berlin 1968, s. 196 n.

¹⁶ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: AP Sz.) Archiwum Książąt Pomorskich (dalej: AKS) I/4654, f. 142 n.; Zbiór Loepera, 84, b.f.; T. v. Moerner, *Märkische Kriegs–Obersten des siebzehnten Jahrhunderts*, Berlin 1861, s. 191, 339; G.A. v. Mülverstedt, *Die brandenburgische Kriegsmacht unter dem Grossen Kurfürsten*, Magdeburg 1888, s. 295–296, 442, 509; C. Jany, *Dessauer Stammliste von 1729, Urkundliche Beiträge und Forschungen zur Geschichte des Preussischen Heeres*, H. 8: 1905, s. 156. Sejm zebrany 5 października 1654 r. zajął się systemem podatkowym i podziałem podatków, zadłużeniem państwa i odbudową finansów stanowych, taksą artykułów żywnościowych, przepisami dotyczącymi ludności poddanej, wreszcie rewizją Sądu Nadwornego spraw policyjnych i domenialnych – AKS., I/4656, f. 3 n.

¹⁷ C. Jany, *Lehndienst*, s. 449–450; tenże, *Geschichte*, Bd I, s. 135; M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, Bd II, Gotha 1906, s. 171; Fhr. H. v. Schroetter, *Die brandenburgische–polnische Heeresverfassung*, s. 10; C. Jany, *Geschichte*, Bd I, s. 135. Kompanię I stanowiła szlachta słupsko-miastecka (dowódca rotmistrz v. Natzmer), II – sławieńsko-darłowsko-szczecinecka (ppłk Ch. v. Zastrow), III – białogardzko-łebsko-resko-bobolicka (plk v. Kleist), IV – karlińsko-trzebiatowska (plk v. Cösslin), V – gryficko-maszewsko-nowogardzko-chociwelska (rotmistrz v. Köller), VI – stargardzko-pyrzycka (rotmistrz v. Küssow).

¹⁸ M. v. Stojentin, *Urkundenbuch zur Geschichte des Geschlechts von Zitzewitz*, Stettin 1928, s. 378; W. v. Zitzewitz, *Geschichte der ersten und zweiten Linie des Geschlechts von Zitzewitz*, Stettin 1927, s. 101; P. Gantzer, *Geschichte der Familie von Dewitz*, Bd. II, Halle 1913, s. 135.

¹⁹ AP Sz., AKS, I/4763, b.f.; I/4764, b.f.

²⁰ AP Sz., AKS, I/4765, b.f.; Fhr. W. v. Schroetter, *Die brandenburgisch-preussische Heeresverfassung*, s. 14; G.A. Mülverstedt, *Die brandenburgische Kriegsmacht*, s. 328, 491; N. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, Bd. II, s. 171; C. Jany, *Lehndienst*, s. 449–450.

²¹ AP Sz., AKS, I/4767, b.f.; E. v. Frauenholz, *Das Heerwesen in der Zeit des Absolutismus*, München 1940, s. 125–128.

²² Vorpommersches Landesarchiv Greifswald (dalej: Vorpom LA Greifswald), Rep. 7, 1971, f. 1–8, 13, 17–18.

²³ AP Sz., AKS, I/4654, f. 148–149; Auserlesene Sammlung verschiedener glaubwürdiger guten theils nie gedruckter Urkunden und Nachrichten, welche zur Kenntniss der Landes–Verfassung und Rechte des Herzogthums Vor– und Hinter–Pommern, wie auch des Fürstenthums Rügen dienen können. Erste Ausfertigung, Greifswald 1747, s. 80, 84.

²⁴ UA, Bd VII, s. 370; K. Jarochowski, *Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej od roku 1655 do 1657*, Poznań 1864, s. 18 n.; L. Kubala, *Wojna szwedzka*, s. 50 n., 70 n.; S. Herbst, *Wojna obronna 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej*, T. II, s. 50 n.; J. Wimmer, *Przegląd operacji w wojnie polsko-szwedzkiej 1655–1660*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, Warszawa 1973, s. 131 n.; J. Wisłocki, *Walka*, s. 55.

²⁵ K. Jarochowski, *Wielkopolska w czasie pierwszej wojny*, s. 38 n.; L. Kubala, *Wojna szwedzka*, s. 85 n.; S. Herbst, *Wojna obronna*, s. 51–64; J. Wimmer, *Przegląd*, s. 132, 141 n.

²⁶ AP Sz., Zbiór Loepera, 84, b.f.

²⁷ AP Sz., AKS, I/4655, f. 55.

²⁸ AP Sz., AKS, I/4654, f. 142 n.

²⁹ Ibidem, f. 13 n.; Zbiór Loepera, 116, b.f.

³⁰ AP Sz., AKS, I/4655, f. 2–3.

³¹ Ibidem, f. 8.

³² G. Küntzel, *Über Ständetum und Fürstentum, vornehmlich Preussens im 17. Jahrhundert*, [w:] *Beiträge zur brandenburgischen und preussischen Geschichte. Festschrift zu Gustav Schmollers 70. Geburtstag*, Leipzig 1908, s. 132–133.

³³ K. v. Priesdorff, *Soldatisches Führertum*, Hamburg [1936], s. 20 pisze, że A.Ch. Quart (1613–1669) był w służbie elektora jako pułkownik od 1656 r. Brał udział w bitwie warszawskiej (28–30 VII 1656 r.), od 1658 r. – generał. Od 1667 – gubernator twierdzy Spandau.

- ³⁴ AP Sz., AKS, I/4655, f. 8 n.
- ³⁵ Ibidem, f. 29 n.
- ³⁶ Ibidem, f. 12–13; Vorpom. LA Greifswald, Rep. 7, 1971, f. 17–18.
- ³⁷ Vorpom. LA Greifswald, Rep. 7, 1971, f. 21–24, 27 n.
- ³⁸ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: AP Gdańsk), 300,53/819, s. 45 n.
- ³⁹ AP Sz., AKS, I/4655, f. 47.
- ⁴⁰ Ibidem, f. 48; U. v. Zitzewitz, *Geschichte*, s. 99.
- ⁴¹ AP Sz., AKS, I/4656, f. 8.
- ⁴² AP Sz., AKS, I/4655, f. 55–57, 68.
- ⁴³ Ibidem, f. 52.
- ⁴⁴ AP Sz., AKS, I/4656, f. 8.
- ⁴⁵ AP Sz., AKS, I/4656, f. 20.
- ⁴⁶ Ibidem, f. 3–13.
- ⁴⁷ Ibidem, f. 16 n.; Zbiór Loepera, 116, b.f.
- ⁴⁸ Ibidem, f. 108–124.
- ⁴⁹ Ibidem, f. 10 n.; Zbiór Loepera, 98, f. 410 n.
- ⁵⁰ AP Sz., AKS, I/4656, f. 51.
- ⁵¹ L. Kubala, *Wojna szwedzka*, s. 85 n.; S. Herbst, *Wojna obronna*, s. 60–65; E. Opgenoorth, *Friedrich Wilhelm*, Bd I, s. 312–313.
- ⁵² T. v. Moerner, *Kurbrandenburgs Staatsverträge*, s. 192–194; UA Bd VII, 396, 417, 455–461; AP Gdańsk, 300,53/819, f. 43 n.; R. Damus, *Der erste nordische Krieg bis zur Schlacht bei Warschau. Aus Danziger Quellen*, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins 12: 1884, s. 35 n.; J. Dzieduszycki, *Polityka*, s. 34–35; B. Wachowiak, *Die schwedisch-polnischen Konflikte*, s. 152–153.
- ⁵³ W. Czapliński, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655–1660*, Sobótka 10: 1955, s. 591.
- ⁵⁴ UA Bd VII, s. 416, 423 n.; 439 n.; J. Feldmann, *Antagonizm polsko-niemiecki w dziejach*, Toruń 1934, s. 23; E. Opgenoorth, *Friedrich Wilhelm*, Bd I, s. 315–316; K. Piwarski, *Stosunki szwedzko-brandenburskie*, 432; M. Helbig, *Ordensstaat, Herzogtum Preussen und preussische Monarchie*, [w:] *Preussen. Epochen und Probleme seiner Geschichte*, Berlin 1964, s. 25.
- ⁵⁵ S. Herbst, *Wojna obronna*, s. 62–64.
- ⁵⁶ T. v. Moerner, *Kurbrandenburgs Staatsverträge*, s. 195–200; UA Bd VII, s. 490 n., 516 n.; Bd XXIII, 1, s. 245 n.; J. Dzieduszycki, *Polityka*, s. 36, 39, 42–43; J. Feldmann, *Antagonizm*, s. 25–26; J. Kubala, *Wojna szwedzka*, s. 211–223; E. Opgenoorth, *Friedrich Wilhelm*, Bd I, s. 317 n.; G.A.H. Stenzel, *Geschichte des preussischen Staats*, T. II, Hamburg 1837, s. 110 n.; M. Hein, *Otto von Schwerin*, s. 80–83; W. Czapliński, *Emigracja*, s. 582 n.; C. Jany, *Geschichte*, Bd I, s. 119; W. Santer, *Krzysztof Żegocki, pierwszy partyzant Rzeczypospolitej 1618–1673*, Poznań 1981, s. 41 n.; B. Wachowiak, *Die schwedisch-polnischen*, s. 155.

EPIDEMIE CHOLERY NA TERENIE REJENCJI KOSZALIŃSKIEJ W XIX WIEKU (1831–1892)

Stojący do dyspozycji materiał źródłowy — stanowiący podstawę niniejszego artykułu jest (z czego autor zdaje sobie sprawę) zbyt niespójny, fragmentaryczny, aby spełnić większość z podstawowych kryteriów opisu i analizy merytorycznej. Jednocześnie charakteryzuje się on na tyle znaczącym potencjałem poznawczo — statystycznym, ażeby pokusić się o jego upowszechnienie, tym bardziej, iż odczuwamy dotkliwy brak historycznej informacji o problemach służby zdrowia, o zdrowotności społeczeństwa Pomorza Zachodniego. Wręcz znikoma jest nasza dotychczasowa wiedza o zagrożeniach zdrowia ludności w XIX wieku, a więc gdy kształtowały się podstawy nowoczesnej medycyny, budowane chociażby na wiekopomnych odkryciach mikrobiologii, gdy — przełamując również stereotypy praktyki i mentalności medycznej — rodziła się powszechno-społeczna i funkcjonalno-administracyjna organizacja ochrony zdrowia ludzkiego — nadzorowana przez państwo i jego organa — będąca nieodzownym warunkiem wszystkich poczynań profilaktycznych i leczniczych, świadcząca (wreszcie) o poziomie kulturalnym danego społeczeństwa.

Cholera jest zaliczana do najostrzej przebiegających chorób epidemicznych. Wywuluje ją przecinkowiec cholery odkryty w 1883 roku przez R. Kocha. Rozszerzanie się procesów zakaźnych zostało w miarę skutecznie powstrzymane, i tylko w krajach stojących na najwyższym poziomie ogólnocywilizacyjnym, dopiero przy końcu XIX stulecia wraz z rozwojem mikrobiologii dzięki odkryciom L. Pasteur'a (1822–1895).

Pierwsza epidemia cholery nawiedziła Europę w 1831 roku. Z Indii (głównie z endemicznych rejonów dorzecza Gangesu) zarazki cholery zostały zawleczone przez Persję do graniczących z Turcją obszarów Rosji w 1829 roku. Skutecznym roznosicielem tej choroby stała się armia rosyjska tocząca w latach 1828–1829 wojnę z Turcją. Po jej zakończeniu część wojsk carskich, pod dowództwem gen. I. Dybicza, została ściągnięta do Królestwa Polskiego na początku 1831 roku, gdzie rozpoczęła się, w zasadzie, regularna wojna polsko-rosyjska wywołana wybuchem Powstania Listopadowego.

Rozprzestrzeniająca się epidemia szybko ogarnęła niemal całą wschodnią i północno-wschodnią część Królestwa Polskiego, objęła rosyjskie terytoria nadbałtyckie, przedostała się do Galicji (włącznie z Krakowem), na Węgry, do Austrii i Czech¹.

Na terenach polskich graniczących z Prusami Wschodnimi cholera grasowała już od maja 1831 roku. Z polecenia nadprezydenta Prus Wschodnich von Schöna, przybył na te obszary młody lekarz królewiecki Johann Jacoby, celem rozpoznania przejawów i zasięgu tej nieznanej dotychczas choroby zakaźnej². Stąd zaraza rozniosła się niezwykle szybko na północ i zachód. Latem 1831 roku zanotowano w Prusach Wschodnich i Zachodnich (*im Preussenlande*)³ pierwsze przypadki zgonów spowodowanych przez zarazki cholery, a także w regionach nadwarciańskich północnej Wielkopolski oraz na Pomorzu Zachodnim. W sierpniu tegoż roku cholera dotarła do Szczecina, jesienią — do Berlina, aby w 1832 roku objąć prowincje nadreńskie państwa pruskiego⁴.

Do końca 1831 roku w Szczecinie (28 tys. mieszkańców) zachorowało na cholere 500 osób, zmarło 252, tj. 50,5 %; w 250-tysięcznym Berlinie zanotowano 3 tys. zachorowań, a wskaźnik zgonów (1426) wyniósł 47,5 %⁵.

Główną linią zagrożenia epidemią cholery dla rejencji koszalińskiej była granica z Prusami Zachodnimi, w których ta choroba zbierała już i po wielokroć większe żniwo śmierci niż w obu rejencjach prowincji pomorskiej razem wziętych. Cholera przeniknęła m.in. z Gdańska i Kościerzyny, przez Lębork do Darłowa — jesienią 1831 roku, od strony Chojnic i innych miast temtejszego regionu np. do Miastka⁶. Ogółem w Prusach Zachodnich w 1831 roku zmarło na cholere prawie 9,5 tys. ludzi⁷.

Dane zawarte w tabeli 1 dają nam generalny pogląd na częstotliwość pojawiania się ognisk epidemii cholery na Pomorzu Zachodnim między rokiem 1831 a 1859, uwypuklając też istotne wyznaczniki zgonów w liczbach bezwzględnych (na tle porównawczym: rejencja koszalińska i rejencja szczecińska) oraz — pośrednio — mówią o przybliżonym bilansie zachorowań, gdyż dysponujemy ważnym kryterium wskaźnikowym: tj. procentem zgonów na tle ogólnej liczby zachorowań (nie podanej wprost w statystykach tu wykorzystanych).

W przyjętych ramach chronologicznych odnotowano na terenie rejencji koszalińskiej zgony na cholere w dziewięciu latach (razem z epizodycznymi przypadkami w roku 1837), na terenie rejencji szczecińskiej w jedenastu latach. Porównanie statystyki zgonów na cholere unaocznia zdecydowanie większe nasycenie wskaźnikowe i wielkościowe w zachodnich regionach prowincji pomorskiej w porównaniu do rejencji koszalińskiej. Gdy chodzi o rejencję szczecińską należy jednak skonkretyzować, że na te negatywne dane składała się (z reguły) wzmożona zachorowalność i zgony na cholere wśród mieszkańców Szczecina. W 1831 roku liczba zgonów w Szczecinie to 25 % wszystkich tego rodzaju przypadków w rejencji szczecińskiej, w 1832 roku aż 75 %, w 1837 — 78 %⁸.

Uwzględniając kryterium wskaźnikowe z tabeli 1 możemy przyjąć, iż w 1831 roku zachorowało na cholere w rejencji koszalińskiej 125 osób, w 1848 roku — 345, w 1849 roku — 1490, w 1852 roku — 175, w 1853 roku — 1975, w 1855 roku — 710, w 1859 roku — 135.

Tabela 1

Śmiertelność na cholere w latach 1831 – 1859

Rok	Rejencja koszalińska			Rejencja szczecińska	
	Liczba zgonów	Procent zgonów do ogólnej liczby zachorowań	Wskaźnik na 1000 mieszkańc.	Liczba zgonów	Wskaźnik na 1000 mieszkańców
1831	77	61,6	0,23	1 021	2,36
1832	132			134	
1837	5			449	1,28
1848	167	48,5	0,64	3 155	5,76
1849	733	49,1	3,17	2 296	4,36
1850	—	—	—	127	0,44
1852	163	93,1	1,17	337	1,10
1853	960	48,6	2,64	2 834	4,80
1855	393	55,5	1,18	1 605	2,86
1857	—	—	—	21	
1859	75	56,0		17	
Ogółem: 1831-1859	2 705			11958	

Źródło: Opracowano na podstawie *Zeitschrift des Königlich Preussischen Statistischen Bureaus*, 9 Jg., 1869, s. 76–78; *Mittheilungen des Statistischen Bureaus in Berlin*, hrsg. F. Dieterici, Jg., 1857, s. 234–238, 249.

Uwaga. Przyjęto dane głównego pruskiego biura statystycznego powtarzające się w obu źródłach. Inne nieco globalne wielkości (mniejsze) podało pruskie ministerstwo zdrowia: dla rejencji koszalińskiej 2446, dla szczecińskiej 11 754 zgonów na cholere.

Epidemia cholery w Darłowie od 12 listopada do 2 grudnia 1831 roku

Tabela 2

Notowania dzienne				Notowania zbiorcze														
Dzień, miesiąc	Liczba zachorowań	Ogółem chorych	Liczba zgonów			Liczba wyzdrowień			Liczba zachorowań			Liczba zgonów			Liczba wyzdrowień			Nadal chorujących
			żoł- nierze	cywile	ogół- em	żoł- nierze	cywile	ogół- em	żoł- nierze	cywile	ogół- em	żoł- nierze	cywile	ogół- em	żoł- nierze	cywile	ogół- em	
12 XI	2	2	—	1	1	—	—	—	—	2	2	—	1	1	—	—	—	1
13 XI	1	2	—	1	1	—	—	—	—	3	3	—	2	2	—	—	—	1
14 XI	1	2	—	1	1	—	—	—	—	4	4	—	3	3	—	—	—	1
15 XI	2	3	—	—	—	—	—	—	—	6	6	—	3	3	—	—	—	3
16 XI	2	4	—	1	1	—	—	—	—	8	8	—	4	4	—	—	—	3
17 XI	5	9	—	4	4	—	—	—	—	13	13	—	8	8	—	—	—	5
18 XI	3	8	—	—	—	—	—	—	—	16	16	—	8	8	—	—	—	8
19 XI	2	10	—	1	1	—	3 ^x	3 ^x	—	18	18	—	9	9	—	3	3	6
20 XI	3	9	—	1	1	—	1 ^x	1 ^x	—	20	21	—	10	10	—	4	4	7
21 XI	5	12	—	2	2	—	1 ^x +1 ^{xx}	1 ^x +1 ^{xx}	—	22	26	—	12	12	—	5	5	9
22 XI	1	10	1	2	3	—	1 ^x +1 ^{xx}	1 ^x +1 ^{xx}	4	23 [*]	27	1	14	15	—	6	6	6
23 XI	3	9	1	1	2	1 ^x	1 ^x +1 ^{xx}	3	6	24	30	2	15	17	1	7	8	5
24 XI	2	7	2	—	2	1 ^x +1 ^{xx}	—	2	7	25	32	4	16	19	2	8	9	4
25 XI	1	5	—	1	1	—	1 ^x +1 ^{xx}	2	8	26	33	4	17	20	2	8	10	3
26 XI	1	4	2	1	3	—	—	—	10	26	34	6	17	23	2	8	10	1
27 XI	2	3	1	—	1	—	1 ^x	1 ^x	11	26	36	7	17	24	2	9	11	1
28 XI	1	2	1	—	1	1 ^x	1 ^{xx}	2	11	26	37	8	17	25	3	9	12	—
29 XI	—	—	—	—	—	—	—	—	12	26	37	8	17	25	3	9	12	—
30 XI	1	1	—	—	—	—	—	—	12	26	38	8	17	25	3	9	12	1
1 XII	—	1	—	—	1	—	—	—	12	26	38	9	17	26	3	9	12	—
2 XII	—	—	—	—	—	—	—	—	12	26	38	9	17	26	3	9	12	—

Uwagi: ^x – przebywający nadal w kwarantannie, ^{xx} – zwolnieni z kwarantanny

Źródło: Opracowano na podstawie AP Szcz., NPP, Nr 2603: Summarische Uebersicht der Sanitäts – Commission zu Rügenwalde über Cholera – Kranke, Genesene und Verstorbene (Cöslin: 20, 30. November, 5. December 1831).

W latach 1831–1832 w całych Prusach zmarło na cholere 41,7 tys. ludzi, w 1837 roku 13,3 tys., natomiast w „latach epidemicznych” między 1848 a 1859 ogółem 175,1 tysięcy osób⁹.

Jednym z największych ognisk zachorowań i zgonów na cholere w 1831 roku w rejencji koszalińskiej (może nawet wiodącym siedliskiem) było Darłowo. Epidemia „cholery azjatyckiej” uwidoczniła się w tym mieście około 10 listopada. Dwaj miejscowi lekarze nie byli zbyt pewni „natury” kilku przypadków zaistniałej choroby, dlatego wysłano z Koszalina do Darłowa radcę kolegium medycznego urzędu rejencyjnego celem zapoznania się ze stanem faktycznym, a po jego powrocie – jak konkluduje kierownictwo wydziału spraw wewnętrznych rejencji – „potwierdzenie naszych smutnych przypuszczeń stało się faktem”¹⁰.

Szczegółowe rozpiśanie statystyczne o przebiegu epidemii cholery w Darłowie w ciągu 3 tygodni – między 12 XI a 2 XII – 1831 roku stanowi treść tabeli 2. Początki epidemii w Darłowie trzeba umiejscowić przed datą 12 XI, ponieważ w tym właśnie dniu zarejestrowano już pierwszy przypadek zgonu. Początkowo – do 20 XI – cholera panoszyła się tylko wśród ludności cywilnej, później także w skupisku tutejszego batalionu rezerwy Landwehry. Przypuszczalnie władze miasta, jak i służba medyczna Darłowa, nie były przygotowane do szybkich i racjonalnych posunięć w przypadku epidemii cholery. Żaden z chorych w ciągu pierwszego tygodnia (12–19 XI) nie był hospitalizowany ani nie przebywał w odosobnieniu na kwarantannie, tylko w domu¹¹. Dopiero 20 XI przyjęto do lazaretu miejskiego pierwszego chorego, na ogółem 9 osób, które na tę chorobę wówczas cierpiały¹².

W Darłowie zachorowało na cholere łącznie 38 osób, w tym 12 żołnierzy; zmarło 17 cywilów i 9 żołnierzy (por. tab. 2). Zgony stanowiły 68,4 % w stosunku do ogólnej liczby zachorowań na cholere (wśród żołnierzy 75 %)¹³. Liczba zmarłych na cholere w Darłowie (26 osób) to 33,8 % ogółu zgonów na terenie rejencji koszalińskiej w 1831 roku (77 osób)¹⁴.

Władze rejencyjne (wydział spraw wewnętrznych) pod datą 30 XI 1831 roku informowały w tonie już optymistycznym naczelnego prezydenta prowincji pomorskiej, że stan zdrowotny we wszystkich miejscowościach (miastach?) na podległym sobie obszarze, ale z pominięciem Darłowa (*in allen übrigen Orten des hiesigen Departaments*) jest zadowalający i nie daje żadnych podstaw do obaw (*und zu keinen Besorgnissen Veranlassung giebt*)¹⁵. W tym samym duchu był sporządzony raport skierowany do Szczecina 5 XII. Władze rejencji przy tej okazji zasugerowały potrzebę zdementowania informacji zawartej w „Gazecie Państwowej” (*„Staatszeitung”*) z 1 XII 1831 roku o nawrocie epidemii cholery w Lęborku. Już po 6 XI tego roku – jak prostowano – nie zaistniał w Lęborku ani jeden przypadek zachorowania na cholere¹⁶.

Nie natrafiono jeszcze na bliższe ustalenia dotyczące ognisk epidemii cholery w 1832 roku, które spowodowały blisko dwukrotnie większą liczbę zgonów aniżeli rok wcześniej (por. tab. 1). Nawiązując zarówno do statys-

tycznych rozmiarów epidemii cholery w 1831 jak i w 1832 roku, trzeba pamiętać również o źródłach możliwych nieścisłości ciążyących nawet na oficjalnych zestawieniach o zachorowaniach i zgonach przypisywanych cholery. Otóż, nie można wykluczyć pewnego (niewielkiego) zakresu nieprawdziwych danych w sporządzanych ówczesnie dokumentach. Wydaje się być zrozumiałe, zwłaszcza w pierwszych latach panoszenia się nieznanej dotąd „z autopsji” choroby i spowodowanego przez nią poważnego zagrożenia klęską epidemiczną i wysoką śmiertelnością, że nie zawsze była dokonywana trafna diagnoza. Dochodziło przede wszystkim do złego rozpoznawania istoty choroby przez niedoświadczonych lekarzy i brania cholery za cholerynę (*Bruchruhr*) względnie odwrotnie. Raczej powszechnie, przed pojawieniem się w tej strefie cholery, wszystkie przypadki z objawami ciężkiego zatrucia pokarmowego były kwalifikowane jako choleryna (wywoływana — jak dziś wiadomo — przez pałeczki *Salmonella*)¹⁷.

W Darłowie — dotkliwie doświadczonym epidemią cholery w 1831 roku — wykryto w pierwszej połowie listopada 1832 roku siedem zachorowań, które miejscowy lekarz wziął za cholerynę. Jako pierwszy zapadł na nią i zmarł żołnierz inwalida, który wraz z rodziną przybył do Darłowa drogą morską z Anklam. Sześć pozostałych przypadków podobnej choroby (którą, jak się wydaje, była choleryna) odnotowano w rodzinie tkacza — płóciennika i w rodzinie robotniczej¹⁸.

Kolejne tygodnie epidemii cholery przypadły na koniec 1848, głównie zaś na rok następny. Poza zbiorczą statystyką (tab. 1) niewiele mamy teraz do dyspozycji faktów szczegółowych, wskazujących chociażby na miejscowości o największym nasileniu tej nowej fali epidemicznej. Tym razem epidemia cholery została zawleczona na teren rejencji koszalińskiej od strony zachodniej, poprzez rejencję szczecińską, gdzie na cholere zmarło w latach 1848 — 1849 ponad 5,4 tys. ludzi (por. tab. 1).

Na liście miast regionu środkowopomorskiego ponownie znalazło się Darłowo, które już w 1848 roku (łagodniejszej epidemii) przeżywało znaczące zagrożenie chorobotwórczymi następstwami cholery. Do Darłowa cholera przedostała się drogą morską, prawdopodobnie ze Szczecina; bezpośrednio lub pośrednio (via inne porty pruskie zachodniego Bałtyku lub Morza Północnego). Do 18 XII 1848 roku zanotowano w Darłowie 28 zachorowań na cholere, w tym 24 zgony (85,7 %)¹⁹. Ofiarami cholery w tym mieście, np. w okresie 3 — 12 XII byli członkowie rodzin rzemieślniczych i żołnierzy Landwehry tu rozlokowanych: mężczyźni i kobiety w przedziale lat 17 — 67 oraz dziecko liczące tylko 4,5 roku²⁰.

Największa epidemia cholery — w przyjętym przedziale chronologicznym 1831 — 1859 — ogarnęła rejencję koszalińską w 1853 roku; zmarło z tego powodu 960 osób (trzykrotnie mniej niż w rejencji szczecińskiej, por. tab. 1). Opierając się na danych zawartych w tabeli 3 — nie będących jednak odzwierciedleniem całościowych następstw epidemii 1853 roku — można pokusić się o pewne wnioski porządkujące i określające geografie

Tabela 3

**Epidemia cholery między 22 VIII a 10 X 1853 roku na przykładzie
7 miast rejencji koszalińskiej**

Miasto	Dane dotyczą okresu	Liczba osób które:			
		zachorowały	zmarły	wyzdrowiały	nadal chorowały
Białogard	11 IX – 10 X	539	183	230	126
Darłowo	22 VIII – 3 X	358	170	155	33
Karlino	26 VIII – 9 X	15	11	1	3
Kołobrzeg	25 IX – 9 X	32	19	5	8
Koszalin	27 IX – 10 X	9	5	3	1
Lębork	6 IX – 8 X	35	26	8	1
Słupsk	28 VIII – 9 X	76	39	37	—
Łącznie	22 VIII – 10 X	1064	453	439	172

Źródło: Opracowano na podstawie AP Szcz., NPPP (por. przypis 10), nr 2607: Zusammenstellung von den in Kreisen Belgard und Fürstenthum vorgekommenen Cholera-Fällen; [...] in Lauenburg; ... von den im Coesliner Regierungs-Bezirk (Rügenwalde); [...] von den im Stolper Kreise.

podstawowych ognisk epidemicznych: 1/ epidemia w tymże roku ujawniła się wcześniej – od końca sierpnia, niż poprzednie – listopad/grudzień; 2/ zagrożona została tylko (?) ludność miast, głównie – lub wyłącznie – północnego pasa rejencji koszalińskiej: a/ leżących przy głównej drodze komunikacyjnej prowincji – Karlino – Koszalin – Słupsk – Lębork, a więc za wyjątkiem Sławna), b/ będących miastami portowymi (Kołobrzeg, Darłowo); względnie stanowiących bezpośrednie zaplecze gospodarczo-handlowe portu (Słupsk i powiązania z Ustką – jego portem „macierzystym”), c/ stanowiących (poza Lęborkiem) ośrodki koncentracji mniejszych lub większych wojskowych jednostek garnizonowych; 3/ epidemia 1853 roku trwała dłużej niż w poprzednich swoich przejawach.

Między 22 VIII a 10 X 1853 roku w siedmiu wyszczególnionych miastach rejencji koszalińskiej (tab. 3) zmarły 453 osoby, co stanowiło 47,2 % wszystkich zgonów na cholere do końca tego roku. Pozostałe 52,8 % zgonów przypadło na okres po 10 X 1853 roku, ale nie mamy dodatkowych materiałów, aby z całą pewnością owe dalsze skutki epidemii cholery całkowicie (lub

„w zdecydowanym wymiarze”) przenieść także na grunt tylko wymienionych miast.

Tym razem (1853 r.) swoistą palmę pierwszeństwa, wyznaczoną wielkością zachorowań i zgonów na cholere, przejął Białogard. W okresie ujętych danych statystycznych (22 VIII–10 X) zmarło na cholere spośród ogółu chorych (w procentach): w Lęborku – 74,3; w Karlinie – 73,3; w Kołobrzegu – 59,4; w Koszalinie – 55,6; w Słupsku – 51,3; w Darłowie – 47,5; w Białogardzie – 34 procent²¹.

Najwcześniej cholera ujawniła się w Darłowie – 22 VIII, najpóźniej w Kołobrzegu i w Koszalinie – 25 i 27 IX (por. tab. 3). Największe natężenie choroby i jej skutków odnotowano w Białogardzie i w Darłowie. W Białogardzie w okresie 18–24 IX (7 dni) zachorowało 166 osób, czyli średnio 24 dziennie, zmarło – 58 osób, tj. średnio 8 osób dziennie. W Darłowie między 5 a 11 IX (7 dni) zachorowało na cholere 108 osób, a więc średnio 15 osób dziennie, zmarło 47 osób, czyli po 6–7 osób dziennie. W następnym tygodniu (12–18 IX) zachorowało w Darłowie 80 osób (po 10–12 dziennie), zmarło 49 (średnio po 7 – dziennie)²².

W latach 1831–1855 zmarło na cholere w całym państwie pruskim 223,7 tys. ludzi, w tym na Pomorzu Zachodnim 16,8 tys., w prowincji śląskiej – 32,4 tys., w prowincji poznańskiej – 45,1 tys.²³ Te liczby przemawiały, kwalifikowały problem epidemii cholery do pierwszoplanowych celów walki (profilaktyki, leczenia) nie tylko dla – wciąż jeszcze bardzo skromnej – fachowej służby medycznej, lecz także dla administracji państwowej i samorządowej na wszystkich szczeblach zarządzania w państwie pruskim.

W XIX-wiecznych dziejach Pomorza Zachodniego największa epidemia cholery miała miejsce w 1866 roku. Zmarło na nią w rejencji szczecińskiej 10 126 osób, czyli zaledwie o niecałe 2 tys. mniej niż łączna liczba ofiar w okresie jedenastu lat epidemicznych 1831–1859. W rejencji koszalińskiej zmarło wówczas 2 328 osób (tab. 4), także niewiele mniej od zbiorczych notowań dla dziewięciu lat epidemicznych w okresie 1831–1859 (tab. 1). Śmiertelność na cholere w 1866 roku, w przeliczeniu na 1000 mieszkańców była w rejencji koszalińskiej (4,31) 3,5-krotnie mniejsza niż w rejencji szczecińskiej (15,20)²⁴.

Statystyka zachorowań, zgonów i współczynnika zgonów na cholere w 1866 roku, w rozpisaniu na wszystkie powiaty rejencji koszalińskiej (tab. 4), ukazuje rejony szczególnego zagrożenia epidemicznego. Ułomnością tego zestawienia jest brak podziału na miasta i regiony wiejskie. Można jednak i teraz zdobyć się na uogólnienie, iż epidemia cholery również w 1866 roku objęła głównie (przede wszystkim) ośrodki miejskie rejencji – największe jak i najmniejsze. Zaczniemy od – pośredniego – dowodu na przykładzie Szczecina. Zmarło tam w 1866 roku prawie 2100 osób²⁵. W Karlinie (3,3 tys. mieszkańców z wojskiem, 1867 r.) tylko w dniach 17 VII–30 VIII 1866 roku zachorowało 147 osób a zmarło 54 (36,7 %)²⁶, co dało jeden przypadek choroby na 21,7 mieszkańców, zaś jeden zgon na 59 mieszkańców²⁷. Wskaż-

Epidemia cholery na terenie rejencji koszalińskiej w 1866 roku
(30 VI – 6 XII)

Powiat	Liczba zachorowań	Liczba wyzdrowień	Liczba zgonów	Procent zgonów do liczby zachorowań	Początek epidemii	Koniec epidemii
białogardzki	354	47	307	86,72	3 VII	13 X
bytowski	74	29	45	60,81	14 VII	21 X
drawski	258	142	116	44,96	23 VII	26 XI
„Księstwo”	912	348	564	61,84	30 VI	15 X
łęborski	154	138	116	45,67	24 IX	29 X
szczecinecki	739	341	398	53,86	8 VII	28 X
miasteczki	142	62	80	56,33	18 VIII	6 XII
świdwiński	175	24	151	86,28	20 VIII	31 X
ślawieński	711	375	336	47,25	16 VIII	29 X
ślupski	363	148	215	59,23	4 VII	5 XII
Ogółem rejencja koszalińska	3 982	1654	2 328	58,56		
Ogółem rejencja szczecińska			10 126			

Źródło: Opracowano na podstawie AP Koszalin, Regierung Köslin, Acc. 16/44, nr 1064: Cöslin, den 2 ten September 1867; Zeitschrift (jak pod tab. 1), s. 77 – 78.

niki te musiały ulec pogłębionym niekorzystnym zmianom, ponieważ epidemia cholery w Karlinie trwała jeszcze przez następne kilka tygodni; oficjalnie w ówczesnym powiecie „Księstwo” koniec epidemii władze oznaczyły datą 15 X 1866 rok (tab. 4).

Liczby bezwzględne w tabeli 4 odczytywane porównawczo także nie mogą być wyznacznikiem stopnia nasilenia epidemii cholery w 1866 roku. Dopiero uwzględnienie – jako podstawy analizy – wielkości zaludnienia każdego z powiatów rejencji koszalińskiej takiej możliwości wychodzi naprzeciw. Wykorzystując taką relację opracowano tabelę 5. Wynika z niej, iż najwyższy wskaźnik zachorowań na cholere dotyczy, w kolejności, powiatów: szczecineckiego, ślawieńskiego, świdwińskiego, białogardzkiego, powiatu „Księstwo” i drawskiego.

**Wskaźniki zachorowań i zgonów na cholere w powiatach
rejencji koszalińskiej w 1866 roku**

Powiat	W stosunku do ogólnej liczby mieszkańców (cywile i wojskowi)	
	jedno zachorowanie na liczbę ludności	jeden zgon na liczbę ludności
białogardzki	125	144
bytowski	336	552
drawski	143	318
„Księstwo” ^x	126	204
łęborski	169	370
szczecinecki	98	182
miastecki	226	401
świdwiński	112	130
ślawieński	111	235
śłupski	251	423
Średnia dla rejencji	170	297

Uwaga: ^x — podzielony nieco później na powiaty — kołobrzESCO-karliński, koszaliński i bobolicki.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z tabeli 4 oraz liczby ludności cywilnej i wojskowej w powiatach rejencji przy końcu 1867 roku wg. Zeitschrift 1869, s. 15–16.

Otrzymujemy przy tej okazji „geografię” najsilniejszych ognisk epidemicznych. Spośród sześciu wymienionych powiatów, poza „nietypowym” ślawieńskim, pięć powiatów leżało w zachodnim pasie rejencji koszalińskiej, co dowodzi, że i tym razem epidemia cholery nasuwała się głównie i najwcześniej z rejonu szczecińskiego i zaodrzańskiego (od przełomu czerwca i lipca; powiaty „Księstwo”, białogardzki, szczecinecki).

Władze miast przystąpiły do budowy rezerwowych lazaretów, barakowych pomieszczeń celem odizolowania chorych na cholere. Lazaret tego rodzaju dla 80 chorych przekazano do użytkowania w Koszalinie dopiero w pierwszych dniach września 1866 roku²⁸, gdy początek epidemii w powiecie „Księstwo” datowano na dzień 30 czerwca (tab. 4). W Ślawnie barak szpitalny i do kwarantanny zmontowano na wolnej przestrzeni w północnej części miasta, gdzie — obok wciąż wykorzystywanego baraku — został postawiony

nowy szpital miejski (w dwadzieścia lat później). Umieralność na cholere była jednak wciąż bardzo wysoka: średnia dla całej rejencji 58,56 %, przy znaczącej rozpiętości tego wskaźnika w poszczególnych powiatach; od 45–46 % w drawskim i lęborskim, do ponad 86 % w białogardzkim i świdwińskim (por. tab. 4).

Region zachodniopomorski nie doznał już po 1866 roku bezpośrednich zagrożeń cholerą w sensie i zakresie uznawanym za epidemię. W kolejnych latach drugiej połowy XIX i na początku XX wieku mobilizowano jednak z całą powagą i sprawnością organizacyjną, wszystkie właściwe systemy oraz instytucje publiczne na wieści i doniesienia o odkrytych nawet pojedynczych przypadkach zachorowania na cholere. Np. latem 1872 roku postawiono w stan pełnej gotowości personel służby medyczno-sanitarnej i policyjnej w całej prowincji zachodniopomorskiej, gdy doszło do zgonu – jak się okazało na cholere – marynarza jednego ze statków, który zawinął do Szczecina z Petersburga²⁹. Odosobnione zachorowania i zgony na cholere zarejestrowano także w miesiącach letnich 1873 roku w niektórych miejscowościach wiejskich rejencji koszalińskiej położonych przy granicy z Prusami Zachodnimi³⁰.

Totalną wręcz mobilizację przeciwko rozprzestrzenianiu się cholery ogłoszono w 1892 roku, wywołując w tym kierunku gotowość do powszechnej mobilności społeczeństwa niemieckiego. Cholera pojawiła się w kilku krajach europejskich, przede wszystkim w Rosji. W Niemczech obszarem najsilniejszego zogniskowania się cholery były Hamburg, Brema i okoliczny region przyportowy³¹. Tylko w Hamburgu zachorowało w 1892 roku 18 tys., a zmarło 8,2 tys. ludzi (45,5 %)³².

W tymże roku na terenie rejencji koszalińskiej nikt na cholere nie zachorował. Ta groźna epidemiczna choroba pojawiała się sporadycznie nadal, ale zazwyczaj w pojedynczych przypadkach także w początkach XX wieku, które w zarodku stabilizowano i tłumiono natychmiastowym izolowaniem ludzi chorych lub tylko podejrzewanych o cholere³³.

Już w związku z istniejącym rzeczywistym niebezpieczeństwem przesuwania się epidemii cholery w głąb państwa pruskiego w 1831 roku publikowano, na użytek jak najszerzego obiegu społecznego, instrukcje i rozporządzenia³⁴ informując o sposobach wstępnego rozpoznawania cholery, o podstawowych metodach leczenia (raczej ulżenia cierpiącym), przepisy na temat zakresu i środków dezynfekcji (itp.)³⁵. O kilka miesięcy wcześniej pojawiły się wszędzie specjalistyczne ogłoszenia pruskich władz państwowych o ścisłym przestrzeganiu załączonych zasad dotyczących podróżowania, przewożenia towarów i zwierząt, warunków otrzymywania niezbędnych dla tych celów atestów zdrowotnych³⁶. W miastach powoływano komisje sanitarne; z burmistrzem na czele (jako państwową władzą policyjną w mniejszych miastach) oraz lekarzem lub chirurgiem. Tworzono również komisje powiatowe złożone z przedstawicieli powstałych w danym powiecie komisji terenowych (*Orts-Commissionen*)³⁷.

Także w oparciu o uwspółcześnione przepisy prawne oraz nowocześniejsze i coraz bardziej drobiazgowo instruktaże medyczno-sanitarne — np. z 8 IX 1871 czy 29 X 1872 roku — podnoszono na wyższy poziom codzienną ogólną profilaktykę antyzakaźną, kształtowano z wolna i wśród szerokich warstw społeczeństwa wewnętrzną i praktyczną potrzebę utrzymywania osobistej czystości, w mieszkaniach, w swoich warsztatach pracy, w obejściach gospodarczych itd.).

Gdy w 1872 roku zachodziła obawa przeniesienia cholery ze Szczecina, lub z innych portów, wzmożono i uszczelniono kontrolę Kołobrzegu, Darłowa, Ustki, Łeby, przystani rybackich. Przeprowadzano profilaktyczną dezynfekcję statków tu zawijających. W miejscowościach rejencji koszalińskiej leżących w styczności i w pobliżu granicy z Prusami Zachodnimi poddano kontroli ruch ludności (1873 r.)³⁸.

Tego rodzaju i zakresu przedsięwzięcia podporządkowywania swobodnego przemieszczania się ludności strategii (udanego w efekcie) zablokowania i wyeliminowania w 1892 roku epidemii cholery w regionie wielkich niemieckich miast portowych nad Morzem Północnym, odczuli również mieszkańcy rejencji koszalińskiej. Mobilizacja i stan podwyższonej gotowości do podjęcia walki z cholerą dawały znać o sobie w codziennym życiu wszystkich tutejszych miast, wsi, obszarów dworskich. M.in. należało bezwzględnie, w ciągu najwyżej 12 godzin, meldować policji lub zarządowi gminy o przybyciu każdej osoby z ówczesnego newralgicznego okręgu epidemicznego (*aus dem Hamburgischen Staatsgebiet*). Mieli to czynić: rodzina, znajomi — do których taka osoba przyjechała — właściciele domów, gospód, zajazdów, hoteli³⁹. Zabroniono przywożenia na teren rejencji, a nawet tranzytu, towarów i używanych artykułów (*gebrauchter*) pochodzących z Rosji: bielizny osobistej, pościeli, szmat, wszelkiego rodzaju odzieży, owoców, warzyw, masła, serów miękkich. Odrębnymi przepisami objęto sposób używania i posługiwania się bielizną osobistą i ubraniami przez ludzi, którzy przybyli z Rosji⁴⁰.

Ażeby wyeliminować wpływ istotnych sprawców roznoszenia zarazków cholery, tj. brak czystości, ogólny brud i bałagan, stale przypomniano o stosowaniu starych i znanych już podstawowych środków zapobiegawczych. Dlatego jeszcze i w 1892 czy w 1893 roku publikowano wyciągi z uniwersalnymi przepisami sanitarnymi, zawartymi w „najwyższym rozkazie gabinetowym” z 8 sierpnia 1835 roku. W oparciu o nie i w połączeniu z bieżącymi wymogami np. władze miejskie Sławna (*Polizei — Verwaltung*) wielokrotnie — lipiec/sierpień 1892 r. — zamieszczały w tutejszym urzędowym publikatorze powiatowym zarządzenie sanitarne (z poleceniem ich bezwzględnego respektowania pod karą grzywny). M.in. (czytamy) należało: czyścić codziennie rynsztoki i to jednocześnie w całym mieście o godz. 8⁰⁰ rano; utrzymywać stale w czystości podwórza gospodarskie (*Höfe*), tzn. na bieżąco likwidować (wywozić poza miasto) składowiska obornika i inne podobne odpady; opróżniać dwa razy tygodniowo (jednocześnie, zawsze w poniedziałki i czwartki) doły przydomowych sanitariatów, zaś wywózka, w szczelnych

skrzyniach, miała się odbywać tylko w godzinach od 11⁰⁰ wieczorem do 4⁰⁰ rano; opróżnione doły obornikowe i sanitariatowe polecano posypywać miałem torfowym (już w instrukcji z 1835 r.), lub roztworem niegaszonego wapna (w proporcji 1:4). Te same terminy i czynności odnosiły się do sanitariatów w miejscach publicznych: na stacjach kolejowych, w gospodach, budynkach szkolnych, administracyjnych, instytucjonalnych (szpital, dom dla ubogich, i inne). Szczególną dbałość o utrzymanie czystości mieli wykazywać właściciele ubojni, rzeźni, zakładów przetwórstwa mięsno-wędliniarskiego⁴¹.

Pojawiały się także innego rodzaju pouczenia: jak się (na wszelki wypadek) zachowywać w codziennych kontaktach międzyludzkich, na co zwracać baczniejszą uwagę przy zakupie i spożywaniu konkretnych produktów, w szczególności zaś przy korzystaniu z wody do celów konsumpcyjnych, co czynić w przypadku zetknięcia się z chorym, jak postępować w razie zgonu chorego (obrządek pochówkowy, dezynfekcja mieszkania, domu, co zrobić z rzeczami osobistymi zmarłego), itp.⁴²

W instruktażach o dezynfekcji, zarówno z początku lat siedemdziesiątych, jak i z końca XIX wieku, za najważniejszy środek, także przeciwko cholercie, uchodził kwas karbolowy (roztwór w proporcji 1:20)⁴³. Inne zalecane preparaty dezynfekcyjne i sanitarne to wapno chlorowane i roztwór mydła potasowego⁴⁴. Podkreślano też skuteczność dezynfekcyjną wrzącej wody, a przede wszystkim przydatność (przy odkażaniu mieszkań, sprzętów, garderoby) specjalnych aparatów parowych do dezynfekcji, wytwarzających parę pod odpowiednim ciśnieniem⁴⁵. W ciśnieniowe aparaty parowe do dezynfekcji była zaopatrzona na początku XX wieku większość szpitali w rejencji koszalińskiej (17 sztuk w 1908 r.). W powszechniejszym użyciu (po wszystkich chorobach zakaźnych) były ówczesnie aparaty do aldehydu mrówkowego, formalinowe (49 sztuk w 1909 r.).

Na terenie rejencji koszalińskiej mieszkały w 1909 roku 43 osoby posiadające państwowe uprawnienia do przeprowadzania dezynfekcji⁴⁶. Prawo do wykonywania takich czynności i obowiązków uzyskiwano po odbyciu specjalistycznego kursu i zdaniu egzaminu w najbliższej „szkole dezynfektorów”, mieszczącej się przy Instytucie Higieny na Wydziale Medycznym Uniwersytetu w Greifswald, którą w latach 1906–1910 pomyślnie ukończyło 51 osób z rejencji koszalińskiej⁴⁷. Do tej szkoły przyjmowano także kobiety⁴⁸.

Na szkolenia doksztalcające z zakresu najnowszych osiągnięć wiedzy teoretycznej i praktyki sanitarno-epidemiologicznej, organizowane w Greifswald, byli delegowani na koszt państwa oficjalni (urzędowi) lekarze powiatowi, późniejsi tytularni radcy sanitarni⁴⁹.

Zagrożenie epidemiami cholery na terenie Prus i innych państw II Rzeszy Niemieckiej zostało de facto całkowicie wyeliminowane na przełomie XIX–XX wieku. Zastosowywanie nowoczesnych środków zapobiegawczych – będących wielkimi zdobyczami ówczesnej mikrobiologii i bakteriologii – oddawanych do rąk lekarzy – praktyków, służących na codzień ludziom także w najdalszych zakątkach państwa pruskiego, eliminowało skutecznie (za

pomocą masowych szczepień ochronnych) inne dotychczasowe plagi ciężące nad zdrowiem i średnio krótkim wówczas życiem ludzkim: ospę, tyfus, błonnicę, dyzenterię, szkarlatynę, dominujący wskaźnik śmiertelności wśród dzieci wieku niemowlęcego i przedszkolnego.

Jednocześnie, znane już przynajmniej od stu lat credo ludzkiej działalności – „produkuj dla zysku szybciej, więcej i taniej”, realizowane szczególnie na warunkach kończącego swój żywot bezdusznego liberalizmu, zatracającego resztki człowieczej filozofii pracy w bezpardonowej walce konkurencyjnej gospodarki kapitalistycznej drugiej połowy XIX stulecia, zrodziło nowy wielki problem społeczny, kulturowo-obyczajowy, moralno-materiałny i oczywiście medyczny – zapobiegania, powstrzymywania i skutecznego zwalczania plagi gruźlicy.

PRZYPISY

¹ E. Keyser, *Bevölkerungsgeschichte Deutschlands* (wyd. II), Leipzig 1941, s. 364.

² B. Engelmann, *Prusy. Kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984, s. 299.

³ Wówczas nie było jeszcze formalno-administracyjnego podziału rozległej prowincji Prusy na wymienione dwie samodzielne.

⁴ B. Engelmann, *Prusy*, s. 286, 299; W. Stępiński, [w:] *Dzieje Szczecina 1806–1945*, pod red. B. Wachowiaka, Szczecin 1994, s. 225.

⁵ W. Stępiński, j.w., s. 255; B. Engelmann, j.w., s. 287.

⁶ Ostpommersche Heimat. Beilage der Zeitung für Ostpommern, 1932, nr 21; H. Dombrowski, *Soziale Verhältnisse und Einrichtung in alter und neuer Zeit*, [w:] *Der Kreis Rummelsburg*, Stettin 1938, s. 496.

⁷ A. Piątkowski, *Miasta Prus Zachodnich w pierwszej połowie XIX wieku*, Toruń 1984 (na prawach rękopisu), s. 18.

⁸ Obliczenia własne na podstawie W. Stępiński, j.w., s. 225–226 oraz danych z tabeli 1.

⁹ E. Keyser, *Bevölkerungsgeschichte*, s. 364–365.

¹⁰ Archiwum Państwowe Szczecin (dalej: AP Szcz.), Zespół: Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej (dalej: NPPP), nr 2603: Coeslin, 20ten November 1831 (betrifft den Ausbruch der Cholera in Rügenwalde).

¹¹ AP Szcz., NPPP, nr 2603: Coeslin, 20ten November 1831.

¹² Tamże: Cöslin, 30. November 1831.

¹³ Obliczenia własne na podstawie danych z tabeli 2.

¹⁴ Por. tab. 1 i 2.

¹⁵ AP Szcz., NPPP, nr 2603: Cöslin, 30. November 1831.

¹⁶ Tamże: Coeslin, 5. December 1831. Także (tamże): Coeslin, 20ten November 1831.

¹⁷ Na „usprawiedliwienie” ówczesnych medyków, nieświadomych istoty i objawów cholery, należy wspomnieć, iż oznaki i reakcje chorego zatrutego *Salmonellą* – przynajmniej w pierwszej fazie rozwoju choroby – były (są) podobne jak przy cholerze (m.in. szybko postępujące odwodnienie organizmu).

¹⁸ AP Szcz., NPPP, nr 2607: Ruegenwalde von 16ten November 1832 (opis komisji sanitarnej). Zachodzi domniemanie, iż w rzeczywistości owe 5 zgonów na cholere w rejencji koszalińskiej w 1832 roku (zob. tab. 1) należy łączyć tylko z Darłowem.

¹⁹ Tamże: Schlawe den 18. December 1848 (landrat sławieński do naczelnego prezydenta prowincji).

²⁰ Tamże: Ruegenwalde, 12. December 1848.

²¹ Obliczenia własne na podstawie danych z tab. 3.

²² Obliczenia własne wg. źródła jak pod tab. 3.

²³ W. Dieterici, *Handbuch der Statistik des preussischen Staats*, Berlin 1861, s. 219.

²⁴ Obliczenia własne i dane bezpośrednie na podstawie tab. 1 i 4 oraz Zeitschrift (jak pod tab. 1), 1869, s. 76–77.

²⁵ W. Stępiński, [w:] *Dzieje Szczecina*, s. 227.

²⁶ AP Szcz., (stara sygnatura) Rep. 60, Acc. 7/31, nr 1147, vol. 3: Verzeichniss der vom 17. Juli bis zum 30. August 1866 in Cörlin an der Cholera erkrankten.

²⁷ Obliczenia własne na podstawie źródła j.w. i danych zaludnienia miasta w 1867 roku.

²⁸ AP Szcz., NPPP, nr 3895: Köslin, 6. Sept. 1866 (z treści telegramu do naczelnego prezydenta prowincji).

²⁹ Schlauer Kreisblatt, 1872, nr 66.

³⁰ *Bericht über die Verwaltung und den Stand des Medizinal – und Veterinärwesens des Regierungsbezirks Cöslin für das Jahr 1873*, Cöslin 1875, s. 15. Przyczyną zachorowań był brak wody spowodowany długotrwałymi upałami i drastycznym obniżeniem poziomu wód gruntowych.

³¹ Extrablatt zu Stück 36 des Amtsblatts der Königlichen Regierung zu Köslin vom 12. September 1892; Schlauer Kreisblatt, 1892, nr 82.

³² E. Keyser, *Bevölkerungsgeschichte*, s. 365.

³³ Dla przykładu: w 1905 roku w sławieńskim szpitalu (w izolatce) zmarł na cholere pacjent. Verwaltungsbericht über die städtischen Verwaltungsverhältnisse für 1. April 1904/1905, s. 20.

³⁴ Sanitäts – Reglements vom 8. August 1835, [w:] *Allerhöchsten Kabinetts – Ordre vom 8. August 1835; Kurze Anweisung zur Erkenntniss und Heilung der Cholera*, Berlin 1831.

³⁵ Instruction über das bei der Annäherung der Cholera, so wie über das bei dem Ausbruche derselben in den Königlichen Preussischen Staaten zu beobachtende Verfahren (druk inserowany: AP Szcz., NPPP, nr 2588).

³⁶ Bekanntmachung betreffend die Vorschriften wegen Einführung der Gesundheits – Atteste für den Fall, dass die zur Abhaltung der Cholera von den Grenzen des K.Pr. Staates angeordneten Massregeln zur Ausführung kommen sollten, Berlin, 5. April 1831 (druk inserowany: AP Szcz., NPPP, nr 2588).

³⁷ Instruction ..., jak przypis 35.

³⁸ *Bericht über die Verwaltung ...*, 1873, s. 18.

³⁹ Schlauer Kreisblatt, 1892, nr 82; J. Lindmayer, *Sławno – miasto i jego ludzie przed stu laty (1890 – 1894)*, „Dorzecze”, nr 5, Sławno 1995, s. 13.

⁴⁰ Extrablatt zu Stück 29 des Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Köslin vom 27. Juli 1892; J. Lindmayer, j.w., s. 13.

⁴¹ *Das öffentliche Gesundheitswesen im Regierungsbezirk Cöslin im Jahre 1882*, Colberg 1884, s. 48; Schlauer Kreisblatt, 1887, nr 32; 1892, nr 77, 79, 87; 1893, nr 66, 75.

⁴² Schlauer Kreisblatt, 1892, nr 80 (Belehrung über das Wesen der Cholera und das während der Cholerazeit zu beobachtende Verhalten).

⁴³ *Bericht über die Verwaltung ...*, 1873, s. 18; Schlauer Kreisblatt, 1892, nr 77.

⁴⁴ Schlauer Kreisblatt, 1892, nr 80 (Anweisung zur Ausführung der Desinfektion bei Cholera).

⁴⁵ Extrablatt zu Stück 30 des Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Köslin vom 31. Juli 1892;

⁴⁶ AP Szcz., NPPP, nr 2287, f. 152, 170.

⁴⁷ Tamże: Nachweisung der im Jahre 1906 [...] in den Desinfektorenschulen abgehaltenen Ausbildungskurse.

⁴⁸ Np. w 1912 r. na przeszkolenie w zakresie dezynfekcji władze Sławna wysłały do Greifswald siostrę gminną (*Gemeindeschwester*). Verwaltungsberichte des Kreises Schlau für das Jahr 1912, s. 4.

⁴⁹ Por. przykłady z 1894 r. AP Szcz., NPPP, nr 2274, f. 56, 83, 86–86v.

**POLACY NA POMORZU ZACHODNIM
W XIX i XX WIEKU (DO 1939 R.).
STAN BADAŃ—POTRZEBY BADAWCZE**

Celem naszego przeglądowego artykułu jest ukazanie dotychczasowych osiągnięć i to najważniejszych w polskiej historiografii w badaniach nad losem dziejowym Polaków na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku, do 1939 roku włącznie. Terytorialnie ograniczamy się w zasadzie do terenów byłych rejencji — szczecińskiej i koszalińskiej, gdzie można było doszukać się polskich skupisk w ostatnich dwóch stuleciach. Poza zasięgiem naszych zainteresowań pozostaje więc polska ludność w powiatach — złotowskim, człuchowskim, waleckim i na terenach nadnoteckich.

Używam pojęcia szerszego „Polacy na ziemi zachodniopomorskiej” w stosunku do desygnatu znaczeniowego „ludność rodzima”. Od drugiej bowiem połowy XIX wieku na Pomorzu Zachodnim mamy do czynienia z trzema kategoriami ludności polskiej:

a. Zasiedziała we wschodniej części Pomorza Zachodniego polska ludność rodzima, przeważnie kaszubska i słowińska (głównie powiaty — lęborski, bytowski, sławieński, słupski).

b. Polacy mieszkający w diasporze, w nielicznych etnicznych „wyspach” jak np. w Szczecinie, Kołobrzegu oraz w innych skupiskach miejskich ziemi zachodniopomorskiej.

c. Od połowy XIX wieku, w tej części Niemiec narasta kategoria polskiej ludności napływowej, głównie w charakterze emigracji zarobkowej.

Te trzy kategorie ludności polskiej, genetycznie i strukturalnie rzecz ujmując, stały się w ostatnim stuleciu przedmiotem badań naukowych i refleksji publicystycznych zarówno ze strony polskiej jak i niemieckiej. Niejednokrotnie w wielu węzłowych problemach badawczych dochodzi do ostrych polemik, często dużej różnicy zdań w interpretacji i wartościowaniu np. procesów kolonizacyjnych czy też germanizacyjnych. Najczęściej widoczny był wpływ wyznawanego światopoglądu politycznego oraz określone poglądy polityczne uczonego. Niekiedy między polskimi i niemieckimi badaczami, przedmiotem przewlekłych sporów był status etniczny Kaszubów względnie Słowińców — czy tworzą oni zręby odrębnego narodu lub narodowości, czy są jedynie społecznością mówiącą dialektem języka polskiego i niekwestionowanie przynależą do polskiego kręgu kulturowego. Dla badaczy niemieckich był to „naród kszubski” (*Kaschuben—Volk*) będący w zasięgu kultury niemieckiej, a w świadomości Polaków to wyłącznie społeczność

mówiąca odrębnym dialektem języka polskiego, historycznie, etnicznie, świadomościowo, w swej nieco odrębnej obyczajowości, stanowiąca integralną część polskiego rdzenia etnicznego.

Od ponad stulecia nauka polska, słowiańska i niemiecka wykazuje zainteresowanie zachodnimi rubieżami kaszubskiego obszaru kulturowego. W 1856 roku okolice jezior Gardno i Łebsko odwiedził rosyjski sławista Aleksander Hilferding. W swych niezwykle interesujących refleksjach i obserwacjach potwierdzał postępujący proces niemczenia się Kaszubów w tych okolicach i jako wytrawny badacz określił dość dokładnie i obiektywnie zachodnią granicę Kaszubszczyzny¹. W jego przekonaniu tylko najstarsze pokolenie Słowińców i Kaszubów знаło rodzimą gwarę. Kaszubi w jego czasach na ziemi zachodniopomorskiej zamieszkiwali na południe od jeziora Gardno i Łebsko oraz w licznych wsiach powiatu lęborskiego i wokół Bytowa. Hilferding przytacza liczne wypowiedzi Kaszubów, mówiące o zanikaniu ich polskiego poczucia odrębności etnicznej i kulturowej w stosunku do Niemców.

Wytrawny znawca problematyki mniejszościowej Rzeszy Wilhelmińskiej Adolf Parczewski wydał w 1896 r. w Poznaniu książeczkę zawierającą piękny opis historyczno-etnograficzny ludności kaszubskiej m.in. na zachodnich rubieżach jej zamieszkiwania². Pesymistyczna jest tonacja jego refleksji co do przyszłości ludności kaszubskiej, tak systematycznie niemczonej i moralnie upokorzonej, ekonomicznie wyzyskiwanej przez pruski aparat władzy, zwłaszcza miejscowy.

Dociekliwy polski etnograf Jan Łęgowski (piszący pod pseudonimem dr Nadmorski) w pracach wydanych pod koniec XIX w. dał pogłębioną wiedzę o zasięgu terytorialnym i zwyczajowości, o codziennym bytowaniu ludności kaszubskiej m.in. na ziemi zachodniopomorskiej³. Także jednoznacznie zauważał, iż Kaszubszczyzna jest w odwrocie wobec nacisków etatystycznych państwa prusko-niemieckiego. W 1899 r. na łamach znanego polskiego czasopisma etnograficznego „Lud” — poczynił ciekawe refleksje i opisy ludności słowińskiej, w jego przekonaniu szczątkowej i szybko germanizującej się⁴.

W początkach XX wieku na ziemi zachodniej Kaszubszczyzny trafił wybitny polski językoznawca, bodaj najlepiej znający dialekty języka polskiego na ziemiach zachodnich Polski — Kazimierz Nitsch⁵. Również i tego bystrego badacza i obserwatora niepokoił szybki proces wynaradawiania ludności kaszubskiej i słowińskiej.

Odwiedzając w końcu XIX wieku Kaszuby wielki polski językoznawca J. Baudouin de Courtenay słusznie zauważał, iż tzw. problem kaszubski, zagadnienie odrębnego „narodu kaszubskiego” zostało w celach politycznych sztucznie rozdmuchane przez stronę niemiecką, stanowiąc jeden z elementów polsko-niemieckiego antagonizmu narodowego i politycznego⁶.

W 1911 roku przebywając w okolicach jezior Gardno i Łebsko krakowski podówczas językoznawca Mikołaj Rudnicki donosił o malejącym zasięgu mowy kaszubskiej w powiatach lęborskim, bytowskim i słupskim. Szczególnie

stro dostrzegał proces niemczenia się ludności słowińskiej, której trudne ytowanie poznał w czasie swych terenowych wędrówek — zbierając mate- ały do gramatyki i słownika narzecza słowińskiego. W 1913 r. rzeczywiście kie dzieło o ludności słowińskiej ukazało się w Krakowie⁷. Niemal ównocześnie z M. Rudnickim dialekt Słowińców skrupulatnie badał Niemiec - Friedrich Lorentz. Wydał słownik, gramatykę oraz antologię tekstów wary słowińskiej, co niewątpliwie stanowiło bezcenne osiągnięcie naukowe⁸. 'omimo swego niemieckiego pochodzenia Lorentz dał względnie obiektywny braz bytowania Słowińców, a zarazem pokazał ich regres zasięgu etnicznego zczególnie w okolicach Lęborka i Bytowa. Dobrze też spenetrował oludniowo-zachodnie krańce Kaszubszczyzny nad jeziorami Gardno Łebsko zamieszkałe przez Słowińców⁹. Prowadząc skrupulatne badania ykoznawcze wśród Kaszubów na ziemi zachodniopomorskiej, Lorentz nie różył zbyt długiego ich przetrwania jako oddzielnej grupy etnicznej.

Refleksje uczonych stanowią dzisiaj bezcenne informacje na temat bytowa- ia ludności polskiej w powiatach — lęborskim, bytowskim i słupskim. Po niszczeniach wojennych dokumentacja archiwalna przedstawia się niezwykle kąpo. Do dziejów Lęborka, głównie w latach 1882—1929, w Wojewódzkim rchiwum Państwowym w Szczecinie zachowało się jedynie 14 jednostek rchiwalnych, ale dotyczą one głównie akt osobowych urzędników magistrac- ich, w Archiwum Państwowym w Gdańsku — przechowuje się do dziejów ęborka wyłącznie niemal akta powojenne. Czy istnieją zatem akta wcze- niejsze w odniesieniu do dziejów Lęborka — brak mi konkretnych wiado- ności. Nieco akt dotyczących dziejów Sławna przechowywanych jest w Woje- wódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie, chociaż do czasów kończą- ych się cezurą 1939 r. (łącznie kilkanaście poszytów) dotyczą one niemal wyłącznie spraw gospodarczych i społecznych. Brak jest również w polskich rchiwach, oddzielnych akt dotyczących dziejów Bytowa z czasów poprzedza- ących wybuch I wojny światowej¹⁰. W aktach pruskich landratur z Lęborka, łupska, czy też z Lęborka z czasów pruskich, trudno znaleźć wskutek ich zczątkowego zachowania się (Archiwum Państwowe w Szczecinie) informacje lotyczne bytowania i walki politycznej ludności kaszubskiej. W niemieckim entralnym Archiwum w Merseburgu znajdujemy sporo akt dotyczących ruchu polskiego” na ziemi pomorskiej w tym również ludności kaszubskiej ia wschodnich rubieżach Pomorza Zachodniego (dotyczy to zwłaszcza pro- lukcji aktowej Pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych a szczególnie aportów z przełomu XIX i XX wieku z rejencji koszalińskiej i szczecińskiej) ile materiały te nie zostały jednak należycie spenetrowane badawczo przez olskich historyków. Akta wydziału policyjnego w centralnym pruskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych informują o zainteresowaniu się ze strony olskiej życiem i działalnością polityczno-społeczną Kaszubów. Informacje akie znaleźć można także np. w aktach Kancelarii Rzeszy z końca XIX wieku przechowywanych w Centralnym Archiwum Niemieckim w Poczdamie¹¹. Akta proveniencji prusko-niemieckiej mogą w znacznym stopniu uzupełnić

luki dokumentacyjne naszych archiwów m.in. powstałych w następstwie działań wojennych i braku należytej troski o zespoły akt w pierwszych latach powojennych. Jako postulat badawczy uznać należy m.in. przeprowadzenie kwerend archiwalnych (np. przez służby archiwalne z Archiwów Wojewódzkich w Szczecinie i Koszalinie) do dziejów ludności polskiej (kaszubskiej) we wschodnich obszarach Pomorza Zachodniego a szczególnie w rejencjach – koszalińskiej i szczecińskiej. Jest to niemal jedyny sposób na wzbogacenie naszej wiedzy o życiu polskiej ludności w tych tak silnie zniemczonych rejencjach pruskich.

Polonia szczecińska, jej zorganizowane życie społeczno-polityczne jest nam znane przede wszystkim z lat 1890–1939, z opublikowanej jeszcze w 1961 roku pracy znanych badaczy spraw zachodniopomorskich – Bogusława Drewniaka i Anny Poniatowskiej¹². Na podstawie akt polskich i niemieckich zrekonstruowana została działalność gospodarcza, polityczna i społeczna nielicznej tu zresztą Polonii w dobie poprzedzającej wybuch wojny i w okresie między wojnami. Stopień narodowego zorganizowania Polaków był tutaj stosunkowo wysoki. Penetracja akt centralnych archiwów niemieckich z pewnością wzbogaciłaby naszą wiedzę o bytowaniu i narodowych aspiracjach ludności polskiej w zachodnich powiatach ziemi zachodniopomorskiej.

Z polskich badań zwłaszcza lat ostatnich mamy już pełniejszą wiedzę o roli i miejscu Pomorza jako ziemi polskiej historycznie w świadomości politycznej co wybitniejszych Polaków z przełomu XIX i XX wieku. Kilka tego przykładów!

Jeden z ideologów narodowej demokracji Jan Ludwik Popławski z przełomu XIX i XX wieku był przekonany, iż część zachodnia Pomorza Zachodniego powinna w przyszłości wejść w skład odrodzonej Rzeczypospolitej. Przekonują o tym studia Mariana Mroczo i J. Tereja nad systemem poglądów Popławskiego, który prezentował tzw. orientację zachodnią w endeckiej myśli narodowo-politycznej¹³. W naszej myśli historyczno-politycznej nie były to głosy odosobnione o polskim charakterze ziemi zachodniopomorskiej, o czym przekonuje Adam Galos, analizując w jednym ze swych studiów o roli dziejowej i programie politycznym szczególnie pierwszych Piastów w polskiej historiografii XIX i XX wieku¹⁴. Inne przykłady takiego rozumowania światłych Polaków z początków XX wieku. W 1916 roku wyszedł pod redakcją później wybitnego polskiego geografa i kartografa Eugeniusza Romera *Geograficzno-statystyczny atlas Polski*, na którym wschodnie i południowo-wschodnie rubieże Pomorza Zachodniego były pokazane jako zamieszkałe przez ludność polską. W tym też atlasie odrębne mapy informowały o zachodnim nadodrzańskim kierunku politycznej ekspansji pierwszych Piastów¹⁵.

W opinii E. Romera Polska rdzennie etniczna i historyczna to ta właśnie, która jest zwrócona ku Bałtykowi i ziemiom nadodrzańskim. Problemy te mocno akcentował Romer będąc ekspertem w delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Wersalu w 1919 r. Na bogatym materiale kartograficzno-

statystycznym E. Romer polskość powiatów wschodnich ziemi zachodniopomorskiej wykazał w swej gruntownej pracy: *Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych*.

W memoriale pochodzącym z połowy 1917 roku duchowy przywódca Narodowej Demokracji Roman Dmowski żądał przywrócenia powiatów – bytowskiego i lęborskiego w skład odrodzonej Rzeczypospolitej¹⁶.

Dzięki nowszym badaniom Zygmunta Szultki znane są kulisy patriotycznej postawy agitacyjnej i niepodległościowej Szczepana Gracza i Stefana Hozuka na ziemi bytowsko-lęborskiej na przełomie 1918–1919¹⁷. Studia te oparte są wprawdzie na nieznanych dotąd materiałach, ale działalność narodowo-polityczna Gracza, zwłaszcza w okresie międzywojennym – jest nadal jeszcze mało znana. W pełni np. nie zostały zbadane reakcje ludności polskiej zarówno rodzimej jak i napływowej ze wschodnich powiatów ziemi zachodniopomorskiej na polskie zrywy niepodległościowe w XIX wieku (np. powstanie listopadowe, powstanie styczniowe) jak również na wydarzenia Powstania Wielkopolskiego. Wszak jednym z uczestników tego zrywu niepodległościowego Wielkopolan był wspomniany Szczepan Gracz. Nowe materiały, wobec szczupłości polskiej dokumentacji, w tej dziedzinie może przynieść kwerenda w archiwach niemieckich (m.in. w Merseburgu, Greifswaldzie).

Znaną z istniejącej polskiej literatury historycznej – jest też patriotyczna działalność Adolfa Parczewskiego, który w roku 1919 wydał memoriał „w sprawie zachodnich granic Polski”. W nim to m.in. postulował, by powiaty lęborsko-bytowski i słupski wróciły do Macierzy. Bogata spuścizna po Parczewskim znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu w Wilnie i jej zbadanie przez polskich historyków wniosłoby szereg nowych informacji do poznania życia i działalności tego niezwykle ruchliwego badacza i agitatora na rzecz zwrotu możliwie dużych połaci ziem rdzennie polskich na zachodnich rubieżach naszego kraju. Parczewski nie posiada jeszcze wyczerpującej monografii naukowej.

Począwszy od lat siedemdziesiątych – osiemdziesiątych XIX w. obserwujemy w Niemczech niezwykle znamienne przemieszczenia demograficzne. Następował masowy odpływ ludności niemieckiej z biedniejszych terenów wschodnich państwa niemiecko-pruskiego do obszarów zamożniejszych Niemiec środkowych i zachodnich z wyższym wskaźnikiem wzrostu gospodarczego i szybszymi procesami industrializacyjnymi oraz nowocześniejszym rolnictwem. Pomorze Zachodnie było klasycznym terenem, na którym powstała ekonomicznie dla gospodarki niemieckiej, szczególnie dla rolnictwa niekorzystna „luka demograficzna”. Nastąpił bowiem masowy odpływ Niemców ze Wschodu tzw. *Ostflucht*, któremu w polskiej i niemieckiej historiografii zwłaszcza w ostatnich dziesiątkach lat poświęcono sporo badawczej uwagi. Już w 1966 roku Bogusław Drewniak wydał studium, oparte na różnorodnej aczkolwiek nie wyczerpującej zagadnienia dokumentacji, dającej wszechstronną charakterystykę, także w aspekcie statystycznym, niemieckiej emigracji z Pomorza Zachodniego w XIX wieku – do wybuchu I wojny światowej

włącznie. Za szczególnie ujemny uznał ten wytrawny badacz bilans ludnościowy Pomorza Zachodniego w okresie tzw. wielkiej gorączki emigracyjnej w latach 1887–1895. W tym czasie rozpoczął się exodus Niemców do bardziej uprzemysłowionych regionów Niemiec – do Berlina, Nadrenii i Westfalii¹⁸.

Polscy badacze są skłonni twierdzić, iż to właśnie sami Niemcy, wskutek nierównego rozwoju gospodarczego kraju, przygotowali naturalny ruch ludności polskiej w kierunku zachodnim, to co sami niemieccy badacze i publicyści nazwali „polskim parciem na zachód” (*polnische Drang nach Westen*). Był to jeden z komponentów niemieckiego propagandowego kursu hakatystycznej polityki antypolskiej. Problemy te znalazły swe wielorakie odbicie w naszej historiografii i publicystyce. Na przełomie XIX i XX wieku rozpoczęła się zarazem polska emigracja zarobkowa w kierunku Niemiec. W początkach lat 50-tych wspomniany już badacz – Bogusław Drewniak podjął się pionierskich analiz nad napływem polskich robotników sezonowych z zaboru rosyjskiego i austriackiego na Pomorze Zachodnie, zwłaszcza po 1890 roku¹⁹. Pomimo podjętych później dalszych prac naukowych owo interesujące zjawisko demograficzno-społeczne, gospodarcze i polityczne w stosunkach polsko-niemieckich przełomu XIX i XX wieku nie jest jeszcze w pełni przebadane i poznane. Na Pomorzu Zachodnim oprócz ludności rodzimej – Kaszubów i Słowińców, pojawiła się coraz liczniejsza napływowa ludność polska. Struktura demograficzna staje się coraz korzystniejsza dla Polaków, rozpoczął się samorzutny, nie programowany ani przez stronę polską ani przez samych Niemców złożony proces polonizacji Pomorza Zachodniego. Do zmian radykalnych w obrazie etnicznym tej części podówczas Niemiec jednak nie doszło. Czesław Andrzejewski w swym studium demograficzno-statystycznym wydanym w 1919 roku w Poznaniu wydatnie wskazywał na postępującą germanizację także wschodnich rubieży Pomorza Zachodniego²⁰.

W II Rzeczypospolitej kaszubski obszar kulturowy podzielony został na dwie części. Większość Kaszubów powróciła do Macierzy, ale ci którzy zamieszkiwali powiaty – lęborski, bytowski i słupski pozostali w granicach państwa niemieckiego. Bytowanie materialne tej ludności oraz jej wielorakie formy walki o narodowe przetrwanie nie doczekały się w polskiej literaturze wyczerpującego przedstawienia i naukowej interpretacji. Podstawa źródłowa do dziejów ludności rodzimej (mniej do napływowej) w dobie międzywojennej jest stosunkowo obfita chociaż rozproszona. Sporo dokumentów znajdujemy (np. w formie raportów landratów i naczelników rejencji koszalińskiej i szczecińskiej) w aktach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz w dokumentach innych jednostek administracji niemieckiej a zdeponowanych w Archiwum Centralnym w Poczdamie, w byłym Pruskim Archiwum w Berlinie, a także w niektórych zespołach w Centralnym Archiwum Związkowym w Koblencji. Niektóre materiały (np. raporty sytuacyjne gestapo z lat 1934/1935) mówiące o kontroli przez niemieckie władze administracyjne

i wojskowo-policyjne ludności kaszubskiej w powiatach lęborskim i bytowskim zostały opublikowane²¹.

Bogate materiały do dziejów Pomorza Zachodniego przechowywane są także w Centralnym Archiwum Państwowym w Merseburgu dotyczące registratur ministerstw pruskich, częściowo tylko spenetrowane przez polskich badaczy. Nie brak też dokumentacji proveniencji polskiej. Materiały konsulów RP w Szczecinie, zwłaszcza zaś ich raporty nadsyłane do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie przynoszą często bezcenne informacje oraz refleksje dotyczące losu politycznego, bytowania materialnego oraz związków z Macierzą ludności kaszubskiej na Pomorzu Zachodnim. Sporo w tych aktach także informacji prasowych, o reakcjach niemieckich ugrupowań politycznych, społecznych i kulturalnych co do tzw. niebezpieczeństwa polskiego jakoby rodzącego się na ziemi zachodniopomorskiej. Materiały te najgruntowniej były penetrowane przez polskich badaczy jak np. Andrzeja Czarnika czy Bogdana Dopierale. Nieco materiału do kwestii kaszubskiej przynoszą także akta polskiego konsulatu w Królewcu i Kwidzynie. Nie brak też materiałów w tej sprawie w Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie a nawet w aktach Centralnego Archiwum Wojskowego, a co wymagałoby jednak dalszych kwerend.

Na podstawie akt, szczególnie polskiego konsulatu w Szczecinie możemy pełniej odtworzyć materiał faktograficzny o życiu i aspiracjach społeczno-politycznych polskich robotników sezonowych z okresu międzywojennego na ziemi zachodniopomorskiej²².

Nie w pełni przebadane zostały, mocno przetrzebione wskutek zniszczeń i zaniedbań powstałych w następstwie II wojny światowej, akta dotyczące Pomorza Zachodniego (np. centralne akta rejencji koszalińskiej) przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Koszalinie. Obszerniejsza informacja o zawartości tego archiwum wymagałaby dodatkowych przedsięwzięć natury kwerendy naukowej. By zbadać złożoną kwestię kaszubską oraz status i bytowanie polskich robotników sezonowych na ziemi zachodniopomorskiej — szczegółowa kwerenda archiwalna a także inwentaryzacja zawartości lokalnej prasy (w polskich bibliotekach jej kompletu nie znajdziemy) — są niezbędne. Niezbyt obszerne są wydane materiały dotyczące życia Słowińców. W spuściznie np. znanego polskiego etnografa Bożeny Stelmachowskiej (1889 — 1956) znajdujemy obszernie materiały dotyczące bytowania tej grupy etnicznej, powstałe z badań terenowych uczonej z okolic jeziora Gardno i Łeby²³. Próby badań nad mechanizmem niemieckiej propagandy wobec ludności kaszubskiej na podstawie akt z Bundesarchiv w Koblencji przedstawił w jednym z artykułów gdański historyk Marek Andrzejewski²⁴.

W końcu XIX w. obyczajowością oraz kulturą ludową ludności kaszubskiej i słowińskiej zajmował się dobry niemiecki znawca spraw słowiańskich, etnograf Friedrich Tetzner²⁵.

Powiedzmy to szczerze, mało nam jest dzisiaj znany złożony mechanizm polityki władz republiki weimarskiej a nawet z okresu hitlerowskiego wobec

mniejszości narodowych w państwie niemieckim. Takie badania w aspekcie ogólnym prowadzi w Poznaniu Edmund Makowski i Przemysław Hauser.

W 1954 r., z inspiracji poznańskiego Instytutu Zachodniego powstała dobrze udokumentowana (także na materiałach archiwalnych) praca Kazimierza Ślaskiego o przemianach etnicznych od wczesnego średniowiecza po początki XX w.²⁶ Sporo w tej pracy materiału dotyczącego sytuacji Kaszubów szczególnie na przełomie XIX i XX w. w zachodnich powiatach Pomorza Zachodniego. Dzisiaj jednak ten zasób informacji możemy znacznie wzbogacić.

W pierwszych latach powojennych pod redakcją historyka dziejów gospodarczych — Janusza Deresiewicza — ukazała się praca ogólnie informująca o wielorakich aspektach dziejów i teraźniejszości Pomorza (np. sprawy gospodarczo-geograficzne) ale problemom ludności rodzimej i napływowej na Pomorzu doby międzywojennej poświęcono w tej cennej pracy stosunkowo mało miejsca²⁷.

W 1950 r. Andrzej Bukowski wydał pracę o „regionalizmie kaszubskim”, w której przedstawił ruch narodowy, literacki i kulturalny, ale ograniczył się głównie do Kaszubszczyzny zamieszkującej Pomorze Gdańskie²⁸. Ta cenna praca jest już dzisiaj jednak przestarzała. Dlatego niektórzy badacze spraw pomorskich np. Roman Wapiński, apelują o podjęcie kompleksowych i bardziej udokumentowanych prac o regionie kaszubskim zwłaszcza w przeszłości, bez emocji interpretacyjnych i w oparciu o gruntowniejszą kwerendę archiwalną.

J. Drzeżdżon omawiając w jednej z prac (w 1973 roku) literaturę kaszubską okresu międzywojennego wskazywał zarazem na jej nikły, często utrudniony germanizacyjną polityką władz niemieckich rozwój na zachodnich rubieżach Kaszubszczyzny²⁹.

Halina Popowska—Taborska zajmuje się w ostatnich latach badaniami nad germanizacją ludności kaszubskiej ale głównie w aspekcie przemian w języku, co też posiada określone znaczenie dla historyka³⁰. Podobne badania językowe w latach 60-tych i 70-tych prowadził poznański językoznawca Zenon Sobierajski³¹. Zbliżony typ badań widoczny był w pracach językoznawcy z Uniwersytetu Poznańskiego Ludwika Zabrockiego oraz jego uczniów (np. Stefana Gontarczyka).

Nietrudno zauważyć, iż w okresie powojennym kwestią kaszubską wydatniej zajmowali się językoznawcy, literaci i etnografowie (np. wspomniana już Bożena Stelmachowska) niż historycy. Wobec kwestii tej nagromadziło się sporo błędnych stereotypów i w ich przełamaniu rzetelne badania naukowe kompleksowe i gruntowne — byłyby jakże wskazane i pożyteczne. Metodycznie badania takie mogłyby być prowadzone jedynie integralnie przy współpracy badaczy z wielu dyscyplin naukowych. To ważna powinność nauki polskiej. Problemy kontrowersyjne, często drażliwe a do nich należy zagadnienie kaszubskie, wymagają tym bardziej rzetelnego i obiektywnego badacza, nim określone poglądy staną się powszechne w obiegu.

Najbardziej dziś wytrawnym badaczem dziejów politycznych Pomorza Zachodniego okresu republiki weimarskiej i III Rzeszy jest Andrzej Czarnik.

W jednym ze swych dobrze udokumentowanych studiów wydanych w 1983 r. omówił reakcyjny, junkierski system władzy prowincji zachodniopomorskiej okresu weimarskiego³². Sporo miejsca przydzielono sprawom gospodarczo-społecznym i życiu parlamentarnemu oraz partyjnemu ludności niemieckiej na tej ziemi. Na obszernym materiale dowodowym się opierając, autor studium przekonywa, iż w szeregach konserwatywnych i paramilitarnych ugrupowań, często pronazistowskich otwarcie domagano się na Pomorzu Zachodnim rewizji powersalskich realiów granicznych z Polską. Szermując sloganem o tzw. polskim niebezpieczeństwie nacjonałiści niemieccy żądali ściślejszej kontroli politycznej oraz konsekwentniejszej polityki germanizacyjnej wobec ludności polskiej we wschodnich powiatach rejencji koszalińskiej (widoczne to było np. w działalności *Deutscher Ostbund, Landesverband Pommern-Grenzland*). W dodatku te tereny przygraniczne miały być zasiedlane przez ludność niemiecką. Czarnik przytacza liczne przykłady antypolskiej polityki, szczególnie miejscowych agitatorów i administratorów na ziemi lęborskiej, bytowskiej i złotowskiej³³.

Z źródłowych badań organizacji, struktury wewnętrznej (społecznej i politycznej) ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim prowadzonych przez A. Czarnika wynika, iż miał on oblicze zdecydowanie antypolskie a jego aktywiści otwarcie domagali się rewizji granic wersalskich. Wykazał to także Karol Fiedor omawiając działalność *Bund Deutscher Osten*³⁴.

Pomimo licznych administracyjnych, prawnych i politycznych przeszkód ze strony władz niemieckich okresu weimarowskiego i hitlerowskiego polscy robotnicy sezonowi napływali na ziemię zachodniopomorską. W okresie Wielkiego Kryzysu odpływ Niemców z tych terenów na zachodnie krańce Niemiec jeszcze się rozszerzył i pogłębił mając wyraźną motywację ekonomiczną (lepsze warunki płacy i pracy) a pomorska „luka demograficzna” była nadal aktualną. Prace nad tym problemem szczególnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych prowadzono w szczecińskim ośrodku historycznym pod kierunkiem Alfreda Wielopolskiego³⁵. To z jego inspiracji gromadzono źródła do dziejów polskiej emigracji zarobkowej na Pomorze Zachodnie w latach międzywojennych³⁶. Uczeń G. Labudy — Bogdan Dopierała w jednej z publikacji źródłowych wskazał na narastające problemy i sytuacje kryzysowe, ekonomiczne i demograficzne na Pomorzu w okresie międzywojennym³⁷. W innym ze swych studiów źródłowych Bogdan Dopierała wykazał, iż w dobie republiki weimarskiej i III Rzeszy napływ Polaków na ziemię zachodniopomorską w poszukiwaniu jedynie pracy i chleba był traktowany w niemieckiej propagandzie jako realny przejaw „polskiego niebezpieczeństwa”. Wyjaśnił też ekonomiczne mechanizmy odpływu ludności niemieckiej z powiatów lęborskiego i bytowskiego przeważnie do środkowych i zachodnich części Rzeszy. Potwierdzali to zresztą współcześnie w swych wypowiedziach niemieccy ekonomiści, publicyści, administratorzy i historycy³⁸.

Na podstawie niezwykle bogatej dokumentacji jeden z historyków ośrodka szczecińskiego Józef Stanielewicz w pracy wydanej w 1968 r. wskazał na konsekwencje ekonomiczne, kolonizacyjno-etnograficzne, demograficzne i polityczne konsekwencje tzw. luki demograficznej na Pomorzu Zachodnim³⁹. Autor przekonywująco, na podstawie rozległych kwerend źródłowych wykazał, iż próby rolniczej (chłopskiej) kolonizacji wewnętrznej na Pomorzu Zachodnim (zwłaszcza na „wyludnionych” obszarach rejencji szczecińskiej i koszalińskiej) nie powiodły się pomimo dużych nakładów finansowych władz niemieckich i rozlicznych planów i projektów.

Polskiemu wychodźstwu sezonowemu na ziemi zachodniopomorskiej (w aspekcie gospodarczo-społecznym i politycznym) sporo uwagi poświęciła w swych pracach Apolonia Poniatowska⁴⁰. Akcentuje ten badacz, niezwykle trudne warunki bytowania w okresie międzywojennym polskich rolnych robotników napływowych na latyfundiach junkrów zachodniopomorskich. W jednej ze swych prac B. Drewniak uzasadnił, że atut polskich robotników sezonowych był wykorzystywany w propagandzie hitlerowskiej demagogicznie przekonywującej o tzw. polskim niebezpieczeństwie dla bytowania Niemców na terenach przygranicznych⁴¹. O sprawach tych raportują też do warszawskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych konsulowie ze Szczecina w latach 20—tych i 30—tych⁴². Owe trendy antypolskie w propagandzie hitlerowskiej mocno akcentuje we wspomnianej już pracy A. Czarnik⁴³. Mało jest nam znany udział ludności polskiej napływowej w życiu społecznym Pomorza Zachodniego okresu weimarskiego i hitlerowskiego szczególnie w dobie napięć i przesilen społecznych oraz politycznych np. u progu lat 20—tych i w okresie Wielkiego kryzysu⁴⁴. W ostatnich latach pojawiły się też prace, które naświetlają bliżej stosunek np. poznańskiego ośrodka politycznego do problemów tzw. ziem niewyzwolonych do których m.in. zaliczano zachodnie rubieże Pomorza Zachodniego⁴⁵.

Na przełomie lat 80-tych i 90-tych badania naukowe nad Polonią zachodniopomorską, w tym również w szczecińskim ośrodku naukowym znacznie osłabły. Nie pojawiły się studia wzbogacające nasz stan wiedzy w tej dziedzinie. Dla przykładu w wyborze źródeł redagowanym przez Wojciecha Wrzesińskiego brak informacji o Polonii szczecińskiej⁴⁶. W tej sprawie nieco przekazów znajdujemy w innym wydawnictwie źródłowym⁴⁷. Walką Polonii szczecińskiej o świadomość narodową zajęła się Anna Poniatowska⁴⁸ i Bogdan Dopierała⁴⁹. O zmianach demograficznych w XIX w. w powiecie lęborskim opublikował artykuł Józef Lindmajer⁵⁰. Ten sam badacz sporo uwagi sprawom demograficznym poświęcił w pionierskim studium o przemianach gospodarczych na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850—1914⁵¹.

Pomimo już istniejących licznych prac naukowych złożone sprawy ludności rodzimej i napływowej polskiej na ziemi zachodniego Pomorza nie są jeszcze w pełni wszechstronnie i dogłębnie przedstawione i wyjaśnione. Odnosi się to przede wszystkim do kwestii kaszubskiej i słowińskiej w zachodnich częściach tej ziemi. Niezbędne do dalszych badań jest zebranie obfitszych

materiałów źródłowych także proveniencji obcej, zwłaszcza niemieckiej. Wydatnie lepiej znane są nam sprawy ludności napływowej od lat 90—tych ubiegłego stulecia począwszy. Dalszych też badań wymagają związki miejscowej polskiej ludności na Pomorzu z rodakami w okresie zaborów i w czasach II Rzeczypospolitej. W sposób integralny i kompleksowy należałoby również przebadać politykę centralnych i lokalnych władz niemieckich w XIX i XX w. (do 1945 r. włącznie) wobec Polaków na ziemi zachodniopomorskiej.

PRZYPISY

¹ Por. A. Hilferding, *Ostatki Sławjan na jużnom beregu Bałtijskiego morja*, Petersburg 1862. Jego spostrzeżenia wysoko ceni współczesny nam badacz spraw kaszubskich Halina Popowska—Taborska w pracy: *Kaszubszczyzna. Zarys dziejów*, Warszawa 1980, s. 14 i nast.

² A. Parczewski, *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Szkic historyczno-etnograficzny*, Poznań 1896.

³ J. Łęgowski (Pseudonim dr Nadmorski), *Ludność polska w Prusiech zachodnich. Jej rozwój i rozsiedlenie w bieżącym stuleciu, z mapą etnograficzną Kaszub*, Warszawa 1889 r. Zwłaszcza zaś jego gruntowne i dobrze udokumentowane studium: *Kaszuby i Kociewie. Język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki ludowe w północnej części Prus Zachodnich*, Poznań 1892.

⁴ J. Łęgowski (dr Nadmorski), *Słowińcy i szczątki ich języka*, [w:] *Lud*, t. V, 1899, s. 320—329.

⁵ Przedruk artykułów Nitscha dotyczących problematyki kaszubskiej pisanych w początkach XX wieku: K. Nitsch, *Wybór pism polonistycznych*, t. III, Wrocław 1954, s. 5—254; 370—372. Także refleksje Nitscha z 1954 roku: *Historia badań nad dialektami północnymi Polski*, [w:] K. Nitsch, *Prace językoznawcze*, Warszawa 1956, s. 11—20.

⁶ J. Baudouin de Courtenay, *Kaszubskij «język», kaszubskij narod i «kaszubskij wopros»*, [w:] *Żurnal Ministerstwa Narodnego Proswieszczenija*, Petersburg 1897, s. 83—126, 303—357. W wersji skróconej po niemiecku: *Kurzes Resumé der «Kaschubischen Frage»*, [w:] *Archiv für Slavische Philologie*, vol. XXVII, 1904, s. 366—406.

⁷ M. Rudnicki, *Przyczynki do gramatyki i słownika narzecza słowińskiego*, [w:] *Materiały i Prace Komisji Językowej PAN*, t. VI, 1913, s. 1—245. Rudnicki dokonał wprost socjologicznej i politologicznej analizy mechanizmów niemczenia ludności słowińskiej w okolicach jeziora Gardno i Łebsko. Szczególnie atakował władze pruskie za perfidny mechanizm niemczenia tej ludności polskiej.

⁸ Por. chociażby prace F. Lorentza, *Slovinzische Texte*, St. Petersburg 1905, a zwłaszcza słownika języka słowińskiego: *Slovinzisches Wörterbuch*, St. Petersburg 1906—1916 (łącznie dwa tomy).

⁹ F. Lorentz, *Obszar mowy kaszubskiej*, [w:] *Gryf*, t. I, 1909, s. 97—101. Także F. Lorentz, *Polskie i kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu kaszubskim*, Poznań

1923. Ze spuścizny tego uczonego (zm. w 1937 r.) wydano w okresie powojennym w Niemczech: *Slavische Namen Hinterpommerns* (Pomorze Zachodnie), Berlin 1954.

¹⁰ Por. *Miasta polskie. Dokumentacja archiwalna*, Warszawa—Łódź 1981, s. 54, 138.

¹¹ F. Paprocki, *Polonica w archiwach Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, [w:] *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. V, z. 1, 1959.

¹² Por. B. Drewniak, A. Poniatowska, *Polonia szczecińska (1890–1939)*, Poznań 1961.

¹³ J.L. Popławski, *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910, s. 257. Także: M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia 1918–1939*, Poznań 1986. O życiu i działalności Popławskiego także w pracy znanego badacza narodowej demokracji J. Tereja, *Jan Ludwik Popławski*, [w:] *W kręgu twórców myśli politycznej*, Zbiór artykułów pod redakcją H. Zielińskiego, Warszawa 1983, s. 65–83.

¹⁴ Por. A. Galos, *Piastowie w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski*. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów. Pod red. Romana Hecka, Wrocław 1975, s. 249–268. Również refleksje historyczne M. Orzechowskiego, *Tradycje piastowskie w polskiej myśli politycznej XX wieku*; tamże, s. 271 i nast.

¹⁵ Por. B. Piotrowski, *Eugeniusza Romera koncepcja Polski rdzennej*, „Przegląd Zachodni” 1985, nr 1, s. 40–69.

¹⁶ Postulat ów powtórzył R. Dmowski w memoriale do prezydenta USA Wilsona 28 października 1918 r. Na konferencji wersalskiej Eugeniusz Romer w jednym z memoriałów do Biura prac kongresowych w Paryżu pisał jednoznacznie, iż „powiaty lęborski, bytowski powinny w całości należeć do państwa polskiego”. W końcowych latach wojny w Krakowie ukazywało się czasopismo „Rok Polski” na łamach którego Tadeusz Dubiecki ubolewał nad niemczeniem się Polaków w środkowej części Pomorza (rejencja koszalińska).

¹⁷ Z. Szultka, *Postawa społeczeństwa zachodniopomorskiego wobec odradzającego się państwa polskiego i jego zachodniej granicy*, [w:] *Materiały na sesję naukową poświęconą 60 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę*, Słupsk listopad 1978; także Z. Szultka, *Szczepan Gracz i jego walka o przyłączenie powiatu lęborskiego do Polski*, „Rocznik Słupski” 1980. Por. także w tej sprawie materiały w pracy: *Dzieje Lęborka*, s. 129–131.

¹⁸ B. Drewniak, *Emigracja z Pomorza Zachodniego 1816–1914*, Poznań 1966.

¹⁹ B. Drewniak, *Napływ robotników sezonowych z zaboru rosyjskiego i austriackiego na Pomorze Zachodnie w latach 1890–1918*, „Przegląd Zachodni” 1957, nr 5, s. 44–76 i późniejsze studia tego znawcy zagadnień migracyjnych z ziemi zachodniopomorskiej.

²⁰ Cz. Andrzejewski, *Żywiol niemiecki w zachodniej Polsce*, „Przegląd statystyczny”, Poznań 1919.

²¹ *Pommern 1934/35 im Spiegel von Gestapo Lageberichten und Sachakten* (brak m.wyd. ok. 1978). Także: I. Branig, *Pommern als Grenzland in der Zeit Weimarer Republik*, [w:] *Die Deutschen Ostgebieten zur Zeit die Weimarer Republik*, Graz 1968, s. 139 i nast. W nauce niemieckiej kwestią kaszubską aktualnie zajmują się stosunkowo liczni badacze, głównie od strony językowej, literackiej i częściowo etnograficznej.

²² Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Akta Konsulatu RP w Szczecinie, nr 94–97. Tamże, Akta Konsulatu RP w Szczecinie, nr 68–69, 197b– i 198.

²³ Oddział Archiwum w Poznaniu, Spuścizna S. Stelmachowskiej. Informacja: J. Szajbel, *Materiały rękopiśmienne Bożeny Stelmachowskiej w Archiwum Polskiej*

Akademii Nauk. Oddział w Poznaniu, [w:] *Lud*, 1971, t. 55, s. 181–192. W końcu XIX w. z obserwacji terenowych ciekawy opis Kaszubszczyzny na zachodnich jej kresach pozostawił fiński slawista Jooseppi A. Mikkola (Por. jego: *K'izuczeniju kaszubskich goworow. Nieskolko zamietok po kaszubskim goworam w siewiero-wostocznoj Pomieranii*, [w:] *Izwestija Otdielenija Russkogo Jazyka i Słowiesnosti Imp. Akademii Nauk*, Petersburg 1897, t. II, Kn. 2, s. 400–428. W 1899 r. Stefan Ramułt wydał pracę pt.: *Statystyka ludności kaszubskiej*, w której na podstawie różnorodnych ocen i spisów ludności starał się możliwie wiernie zakreślić zasięg granicy zachodniej Kaszubszczyzny, wskazując na postępujące niemieczenie ludności kaszubskiej i słowińskiej. Por. także: E. Kamińska – Rzetelska, *Kaszubi w oczach XIX wiecznych przybyszów*, [w:] *Literatura Ludowa*, 1959, t. III, z. 1–2, s. 17–22. Już w początkach XX w.

²⁴ M. Andrzejewski, *Kwestia kaszubska w niemieckiej propagandzie rewizjonistycznej w okresie międzywojennym*, „Rocznik Gdański” 1984, t. 44, z. 2, s. 201–207 i inne prace.

²⁵ Na podstawie własnych badań terenowych mógł o tym pisać (prowadził badania terenowe w okolicach jezior Gardno i Łebsko). Por. F. Tetzner, *Die Slowizen und Lebakaschuben. Land und Leute. Haus und Hof, Sitten und Gebräuche, Sprache und Literatur im östlichen Hinterpommern*, Berlin 1899. Tegoż artykuł o Słowińcach w pracy zbiorowej: *Die Slawen im Deutschland*, Braunschweig 1902.

²⁶ K. Ślaski, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dziejowym*, Poznań 1954. Tegoż autora: *Przemiany narodowościowe na Pomorzu Zachodnim*, [w:] *Pomorze Zachodnie – nasza ziemia ojczysta*, Poznań 1960, s. 176–197.

²⁷ *Pomorze Zachodnie*. Wydawnictwo zbiorowe pod red. Janusza Deresiewicza, Poznań 1949, wyd. II. W 1956 r. L. Bódkowski wydał pracę o Słowińcach w której sporo miejsca poświęcił losom historycznym tej grupy etnicznej (por. jego: *Słowińcy*, Warszawa 1956, tenże: *Zarys historii literatury kaszubskiej* (ms), Gdańsk 1959).

²⁸ A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monograficzny historyczny*, Poznań 1950.

²⁹ Drzeżdżon, *Piętno Smętka. Z problemów kaszubskiej literatury regionalnej lat 1920–1939*, Gdańsk 1973.

³⁰ H. Popowska – Taborska, *Dawne podziały językowe zgermanizowanych terenów zachodniosłowiańskich*, „Onomastica” 1968, t. XIII, s. 142–163. Też: *Kaszubszczyzna. Zarys dziejów*, Warszawa 1980. Tej autorki: *Z rozważań nad dawnym zasięgiem kaszubszczyzny*, [w:] „Poradnik Językowy” 1958, nr 3, s. 126–136.

³¹ Z licznych artykułów tego autora: *Resztki dialektu Słowińców na Pomorzu Zachodnim*, [w:] *Pomorze Zachodnie – nasza ziemia ojczysta*, Poznań 1960, s. 168–175.

³² A. Czarnik, *Stosunki polityczne na Pomorzu Zachodnim w okresie republiki weimarskiej 1919–1933*, Poznań 1983.

³³ Tamże, s. 326 i nast., 338 i nast.

³⁴ K. Fiedor, *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, Opole 1979. Do początków ruchu hitlerowskiego także niezwykle przydatna praca A. Czarnika, *Ruch hitlerowski na Pomorzu Zachodnim*, s. 138 i nast.

³⁵ O prof. A. Wielopolskim artykuły K. Kozłowskiego oraz J. Stanielewicza (wykaz publikacji uczonego) [w:] *Szczeciński Informator Archiwalny*, Szczecin 1985, s. 11–21.

³⁶ A. Wielopolski, B. Drewniak, *Źródła do dziejów polskich robotników sezonowych na Pomorzu Zachodnim*, „Archeion” 1957, t. 28. Por. A. Wielopolski, *Materiały źródłowe do dziejów Polski w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie*, „Archeion” 1957, t. 27.

³⁷ B. Dopierała, *Ekonomiczne i demograficzne problemy Pomorza Zachodniego w świetle niemieckich materiałów źródłowych z lat 1927–1932*, Poznań 1959.

³⁸ B. Dopierała, *Tak zwane «niebezpieczeństwo polskie» na Pomorzu Zachodnim w dwudziestolecu międzywojennym*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza*. Red. G. Labuda, t. III. *Pomorze u progu dziejów najnowszych*, Warszawa 1971.

³⁹ J. Stanielewicz, *Kolonizacja wewnętrzna na Pomorzu Zachodnim w latach 1919–1939*, Szczecin 1968.

⁴⁰ A. Poniatońska, *Polskie wychodźstwo sezonowe na Pomorzu Szczecińskim Zachodnim 1918–1939*, Poznań 1971.

⁴¹ B. Drewniak, *Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim*, Poznań 1962, s. 76 i nast.

⁴² Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Akta Konsulatu RP w Szczecinie, nr 94–97.

⁴³ A. Czarnik, *Ruch hitlerowski na Pomorzu Zachodnim*, passim; tegoż: *Szkice z dziejów Pomorza Zachodniego w latach 1939–1945*, Koszalin 1975.

⁴⁴ B. Dopierała, *Walka klasy robotniczej prowincji zachodniopomorskiej o wyzwolenie społeczne w okresie wzniesienia fali rewolucyjnej (jesień 1917 – jesień 1920)*, [w:] *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, 1957, t. II, z. 2; tegoż: 1958, t. IV, z. 1.

⁴⁵ Np. B. Piotrowski, *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego 1919–1939*, Poznań 1987 i inne prace. Sprawami zachodniopomorskimi w okresie II Rzeczypospolitej interesowali się tej miary uczeni, publicyści i politycy co: Bernard Chrzanowski, Henryk Bagiński, Henryk Mościcki, Antoni Chołoniewski, Kazimierz Kierski i liczni profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego.

⁴⁶ *W stronę Odry i Bałtyku: wybór źródeł (1795–1950)*, t. 1–4. Opracował W. Wrzesiński, Wrocław–Warszawa 1990.

⁴⁷ *Historyczna droga do polskiego Szczecina: wybór dokumentów i opracowań*. Oprac. K. Kozłowski, S. Krzywicki, Szczecin 1988.

⁴⁸ A. Poniatońska, *Walka Polonii szczecińskiej o świadomość narodową*, „Życie i Myśl” 1985, nr 9, s. 42–51.

⁴⁹ B. Dopierała, *Tradycje Szczecina z resztą ziem (967–1945)*, „Kronika Miasta Szczecina” 1986, t. 2, s. 17–36.

⁵⁰ J. Lindmajer, *Elementy przemian demograficznych w powiecie lęborskim w latach 1815–1914*, „Rocznik Słupski” 1988/1989, t. 6, s. 95–110.

⁵¹ J. Lindmajer, *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850–1914*, Koszalin 1981.

WOJSKO WIELKOPOLSKIE W OKRESIE ROZEJMU

17 II — 28 VI 1919 R.

SYTUACJA POLITYCZNO-WOJSKOWA

(OD POŁOWY LUTEGO DO KOŃCA CZERWCA 1919 R.)

Podpisanie przez Niemcy układu rozejmowego w Trewirze nie oznaczało automatycznego przerwania walk. Wprawdzie na odcinkach południowym i południowo-zachodnim frontu wielkopolskiego działania bojowe przerwane zostały już 17 lutego, jednak w części zachodniej i północnej pertraktacje między obu walczącymi stronami nie od razu zakończyły się osiągnięciem porozumienia.

Z formalnego punktu widzenia, od czasu decyzji konferencji pokojowej, Wielkopolska wciąż jeszcze stanowiła część Prus, a rząd polski w Warszawie formalnie nie miał prawa ingerencji w sprawy wewnętrzne ziem polskich byłego zaboru pruskiego. Zarówno rząd Rzeszy, jak i rząd pruski nie chciały przyjąć do wiadomości faktu istnienia w Poznaniu polskich władz. Komisariat NRL znajdował się w niezwykle trudnej i skomplikowanej sytuacji. Unikając pretekstów do zerwania rozejmu i wznowienia działań wojennych, nie mógł też pójść na ustępstwa wobec żądań niemieckich. Z inicjatywy rządu I. Paderewskiego, działająca w Polsce Misja Międzysojusznicza postanowiła zmusić Niemców do rozmów, m.in. w kwestii wymiany jeńców, uwolnienia zakładników, wznowienia komunikacji i łączności, dostaw węgla itp. Już 22 lutego do Poznania przybył gen. Charles Joseph Dupont, szef Misji Międzysojuszniczej w Berlinie i na specjalnej konferencji ustalił szczegółowe zasady wykonania układu o rozejmie. W trakcie spotkania z członkami Komisariatu NRL i gen. J. Dowbor-Muśnickim podniesiona została sprawa wytyczenia linii demarkacyjnej. Równocześnie z ramienia Misji płk Groves, Amerykanin, objeżdżając linię frontu, stwierdził, iż Niemcy atakują polskie pozycje z użyciem artylerii. Na posiedzeniu w dniu 22 lutego odczytano także list I. Paderewskiego, protestującego w imieniu rządu polskiego przeciwko łamaniu przez wojska niemieckie rozejmu w Trewirze.

1 Marca do Poznania przybyła Misja Międzysojusznicza, która czasowo przeniosła swą siedzibę z Warszawy do Poznania, aby dopilnować uregulowania kwestii spornych. Rząd niemiecki nie zgodził się jednak na przeprowadzenie konferencji w Poznaniu. Ostatecznie uzgodniono, że rozmowy przeprowadzone zostaną w Krzyżu. Przed wyjazdem z Poznania członkowie misji odbyli szereg spotkań z Komisariatem NRL i DG. M.in.

przywódcy polscy domagali się przesunięcia linii demarkacyjnej i utworzenia pasa neutralnego, oddzielającego pozycje wojsk obu stron. Misja nie przyjęła tych postulatów dowodząc, iż wykraczają one poza jej kompetencje, gdyż byłyby równoznaczne z zasadniczą zmianą warunków rozejmu w Trewirze. Ambasador Noulens stwierdził, iż „podstawą linii demarkacyjnej jest linia bojowa, a nie najsluszniejsze choćby roszczenia stron, oparte na stosunkach etnograficznych”. Przyjęto natomiast wiele postulatów mieszczących się w ramach uprawnień komisji, dotyczących m.in. łamania przez Niemców rozejmu, gwałtów na ludności polskiej i jeńcach, zwolnienia internowanych, przyjęcia aktualnej linii bojowej jako linii demarkacyjnej, cofnięcia artylerii niemieckiej na 20 km od linii rozejmowej, ustalenia maksymalnych sił obu stron na linii frontu. W trakcie posiedzenia w dniu 3 marca odczytano pismo gen. Duponta, który zwrócił się do Misji w sprawie skierowania armii gen. J. Hallera przez Gdańsk, przewidując opór ze strony niemieckiej¹.

Na pierwszym spotkaniu członków Misji z delegacją niemiecką w Krzyżu 5 marca ustalono, że rokowania toczyć się będą jednak w Poznaniu, o czym ambasador Noulens zawiadomił telegraficznie władze polskie w Poznaniu. W trakcie rokowań od 7 do 19 marca, toczących się w zamku, w podkomisjach wojskowej i politycznej, 8 marca do Poznania przybył premier Paderewski, który konferował z politykami poznańskimi i członkami Misji Międzysojuszniczej.

W toku trójstronnych rokowań w kilku kwestiach Niemcy zajęli nieprzejednane stanowisko. M.in. nie zgodzili się na lądowanie armii J. Hallera w Gdańsku, wycofanie artylerii za linię demarkacyjną, w sprawach gospodarczych i innych.

10 marca prace Podkomisji Wojskowej zostały zakończone. Stanowiły one pierwszy rozdział projektu porozumienia polsko-niemieckiego, dotyczącego spraw wojskowych. Ustalono linię demarkacyjną, określając na mapie pozycje, których wojskom obu stron nie wolno było przekraczać, a także ustalono liczebność jednostek wojskowych na froncie, licząc 50 żołnierzy na kilometr, tj. po 20 000 na całym froncie dla każdej strony. Liczbę artylerii ograniczono odpowiednio do dwunastu baterii czterodziałowych. Wycofanie z pasa przyfrontowego (20 km) podległej artylerii o kalibrze ponad 105 mm oraz moździerze, czołgi, pociągi pancerne i miotacze ognia. W strefie tej zakazano odbywania wszelkich ćwiczeń strzeleckich. Jeńcy wojenni, łącznie ze zdolnymi do transportu rannymi mieli być wymienieni w najkrótszym terminie, a ciężko ranni w miarę powrotu do zdrowia. Załącznik I do rozdziału I stanowił szczegółowy rejestr miejscowości i punktów topograficznych, których nie wolno było przekraczać wojskom niemieckim i polskim. Załącznik II obejmował podział frontu na odcinki i siedziby Podkomisji kontrolnych obu stron².

W Podkomisji Politycznej główne prace ukończono 10 marca, koncentrując się nad zagadnieniami opieki nad ludnością polską na Pomorzu i na Śląsku oraz ludności niemieckiej w Poznańskim, w obrębie linii demarkacyjnej, opracowując projekt rozdziału II porozumienia.

Druga faza rokowań toczyła się w Poznaniu od 13 do 17 marca, po konsultacjach delegacji niemieckiej z rządem w Berlinie i Naczelnym Dowództwem w Kołobrzegu. Gen. Dommes, w imieniu delegacji niemieckiej oświadczył, iż Naczelne Dowództwo niemieckie sprzeciwia się wycofaniu artylerii dalej jak na 1 km, „ponieważ obecność jej ma gwarantować całość i bezpieczeństwo linii niemieckiej”. Niemcy odrzucili także kompromisową propozycję gen. Niessel'a, aby artylerię lekką wycofać na 10 km od linii demarkacyjnej. 16 marca gen. Joseph Noulens postawił Niemcom warunek, iż Misja do dnia następnego oczekiwać będzie odpowiedzi rządu niemieckiego w sprawie przepuszczenia wojsk Hallera przez Gdańsk, jak też przyjęte zostaną ustalenia obu Podkomisji.

19 marca delegacja niemiecka definitywnie opuściła Poznań, nie podpisując ustalonego projektu porozumienia; rozmowy zostały zerwane. Z Poznania wyjechali też członkowie Misji Międzysojuszniczej. W. Korfanty w imieniu Komisariatu podziękował członkom Misji za podjęty wysiłek. Ambasador Noulens stwierdził, że dowództwo armii niemieckiej:³ „przygotowuje odwet i nie chce się ugiąć przed zwycięzcami, licząc na rozdwojenie koalicji, do którego nigdy nie dojdzie. Po zerwaniu pertraktacji, wobec którego można przypuszczać, że jest zawodem, nie potrzebujecie się niczego obawiać. Rozejm trwa i biada Niemcom, gdyby go chciały ignorować. Możecie być pewni, że gdyby Was jutro zaatakowano, wówczas armie koalicji stojące nad Renem zmusiłyby Niemców do wstrzymania się i do kapitulacji. Bezpieczeństwo Polski pozostaje zapewnione gwarancją naszej armii [...]”.

Wypowiedź ta opublikowana została 21 marca na łamach „Kurierza Poznańskiego”, a Misja Międzysojusznicza opuszczając Poznań wysłała depezę do Sekretariatu Generalnego Konferencji Pokojowej w sprawie sabotowania rokowań przez niemieckie Naczelne Dowództwo i jego przygotowaniach do podjęcia operacji przeciwko Poznańskiemu.

Należy przypuszczać, iż rząd niemiecki — różniąc się w ocenie sytuacji od sztabowców z Hindenburgiem na czele — nie zamierzał wznowiać działań wojennych. W obawie przed uderzeniem wojsk Ententy, Niemcy liczyli nadal — nie bez racji — iż drogą negocjacji uda im się ograniczyć skutki klęski wojennej. Przede wszystkim 28 marca marszałek F. Foch odstąpił od ultimatywnego charakteru żądania lądowania wojsk Hallera w Gdańsku i gotów był podjąć osobne rokowania w tej sprawie. Był to niewątpliwy sukces dyplomacji niemieckiej z dalszym skutkiem, tj. faktem utracenia znaczenia projektu umowy opracowanej w trakcie rokowań poznańskich. Wskutek rozbieżności wewnątrz koalicji, Niemcy uniknęły groźby zrealizowania aspiracji terytorialnych — Komitetu Narodowego Polskiego (KNP) i Komisariatu NRL względem Pomorza.

KONTAKTY Z RZĄDEM POLSKIM W WARSZAWIE

Mimo trudności natury politycznej, wzajemne kontakty ograniczone możliwościami formalnymi, obejmowały różne dziedziny polityki, wojska i spraw gospodarczych. Po zawarciu rozejmu w Trewirze, w rachunku politycznym zarówno gabinetu I. Paderewskiego, jak i kół wojskowych, podnoszono postulat, aby wyzwolona Wielkopolska wysłała posiłki wojskowe na front wschodni, przede wszystkim pod Lwów. Argumentem były tu polityczne deklaracje Komisariatu NRL jeszcze ze stycznia 1919 r., gwarantujące uzyskanie takiej pomocy.

6 marca w Poznaniu, w trakcie spotkania Misji Międzysojuszniczej z przywódcami polskimi, problem ten został postawiony wyraźnie. Członkowie Misji uważali, iż wysłanie ekspedycji wojskowej z Wielkopolski pod Lwów położy kres wojnie z nacjonalistami ukraińskimi. Dwa dni później, I. Paderewski w trakcie rozmów z S. Adamskim, W. Korfantyńskim, A. Poszwińskim, gen. J. Dowbor-Muśnickim oraz Aleksandrem Skarbkiem przedstawił sprawę pomocy dla Lwowa. Głównodowodzący Wojska Wielkopolskiego sprzeciwił się planowi, uważając, iż rozejm jest niepewny i Niemcy mogą wznowić działania na froncie wielkopolskim. Ponadto zaangażowanie wojska na froncie wschodnim uniemożliwiło wykorzystanie zorganizowanych już formacji w planowanej operacji pomorskiej. I. Paderewski zapewnił, że aliansi nie pozwolą na działania zaczepne i zmuszą Niemcy do respektowania rozejmu. Pod wpływem tych argumentów gen. J. Dowbor-Muśnicki wyraził zgodę na wysłanie pod Lwów jednego pułku piechoty oraz artylerii i eskadry lotniczej. Przyjęto uchwałę, którą 10 marca wysłano I. Paderewskiemu⁴. Tegoż dnia I. Paderewski złożył w Radzie Ministrów sprawozdanie z rozmów w Poznaniu. W trzy dni później podano do wiadomości, że Poznańskie złożyło subskrypcję pożyczki na 214 mln marek. Rząd polski wystosował do NRL podziękowanie.

W posiedzeniu Rady Ministrów 27 marca z udziałem członków Komisariatu NRL, S. Adamski przedstawił wniosek o utworzenie w ramach rządu polskiego organu, który by po ustaleniu ostatecznych granic Polski na zachodzie ujął natychmiast w swoje ręce administrację. Zadaniem wnioskodawcy mógłby nim być Komisariat NRL lub inny powołany organ. Rada Ministrów przyjęła propozycję do wiadomości i na wniosek I. Paderewskiego poleciła komisariatowi NRL, aby w imieniu rządu polskiego przygotował się do objęcia władzy w całym zaborze pruskim. Decyzji tych nie podano do publicznej wiadomości, co wywołało poważne następstwa, a zwłaszcza oskarżenie przez lewicę przywódców poznańskich o uprawianie separatyzmu. Oskarżenia ukazały się na łamach prasy, zwłaszcza „Robotnika”, podnoszono je też na forum Sejmu.

Do dnia podpisania traktatu pokojowego między poznańskim ośrodkiem państwowotwórczym a rządem polskim dokonano ważnych kroków integracyj-

nich. Dnia 1 czerwca 1919 r. w Wielkopolsce (na obszarach wyzwolonych) wybrano 42 posłów do Sejmu Ustawodawczego. Zdecydowane zwycięstwo odniosła endecja. Natomiast w zakresie kontaktów wojskowych Wojska Wielkopolskie pod względem operacyjnym podporządkowane zostały Naczelnikowi Państwa.

ROZWÓJ ARMII REGULARNEJ W WIELKOPOLSCE

Zawarcie rozejmu stworzyło Głównodowodzącemu, jak i sztabowi DG, możliwość przeprowadzenia reorganizacji frontu wielkopolskiego, okręgów wojskowych, a przede wszystkim sformowania wielkich jednostek piechoty, artylerii i kawalerii. Dzięki spadkowi natężenia walk na pierwszej linii można było wycofać szereg oddziałów dla wypoczynku i szkolenia, a także zorganizować z nich zwarte pułki w ramach przyjętego schematu organizacyjnego Wojska Wielkopolskiego.

DG i kierownictwo polityczne w Poznaniu, mimo deklaracji Ententy, obawiali się niemieckich działań zaczepnych. Gen. J. Dowbor-Muśnicki liczył, iż wojska gen. J. Hallera, z poparciem wojskowym aliantów, ostatecznie przybędą do Gdańska, stwarzając możliwość realizacji planów polskich z grudnia 1918 r. Jak wynika ze wspomnień głównodowodzącego, do planowania operacji pomorskiej przystąpił on osobiście, chcąc utrzymać zamiar w tajemnicy. Jednak wydaje się niemożliwe, aby gen. Muśnicki bez porozumienia z dowództwem koalicyjnym i kierownictwem politycznym podjął ryzyko pogwałcenia rozejmów z 11 listopada 1918 i 16 lutego 1919 r. narażając Wielkopolskę na negatywne reperkusje ze strony Ententy i kontruderzenie wojsk niemieckich, zdecydowanie górujących nad wojskiem wielkopolskim liczebnością i uzbrojeniem. Prawdopodobnie zadanie opracowania szczegółów planu otrzymał ppłk W. Anders, szef sztabu DG, którego mylnie traktuje się jako autora innej koncepcji zajęcia Pomorza.

Armia Wielkopolska miała być przede wszystkim użyta dla realizacji celów politycznych ośrodka poznańskiego: zabezpieczenia wyzwolonych obszarów i ewentualnego wsparcia rozwiązań wojskowych, umożliwiających zajęcie Pomorza, Śląska i nie wyzwolonych obszarów Wielkopolski. Nadal więc kładziono duży nacisk na rozwój organizacyjny OWP i POWGŚ.

W samym DG 27 marca zreorganizowano Wydział Ib, tworząc w nim cztery sekcje: organizacyjno-prawną, mobilizacyjną, naukową i kancelarię. Sekcja naukowa rozpoczęła zbieranie wszelkich pamiątek z okresu walk powstańczych przełomu 1918/1919 roku, dla przyszłego Muzeum Wojskowego⁵. 6 czerwca sekcja naukowa została przekształcona w Wydział IIb. 21 maja utworzono też stanowisko Inspektora Piechoty przy Głównodowodzącym, ogłaszając jego kompetencje 29 czerwca.

Na podstawie dekretu KNRL z 19 marca 1919 roku, J. Dowbor-Muśnicki mianowany został generałem broni. Z dniem 26 kwietnia szefostwo sztabu DG objął płk (niebawem generał) Jan Wroczyński.

Dla potrzeb rozbudowywanej armii opracowano szczegółowe etaty, z których wynikało, że w Wielkopolsce brakowało około 800 oficerów. Ogółem w składzie korpusu oficerskiego w końcu czerwca było 1759 oficerów, w tym 872 z byłej armii niemieckiej, 45 z rosyjskiej, 16 z austriackiej, 112 z I Korpusu Polskiego w Rosji, 10 z II Korpusu, 6 z Legionów Polskich, 2 z „Polnische Wehrmacht” i 4 z WP. Przynależności 688 oficerów nie udało się ustalić. Na dalszy napływ oficerów, kierowanych do Poznania przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego nie można było już liczyć, gdyż potrzebowały ich także tworzące się oddziały Wojska Polskiego. Zorganizowano więc Oficerską Szkołę Piechoty. Rozkazem dziennym DG nr 133 z 17 maja płk Bolesław Mikołaj Jatelnicki, organizator szkolnictwa wojskowego w I Korpusie Polskim, dotąd dowódca 8 pp leg. i jednej z grup operacyjnych w Galicji, mianowany został naczelnikiem (komendantem) formującej się szkoły oficerskiej. Adiutanturę szkoły objął przybyły z płk. Jatelnickim jego adiutant, ppor. Szymon Górczyński. Szkole przydzielono tzw. koszary północne („Nording”) przy wałach Ks. Józefa, wymagające gruntownego remontu. Wkrótce też DG zatwierdziło wykładowców szkoły: mjr S.G. Stanisława Weckiego, kpt Stefana Kosseckiego, por. Romana Umiastowskiego, por. Karola Małachowskiego; dowódcę klasy: mjr Józefa de Meksz z I p. strz. wlkp; instruktorów: por. K. Szcześniaka, por. Mariana Szulca, ppor. M. Słabęckiego, ppor. Ignacego Sęka, ppor. Witolda Orłowskiego. 2 czerwca DG rozkazało pułkom i samodzielnym batalionom skierować do Biedruska wszystkich aspirantów oficerskich oraz podoficerów, mających prawo do odbycia służby jednorocznej (oficerskiej), którzy zobowiążą się służyć w wojsku nie mniej niż 3 lata, skąd mieli być przekazani do szkoły oficerskiej. Trwały też przygotowania do opracowania statutu i programu szkoły, w którym przewidziano roczny kurs kształcenia. Tymczasem projekty zostały przedstawione DG do zatwierdzenia w połowie czerwca. Dnia 25 czerwca DG zatwierdziło etat szkoły. Tegoż dnia 1919 r. zatwierdzony został przez Komisariat NRL etat Wielkopolskiej Szkoły Podoficerów Piechoty, wcześniej, 22 czerwca, DG ogłosiło listę 60 szeregowych przydzielonych do kadry szkoły. Także 25 czerwca zatwierdzony został etat Szkoły Oficerskiej Artylerii w Biedrusku. Wcześniej, bo 16 czerwca, zatwierdzony został etat Szkoły Lotniczej w Ławicy. Natomiast dla potrzeb formowanych wojsk balonowych zorganizowano Oficerską Szkołę Aeronautyczną, której etat zatwierdzono 10 czerwca. Zorganizowano także Szkołę Oficerów Obrony Krajowej, Szkołę Podoficerską Jazdy, Szkołę dla Wojsk Technicznych, Szkołę Szoferów i Lotników, Szkołę Telegrafistów i inne, nie mówiąc już o dziesiątkach kursów dla szeregowców. Szlify oficerskie otrzymała m.in. grupa wyróżniających się podoficerów, którzy zdali egzaminy praktyczne i egzaminy z języka polskiego⁶. Pod broń powołano kolejne

roczniki. 4 marca ogłoszono dekret dotyczący roczników 1895, 1896, i 1900 a 24 kwietnia 1891–1894 i 1901. Obowiązkiem służby objęto wszystkich oficerów i lekarzy urodzonych po 1869 r. W praktyce zgłaszali się także starsi oficerowie, których komendy uzupełnień chętnie przyjmowały do szeregów. Pod broń powołano 11 roczników (1891–1901), a więc mężczyzn w wieku od 18 do 28 lat.

W marcu liczebność Wojska Wielkopolskiego osiągnęła górną granicę przyjętą w planach Dowództwa Głównego, tj. ponad 50 000 żołnierzy. W praktyce okazało się, że stan ten można znacznie przekroczyć, zwłaszcza wobec narastającego zagrożenia ofensywą niemiecką. Wymagało to jednak dalszych, znacznych nakładów finansowych, obliczanych przez gen. J. Dowbor-Muśnickiego na 30 mln marek. Tuż po zawarciu rozejmu w Trewirze, 19 lutego DG zreorganizowało Front Wielkopolski i jego zaplecze. Utworzono 3 odcinki frontowe i przydzielono im okręgi wojskowe, przy czym dowódca frontu był *„równocześnie dowódcą okręgu. Do jego kompetencji należało kierowanie operacjami frontowymi i nadzór nad formowaniem oddziałów regularnych i zapasowych w granicach swego okręgu”*, do czasu przydzielania tych formacji do poszczególnych dywizji.

Dawna grupa zachodnia wraz z trzema odcinkami Grupy „Leszno” (Boguszyn, Osieczna, Pawłowice) tworzyła odcinek zachodni. Zachodniemu II OW podlegały powiaty: babimojski, grodziski, kościański, leszczyński, międzychodzki, międzyrzecki, nowotomyski, obornicki, wschodnio-poznański, zachodnio-poznański, skwierski, szamotulski, śmigielski i wschowski. Frontem i okręgiem dowodził płk M. Milewski.

Front południowy składał się obecnie z dawnej Grupy Południowej i dołączonego doń odcinka ponieckiego Grupy „Leszno”. W skład okręgu Południowego wchodziły powiaty: gostyński, jarociński, koźmiński, kępiński, krotoszyński, odolanowski, ostrowski, ostrzeszowski, śremski, pleszewski, rawicki i wrzesiński. Frontem i III okręgiem dowodził płk Jan A. Kuczewski.

Za zaopatrzenie wojsk na froncie i w okręgu odpowiedzialne były okręgowe Komendantury Etapu, mające za zadanie: zaopatrzenie wojska w broń, amunicję, ekwipunek i umundurowanie (poprzez Szefostwo Aproprowizacji), organizowanie magazynów, urządzenie piekarni, szwalni i zakładów szewskich, nadzór nad drogami i transportami kolejowymi, telegrafami i telefonami. Według wskazówek Urzędu Sanitarnego, KE miały współdziałać przy zakładaniu lazaretów i szpitali wojskowych oraz ewakuacji z frontu i oddziałów chorych i rannych. W ramach służby garnizonowej, w porozumieniu z powiatowymi Radami Ludowymi, oddziały Straży Ludowej miały objąć służbę wartowniczą obiektów wojskowych i urzędów, a w każdej miejscowości – siedzibie władz powiatowych miały być utworzone Komendy Placu. Z żołnierzy zdolnych tylko do służby garnizonowej DG poleciło utworzyć oddziały garnizonowe, zapasowe. Dla I OW Komendantura Etapu mieściła się w Gnieźnie, dla II – w Poznaniu, a dla III – w Jarocinie. Komendanci Etapów podlegali bezpośrednio dowództwu OW. Wyszczególnione zadania

należały do obowiązków Intendenta Okręgowego, podległego bezpośrednio Komendantowi Etapu. W ramach dywizji funkcję Intendenta Okręgowego pełnili intendenci dywizyjni.

Nowej organizacji nie można było wprowadzić bez stosownych przygotowań. DG zobowiązało dowódców okręgów do wykazania braków personelu. Z tych też względów dopiero 15 marca DG rozkazało przejść do nowej organizacji według rozkazu z 19 lutego⁷. W podziale terytorialnym kierowano się nie tyle aktualnym stanem posiadania, lecz zasięgiem granic prowincji. W tej sytuacji w skład poszczególnych OW wchodziły także powiaty będące w całości, względnie w części w posiadaniu przeciwnika.

Wyraźnie podniesiona została ranga dowódców frontów i okręgów. Dowodzili nimi pułkownicy, wkrótce mianowani generałami (Grudzielski – 11 marca, a Kuczewski i Milewski – 1 czerwca 1919 r.).

Równocześnie nastąpiła dalsza reorganizacja administracji wojskowej. Praktycznie od 6 marca rozpoczęło się przekształcanie Szefostwa Aprowizacji w „*organ ruchomy będący w stanie wyruszyć z wojskiem w pole*”. 18 marca urzędy Szefostwa Aprowizacji i Decernenta Wojskowego przy Komisariacie NRL rozwiązano, tworząc w ich miejsce Urząd Wojskowy podporządkowany KNRL. Podlegały mu składy, wytwórnie, organizacja dostaw i zakupy hurtowe dla wojska. Równocześnie utworzono Intendenturę polową, do której kompetencji należało zaopatrzenie oddziałów w żywność, umundurowanie, oporządzenie, broń ręczną i maszynową, organizacja kolumn transportowych, administracja koszar, sprawy finansowe.

Posunięciem natury bardziej politycznej niż wojskowej była inicjatywa Komisariatu NRL, polegająca na przekształceniu dotychczasowego Urzędu Decernenta Wojskowego przy Komisariacie NRL (wydział IIb) w Wydział Wojskowy, o charakterze lokalnego ministerstwa spraw wojskowych. Kierownictwo polityczne ośrodka poznańskiego chciało w ten sposób uzyskać większą kontrolę nad działalnością gen. J. Dowbor-Muśnickiego. Jego wpływy i rosnący autorytet, poparty przez oficerów wywodzących się z I Korpusu Polskiego w Rosji, w połączeniu z brakiem zdolności dyplomatycznych, doprowadziły do stworzenia wokół jego osoby atmosfery niechęci władz politycznych dzielnicy.

Z tych też względów, z inicjatywy kilku ziemian, m.in. Wojciecha Lipskiego z Lewkowa i hr. Szembeka z Wysocka, 20 marca ppłk K. Raszewski, dotychczasowy dowódca 3 p.uł. mianowany został przez Komisariat NRL szefem Wydziału Wojskowego, którym do końca stycznia 1919 r. kierował Leon Pluciński a następnie Konstanty Chłapowski. 4 kwietnia KNRL awansował Raszewskiego do stopnia generała podporucznika. Powiązania z kołami ziemiańskimi dały o sobie znać w trakcie rozbudowy Wydziału, do którego weszli Konstanty Chłapowski z Mościejewa, Erazm Stablewski z Łukowa, Andrzej Poniński i inni. Także Wydział Polityczny KNRL, wydzielony z dotychczasowego Wydziału Polityki i Wojska został obsadzony przez ziemian z L. Plucińskim na czele. Wydziałowi Wojskowemu podlegały

sprawy mobilizacji, zaopatrzenia, żandarmeria, policja i Straż Ludowa. Szefem policji został K. Rzepecki, żandarmerii — ppor. Zygmunt Wiza, Biura Wywiadowczego — dr Stanisław Krzyżankiewicz.

Między obu generałami wytworzono atmosferę rywalizacji, co szybko znalazło potwierdzenie w trakcie parady wojskowej 3 maja w Ławicy, gdzie między gen. J. Dowbor-Muśnickim, a gen. K. Raszewskim doszło do utarczki słownej. Ostry spór między nimi zakończył się dopiero 19 sierpnia po objęciu przez Raszewskiego funkcji generała do zleceń przy Głównodowodzącym. Rywalizacja między dowórcami a oficerami wywodzącymi się z kręgów ziemiańskich z Poznańskiego, a niekiedy także z Pomorza, uzewnętrzniała się także w kwestiach awansowych i obsadzaniu stanowisk dowódczych w Armii Wielkopolskiej. Wiązało się to z przejściem na organizację dywizyjną brygadową, gdzie większość stanowisk dowódczych otrzymali oficerowie wywodzący się z I Korpusu.

Nowy podział zarówno na okręgi, jak i odcinki frontowe dokonany został przez DG w celu przyspieszenia organizacji trzech dywizji piechoty wielkopolskiej. I OW przystąpił do organizowania 2 Dywizji Strz. Wlkp.; II OW (wraz z Poznaniem) stanowił zaplecze organizacyjne dla 1 Dywizji Strz. Wlkp., a III OW — dla 3 Dywizji Strz. Wlkp. W ramach poszczególnych dywizji nastąpiły pewne zmiany dotyczące przynależności poszczególnych pułków, spowodowane wysłaniem na front wschodni części formacji wielkopolskich, poczynając od marca 1919 r.

Początkowo w skład 1 Dywizji Strz. Wlkp. wchodziły 1 i 3 p. strz. wlkp. a od czerwca — 2 p. strz. wlkp. W marcu, po wysłaniu 1 p. strz. wlkp. pod Lwów i formowaniu tam Grupy Wielkopolskiej płk. D. Konarzewskiego dywizja zmieniła swój skład, zgodnie z potrzebami walczących tam jednostek. Natomiast 6 marca DG wydało rozkaz do sformowania 2 Dywizji Strz. Wlkp. w składzie 4, 5 i 6 p. strz. wlkp. Na stanowiskach dowódców pułków zatwierdzono mjr. Oskara Brezanego (4 p. strz. wlkp.), płk. Wacława Przeździeckiego (5 p. strz. wlkp.) i por. dr. B. Śliwińskiego (6 p. strz. wlkp.). Dywizją dowodził ppłk K. Grudzielski⁸.

15 marca 1 rezerwowy p. strz. wlkp. przemianowany został na 10 p. strz. wlkp. Równocześnie dowódca odcinka zachodniego otrzymał rozkaz przystąpić do formowania 7 p. strz. wlkp., a dowódca odcinka południowego — do formowania 8 p. strz. wlkp. W tymże rozkazie podano, iż 6 p. strz. wlkp. jako detaszowany z dywizji, podlega Dowództwu II OW (zachodniego).

Dowództwo III OW i odcinka południowego frontu 7 czerwca objął gen. ppor. Wincenty Odyniec z I Korpusu, a 9 czerwca nastąpiła też zmiana na stanowisku dowódcy OW I, które objął gen. ppor. F. Dubiski, dowódca 1 Dywizji Strz. Wlkp. Najwięcej nieporozumień towarzyszyło zmianie dowódcy odcinka północnego i II OW. Gen. K. Grudzielski 25 czerwca został mianowany Inspektorem Piechoty przy Głównodowodzącym, a dowództwo 2 Dywizji Strz. Wlkp. (z jednoczesnym pełnieniem obowiązków dowódcy OW) objął płk Albin Jasiński. Decyzja ta wywołała natychmiastową reakcję grupy

oficerów sztabu dywizji, pochodzących ze znanych wielkopolskich rodzin ziemiańskich.

Traktując odwołanie gen. Grudzielskiego jako decyzję wymierzoną przeciwko popularnemu dowódcy i nie wchodząc w istotę decyzji gen. J. Dowbora-Muśnickiego, do dymisji poddali się: mjr I. Mielżyński — szef sztabu, ppor. F. Bartkowski — I adiutant, ppor. Tadeusz Lerchenfeld — komendant kwatery sztabu, ppor. Henryk Nastic — oficer informacyjny, por. Henryk Jackowski — oficer wywiadowczy, por. Wojciech Mycielski; DG przydzieliło tych oficerów do różnych pułków.

Decyzje personalne podjęte przez głównodowodzącego i sztab DG wiązały się z przechodzeniem Wojska Wielkopolskiego w skład WP. W dowództwach dywizji utworzono Inspektoraty Piechoty, 15 maja DG ogłosiło etat tymczasowy sztabu Inspekcji Piechoty, Dywizji Piechoty, a 21 maja gen. J. Dowbor-Muśnicki ustanowił stanowiska Inspektora Piechoty przy Głównodowodzącym; równocześnie ogłoszony został tymczasowy etat Inspektora. Do kompetencji Inspektora należała inspekcja wszystkich formacji piechoty, w celu stwierdzenia stopnia wyszkolenia formacji, jak też szkoły oficerskiej i szkół podoficerskich piechoty, a także: opracowanie programów kształcenia w tych szkołach, wprowadzanie nowych metod szkolenia teoretycznego i praktycznego, które w formie projektów podlegały zatwierdzeniu przez Głównodowodzącego⁹.

Każda z dywizji piechoty podzielona została na dwie dwupułkowe brygady. Dowódcy brygad odpowiadać mieli za organizację i wyszkolenie podległych im pułków, szczegółowo obowiązki dowódców brygad precyzował rozkaz dzienny DG z 26 czerwca. W końcu czerwca poszczególne dywizje składały się z następujących pułków:

1 Dywizja Strz. Włkp.: 1, 2, 3, 7 p. strz. włkp.

2 Dywizja Strz. Włkp.: 4, 5, 9, 10

3 Dywizja Strz. Włkp.: 6, 8, 11, 12 p. strz. włkp.

Dowódcami brygad w 1 dywizji byli: gen. D. Konarzewski i gen. M. Milewski, w 2 dywizji — płk W. Przeździecki i płk Stanisław Skrzyński (przydzielony czasowo do dyspozycji DG), w 3 dywizji — gen. J. Kuczewski.

Także pod koniec czerwca usprawnione zostało zaopatrzenie dywizji piechoty. Ponieważ dywizje podlegały bezpośrednio DG, utworzono dla ich potrzeb własne Intendentury Polowe. Ich zadaniem była troska o zaopatrzenie wojska w żywność, umundurowanie, oporządzenie i środki finansowe na gáže i żołd. Zgłaszały swe zapotrzebowania w odnośnych intendenturach okręgowych. Okręgi podlegały bezpośrednio FG z zadaniem zarządu na obszarze okręgu wspólnie z władzami cywilnymi oraz dostawą zaopatrzenia z tyłów dla wojska stojącego w polu, w obrębie ich okręgu. Kolejną zmianą rozkazu DG z 19 lutego było przyjęcie dotychczasowych głównych zadań dowódców okręgów wojskowych, tj. prowadzenie działań bojowych przez dowódców dywizji. Natomiast zadania komendantów etapowych przeszły na dowódców okręgów wojskowych. W tej sytuacji DG zlikwidowało Komen-

dantury Etapowe, a ich personel przeszedł do dowództw okręgów. Natomiast sztab Dowództwa Okręgu przeszedł do sztabu dywizji, z wyjątkiem oficera do zleceń, II adiutanta, młodszego oficera i oficera sądowego z personelem. Miejsca postoju sztabów Okręgów Wojskowych mieściły się: dla I OW w Gnieźnie, dla II OW w Grodzisku, dla III OW w Jarocinie.

Organizacja trzech dywizji piechoty wielkopolskiej w zasadzie zakończona została do końca 1919 r. Imponującym przeglądem Wojsk Wielkopolskich była parada oddziałów w Ławicy, z okazji święta 3 Maja¹⁰.

W maju Dowództwo Główne rozpoczęło formowanie jednostek śląskich i pomorskich. 11 maja DG rozkazało przystąpić do formowania Bytomskiego Pułku Strzelców, a 30 maja do „*niezwłocznego formowania w Inowrocławiu Toruńskiego Pułku Strzelców*”, podległego dowództwu 2 dywizji. 16 czerwca dowództwo pułku objął kpt. N. Koczorowski.

Natomiast z trzech poznańskich batalionów garnizonowych 23 czerwca DG rozkazało sformować Poznański Pułk Garnizonowy. Dowódcą pułku mianowany został kpt. Z. Piekucki, z pozostawieniem na stanowisku Komendanta Miasta Poznania.

DG bezpośrednio podlegał oddział zapasowy ckm, sformowany w Poznaniu w marcu 1919 r., z zadaniem tworzenia kompanii ckm i przydzielania wyćwiczonych kompanii do formacji wojskowych; podlegały mu też: administracja magazynów i warsztatów rusznikarskich ckm. Dowództwo oddziału powierzono ppor. Świechockiemu, oddając mu do dyspozycji koszary dawnego niemieckiego 3 oddziału ckm na Jezycach. Etaty batalionu ogłoszone zostały 20 marca.

Proces militaryzacji Straży Ludowej podjęty na początku lutego, w ciągu następnych miesięcy realizowany był dość konsekwentnie. 27 marca DG rozkazało Straży Ludowej objąć wszystkie warty w okręgach wojskowych, aby umożliwić przesunięcie jak największej liczby oddziałów do pierwszej linii. Często dochodziło jednak do sporów kompetencyjnych między SL a policją i żandarmerią oraz przedstawicielami administracji terenowej. Członkowie sztabów terenowych Straży Ludowej niekiedy wykorzystywali swe stanowiska dla celów prywatnych, ciągnęli niemałe korzyści z przemytu i spekulacji. Budziło to zdecydowany sprzeciw większości czynników SL, jak i społeczeństwa. DG, w porozumieniu z Naczelną Komendą SL, postanowiło rozwiązać ten problem przez zreorganizowanie Straży w tzw. Obronę Krajową, oddziały garnizonowe, zdolne do służby polowej. NK SL miała być zastąpiona przez Inspekcję Obrony Krajowej (IOK), podległą DG. W terenie oddziały OK miały być podporządkowane dowódcom okręgów wojskowych. W skład OK wchodzić mieli mężczyźni w wieku od 18 do 45 lat, nie objęci służbą wojskową. Uregulowano też sprawę stopni wojskowych, gdyż do stopnia wojskowego dodawano nazwę formacji, np. starszy żołnierz OK, kapral OK itd. Na czas pełnienia służby w oddziałach OK, dowódcom tych oddziałów nadawano charakter oficerów, a więc stopnie tymczasowe.

4 czerwca DG ogłosiło zatwierdzone przez Komisariat NRL rozkaz o organizacji OK. Utworzono Wojsko Obrony Krajowej, podporządkowane DG. Głównym zadaniem OK miało być tworzenie oddziałów wartowniczych z niepoborowych i ochotników, prowadzenie szkolenia, zwoływanie apeli, prowadzenie inspekcji, wychowywanie żołnierzy w duchu patriotycznym. Żołd uregulowany został na zasadach stosowanych w wojsku, wraz z dodatkiem mundurowym. W razie potrzeby oficerami OK mogli być mianowani żołnierze i podoficerowie, którzy służyli w OK przez 2 miesiące, a nie mając niezbędnych kwalifikacji na uzyskanie stopnia oficerskiego, na taki awans zasługiwali. Oficerom tym nadawano „*charakter szarży oficerskiej*” na czas służby w OK. Zadanie utworzenia IOK otrzymała NK SL, a J. Lange mianowany został Inspektorem OK wraz ze stopniem pułkownika na czas pełnienia funkcji. 41 organizatorów oddziałów SL otrzymało tytularne stopnie podporuczników; wcześniej 9 podoficerów zostało podporucznikami OK. Szkoleniem kandydatów na oficerów OK zajmowała się szkoła oficerska OK pod kierownictwem kpt. A. Biskupskiego. Szkoła działała od maja 1919 r. do marca 1920 roku. 29 czerwca I kurs ukończyło 70 aspirantów, z których do służby czynnej powołano 42.

Działanie wojska Obrony Krajowej kontrolowali oficerowie łącznikowi Dowództwa Głównego, którzy przedstawiali raporty w Oddziale Operacyjnym DG. Z poszczególnych kompanii OK utworzono wprawdzie bataliony, planując w niedalekiej przyszłości sformowanie pułków OK. Bataliony skierowane zostały na poszczególne odcinki frontu wielkopolskiego¹¹.

Rozwój kawalerii uzależniony był przede wszystkim od uzyskania odpowiedniej liczby koni. Stadniny i mniejsze hodowle odczuwały skutki wojny, a konie zakupione przez komisje remontowe wymagały stosunkowo długiego okresu przysposobienia do służby. Także dla potrzeb jednostek kawalerii tworzonych przez NDWP oddano kilkaset koni. W tej sytuacji DG zakładało formowanie trzypułkowej brygady jazdy, pozostającej w dyspozycji DG, przewidując w razie potrzeby przydzielenie po pułku do każdej dywizji piechoty. 3 marca DG ogłosiło zatwierdzone etaty pułku ułanów, dowództwa pułku ułanów, szwadronu ułanów, szwadronów karabinów maszynowych, szwadronu technicznego i oddziałów trębaczy pułku ułanów. W połowie kwietnia dla potrzeb brygady kawalerii zakończono formowanie dywizjonu artylerii konnej. Umożliwiło to wydanie rozkazu do sformowania sztabu I Brygady Jazdy Wlkp. Dowódcą brygady mianowano płk. A. Pajewskiego, dotychczasowego dowódcę 1 p. uł. wlkp. Pułk przejął ppłk S.G. Władysław Anders, dotychczasowy szef sztabu DG. Po raz pierwszy na zewnątrz brygada zaprezentowała się w trakcie parady 3 maja w Ławicy, oceniona wysoko przez przedstawicieli NDWP i alianckiej misji wojskowej.

Jako trzeci pułk jazdy sformowany został 2 p. uł. wlkp. Rozkaz w tej kwestii DG wydało 29 maja. Kadre pułku stanowił szwadron jazdy II OW, zatwierdzony jeszcze w kwietniu jako 1 szwadron. Dowódcą pułku mianowany został ppłk Roman Pasławski. Do brygady pułk przydzielony został 24

z czerwca (rozkazem dziennym DG nr 171). Jak wynika z telegramu DG do NDWP w Warszawie z 24 czerwca, sztab brygady liczył wówczas 5 oficerów, 5 podoficerów i 35 szeregowców; 1 p. uł. wlkp. — 33 oficerów, 185 podoficerów, 1114 szeregowców; 3 p. uł. wlkp. — 27 oficerów, 129 podoficerów i 936 szeregowców, a w 2 p. uł. wlkp. — 8 oficerów, 33 podoficerów i 249 szeregowców. Ogółem brygada liczyła 73 oficerów, 352 podoficerów i 2334 szeregowców¹².

W miarę powoływania pod broń nowych roczników, zwłaszcza 1897—1899, i dostaw sprzętu, stworzone zostały warunki do rozbudowy artylerii wielkopolskiej. 3 marca funkcję Inspektora Artylerii objął płk A. Kędzierski, dotychczasowy dowódca 1 pal. wlkp. Ponieważ koszary przy ul. Solnej i na Solaczu nie były w stanie pomieścić wszystkich oddziałów, Inspektor polecił zająć fort „Prittwitz—Gaffron” (Reformatorów), gdzie w końcu lutego rozpoczęto formowanie 2 pal. wlkp. Dla potrzeb kolejnych jednostek artylerii 13 marca dotychczasową baterię rekrutów oddział zaprzęgów przekształcono w dywizjon zapasowy artylerii lekkiej. Podobnie, w oparciu o dywizjon zapasowy artylerii ciężkiej formowano następne baterie ciężkie. Do 13 kwietnia zakończono tworzenie 2 pal. wlkp., I dywizjonu artylerii ciężkiej, szkoły podoficerskiej artylerii oraz wspomnianego już dak.

Kolejny etap rozwoju artylerii rozpoczął się w połowie maja. 17 maja dotychczasowe dywizjony artylerii ciężkiej rozkazem DG przekształcone zostały w dwa pułki, każdy w składzie trzech dywizjonów po trzy baterie. W skład 1 pac (dowódca ppłk Antoni Heinrich) weszło osiem baterii I dywizjonu oraz 1 bateria II dywizjonu. 2 pac (dowódca ppłk Jerzy Krynicki) utworzono z 6 baterii I dywizjonu (2—7). Związki sztabów obu pułków dywizjonów wystawiać miał dywizjon zapasowy artylerii ciężkiej, który objął ppor. Leonard Lubański. Równocześnie przystąpiono do tworzenia, w oparciu o kadry istniejących już pułków, 3 pal. wlkp. Jego formowanie faktycznie zakończono w sierpniu. Dowódcą mianowano ppłk. Lucjana Kędzierskiego. 1 czerwca DG zatwierdziło dowódców 1 i 2 pal. oraz 1 pal. 20 czerwca artyleria wielkopolska składała się z: trzech pułków artylerii polowej, dwóch pułków artylerii ciężkiej, dywizjonu artylerii konnej i dwóch dywizjonów zapasowych oraz szkoły podoficerskiej. Sformowano łącznie 22 baterie artylerii lekkiej, 3 baterie artylerii konnej oraz 14 baterii artylerii ciężkiej. Dysponowano 142 działami o różnym stanie technicznym pochodzenia niemieckiego, rosyjskiego, włoskiego i austriackiego, w tym 57 kalibru do 77 mm. Z pisma generała J. Dowbor-Muśnickiego z 19 czerwca wynikało, iż pierwotne zamierzenia organizacji artylerii sięgały jeszcze dalej; niestety zabrakło armat i koni. Z formowanych baterii artylerii lekkiej, tylko połowa posiadała nowoczesne działa (7 baterii działa 77 mm i 4 baterie działa 105 mm). Wszystkie baterie konne uzbrojone były w stare działa 90 mm. Natomiast część baterii artylerii ciężkiej dysponowała nowoczesnymi działami 105 mm, a osiem — starymi działami rosyjskimi 152,4 mm¹³.

Podobnie jak artyleria, znaczne osiągnięcia organizacyjne miało także lotnictwo wielkopolskie. 6 marca 1919 r. dowództwo lotnictwa przystąpiło do formowania 3 eskadry wlkp., której dowództwo powierzono pplk. pil. Markowi Krzyszkowskiemu. Wskutek występujących już braków w sprzęcie i wyczerpania się rezerw ludzkich organizacja eskadry przeciągnęła się. W czerwcu sformowana eskadra skierowana została na odcinek południowy na lotnisko Góra k. Jarocina. Stąd — podobnie jak 2 eskadra wykonywała loty rozpoznawcze i propagandowe (zrzucając ulotki) na Śląsk, tracąc dwa samoloty i jedną załogę, która dostała się do niewoli. Na froncie wielkopolskim eskadra przebywała do końca czerwca. Kończącą fazę organizacji lotnictwa stanowiło utworzenie 4 eskadry wlkp., której formowanie powierzono 25 maja ppor. pil. Jerzemu Dziembowskiemu. Etat uzupełniono z rezerw Stacji Lotniczej w Ławicy, natomiast inspekcja wojsk Lotniczych nie dysponowała już dostateczną liczbą sprawnych samolotów bojowych. Spowodowało to konieczność wyposażenia eskadry w sprzęt starszych typów: Fokker D VII i E V oraz (Albatros D III). Równocześnie oczekiwano na nadejście zamówionych samolotów francuskich typu Spad, co nastąpiło dopiero w sierpniu 1919 r. Eskadra stanowiła rezerwę DG. Sformowanie pierwszych czterech eskadr lotniczych stworzyło możliwość zorganizowania grup lotniczych. IWT przewidywała, iż grupa liczyć będzie 3 do 6 eskadr samolotów bojowych i obserwacyjno-łącznikowych. Zatwierdzony etat DG ogłosiło 20 maja.

Szkolenie na przestarzałym sprzęcie spowodowało szereg wypadków, w tym jeden śmiertelny. Stacja Lotnicza w Ławicy stanowiła nie tylko zaplecze organizacyjno-szkoleniowe, ale także warsztatowo-remontowe. 16 maja DG ogłosiło zatwierdzone etaty Stacji Lotniczej w Ławicy, Szkoły Lotniczej i obserwatorów, kompanii warsztatowej i kompanii rezerwowej, m.in. dla eskadr polowych.

Ławica była też miejscem organizacji dowództwa, szkoły i pododdziałów wojsk aeronautycznych (balonowych). Wykorzystując zdobyty w Poznaniu sprzęt balonowy, pod kierownictwem mjr. Feliksa Bołsunowskiego, 3 kwietnia przystąpiono do organizowania Oficerskiej Szkoły Aeronautycznej, którą otwarto 21 maja. Dnia 10 czerwca DG ogłosiło etaty tymczasowego dowództwa Wojsk Aeronautycznych i Szkoły.

Trudności ze sprzętem lotniczym wynikały nie tylko ze wspomnianej wyżej eksploatacji, ale także z konieczności dostaw sprzętu dla WP, m.in. w lutym i marcu do Krakowa przekazano 2 samoloty i 200 bomb, a do Przemyśla — 4 samoloty i jeden kadłub. W sumie 23 marca w hangarach Stacji Lotniczej znajdowały się 74 samoloty i około 70 do zmontowania, natomiast w hali balonowej znajdowało się około 250 kadłubów różnych typów samolotów. Drogą zamiany z Warszawy, Przemyśla i Krakowa uzyskano zapasy paliwa łącznie ponad 35 ton benzyny lotniczej¹⁴.

Wiosną 1919 r. Inspekcja Wojsk Technicznych kontynuowała organizowanie oddziałów łączności i saperów, otrzymała też szereg nowych zadań.

7 marca ppłk Jan Skoryna został zatwierdzony na stanowisku Inspektora Wojsk Technicznych. 15 marca Wydział samochodów sekcji komunikacyjnej Departamentu Techniczno-Artyleryjnego zmienił nazwę na Dowództwo Oddziałów Samochodowych, podległe Inspekcji WT. Do zadań dowództwa należało tworzenie kolumn samochodowych i ich przydział na podstawie rozkazów Inspekcji Wojsk Technicznych, prowadzenie doraźnych napraw i szkolenie szoferów. Dowódcą oddziałów samochodowych mianowany został por. Zdzisław Chelmiński.

13 marca DG podało wiadomość o zakończeniu formowania I batalionu saperów. Od 24 kwietnia do 13 maja batalion skierowany został do dyspozycji Dywizji Strz. Włkp. na front południowy a następnie — po krótkim odpoczynku w Poznaniu — na odcinek północny do dyspozycji 2 Dywizji Strz. Włkp., w której składzie pozostał do 1921 r. 23 kwietnia DG rozkazało organizować II batalion saperów. Jako zawiązek tego batalionu wydzielono nadliczbowe kompanie z I batalionu (4 i 5), jako 1 i 2 kompanie. Dowódcą batalionu wyznaczony został kpt. Wacław Szymański. Kolejne kompanie formowano 20 maja (3) i 24 maja (4).

Organizowanie II batalionu telegraficznego IWT na podstawie rozkazu DG rozpoczęto 1 kwietnia w forcie Winiary (Cytadela). Dowódcą mianowany został ppor. Józef Łukomski. Jako kadre z I batalionu wydzielono 4 oficerów i 70 szeregowych. Kompanie formowano z rekrutów i ochotników z Pomorza. Zasady formowania i zadanie batalionu DG podano 1 czerwca. Batalion stanowić miał samodzielny oddział, z zadaniem obsługiwanego korpusu jednocześnie stanowić kadre dla kolejnych batalionów. Dzielił się na trzy kompanie polowe (2, 3, 4) i jedną sztabową (1), przydzieloną do sztabu korpusu dla jego potrzeb. Każda z kompanii miała być przydzielona do jednej dywizji strzelców.

W maju Inspekcja WT rozpoczęła organizowanie dywizjonu pociągów pancernych, mianując dowódcą mjr. Włodzimierza Dołęga-Dziakiewicza. Wykorzystując sprzęt zdobyty na Niemczech, w poznańskich warsztatach kolejowych przystąpiono do budowy pociągów opancerzonych według dwóch wzorów: wzór 1 to pociąg składający się z opancerzonej lokomotywy, twardego wagonu z balastem, wagonów z 4 ckm, wagonem szpitalnym, wagonem osobowym, wagonem z amunicją, wagonem dowództwa (z telefonem), wagonem gospodarczym z kuchnią. Pociąg według wzoru 1 a składał się z opancerzonej lokomotywy, wagonu opancerzonego i uzbrojonego w armatę 4 ckm, dwóch wagonów opancerzonych z 4 ckm, dwóch wagonów opancerzonych dla oddziału szturmowego, opancerzonego wagonu dowództwa (z telefonem), nieopancerzonego wagonu amunicyjnego i wagonu osobowego. 30 maja odbyła się uroczystość poświęcenia pierwszych dwóch pociągów, którym nadano imiona „Danuta” i „Rzepicha”.

Także w maju przy II batalionie saperów rozpoczęto formowanie batalionu kolejowego, którego dowódcą mianowano por. Tadeusza Ruge. Zgodnie z rozkazem dziennym DG nr 149 z 2 czerwca, do batalionu mieli być

kierowani wszyscy żołnierze obeznani ze służbą kolejową, a rozkazem nr 163 z 16 czerwca „*technicy i inżynierowie budowy dróg, mostów i maszyn*”.

W regularnej strukturze armii znacznie zwiększyły się szeregi służby sanitarno-medycznej. W marcu w jednostkach wielkopolskich pracowało 219 lekarzy medycyny, 23 lekarzy dentystów i 25 aptekarzy. W oddziałach sanitarnych służyło około 1300 szeregowych, nie licząc pielęgniarzy i tragarzy rannych (noszowych). Dla wojska w samym tylko Poznaniu pracowało także około 100 pielęgniarek, nie licząc sił pomocniczych; liczba lekarzy była zbyt mała, aby obsadzać nimi wszystkie stanowiska etatowe. Z konieczności więc do wojska przyjmowano lekarzy nie podlegających mobilizacji, w pewnych przypadkach także Niemców. Kierując się zasadą oszczędnego rozmieszczenia kadry medycznej, zastosowano system przydziału na cztery stanowiska trzech lekarzy. Np. w pułku piechoty składającym się z czterech lekarzy, najstarszy rangą pełnił równocześnie obowiązki lekarza w sztabie pułku. Studenci medycyny, tzw. kandydaci medyczni, byli kierowani na stanowiska lekarzy batalionowych. Przydzielano im takie jednostki, gdzie mieli ułatwiony kontakt z doświadczonymi lekarzami. Począwszy od 28 marca DG ogłaszało kolejno etaty m.in. szpitala polowego, którego personel medyczny stanowiło 6 lekarzy medycyny, 3 dentystów i 1 aptekarz oraz kompania sanitarna (6 lekarzy medycyny i aptekarz). 1 kwietnia 1919 r. zatwierdzony został tymczasowy etat Inspekcji Sanitarnej czasu wojny i pokoju. Kompanii sanitarnych zorganizowano trzy dla potrzeb dywizji strzelców. Zadaniem kompanii była ewakuacja rannych z pola walki, po udzieleniu im fachowej pierwszej pomocy i złożeniu rannych w bezpiecznym miejscu, skąd własnymi środkami transportowymi ewakuowano rannych do punktu opatrunkowego kompanii. Personel kompanii przewoził rannych do pociągu sanitarnego lub wprost do szpitala. Personel sanitarny kompanii liczył ogółem 8 oficerów 27 podoficerów i 234 szeregowców. Łącznie dysponowano sześcioma ambulansami i dwoma wozami sanitarnymi, nie licząc wozów gospodarczych. Mimo braku instrumentów chirurgicznych, opatrunków i leków, świetna organizacja czyniła wielkopolską służbę sanitarno-medyczną swego rodzaju wzorcem organizacyjnym dla Wojska Polskiego.

Równie wzorową organizację miało sądownictwo Armii Wielkopolskiej funkcjonujące w oparciu o akty normatywne wydane przez Komisarjat NRL. Na podstawie zarządzenia prezydenta sądownictwa wojskowego, ogłoszonego w Rozkazie nr 80 z 25 marca, utworzono sądy wojskowe dla poszczególnych okręgów, przy czym Sąd Okręgowy w Poznaniu obsługiwał równocześnie Komendę m. Poznania. Zreorganizowane sądy rozpoczęły działalność 1 kwietnia. Równocześnie uległy likwidacji pozostałe sądy okręgowe, a w ich miejsce utworzono ekspozytury wojskowych sędziów śledczych. Przy każdym sądzie utworzono więzienie śledcze. Kierownictwo i nadzór administracyjny nad wojskową służbą sprawiedliwości sprawował Departament Jurydyczny (F) Szefostwa Apropowizacji, od 17 marca — Urzędu Wojskowego, podzielony na dwie sekcje: sądową (Wacław Jankowski) i administracji więzień

dr S. Sławski). W DG sprawy sądownictwa należały do II Kwatermistrza. Organem doradczym i opiniodawczym Głównodowodzącego był Wydział II (sądowy). 25 kwietnia wydane zostało rozporządzenie Komisarjatu NRL dotyczące sądownictwa wojskowego dla formacji wielkopolskich w polu. Przewidywało ono utworzenie sądów wojskowych dywizyjnych i brygadowych. Obowiązywać miało przed nimi postępowanie polowe, cechujące się znacznym uproszczeniem i przyspieszeniem przewodu sądowego¹⁵.

Od drugiej połowy lutego do końca 1919 r. gen. J. Dowbor-Muśnicki sztab DG, dzięki ofiarności społeczeństwa, na którego barkach spoczywało utrzymanie wojska, zrealizowali i przekroczyli zamiary sformowania silnej regularnej armii, jednolicie wyszkolonej, uzbrojonej i umundurowanej. W warunkach zagrożenia niemieckiego dokonał się też poważny krok w zintegrowaniu Wojska Wielkopolskiego z wojskami krajowymi. Niewątpliwie był to kompromis kierownictwa politycznego i wojskowego w Poznaniu, w toczonej walce politycznej z obozem belwederskim, ale także dowód wyczucia ówczesnych realiów politycznych i międzynarodowych, i nadrzędności interesów narodowych. Wojsko to stało się instrumentem odrodzonego Państwa Polskiego.

PRZYPISY

¹ Z. Wieliczka, *Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918/19*, Poznań 1932, s. 135–141.

² Tamże, s. 145–153.

³ Tamże, s. 194.

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Archiwum Paderewskiego, t. 533.

⁵ *Wojsko Wielkopolskie 1919 r. Cz. I. Rozwój organizacyjny i zjednoczenie z Wojskiem Polskim (marzec – listopad 1919 r.). Wybór dokumentów wojskowych*. Wstęp, wybór i opracowanie B. Polak, Koszalin 1985, dok. nr 20, s. 87–88, R. dz. DG nr 82.

⁶ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), I. 170, 2, t. 1–2, R. dz. nr 133 z 17 V 1919 r., nr 138 z 22 V, nr 160 z 13 VI, nr 172 z 25 VI (etat), nr 175 z 28 VI, nr 178 z 1 VII; *Wielkopolska Szkoła Podchorążych Piechoty*. Pod red. J. Załuski, Bydgoszcz 1924, s. 1–14. Szczegółowo na temat korpusu oficerskiego pisze G. Wojciechowski, *Uwagi do składu socjalnego i struktury wieku oddziałów powstańczych*, „Z dziejów Ruchu Młodzieżowego” 1979 r., t. 2, s. 29–36.

⁷ *Wojskowe aspekty ...*, dok. nr 231, s. 231 i 233; CAW, I. 170. 1, t. 1. R. dz. DG nr 46.

⁸ *Wojsko Wielkopolskie 1919 r.*, cz. I, dok. nr 1, s. 62–63. R. dz. DG nr 61 z 6 III 1919 r. Od 23 III 5 p. strz. wlkp. dowodził mjr Stanisław Wrzaliński z I Korpusu Polskiego.

⁹ Tamże, R. dz. DG nr 137 z 21 V 1919 r. i zał. I.

¹⁰ Tamże, dok. nr 37, s. 116–117, R. dz. DG nr 61 z 29 IV 1919 r.; dok. nr 43. R. dz. DG nr 119 z 3 V i dok. nr 48, s. 126–127. R. dz. DG nr 127 z 11 V w sprawie oceny parady przez delegacje naczelnych władz wojskowych w Warszawie, Sejmu Ustawodawczego i Misji Alianckiej.

¹¹ Tamże, dok. nr 64. R. dz. DG nr 151 z 4 VI 1919 r. w sprawie reorganizacji SL: B. Polak, *Przyczynki do działalności Straży Ludowej w Poznańskim*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1985, nr 2, s. 52–53.

¹² CAW, 301, 7, t. 5. Oddział I NDWP.

¹³ CAW, I. 301. 7, t. 5. Organizacja artylerii wielkopolskiej z 20 VI 1919 r. Tamże, t. 7. Zestawienie artylerii z podaniem kalibru i modeli z 28 VI 1919 r.; Tamże, t. 5. Pismo gen. J. Dowbor-Muśnickiego z 19 czerwca. Szczegółowe informacje dot. organizacji artylerii do końca czerwca 1919 r. m.in. CAW, I. 170. 14, t. 2. R. dz. Zob. A. Wesółowski, *op. cit.*, 322 14, t. 43. Historia 14 pal wkp., s. 3 l nast. oraz I. 322. 17, t. 79, 17 pal.; S. Więckowski, *op. cit.*, s. 8–11 a także zarysy historii pułków polskich: 14 pal. 15 pal. 17 pal. 7 pac. 7 dak.

¹⁴ CAW, I. 170. 3, t. 2. Zestawienie statystyczne i korespondencja z MSWojsk. i NDWP.

¹⁵ CAW, Oddział IV NDWP, Szef sanitarny, t. 20.

RAPORT REFERATU POSZUKIWAŃ ZARZĄDZANIA POLSKIEGO NA WYCHODŹSTWIE Z 1942 R.

Gen. Władysław Anders pisze w *Bez ostatniego rozdziału*, że jesienią 41 roku¹:

] „Chodziło mi przede wszystkim o to, by jak najszybciej rozpocząć tworzenie armii i wydostać jak najwięcej ludzi z więzień i obozów. Nie wiedziałem, jakimi sposobami ludzkimi rozporządzamy. Nie wiedziałem, gdzie są oficerowie, których liczbę prześledzi zwolnieni na ok. 11. 000. Co się stało z szeregowymi? Znałem mi było wyznanie Mołotowa, ogłoszone 2 listopada 1939 r. w „Wierchownym Sowiecie”, napadzie Związku Sowieckiego na Polskę, w którym twierdził, że wzięto do niewoli ponad 300.000 żołnierzy. Spodziewałem się, że władze udzielą mi informacji, tym bardziej że pismo czerwonej armii „Krasnaja Zwiezda” podawało 17 września 1940, tj. roku od wkroczenia bolszewików na ziemie polskie, że w walkach na froncie wschodnim, na Wołyniu, koło Lublina, Grodna itd. wzięto do niewoli 12 generałów, ponad 8.000 oficerów i ponad 200.000 szeregowych.”

dalej²:

...] Byłem przerażony znikomą liczbą byłych jeńców, którą podał gen. Panfilow: dwóch obozach razem 20.000 szeregowych, a w Głazowcu ponad 1.000 oficerów. Co się stało z resztą? Wiedziałem przecież że w r. 1940 w obozach w Starobielsku, Kozielsku i w Ostaszkowie było ok. 11.000 oficerów, a w Ostaszkowie nadto wiele tysięcy podoficerów, szczególnie policji, żandarmerii i ochrony pogranicza.”

Zagadnienie to pojawiało się ciągle w rozmowach Andersa z Rosjanami, podnoszone było w korespondencji z Londynem. Grupa oficerów WP oporami została zwolniona z więzień moskiewskich, w Głazowcu znajdowało się około 400 oficerów. W innych obozach, wskazanych przez władze sowieckie znajdowali się tylko szeregowi. Także gen. W. Sikorski w rozmowach ze Stalinem postawił kwestię zaginionych oficerów³:

] Sikorski Nie naszą jest rzeczą dostarczać rządowi sowieckiemu dokładnych listów naszych ludzi, ale pełne listy mają komendanci obozów. Mam ze sobą listę ok. 100 oficerów, których wywieziono siłą i którzy znajdują się jeszcze obecnie w więzieniach i w obozach pracy, i nawet ten spis nie jest pełny, zawiera bowiem tylko nazwiska, które się dało zestawzić z pamięci. Poleciłem sprawdzić, czy nie ma ich w Kraju, z którym mam stałą łączność. Okazało się, że nie ma tam żadnego z nich; podobnie jak w obozach naszych jeńców w Niemczech. Ci ludzie znajdują się tutaj. Żaden z nich nie wrócił

Stalin: To niemożliwe. Oni uciekli.

Anders: Dokąd mogli uciec?

Stalin: No, do Mandżurii.

Anders: To niemożliwe, żeby wszyscy mogli uciec, tym bardziej że z chwili wywiezienia ich z obozów jeńców do obozów pracy i więzień ustała zupełnie korespondencja ich z rodzinami. Wiem zupełnie dokładnie od oficerów, którzy już wrócili nawet z okolic Kołymy, że znajduje się tam dużo naszych oficerów, znanych z nazwiska. Wiem, że były nawet transporty Polaków przygotowanych do zwolnienia i wyjazdu, które w ostatniej chwili zostały wstrzymane. Mam wiadomości, że nasi ludzie znajdują się nawet na Nowej Ziemi. Większą część oficerów, wymienionych w tym spisie, znam osobiście. Są wśród nich moi oficerowie sztabu i dowódcy. Ludzie ci giną i mrą w straszliwych warunkach.

Stalin: Na pewno zwolniono ich, tylko jeszcze nie przybyli.

Sikorski: Rosja jest wielka, i trudności również duże. Może władze miejscowe nie wykonały rozkazów. Ci, co przychodzą zwolnieni, stwierdzają, że tamci wegetują i pracują. Gdyby ktokolwiek wydostał się poza granice Rosji, na pewno zameldował się u mnie.

Stalin: Wiedźcie, że rząd sowiecki nie ma najmniejszych powodów, żeby zatrzymać choćby jednego Polaka; wypuściłem nawet agentów Sosnkowskiego, którzy urządzali na nas napady i mordowali naszych ludzi."

Sikorski i Anders ustalili, że poszukiwaniem jeńców wojennych, a przede wszystkim oficerów, zajmie się Referat Poszukiwań Rządu Polskiego. Misję powierzono Franciszkowi Bale, kierownikowi Referatu. W wyniku wyteżonej pracy pracowników referatu, przesłuchaniu setek byłych więźniów i obozów opracowany został szczegółowy raport oraz wnioski. Nie przypuszczano, że poszukiwanych na Kołymie, na Nowej Ziemi czy w tajdze dawno nie ma wśród żywych. Tragiczna prawda ujawniona została dopiero po wielu miesiącach od opracowania opublikowanego obok raportu.

Zestawienie wiadomości o zaginionych jeńcach wojennych Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa — przez Kierownika Referatu Poszukiwań Franciszka Bałę.

I.

Mimo upływu prawie dziesięciu miesięcy od ogłoszenia amnestii dla wszystkich Polaków, nie przybyli dotąd zawsze jeszcze do Armii Polskiej jeńcy wojenni internowani do maja 1940 roku w obozach Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa — z wyjątkiem tylko grupy Griazowieckiej i nielicznych jednostek, wywiezionych pojedynczo z tych obozów, jeszcze przed rozpoczęciem ich likwidacji. Nie dali o żadnego znaku życia ani przedstawicielom władz polskich, ani nawet swym rodzinom. Nie dotarł do nas bezpośrednio od nich ani jeden głos wołania o pomoc. I to, mimo zapewnień Narkomindiela, że wszyscy obywatele polscy zostali już zwolnieni z więzień i obozów i mimo kategorycznego oświadczenia samego Stalina wobec naszej Ambasadora, w listopadzie 1941 r., że „nasza amnestia jest bez wyjątków” i mimo solennej jego obietnicy, danej Generałowi Sikorskiemu 4. grudnia 1941 roku, wszyscy jeńcy wojenni zostaną zwolnieni.

Fakt ten winien nas zmusić do ustawicznego przypominania właściwym czynnikom sowieckim tej tak żywo obchodzącej nas kwestii i do stanowczego domagania się :

ch uchylenia rąbka tej ścisłej tajemnicy, jaką sprawa naszych jeńców wojennych stała okryta, oraz wykonania zawartych umów i spełnienia obietnic najwyższego ynnika.

Poniżej streszczenie zebranych dotąd wieści o byłych jeńcach, z wymienionych tech obozów, które pozwolą wysnuć pewne wnioski i ułatwić decyzję co do dalszego istępowania :

II

Posiadane wiadomości.

skazują one przede wszystkim Nową Ziemię i wyspy Franciszka Józefa, Kołymę Komi A.S.S.R., jako prawdopodobne miejsca pobytu naszych jeńców. Kilka wieści skazuje również na tajgę nad rzekami Ob i Jenissej. Inne miejscowości albo zostały dane tylko przez jedną osobę i dalsi informatorzy ich nie powtarzają, albo wskazują iejsce pobytu tylko pojedynczych oficerów, których nazwiska figurują w naszej rtotece zaginionych jeńców wojennych.

A. Nowa Ziemia i wyspy Franciszka Józefa

Zasłyszane od osób, które rzekomo same tam się zetknęły z jeńcami.

1/ Smolski Konstanty, robotnik, zawiadomił naszą placówkę w Nowosybirsku, że m pracował od 22 VI 1940 r. do 14 IX 1941 r. w kopalni miedzi „Remeze” na Nowej emi, że w lipcu 1940 roku przywieziono 160 jeńców z Kozielska, których w maju 41 r. na skutek buntu wywieziono na Kołymę. 20 lipca 1941 r. przywieziono tam 600 arobielszczan. Wymienia 12 nazwisk (m.in. wachmistrz Wieczorek), z których siedem oze być identycznych z figurującymi w kartotece jeńców.

2/ Suwada Zbigniew, strzelec, zwolniony z Norylska spotkał podchorążego, który ogą przekupstwa uciekł samolotem z Nowej Ziemi, dokąd był wywieziony z dużym ansporem oficerów i podchorążych.

3/ Goździewski pułkownik, z placówki Czkałow, spotkał w grudniu 1941 roku wóch naszych Białorusinów, którzy w 1941 roku pracowali z wielu polskimi oficerami kopalni węgla na ziemi Franciszka Józefa i przyjechali stąd pod Aktiubińsk październiku.

4/ Wasilewski Władysław urodzony 1921 r., 7 D.P., zwolniony w lutym 1942 r. ze pitala Omlagu w Omsku, spotkał dwóch policjantów, którzy rzekomo wracali Ziemi Franciszka Józefa i twierdzili, że niedługo — przyjdzie kolej na zwalnianie amtąd oficerów.

5/ Puzinowski E., por. 5 D.P. spotkał w październiku 1941 leutanta sowieckiego urodowości niemieckiej, który wracał z jednej z wysp dalekiej północy (P. konkluduje Nowa Ziemia) i tam rozmawiał z naszymi oficerami — jeńcami z 1939 roku.

6/ Bukojemski ppłk 10 D.P. powiedział [dowiedział] się w październiku 1941 r. od wieckiego lotnika, kpt. N.K.W.D., że tenże sam był niedawno na Ziemi Franciszka zefa i że tamże było 5000 naszych oficerów.

' Zasłyszane od innych osób

7/ Romanowski por. Latem 1940 roku widział 30 oficerów w mundurach w okolicy rchangielska pędzonych ku morzu, którzy zapytani o kierunek podali „na Ziemię ranciszka Józefa”.

8/ Lachowicz, strz. III Baon/16 p.p. spotkał w Kotłasie Polkę która mówiła o synu kpt. Przybylskim, wywiezionym na Nową Ziemię.

9/ Żułowski — pchor-lek. — słyszał od rtm. Kłuszy i innych, że grupa jeńców wojennych z okolicy Narian Mar (ujście Pieczory) została wywieziona na Ziemi Franciszka Józefa.

10/ Wierzbicki Leon, plut. widział w Workucie 2000 oficerów, pędzonych na północ.

11/ Muc Jan, delegat Ambasady, w czerwcu 1941 r. spotkał nad Pieczorą transport złożony z trzech pociągów — 6000 ludzi, z których jeden (kpt. Dobrzański) na zapytanie powiedział, że jest to zlikwidowany obóz Kozielski. Muc sam został przez Workutę wysłany na wyspę Wikacz i tamże „strielki” opowiadali, o wysłaniu Polaków na Nową Ziemię i Ziemię Franciszka Józefa.

12/ Lewiński mjr słyszał w sierpniu 1941 r. w porcie Dudinka, że obóz ten przygotowywał się na przyjęcie 3000 jeńców, jadących statkiem z wysp północy. Statek ten nie przybył; różne wersje o zatopieniu statku.

13/ Nowicki rtm. O.O.A., i inni słyszeli wielokrotnie w Workucie o oficerach wywiezionych na Nową Ziemię i Ziemię Franciszka Józefa o zatonięciu trzech bareł ciągnionych przez holownik, na Oceanie Lodowatym.

14/ Wasilewski, wymieniony już w pkt. 4. — słyszał 6. II. 1942 r. od naczelnika szpitala Omlagu, że w tymże czasie przygotowywało się już u ujścia Obu, drogę, którą będą wracali polscy oficerowie z Ziemi Franciszka Józefa.

15/ Święcicki, rtm., oficer rejestracyjny w Pawłodarze, słyszał w lutym 1942 r. o „Upelnomocznnej narkomatu justicii” Krasławskiej, że jeńcy ze Starobielska: Kozielska i Ostaszkowa zostali wysłani na daleką północ w warunkach „jeszcze normalnych” — obecna wojna jednak do tego stopnia komplikuje warunki komunikacyjne i zaopatrzeniowe, że należy się spodziewać powrotu tylko ich drobnej części w miesiącach letnich.

B. Kołyma.

16/ Zaleski, rtm. twierdził, że spotkał w Magadanie kilku oficerów ze Starobielska: przywiezionych tam w 1940 roku.

17/ Łojko Jan, por. spotkał na Kołymie, 5 km. od Piostrej Dreswy, po Prokopiuka, jeńca ze Starobielska, przywiezionego tam w 1940 r.

18/ Krajewski Janisław, por. spotkał również Prokopiuka Władysława, jeńca starobielskiego, przywiezionego z 2000 starobielszczanami latem 1940, który mu opowiadał, że głębiej w tajdze jest oddzielny obóz naszych jeńców. Potwierdzili to Rosjanie, przybywający z tajgi. Dalej spotkał tam wachmistrza Wieczorka starobielszczanina (?) (czyżby identycznego z Wieczorkiem, wysłanym z Nowej Ziemi — pkt. ?).

19/ Szeszeja Władysław, st. strz. 9 Komp. 14 p.p. twierdzi, że w połowie czerwca 1940 r. wyjechał ze Starobielska z partią 1000 osób wojskowych i cywilnych przez Władywostok na Kamczatkę. (jakkolwiek podana data wyjazdu oraz ilość i składowanie transportu podają wątpliwość, czy chodzi tu o jeńców, to jednak fakt, że niektórzy podane przezeń nazwiska figurują w naszej kartotece jeńców — nie pozwala na pominięcie tej wiadomości).

20/ Zaczek Karol, ppor. latem 1941 r. spotkał w Buchcie Nachodce trzech oficerów — jeńców, którzy tam zostali przywiezieni w maju 1940 r. i latem 1940 roku by wysłani na Kołymę, Czukotkę i Berynga.

21/ Rzązewski Grzegorz, prof. gimn. zgłosił na placówce w Czkałowie, że w maju 1940 roku przywieziono do Magadanu 500 jeńców polskich, których wkrótce wysłano tajgę. Z 2000 osób zostało przy życiu 230.

22/ Lewandowski ppor., słyszał, że na Kołymie rozstrzelano 200 oficerów za bunt. (czyżby przywiezionych z Nowej Ziemi?) (pkt. 1)

23/ Zuławski, cytowany w pkt. 9 słyszał, że jesienią 1940 r. przywieziono większą ilość oficerów i podoficerów polskich na Kołymę; wiadomość tę powtarzali Rosjanie, odając nawet cyfrę 12000.

24/ Finkler Edmund por., słyszał, że 180 km od Piostrej Dreswy na Kołymie racowało około 630 Kozielszczan.

25/ Wasilewski, cytowany w pkt. 14 słyszał od Niemców – obywateli sowieckich, przywiezionych po wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej z Kołymy do ujścia Obi, że na Kołymie zostało dużo Polaków między nimi oficerowie polscy.

26/ Jarmołowicz kpt., słyszał od Polaka, spotkane[go] na stacji Dzambuł, że racował on na Kołymie, w kopalni złota, razem z oficerami polskimi, wywiezionymi z Starobielska. Podany przez niego rysopis dwóch oficerów odpowiadał znanym sobie Jarmołowiczowi starobielszczanom. Wymienia 5000 oficerów.

C. Komi A.S.S.R.

27/ Kotlarz Ludwik, kolejarz, sam był od maja 1940 r. do sierpnia 1941 r. w łagierze wojenno-plennych, I oddzielenie, punkt 41, położonym 40 km. od Ajkina, Komi A.S.S.R. oraz dowiedział się od plut. Szymańskiego, że 200 km. dalej na północ w IV. oddzieleniu było samych oficerów polskich 6000.

28/ Bała Franciszek, b. wiceprezydent m. Torunia, widział w sierpniu 1940 między Ajkinem i Ust-Uchta kolonie żołnierzy polskich w mundurach, poprzedzielane oloniami rosyjskimi, którzy zapytani twierdzili, że są jeńcami wojennymi i pracują tam od kilku miesięcy. Niektóre jednostki mundurami i wyglądem swoim robiły wrażenie oficerów, dystynkcji oficerskich nie widział. W maju 1941 spotkał B. niejakiego Andrzejewskiego z oddzielonej kolonii jeńców wojennych, położonej na 184 km. od Ust-Uchty Czybiu-Kozwa. W końcu maja 1941 tenże Andrzejewski, mimo niezagojonej rany, został zabrany samochodem z powrotem do swojej kolonii. W lutym 1941 r. słyszał B., że na północ od Kozwy, w lesistych tundrach Pieczory, zmarzło 800 osób.

29/ Durko Karol, major, poinformował, że na 5 Łagpunkcie Sazewych Zawodów, nad traktem Uchta-Krutaja, zimą 1940/41 było 20 oficerów polskich, jeńców, którymi jednak nikt z Polaków bezpośrednio się nie zetknął. Słyszał również o zmarznięciu 750 osób w północnych Uchtizmlągach.

30/ Walczak por. dowiedział się od naczelnika N.K.W.D. w Uchcie że w lutym 1941 zmarzło w pociągu 1650 osób i 110 konwojentów, i że byli to na pewno jeńcy wojenni, wśród nich oficerowie. Od innych Rosjan słyszał już po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, że jeden z obozów ewakuowanych z Koli czy też Oneglagów buntował się i został rozstrzelany. Zginęło tam rzekomo 400 Polaków.

31/ Kowalski Adam – Czesław, słyszał od pewnego Żyda w Kotlasie, w styczniu 1941 r., że widział on dużo naszych oficerów w mundurach, wywożonych do specjalnych obozów. Dyspeczka z obozu Kotlasa widziała w północnych obozach tysiące Polaków w mundurach, których zmuszano do wyzbywania się tych mundurów, czemu oficerowie się sprzeciwiali – była wśród nich duża śmiertelność.

32/ Kruczkowski Władysław st. strz., podał na placówce w Nowosybirsku, że w obozach Pieczory (centrala w Abesie) jeszcze w końcu 1941 r., przebywało około 2000 obywateli polskich, w tym znaczna ilość oficerów i podoficerów i wymienił nazwisko oficera rezerwy Koguta, który jest w naszej kartotece.

33/ Apel Tomasz, spotkał w grudniu 1941 r. w Sywtywkarze [Syktywkarze] kilku naszych jeńców — szeregowych, zwolnionych dopiero w tym miesiącu z obzu jeńców.

34/ Tomala Artur—Jan ppłk słyszał od Rosjanina — ppłk. wet. Klewcow, zwolnionego dopiero w grudniu 1941 r. z Krutałagu (200 km. na północ od Czybiu), że w tych obozach pozostało jeszcze ponad 1000 polskich oficerów—jeńców wojennych (cfr wiadomość Kotlarza pkt. 27 i Durki pkt. 29).

35/ Zieliński mjr., z placówki w Kotłasie dowiedział się od niejakiego Wróblewskiego Leopolda, że tenże dnia 13. stycznia 1942 r. widział w Workucie w kopalni Nr 3 jeńca Starobielskiego, kpt. aud. Hoffman Maksymiliana.

D. Inne wiadomości

36/ Pawłowski, strz. III/16 p.p. dowiedział się od współwięźnia Rosjanina, który pracował w kopalni węgla w Norylsku, że w końcu 1941 r. pracowało jeszcze w tej kopalni 3000 oficerów.

37/ Ostrowski Władysław, por. podał, że na północ od stacji Sozwa, przy rzece tej samej nazwy (dopływ Obi) w końcu sierpnia 1941 pędzono 150 ludzi w zniszczonych mundurach oficerskich do stacji Sozwa.

38/ Lityńska Irena, żona majora, dowiedziała się od pewnego plutonowego zwolnionego z obozu Ingasz w Krasnojarskim Kraju, że dnia 1. IX. 1941 r. do tego obozu przypędzono moc zawodowych oficerów, między innymi i jej męża Starobielszczanina.

39/ Krynicki Jerzy, dr., mąż zaufania Ambasady z Asino (póln.-wschód od Tomsku) opowiadał na placówce w Nowosybirsku, że we wrześniu 1940 słyszał od byłego podoficera armii carskiej Noskina, że w tajdze są nasi oficerowie. Wiadomość tę potwierdził niejaki Jelicz (zesłaniec z czasów carskich). W marcu 1942 r. opowiadał mi pewien rzekomy podoficer polski, że za Absagaczewem jest jeszcze dużo oficerów naszych, niezwolnionych z obozów. Z trzech podanych nazwisk, dwa są w kartotece jeńców Starobielskich.

40/ Dr Rogowski mjr. lek., słyszał w marcu 1941 r. we więzieniu w Charkowie, że oficerowie ze Starobielska zostali wywiezieni do Czelabińska.

41/ Bukojemski ppłk, podczas rozmowy kilku wyższych naszych oficerów z Ber i Merkulowem na wspomnienie Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, słysząc odpowiedź M. „S nimi my dzielali bolszaju oszybku” — dając tym do zrozumienia, że trudno będzie tych Polaków wydostać. Po tym tłumaczono, jakoby część ich wydan Niemcom.

42/ Grodzicki płk otrzymał z Londynu wiadomość, jakoby Dr. Lewitu, jeńca starobielskiego znajdował się w Jakucku.

43/ Sochański, st. strz. z cen. słyszał jakoby w szpitalu w Omsku, już na wolności znadawali się dwaj byli jeńcy z Kozielska, kapitanowie marynarki — jeden z nich nazwiskiem Karge, jest w kartotece.

44/ Maciejowski Stanisław, por. z 7 D.P. twierdzi, że w maju 1940 r. z transportem 2000 obywateli polskich, w większości oficerów i urzędników, został wywieziony ze Starobielska przez Krasnojarsk do Dudinki i Norylska. Po jego zwolnieniu, w wrześniu 1941, zostało tam jeszcze dużo oficerów polskich. Słyszał, że następ-

transport zamierzali na Jeniseju. (— wiadomość tę należy przyjąć z ostrożnością, zarówno z względu na datę transportu i jego ilość, styl relacji, jak również fakt, że na podanych nazwisk tylko dwa mogłyby być podciągnięte do imienników naszej kartoteki — nie wykluczone, że mowa tu o transporcie więźniów ze Starobielska — nie jeńców).

45/ Magnuszewski mjr, dowiedział się w październiku 1941 r. od uciekiniera Ukrainy, że w kopalniach Dniepropietrowska zostało circa 3000 naszych oficerów, których nie zdołano ewakuować przed Niemcami.

46/ Resler, cywil, obywatel polski, podał w tut. przedstawicielstwie Ambasady, że w IV. 1942 r. widział na stacji Dzuma koło Samarkandy silnie strzeżony transport kilkuset oficerów polskich, ogromnie wynędzniałych, wieszonych z północy.

Nawet jeśli pominiemy ostatnie 5 wiadomości, jako odnoszące się tylko o pojedynczych jeńcach (Grodzicki, Sochański), lub dotyczące prawdopodobnie innych kategorii więźniów nie jeńców (Maciejowski), względnie odosobnione i mało prawdopodobne (Magnuszewski i Resler) — to i tak pozostaje pokaźna ilość wiadomości. Prawdzie pochodzą one przeważnie z drugich lub nawet z trzecich ust, tym nie mniej jednak w sumie wzięwszy oraz ze względu na ich wzajemne uzupełnianie się, mają one całą wyraźną wymowę i pozwalają na wysunięcie poniższych wniosków:

III. Wnioski

Wniosek 1. Prawdopodobne miejsce pobytu jeńców.

W roku 1940, po likwidacji Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa wysłano tylkoeliczną część Kozielszczan na Nową Ziemię i Ziemię Franciszka Józefa i to przez Archangielsk. 1/ Znaczniejszą część jeńców, prawdopodobnie Starobielsk, wysłano na Kółmę. 2/ Pozostałych (Kozielsk, Ostaszków) rozrzucano po tajgach Komi (w jeziorach Wim, Uchty, Izmy i Pieczory). 3—4/ Wiosną i latem 1941 nastąpiła nowa przesłokacja jeńców. Część która była w Komi, względnie w jego sąsiedztwie, została zesunięta dalej na północ na Nową Ziemię względnie Ziemię Franciszka Józefa. 5/ Część Kozielszczan z Nowej Ziemi przewieziono na Kółmę. 6/ Odwrotnie — część Starobielszczan znalazła się na Nowej Ziemi. 7/ Dalsza zaś ich część w tajgach Obi i Jenisseju. 8/ Niewykluczone jest, że po amnestii przewieziono naszych jeńców z wysp dalekiej północy na kontynent, w okolice Norylska i Dudynki, 9/ oraz że warunki klimatyczne nie pozwoliły na dalszy ich transport.

Obecnie zatem należy ich szukać w trzech ośrodkach: a/ na wyspach dalekiej północy łącznie z ujściem rzek Obi i Jenisseju, b/ na Kółmie i c/ w Narymskim kraju, Mała ilość ich mogła pozostać również jeszcze w Komi 10/.

Uzasadnienie

ad 1: a/ Z wiadomości, dotyczących 1940 roku tylko dwie mówią o Nowej Ziemi i Ziemi Franciszka Józefa; b/ obie wymieniają nieznaczne tylko ilości jeńców; c/ obie mówią o Kozielszczanach: (mianowicie: Romanowski powiada o 30 oficerach kozielszczaninem mjr. Kozłowskim, pędzonych w rejonie Archangielska w kierunku jeziora, na ziemię Franciszka Józefa. — Smolski mówi o 160 kozielszczanach, przywiezionych w lipcu 1940 do Remeze na Nowej Ziemi).

ad 2: a/ Znacznie więcej wiadomości już mówi o Kołymie (aż siedem — pkt. 16—21 i 23); b/ wymienione są duże ilości oficerów (Rzązewski, Wasilewski, Szeszej Jarmołowicz, Żuławski — pkt. 19, 21, 23, 25, 26); c/ Większość tych wiadomości wymienia wyraźnie Starobielszczan — Zaleski (16), Łojko (17), Krajewski (18), Szeszej (19), Jarmołowicz (26). Pozostałe wiadomości nie określają obozu pochodzenia jeńców.

ad 3: a/ Wiadomości, świadczące o pobycie jeńców w Komi 1940 r. powtarzają się (pkt. 27—21); b/ ilości podawane tutaj również są bardzo duże (Kotłarz 6000 — Kowalski tysiące w mundurach — Wierzbicki — 2000 — Muc — cały Kozielsk); c/ a raz nie mówi się tu o Starobielsku a tylko o jeńcach i oficerach w ogólności, a je i wiadomość Muca o całym obozie Kozielskim; d/ jeńcy nasi są w tych okolicach jeszcze zimą 1940/1941 (pkt. 28—30 i 32).

ad 4: Za takim rozmieszczeniem jeńców w 1940 roku przemawiają również względy komunikacyjne, gdyż Kozielsk i Ostaszków z racji swego bardziej północnego położenia i połączenia zarówno kolejowego jak i wodnego (przez Kotłarsk z Archangielskiem i Komi, były predystynowane na zaspokojenie zapotrzebowania tej bliższej względnie dalszej północy. Dla Starobielska zaś, położonego na południu, był obojętny kierunek północny czy wschodni i wybrano — wschodni, jak tego dowodzą liczne wiadomości o przywiezieniu Starobielszczan na Kołymę już w maju 1940 roku, i je o tem świadczy także zasłyszana przez Dr. Rogowskiego (40) w Charkowie wiadomość o wysłaniu Starobielszczan w kierunku na Czelabińsk przez który właśnie musiały prowadzić droga na Daleki Wschód.

ad 5: a/ Latem 1941 są już połączenia kolejowe: przez Komi z Kozwą na Pieczorę i drugie Workuty z morzem; b/ roboty ziemne w dotychczasowych miejscach pobytu jeńców są w zasadzie ukończone; przesuwa się ich więc na północ; zjawiają się oni w Narian — Mar (ujście Pieczory — wiadomość Żuławski — Kłusza) i w Workucie (Wierzbicki, Muc), aby stąd wyjechać na Nową Ziemię i Ziemię Franciszka Józefa; d/ również wszystkie wiadomości naocznych świadków z Nowej Ziemi i Ziemi Franciszka Józefa odnoszą się do 1941 roku.

ad 6: O wysłaniu partii Kozielszczan z Nowej Ziemi na Kołymę mówi Smolski pod datą 4.V. 1941 r. Fakt ten potwierdza Krajewski, wymieniając wachmistrza Wieczorę na Kołymie. Tak samo Finkler mówi o 630 Kozielszczanach na Kołymie.

ad 7: Wspomniany Smolski stwierdza wyraźnie przyjazd Starobielszczan na Nową Ziemię w lipcu 1941.

ad 8: O zjawieniu się w 1941 roku Starobielszczan w okolicach Obu i Jenisseju mówi Krynicki (Absagaczewo (39), Lityńska (Ingasz) (38), zdaje się, że to ich tak widział Ostrowski (37) w obozie koło Sozwy.

ad 9: O zamierzonym przerzuceniu jeńców po amnestii z wysp północy do ujścia Jenisseju i Obi świadczą: a/ pogłoski o zatopieniu transportów; b/ Pawłowski słyszy o ich pobycie w kopalniach Norylska; c/ Wasilewski o przygotowaniu drogi powrotnej u ujścia Obi.

ad 10: O pobycie jeńców w Komi, jeszcze pod koniec 1941 r. a nawet w 1942 mówi Tomalo i Zieliński (pkt. 34, 25).

Wniosek 2.

Byli jeńcy Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa traktowani są jako odrębna kategoria ludzi, niepodciągnięta dotąd pod amnestię i trzymana w szczególnie srogiach warunkach; śmiertelność ich duża.

Uzasadnienie

- / Upłynęło 10 miesięcy od amnestii a nikt z jeńców nie powrócił (prócz Griazowca).
- / Mimo, że do wojska polskiego napłynęły dziesiątki tysięcy ludzi ze wszystkich kolic Rosji, nawet najodleglejszych, nikt się nie zetknął bezpośrednio z jakąkolwiek grupą jeńców w miejscu ich pobytu.
- / Od kwietnia 1940 nie pozwolono im na przesłanie najmniejszej nawet wiadomości rodzinom.
- / Wysłano ich do miejscowości, które według zgodnych relacji wszystkich informatorów, wykazują największą śmiertelność i o których fama głosi, że z nich się już nie wraca do życia normalnego.
- / Przyznano ze strony wysoko postawionych osobistości sowieckich, że „s nimi my działali bolszoju oszybku”.

Wniosek 3.

Brak dobrej woli i chęci dopomożenia nam w odnalezieniu byłych jeńców wcieleniu ich do Armii.

Uzasadnienie

- / Świadczy o tym twierdzenie, że amnestia została wykonana już w stosunku do wszystkich obywateli polskich, mimo, że nawet poza grupą jeńców bardzo dużo innych obywateli polskich jest nadal pozbawionych wolności, i mimo, że przy innych okazjach te same czynniki twierdzą, że nie wszyscy obywatele polscy zasługują na wykonanie amnestii.
- / Zbywanie naszych przedstawicieli rzekomą swoją niewłaściwością w tych sprawach odsyłanie ich przez jeden czynnik naczelny do drugiego.
- / Nie – udostępnianie nam dotąd ewidencji omawianych obozów, mimo, że one istnieją.

Wniosek 4.

Wiadomości o zatonięciu należy przyjmować ostrożnie, gdyż: a/ raz mówi się o zatonięciu między Nową Ziemią a Dudinką jednej barki, drugi raz o trzech barkach (Nowicki – 13), b/ Raz że barka została zatopiona przez Niemców, drugi raz przez Łosjan, jako kara za zbuntowanie się jeńców. c/ Jest i trzecia wersja o najechaniu na kałę na trasie między Archangielskiem, a jednym z portów Workuty. d/ Gdyby przyjąć sumę ludzi, wymienionych w pogłoskach o zatopieniu (6000 + 1700 + 600) o zamarznięciach w tych okolicach (1650 + 750 + 800) – otrzymamy sumę 11.500 – więc zbliżoną do ogólnej cyfry jeńców i trudno przypuszczać, żeby te klęski żywiołowe wyłącznie uwięziły się na naszych jeńców; a z drugiej strony wiemy na podstawie innych wiadomości, że nie tylko w tych okolicach byli nasi jeńcy w krytycznym czasie.

IV.

Propozycje dalszego postępowania

1/ Przy każdej okazji przypominać sprawę jeńców władzom sowieckim i domagać się zwolnienia, a conajmniej wskazania co się z nimi stało i udostępnienia ich kompletnej ewidencji.

2/ Spowodować by Rząd nasz ze swej strony poczynił ponownie odpowiednie kroki w tej sprawie.

3/ Na wewnątrz: przypomnieć ponownie wszystkim jednostkom wojskowym i komórkom Sztabu: a/ by wszystkie wiadomości o jeńcach kierowały do Referatu Poszukiwań B.O.n.R.W., b/ zwróciły uwagę na konieczność ustalania dat w jakich podawane wiadomości miały miejsce, c/ by podawały dokładne adresy informatorów i ich zmiany.

Mówiliśmy wyżej stale tylko o Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, lecz nie wiadomo, czy poza tymi miejscowościami nie było dalszych obozów jeńców. Świadczyłyby o tym wiadomości o obozie w okolicach Putywła (Tiotkina — torfzarobotka), skąd szeregowych zwolniono w październiku 1939, oficerów zaś zatrzymano.

Ponadto trzeba stale pamiętać także o tych licznych szeregach obywateli polskich, którzy nie będąc jeńcami wojennymi jako więźniowie i skazani na obozy pracy, nadal pozbawieni są wolności, mimo wszelkich zapewnień o dokonanych już zwolnieniu wszystkich obywateli polskich.

O wartości bowiem tych zapewnień świadczą, chociażby fakty, że a/ od chwili wydania ich po raz pierwszy (listopad 1941) po dzisiaj samo Dowództwo P.S. Zbr. zanotowało 1546 wypadków zwolnień późniejszych — a przecież nie wszyscy zwolnieni po tym terminie zgłosili się do placówek wojskowych — oraz b/ że w dalszym ciągu stale napływają nowe wiadomości o dalszym więzieniu obywateli polskich i nie doręczaniu im udostowień.

Jangi — Jul, dnia 6.VI. 1942 r.

/—/ Franciszek Bała
prac. kontr. B.O.n.R.W.
Kierownik Ref. Poszukiwań

Źródło: Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, Kolekcja Generała Andersa 7j.

PRZYPISY

¹ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939—1946*, Bydgoszcz 1989, s. 61.

² Tamże, s. 62.

³ Tamże, s. 89—90.

ORDERY VIRTUTI MILITARI GEN. WŁADYŚŁAWA ANDERSA ZA DRUGĄ WOJNĘ ŚWIATOWĄ

Nie ulega wątpliwości, że spośród wszystkich polskich dowódców drugiej wojny światowej Bellona obdarzyła żołnierskim szczęściem chyba najwięcej generała Władysława Andersa. W przeciągu pięć i pół lat wojny awansował z dowódcy brygady kawalerii do p.o. Naczelnego Wodza, „po drodze” przechodząc przez niewolę sowiecką, dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, ich wyprowadzenie na Środkowy Wschód, poprzez zwycięskie dowodzenie II Korpusem we Włoszech pod Monte Cassino i Anconą. Awansował z generała brygady na generała dywizji. Jednak Bellona uśmiechnęła się szczególnie generałowi przy nadawaniu najwyższego bojowego orderu jakim Rzeczpospolita obdarza swych najdzielniejszych synów, Orderem Virtuti Militari. Pierś generała już zdobił srebrny Krzyż Orderu gdy wyruszał na wojnę 1 września 1939 r. Kolejno miał zostać odznaczony Złotym Krzyżem, Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Komandorskim.

Szczególnie ciekawym było nadanie Złotego Krzyża tj. IV klasy. Nadany został przez Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego 22 kwietnia 1942 r. gen. Andersowi „w uznaniu niezwykłego męstwa osobistego i wybitnych czynów wojennych, połączonych z umiejętnym i skutecznym dowodzeniem Nowogródzką Brygadą Kawalerii, a następnie Grupą Operacyjną Kawalerii, w okresie walk w Polsce we wrześniu 1939 r., w bitwach pod Płockiem, Wyszogrodem, Modlinem, Otwockiem, Mińskiem Mazowieckim i Zamościem, w czasie których to walk, trwających do końca września 1939 był ranny trzykrotnie”. Po słowie „nadaję” gen. Sikorski własnoręcznie dodał następujący wiersz „wyjątkowo, nie zmieniając zasady wyrażonej w moim rozkazie N. 8 z 30. V. 1941”¹. A rozkaz ten dotyczył sprawy nadawania odznaczeń za Kampanię 1939 roku w którym Sikorski postanowił „odłożyć nadawanie odznaczeń za walki w Polsce do czasów zwycięskiego powrotu do kraju i złączenia się z naszymi towarzyszami broni, przebywającymi obecnie w niewoli i na obczyźnie lub też prowadzącymi pracę konspiracyjną w Polsce”².

Z wnioskiem nadania gen. Andersowi Krzyża Kawalerskiego (III kl.) Orderu Virtuti Militari wystąpił Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski 1 czerwca 1944 r. w piśmie do Kańclerza Kapituły Orderu, gen. Lucjana Żeligowskiego, zaznaczając, że oczekuje na odpowiedni wniosek. Obejmował

* Autor artykułu jest Kierownikiem Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, od 1988 r. członkiem zespołu redakcyjnego Słownika biograficznego Kawalerowie Virtuti Militari 1742–1945 w Politechnice Koszalińskiej.

on zwycięstwa II Korpusu od „*Monte Cassino, poprzez boje o Piedimonte, Passocorno, Castelfidardo, Loretto i Ossimo, uwieńczone obecnie zdobyciem Ancony i zniszczeniem walczących tu sił niemieckich*”. Poza jego osobistą odwagą podkreślono, „*że wykazał wysokie walory dowódcy bojowego, wyróżniającą się umiejętność planowania, przygotowania i zdecydowanego przeprowadzenia działań*” okazując „*ponadto niezachwiany spokój w najcięższych kryzysach boju łamiących dusze ludzkie, gdy od hartu ducha dowódcy tak wiele zależy*”³.

Na prośbę gen. L. Żeligowskiego, szef Sztabu NW gen. Stanisław Kopański przygotował zestawienie działań II Korpusu, które zostało przedstawione na zebraniu Kapituły 22 czerwca 1944 roku, na którym rozpatrywano prośbę gen. Sosnkowskiego. Wyłoniła się ostra dyskusja, w której zastępca Kanclerza, gen. Gustaw Paszkiewicz (sam kawaler Orderów *Virtuti Militari* III, IV i V klasy) mocno oponował przeciw nadaniu gen. W. Andersowi Krzyża Kawalerskiego. Wytknął, że „*przeciwko gen. Andersowi istnieją zarzuty natury moralnej*”⁴. General Paszkiewicz wśród swoich przykładów podał „*tragizm sądu nad rtm. Klimkowskim pod zwierzchnictwem sądowym gen. Andersa*”⁵. Zastrzeżenia Paszkiewicza wywołały długą dyskusję przeciągniętą do kolejnego posiedzenia Kapituły.

Zastrzeżenia wyrażone na posiedzeniu Kapituły nie wpłynęły na decyzję Naczelnego Wodza. Bawiąc na froncie włoskim i obserwując dalsze działania II Korpusu depeszował do Kanclerza Kapituły pod koniec lipca 1944 r., że „*wobec nowych wielkich sukcesów odniesionych przez II Korpus w bitwie o Anconę, zdecydowałem nadać gen. Andersowi Krzyż Kawalerski VM. [...] W ustawie nie ma przepisu uniemożliwiającego odznaczenie Orderem VM nawet w razie zaistnienia sprawy sądowej lub honorowej. Niezależnie od motywów poprzednio istniejących, związanych z bitwą pod Monte Cassino i Piedimonte [...] gen. Anders dowodził zwycięsko w kampanii Adriatyckiej zakończonej bitwą pod Anconą. Przebieg tej zwycięskiej bitwy obserwowałem osobiście i stwierdzam, że gen. Anders wykazał w niej wybitną inicjatywę połączoną z umiejętnym i skutecznym dowodzeniem*”⁶.

Kapituła uchwaliła nadanie Krzyża Kawalerskiego gen. Andersowi, na co gen. Paszkiewicz złożył oświadczenie protestujące przeciwko decyzji. Krzyż nadano 30 lipca 1944 r. a nadanie ogłoszono w Dzienniku Personalnym NW i MON nr 1 z 1945 r.

Nadanie Krzyża Komandorskiego (II klasy) w pierw rozpatrywano na posiedzeniu Kapituły w czerwcu 1945 r. pod przewodnictwem p.o. Kanclerza gen. Paszkiewicza. Na jego prośbę wniosek został opracowany przez dowódcę I Korpusu gen. Stanisława Maczka. Wniosek obejmował „*całokształt zwycięskiego dowodzenia II Korpusem*” z wyszczególnieniem „*śmiałego i pełnego inicjatywy dowodzenia w działaniach nad Adriatykiem w czasie od 17 VI 1944 do 2 IX 1944 roku, które doprowadziło do zdobycia niezwykle ważnego dla całości frontu portu Ancona w dniu 18 VII 1944 roku oraz do przełamania tzw linii Gotów w czasie od 30 VIII do 2 IX 1944*” i podobnego dowodzenia w północnych Apeninach od 14 IX 1944 do 8 I 1945 roku.

Po odczytaniu wniosku nastąpiła dyskusja, w której główną rolę odegrał płk Kazimierz Rybicki, który wskazał, że Kapituła winna „rozpatrzyć bieżąco działanie samego dowódcy i ustalić poziom dowodzenia [...] czy praca II Korpusu była pracą dowódcy – czy też przewyższała taktyczną rolę”⁷. W drugim wypadku, uważał, że „bitwa należała bardziej do żołnierzy. Rola dowódcy mogła wpłynąć dopiero jeżeli były to działania o znaczeniu operacyjnym. Był zdania, że rozpatrując wniosek winno się rozszerzyć okres do 1 maja 1945 r., a że okres bitwy pod Anconą włącznie był już rozpatrywany przy nadaniu Krzyża Kawalerskiego. Ostatecznie odłożono decyzję, meldując Naczelnemu Wodzowi gen. Tadeuszowi Bór-Komorowskiemu, że Kapituła rozpatrzy sprawę po mianowaniu stałego Kanclerza. Inną przeszkodą w mianowaniu członków Kapituły był fakt, że oprócz gen. Maczka nikt nie posiadał wyższych klas Orderu. Zwłoka trwała prawie dwa lata. 16 kwietnia 1947 r. na posiedzeniu Kapituły na dziewięciu obecnych członków, padło dziewięć głosów za nadaniem gen. Andersowi Krzyża Komandorskiego Orderu Virtuti Militari. Odpowiedni wniosek przedstawiono Prezydentowi RP, uwzględniający „organizację Wojska Polskiego na terenie ZSRR i Środkowym Wschodzie oraz całokształt zwycięskiego dowodzenia 2 Polskim Korpusem we Włoszech od 3 lutego 1944 do 1 maja 1944 r., szczególnie za śmiałość, pełne inicjatywy i zwycięskie operacje wojenne od Ancony do przełamania Linii Gotów i w Apeninach”⁷.

Krzyże Orderu Virtuti Militari klas II, III, IV i V generała broni Władysława Andersa obecnie znajdują się w Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie⁸.

PRZYPISY

¹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS): A. XII. 77/45, Zarządzenie NW z 22 kwietnia 1942. Numer Krzyża był 27. Nie wszyscy podzielali pochlebny wniosek NW. Wystarczy wymienić chociażby płk. dypl. Ludwika Schweizera, dowódcy 26 pułku Ułanów wchodzącego w skład Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. Ujemnie ocenił swego dowódcę za dowodzenie w 1939 roku w swej książce *Wojna bez legendy*, b.m.w., 1943.

² IPMS, R. 82, Rozkaz nr 8 Naczelnego Wodza z 30 maja 1941.

³ IPMS, A. XII. 77/1, Wniosek na odznaczenie gen. Andersa Orderem Virtuti Militari III klasy.

⁴ IPMS, A. XII. 77/29, Protokół z 11 posiedzenia Kapituły VM z 30 VI 1944, s. 2.

⁵ Na temat gen. G. Paszkiewicza zob. A. Suchcitz, *Bohater i konformista. Kilka słów o gen. Gustawie Paszkiewiczu*, „Mars”, t. 3(1995), s. 155–159. Materiały m.in. na temat kontrowersyjnej działalności Paszkiewicza w Kapitulce Orderu Wojennego Virtuti Militari ukażą się w t. 4 „Marsa” (1996).

⁶ IPMS, A. XII. 77/1 gen. Sosnkowski do gen. Żeligowskiego, 22 lipca 1944.

⁷ IPMS, A. XII. 77/30, Protokół z 21 posiedzenia Kapituły VM, 19, 20 i 21 czerwca 1945, s. 5.

⁸ Biografia Generała W. Andersa, pióra B. Polaka ukaże się nakładem Wydawnictwa Naukowego Politechniki Koszalińskiej. Tam też w druku znajduje się *Dziennik czynności ge. W. Andersa 1941–1945*, tom wspomnień: *Gen. W. Anders w relacjach*.

STOSUNKI POLSKO–UKRAIŃSKIE W GALICJI WSCHODNIEJ I NA WOŁYNIU W 1943 R.

W historiografii polskiej i ukraińskiej jak i w ludowych wersjach historii ograniczonej do jednej wsi czy gromady, istnieją silnie zakorzenione stereotypy. Polacy mówią o „rzezi wołyńskiej”, Ukraińcy – o wojnie polsko-ukraińskiej na Kresach Wschodnich czy też tzw. Zachodniej Ukrainie. Źródłem tych stereotypów jest idealizowanie własnego narodu i jego postawy wobec okupantów sowieckiego i niemieckiego.

Położenie, losy, eksterminacja, wypędzenie i ekspatriacja Polaków z terenów byłego województwa wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i lwowskiego ma już swoją obszerną literaturę przedmiotu, tak w kraju jak i za granicą. Do opracowań tych jak i wspomnień czy też różnego rodzaju przyczynków można mieć różny stosunek jak i odmienne spojrzenie, ale faktem jest, że jest ich jeszcze zbyt mało. Ogrom cierpień Polaków, którzy doznali krzywd ze strony agresywnego nacjonalizmu ukraińskiego, będącego narzędziem okupanta niemieckiego i sowieckiego nie jest jeszcze do końca zbadany.

W Londynie w Archiwum Instytutu im. gen. Sikorskiego oraz w Studium Polski Podziemnej znajduje się na ten temat bardzo wiele dokumentów, sprawozdań a nawet opracowań Wydziału Narodowościowego MSW, Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, ambasad i konsulatów, ale głównie komórek Polskiego Państwa Podziemnego.

Niniejszy szkic jest drobnym przyczynkiem do wyjaśnienia genezy ludobójstwa ludności polskiej na tych ziemiach jak i jego przebiegu w 1943 roku tylko na podstawie dokumentów dostępnych w w/w archiwach.

Polskie Kresy Wschodnie w wyniku układu niemiecko-sowieckiego znalazły się w 1939 roku pod okupacją sowiecką. Ukraińska inteligencja i działacze OUN bardzo szybko zorientowali się w dobrodziejstwach płynących z przyłączenia tych ziem do ZSRR. W ciągu kilku miesięcy różnymi drogami, najczęściej przez „zieloną granicę” aktywiści ukraińscy przedostali się na tereny zajęte przez Niemców. W Krakowie – siedzibie władz Generalnego Gubernatorstwa znaleźli się ukraińscy działacze tak legalnych jak i konspiracyjnych ugrupowań. Już w listopadzie 1939 r. gubernator H. Frank przyjął delegację ukraińską z doc. Wołodymyrem Kubijowyczem na czele i zapoznał się z ich postulatami. W wyniku negocjacji powstał Ukraiński Centralny Komitet – UCK, zajmujący się sprawami kulturalnymi, oświatowymi, gospodarczymi itp. Obszar GG, który Ukraińcy uważali za tzw. ukraińskie ziemie etnograficzne – Podlasie, Chełmszczyzna i Podkarpacie,

pokrył się w krótkim czasie siecią ukraińskich towarzystw oświatowych, gospodarczych i kulturalnych. Miała to być droga do zupełnej ukrainizacji tych ziem. W Krakowie utworzono nawet ukraińskie biskupstwo prawosławne¹.

Według ocen rządu emigracyjnego, w GG w 1940 roku doszło do wyraźnego faworyzowania Ukraińców przez okupanta niemieckiego. Było to szczególnie widoczne w województwie lubelskim i krakowskim, gdzie powstała nowa „burżuazja” ukraińska². Byli to Ukraińcy zajmujący dobrze płatne wysokie stanowiska w administracji GG, bankowości, opiece społecznej, służbie zdrowia oraz w instytucjach gospodarczych. Wśród Ukraińców działających w GG wyróżniono trzy wyraźne grupy:

1. Radykalnych aktywistów UCK ściśle współdziałających z Niemcami oraz działaczy OUN obu kierunków. Ich marzeniem było doprowadzenie do osi Berlin – Rzym – Kijów kształtującej losy Europy Wschodniej.

2. Aktywistów względnych domagających się od Niemców gwarancji stworzenia niepodległej Ukrainy. Próby w tym względzie uczyniła ukraińska deputacja w Chełmie przy powitaniu gubernatora H. Franka, ale z rezultatem negatywnym. Szukano jednocześnie szerszego poparcia we Włoszech dla asekuracji wobec Niemiec i powstrzymywano się od nieprzyzwoitych napaści wobec Polski. Takie stanowisko reprezentowała głównie stara ukraińska emigracja polityczna w Polsce.

3. Pasywisci nie angażujący się politycznie, lecz pracujący na niwie oświatowej i kulturalnej³.

Dorobek kulturalny i gospodarczy UCK w Krakowie, został dokonany głównie kosztem Polaków i Żydów. Jego wielokrotnemu pomnożeniu, jak pisał Stefan Mękowski, stanęły na przeszkodzie walki w największej, a jednocześnie zakonspirowanej organizacji ukraińskiej – w OUN, które w późniejszym okresie zakończyły się szeregiem mordów kapturowych i rozbiciem jej struktury organizacyjnej⁴. Opozycja „młodych” w stosunku do Prowydu OUN nie miała szans na zwycięstwo dopóki żył Jewhen Konowalec. Gdy po jego śmierci w wyniku działań agenta sowieckiego Norberta Walucha – Jacenko, Prowidnikiem został Andrej Melnyk, „młodzi” później nazwani banderowcami, odmawiali mu kwalifikacji na wodza, walczyli z jego nepotyzmem i twierdzili, że Melnyk nie był w ogóle członkiem OUN, co było tylko zwykłym pomówieniem. Melnyk starał się o nadanie ruchowi głębszych podstaw ideowych. Wprowadził do „Panteonu” OUN Mykołę Mychnewskiego i Symeona Petlurę. Zwrócił uwagę na sprawę problemów socjalnych i gospodarczych w przyszłym państwie ukraińskim oraz starał się poskromić zapędy terrorystyczne bojowców z Krajowej Egzekutywy OUN.

Po upadku Ukrainy Zakarpackiej i okupacji Galicji Wschodniej przez Sowietów, różnice w OUN pogłębiły się. Rozłam stał się tylko kwestią czasu. Wpływ na niego miała również psychoza zdrady organizacyjnej w łonie OUN. Było to zresztą naturalne w organizacji konspiracyjnej. W lutym 1940 roku doszło do otwartego rozłamu w kierownictwie OUN. Dwa miesiące później tzw. banderowcy, czyli młodzi członkowie OUN przeciwni wodzostwu

Melnyka wydali *Białą Księgę* z zarzutami przeciw Prowydowi OUN pułkownikowi A. Melnykowi. Zarzucono mu zdradę linii politycznej, niedołęstwo i oportunizm najbliższego otoczenia, w którym znajdowali się, w ganderowców, tacy szkodnicy ukraińskiego nacjonalizmu jak: Jarosław Maranowski, Roman Suszko, Mykoła Ściborski i Omelian Senyk – Hrybiwskyj. Płk A. Melnyk usiłował załagodzić sytuację. Bandera nie przyjął wyciągniętej ręki, ponieważ był tylko narzędziem w rękach dwóch agentów: niemieckiego – Richarda Jarego (ps. Jaryj Riko) i sowieckiego – Jarosława Horbowego⁵.

Można na tej podstawie przypuszczać, iż prawdziwymi sprawcami rozpadu OUN byli obaj okupanci Polski – Związek Sowiecki i III Rzesza, zainteresowani osłabieniem ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Jak opowiada *Biała Księga* wydana tym razem przez Krajową Egzekutywę OUN Melnyka, jeden z najbardziej radykalnych działaczy – Jarosław Horbowyj – zwolennik Bandery już wiosną 1940 r. rozpoczął współpracę z NKWD. Pierwszym wydziału NKWD do spraw walki z nacjonalistami ukraińskimi był Norbert Waluch – Jacenko, zabójca Konowalcia w Rotterdamie. Z nim rozmawiał J. Horbowyj, bezpośredni sprawca rozbitcia OUN na terenach kupowanych przez Sowietów⁶. W buncie młodych przeciw Melnykowi wzięli udział: Bandera, Jaryj, Łebied, Stećko – Korbowycz, Horbowyj, Staruch, Irycaj, Stachiw, Szuchewycz, Lenkiwskyj, Hasyn, Wawlyk i Turkowskyj. Większość z nich to elita i twórcy przyszłej Ukraińskiej Powstańczej Armii – UPA.

Melnykowska *Biała Księga* z 1941 r. charakteryzuje niektórych działaczy, zwolenników Bandery. Stećko – Korbowycz został w niej uznany za osobę o dużych zdolnościach i doświadczenia a olbrzymich ambicji i skłonności do posługiwania się niemoralnymi środkami działania. Jego stosunek do Melnyka oparty był na zasadach kompletnego fałszu i zakłamania. W oczach Melnyka był sługusem, za plecami – paszkwilantem⁷. R. Jaryj, który jako jedyny członek władz OUN nie był Ukraińcem, został w tym opracowaniu, oprócz zarzutu współpracy z Niemcami, uznany również za defraudanta funduszy organizacji. Banderego oskarżono o wprowadzenie do Krajowej Egzekutywy działacza o nazwisku Maluca, który następnie w procesie o zabójstwo Pierackiego wyjawiał polskiej policji wszystkie dane o OUN. To właśnie Bandera wyznaczył go na referenta Krajowej Egzekutywy. Według tej *Białej Księgi*, Mykoła Łebied po aresztowaniu w Gdańsku i przekazaniu go władzom polskim, przekazał im adresy członków OUN w Gdańsku. Był wśród nich adres pod którym znajdowało się archiwum Jarego. Zeznania te doprowadziły do licznych aresztowań działaczy OUN w Gdańsku i rozesłania po całej Europie listów gończych za działaczami tej organizacji. Archiwum Jarego i zeznania Łebieda i Malucy doprowadziły do rozbitcia przez polską policję struktury OUN. *Biała Księga* Melnykowców zakończona jest konkluzją dotyczącą banderowców. Stwierdzono w niej, iż banderowcy w dotychczasowej działalności wykazali całkowity brak przesłanek

ideologicznych w walce oraz kierowanie się wyłącznie żądzą władzy. Stwierdzono również brak jakichkolwiek skrupułów w stosowaniu najbardziej niemoralnych środków walki⁸.

Zarzuty postawione w *Białej Księdze OUN—M* banderowcom, o ile nie były tylko środkami w walce wewnątrzorganizacyjnej, stawiają ruch banderowski już od zarania w bardzo złym świetle. Zarzut zdrady i agenturalności przewijał się zawsze w działalności ugrupowań konspiracyjnych. Późniejsze lata wykazały dobitnie, iż najbardziej sprawdził się zarzut o braku jakichkolwiek skrupułów w stosowaniu niemoralnych środków walki. W lutym 1941 r. Bandera zwołał do Krakowa drugi wielki zjazd nacjonalistów (czyli III zjazd OUN) na którym oprócz uchwał programowych, postanowiono zdjąć z urzędu wodza A. Melnyka za tolerowanie zdrady w łonie Prowydu OUN.

W rzeczywistości jednak drogi obu odłamów OUN — OUN(B) i OUN(M) niewiele się różniły. Oba odłamy dążyły do ukraińzacji tzw. etnograficznych ziem ukraińskich na zachód od Bugu i Sanu oraz włączenie ich do przyszłego wielkiego państwa ukraińskiego od Karpat do Donu. Bandera dążył również do ideologicznego opanowania młodzieży ukraińskiej, czym naraził się prezesowi UCK — W. Kubijowyczowi, członkowi Prowydu OUN(M).

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej spowodował powszechną euforię wśród organizacji ukraińskich. UCK w Krakowie już 25 czerwca 1941 r. wyrażał podziękowanie Bogu, za możliwości przeżycia tej historycznej chwili. W odezwie tej czytamy:

„[...] naród ukraiński modli się za wodza wielkiego narodu niemieckiego, za jego rycerskie wojsko, o szczęście, o urzeczywistnienie wszystkich jego planów i ostateczne zwycięstwo”⁹. Ukraińcy witali wojska niemieckie jako wyzwoliciele, mając w pamięci wyczyny okupantów — wyzwoliciele sowieckich.

Nawet Metropolita unicki Andrij Szeptyćkyj w specjalnym liście opublikowanym w „Wiadomościach Diecezjalnych” wezwał podległy sobie kler do odprawiania nabożeństw za intencję powodzenia oręża niemieckiego. Banderowcy natomiast toczyli potyczki z wycofującymi się oddziałami sowieckimi. Po zajęciu Galicji Wschodniej przez Niemców, Bandera postanowił postawić ich wobec faktów dokonanych.

Po zapewnieniu sobie poparcia przez 115 wybitnych ukraińskich działaczy politycznych, ogłoszono we Lwowie 30 czerwca 1941 r. Akt Niepodległości Ukrainy i utworzono Rząd Krajowy z Jarosławem Stećką, zastępcą Bandery z OUN(B) na czele. Rząd ten został szybko zlikwidowany przez Niemców, którzy nie mieli zamiaru tolerować takiej samowoli Bandera i jego ludzie zostali aresztowani i osadzeni w obozie koncentracyjnym. Jego zwolennicy zaczęli podejrzewać działaczy OUN(M) o współudział. W związku z tym z ręki banderowców zginęło wielu wysokich działaczy OUN(M).

Po tych skrytobójczych mordach banderowcy zeszli do podziemia i zaczęli przygotowywać powstanie przeciwko Niemcom, które ostatecznie obróciło się

przeciwko najsłabszemu przeciwnikowi – czyli cywilnej ludności polskiej. Melnykowcy natomiast weszli w skład administracji niemieckiej i policji.

Rozwój wypadków na Kresach południowo-wschodnich po czerwcu 1941 r. był dla działaczy ukraińskich wybitnie niekorzystny. Pierwszą, bardzo nieprzyjemną niespodzianką było włączenie ziem byłej Galicji Wschodniej i części powiatu krzemienieckiego do GG jako Dystrykt Galicja. Oznaczało to, że sowiecka okupacja nie zdołała zatrzeć polskiego charakteru tych ziem. Był to również wyraz dążeń niemieckich, nie liczących się z niepodległościowymi nadziejami nacjonalistów ukraińskich. Szalę goryczy dopełniło wprowadzenie okupacyjnych polskich złotych i utworzenie w listopadzie 1941 r. *Reichskommissariat für die Ukraine* (RKU), oddzielonego od GG i Galicji linią graniczną. W grudniu 1941 r. komisarz tego nowego tworu kolonialnego Erich Koch w odezwie do ludności zaznaczył, że cała rola narodu ukraińskiego sprowadza się do pilnej pracy. Za to naród ten będzie miał taką przyszłość, na jaką sobie zasłuży. Dystrykt Wołyń–Podole Komisariatu Ukraina z siedzibą w Równem liczył 80 507,99 km² i 4 211 916 mieszkańców. Podzielony był na 25 powiatów¹⁰.

Niepowodzenia jakie spotkały ruch nacjonalistyczny, skierowały jego aktywność, głównie zresztą propagandową przeciwko Polakom w Małopolsce Wschodniej. Propaganda ta oddziaływała głównie na młodzież ukraińską, ponieważ starsze pokolenie odnosiło się bardziej przychylnie, nauczone doświadczeniem z czasów okupacji sowieckiej¹¹.

Melnykowcy byli bardziej ostrożni w stosunku do nowych okupantów czy też „wyzwolicieli”. Skoncentrowali się na pracy oświatowej, gospodarczej i kulturalnej, przeprowadzając ukrainizację Podlasia, Ziemi Chełmskiej i Łemkowszczyzny. Prowadziło to do stopniowego rugowania polskości z różnych dziedzin życia.

Rok 1941 i początek 1942 rozwił złudzenia obu kierunków nacjonalistycznych i podkopał ich prestiż wśród społeczeństwa ukraińskiego. Okazało się, że Ukraińcy za Zbruczem są całkowicie odporni na idee nacjonalistyczne, niesione przez emisariuszy OUN. W oparciu o tę ludność nie było możliwe budowanie „Wolnej, Niepodległej i Zjednoczonej Ukrainy”. Był to cios podobny do tego jak utrata oparcia o Niemcy. Bez pomocy Niemiec i przy kompletnej bierności miejscowego społeczeństwa Ukrainy Sowieckiej OUN okazała się całkowicie bezsilna¹². Nadzieja na utworzenie państwa ukraińskiego ze stolicą w Kijowie okazała się fikcją. Społeczeństwo było coraz bardziej zniechęcone, zmęczone i zubożałe. Pragnęło spokoju i stabilizacji.

Aby poszerzyć pole swojego oddziaływania, oba odłamy OUN rozpoczęły w 1942 r. szeroką akcję propagandową. Kolportowano pocztówki z portretami Petlury, Konowalčia i Melnyka, teksty piosenek, znaczki z tryzubem itp. Na jednej z ulotek pieśń patriotyczna melnykowców brzmiała:

„Śmierć! Śmierć Lachom! Śmierć!
Śmierć moskiewsko – żydowskiej komunie!

W bój krwawy OUN nas wiedzie.
My, ukraińscy partyzanci,
Następcy sławnych Kozaków,
Aby naród wyzwolić z kajdanów,
My bijemy komunę i Lachów”¹³.

Bardzo charakterystyczne jest to wyzwolenie narodu, poprzez bicie Polaków. Jak stwierdza w/w opracowanie, z którego zaczerpnięto tę pieśń bojową, na przełomie 1942/1943 roku działalności OUN(M) w terenie nie było widać. Na placu boju pozostali tylko banderowcy, którzy już utracili wszelkie drogowskazy polityczne. Byli całkowicie osamotnieni w społeczeństwie ukraińskim, a aktywny był zwalczany przez Niemców.

Nasilające się mordy skrytobójcze na Polakach i Ukraińcach nieprzychylnych dla ideologii i praktyki OUN jak i walki wewnętrzne w tej organizacji, szerzący się coraz bardziej zwykły bandytyzm oraz rosnąca anarchia życia tak na Wołyniu jak i w dystrykcie Galicji spowodowała wystąpienie metropolity greckokatolickiego Andrija Szeptyckiego, który przywódców tej organizacji nazwał „ludźmi niepoważnymi” i „smarkaczami”. Już 27 marca 1942 r. ordynariat metropolitalny cerkwi unickiej, zgodnie z prawem kanonicznym ustanowił za zabójstwo karę klątwy kościelnej. Fakt ten ogłoszono w cerkwiach. Latem 1942 r. metropolita Szeptyckij wydał obszerny list pasterski poświęcony „miłości bliźniego”. W listopadzie tego roku ukazał się następny list Szeptyckiego do podległego kleru i wiernych, tłumaczący obszernie skutki jak i znaczenie piątego przykazania: „nie zabijaj”. Specjalny ustęp tego orędzia poświęcony był zabójstwom politycznym jak i jego potępieniu. Metropolita przypominał, że za zabójstwo grozi kara klątwy kościelnej¹⁴.

Na przełomie 1942 i 1943 roku również inni działacze ukraińscy wystąpili przeciwko ideologii OUN. W wydawanych w Krakowie „Krakiwskich Wistiach” ukazały się dwa artykuły wymierzone w oba odłamy OUN. W drugim artykule potępiono metodę terroru, poczynając od zabójstwa Andrzeja Potockiego w 1908 r. aż po akcje terrorystyczne w II RP. Autor stwierdził, że spowodowały one tak silną reakcję społeczeństwa polskiego, że w ostatecznym wyniku spowodowały dotkliwe straty w ukraińskim stanie posiadania¹⁵. Polityka OUN oparta na frazesie, demagogii oraz nienawiści do inaczej myślących jak i Polaków, znalazła się w ślepych zaułku. Przywódcy jej odłamu banderowskiego zaczęli szukać wyjścia z tej ślepej uliczki. Ich obawy potęgowała niepewność co do losu Galicji i Wołynia po zakończeniu wojny, wobec przypuszczalnego uderzenia państw zachodnich na Bałkany. W Londynie działał rząd polski. W wypadku powstania drugiego frontu na Bałkanach oraz patrząc na siłę Polskiego Państwa Podziemnego, sytuacja z lat 1918/1919 mogłaby się powtórzyć. Aby uniknąć odbudowy państwa polskiego, nacjonaliści ukraińscy wszystkich odcieni postanowili usunąć Polaków z Kresów Wschodnich.

Mordowanie Polaków w 1939 r. ma swoją obszerną literaturę, mimo niecałkowitego zbadania problemu. Mordy te dokonywane na uchodźcach,

policjantach, żołnierzach i ludności cywilnej, były większe niż podaje to polska literatura. Po wkroczeniu Sowietów powstała ukraińska milicja, składająca się z komunistów, nacjonalistów i zwykłych szumowin karanych w okresie II RP za przestępstwa pospolite. Teraz wszyscy uchodzili za działaczy ideowych. Część działaczy OUN Sowietów z milicji usunęli. Policja ta jak i aktywiści wiejscy i samorządowi brali aktywny udział w sporządzaniu list i bezpośredniej deportacji Polaków w 1940 i 1941 r. Po ucieczce władz sowieckich w lipcu 1941 r. mordy indywidualne nasiliły się.

Na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej banderowcy i melnykowcy swoją strukturę opierali na administracji samorządowej i około 400 posterunkach policji ukraińskiej. Jak podano wyżej, w policji tej wpływy mieli również komuniści. Jej oblicze moralne i ideowe wymyka się z wszelkiej klasyfikacji. Podczas likwidacji gett żydowskich każdy z policjantów zabił co najmniej kilkunastu Żydów. Kiedy władze niemieckie stwierdziły w wielu posterunkach wpływy komunistyczne i banderowskie, przystąpili do ich rozbicia¹⁶. W odpowiedzi OUN(B) poleciła policjantom ucieczkę do lasu i wstąpienie do tworzącej się UPA. Zmasowana ucieczka trwała od 19 marca 1943 roku do 14 kwietnia. W rezultacie około 5000 ukraińskich policjantów przeszło w lasy wołyńskie¹⁷. W Dubnie, Krzemieńcu i Kowlu policja ta przed dezercją pootwierala więzienia i wypuściła na wolność więźniów politycznych. Część policjantów ukraińskich zbiegła do lasów już wcześniej. Wspólnie z milicją zbiegła do lasu straż kolejowa i rolna – *Landdienst*. Jako ostatnia 14 kwietnia 1943 r. zeszła z posterunku szkoła policyjna w Maciejowie. Policjanci ci zasilili oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii zorganizowanej przez Tarasa Borowca (ps. Taras Bulba). Już w lutym 1943 r. ten był kamieniarz z Janowej Doliny i policjant niemiecki z Sarn przeszedł do lasu i wydał odezwę wzywającą do powstania ludności ukraińskiej przeciwko Niemcom, Polakom i bolszewikom. W tym też miesiącu – 22 lutego rozpoczęły się masowe podpalania wsi i osiedli polskich oraz mordowanie Polaków w powiecie sarneńskim. Wcześniej również zdarzały się mordy rodzin polskich, ale nie miały one cech zorganizowanej akcji. Nasiliły się one pod koniec 1942 r., kiedy to aktywiści banderowscy dokonywali spisu ludności polskiej na Wołyniu. Od tego czasu były rozpowszechniane pogłoski, że Polacy będą „likwidowani”. Po pierwszych mordach w lutym 1943 r. w powiecie Sarny, Taras Bulba przerzucił akcję mordowania Polaków do powiatu Kostopol, terrorem zmuszając miejscowych Ukraińców do współdziałania.

Po przejściu oddziałów policji ukraińskiej do lasu oraz rozwoju UPA związanej z OUN(B) dane Delegatury Rządu oceniały, iż wśród nich było około 1000 banderowców przybyłych z Małopolski Wschodniej¹⁸. Wśród kadry dowódczej było wielu działaczy ukraińskich, którzy wcześniej byli w konflikcie z prawem, bądź to jako działacze komunistyczni bądź nacjonalistyczni z OUN¹⁹.

Antypolska akcja oddziałów Tarasa Bulby i byłych policjantów, którzy zasilili w dużym stopniu oddziały OUN(B) skierowane były prawie wyłącznie

przeciw Polakom. Na terenie Wołynia można wyróżnić trzy etapy eksterminacji ludności polskiej:

1. do początków 1943 r. — mordy na pojedynczych osobach,
2. od lutego do kwietnia 1943 r. — zorganizowane napady oddziałów UPA — OUN(B), bulbowców i band nie zrzeszonych od maja 1943 r.,
3. napady dużych, zorganizowanych oddziałów kierowanych przez banderowców na polskie ośrodki samoobrony.

Jednocześnie można podzielić Wołyń na kilka rejonów, na terenie których akcje antypolskie miały różny charakter. Początkowo w zachodnich powiatach Wołynia nie doszło do większych wystąpień antypolskich. Dotyczy to powiatu Włodzimierz Wołyński, Lubomel i Horochów. W powiatach środkowych i południowych Wołynia: Dubno, Równe, Krzemieniec miały miejsce bardzo krwawe morderstwa na pojedynczych osobach i rodzinach. Wyjątkiem była wieś Sienkiewiczówka²⁰. Najtragiczniejszy przebieg miały morderstwa w powiatach północno-wschodnich: Kostopol i Sarny — rejon działania UPA i Tarasa Bulby. Jak podaje opracowanie Referatu Ukraińskiego Gabinetu Ministra Obrony Narodowej, w rejonie tym wyrzynano w pień całą ludność polską, bez względu na jej stosunek do Ukraińców.

Według wspomnianego opracowania, mordy te dokonywane były w sposób wyjątkowo bestialski i hajdamacki. Jednocześnie łączyły się z rabunkiem. Liczbę zamordowanych w ten sposób Polaków oceniono na przeszło 3000 osób. Raport Działu Narodowościowego MSW z 17 października 1943 r. poświęcony temu zagadnieniu stwierdzał, iż w mordach tych wybitną rolę odegrały sugestie sowieckie, nie precyzując tego stwierdzenia²¹. Natomiast Sprawozdanie Sytuacyjne Delegatury Rządu stwierdza, iż w oddziałach ukraińskich złożonych ze zbiegłych do lasu policjantów, duży wpływ mają agenci sowieccy²². Sprawozdanie to podkreśla, iż wiosną 1943 r. Sowietci mordowali Polaków we wschodnich powiatach województwa wileńskiego i nowogródzkiego jak i na Polesiu. Wypadki wołyńskie mogą w pewnej części stanowić ogniwo w tym łańcuchu zbrodni sowieckich²³.

Od wiosny 1943 r. Wołyń został totalnie zanarchizowany, nie tylko przez oddziały Tarasa Bulby i banderowców, ale również przez działalność dywersantów sowieckich, Kozaków zbiegłych ze służby niemieckiej, dezertów z wojska niemieckiego i służb pomocniczych a nawet białogwardyjskich oddziałów rosyjskich. Stan ten przypominał „dzikie pola”. Administracja niemiecka skupiała się w miastach i przyglądała się najczęściej biernie zaistniałym wydarzeniom.

W maju 1943 r. akcja mordowania Polaków osłabła, a większość ludności polskiej schroniła się w większych ośrodkach. Wobec dezercji ukraińskiej policji pomocniczej Niemcy okupanci podjęli bez powodzenia próbę utworzenia policji polskiej złożonej z mieszkańców Wołynia. Wobec tego okupanci sprowadzili oddziały represyjne, złożone z Polaków z Pomorza, Wielkopolski, Łodzi — zwerbowanych w obozach jenieckich. Ubrani w niemieckie mundury pacyfikowali wołyńskie wsie, podczas marszu

iewając polskie piosenki. Przeprowadzając śledztwo w sprawie mordów Niemcy starali się podburzać Polaków przeciw Ukraińcom i Ukraińców przeciw Polakom. Urzędnicy niemieccy zbierali zeznania Polaków przeciw miejscowym Ukraińcom, aby im później odczytać, dążąc do wyciągnięcia zeznań od Ukraińców przeciwko Polakom. Jeszcze wiosną 1943 r. ogół ukraińskiej ludności wiejskiej z przerażeniem obserwował rozwój wypadków. Jedynie w powiecie Kostopol i Sarny ludność aktywnie współpracowała mordercami i rabusiami²⁴.

O ile pierwsza fala mordów Polaków objęła powiaty: Kostopol i Sarny, by po dwóch tygodniach dojść do środkowego Wołynia i powiatów: Łuck, Kowel, Dubno, Krzemieniec, to w lipcu 1943 r. były to głównie powiaty zachodniej części Wołynia – w powiecie Włodzimierz Wołyński, Horochów i Łuck. Ludność polska zaczęła masowo uciekać do jeszcze względnie spokojnej Małopolski Wschodniej.

Według relacji uciekinierów w powiecie Horochów wymordowano następujące wsie: Strzelce, Koziatyń, Kwasów – wieś, Kwasów – kolonia, Słektory, Lipska Kolonia, Iwanówka, Lipie, Lipszczyzna, Smolewa, Antoniówka, Kutna, Plaszczowa, Janowa, Zielona, Zagaje, Rejmontowicze, Beresteczko, Bodiaczów, Holatyn, Kołmaczówka, Poluchno, Fusów, Szpikolosy, Pieczychwosty.

W powiecie Dubno: Rytków, Korytno, Testuchów, Wołkowyja, Ostrów, Korytnica wieś i kolonia, Hryniki, Dublany, Zamościska, Rogoźno, Werbień, Hryniki, Szybin, Topożyn, Boromel, Smyków.

W powiecie Łuck: Kędziewola, Aleksandrówka, Kozin, Dębina, Zabieczki, Kołodziej, Żabcze, Rusin – Beresteczko.

W powiecie Włodzimierz Wołyński: Milatyn, Przesławice, Olin, Reszkowice, Marysin, Rykowicze, Topiliszczce, Pelagin, Górów, Laszki, Iwanicze, Samowola, Orzeszyn, Romanówka, Nowiny, Żdzary, Janiewiczze, Wagnanka, Adamowa, Lachów, Dolinka, Poryck, Stary Poryck, Mały Szczeniutyn, Duży Szczeniutyn, Jaryn i Gucin.

Bardziej szczegółowe dane władze londyńskie otrzymały z okolic Porycka, gdzie w dniach 11–13 lipca oddziały ukraińskie zaatakowały równocześnie szereg miejscowości. W skład tych oddziałów wchodził m.in. chłop ukraiński wraz z kobietami i wyrostkami ze wsi Samowola, Gruszów, Pieczychwosty Strzelce. Uzbrojeni byli w broń maszynową, granaty pochodzenia sowieckiego i niemieckiego oraz narzędzia gospodarskie jak łopaty i widły.

Akcja rozpoczęła się jednocześnie 11 lipca, co wskazuje na jej zorganizowany i odgórnie sterowany charakter. We wsi Orzeszyn na 350 mieszkańców całałoby jedynie kilkunastu. Byli to ci co w chwili napadu znajdowali się poza domem. Oddział ukraiński wszedł do wsi o godzinie 9⁰⁰ rano i był dowodzony przez Hrychoryja Woźniaka, ubranego w mundur sowiecki. Ludność wygnano z domów i wymordowano na skraju lasu. W miasteczku Poryck 11 lipca o godzinie 11⁰⁰ duża grupa Ukraińców ubrana w mundury niemieckie wymordowała modlących się na mszy niedzielnej około 100 Pola-

ków. Kościół z rannymi spalono. Po obrabowaniu miasteczka napastnicy o godzinie 17⁰⁰ wycofali się do lasu. Podobnie było w innych miejscowościach. We wsi Zabłotce zamordowano 12 Polaków, w tym księdza, w kolonii Żdżary 17 rodzin zostało wymordowanych przez ukraińskich sąsiadów. W Sadowej zamordowano 400 Polaków a w Nowinach 35. W Zagajach z 300 mieszkańców ocalało tylko 5 osób. Sprawcami tych mordów była 100-osobowa banda grasująca w tej okolicy przez dłuższy czas. Mordowała ona Polaków przy użyciu łopat i widel. Na jej czele stał Iwan Żuk i Fedak²⁵. W powiecie włodzimierskim i horochowskim częste były również przypadki ostrzegania Polaków przed pogromem. Polacy ze wsi Olen ostrzeżeni przez jednego z Ukraińców zdolali ująć przed napadem a we wsi Żdżary miejscowi chłopci ukraińscy nie dopuścili do pierwszego napadu.

Napady i ataki lipcowe były dużo silniejsze i ogarnęły więcej wsi niż czerwcowe, kiedy to 29 czerwca w Konstantynowie zamordowano 28 Polaków. W Grobelkach koło Humania — 14 Polaków. We wsi Marianówka koło Poddebiec — 18 a 4 czerwca — 14 w Złoczówce. Jednocześnie rozpoczęto akcję podpalania folwarków jako ostoji polskości. W powiecie włodzimierskim spalono ich 17 a w luckim — 24.

Ponieważ duża część Polaków schroniła się w miastach, oddziały ukraińskie wstrzymały dostawy żywności ze wsi okolicznych. Ludności zagrożonej śmiercią lub pobiciem w razie złamania tego zakazu.

Według danych Delegatury stosunek partyzanckich oddziałów sowieckich był bardzo niejasny i różnorodny. Według sprawozdania niektóre z atakujących oddziałów były podporządkowane Sowietom, inne były przez nich sterowane²⁶. Sprawozdanie to podkreśla, że w tych powiatach, w których przed wojną wpływy komunistyczne były najsilniejsze, mordy były największe.

Okupacyjne władze niemieckie stwarzały jedynie pozory tłumienia anarchii. W rzeczywistości wkraczali tylko tam, gdzie wypadki szkodziły im bezpośrednio. W powiecie Krzemieniec Niemcy wypuścili cały sztab antypolskiego oddziału w zamian za obietnicę, że zmusi on okoliczne wsie do złożenia całych kontyngentów. Zasadniczo Niemcy wykorzystywali sytuację i starali się jak największą liczbę uciekinierów wywieźć na roboty do Niemiec. Kiedy w wyniku działań oddziałów ukraińskich naruszone zostało mienie niemieckie lub zostali zamordowani Niemcy, okupanci dokonywali pacyfikacji. Za spalenie folwarku Zaborol Niemcy spalili ukraińskie wsie: Zaborol Omelnyk Duży i Omelnyk Mały. Ludność wymordowały oddziały SS. W okolicy Łucka ludność ukraińska zbiegła do Torczyna. Aby przeciwdziałać anarchii, okupanci przeprowadzili szereg aresztowań wśród ukraińskiej inteligencji Wołynia. W więzieniach dokonywano masowych egzekucji pochwycenych członków oddziałów ukraińskich. W niedzielę 27 czerwca stracono w Łucku kilkudziesięciu Ukraińców i 60 w Krasnym. Do jesieni 1943 r. w Łucku, prawie co tydzień wykonywano egzekucje nad Styrem²⁷.

Według danych Delegatury, widoczna była bezsilność i chaotyczność Niemców. Wołyń w tym okresie był miejscem nasilonej akcji dywersyjnej

oddziałów sowieckich. Niektóre z nich liczyły kilka tysięcy żołnierzy. Partyzanci ci zapowiadali w licznych ulotkach ukaranie Ukraińców za apady i mordy Polaków. W powiecie Sarny rozrzucono ulotki piętnujące Ukraińców i Polaków pozostających na służbie niemieckiej.

Według tych danych, stosunek sowieckich oddziałów dywersyjnych do zw. band ukraińskich był niejasny i bardzo różnorodny. Czasami oddziały ukraińskie były podporządkowane sowieckiemu dowództwu, czasami walczyły z sobą. Pod koniec czerwca 1943 r. sowiecki oddział partyzancki stoczył walkę z oddziałem ukraińskim koło wsi Karpilówka pow. Sarny, wieś została spalona²⁸.

Na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej stacjonowało wiele oddziałów węgierskich i litewskich. Litwini za wrogi stosunek do Polaków zostali przez Niemców przesunięci na inne tereny. Węgrzy odgrywali dużą rolę w walce z oddziałami ukraińskimi. Złapani na gorącym uczynku Ukraińcy, byli przez Węgrów sprowadzani do Lwowa. Jeńcy ci mieli ręce związane drutem kolczastym, do którego przywiązywano narzędzia mordu z którymi ich chwymano — siekiery, widły itp.²⁹

W sierpniu i wrześniu 1943 r. eksterminacja Polaków dotarła do powiatu lubomelskiego i pojedynczych wsi innych powiatów Zachodniego Wołynia. Jak podają sprawozdania okresowe Delegatury, szczególną potwornością odznaczył się napad na polską wieś Ostrówek w powiecie Luboml. Oddziały ukraińskie uzbrojone w kosy, widły i broń palną, po przełamaniu kilkudniowego oporu ludności polskiej, wymordowali ją przy użyciu siekier i kos. Włóki wrzucono do studzien i dołów. Dobytek zrabowano a wieś wraz z kościołem spalono. Mieszkańcy innych polskich wsi w panice uciekali za Bug do powiatu chełmskiego³⁰. Podobny los jak mieszkańców Ostrówka — otknął 29 sierpnia Polaków — osadników wojskowych Głębozyc, gminy Verba, powiatu włodzimierskiego.

Na przełomie sierpnia i września fala mordów dokonywanych na Polakach przekroczyła Bug i zaczęła obejmować powiat hrubieszowski, chełmski i włodawski oraz Małopolskę Wschodnią.

Wobec wymordowania w ciągu 1943 r. ponad 15 tysięcy Polaków, 50 tysięcy deportowanych przez Sowietów, 25 tysięcy wywiezionych na roboty do Niemiec w 1942 r., zamordowanie przez Niemców około 1000 Polaków, wywiezienie do Niemiec na roboty w 1943 r. około 50 tysięcy, można twierdzić, iż w latach 1939–1943 populacja Polaków na Wołyniu spadła z 350 tysięcy do około 170 tysięcy. Ludność ta zgrupowana była w miastach miasteczkach oraz ośrodkach samoobrony.

W licznych bazach w rejonie Kowla znajdowało się kilkanaście tysięcy Polaków w Kowlu około 5 tys. Silnym punktem oparcia dla Polaków był Łuck i okolice. Sytuacja materialna i żywnościowa tej ludności była bardzo trudna, ze względu na małe zapasy żywności, oceniane na 2–3 tygodnie³¹. Polakom tym starał się pomóc Katolicki Komitet Pomocy, który dysponował dość ograniczonymi środkami i liczył na dostawy żywności z Generalnej Guberni.

W sprawozdaniach sytuacyjnych MSW w Londynie wielokrotnie podkreślano, iż odpowiedzialni za akcję eksterminacyjną Polaków na Wołyniu, prowadzoną z wyjątkowym okrucieństwem są trzy czynniki:

1. Banderowcy — którzy zmobilizowali policję do pójścia do lasu, jako kadre przyszłych ukraińskich sił zbrojnych i rozwijali tam propagandę walki z Polską o niepodległość Ukrainy. Policja ta miała kadry wywodzące się z OUN(B).

2. Bolszewików, którzy na rachunek ukraiński wszczęli akcję niszczenia Polaków na Wołyniu.

3. Miejscowe elementy awanturnicze — jak np. oddziały Tarasa Bulby, rosnące w siłę do lata 1943 r. na skutek miejscowych warunków³².

Inne dane potwierdzają rolę tych czynników, dodając do nich Niemców. Dane te podkreślają, iż Ukraińcy, szczególnie chłopci, byli tylko narzędziem w ręku sowiecko—niemieckich okupantów. Nie można tego powiedzieć, o świadomych i wykształconych działaczach OUN(B).

Znawca stosunków polsko-ukraińskich W. Romanow Głowacki, ukraińską ludność Wołynia dzielił na trzy grupy:

1/ najmniej liczna grup sympatyzująca z demokracją i chętna do zgodnego współżycia z Polakami, doceniająca dobrodziejstwa jakie miała za czasów polskich,

2/ mało liczna grupa wierzących, że tylko poparcie Niemców pomoże zbudować niepodległą Ukrainę,

3/ najliczniejsza grupa tych, którzy nikogo nie uznają, mordują, rabują, palą i zalewają się samogonem. Mówią, że należą do OUN i nazywają siebie banderowcami³³.

Podczas gdy Wołyń objęty został całkowitą anarchią, ziemie Małopolski Wschodniej — Dystrykt Galicja należący do Generalnego Gubernatorstwa, pozostawał oazą względnego spokoju. Mordy indywidualne na Polakach trwały tam od września 1939 r., ale nie przybrały tak wyraźnie kierowanego odgórnie i zorganizowanego charakteru jak na Wołyniu. Sytuacja uległa zmianie latem 1943 r. i we wrześniu i październiku fala mordów objęła powiaty: Brzeżany, Podhajce i Rohatyn, a kilka miesięcy później Przemyślany, Sambor, Gródek Jagielloński, Lwów, Rudki, Stryj i Żydaczów. Antypolskie nastroje były podsycane przez członków OUN. W szeregu powiatach odbyły się liczne wiece ludności ukraińskiej, na których otwarcie uchwalono rezolucje wzywające do mordowania Polaków i wypędzenia ich z Małopolski³⁴. W ciągu pierwszych trzech tygodni września 1943 r. w 32 miejscowościach zamordowano 70 Polaków, w tym 3 lekarzy, 4 księży, 3 urzędników, 5 leśniczych, zakonnicę, nauczyciela, inżyniera, kolejarza, 3 robotników i 15 rolników. Mordowano tak jak na Wołyniu całe rodziny, nie oszczędzając niemowląt. Nacjonaliści zaczęli stosować nową taktykę — uprowadzano ofiary i mordowano je w miejscach oddalonych od stałego miejsca pobytu³⁵. Wobec stałego zagrożenia, Polacy zaczęli organizować ośrodki samoobrony i zaopatrywać się w broń i przekuwać kosy na broń sieczną.

Sprawozdania sytuacyjne z kraju podają w miarę szczegółowe wykazy atakowanych miejscowości i listy pomordowanych. Coraz częściej wsie małopolskie były jesienią (1943 r.) atakowane przez ukraińskie oddziały pochodzące z Wołynia.

W wypadkach mordów na Polakach, policja niemiecka wkraczała rzadko to tylko wówczas gdy sprawa stała się bardzo głośna. Po zamordowaniu Duszenki i 2 chłopskich rodzin Grzelów i Parysów, oddział *Schutzpolizei* ze Lwowa aresztował pod zarzutem morderstwa 19 chłopów ukraińskich, a pod zarzutem podburzania – księdza unickiego Mykołaja Karwaniuka i Wawrysa z Czerniszewa. Często Niemcy przeprowadzali jedynie wizję lokalną bez prowadzenia śledztwa³⁶. Policja ukraińska nie odgrywała żadnej pozytywnej roli w obronie przed napadami. Życzyła jedynie po „przyjacielsku” wyjechać za San.

Rodziny i przyjaciele wielu zamordowanych Polaków zamieszczali nekrologi w gazetach lwowskich. Pod nazwiskiem każdego zamordowanego umieszczano zdanie: Zginął tragicznie. Wskutek interwencji działaczy Ukraińskiego Centralnego Komitetu władz okupacyjnych, od listopada 1943 roku nekrologi te nie mogły się ukazywać.

Rosnąca anarchizacja życia w Małopolsce Wschodniej oraz złamanie wszelkich norm moralnych i etycznych przez nacjonalistów ukraińskich powodowała wydanie listów pasterskich przez metropolitę unickiego A. Szeptyckiego. W wyniku nacisków niemieckich, UCK wydał odezwę do ludności ukraińskiej w formie ulotki rozdawanej ludności po wyjściu z nabożeństw w cerkwiach. Czytamy w niej ostre potępienie skrajnych nacjonalistów z OUN.

„Obóz negacji chce budować Ukrainę w walce przeciw wszystkim: przeciwko Niemcom, przeciwko Polakom, Węgrom, Rumunii, Czechom, przeciwko Moskwie i bolszewizmowi, a wreszcie przeciwko pozytywnemu obywatelstwu ukraińskiemu. W takiej walce przeciwko wszystkim Ukrainę można zwyciężyć ostatecznie chyba tylko do mogiły. Obóz negacji w słowach proklamując walkę przeciwko Moskwie i bolszewizmowi, w swoim postępowaniu w Galicji (świadomie czy nieświadomie, nie wiemy) działa na korzyść jejże Moskwy i bolszewizmu. Pojawienie się ukraińskiej partyzantki w Galicji musi niechybnie doprowadzić do niemiecko-ukraińskiego konfliktu, jaki musi nieodwołalnie doprowadzić do katastrofy całej Ukrainy. Jeżeli elementom, które organizują oddziały partyzanckie w Galicji, rzeczywiście, nie tylko w słowach, a w czynie zależy na ukraińskim narodzie, jeżeli mu one naprawdę życzą lepszej doli, powinny natychmiast partyzantkę zlikwidować. [...] Dziś na Wołyniu jedna wielka ruina. Setki spalonych wsi i tysiące ludzkich ofiar, zniszczony narodowy dorobek długich lat, zniszczona cała ukraińska inteligencja, zniszczone wszelkie możliwości jakiegokolwiek pracy narodowej”³⁷.

Ulotka określa jako wrogów narodu ukraińskiego tych, którzy bałamuca młodzież ukraińską, którzy chcą smutny wołyński eksperyment powtórzyć w Galicji, którzy zwołują młodzież do lasu itp. Znalazło się w ulotce również

potępienie mordów, dokonywanych na Polakach, głosząc że: „Kto nastaje n zycie, albo na własność kogokolwiek z mieszkańców naszego kraju, be względu na jego narodową przynależność, ten jest wrogiem ukraińskiego narodu”³⁸.

Oczywiście, jak w każdym tego typu oświadczeniu władz UCK, musia znaleźć się w niej ustęp potępiający wystąpienie antyniemieckie, co było ja śmiemy przypuszczać – głównym celem wydania tej odezwy. „Każdy, kt dziś aktywizuje antyniemieckie nastroje, kto buntuje chłopskie doły przeciwk władzom, kto podmawia je przeciwko kontyngentom, przeciwko ukraińskie służbie ojczyźnianej, przeciwko SS–Dywizji Galicja oraz innym wojennym powinnościom, ten pomaga naszym wrogom, ten wywołuje nowe zaostrenie stosunków, ten wiedzie nasz kraj do anarchii i ruiny, a na niewinnych naszych ludzi ściąga ciężkie kary zbiorowej odpowiedzialności”³⁹.

Spokój na zapleczu szybko zbliżającego się frontu wschodniego był dl okupantów niemieckich najważniejszy. W tym to czasie pierwsze oddziały ukraińskie SS–„Hałyczyna” przed wyjazdem na front złożyły przysięgę n „wierność Führerowi Adolfowi Hitlerowi”⁴⁰.

Mimo wiernej służby dla III Rzeszy tysiący inteligencji ukraińskie w pierwszych miesiącach 1944 r. narastał lęk przed powrotem okupac sowieckiej. Liczba mordów zmniejszała się. Wraz ze zbliżaniem się frontu wschodniego rosła depresja Ukraińców. Było to zjawisko stale powtarzając się od września 1939 r. W momentach kiedy Ukraińcom wydawało się, że s silni i zbliża się zwycięstwo ich idei nacjonalistycznych, następował wzro nienawiści do Polaków, pociągający za sobą krwawe ofiary. Kiedy przycho dził okres depresji i rozszerzała się świadomość beznadziejnego położeni zaczynały się równocześnie ukazywać przychylniejsze gesty w stosunku d Polaków i przebąkiwania o braterstwie i konieczności współpracy⁴¹. Czę Ukraińców z Małopolski Wschodniej, która zaznała „dobrodrojeństw pierwszej okupacji sowieckiej starała się zabezpieczyć swoją przyszłość. Najkorzystniej było wyjechać do zachodnich części GG jako Polacy l polscy uciekinierzy – ofiary ukraińskich gwałtów. W tym celu wie Ukraińców zmieniało wyznanie z greckokatolickiego na rzymskokatolick aby móc zaopatrzyć się w „Kenkarty” z literą „P” zamiast „U”⁴².

Wiosną 1944 r. wojska sowieckie zajęły Kresy Wschodnie. Akt ten n oznaczał zakończenia wojny na tych ziemiach. Wielu Polaków uznało ten fa za wyzwolenie od terroru wąskiej grupy nacjonalistów ukraińskich, co by kolejnym złudzeniem. Mordy na Polakach trwały nadal. W ich wyniku, j też i w wyniku działań sowieckich podczas pierwszej okupacji, mordó ukraińskich, terroru niemieckiego, masowej wywózki młodzieży polsk i ukraińskiej na roboty do Niemiec i ucieczki Polaków na zachód prz terrorem ukraińskim, znacznie zmalała populacja Polaków na Wołyn i w Małopolsce Wschodniej. O bilansie Wołynia po eksterminacyjnej polityce OUN, UPA i innych organizacji w 1943 r. już pisaliśmy. Natomiast statystyki ludnościowa Małopolski Wschodniej w materiałach londyńskich nie pozwa

na dokonanie bilansu w 1943 r. ani też na ścisłe ustalenie strat polskich. Według bardzo nieobiektywnych danych statystycznych dokonanych przez Ukraińców we wrześniu 1942 r. w stosunku do 1939 r. z tych ziem liczba Polaków zmniejszyła się o 905 771 osób, Żydów o 259 761 osób i Ukraińców przybyło 524 251 osób⁴³. Na ten „zysk” ukraiński składało się około 200 000 Polaków grekokatolików i 400 000 „niepewnych” chłopów polskich. We Lwowie natomiast we wrześniu 1942 r. mieszkało 150 000 Polaków (ubytek o 24 000 w stosunku do 1939 r.), Ukraińców 65 000 (wzrost o 30 000), Żydów — 35 000 (ubytek 65 000). Ludność Lwowa zmniejszyła się z 312 000 do 252 000 osób⁴⁴. Ludność ukraińska miasta wzrosła w wyniku jego celowej ukrainizacji, co nie zatarało jednak jego polskiego charakteru.

Bilans 1943 r. na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej był dla polskiego stanu posiadania tragiczny. Skutkiem polityki sowieckiej i hitlerowskiej, których to narzędziem, stosowanym przez czynniki obu tych systemów był nacjonalizm ukraiński, była masowa i planowa eksterminacja ludności polskiej. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów odłamu banderowskiego w ten sposób usiłowała doprowadzić do pełnej ukrainizacji tych ziem jak też wymusić w społeczeństwie ukraińskim posłuch dla własnych, nihilistycznych idei. OUN i jej przybudówka — UPA oficjalnie głosząc hasła antyniemieckie, bardzo rzadko występowała przeciwko niemieckim siłom zbrojnym. Oficjalny Biuletyn UPA nr 1 wymieniał wszystkie wypadki zetknięcia się UPA z Niemcami czy sowieckimi oddziałami dywersyjnymi. Od lutego do maja 1943 r. wymieniono tam 12 drobnych utarczek, w których UPA była stroną aktywną, włącznie z takimi akcjami jak napady na gorzelnie. Były to akcje bez żadnego znaczenia wojskowego.

Jak widzimy, w 1943 r. głównym zadaniem wykonywanym przez UPA była rzeź bezbronnej ludności polskiej⁴⁵. Szeroko przedstawiony w literaturze banderowskiej napad na kamieniolomy w Janowej Dolinie powiat Kostopol, jako akcja antyniemiecka, „ograniczył” się do ostrzelania sił niemieckich, zamordowania i spalenia żywcem 600 Polaków⁴⁶.

Szeroka współpraca ukraińska z okupantem hitlerowskim oraz masowa eksterminacja Polaków, spowodowała w miarę postępów na zachód frontu wschodniego, masową ucieczkę tej ludności na zachód, głównie na ziemię Polski Centralnej i do Niemiec.

Artykuł ten został napisany wyłącznie w oparciu o materiały znajdujące się w Archiwum Instytutu im. gen. Sikorskiego oraz w Studium Polski Podziemnej w Londynie. Wykorzystane dokumenty ukazują stan wiedzy rządu polskiego na temat ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego i jego walki z polskością Kresów Wschodnich. Wiele dokumentów pokazuje agenturalną działalność OUN i wpływ czynników obcych na działanie i politykę OUN — UPA.

PRZYPISY

- ¹ Archiwum Instytutu im. gen Sikorskiego w Londynie (dalej: AIS Londyn) A. Piwowarski (Stefan Mękowski), *Działalność w czasie ostatniej wojny*, Londyn 1944, mps, s. 88. Kolekcja Stanisława Paprockiego, sygn. 30/I/27.
- ² AIS Londyn, Wyciąg z Komunikatu nr 8 Naczelnego Wodza, Oddział II, L.516/N z 15 II 1941 r., s. 2. Kolekcja St. Paprockiego, mps, sygn. 30/I/2.
- ³ Tamże, s. 4.
- ⁴ A. Piwowarski, *op. cit.*, s. 88.
- ⁵ AIS Londyn, *Biała Księga OUN o dywersji – bunt Jary – Bandera*. Streszczenie. Kolekcja St. Paprockiego, sygn. 30/I/19, s. 5.
- ⁶ Tamże.
- ⁷ *Biała Księga ...*, s. 10.
- ⁸ Tamże, s. 13 i 16.
- ⁹ A. Piwowarski, *op. cit.*, s. 106.
- ¹⁰ Instytut Polski Podziemnej Londyn (dalej: IPP Londyn) Kolekcja 5/5, J. Rudnicki, *Ukraińska polityka niemieckich władz okupacyjnych na terenie «Reichskommissariat Ukraine»*, s. 5.
- ¹¹ A. Piwowarski, *op. cit.*, s. 104.
- ¹² Ukraińskie organizacje polityczne i wojskowe w czasie wojny. Raport Krajowy. 1943 r. MSW. Wydział Narodowościowy. L. dz. 888/44/tj SP/IA, s. 33.
- ¹³ Tamże, s. 43.
- ¹⁴ Tamże, s. 45.
- ¹⁵ „Krakiwskie Wisty” z 23 I 1943 r.
- ¹⁶ AIS Londyn, PRM 124/56. Załącznik nr 21, cz. III, s. 66.
- ¹⁷ AIS Londyn, Akta Władz Naczelných RP, Gabinet Ministra Obrony Narodowej. Referat ukraiński, A. XII. 3/38. Zajścia na Wołyniu, s. 1.
- ¹⁸ AIS Londyn, Akta Władz Naczelných RP, A. XII. 3/50. Województwo Wołyńskie, s. 1.
- ¹⁹ AIS Londyn, Akta Władz Naczelných RP. Gabinet Ministra Obrony Narodowej. Referat ukraiński, A. XII. 3/50, s. 1.
- ²⁰ Tamże.
- ²¹ Tamże.
- ²² AIS Londyn, Akta Władz Naczelných RP. A. XII. 3/38. Stosunki polsko-ukraińskie w kraju. MSW. Dział Narodowościowy. 17 X 1943, s. 8.
- ²³ IPP Londyn, Dział M. Stosunki polsko-ukraińskie według sprawozdań sytuacyjnych Delegatury Rządu w Kraju, t. I–IV za lata 1939–1944, sygn. 3.1.1.13.2.1 Krwawy terror na Wołyniu (okres 24. 4 – 21. 1. 1943), s. 1.
- ²⁴ Tamże, s. 3–4.
- ²⁵ IPP Londyn, Sprawozdanie sytuacyjne z Kraju, IV, nr 9, maj–czerwiec 1943 s. 46.
- ²⁶ Tamże, Dalsze mordy na Wołyniu.
- ²⁷ AIS Londyn, Akta Władz Naczelných RP, A. XII. 3/38. Stosunki polsko-ukraińskie w Kraju, s. 3.
- ²⁸ IPP Londyn, Stosunki polsko-ukraińskie ..., sygn. 3.1.1.13.2.1., s. 18.
- ²⁹ Tamże.
- ³⁰ Tamże, s. 23–24.

³¹ AIS Londyn, PRM/122. Raport Delegata Okręgowego z 17 II 1944 r. [w:] Sprawozdanie sytuacyjne z ziem polskich, nr 10/40 grudzień 1943, styczeń – luty 1944. MSW. Wydział Społeczny, Londyn 1944, s. 59.

³² IPP Londyn, Stosunki polsko-ukraińskie ..., 3.1.1.13.2.1, s. 10 – 11.

³³ Tamże, s. 40.

³⁴ IPP Londyn, Stosunki polsko-ukraińskie ..., 3.1.1.13.2.1, s. 10M.

³⁵ AIS Londyn, P. 33.10. Akta Władz Naczelnych RP, MSW. Wydział Społeczny, Sprawozdanie sytuacyjne z Kraju VI. Sprawozdanie nr I/44 (wrzesień – październik 1943), s. 17.

³⁶ Tamże, Sprawozdanie nr 5/44 za październik 1943, s. 21 i 44.

³⁷ Tamże, Sprawozdanie nr 8/44 za listopad i grudzień 1943 i styczeń 1944, s. 70.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ AIS Londyn, Akta Władz Naczelnych RP, A. XII. 3/38. Sprawy ukraińskie w raportach krajowych za listopad i grudzień 1943 i styczeń 1944 r., s. 6.

⁴¹ IPP Londyn, Różne zagadnienia polsko-ukraińskie, syg. 3.1.1.13.2.1, s. XII.

⁴² AIS Londyn, Akta Władz Naczelnych RP, P. 33/XII, MSW. Wydział Społeczny, Sprawozdanie ..., nr 10/44 za grudzień 1943 i styczeń – luty 1944, Londyn 1944, s. 66.

⁴³ IPP Londyn, Statystyka ludnościowa Galicji Wschodniej, syg. 3.1.1.13.2.1, s. 1 – 3.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ AIS Londyn, Akta Władz Naczelnych RP, A. XII. 3/38. Sprawy ukraińskie ..., s. 11.

⁴⁶ AIS Londyn, MSW. Wydział Społeczny. Sprawozdanie sytuacyjne ..., nr 8/44, Londyn 1944, s. 13.

LOSY POLSKIEJ LUDNOŚCI AUTOCHTONICZNEJ NA POMORZU ZACHODNIM W 1945 ROKU

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku część ludności polskiej pozostała w granicach Niemiec. Dość duże jej skupiska były na Pomorzu Zachodnim — na Ziemi Bytowskiej i Złotowskiej, nadto w okolicach Człuchowa. W okresie międzywojennym jej los w dalszym ciągu podobnie jak w czasach bismarckowskich był ciężki, zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy w 1933 roku. Ludność polska toczyła tutaj uporczywą walkę o swoje prawa. Wybuch II wojny światowej sytuację Polaków jeszcze pogorszył. W chwili wybuchu wojny wielu Polaków wysiedlono z posiadanej ojcowizny na podstawie tzw. ustawy o zabezpieczeniu granic Rzeszy, wielu zmuszano do wojskowej służby w szeregach Wehrmachtu, licznych wtrącono do więzień i obozów koncentracyjnych za przedwojenną działalność czy oficjalne przyznawanie się do polskości. Część męskiej młodzieży z Ziemi Bytowskiej skryła się przed wojskowym poborem w Borach Tucholskich, gdzie istniały konspiracyjne oddziały „Gryfa Pomorskiego”. Z biegiem czasu jego szeregi zasilali także zbiegli żołnierze Wehrmachtu narodowości polskiej.

Niemieckie represje szczególnie dotknęły inteligencję i przywódców polskiej ludności¹. Zdecydowana większość z nich liczyła na przyłączenie tych ziem do Polski i pokonanie Trzeciej Rzeszy. Śledzono także to, co się działo na froncie wschodnim, słusznie licząc, że to Armia Czerwona wkroczy na te ziemie i pokona wojska niemieckie. Kiedy ludność niemiecka w styczniu i lutym 1945 roku w panice pakowała swój dobytek i wozami konnymi ewakuowała się na Zachód, za Odrę, polska ludność rodzima w większości z nadzieją oczekiwała nadejścia oddziałów radzieckich — sojuszników armii zachodnich, licząc na ich sympatię i właściwe odnoszenie się do ludności pochodzenia polskiego.

Rzeczywistość przyniosła jej jednak dotkliwy zawód. Tuż po wejściu oddziałów radzieckich ludność ta została poddana różnym formom represji. Do nich należały zbiorowe gwałty na kobietach, rozstrzeliwania mężczyzn podejrzanych o służbę w Wehrmachcie lub w oddziałach paramilitarnych, wreszcie wywózki w głąb ZSRR. Z reguły czyny te były dokonywane w trakcie przechodzenia przez Pomorze Zachodnie frontu i w okresie kiedy to na tych terenach znalazły się duże ilości radzieckiego wojska. Były to ostatnie dni lutego, marzec i początek kwietnia 1945 roku. Pojedyncze zbrodnie i formy represji na tym terenie miały miejsce także i w okresie późniejszym.

Przemiany jakie nastąpiły w Polsce na przełomie lat 80-tych i 90-tych umożliwiły podjęcie badania także tych zbrodni. Materiały na ten temat zostały zgromadzone w Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytucie Pamięci Narodowej – Okręgowej Komisji w Koszalinie, która jest właściwa miejscowo i rzeczowo do badania i ścigania zbrodni radzieckich. Umożliwiła to nowelizacja ustawy regulującej działalność Głównej i Okręgowych Komisji w połowie 1991 roku². Prowadzone w tej sprawie dwa śledztwa: S 1/91/NK oraz S 5/91/NK, przyniosły bardzo wiele ciekawego materiału, którego poza Komisją praktycznie nie zgromadziła żadna inna instytucja czy też osoba.

Podstawą prowadzonych śledztw stały się zeznania świadków żyjących jeszcze na terenie Pomorza Zachodniego względnie rozproszonych po Polsce, jak też osób, które wyjechały w okresie powojennym do Niemiec. Ci ostatni po nawiązaniu z nimi przez Komisję kontaktu, przesyłały swoje obszernie pisemne relacje, czasami poparte różnymi dokumentami, a dotyczące ich strasznych przeżyć z 1945 roku.

Istotne rezultaty przyniosła także przeprowadzona kwerenda archiwalna w archiwach sądowych na terenie Pomorza Zachodniego. Akta cywilne sądowe o uznanie za zmarłego lub stwierdzenie zgonu /sygn. Zg. i NS/ kryją w sobie bardzo cenne informacje w tym zakresie. Dotyczą one w większości osób tragicznie zmarłych czy też zaginionych w tym czasie na tym terenie, w wyniku działań wojennych, a pisma składane w tej sprawie przez najbliższych członków rodzin zmarłych początkowały postępowania sądowe i dość dokładnie przedstawiały okoliczności zaginięcia czy też śmierci różnych osób. Brak jest w zasadzie innych źródeł badania tych zbrodni.

Oto relacje świadków przedstawiających ich zetknięcie z żołnierzami radzieckimi. W dniu 8 marca 1945 roku do miejscowości Płotowa na Ziemi Bytowskiej wkroczyły wojska radzieckie. Na spotkanie z nimi wyszli prawie wszyscy mieszkańcy wsi narodowości polskiej. Powitanie i uroczysty nastrój trwały krótko. Wkrótce polskie kobiety musiały szukać schronienia w okolicznych lasach i uciekać przed napastującymi ich żołnierzami. W samej wsi Rosjanie zgwałcili niewidomą kobietę i jej córkę, które potem zadźgano bagnetami i za nogi powieszono w domu na lampie przy suficie³. Syna zamordowanej zmuszano do pędzenia bydła, a potem także go zamordowano.

W innej polskiej rodzinie w tej miejscowości Rosjanie zbiorowo zgwałcili 18-letnią dziewczynę, którą potem postrzelili powodując u niej trwałe kalectwo w postaci krótszej nogi. Wielu mieszkańców wsi obrabowano i wkrótce popędzono do robót przy rozbiórce linii kolejowej Bytów – Miastko⁴. Prace te wykonywały obok mężczyzn także kobiety. Do pędzenia zrabowanych stad bydła, które kierowano na Wschód zmuszano wielu mężczyzn w różnym wieku. Część z nich jednak uciekła i ukryła się przed Rosjanami. Na tych żołnierze radzieccy przeprowadzali łapanki.

W lutym 1945 roku wojska radzieckie wkroczyły do wioski Czernice na Ziemi Złotowskiej. Od samego początku i tutaj doszło do gwałtów polskich

kobiet. W jednym z domów radziecki żołnierz zaciągnął 20-letnią dziewczynę na strych gdzie ją zgwałcił, a tym którzy usiłowali jej przyjść z pomocą zagroził, że ich zastrzeli. Po pewnym czasie okazało się, że żołnierz radziecki zaraził tę dziewczynę chorobą weneryczną⁵. Z reguły starsze kobiety broniły młodszych dziewcząt, choć i one padały ofiarą gwałtów.

Radzieccy żołnierze plądrowali wszystko, wyrzucali ludność polską z ich domów, kradli i podpalali zabudowania. Z obawy przed gwałtem ukrywały się nawet trzynastoletnie dziewczynki. Strach sprawiał, że ukrywano się w lesie, a wiosną i latem w zbożu, gdyż jeszcze w 1945 roku pojawiali się Rosjanie⁶.

Do Głomska na Ziemi Złotowskiej Rosjanie także weszli w lutym 1945 roku. Z uwagi na przemieszczenie się frontu w tym rejonie Rosjanie wyrzucili mieszkańców tej wsi. Po powrocie Polacy zastali w większości kompletnie grabione gospodarstwa z których Rosjanie pozabierali m.in. inwentarz żywy i martwy, w tym zapasy ziarna i paszy, nadto prawie wszystkie ubrania. W godzinach wieczornych żołnierze radzieccy obchodzili domy i siłą zabierali na swoje kwatery dziewczyny. Wielu Rosjan było wtedy pijanych. Kiedy matki usiłowały bronić swoje córki, wówczas wrywano je siłą z rąk. We wsi był przypadek zastrzelenia polskiej dziewczyny, która nie dała się zgwałcić. Zastrzelono ją na oczach matki⁷. Wkrótce wieś opuściły wozy konne ze zrabowanym przez Rosjan dobytkiem oraz stado około 30 zrabowanych mieszkańców wsi krów, które popędzono na wschód. Jeden z żołnierzy radzieckich twierdził przy tym, że z zemsty gdyż Niemcy utopili jego matkę chciał utopić jedną polską kobietę, w czym mu jednak przeszkodził jego przełożony⁸. Inne dziewczyny po takich nocnych najściach Rosjan uciekały nymotem boso i w nocnych koszulach do innych domów szukając schronienia⁹.

Rozpasani, z reguły pijani, żołnierze radzieccy działali bezkarnie. W celu uniknięcia powtarzających się gwałtów kobiety chowały się gdzie tylko mogły m.in. w szopach i stodołach czy stogach słomy i siana, czasami przychodziły jedynie na noc do swoich domów. Żołnierze radzieccy w takich przypadkach przychodzili w nocy do domów z zapalonymi świecami, budzili śpiących, wyprowadzali kobiety i je gwałcili. Kiedy w jednym z domów nie otwarto drzwi to wybili szybę, strzelali i grozili zabiciem wszystkich domowników¹⁰.

Niektóre kobiety były czasami gwałcone wielokrotnie tego samego dnia lub w odstępach kilku – kilkunastu dni. Część kobiet wtedy została zarażona chorobami wenerycznymi.

Pod koniec lutego 1945 roku w Zakrzewie, żołnierze radzieccy wyprowadzili ze swojego mieszkania Polaka Franciszka Świtalę. Został on zmuszony do założenia munduru niemieckiego po czym go zaprowadzono na okoliczną łąkę, gdzie go zastrzelono w obecności matki, a po zastrzeleniu kolbą karabinu jeszcze rozbito głowę¹¹. Także w lutym 1945 roku po przymusowym opuszczeniu pod groźbą Rosjan swojego domu w Czernicach, wrócił do niego z Drożysk Paweł Sikora zaniepokojony tym, że zostawił tam cały inwentarz żywy, który po powrocie zamierzał oporządzić. Po tygodniu

znaleziono go zamordowanego w kuchni swojego domu. Zginął od strzału w głowę. W okolicy byli tylko żołnierze radzieccy¹².

Gwałty pojedyncze i zbiorowe zdarzały się prawie w każdej wiosce zdobywanej przez Rosjan. Prawie w każdej były przypadki śmierci młodych dziewcząt zastrzelonych po zgwałceniu względnie próbujących się bronić. Nielicznych ocalałych z wojny mężczyzn Rosjanie zabierali ze sobą pod różnym pretekstem. Niektórych z nich już zastrzelonych znajdowano po pewnym czasie na skraju rodzimej wioski lub w innych miejscach. Tak było m.in. w Głomsku.

W maju 1945 roku kiedy fala przestępstw dokonywanych przez żołnierzy radzieckich opadła — dokonano zabójstwa polskiej dziewczyny w Skicu na Ziemi Złotowskiej¹³. W lesie w okolicach tejże miejscowości w lipcu 1945 roku przejeżdżający Rosjanie dokonali jeszcze jednej zbrodni. Zastrzelili bez żadnego powodu dwóch polskich chłopców w wieku około 10 lat, którzy wypasali bydło na łąkach¹⁴. Nieco wcześniej, 10 marca 1945 roku, także w Skicu, zamordowano starsze małżeństwo Kopsów. Powodem ich zamordowania przez Rosjan było podejrzenie o rzekome przechowywanie pozostawionej przez Niemców broni. Katarzyna Kops licząca wtedy 61 lat miała po śmierci mocno potłuczoną głowę, przestrzeloną klatkę piersiową oraz brzuch przebity bagnietem, zaś liczący 68 lat Roch Kops miał na ciele liczne ślady pobicia oraz dwie rany postrzałowe w klatce piersiowej¹⁵. W sierpniu 1945 roku do rodzinnej wsi Podróżna w Złotowskim udali się Jan Świtała oraz Józef Szweda. Po drodze zatrzymał ich patrol Armii Czerwonej, który następnie skierował ich do jednego z przejściowych obozów. Szwedzie udało się z niego uciec i wrócić do rodzinnej wsi, zaś Świtała został wywieziony wkrótce w głąb ZSRR skąd udało mu się przesłać kartkę pocztową w rodzinne strony. Usiłowania zmierzające do jego powrotu do kraju nie przyniosły rezultatu, podobnie późniejsze poszukiwania za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża¹⁶.

Masowe gwałty i zabójstwa Polek i Polaków miały miejsce także w innych miejscowościach m.in. w Osowie i Kolonii Zakrzewskiej. W Lęborku i okolicy Bytowa zastrzelono księży katolickich, którzy wyjechali ze swoich parafii z Ziemi Bytowskiej. Zastrzelono ich, gdyż stawali w obronie gwałconych starszych kobiet i ich córek¹⁷.

Duże rozmiary przybrała wywózka Polaków z Pomorza Zachodniego w głąb ZSRR. W ślad za pierwszoliniowymi oddziałami Armii Czerwonej szły następne, które z reguły systematycznie przeszukiwały zabudowania poszczególnych wsi, zatrzymując napotkanych chłopców i mężczyzn w wieku od 15 do ponad 60 lat. Czasami zatrzymywano także kobiety. Zatrzymanych z reguły kierowano do miejsc, które pełniły rolę punktów zbornych, a następnie gnano w dużych kolumnach pieszo, rzadziej wieziono samochodami ciężarowymi do większych miejscowości, gdzie ładowano ich na stacjach kolejowych do wagonów towarowych i wywożono w głąb ZSRR.

Na początku lutego 1945 roku w okolicach Złotowa patrol radziecki zatrzymał grupkę kilku polskich autochtonów wśród których był m.in. Michał Ciepluch. Twierdzili oni przed radzieckim oficerem, że są Polakami, ale nic to nie pomogło. Oficer odebrał im dokumenty i oświadczył, że pojadą odbudowywać Stalingrad. Po krótkim pobycie w obozie zbiorczym w Złotowie, gdzie trzymano jeńców, pieszo pod strażą skierowano ich z innymi do obozu w Czarnkowie. Tam wśród jeńców niemieckich napotkano osoby narodowości polskiej. Na szczęście po kilku dniach M. Cieplucha z grupą Polaków zwolniono, po przesłuchaniach i wyjaśnieniu, że nie służyli w Wehrmachcie i są narodowości polskiej¹⁸.

Niewiele jednak osób miało takie szczęście jak wyżej wymienione. Dużą grupę Polaków zatrzymano na początku marca 1945 roku w Kłęcznie i Studzienicach na Ziemi Bytowskiej. Mężczyzn zatrzymano pod zarzutem rzekomej przynależności do Wehrmachtu względnie służby w Volkssturmie. Jedną z tych osób był Franciszek Góra ze Studzienic. Z innymi osobami po zatrzymaniu pognano go w pieszej kolumnie. Tak dotarł aż do Ciechanowa na Mazowszu. Tych którzy już nie mogli iść pieszo, konwojenci radzieccy zabijali. W Ciechanowie Góra wykonywał różne prace rozbiórkowe dla Rosjan. W czasie tych prac w wyniku eksplozji miny został ciężko ranny i zmarł po kilku dniach. Część osób które tam spędzono z różnych powodów zmarła. Zwłoki grzebano w rowach przeciwczołgowych¹⁹. Wśród Polaków zatrzymanych przez Rosjan w Kłęcznie znalazł się także 15-letni Edwald Gierszewski wraz z 55-letnim ojcem Leonem. We wsi zatrzymano wtedy około 30 osób. Zostali oni przesłuchani przez grupę radzieckich oficerów, a potem pod groźbą pobicia musieli podpisać jakieś protokoły²⁰. Mężczyzn zatrzymano pod zarzutem rzekomej przynależności do Wehrmachtu lub Volkssturmu. Tłumaczenie części z nich, że ukrywali się w różnych miejscach, dlatego gdyż uchylali się od służby w niemieckiej armii, nie zdało się na nic. Albin Mrozek-Gliszczyński, członek „Gryfa Pomorskiego”, a potem więzień Stutthofu pochodzący z miejscowości Glisna, został zatrzymany przez Rosjan, kiedy po wyzwoleniu przedzierał się do rodzinnej wioski²¹. Także Franciszek Prondziński z Kłęczna, który od 1943 roku był członkiem konspiracyjnego „Gryfa Pomorskiego” został zatrzymany przez Rosjan kiedy przedzierał się do swojej wioski.

Tłumaczenie, że jest Polakiem nie zdało się na nic. Z całą grupą poprowadzono go ze skrzepowanymi rękami do wioski Męcikał, skąd dalej wieziono samochodami ciężarowymi do Kościerzyny, następnie do Czerska, wreszcie dotarł pieszo do Chojnic. Wśród osób zatrzymanych w Kłęcznie byli też członkowie rodziny Szrederów i Rekowski, bardzo zasłużonych dla polskości tych ziem. Ludzi tych początkowo ludzono, że będą naprawiać most w niedalekiej wsi Luboń gdzie ich poprowadzono. Tam dołączono grupę zatrzymanych z innych wsi, w tym ze Studzienic i Pólczna. Pędzono ich dalej w coraz większej grupie. Po drodze nie dano nic do picia czy też jedzenia. Osoby, które chciały po drodze im pomóc były przepędzane²². Do tej grupy

dołączono także kilka Rosjanek, które znalazły się tutaj w czasie wojny na robotach przymusowych.

Zabierano ludzi także z innych wiosek m.in. Przewozu, Ugoszczy i Łąkiego oraz Piaszna i Kramarzyna. Część osób z okolicy Bytowa doprowadzono do tego miasta i zamknięto w obrębie zamku krzyżackiego²³. Stąd przetransportowano ich wkrótce dalej.

Dalsze losy zatrzymanych, a następnie konwojowanych przedstawione są najlepiej na przykładzie grupy mężczyzn z Kłaczna. Przez Luboń i Pólczo doprowadzono ich w okolice Kościerzyny do miejscowości Sulęczyño. Po drodze dołączano do kolumny co pewien czas po kilka osób. Z Sulęczyña pędzono ich pieszo przez cztery dni do Sierakowic. Po drodze nocowano w różnych zabudowaniach względnie pod gołym niebem. Tutaj poddano ich selekcji według wieku i służby w armii niemieckiej. Zwolniono większość kobiet i najmłodszych mężczyzn do 16 roku i powyżej 60 roku życia oraz tych, którzy nie byli w Volkssturmie. Grupa zwolnionych liczyła jednak zaledwie kilka osób. Zwolnienie nie oznaczało jednak końca problemów. Ewalda Gierszewskiego, którego zwolniono w Sulęczyńie, wkrótce ponownie zatrzymał radziecki patrol i zmusił do pędzenia bydła na Wschód. Pozostałych popędzono pieszo do Bytowa, stąd do Chojnic, a potem do Bydgoszczy. Część ludzi zachorowała po drodze na biegunkę i zmarła. Pozostałych wywieziono w głąb ZSRR²⁴. Trudno ustalić ilość deportowanych Polaków z Ziemi Bytowskiej. Odtworzenie pełnych danych z perspektywy ponad półwiecza nie jest możliwe. Wiadomo jednak, że objęto wywózką co najmniej kilkaset osób. Obok nich wywieziono znacznie więcej miejscowych Niemców. Jak ustalono, na terenie Pomorza utworzono szereg obozów zbiorczo – rozdzielczych dokąd kierowano kolumny osób przeznaczonych do wywózek z Pomorza Zachodniego i z Pomorza Gdańskiego. Takie obozy utworzono m.in. w Chojnicach, Grudziądzu i Działdowie. Stamtąd kierowano ludzi już z reguły transportami kolejowymi na Wschód – w głąb ZSRR. Czekaających na dalsze losy trzymano w różnych budynkach np. w więzieniach, koszarach czy też pomieszczeniach szkolnych pod strażą. Jednym z największych obozów było Działdowo, przez które przeszła większość deportowanych z Pomorza osób. Ludzie byli ubrani tylko w takie rzeczy, jakie pozwolono im wziąć z domu. W Działdowie byli stłoczeni w małych pomieszczeniach. Karmiono ich tam raz dziennie zupą i chlebem. Niektórzy zmarli w tym obozie na krwawą biegunkę²⁵. Część więzionych Polaków z uwagi na silne zatłoczenie w obozach przewieziono do Ciechanowa, gdzie utworzono prowizoryczny obóz z przeznaczonych na ten cel bloków mieszkalnych²⁶. Przebywający w obozach Polacy spotykali nie tylko Niemców z Pomorza, ale także rodaków z Pomorza Gdańskiego, przykładowo z okolic Kościerzyny, Tucholi, Świecia, Grudziądza czy Torunia.

W obozach w Działdowie czy Ciechanowie oraz w innych dokonywano ostatecznej selekcji osób, które wywożono w głąb ZSRR. Z dokonanych ustaleń wynika, że Polaków z terenów Pomorza Zachodniego wywożono

głównie w dwa rejony ZSRR. Jeden mieścił się w okolicach Wołogdy i Archangielska – na Północy ZSRR, a drugi w okolicach Czelabińska na południowym Uralu. Wieziono ich w głąb ZSRR wagonami towarowymi z okratowanymi oknami pod uzbrojonym konwojem. Potrzeby fizjologiczne załatwiano przez wyciętą w podłodze wagonu dziurę. W czasie jazdy jeden raz dziennie otrzymywali oni bardzo skromny posiłek w postaci zupy i kawałka chleba. Brak wody pitnej sprawiał, że po drodze czerpano ją ze stawów leżących obok torów²⁷. Wagony najczęściej nie były ogrzewane, a ludzie spali na gołej podłodze. Nic także nie otrzymali do okrycia się. Zamiast naczyń posługiwali się puszkami po konserwach i tym co kto miał ze sobą²⁸. Wagony były bardzo zatłoczone, a jazda do miejsc przeznaczenia trwała około 3 – 4 tygodni.

Osoby dowieszone do Czelabińska przesiadały się do wagonów kolejki wąskotorowej i przez miejscowość Bilgoreck docierały do stacji końcowej na szlaku kolejowym. Obóz gdzie wywożonych osadzano składał się z kilku dużych baraków. Było tam około 1500 więźniów. Wokół ciągnęła się tajga i w niej znaleźli zatrudnienie. W obozie byli zarówno Polacy jak i osoby narodowości niemieckiej. Więźniowie najpierw przy pomocy narzędzi ścinałi drzewa, a potem cięli je na kawałki, wreszcie pocięte pnie wrzucali do wykopanego kanału. Leżały one tam aż do wiosennych roztopów po czym były dalej transportowane. Przebywający w obozie ludzie otrzymywali słabe wyżywienie. Składało się ono z podawanej trzykrotnie w ciągu dnia małej porcji słabej zupy oraz 200 gram chleba z zakalcem. Śmiertelność więźniów była duża²⁹. Zdaniem świadka, w obozie w ciągu około dwóch miesięcy mogło umrzeć z uwagi na ciężkie warunki pracy i niedostateczne wyżywienie do 200 osób. W sierpniu 1945 roku przybyła do obozu komisja, która wyselekcjonowała Polaków, których przetransportowano do Bilgorecka, gdzie wręczono im dokumenty zwolnienia z obozu. Po zebraniu około trzech tysięcy osób, w większości Polaków z Pomorza i Śląska odesłano ich transportem kolejowym do Polski. Do kraju dotarli we wrześniu 1945 roku.

Część wywiezionych m.in. z Piaszna czy Przewozu nie wytrzymała trudów pieszego marszu i zsyłki – zmarła³⁰. Obozy gdzie byli Polacy znajdowały się w okolicach Czelabińska, w rejonie miasta Korkino, koło miejscowości Kimperssaj, zaś kobiety przebywały w obozach koło miejscowości Kopejsk³¹.

Drugim z kolei miejscem dokąd kierowano Polaków był rejon Czerepowca koło Wołogdy na północy ZSRR, w jego europejskiej części. Wieziono tam deportowanych w wagonach towarowych. W każdy z nich załadowywano do 80 ludzi. W bardzo anty-sanitarnych warunkach, przy skąym wyżywieniu i braku wody pitnej przez Moskwę docierali na Północ. Tam dzielono wszystkich na odrębne grupy narodowościowe. Polaków było około 500 osób, w tym wielu z Pomorza Zachodniego oraz Gdańskiego. Po kilkudniowym pobycie w obozie przejściowym, grupę złożoną z około 200 Polaków, 200 Niemców i 100 Rumunów załadowano na statek rzeczny i skierowano dalej na Północ. Po całonocnej podróży wysadzono ich na brzegu,

wreszcie po pieszym kilkunastokilometrowym marszu dotarli oni do leśnej polany. Tam więźniowie zbudowali obóz, w zasadzie od podstaw: budowali baraki mieszkalne, pomieszczenia kuchenne i szpitalne oraz wieże strażnicze. Część więźniów ścinała drzewa, kolejna część przecinała je, a inni budowali baraki. Oczyszczone bale drewna noszono na plecach, nie było żadnych środków transportu. Niektóre bale musiało dźwigać aż po 25 osób. Pracowano na trzy zmiany, w dzień i w nocy. Drzewa ścinano piłami ręcznymi. Z uwagi na brak dostępu do wody pitnej używano wody z bajor leśnych. Spowodowało to epidemię biegunki i inne choroby, które doprowadziły do śmierci wielu osób. Podawano bardzo słabe jedzenie. Z reguły była to zupa ze śruty bądź śruta gotowana na gęsto, chleb z grubo mielonej mąki i czarne mięso³². Z biegiem czasu Polaków zaczęto zwalniać z obozu. Sformowano z nich dwa transporty kolejowe, które skierowano do kraju.

Większość świadków przesłuchanych w Komisji złożyła w tym zakresie zeznania dotyczące losów ich ojców lub krewnych, którzy byli zesłani w głąb ZSRR i tam zmarli, względnie przybyli do Polski i tutaj zakończyli swoje życie. Większość stwierdziła, że osoby które wróciły zostały zwolnione w ZSRR jeszcze przed końcem 1945 roku. Znaczna część wywiezionych Polaków z terenu Pomorza Zachodniego nie wróciła jednak i pozostała tam na zawsze, wyniszczona ciężką pracą, słabym wyżywieniem, epidemiami i brakiem pomocy lekarskiej. Dokładnej listy zmarłych nie uda się ustalić z uwagi na znaczny upływ czasu od tych wydarzeń, brak urzędowej ewidencji w tym zakresie i fakt, że część ocalałych osób, które wróciły do kraju, wyjechała potem do Niemiec zrywając z Polską swoje kontakty.

Okręgowej Komisji udało się jednak listownie dotrzeć do szeregu osób mieszkających w Niemczech, które potwierdziły fakty zbrodni dokonanych na członkach ich rodzin na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku oraz deportowanie ich w głąb ZSRR. Przykładowo E. Sonntag potwierdziła wywózkę swoich dwojga krewnych o nazwisku Sickau z Wielkiego Buczka koło Złotowa. Jej wujek zmarł wkrótce po zabraniu go z domu w Działdowie, zaś jej ciotka została z tej miejscowości kolejowym transportem skierowana do obozu na Uralu, gdzie zmarła w wyniku wycieńczenia spowodowanego głodem oraz epidemią tyfusu³³. O losach swojego wujostwa dowiedziała się potem od osób, które powróciły z radzieckich obozów.

Listę strat Polaków w obozach i w głębi ZSRR można uzupełnić na podstawie akt sądowych o uznanie za zmarłych i stwierdzenie zgonów. Nie wszystkie jednak akta z tego okresu się zachowały. Nie we wszystkich także przypadkach rodziny zaginionych lub zmarłych osób składały takie wnioski w sądach. Czasami nie było już osób z kręgu najbliższej rodziny, które mogłyby złożyć taki wniosek. Wnioski takie składano głównie w sądach Rejonowych w Bytowie oraz Złotowie, a wynika z nich, że wywożono nie tylko osoby młode, ale także w wieku 50 i więcej lat³⁴. W tych sprawach sąd wydawał stosowne postanowienia na podstawie obowiązujących przepisów,

znających za zmarłe różne osoby. W postępowaniu sądowym przesłuchiwano jako świadków osoby, które także były wywiezione do różnych obozów, tam przebywały z osobami potem zmarłymi, względnie widziały jak Rosjanie zabierali z różnych wsi ludzi, którzy później już nie wrócili. Zeznania tych świadków złożone przed sądem, dość lakoniczne, są także interesującym materiałem. Przykładowo 43-letni świadek Alfons Łacki w roku 1948 zeznał przed sądem, iż w marcu 1945 roku został zatrzymany przez Rosjan w Kramarzynach w Bytowskim razem z Leonem Teodorem Meyerem. Wspólnie przebywali potem w obozach radzieckich w Mińsku oraz w Wilebsku. W chwili zwolnienia widział ciężko chorego L.T. Meyera cierpiącego na opuchlinę głodową³⁵. Z kolei 36-letni Alojzy Gąsior zeznał, że w marcu 1945 roku został aresztowany przez Rosjan w Kłęczynie m.in. z Bernardem Gostomskim. Po krótkim pobycie na zamku krzyżackim w Bytowie wywieziono ich z innymi ludźmi do Grudziądza, a następnie do Gdańska, gdzie m.in. spali w jednej izbie obozowej. Tutaj był on świadkiem choroby na tyfus plamisty, pobytu w izbie chorych, a na początku czerwca 1946 roku także śmierci Gostomskiego³⁶.

Protokoły przesłuchań świadków oraz akta sądowe o uznanie za zmarłego i stwierdzenie zgonu są w zasadzie jedyną archiwalną dokumentacją dotyczącą zbrodni dokonanych przez Rosjan na polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku.

Jak ustalono, Archiwa Państwowe w Szczecinie, Koszalinie oraz w Gdańsku nie posiadają w swoich zbiorach dokumentacji na ten temat. Archiwa te posiadają m.in. sprawozdania sytuacyjne starostów od połowy 1945 roku, bardzo niekompletne. Przeprowadzona kwerenda potwierdziła, że w tych sprawozdaniach brak jest materiałów, które mogłyby być przydatne komisji do prowadzonych przez nią śledztw. Podobne wyniki przyniosła także kwerenda przeprowadzona w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Posiada ono dość kompletną dokumentację w postaci sprawozdań sytuacyjnych starostów powiatowych, w tym także ze Złotowa i Człuchowa za okres od lipca 1945 roku. Przechowywanie w/w materiałów w tym archiwum związane było z faktem, że powiaty Złotów oraz Człuchów od 1946 roku wchodziły w skład województwa pomorskiego ze stolicą w Bydgoszczy. Mimo, iż sprawozdania te nie wiążą się bezpośrednio z przedmiotowym zagadnieniem to są warte krótkiego opisu z kilku względów. Wśród wielu sprawozdań jest także sprawozdanie starosty ze Złotowa – Klemensa Gappe pełniącego ten urząd od 21 marca 1945 roku, to jest od dnia kiedy mianował go tymczasowym starostą komendant wojenny. Przedstawia on swoją pracę w powiecie Złotów nad odbudową polskość, tworzeniem podstaw życia państwowego przy współudziale ludności polskiej, która mimo nacisków zdołała oprzeć się germanizacji. Przedstawia on działalność organów władzy i porządku publicznego, stwierdzając m.in., że polskie organa bezpieczeństwa publicznego odmawiały podporządkowania się instrukcjom Pełnomocnika Rzeczypospolitej Polskiej³⁷.

Kolejne sprawozdanie opracowane przez referenta społeczno – politycznego Stefana Racisza potwierdza nieprzychylny stosunek miejscowej ludności do Armii Czerwonej. Przyczyna tego tkwiła w gwałtach na polskich kobietach, rabunkach i kradzieżach ze strony żołnierzy radzieckich. Utrzymywanie intymnych stosunków przez żołnierzy radzieckich z kobietami niemieckimi, które jeszcze nie wyjechały w głąb Niemiec sprawiło, że te ostatnie wrogo nastawiały żołnierzy radzieckich do ludności polskiej, co powodowało ciągle rozdrażnienie między Polakami a Rosjanami. W okresie sprawozdawczym odnotowano dwa zabójstwa oraz liczne gwałty, których liczby nie określono. Raport także nie podał sprawców tych czynów³⁸. Z kolei starosta powiatowy w Człuchowie w sprawozdaniu skoncentrował się głównie na materialnych szkodach wyrządzanych na tym terenie przez żołnierzy Armii Czerwonej. Zwrócił uwagę na masowe kłusownictwo zwierzyny leśnej oraz ryb w okolicach Białego Boru, Przechlewa i Koczały także przy użyciu broni maszynowej oraz granatów. Często były przypadki zabierania z nielicznych jeszcze zajętych przez Polaków gospodarstw dobytku w postaci zwierząt gospodarskich oraz płodów rolnych, głównie zboża i ziemniaków. Zdarzały się przypadki podpalania potem przez Rosjan gospodarstw dla zatarcia śladów rabunku. Rosjanie w tych działaniach na równi pod tym względem traktowali miejscową ludność niemiecką oraz napływową polską. Były też przypadki rozbijania różnych obiektów przez radzieckich żołnierzy. Masowe stały się kradzieże drewna na opał w okresie zimowym, kiedy to Rosjanie rozbierali m.in. drewniane płoty i mosty.

Podkreślony jest nieprzychylny stosunek ludności polskiej do Armii Czerwonej, co spowodowane było głównie odbieraniem ludności polskiej inwentarza żywego i martwego³⁹. Także kolejne sprawozdania potwierdzają negatywny stosunek Polaków do Rosjan spowodowany głównie licznymi kradzieżami i rabunkami.

Należy stwierdzić, iż losy Polaków z Ziemi Złotowskiej, Bytowskiej i Pogranicza w 1945 roku były podobne jak i rdzennych Niemców tutaj zamieszkałych. Dobitnie na to wskazuje kwerenda akt sądowych spraw cywilnych o uznanie za zmarłego lub stwierdzenie zgonu. Wiąże się to z faktem, że do polskich sądów tego rodzaju wnioski w drugiej połowie lat 40-tych i na początku 50-tych składali także Niemcy, którzy wtedy jeszcze dość licznie mieszkali na terenie Pomorza Zachodniego, a potem wyjechali do Niemiec. Szczególnie interesująca w tym zakresie była kwerenda przeprowadzona w archiwum sądowym w Koszalinie.

Przykładowo Marta Lawrenz złożyła w 1952 roku wniosek o uznanie za umarłego jej męża Ericha Lawrenza. Z treści wniosku wynika, że został on 29 marca 1945 roku wywieziony z Parsowa pow. Koszalin w głąb ZSRR. W tym czasie także inne osoby ze wsi spotkał podobny los. Z opowiadań innych osób, które się z nią kontaktowały wynikało, że jej mąż z grupą Niemców był po zatrzymaniu go przez Rosjan pędzony pieszo do Białogardu a potem do Piły, skąd wywieziono całą grupę pociągami w głąb ZSRR. O

towarzysza niedoli swojego męża uzyskała potem informację, że zmarł on w ZSRR⁴⁰.

Z kolei Erna K.H. Nast złożyła wniosek o stwierdzenie zgonu swojego męża Richarda W. Nasta. W dniu 6 marca 1945 roku został on zabrany z miejsca zamieszkania w Manowie pow. Koszalin przez Rosjan, a następnie pieszo skierowany do Stargardu Szczecińskiego, stąd także pieszo – do Pily. Przesłuchany przed sądem jeden ze świadków, także Niemiec, potwierdził fakt jego pobytu w tym obozie w 1945 roku oraz jego śmierci, a następnie pochówek⁴¹.

Niemka Marta Greiser w 1951 roku złożyła wniosek o uznanie za zmarłego swojego męża Karola. Zaginął on na terenie powiatu Koszalin w dniu 5 marca 1945 roku, a ostatnio zamieszkiwał w Zegrzu pod Koszalinem. Z jej zeznań wynika, iż przed śmiercią pewien Niemiec przesłał do jednej Niemki wiadomość, z której wynikało, że K. Greiser zmarł na biegunkę 28 maja 1945 roku, po wywiezieniu go do ZSRR w Charkowie, a Niemiec J. Villwock był obecny przy jego śmierci⁴².

Inna Niemka Anna M.H. Tuchtenhagen złożyła wniosek o stwierdzenie zgonu męża Alberta, liczącego wtedy 56 lat. Z zeznań wnioskodawczyni oraz świadka Reinhardta Tuchtenhagen wynika, że Albert Tuchtenhagen został zastrzelony przez żołnierzy radzieckich. Leżącego na ziemi z przestrzeloną głową znaleziono w Nowych Bielicach pod Koszalinem i tutaj też on został pochowany na miejscowym cmentarzu. Z rodzinnego domu w Pustarach koło Kołobrzegu został zabrany w dniu 15 marca 1945 roku przez żołnierzy radzieckich⁴³.

Enna A.I. Syring zam. Mierzyno koło Kołobrzegu wniosła o stwierdzenie zgonu swojego męża E.W.A. Syringa. Został on zastrzelony przez żołnierzy radzieckich 5 marca 1945 roku w Skibnie pow. Koszalin. Śmierć jego potwierdziła przed sądem świadek Emma Streng. Z jej zeznań wynika, że 5 marca 1945 roku zastał on w godzinach wieczornych wyprowadzony z domu i bez powodu zastrzelony przez żołnierzy radzieckich⁴⁴.

Niemka Erna Leppin wniosła o uznanie za zmarłego męża Bruno J.W. Leppina liczącego 50 lat, a do 1945 roku mieszkającego w Niedalinie woj. Koszalin. Został on zabrany z rodzinnego domu 28 marca 1945 roku i odtąd już nie było o nim żadnych wiadomości. Przesłuchany przed sądem świadek Kraj zeznał, że widział go w transporcie kolejowym z Leppinem, który dotarł do miejscowości Czarne koło Szczecinka. Stamtąd świadek wyjechał transportem do Torunia, ale wśród jadących Leppina już nie było. Ostatnio widział on go w Czarnem na początku kwietnia 1945 roku⁴⁵.

Sprawa z wniosku Elisabeth E.M. Sudy z Bonina pod Koszalinem o uznanie za zmarłego jej męża Willego E.A. Sudy odbyła się w 1955 roku. Z treści wniosku wynika, że został on zastrzelony przez radzieckich żołnierzy razem z grupą około 20 innych cywilnych Niemców, gdyż nie posiadał żadnych dokumentów. Okoliczności jego śmierci potwierdził syn Heinz Sudy, który zeznał, że ojciec został zabity w dniu 7 marca 1945 roku⁴⁶.

Zagadnienie zbrodni dokonanych na Niemcach na Pomorzu Zachodnim przez Rosjan w 1945 roku w historiografii niemieckiej jest przedstawione dość szczegółowo i na wielu płaszczyznach. W Niemczech ukazało się w tym zakresie od 1945 roku szereg publikacji, w tym także źródłowych⁴⁷. W ciągu ostatnich kilku lat w kraju ukazało się szereg publikacji, podejmujących tematykę represji stosowanych przez Rosjan wobec ludności polskiej w 1945 roku na terenie ziem polskich. Badania trwają w dalszym ciągu i należy mieć nadzieję, że przyniosą trwałe efekty. Losy polskiej ludności autochtonicznej na swoich terenach badają także m.in. Okręgowe Komisje w Opolu oraz Olsztynie. Ludność polską wywożono także z ziem przedwojennej Polski względnie poddawano ją innym formom represji ze strony Rosjan. Badania w tym zakresie podejmują m.in. Komisje w Bydgoszczy oraz w Gdańsku. Ta ostatnia komisja podjęła próbę szerszego przedstawienia tego zagadnienia jeszcze pięć lat temu na regionalnej sesji tematycznej, której plonem była publikacja popularnonaukowa przedstawiająca ówczesny stan badań, nadto wskazujące postulaty badawcze w zakresie losów ludności polskiej z Pomorza Gdańskiego w 1945 roku⁴⁸. W sesji tej brali także udział członkowie Okręgowej Komisji w Koszalinie.

Jedną z najlepszych i rzetelnie udokumentowanych publikacji książkowych opartych obok relacji świadków także na materiałach archiwalnych znajdujących się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy jest książka prof. Włodzimierza Jastrzębskiego przedstawiająca losy Polaków deportowanych z Pomorza w 1945 roku. Autor także przedstawił listę ofiar i osób zaginionych, niestety niepełną z uwagi na brak kompletnej dokumentacji⁴⁹.

Podobny także charakter ma artykuł Mirosława Golona zamieszczony w ostatnim tomie Biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej z 1995 roku. Autor przedstawia w nim losy deportowanych mieszkańców Torunia, którzy znaleźli się po wywózce w ZSRR. Oparł się on głównie na pisemnych relacjach osób, które przeżyły zsyłkę i wróciły w rodzinne strony, a obecnie należą do Związku Sybiraków. W niewielkim zakresie oparł się on na dokumentacji archiwalnej⁵⁰.

Należy także odpowiedzieć na pytanie czy jest jeszcze możliwe pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców zbrodni dokonanych na polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku. Odpowiedź na nie jest jednak złożona. Ustalono liczne fakty zbrodni oraz ich ofiary. Dokonanie takich ustaleń w przypadku ich sprawców wydaje się jednak być bardzo trudne a nawet niemożliwe. Wiadomo, że byli to żołnierze radzieccy, ale ustalenie ich personaliów czy stopni wojskowych przekracza możliwości komisji. Świadkowie i osoby poszkodowane z perspektywy 50 lat jaki upłynęło od tego okresu, nie są w zdecydowanej większości w stanie nawet podać rysopisów sprawców, z którymi z reguły mieli tylko krótki kontakt. Często c sami żołnierze za kilka dni czy tygodni idąc dalej z frontem ginęli w czasie walk z Niemcami. Niewątpliwie za te zbrodnie odpowiedzialni byli dowódcy

tórzy do tego dopuszczali, a gwałty i zabójstwa tolerowali licząc, że i tak gdzie to żołnierzom bezkarnie. Winien jest także system, który tolerował m.in. możliwość zatrzymywania osób na terenach okupowanych i ich wywożenie do ZSRR w celu podejmowania przez nich ciężkiej pracy. Okręgowa Komisja w Koszalinie skierowała część materiałów śledczych dotyczących gwałtów, morderstw i masowych wywózek do Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie w celu przekazania tych materiałów do dalszego prowadzenia Prokuraturze Generalnej Federacji Rosyjskiej w Moskwie. Trudno jest jednak określić co z nimi zrobi strona rosyjska.

PRZYPISY

¹ Represje i prześladowania przez Niemców polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim zostały opracowane w publikacjach naukowych m.in. przez J. Bartoszewskiego, A. Czarnika, A. Czechowicza, T. Gasztolda i A. Muszyńskiego.

² Dziennik Ustaw z 1991 r. nr 45, poz. 195

³ OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania W. Knosały z 31. 05. 1991 r.

⁴ Tamże.

⁵ OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania K. Gracz z 11. 03. 1991 r.

⁶ OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania E. Wiebskowskiej z 11. 03. 1991 r.

⁷ OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania R. Dryll z 01. 03. 1991 r.

⁸ Tamże.

⁹ OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania H. Zdrenki z 13. 06. 1991 r.

¹⁰ OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania E. Kajewskiego z 27. 05. 1991 r.

¹¹ OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania B. Dober z 27. 05. 1991 r.

¹² OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania A. Fecke z 12. 04. 1991 r.

¹³ OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania E. Brzezińskiego z 15. 01. 1993 r.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania Ł. Murzyn z 10. 06. 1994 r. oraz L. Kempki z 17. 10. 1994 r.

¹⁶ OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania Wł. Brzezińskiego z 18. 01. 1991 r.

¹⁷ OKKo S 1/91/NK, protokół przesłuchania W. Knosały z 31. 05. 1991 r.

¹⁸ OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania M. Cieplucha z 26. 03. 1991 r.

¹⁹ OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania G. Góry z 25. 06. 1991 r.

²⁰ OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania E. Gierszewskiego z 30. 11. 1990 r.

²¹ OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania A. Mrozka-Gliszczyńskiego z 11. 06. 1991 r.

²² OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania E. Gierszewskiego z 30. 11. 1990 r.

²³ OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania S. Szredera z 25. 10. 1990 r.

²⁴ OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania E. Gierszewskiego z 30. 11. 1990 r.

²⁵ OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania W. Kalli z 04. 11. 1991 r.

²⁶ OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania B. Pluto-Prądyńskiego z 07. 11. 1990 r.

²⁷ OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania F. Prondzińskiego z 31. 07. 1991 r.

- ²⁸ OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania W. Kalli z 04. 11. 1991 r.
- ²⁹ OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania F. Prondzińskiego z 31. 07. 1991 r.
- ³⁰ OKKo S 5/91/NK, tamże.
- ³¹ Kpp 28/96/NK zeznania A. Czubkowskiej z 22. 02. 1996 r.
- ³² OKKo S 5/91/NK, protokół przesłuchania B. Pluto-Prądyńskiego z 7. 11. 1990 r.
- ³³ List E. Sonntag do Okręgowej Komisji z 14. 12. 1992 r. w sprawie OKK S 5/91/NK.
- ³⁴ I Zg 7/48 Akta Sądu Grodzkiego w Bytowie w sprawie stwierdzenia zgonu I Lietza; I Ns 46/51 Akta tegoż sądu w sprawie o uznanie za zmarłego P.M. Kozłowskiemu i inne.
- ³⁵ I Zg 5/48 Akta Sądu Grodzkiego w Bytowie w sprawie o uznanie za zmarłego L.T. Meyera.
- ³⁶ I Zg 2/46 Akta Sądu Grodzkiego w Bytowie w sprawie o stwierdzenie zgonu I Gostomskiego.
- ³⁷ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej skrót AP Bydgoszcz), sygn. 58. Sprawozdanie sytuacyjne starostów powiatowych za lipiec 1945 rok. Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy. Wydział Społeczno-Polityczny.
- ³⁸ AP Bydgoszcz, sygn. 615. Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego w Złotowie za sierpień 1945 rok. Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy. Wydział Społeczno-Polityczny.
- ³⁹ AP Bydgoszcz, sygn. 720. Sprawozdanie za lata 1945–1946 starosty powiatowego w Człuchowie. Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy. Wydział Społeczno-Polityczny.
- ⁴⁰ Ns IV 63/52 Akta Sądu Powiatowego w Koszalinie w sprawie o uznanie za zmarłego Ericha E. Lawrenza.
- ⁴¹ Ns IV 17/55 Akta Sądu Powiatowego w Koszalinie w sprawie o uznanie za zmarłego R.W. Nasta.
- ⁴² Ns IV 26/51 Akta Sądu Powiatowego w Koszalinie w sprawie o uznanie za zmarłego K. Greisera.
- ⁴³ Ns IV 59/52 Akta Sądu Powiatowego w Koszalinie w sprawie o uznanie za zmarłego A.E. Tuchtenhagena.
- ⁴⁴ Ns IV 60/52 Akta Sądu Powiatowego w Koszalinie w sprawie o uznanie za zmarłego E.W.A. Syringa.
- ⁴⁵ Ns IV 7/55 Akta Sądu Powiatowego w Koszalinie w sprawie o uznanie za zmarłego B.J.W. Leppina.
- ⁴⁶ Ns IV 10/55 Akta Sądu Powiatowego w Koszalinie w sprawie o uznanie za zmarłego W.E.A. Sudego.
- ⁴⁷ Przykładowo publikacją dokumentacyjną poruszającą m.in. ten problem jest *Die Vertreibung der Deutsche Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder–Neisse*.
- ⁴⁸ Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR: *Internowani, jeńcy wojenni i więźniowie obozów pracy przymusowej oraz ich losy w latach 1939–1956. Stan badań i postulaty badawcze*, Gdańsk 1991.
- ⁴⁹ W. Jastrzębski, *W dalekim obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza w 1945 roku*. Bydgoszcz 1990.
- ⁵⁰ M. Golon, *Deportacje mieszkańców Torunia do ZSRR w 1945 roku*, (w:) *Pamięć i Sprawiedliwość*, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej, t. XXXVIII, Warszawa 1995, s. 148–17

LUDNOŚĆ RODZIMA – AUTOCHTONI ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

Ziemie Zachodnie i Północne, które odzyskała Polska w 1945 roku wymagały nie tylko integracji z macierzą, ale przede wszystkim repolonizacji. Akcja repolonizacyjna nie ograniczała się jedynie do przesiedlenia ludności niemieckiej i przyjęcia na te ziemie polskich osadników. W ramach tej akcji państwo polskie stanęło przed problemem ustalenia przynależności narodowej ludności zamieszkającej na odzyskanym terytorium. Przed odrodzonym państwem polskim stała możliwość odzyskania wielu tysięcy Polaków oddanych wielowiekowej germanizacji. Przyjęto ich nazywać ludnością rodzimą, bądź ludnością autochtoniczną. Ocenia się, że w 1939 roku na ziemiach Zachodnich było 1200 tys. osób ludności polskiej, w tym: 250 tys. w Prusach Wschodnich, 850 tys. na Górnym Śląsku oraz 100 tys. na Pomorzu Zachodnim, rejencji ślubickiej (Brandenburgia) i Dolnym Śląsku¹. Jest to liczba, którą można przyjąć za zbliżoną do stanu faktycznego, gdyż mocno niezgodny niemiecki spis ludności z 1910 roku, określił liczbę Polaków we wschodnich prowincjach Rzeszy na 1020,5 tys. osób, a źródła polskie podawały liczbę wyższą 1236,6 tys. osób². Warto tu przytoczyć wyliczenia dokonane przez Józefa Kokota, Andrzeja Brożka i Roberta Rauzińskiego, którzy również powołując się na niemiecki spis z 1910 roku podają, że na ziemiach Odzyskanych mieszkało 1200 tys. Polaków, w tym: 730 tys. – na Śląsku Opolskim, 50 tys. – na Śląsku Dolnym, 85 tys. – na Pograniczu, 100 tys. – na Pomorzu i około 328 tys. w Prusach Wschodnich³.

Autorzy uwzględniając straty wojenne obliczyli, że po wojnie zostało na tych ziemiach 1060 tys. ludności rodzimej.

Po wojnie przyjmowano, że na tych terenach pozostało 1300 tys. osób, które zachowały narodowość polską, chociaż Paweł Rybicki na pierwszej sesji Rady Naukowej dla Ziemi Odzyskanych w 1947 roku wskazywał na liczbę 100–1200 tys. osób⁴.

Wśród wielu argumentów uzasadniających powrót Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski, politycy i publicyści polscy wysuwali na plan pierwszy fakt przetrwania na tych ziemiach rdzennej ludności polskiej – autochtonów tych ziem⁵.

Sytuacja ludności rodzimej była niezwykle trudna i złożona. W okresie wojny poniosła ona szczególnie dotkliwe straty. Najbardziej aktywni działacze spośród ludności miejscowej zostali aresztowani i zesłani do obozów koncentracyjnych. Wielu mężczyzn zostało wcielonych do armii niemieckiej i nie wróciło z wojny, wiele rodzin zostało ewakuowanych przez władze

niemieckie na Zachód, np. z terytorium Prus Wschodnich około 150 tys. Mazurów⁶. Część objęta ewakuacją powróciła po zakończeniu działań wojennych. Szczególnie dotyczyło to Śląska Opolskiego, gdzie ludność polska zachowała się w zwartej masie. Przy tym wszystkim ludność ta posiadała obywatelstwo Rzeszy i stąd także już po przejściu frontu władze radzieckie skierowały w okresie luty–marzec 1945 roku kilkanaście tysięcy mężczyzn do prac nad odbudową zniszczonych obiektów w Związku Radzieckim. Mieczysław Jaworski podaje, że z terenów Śląska wysłano 16 tys. mężczyzn (z których do połowy 1947 roku wróciło 3 tys.), w tym z samego Bytomia w lutym 1945 roku skierowano 8 tys. górników do kopalń Donbasu, a z terenów Warmii i Mazur kilka tysięcy mężczyzn (do listopada 1946 roku powróciło 800 osób)⁷. Traktowanie przez władze radzieckie polskiej ludności rodzimej jako obywateli niemieckich powodowało również to, że zwolnionych jeńców – autochtonów, kierowano wraz z innymi, transportami do Niemiec. Stąd narastał dramat społeczności rodzimej, już i tak wykrwawionej, osłabionej, pozbawionej najlepszych aktywnych przedstawicieli, a przede wszystkim mężczyzn. W większości, w wielu rejonach, pozostały kobiety, dzieci i starcy.

Poza tym trzeba podkreślić, że w świadomości ludności rodzimej obraz Polski, na którą czekali, a znali jedynie z opowiadań, literatury a niektórzy tylko z okazjonalnych wycieczek, był wyidealizowany. Ludność ta cierpiała za polskość, walczyła o Polskę, a tymczasem Polska, która przyszła, daleka była od tego ideału, a szczególnie reprezentujący ją przedstawiciele w terenie. Najbardziej świadoma swej polskości była ludność pogranicza, która z radością witała pierwsze dni wolności. Przykładowo na Babimojszczyźnie w Nowym Kramsku, przystrojonym w białoczerwone flagi, ludność chlebem i solą witała wkraczające oddziały radzieckie, organizowała polską władzę.

Odmienna sytuacja wyglądała wśród ludzi, którzy napływali na te ziemie. W większości przekonani byli, że przybyli na ziemie niemieckie. Ludność ta miała za sobą trudne lata okupacji, niemal każda rodzina była dotknięta tragicznym losem i stąd zrozumiałe wśród niej powszechne tendencje do uzyskania zadośćuczynienia od zwyciężonych Niemców. Dlatego też spotykając się z polską ludnością rodzimą, która miała odmienne obyczaje i tradycje, posługiwała się często językiem niemieckim, a w dodatku miała obywatelstwo niemieckie, traktowała ją jak Niemców. Dla osadnika słowo autochton było tożsame ze słowem Niemiec. Komplikowało sytuację również to, że władze lokalne tworzone na terenach zamieszkałych przez ludność rodzimą, złożone były wyłącznie z osadników, którzy tylko siebie uważali za Polaków, co pogłębiało tylko i tak trudną sytuację autochtonów. Poza tym w pierwszym okresie na tych ziemiach krzewiło się szabrownictwo, kradzieże, nadużywanie władzy. Dotyczyło to głównie ludności rodzimej, również często naruszano jej własność pod naciskiem osadników, na co wyrażały zgodę lokalne organa władzy. Niezmiennie istotne było to, że władze polskie, całe mienie ponemieckie, a więc również polskiej ludności rodzimej jako obywateli Rzeszy, przejęły na własność państwa polskiego. Konsekwencje polityczne

społeczne takiego postawienia sprawy zaciążyły na całym rozwoju stosunków między ludnością rodzimą i osadnikami, a w konsekwencji na stosunku autochtonów do państwa polskiego.

Efektem tego było m.in. to, że w wielu gospodarstwach rolnych obok ich właścicieli – autochtonów, osadzono przesiedleńców lub repatriantów. W roku 1946 takich gospodarstw na Opolszczyźnie było 12 tys., a w woj. olsztyńskim około 6 tysięcy⁸.

Gdyby podstawą poglądów na temat statusu ludności autochtonicznej były deklaracje lewicy społecznej na jej temat z okresu wojennego, wówczas problem tej ludności znalazłby w krótkim czasie właściwe rozwiązanie. Warto przypomnieć wypowiedź Alfreda Lampe w programowym artykule p.t. *Miejsce Polski w Europie*, zamieszczonym w „Wolnej Polsce” 16 kwietnia 1943 roku, w którym mówił o restaurowaniu polskości na Ziemiach Odzyskanych⁹. Później to zabrzmiało w „Deklaracji ideowej” Związków Patriotów Polskich z czerwca 1943 roku, w której wyrażono pogląd, iż restauracja polskości na tych ziemiach powinna należeć do podstawowych zadań, które muszą rozwiązać władze przyszłej Polski¹⁰. Podobny pogląd wyrażono w „Deklaracji programowej PPR” z listopada 1943 roku¹¹.

A przecież liczba ludności rodzimej, wynosząca ponad milion osób, licząca się w ówczesnej sytuacji demograficznej i politycznej, a jednocześnie będąca argumentem etnicznym za polsnością tych ziem, korzystna struktura społeczna, czy wreszcie postawa tej ludności w dniach wyzwolenia, powinny były skłonić władze państwowe do wydania w miarę możliwości szybko norm prawnych, które by regulowały położenie prawne autochtonów. Tak się jednak nie stało. Zabrakło energicznych i jasnych decyzji władz centralnych, polityka wobec ludności rodzimej stała się domeną lokalnych władz administracyjnych. Według Edmunda Męclewskiego sprawa obywatelstwa polskiej ludności rodzimej nie mogła być załatwiona przez władze polskie do czasu konferencji poczdamskiej, gdyż administrowanie tymi ziemiami przez władze polskie nie miało pełnej sankcji prawa międzynarodowego, nawet gdyby władze miały określoną koncepcję rozwiązania tego problemu¹². Wobec ogromu zadań stojących przed władzą ludową na Ziemiach Odzyskanych – żeby wymienić tylko walkę o utrwalenie władzy, rozwiązywanie trudnych i skomplikowanych zagadnień gospodarczych i demograficznych, rozpoczęcie integracji tych ziem z resztą kraju, czy też działania mające wyjaśnić sytuację prawną tych ziem – problem ludności rodzimej pozostawiono otwarty, licząc (niesłusznie) na właściwe potraktowanie tego zagadnienia przez niższe organy administracji państwowej. I tak przykładowo pełnomocnik Rządu na Okręg olsztyński już 16 kwietnia 1945 roku, jako organ doradczy do spraw ludności autochtonicznej, powołał Polski Komitet Jarodowościowy, rozbudowując następnie go do szczebla powiatu, gdzie organizacje tegoż Komitetu wydawały zaświadczenia tymczasowe (w językach polskim i rosyjskim), stwierdzając polsność pochodzenia posiadacza tego zaświadczenia, co chroniło go m.in. od obowiązku pracy przymusowej¹³.

Ponadto, trzeba zaznaczyć, że władze powiatowe nie orientowały się w istniejących stosunkach narodowościowych, nie miały wytycznych w tej sprawie, a główne zadanie jakie przed nimi stało, to osiedlenie jak największej liczby Polaków na tych ziemiach.

Sprawa weryfikacji polskiej ludności rodzimej stanęła przed organami władzy przy problemie przesiedlenia ludności niemieckiej. Trzeba było możliwie szybko i sprawnie określić kto jest Polakiem a kto nie. W sprawie obywatelstwa ludności autochtonicznej wypada wskazać na jeszcze jeden fakt: Władze okupacyjne przeprowadziły pod przymusem wpis na niemiecką listę narodowościową, co spowodowało, że tylko 2 % tej ludności nie przyjął *Volkslisty*¹⁴. Stanowisko polskich władz w tym czasie (rząd w Londynie i Delegatura Rządu RP) było jednoznaczne, że fakt przyjęcia *Volkslisty* nie oznacza zdrady własnej Ojczyzny, a jedynie jest formą ochrony przed biologicznym wytępieniem i za pośrednictwem biskupa S. Adamskiego dawał w tym czasie nawet niedwuznaczne zalecenia¹⁵. Stąd Sekcja Zachodni działająca przy Departamencie Informacji i Propagandy Delegatury RP stała na stanowisku, że polskość III i IV grupy nie wymaga weryfikacji, jedynie należy zastosować ją wobec I i II grupy. Poza tym nie można było traktować jednakowo posiadaczy *Volkslisty* na Ziemiach Zachodnich i na ziemiach dawnych.

Ludność rodzima nie zostawiła swoich spraw własnemu losowi, lecz próbowała zwrócić uwagę władzom polskim na ten problem. I tak Związek Mazurów wręczył Memorial przewodniczącemu KRN – B. Bierutowi, który został przedyskutowany na konferencji kierowników resortów PKWN w dni 12 grudnia 1944 roku¹⁶. Proponowano w nim m.in. weryfikację ludności na Mazurach według następujących kryteriów: Polakiem jest:

- 1) ten, który ma nazwisko polskie;
- 2) ten, komu polskie nazwisko zostało zmienione (lub jego przodkom);
- 3) ten o niepolskim nazwisku, który zna język polski i nim się posługuje, jeżeli zalicza się do społeczności polskiej;
- 4) małżonek mieszanego małżeństwa, którego druga strona jest polskiego pochodzenia oraz ich potomstwo.

Podobny memoriał, na ręce Aleksandra Zawadzkiego złożył w początkach lutego 1945 roku Komitet Obywatelski Polaków Śląska Opolskiego¹⁷. Proponowano podział całej ludności na trzy kategorie. Również działając w Katowicach Komitet Obywatelski Polaków Pomorza Zachodniego przygotował memoriał w kwietniu 1945 roku dla władz Rzeczypospolitej i proponował podobne rozwiązania jak działacze z Opolskiego¹⁸.

Apele i memoriały do władz składali także działacze Polskiego Związku Zachodniego, w których domagali się prawnego unormowania sytuacji autochtonów. Politykę prowadzoną przez władze polskie wobec ludności rodzimej oceniano w nich negatywnie¹⁹. W publikowanych materiałach podkreślali fakty krzywdzenia ludności miejscowej, często stronnictwo zachowanie się administracji i władz bezpieczeństwa wobec bezspornych

aktów łamania norm współżycia, a także wzrost nastrojów antagonistycznych między osadnikami a autochtonami.

Uregulowanie kwestii ludności rodzimej wymagało więc, ze strony władz państwowych, jednoczesnego rozwiązania wielu zagadnień. Przede wszystkim chodziło o uznanie ich za pełnoprawnych obywateli państwa polskiego, następnie uregulowanie kwestii własności, wreszcie zapewnienie im bezpieczeństwa osobistego i ochrony prawnej. Stąd przed administracją polską na tych ziemiach stała kwestia weryfikacji ludności rodzimej.

Kryteria, według których miano dokonywać selekcji narodowościowej proponowano różne. Zdawano sobie przy tym sprawę, że zastosowanie tutaj ogólnie przyjętych kryteriów narodowych: języka, obyczajów, kultury itp. jest niewystarczające i ze względu na skomplikowany charakter świadomości narodowej ludności rodzimej, byłoby sprzeczne z jej interesem i polską racją stanu.

W radykalnych koncepcjach postulowano wysiedlenie z Polski wszystkich, którzy nie mogli w pełni udokumentować swojej przynależności do narodu polskiego. W innych uważano, że osoby te należy pozostawić w kraju (w rodowiskach polskich, pozbawić praw do posiadania własności itp.) na pewien okres, w którym dokonałaby się ich asymilacja²⁰. Wreszcie koncepcje, które stały się ostatecznie podstawą działania władz w procesie weryfikacji mówiły o szybkim przywróceniu ludności rodzimej pełni praw bez przesadnej ostrożności i drobiazgowych dochodzeń²¹.

Nie bez znaczenia dla państwa polskiego była pozycja ekonomiczna ludności rodzimej. Ogółem posiadała ona w 1945 roku około 95 tys. gospodarstw rolnych o obszarze ponad 500 tys. ha, co stanowiło około 10 % areалу znajdującego się w rękach indywidualnych gospodarzy²². Z tego na Śląsku Opolskim autochtoni mieli w posiadaniu 68 587 gospodarstw rolnych o obszarze 274 297 ha, a w województwie olsztyńskim 17 tys. gospodarstw o łącznym obszarze 196 184 ha. Ponadto załogi robotnicze w odzyskanej części Śląska Opolskiego na przełomie 1945/1946 roku w większości składały się z ludności rodzimej, a według danych z października 1946 roku w całym przemyśle Ziemi Zachodnich stanowiła ona 18 % ogółu zatrudnionych²³.

Weryfikacja polskiej ludności rodzimej ze względu na brak przepisów była akcją nieskoordynowaną. Stąd realizowana była różnie w poszczególnych regionach Ziemi Zachodnich. Najwcześniej rozpoczęła się na Śląsku Opolskim. Podstawą do prawnego uregulowania kwestii narodowościowej na Śląsku Opolskim był dekret rządu polskiego z 28 lutego 1945 roku „O wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów”²⁴. Dokument ten stwierdzał, że osoby zaliczone do III i IV grupy *Volkslisty* posiadają pełnię praw obywatelskich, o ile zostali wciągnięci na listę pod przymusem lub wbrew swojej woli, a swoim zachowaniem potwierdzili polską odrębność narodową na ziemiach wcielonych do Rzeszy).

Tabela 1

Ocena akcji weryfikacyjnych na Ziemiach Odzyskanych

Nazwa województwa, gdzie przeprowadzono weryfikację	Liczba zweryfikowanej ludności wg danych (stan na dzień 1. 01. 1947 r.)			Zestawienie MZO na dzień 1. 04. 1948 r.
	E. Serwańskiego	M. Olechowicza	A. Targa	
Białostockie (część ZO)	5 000	1 500	1 500	2 792
Gdańskie (część ZO)	25 000	33 000	27 000	16 280
Olsztyńskie	67 000	80 000	70 000	90 195
Poznańskie (część ZO)	6 000	8 500	8 000	5 377
Szczecińskie	24 000	27 200	24 000	18 101
Śląskie (część ZO)	850 000	851 300	786 800	867 105
Wrocławskie	15 000	7 000	15 000	17 236
Ogółem Ziemie Odzyskane	992 000	1 008 500	932 300	1 017 086

Źródło: S. Banaś, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963.

W oparciu o ten dekret 22 marca 1945 roku ukazało się pierwsze zarządzenie gen. Aleksandra Zawadzkiego²⁵. Władza administracyjna otrzymała prawo wręczania „Zaświadczeń tymczasowych” (które były zaświadczeniami polskości) tym osobom, które złożyły pisemny wniosek, poparty przynajmniej przez dwie osoby, których polskość nie budziła zastrzeżeń oraz złożyły „Deklarację wierności Narodowi i Demokratycznemu Państwu Polskiemu”²⁶. Otrzymanie dokumentu wyłączało daną osobę z akcji przesiedleńczej i obowiązku pracy przymusowej, któremu podlegała ludność niemiecka, jednakże w praktyce zaświadczenie nie zawsze spełniało swoją rolę. Osoby zaliczone do II grupy musiały prowadzić postępowanie rehabilitacyjne przed sądem, a o osobach zaliczonych do I grupy dekret nie mówił – traktowano ich jako Niemców²⁷. Gminne komisje weryfikacyjne powołano już 7 kwietnia 1945 roku, a na szczeblu powiatów i miast od 10 lipca tegoż roku²⁸. W skład komisji wchodził przedstawiciel partii i stronnictw politycznych, władz bezpieczeństwa i milicji, nauczyciele, członkowie PZZ, miejscowi Polacy. Wojewoda ustalił dzień 30 listopada 1945 roku ostatecznym terminem składania wniosków²⁹. Ustawa z 6 maja 1945 roku „O wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów” nie posunęła sprawy

weryfikacji naprzód³⁰. Zmienił tę sytuację dekret z 24 sierpnia 1945 roku, który wprowadził do poprzedniej ustawy przepis, że na terenach gdzie pod przymusem wpisywano na *Volksliste*, wystarczy złożenie deklaracji wierności, by móc otrzymać nie tymczasowe lecz stałe zaświadczenie³¹.

Doświadczenia ze Śląska Opolskiego zostały rozciągnięte rozporządzeniem MAP z 20 czerwca 1945 roku na pozostałe okręgi³². Na jego podstawie wydawano tymczasowe zaświadczenia (3 miesięczne), tym obywatelom Rzeszy Niemieckiej, którzy:

- 1) zamieszkali w dniu 31 sierpnia 1939 roku na nowo odzyskanych ziemiach polskich i należą do narodowości polskiej;
- 2) nie byli członkami NSDAP i nie podlegają dyskryminacji przez postanowienia dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla łaszystowsko – hitlerowskich zbrodniarzy (DzU RP nr 4, poz. 16);
- 3) złożą pisemne deklaracje wierności Narodowi Polskiemu.

Jednakże liczba składanych wniosków na opolszczyźnie była stosunkowo niewielka. Wpływ na to miały dwie sprawy. Z jednej strony była to wina władz lokalnych, w których znaleźli się osadnicy i nie tylko, że nie rozumieli sytuacji narodowościowej na tym terenie, to często byli to ludzie niewłaściwi, a czasem nawet element nie zawsze patriotyczny³³. Z drugiej strony dla wielu przedstawicieli ludności rodzimej było niezrozumiałe i godzące w ich dumę narodową żądanie udawadniania swej polskości. Była to sprawa niezwykle bolesna, szczególnie w rejonach o wysokiej świadomości polskiej, gdzie świadczili o swej polskości niezliczonymi ofiarami od 1918 roku, a ojczyzna na ich polskości się nie poznała.

Szczególnie dotknięci czuli się mieszkańcy wsi, a tych wśród ludności rodzimej była zdecydowana większość. Pozbawiano ich gospodarstw, nawet wtedy gdy złożyli wniosek o rehabilitację, a nie mogli starać się o zwrot mienia wcześniej, nim nie uzyskali obywatelstwa polskiego³⁴. Poza tym trudna była sytuacja ludzi biednych, gdyż procedura stosowana w procesie rehabilitacyjnym, opracowanie wniosku (przez prawnika), opłata kosztów sądowych stanowiła dla niej dotkliwe obciążenie. Przewidywano, że rehabilitacji podlegać będzie około 150 tys. osób, z tego do końca 1945 roku zgłoszono około 100 tys. wniosków³⁵.

Równocześnie sądy pracowały bardzo wolno, do końca roku rozpatrzono pozytywnie zaledwie 3 tys. wniosków, a odrzucono 400. Według oświadczenia dr. Eugeniusza Krala prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach, przy tym tempie rozpatrywania wniosków, potrzeba by było co najmniej 10 lat na zakończenie sprawy rehabilitacji³⁶.

Pozytywne znaczenie dla przyspieszenia akcji weryfikacji miało zarządzenie wydane przez wojewodę A. Zawadzkiego z 24 października 1945 roku „W sprawie weryfikacji Polaków na Śląsku Opolskim”³⁷. Unieważniło ono pracę tych komisji weryfikacyjnych, w których nie uczestniczyli przedstawiciele miejscowej ludności. Poza tym zabraniało uczestniczenia w komisji członkom komisji mieszkaniowych i osadniczych oraz urzędnikom

biur kwaterunkowych. Ponadto zawierało zakaz usuwania z gospodarstw i mieszkań tych osób, które złożyły wnioski. Powołano przy tym Wojewódzką Obywatelską Komisję dla Spraw Weryfikacji i Osadnictwa³⁸. Zasadnicze znaczenie dla unormowania sytuacji miało jednak postanowienie władz wojewódzkich o zamknięciu z dniem 1 października 1945 roku obszaru Śląska Opolskiego dla osadnictwa wiejskiego.

Te przedsięwzięcia posunęły sprawy weryfikacji naprzód. Warto tu przypomnieć jeszcze jedno działanie władz wojewódzkich, które poprawiło nastroje ludności rodzimej na Opolszczyźnie. Z inicjatywy A. Zawadzkiego w lipcu i sierpniu 1945 roku wizytowały obozy jenieckie specjalne komisje, które wyszukiwały Polaków i powodowały ich zwalnianie³⁹. Komisje przeprowadziły kontrolę 17 obozów jenieckich i 3 obozów dla ludności cywilnej na terenie kraju, gdzie przesłuchały 26 tys. osób, z których uzyskano zwolnienie ponad 10 tys. osób. Pozostała jeszcze do załatwienia sprawa ludności rodzimej, która znajdowała się w obozach poza granicami kraju. I tak władze na Opolszczyźnie na początku 1947 roku zarejestrowały 33,5 tys. wniosków ludności miejscowej o powrót członków ich rodzin z niewoli lub deportacji⁴⁰.

Zasadnicze znaczenie dla zakończenia akcji weryfikacyjnej na Opolszczyźnie miały akty prawne o charakterze ogólnokrajowym wydane wiosną 1946 roku. I tak z inicjatywy MZO 8 marca 1946 roku został wydany dekret, który wyłączył z mienia poniemieckiego majątki obywateli niemieckich narodowości polskiej lub innej przez Niemców prześladowanej⁴¹. Następnie zarządzenie wydane przez ministra Ziem Odzyskanych z 6 kwietnia 1946 roku „W sprawie trybu stwierdzania przynależności narodowej osób zamieszkających na obszarze Ziem Odzyskanych” ustalało, że o narodowości polskiej decyduje nie tylko polskie pochodzenie i język, ale przede wszystkim zachowanie się danej osoby oraz stosunek do życia polskiego⁴². Ustawa z 28 kwietnia 1946 roku „O obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej, zamieszkających na obszarze Ziem Odzyskanych” uzależniała uzyskanie obywatelstwa polskiego od udowodnienia polskiej narodowości przed komisją weryfikacyjną i złożenia deklaracji wierności narodowi polskiemu⁴³.

Sprawy gospodarstw spornych regulował dekret z 6 września 1946 roku, który stwierdzał, że jeżeli gospodarstwo opuszczone przez autochtona otrzymywał osadnik — pozostawał na nim, jeżeli natomiast w chwili przybycia osadnika na gospodarstwie był miejscowy Polak lub osoba reprezentująca prawa właściciela, osadnik otrzymywał inne gospodarstwo, a na gospodarstwie zostawał autochton⁴⁴. Prawo do odszkodowania dla autochtonów regulowało pismo okólne MZO z 19 kwietnia 1947 roku, stąd nastąpił spadek związanych z gospodarstwami spornymi spraw w woj. śląsko — dąbrowskim z 2236 z 1 Października 1947 roku do 559 z 15 listopada 1947 roku⁴⁵.

Pod koniec 1946 roku władze wojewódzkie uznały akcję weryfikacyjną na Śląsku Opolskim za zakończoną. W opublikowanych danych stwierdzono, że

ogółem zweryfikowano (łącznie z nieletnimi) 784 171 osób, a ponadto jeszcze 104 110 osób przebywało za granicą w obozach pracy, niewoli itp.⁴⁶

Poza tym warto tu przypomnieć, że z dniem 1 października 1946 roku na Śląsku zniesiono wszelkie ograniczenia prawne dla posiadaczy I i II grupy Volkslisty, tj.: obowiązek pracy przymusowej, posiadanie specjalnych kart rejestracyjnych, zasadę potrącania 25 % zarobków, ograniczenia dotyczące zawierania związków małżeńskich, rent inwalidzkich, emerytur, urlopów, wczasów — zrównując ich tym samym z ogółem obywateli kraju⁴⁷.

Również na uwagę zasługuje fakt, że możliwość nabycia obywatelstwa polskiego i pozostania w Polsce miały także osoby narodowości niemieckiej pozostające w małżeństwach z osobami narodowości polskiej lub żydowskiej⁴⁸.

W o wiele trudniejszym położeniu była ludność rodzima Warmii i Mazur. Głównie były to kobiety, dzieci i starcy. Potęgowały te trudności olbrzymie niszczenia tego rejonu, wyludnienie, brak dokładnego wytyczenia północnej granicy⁴⁹. Ponadto wystąpił tu jeszcze jeden problem, który stał się źródłem wielu konfliktów między osadnikami i autochtonami — problem religii. Ludność rodzima w Olsztyńskim była protestantami (ewangelicy). O wiele większe problemy były też tu z „dzikimi osadnikami”.

Za jedno z podstawowych zadań władze okręgowe podobnie jak na Śląsku i Pomorskim uznały sprawę przynależności do narodu polskiego. Już 24 kwietnia 1945 roku, a więc jeszcze miesiąc przed przekazaniem władzy cywilnej polskiej administracji, wydały zarządzenie wzywające do rejestracji poczuwających się do polskości Mazurów i Warmiaków, by wyodrębnić ich spośród ludności niemieckiej i uchronić przed takim traktowaniem jak Niemców (skoszarcowanie, obowiązek pracy)⁵⁰. Zarejestrowani otrzymywali tymczasowe zaświadczenia o obywatelstwie polskim. W instrukcji z 26 maja 1945 roku władze poszły jeszcze dalej, odchodząc od podstawowego kryterium znajomości języka polskiego, a kładąc nacisk na posiadanie świadomości swej polskości oraz stwierdzając, że polskim pochodzeniem wykazują się już ci, którzy oświadczają, że są tylko Mazurami czy Warmiakami⁵¹.

Dla ułatwienia akcji weryfikacyjnej przy Urzędzie Pełnomocnika — Jakuba Prawina, 16 czerwca 1945 roku powołany został dwunastoosobowy Okręgowy Komitet Narodowościowy, który miał spełniać rolę organu opiniotwórczego i doradczego⁵². Jego przewodniczącym został Jerzy Burski — działacz mazurski. Podobne komitety utworzono na szczeblu gminy i powiatu. Ponadto w Okręgu Mazurskim na stanowiska państwowe wysunięto działaczy mazurskich: Karol Mallek — starosta nidzicki, Walter Późny — starosta szczycieński, O. Donimirski — starosta olsztyński, Gustaw Leyding — zastępca naczelnika wydziału społeczno-politycznego w Urzędzie Wojewódzkim, Hieronim Skorupski — dyrektor Muzeum Mazurskiego, K. Pietrzak-Pawłowski, B. Wilamowski, J. Szczech i wielu innych⁵³.

Trudne położenie ludności rodzimej rozumiały również władze centralne. Wyrazem tego było udzielenie pomocy finansowej przez Państwowy Bank

Rolny w Warszawie w wysokości 10 mln zł kredytu dla polskiej ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, z czego 7 mln otrzyma Okręg Mazurski. Zaś MZO w kwietniu 1946 roku przeznaczyło 19 mln dla ludności rodzimej, z czego 15 mln otrzymał Okręg Mazurski⁵⁴.

Na uwagę zasługuje zarządzenie Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski z 27 czerwca 1945 roku, w którym czytamy: „Zarządzam kategorycznie rejestrowanie jako Polaków (dodając w nawiasach uwagę Kaszub, Pomorzanin, Warmiak, Mazur) wszystkie osoby zgłaszające się jako Kaszubi Pomorzanie, Warmiaczy, Mazurzy, bez wymagania od nich dodatkowych oświadczeń w tym względzie i tak zarejestrowanych za obywateli polski uważać”⁵⁵.

Jednakże im dalej od Olsztyna, tym było gorzej. Zarządzenia te nie były realizowane w terenie ze względu na jawną niechęć, czy też nawet bierny opór urzędników niższych szczebli. Poza tym ludność rodzima nieufna była wobec władz, gdyż mocno ucierpiała od szabrowników pochodzących z przygranicznych powiatów warszawskiego i białostockiego. Wywożono nawet domy (rozbierano je). Najbardziej ucierpiały powiaty Szczytno, Pisz, Nidzica i Olsztyn. Pod koniec 1945 roku na czoło konfliktów między osadnikami a ludnością rodzimą wysunęły się dwie sprawy: spory o kościoły i spory o gospodarstwa. Początkowo planowano akcję weryfikacji zakończyć do końca 1945 roku, jednakże dopiero 28 grudnia 1945 roku na pierwszym posiedzeniu Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej uroczyście wręczono 110 najbardziej zasłużonym dla sprawy polskiej Mazurom i Warmiakom, akt uznania obywatelstwa polskiego⁵⁶.

W wielu przypadkach wnioski o przyznanie obywatelstwa polskiego ludność rodzima składała, by zacząć normalnie żyć, wyrwać się z chaosu i zapewnić rodzinie warunki do życia⁵⁷. Z tego właśnie powodu wnioski taki składali Niemcy, szczególnie przesiedleni w czasie wojny z Podola czy Wołynia.

W sprawach spornych gospodarstw władze stały po stronie osadników I tak 17 października 1945 roku ustaliły następujące zasady⁵⁸:

- 1) ze spornego gospodarstwa nie może być usunięty żaden osadnik przybyły zza Bugu;
- 2) ze spornego gospodarstwa nie może być usunięty żaden osadnik, który prawnie zajął swe gospodarstwo (został osadzony w ramach osadnictwa kierowanego);
- 3) ten osadnik (nie repatriant) winien zostać usunięty ze spornego gospodarstwa, który bezprawnie wszedł w posiadanie gospodarstwa należącego do Polaka pochodzenia miejscowego;
- 4) o ile Polak pochodzenia miejscowego był wywłaszczony przez Niemców, to z chwilą powrotu winien uzyskać zwrot swego gospodarstwa;
- 5) wszystkim Polakom pochodzenia miejscowego, którzy nie otrzymaliby zwrotu swych gospodarstw winny zostać przydzielone lepsze gospodarstwa.

W miesiąc później 17 listopada 1945 roku przyjęto zasadę, że osadnik, który przybył przed 1 września 1945 roku i otrzymał przydział gospodarstwa, nie może być z niego usunięty na rzecz autochtona.

Akcja weryfikacyjna zapoczątkowana w 1945 roku nie dawała rezultatów. Według danych PUR-u i Okręgowego Komitetu Osiedleńczego do 31 grudnia 1945 roku na terenie Okręgu Mazurskiego o przyznanie obywatelstwa polskiego ubiegało się 58,3 tys. osób⁵⁹.

Dopiero na podstawie ustawy z 28 kwietnia 1946 roku w sprawie nadawania obywatelstwa polskiego ludności rodzimej Ziemi Odzyskanych, wojewoda olsztyński powołał komisje weryfikacyjne. Zwiększył się również nacisk administracyjny, aby poddawać się procesowi weryfikacyjnemu. Jednakże administracja lokalna nadal sabotowała zarządzenia władz, sołtysi i wójtowie ułatwiali miejscowym Polakom wyjazdy za Odrę, a często skłaniali tę ludność do wyjazdu z kraju – chodziło o gospodarstwa. Zwracał na ten problem uwagę dramatyczny artykuł w „Wiadomościach Mazurskich”, który m.in. stwierdzał: „...Nie germanizujemy sami tej ludności, której nie zdołał zgermanizować nasz największy wróg w ciągu długich wieków ...”⁶⁰. Przy tym sytuacja materialna ludności rodzimej była niesłychanie ciężka. Głód był nagminnym zjawiskiem na wsi mazurskiej. Niedostateczny był stan bezpieczeństwa tej ludności. Niewiele dzieci mazurskich uczęszczało do szkół.

Warto tu przypomnieć Proklamację Jedności Narodowej uchwaloną przez WRN w Olsztynie 9 czerwca 1946 roku w imieniu wszystkich grup ludności zamieszkującej w Olsztyńskim. Miała ona być wyrazem ostatecznego prawnego i rzeczywistego zrównania uprawnień ludności rodzimej i napływowej. Dla urzeczywistnienia tego uznano za konieczne⁶¹:

1) usunięcie niewłaściwych elementów z administracji publicznej oraz zapewnienie ludności rodzimej bezpieczeństwa i stworzenia normalnych warunków codziennego życia;

2) szybkie zakończenie, bez specjalnego nacisku akcji weryfikacyjnej ludności rodzimej;

3) wysiedlenie ludności niemieckiej;

4) równouprawnienie wyznania katolickiego i ewangelickiego;

5) prowadzenie prac uświadamiających wśród ludności rodzimej i ludności napływowej oraz stworzenie wzorowej sieci polskiego szkolnictwa.

Mimo tych rezolucji sprawa weryfikacji posuwała się trudno naprzód. W chwili zakończenia weryfikacji ludności rodzimej (1946 rok) na terenie olsztyńskiego było 70 tys. autochtonów posiadających obywatelstwo polskie oraz 34 tys. ludności nie zweryfikowanej⁶². Z chwilą uzyskiwania praw obywatelskich przez ludność rodzimą rosła ilość spornych gospodarstw. I tak w sierpniu 1946 roku było ich 350, a już w grudniu tego roku liczba ta wzrosła do 1218 spornych gospodarstw⁶³. Na dzień 1 kwietnia 1949 roku w woj. olsztyńskim było 108 221 Polaków pochodzenia rodzimego, w tym 1304 nie zweryfikowanych.

Na Ziemi Lubuskiej ludność rodzima w zwartych grupach znajdowała się na obszarze Babimojszczyzny (pow. sulechowski) — około 3,5 tys. osób, w powiecie międzyrzeckim (Dąbrówka Wielkopolska, Pszczew) — około 2–3 tys. osób oraz w powiecie skwierzyńskim — około 700 osób⁶⁴. Już w lutym 1945 roku przedstawiciele ludności rodzimej z tych terenów szukali pomocy u wojewody poznańskiego, jednakże dopiero w lipcu tego roku włączono te tereny do województwa poznańskiego.

Wojewoda poznański dopiero w zarządzeniach wydanych 15 września 1945 roku i 10 października 1945 roku ustanowił zasady przynależności do społeczeństwa polskiego⁶⁵. Również i tutaj szerzyły się konflikty między ludnością rodzimą a osadnikami, głównie na tle spraw majątkowych oraz z władzami lokalnymi wokół sprawy nadawania obywatelstwa polskiego. Pod koniec 1946 roku liczbę ludności rodzimej na tych terenach oceniano na 8,5 tys. osób⁶⁶.

Na Pomorzu Zachodnim ludność rodzima w zwartych skupiskach występowała w obwodach: złotowskim — około 8,5 tys. osób, bytowskim — około 2,6 tys., słupskim — 706, człuchowskim — 405. Mniejsze grupy znajdowały się jeszcze w Sławnie, Wałczu, Lęborku, Pile, Trzciance, a także w Koszalinie, Kołobrzegu, Szczecinie⁶⁷.

Jeszcze przed wyzwoleniem tych terenów w kwietniu 1945 roku działający w Katowicach Komitet Obywatelski Polaków Pomorza Zachodniego opracował memoriał „W sprawie zabezpieczenia Pomorza Zachodniego dla Rzeczypospolitej Polskiej”, który podpisał jego przewodniczący B. Thomas⁶⁸. Występowały tu podobne problemy jak na innych terenach. Przyjmuje się, że do końca 1946 roku zweryfikowano 27 200 osób⁶⁹.

Na Dolnym Śląsku znajdowało się około 40 tys. polskiej ludności rodzimej⁷⁰. Z początku władze wojewódzkie nie dostrzegały tego problemu, dopiero 10 października 1945 roku wydane zostało zarządzenie o przyznawaniu ludności rodzimej tymczasowych zaświadczeń⁷¹. Również i tutaj były trudności jak wszędzie z akcją weryfikacyjną. Nie wszędzie dotarł dokument z 10 października i nie wszyscy go znali. Pod koniec 1946 roku liczba zweryfikowanych wynosiła 7 tys. osób, co jak na 40 tys. ludności rodzimej było bardzo niewiele⁷².

Oceny akcji weryfikacyjnej na Ziemiach Odzyskanych dokonało wielu naukowców i ich wyliczenia oscylują w granicach 1 mln osób według stanu na dzień 1 stycznia 1947 roku. Te różne wyliczenia zestawiał w swojej pracy S. Banasiak⁷³. Pokazuje je tabela 1. Natomiast w listopadzie 1946 roku liczba zweryfikowanej ludności wynosiła blisko 910 tys. osób (województwo śląskie — 786 tys., olsztyńskie — 67 tys., gdańskie — 18 tys., wrocławskie — 16 tys., szczecińskie — 14 tys., poznańskie — 6 tys., białostockie — 2,5 tys.)⁷⁴.

Warto w tym miejscu przypomnieć niektóre wypaczenia, których dopuścili się władze w związku z weryfikacją. Szczególnie „zasłużyły się” w tym niektóre ogniwa aparatu bezpieczeństwa. Przykładowo w Kłodzku wskutek bezwzględnej interwencji PUBP-u wysiedlono do Niemiec 77 auto-

chtonów⁷⁵. W roku 1948 niesłusznie aresztowano dwu czołowych działaczy mazurskich, Gustawa Leydinga i Jana Liperta, bezpodstawnie oskarżonych o ułatwianie Mazurom i Warmiakom wyjazdu do Niemiec⁷⁶. Z Opolszczyzny wysiedlono do Niemiec 170 tys. osób polskiej ludności rodzimej⁷⁷. Podobne sprawy miały miejsce w innych rejonach Ziemi Odzyskanych.

Nie ułatwiali weryfikacji i takie fakty, jak rozwiązanie się koła PZZ w Łędzinach na znak protestu przeciwko awansowaniu na kierownicze stanowiska w przemyśle „Niemców”, tj. robotników i majstrów, posiadających jedną z grup *Volkslisty*⁷⁸.

Pozostawała również jedna ważna sprawa – ludność rodzima poza granicami kraju. Według obliczeń MZO oceniano ją na około 200 tys. osób⁷⁹. Do grudnia 1946 roku ustalono wykazy personalne 59 350 osób, przebywających w ZSRR, Niemczech, Rumunii, Danii, Norwegii, Austrii, Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych i Jugosławii. Do grudnia 1948 roku jedynie na teren województwa olsztyńskiego powróciło ponad 106 tys. osób.

Mimo formalnego zakończenia weryfikacji pod koniec 1946 roku, nadal napływały wnioski o nadanie obywatelstwa polskiego. Definitywne zakończenie weryfikacji przyniosła ustawa z 8 stycznia 1951 roku⁸⁰. Zrywała ona z wymogiem narodowości przy nadawaniu obywatelstwa polskiego. W sumie liczba ludności zweryfikowanej na Ziemiach Odzyskanych wyniosła 1050 tys. osób (Śląsk Opolski – 770 tys., Mazury – 200 tys.)⁸¹. Spis ludności z 3 grudnia 1950 roku wykazał, że na Ziemiach Zachodnich i Północnych liczba ludności rodzimej wynosiła 1 104 000⁸².

Lata pięćdziesiąte pogorszyły sytuację ludności rodzimej. Wpłynęła na to uchwała Biura Politycznego PZPR z lipca 1950 roku „O zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami linii partyjnej w tej dziedzinie”⁸³. Uchwała obok słusznych wytycznych zawierała szereg niesłusznych postulatów, m.in. ograniczenie jej mocy tylko do Śląska, Warmii i Mazur, Kaszub oraz zalecenie oparcia „procesu ocalenia ludności autochtonicznej [...]” na izolowaniu wroga klasowego i odsunięcia od pracy wśród polskiej ludności rodzimej starej kadry „często zdemoralizowanych miejscowych wodzirejów typu endecko-sanacyjnego”. To spowodowało ujęcie na indeks polityczny szeregu działaczy spośród ludności rodzimej: b. Związku Polaków w Niemczech, b. Gminy Polskiej w Gdańsku, b. Polskiego Związku Zachodniego. Wielu działaczom dołączono etykiety „dwojkarzy”.

Ponadto w ślad za tą uchwałą poszły analogiczne zalecenia i instrukcje (jako tajne i poufne) w latach 1952–1954, Ministerstwa Oświaty, Kultury, Przemysłu Drobno i Rzemiosła, Pracy i Opieki Społecznej, PGR-ów, Zdrowia, Ligi Kobiet, Związku Samopomocy Chłopskiej. Interpretacja wytycznych BP doprowadziła do podjęcia przez władze w Opolu w listopadzie 1956 roku uchwały stwierdzającej istnienie mniejszości niemieckiej na terenie województwa⁸⁴. Wielu działaczy i publicystów stwierdzało po przemianach „październikowych” 1956 roku, że o ile się rodzi problem mniejszości niemieckiej, to tylko „... z naszej winy i z wiadomych przyczyn ...”⁸⁵.

W ramach tzw. „akcji łączenia rodzin” w latach 1955–1958 zaznaczył się pewien odpływ ludności rodzimej z Ziemi Zachodnich i Północnych do obu państw niemieckich. Wpłynęła na to przede wszystkim trudna sytuacja materialna ludności rodzimej, rozbitcie rodzin oraz dyskryminacja. Wskazywał na to m.in. apel do Sejmu o zajęcie się sprawą polskiej ludności rodzimej, zawarty w Sztandarze Młodych w marcu 1957 roku⁸⁶. W jednym z postulatów proponowano powołanie Urzędu Pełnomocnika Rządu do Spraw Ludności Autochtonicznej oraz uchwalenie specjalnego funduszu na przeprowadzenie do końca akcji „łączenia rodzin polskich na ziemiach polskich”.

Na błędną politykę władz wobec ludności rodzimej zwracali uwagę pisarze, m.in. Eugeniusz Paukszt⁸⁷ – „to co uczynili na Ziemiach Zachodnich kierownicy gospodarki i polityki, kwalifikuje się do jednego określenia: zbrodni dokonywanej – z premedytacją lub bez niej na żywym organizmie narodu” i Jerzy Putrament⁸⁸ – „wyperswadowaliśmy ludności miejscowej polskość, co nie udało się Niemcom przez setki lat” oraz porównał szaber do wyczynów Tatarów z „Potopu”.

Sprawami ludności rodzimej zajmowano się również na forum Sejmu. Świadczą o tym liczne interpelacje poselskie, m.in. posła S. Brzezińskiego z 9 lipca 1957 roku w sprawie uregulowania praw własności obywatelom, którzy w czasie okupacji przyjęli niemiecką listę narodowościową⁸⁹. W odpowiedzi otrzymanej 22 października tegoż roku Ministerstwo Rolnictwa stwierdziło, że co rozdano z reformy rolnej nie podlega zwrotowi, jak również „to co stracili do 1950 roku pozostaje w mocy”.

Ponadto problemy ludności rodzimej były w centrum zainteresowania nowo powstałych: Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich i Nadzwyczajnej Sejmowej Komisji Ziemi Zachodnich. Wyrazem tego była poufna uchwała Prezydium Rady Naczelnej TRZZ w sprawie wyjazdów polskiej ludności rodzimej do Niemiec z 27 lutego 1958 roku, gdzie zwracano m.in. uwagę na naciski wywierane przez władze lokalne na wyjazd tej ludności, aby uzyskać mieszkania i gospodarstwa⁹⁰. Świadczą o tym skargi ludności rodzimej, przykładowo⁹¹: Anna Macholl z Sopotu w liście z 22 marca 1958 roku do przewodniczącego PWRN w Gdańsku zwraca się o wyjazd do Niemiec, gdyż w 1956 roku wyrzucono ją z mieszkania (sprawę wygrała lecz nic się nie zmieniło), Emanuel Ignacek z Prus pow. Strzelin w zażaleniu do KC PZPR z 11 sierpnia, motywuje swój wyjazd do Niemiec tym, że umieszczono w jego mieszkaniu repatrianta, dano mu jego rzeczy, a z reszty okradziono.

Dramatycznie tu brzmi pismo biskupa Kościoła Ewangelicko–Augsburskiego w PRL ks. Karola Kotuli do MSW z 2 czerwca 1957 roku⁹². Alarmuje w nim władze o wyjeździe już 1/3 ludności mazurskiej do Niemiec i apeluje o wydanie takich zarządzeń, ażeby nareszcie na tym terenie „nastąpiło uspokojenie, skończyło się to jakieś poczucie tymczasowości, niepewności, paniki i ażeby mazurski lud nareszcie poczuł się w Polsce, jak w Ojczyźnie”.

Krzywdy, jakich doznała ludność rodzima doprowadziły do tego, że masowo zaczęła ostentacyjnie używać języka niemieckiego. Mówiono po

emiecku w pracy, lokalach, klubach, szkołach. Między innymi w Głogówku branie komitetu rodzicielskiego prowadzono w języku niemieckim, klub ortowy „Stal” Zawiercie posługiwał się językiem niemieckim, w 9 DP 10 % poborowych stwierdziło, że czuje się Niemcami⁹³.

Najbardziej bolesne było to, że do Niemiec wyjeżdżali ludzie, którzy alczyli o polskość na tych ziemiach. Świadczy o tym przykładowo pismo ośla Floriana Wichlacza z Gdańska do RN TRZZ w dniu 24 lipca 1958 ku⁹⁴. Stwierdza w nim, że wyjechali do Niemiec m.in.:

erard Pielewski – działacz Związku Zachodniego

ntoni Janca – działacz Związku Zachodniego

unon Smurłowski – działacz Związku Zachodniego

enryk Rykowski – działacz Związku Zachodniego oraz więzień Stutthofu

ntoni Tompski – aktywista harcerski

riden Koutz – wdowa po obrońcy Poczty Gdańskiej.

Ilustracją trudnej sytuacji ludności rodzimej niech będzie fakt, że dopiero maju 1957 roku MSW wydało tymczasowe dowody tożsamości tym, którzy e posiadali obywatelstwa polskiego⁹⁵.

W latach 1956–1958 wyjechało do Niemiec w ramach „akcji łączenia rodzin” z Warmii i Mazur 31 933 osób z ludności rodzimej, a ponadto 14 tys. puściło województwo olsztyńskie, by wyjechać z innych terenów⁹⁶. Na niosek działaczy TRZZ Prezydium WRN w Olsztynie uchwałą z dnia 30 rześnia 1958 roku przerwało akcję wyjazdów. Można przypuszczać, że lyby nie to administracyjne posunięcie, to wyjechałoby więcej ludności dzimej. Jako przyczyny wyjazdów ustalono: dążność do połączenia rodziną, motywy natury ekonomicznej, emerytury i renty (tu nie mają w RFN dostaną), kompleks krzywdy, chęć znalezienia się we własnym odowisku, propagandowa działalność RFN.

Z województwa białostockiego w latach 1956–1957 wyjechało do iemiec 1722 osoby z ludności rodzimej, z tego 1488 do RFN i 234 do NRD, pozostało w powiatach: Elk – 713 osób, Olecko – 305, Goldap – 121⁹⁷.

Ciekawy obraz daje tu spojrzenie na jedną wieś – Kluki w powiecie upsk. W 1947 roku było tam 418 osób ludności rodzimej, a w 1958 roku już lko 103 (21 rodzin)⁹⁸. Ponadto ci co pozostali też ubiegali się o wyjazd.

W latach 60–tych, mimo działalności TRZZ naciski administracyjne na yjazd ludności rodzimej do Niemiec wcale nie osłabły. Świadczą o tym ociązby te przykłady z Mazur w 1962 roku; gdy zarząd Kółka Rolniczego powiecie Szczytno interweniował w KP PZPR o przyspieszenie wyjazdu lazura – chodziło o gospodarstwo, podobnie spółdzielnia produkcyjna powiecie Mrągowo⁹⁹.

Pod koniec lat 60–tych, gdy ograniczono działalność TRZZ ponownie astąpiło wzmożenie wyjazdu ludności rodzimej do Niemiec. Wyjechał np. opatka – komunista, członek Niemieckiej Partii Komunistycznej¹⁰⁰.

Z lat 70–tych brak już danych ile w ramach akcji „łączenia rodzin” yjechało ludności rodzimej. W każdym razie zastanawiające jest, że właśnie

wyjazdy tej ludności nasiliły się wraz z pojawieniem się mody na dachy. Naciskano na tych autochtonów (władze administracyjne), którzy posiadali domy lub gospodarstwa w ładnych okolicach¹⁰¹. Wyjeżdżano ze wsi z których nikt dotąd nie wyjechał. Oczywiście nie można też tu zapominać, że stroną prącą do wyjazdu coraz częściej w małżeństwach mieszanych byli małżonkowie autochtonów tzw. „Niemcy spod Warszawy”.

Ponadto jak stwierdza Jan Korbel, w praktyce nasze ustawodawstwo obowiązujące w czasie wyjazdów do RFN, wychodziło naprzeciw obowiązującym tezom w RFN o mniejszości niemieckiej w Polsce¹⁰². Na podstawie uchwały Rady Państwa Nr 37 z 1956 roku w sprawie łączenia rodzin wyjeżdżający rezygnowali z polskiego obywatelstwa i zachowywali je jedynie do przekroczenia granicy z RFN, a jechali na podstawie tzw. dokumentu podróży. Tam zaś po przekroczeniu granicy zgodnie z artykułem 116 Konstytucji RFN uważani są za Niemców, a tym samym za obywateli Republiki a jednocześnie werbowani są do Związku Wypędzonych. W ten sposób dawaliśmy niejako sami asumpt tezom, że w Polsce istnieje ponad milionowa mniejszość niemiecka. W konkluzji stwierdza, że w roku 1983 praktyka wyjazdów na podstawie dokumentów została w zasadzie przerwana, dalsze zaś wyjazdy odbywają się zazwyczaj na podstawie paszportów konsularnych a w każdym razie z reguły z zachowaniem polskiego obywatelstwa.

Że sprawa ta jest nadal żywa, świadczy o tym wystąpienie posłanki ziem opolskiej Elżbiety Rutkowskiej, na sesji Sejmu 13 lutego 1984 roku, w którym pt. „Łączenie, które dzieli” zaapelowała do Sejmu o ostateczne zamknięcie tzw. kwestii „łączenia rodzin” oraz do rządu, domagając się „jednoznacznego oświadczenia” w tej sprawie¹⁰³.

Później mocno te sprawy stawiało Stowarzyszenie „Wisła – Odra” powstałe 24 stycznia 1985 roku w Opolu z inicjatywy Edmunda Męclewskiego (kontynuując tradycje PZZ i TRZZ).

PRZYPISY

¹ J. Ziółkowski, *Zasiedlenie Ziemi Zachodnich*. [w:] *Ziemia Zachodnia w granicach Macierzy*. Poznań 1966. s. 169.

² A. Targ, *Polska ludność rodzima na Ziemiach Odzyskanych*. „Przegląd Zachodni” nr 6/1947, s. 483. W Poczdamie polska delegacja w przedstawionych dokumentach wykazywała, że na terenach nad Odrą i Nysą Łużycką mieszka około 2 mln ludności pochodzenia polskiego i mówiących po polsku. Zob. A. Bolewski, *Z drogi do Poczdamu*. Kraków 1977, s. 197.

³ J. Kokot, A. Brożek, R. Rauziński, *Stosunki narodowościowe i społeczne na ziemiach zachodnich i północnych na tle stosunków sprzed II wojny światowej*. [w:] *Problemy demograficzne ziem zachodnich i północnych PRL* Warszawa 1969, s. 35.

⁴ P. Rybicki, *Możliwości zaludnienia ziem odzyskanych osadnikami polskimi*. [w:] Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 30. 07–1. 08. 1945. Kraków 1945, z. V, s. 3. Por. H. Rybicki, *Powstanie i działalność władzy ludowej na chodnich i północnych obszarach Polski*. Poznań 1976, s. 193.

⁵ E. Męclewski, *Odzyskane ziemie, odzyskani ludzie*. Poznań 1946, s. 77.

⁶ J. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 172.

⁷ M. Jaworski, *op. cit.*, s. 173.

⁸ Tamże, s. 177. N. Kołomejczyk podaje, że takie gospodarstwa stanowiły 10 % gospodarstw będących w posiadaniu ludności rodzimej. N. Kołomejczyk, *Ziemie zachodnie w działalności PPR*, Poznań 1966, s. 149.

⁹ A. Lampe, *O nową polskę*. Warszawa 1954, s. 249–250.

¹⁰ *Kształtowanie się podstaw programowych PPR*. Warszawa 1958, s. 454.

¹¹ Tamże, s. 145.

¹² E. Męclewski, *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką, Bałtyk*. Warszawa 1971, s. 464 (co nie wytrzymuje krytyki).

¹³ Tamże.

¹⁴ J.W. Gołębiowski, *Pierwsze lata 1945–1947*. Katowice 1969, s. 176–177. Tamże, wg danych prezydenta regencji katowickiej do I grupy zaliczono 100 tys. osób, do II – 200 tys., do III – 900 tys. i do IV – 55 tys.

¹⁵ Tamże, s. 177.

¹⁶ A. Magierska, *op. cit.*, s. 134. Pod koniec 1944 r. powołany został na posła do RN pierwszy przedstawiciel tych ziem Jerzy Burski, następnie był zastępcą pełnomocnika okręgowego Jakuba Prawina. Zob. K. Mallek, *Polskie są Mazury*. Warszawa 1972.

¹⁷ Tamże, s. 135.

¹⁸ Tamże, s. 154.

¹⁹ J. Benyśkiewicz, *Ludność autochtoniczna Ziem Zachodnich (1945–1956)*. [w:] *Stosunki polsko–niemieckie*, *op. cit.*, s. 253.

²⁰ R. Buławski, *Problem Niemców pochodzenia polskiego*, BSOP, Kraków 1945, s. 3, s. 78.

²¹ J.W. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 241.

²² N. Kołomejczyk, *op. cit.*, s. 146.

²³ Tamże.

²⁴ J.W. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 180. Por. Dz. URP nr 7/1945, poz. 30.

²⁵ A. Magierska, *op. cit.*, s. 139.

²⁶ Tamże. Opinie mogli też dawać członkowie Związku Polaków w Niemczech lub organizacje polskie działające na Śląsku Opolskim.

²⁷ J.W. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 181.

²⁸ Tamże.

²⁹ A. Magierska, *op. cit.*, s. 140. Jednakże w praktyce termin ten był wielokrotnie przekraczany.

³⁰ Sprawozdanie stenograficzne z VII Sesji KRN, 3. 06. 1945, s. 173.

³¹ J.W. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 184. Tym samym kwestia osób zaliczonych do I i IV grupy na Śląsku została załatwiona.

³² A. Magierska, *op. cit.*, s. 140. Por. Dz. U. MAP nr 2/1945, poz. 805.

³³ A. Zawadzki, *Notatki...*, *op. cit.*, s. 262–264.

³⁴ A. Magierska, *op. cit.*, s. 142.

³⁵ J.W. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 187.

³⁶ Tamże.

³⁷ A. Zawadzki, *Notatki ...*, op. cit., s. 117–118.

³⁸ J.W. Gołębiowski, op. cit., s. 203. W skład komisji weszli m.in. gen Aleksander Zawadzki – przewodniczący, wicewojewoda Arka Bożek, biskup Stanisław Adamski.

³⁹ A. Zawadzki, *Notatki ...*, op. cit., s. 42–50. Szczególne miejsce zajmuje tu obóz w Łambinowicach. Zob. E. Nowak, *Cień Łambinowic*. Opole 1991.

⁴⁰ J.W. Gołębiowski, op. cit., s. 193.

⁴¹ M. Jaworski, op. cit., s. 177.

⁴² J.W. Gołębiowski, op. cit., s. 208.

⁴³ N. Kołomejczyk, op. cit., s. 149.

⁴⁴ M. Jaworski, op. cit., s. 177.

⁴⁵ Tamże, s. 178–179. Ponadto 23 czerwca 1947 r. MZO wydało zarządzenie, na mocy którego unieważniono weryfikację jeśli stwierdzono, że przeszli przez niemiecki Niemcy.

⁴⁶ J.W. Gołębiowski, op. cit., s. 211. Do 31 grudnia 1948 zweryfikowano 793 369 osób. Zob. E. Męclewski, *Powrót Polski ...*, op. cit., s. 465.

⁴⁷ Tamże, s. 191.

⁴⁸ Z. Łempiński, *Zasady rozwiązania problemu ludności rodzimej Ziemi Odzyskanych*. [w:] *Stosunki polsko–niemieckie ...*, op. cit., s. 243.

⁴⁹ Władze radzieckie we wrześniu i październiku dokonały przesunięcia linii granicznej w Prusach Wschodnich na południe o 12–14 km. W ten sposób polski obszar zmniejszył się o 1125 km². Granica ta została ustalona zgodnie (w zasadzie) z uchwałą Państwowego Komitetu obrony ZSRR z 20 lutego 1945 r. Zob. M. Jaworski, op. cit., s. 97–99. Ostateczne wytyczenie granicy nastąpiło w umowie polsko–radzieckiej z 5 marca 1957 r. Zob. Dziennik Ustaw PRL nr 37/1958, poz. 161 s. 533–535. Por. też E. Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945–1947*, Olsztyn 1969. (Armia Czerwona przekazała 23 maja 1945 r. zarząd Okręgu Mazurskiego władzom polskim).

⁵⁰ A. Magierska, op. cit., s. 146.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, s. 147.

⁵³ M. Jaworski, op. cit., s. 181. Zob. też E. Sukertowa – Biedrawin, *Dawno a niedawno*, Olsztyn 1965, s. 256.

⁵⁴ E. Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945–1948*. Olsztyn 1968, s. 228.

⁵⁵ W. Wrzesiński, *Proces zasiedlania woj. olsztyńskiego*. [w:] *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziemi Zachodnich w latach 1945–1958*, praca zbiorowa pod red. B. Gruchmana i J. Ziolkowskiego. Poznań 1960, s. 179.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ K. Małek, op. cit., s. 160–165.

⁵⁸ W. Wrzesiński, op. cit., s. 181–182.

⁵⁹ A. Magierska, op. cit., s. 153.

⁶⁰ „Wiadomości Mazurskie” nr 74, 28. 03. 1946.

⁶¹ W. Wrzesiński, op. cit., s. 186.

⁶² Tamże, s. 188. W tej liczbie 16 tys. nie zweryfikowanych było w powiecie Morąg i 7 tys. w powiecie Szczęwno. Dlatego też MZO mimo rozwiązania Komisji Weryfikacyjnej zezwoliło na przyjmowanie dalszych wniosków o przyznanie obywatelstwa polskiego.

- ⁶³ Tamże.
- ⁶⁴ A. Magierska, *op. cit.*, s. 155.
- ⁶⁵ J. Benyśkiewicz, *Autochtoni Ziemi Lubuskiej po roku 1945*, Prace Lubuskiego Towarzystwa Nukowego, Komisja Historii, z. 1, Zielona Góra 1967, s. 73.
- ⁶⁶ M. Olechnowicz, *Akcja zaludniania Ziemi Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” nr 3/1947, s. 218.
- ⁶⁷ H. Rybicki, *Partie i stronnictwa na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*, Poznań 1967, s. 54.
- ⁶⁸ A. Magierska, *op. cit.*, s. 154.
- ⁶⁹ M. Olechnowicz, *op. cit.*, z kolei A. Magierska podaje, że na dzień 1 listopada 1946 r. (stan z 24 powiatów) było 13.887 zweryfikowanych, 1072 oczekujących na zweryfikację i 7840 wstrzymujących się.
- ⁷⁰ M. Orzechowski, *Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku. Weryfikacja narodowościowa (1945–1949)*, „Sobótka” nr 4/1957, s. 514–515.
- ⁷¹ K. Jonca, A. Konieczny, *Z problemów adaptacji ludności na Śląsku w XX-leciu PRL* [w:] *Rola prawa w integracji Ziemi Zachodnich*. Warszawa 1966, s. 19.
- ⁷² M. Olechnowicz, *op. cit.*, znowu A. Magierska podaje, że na dzień listopada 1946 r. liczba zweryfikowanych wynosiła 16 tys. osób.
- ⁷³ S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*. Poznań 1967, s. 207.
- ⁷⁴ S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców ...*, *op. cit.*, s. 97.
- ⁷⁵ M. Orzechowski, *Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej*, *op. cit.*, s. 541.
- ⁷⁶ M. Jaworski, *op. cit.*, s. 183.
- ⁷⁷ *Odbudowa Ziemi Odzyskanych (1945–1955)*. Poznań 1957, s. 27.
- ⁷⁸ J.W. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 189.
- ⁷⁹ N. Kołomejczyk, *Ziemia Zachodnie w działalności PPR*, *op. cit.*, s. 157. W. Wrzesiński podaje, że na terenie Niemiec przebywało około 60 tys. Mazurów Warmiaków. W. Wrzesiński, *Proces zasiedlania woj. olsztyńskiego w latach 1945–1949*, *op. cit.*, s. 202.
- ⁸⁰ Z. Łempiński, *op. cit.*, s. 246.
- ⁸¹ M. Jaworski podaje, że według danych MAP na dzień 31 lipca 1949 r. zweryfikowanych zostało 1043 tys. osób. Ponadto było jeszcze 8600 wniosków na Śląsku Opolskim, 6700 w woj. olsztyńskim oraz 6200 w pozostałych powiatach Ziemi Odzyskanych. M. Jaworski, *op. cit.*, s. 187.
- ⁸² *Polska Zachodnia i Północna*. *op. cit.*, s. 327.
- ⁸³ L. Goliński, *Spójrzmy prawdzie w oczy*, „Tygodnik Zachodni” nr 18, 4. 04. 1957, s. 1 i 7 oraz Cz. Pilichowski, *O pozytywny program dla Ziemi Zachodnich*, „Tygodnik Zachodni” nr 1, 5. 01. 1957, s. 1–2. (Mimo usilnych poszukiwań w archiwum nie dotarłem do tej uchwały – Z.J.).
- ⁸⁴ A. Woroszyński, *Terra incognita*, „Po prostu” nr 1, 6. 01. 1957, s. 1.
- ⁸⁵ Tamże.
- ⁸⁶ *Wysoka Izba*, „Sztandar Młodych” nr 57, 9. 03. 1957, s. 1. Za tym apelem wypowiedział się również A.J. Kamiński, *Jaskinia poznańskich stalinowców*, „Tygodnik Zachodni” nr 21, 25. 05. 1957, s. 1–2.
- ⁸⁷ E. Pauksza, *Trzeciego wyjścia nie ma*, „Tygodnik Zachodni” nr 2, 17. 11. 1956, s. 1.

⁸⁸ J. Putrament, *Ankieta w sprawie rozwoju Ziemi Zachodnich*. „Warmia i Mazury” nr 13, 9. 06. 1957, s. 1.

⁸⁹ Interpelacja 37, Sejm PRL – II Kadencja 1957–61. T. I, k. 395–4–9.

⁹⁰ Uchwała Prezydium Rady Naczelnej TRZZ w sprawie wyjazdów polskiej ludności rodzimej do Niemiec, 27. 02. 1959, AAN TRZZ, sygn. 24/57, k. 1–8.

⁹¹ Listy i zażalenia ludności rodzimej, AAN TRZZ, sygn. 24/59, s. 4–5.

⁹² Pismo ks. biskupa K. Kotuli do MSW w sprawie wyjazdu Mazurów z Polski, Warszawa 2. 06. 1957, AAN TRZZ, sygn. 24/59, s. 1–2.

⁹³ Informacja o realizacji listu sekretariatu KW PZPR w Opolu do powiatowych instancji partyjnych z października 1959 r. odnośnie rewizjonizmu zachodnio-niemieckiego, 19. 02. 1960. CA KC PZPR Wydział Propagandy, 237/VIII–698, s. 46–66.

⁹⁴ F. Wichłacz, *Informacja o akcji łączenia rodzin do NRD i NRF*, 24. 07. 1958, AAN TRZZ, sygn. 24/57, s. 5.

⁹⁵ Tymczasowe dowody tożsamości dla nie posiadających obywatelstwa polskiego ani obcego (PAP), Trybuna Ludu nr 131, 14. 05. 1957, s. 1.

⁹⁶ J. Kmieć, *Wyjazdy ludności rodzimej z Warmii i Mazur do Niemiec. Studium końcowe z badań przeprowadzonych w latach 1958–1959*, AAN TRZZ, sygn. 24/58, s. 1.

⁹⁷ Informacja TRZZ Białystok, 12. 07. 1957, AAN TRZZ, sygn. 24/57, s. 2.

⁹⁸ J. Komorowska, *Przemiany społeczno-gospodarcze a stosunek ludności rodzimej do osadników we wsi Kluki pow. Słupsk*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1959, s. 409–427. Według informacji TRZZ pozostało ich tylko 16 w 1958 r. Zob. Narada działaczy TRZZ w sprawie ludności rodzimej, 5. 02. 1958, AAN TRZZ, sygn. 24/57, s. 7.

⁹⁹ Sprawozdanie z wyjazdu pracowników Sekretariatu Rady Naczelnej TRZZ do woj. olsztyńskiego w dn. 3–6. 10. 1962, AAN TRZZ, sygn. 24/58, s. 1.

¹⁰⁰ Informacja (poufna) Wł. Wodzyńskiego do sekretarza Prezydium RN TRZZ J. Machno. Warszawa 1. 12. 1969, AAN TRZZ, sygn. 22/20, s. 1.

¹⁰¹ B. Kaiser, *Ciągle tropami Smętka*, „Tu i Teraz” nr 2, 11. 01. 1984, s. 1 oraz E. Kruk, *Dlaczego Mazurzy stracili serce*, „Tygodnik Solidarność” nr 33, 13. 11. 1981, s. 8–9.

¹⁰² J. Marszałek, *Nie stać nas na upływ polskiej krwi*, op. cit., s. 14.

¹⁰³ Dyskusja poselska nad informacją ministra spraw zagranicznych o aktualnych problemach polityki zagranicznej PRL – Elżbieta Rutkowska, „Rzeczpospolita” nr 39, 15. 02. 1984, s. 5. Warto także zwrócić uwagę na wystąpienia posłów E. Męclewskiego, A. Kłafkowskiego, którzy mówili o rewizjonizmie w RFN.

SAMORZĄD MIEJSKI KOSZALINA 1945–1950

(Część I)

1. ORGANA SAMORZĄDU MIEJSKIEGO

Tworzenie administracji miejskiej w Koszalinie dokonane zostało przy pomocy ekip przybywających z tzw. ziem starych. Na ziemię odzyskane wyruszyły grupy operacyjne, których członkowie stali się organizatorami organów władzy.

Do Koszalina zorganizowane grupy przybyły z Gniezna — pierwsza 10 maja 1945 r. W jej składzie byli działacze partyjni, organizatorzy administracji państwowej, ludzie związani z gospodarką i prowadzeniem akcji społecznych, byli tu m.in.:

- Edmund Dobrzycki — pełnomocnik rządu na obwód Koszalin, później starosta powiatowy,
- Dominik Kończak — zastępca pełnomocnika,
- Stanisław Jakubowski — burmistrz,
- Leon Majerowicz — zastępca burmistrza¹.

Wśród nich byli też organizatorzy Polskiej Partii Robotniczej w Koszalinie: Czesław Mikołajczak, Zygmunt Wojciechowski i inni. Z tej grupy został wyłoniony pierwszy Zarząd Miejski w Koszalinie. W niedługim czasie nastąpiła pierwsza zmiana na stanowisku burmistrza miasta. Funkcję tę po Stanisławie Jakubowskim objął Czesław Mikołajczak. W składzie pracowników Zarządu Miejskiego aż 57 na 68 pochodziło z Gniezna (15 czerwca 1945).

Pierwsze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej odbyło się 1 października 1946 r. w obecności przewodniczącego Powiatowej Rady — Około-Kulaka, starosty — Edmunda Dobrzyckiego i burmistrza — Czesława Mikołajczaka². Na posiedzeniu tym wybrano pięcioosobowe Prezydium Miejskiej Rady Narodowej: Przewodniczącym został Tadeusz Peredni, zastępcą — Wacław Mądrzejewski. Miejska Rada Narodowa na podstawie aktu KRN o radach narodowych z 11 września 1944 r., składała się z delegatów poszczególnych partii politycznych i organizacji społecznych. Ogólna liczba radnych wynosiła trzydzieści osób, z tego: 6 z PPS, 6 z PPR, 3 z SL i 15 ze związków zawodowych³. MRN była zwierzchnią władzą Samorządu Miejskiego i zajmowała się:

- 1/ uchwalaniem budżetu i planów rozwoju miasta,
- 2/ wybieraniem Zarządu Miejskiego,
- 3/ kontrolowaniem działalności samorządu, biur Zarządu Miejskiego oraz przedsiębiorstw i instytucji miejskich,
- 4/ uchwalaniem pożyczek i ustanowieniem zmian w nieruchomości miejskiej.

Pomocniczymi organami MRN były komisje, na początku było ich 5, wybranych na pierwszym zebraniu Rady, a już 10 pod koniec 1949 r. Istniały następujące komisje: kontroli społecznej, szacunkowa, inwentaryzacyjno-gospodarcza, oświatowa, finansowo-budżetowa, rolna, opieki społecznej, zdrowia, sanitarna, lokalowo-budżetowa⁴. Komisje te zajmowały się głównie kontrolą działalności poszczególnych komórek Zarządu Miejskiego oraz przygotowywaniem wniosków na sesje rady.

Po ukonstytuowaniu się MRN został wybrany Zarząd Miejski na miejsce dotychczasowego, pochodzącego z mianowania. Odbyło się to 12 października 1946 roku. MRN wybrała Zarząd Miejski w składzie: burmistrz, zastępca burmistrza i 3 członków. Burmistrzem został mianowany Czesław Mikołajczak, który tę funkcję pełnił dotychczas z mianowania, zastępcą – Zygmunt Zbierzchowski, członkami Zarządu: Seweryn Szelejak, Kazimierz Różalski, Józef Zięba⁵.

Zarząd Miejski, który zgodnie z ówczesnym systemem prawnym był organem wykonawczym samorządu, miał do swojej dyspozycji aparat urzędniczy, przy pomocy którego realizował swe zadania. Biuro Zarządu Miejskiego mieściło się początkowo przy ulicy Grottgiera, a następnie przeniesione zostało do obecnego budynku Urzędu Wojewódzkiego.

Personel urzędniczy był najczęściej niewykwalifikowany, chociaż zdarzały się osoby posiadające kompetencje do wykonywania zadań. Mimo, że wydawano zarządzenia poinspekcyjne, szkolenia personelu nie prowadzono. Pracownicy Referatu Ogólnego, nie wyłączając referenta administracyjno-prawnego (z zawodu byłego organisty) wykazywali zupełną ignorancję wszelkich przepisów⁶.

Od wiosny 1945 r. w Koszalinie działały szkoły podstawowe i przedszkola. Natomiast Zarząd Miejski doprowadził do otwarcia Miejskiego Gimnazjum (obecnie Liceum Ogólnokształcące nr 1 im. Stanisława Dubois) i Liceum dla Dorosłych⁷. Dla istniejących placówek oświatowych został zakupiony sprzęt dydaktyczny i potrzebne umeblowanie. Poza tym wszystkie szkoły zostały radiofonizowane na koszt Zarządu Miejskiego.

Postarano się też o uruchomienie Biblioteki Miejskiej i Muzeum Miejskiego, dla którego Miejska Rada Narodowa uchwaliła statut.

Władze miasta zwróciły dużą uwagę na opiekę socjalną. I tak w 1946 roku został uruchomiony Miejski Dom Małego Dziecka, w którym przebywały dzieci do trzeciego roku życia. Dzięki zakładowi przebywające tam sieroty i półsieroty miały zapewnioną fachową opiekę.

Zarząd Miejski przejął kuchnię ludową, której celem było wydawanie bezpłatnych obiadów ubogim i zwolnionym z więzienia po odbyciu kary⁸.

Staraniem i kosztem Zarządu Miejskiego została wybudowana i zrekonstruowana instalacja oświetlenia ulicznego. Jednocześnie przeprowadzono rozmowy ze Zjednoczeniem Energetycznego Okręgu Szczecińskiego o przeprowadzeniu instalacji oświetleniowej w całym mieście. Uruchomiono też Gazownię Miejską⁹.

We wrześniu 1948 roku Zarząd Miejski przejął rzeźnię miejską i jesienią w tym samym roku przystąpił do jej remontu. Około 70 % sumy przeznaczanej na remont wydano na urządzenie tzw. taniej jatki.

W momencie, kiedy Zarząd Miejski przejmował Zakład Wodociągów i Kanalizacji, hala maszyn i urządzenia wewnętrzne były poważnie uszkodzone. Sieć wodociągowa i kanalizacyjna była praktycznie zniszczona w 30 %, przy czym ubytek wody dochodził do 85 %. Dzięki prowadzonym naprawom straty wody stale się zmniejszały.

Nadleśnictwo Miejskie praktycznie od początku włączono w ogólną gospodarkę leśną państwa; wszystkie swoje prace przeprowadzało na podstawie zatwierdzonych przez Dyрекcję Lasów Państwowych wyników cięć, przy czym równocześnie z wyrębami prowadzone były prace odnowieniowe.

W gestii Zarządu Miejskiego pozostawał też handel. Należałoby zaznaczyć, że rok 1947 był rokiem stabilizacji handlu miejscowego i równocześnie rokiem rozwoju placówek spółdzielczych i państwowych. Prywatny handel likwidowano administracyjnie aż do planowanej całkowitej likwidacji w latach następnych.

Rok 1948 – Koszalin liczył w handlu detalicznym: 110 placówek prywatnych, 55 spółdzielczych i 17 państwowych¹⁰. W handlu hurtowym przedstawiało się następująco: 8 placówek prywatnych, 8 spółdzielczych i 9 państwowych.

Rozwój handlu, jak i całego miasta był uzależniony od stanu liczebnego Koszalina. Wiązało się to ze wzrostem ludności polskiej a ubytkiem niemieckiej.

Liczba ludności polskiej:

- 31 grudnia 1945 – 14 476 osób,
- 31 grudnia 1946 – 20 083 osoby,
- 31 grudnia 1947 – 19 252 osoby,
- 31 grudnia 1948 – 20 622 osoby,
- 30 czerwca 1949 – 20 791 osób.

Liczba ludności niemieckiej:

- maj 1945 – 18 600 osób,
- 31 grudnia 1945 – 7411 osób,
- 31 grudnia 1946 – 946 osób,
- 31 grudnia 1947 – 312 osób,
- 31 grudnia 1948 – 16 osób,
- 30 czerwca 1949 – 7 osób¹¹.

Biuro Zarządu Miejskiego składało się z następujących działów: Ogólnego, Administracyjnego, Finansowego, Społecznego, Technicznego, Przedsiębiorstw Miejskich. Poszczególne działy składały się z referatów, a Dział Przedsiębiorstw Miejskich składał się z przedsiębiorstw: Wodociągi i Kanalizacja, Rzeźnia Miejska, Zawodowa Straż Pożarna, Zakład Ogrodniczy, Gazownia, Nadleśnictwo (administracja lasami miejskimi), Przedsiębiorstwo Budowlane, Zakład Oczyszczania Miasta i inne¹².

W roku 1947 nastąpiła zmiana na stanowisku burmistrza. Po Czesławie Mikołajczaku funkcję tę objął Henryk Jagoszewski później Stanisław Woźniakowski.

Struktura Samorządu Miejskiego przedstawiała się następująco: MRN, Prezydium MRN i ich organ wykonawczy — Zarząd Miejski. To powodowało, że nie zapewniała prawidłowego kierowania całokształtem spraw miejskich. Często dochodziło do sporów kompetencyjnych między poszczególnymi organami samorządu. Ustawa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej w terenie z 20 marca 1950 roku likwidowała dotychczasowy system samorządu, przekazując całość zarządzania miastem MRN i jej Prezydium¹³.

STATUS MIASTA

Do czynników, które mają wpływ na rozwój miasta, zaliczyć należy jego status prawno-ustrojowy. W dużo lepszej sytuacji znajduje się miejscowość posiadająca status prawny, do którego można zaliczyć np. miasta wydzielone z powiatu, od tego, które jest go pozbawione. Podobnie można rozpatrywać zagadnienie kiedy miasto jest stolicą województwa. W chwili, gdy dany ośrodek zostaje podniesiony do rangi miasta wojewódzkiego, jego pozycja automatycznie się podnosi. Wówczas takie miasto jest ośrodkiem administracyjnym, ma dużo większy potencjał rozwoju gospodarczego i kulturalnego, a jego mieszkańcy posiadają większe możliwości zaspokojenia swych materialnych i duchowych potrzeb, oraz aspiracji życiowych. W efekcie prowadziło to do tego, że każde miasto chciało stać się ośrodkiem wojewódzkim. Nic więc dziwnego, iż również Koszalin do tego dążył, tym bardziej, że w okresie od 1815 roku do 1945 roku był przecież stolicą okręgu administracyjnego — rejencji¹⁴. W systemie administracji pruskiej stanowiła urząd drugiej instancji. Przejściowo w roku 1945, Koszalin był stolicą obszernego, zachodniopomorskiego okręgu administracyjnego. Niestety, w lutym 1946 r. władze wojewódzkie zostały przeniesione do Szczecina, gdyż tam zostały stworzone dogodne warunki do funkcjonowania władzy. Od tego czasu Koszalin stał się na parę lat miastem powiatowym. Znaczne zniszczenia oraz duże ubytki ludnościowe spowodowały, że miasto zostało pozbawione praw powiatu miejskiego i miasta wydzielonego z powiatowego związku samorządowego¹⁵.

W 1946 r. obniżyła się ranga Koszalina, co też znalazło swoje ujemne odbicie w jego sytuacji społeczno-ekonomicznej¹⁶. Mimo rozległej działalności gospodarczej, samorząd od samego początku znajdował się w trudnej sytuacji finansowej. Ciągle brakowało kredytów na wykonanie najpilniejszych prac i na pobory dla pracowników. Główną przyczyną problemów finansowych było nieprzystosowanie struktur samorządu do istniejących warunków.

Przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, budynki mieszkaniowe i inne obiekty przejęte przez miasto wymagały remontów, trzeba więc było dużych nakładów na ich remont, uruchomienie i utrzymanie. Próby usprawnienia działalności przez usamodzielnienie finansowe poszczególnych przedsiębiorstw miejskich, wprowadzane od 1 stycznia 1949 r., nie dały oczekiwanych rezultatów.

Usprawnienie gospodarki wiązano z nadziejami na usamodzielnienie miasta przez wyłączenie go z powiatu. W marcu 1947 r. Zarząd Miejski powziął uchwałę o wszczęciu starań o przywrócenie dawnych uprawnień¹⁷. Decyzję tę motywowano położeniem geograficznym miasta, nadającym mu charakter dużego ośrodka gospodarczego, znacznym majątkiem, będącym w gestii samorządu oraz rozległymi terenami.

Jednocześnie, mając na uwadze dalszą rozbudowę Koszalina, wystąpiono o przyłączenie okolicznych obszarów. Między innymi domagano się włączenia do miasta Jamna, Mścic, Mielna, Unieścia, Starych Bielic, Konikowa, Czarnego, Rokosowa, Chelmoniewa, Lubiatowa a nawet Sianowa. Ogółem chciano przyłączyć dwadzieścia sześć okolicznych miejscowości. Projekty te jako zbyt daleko idące nie zostały w całości zrealizowane¹⁸.

Koszalin stał się miastem wojewódzkim oraz otrzymał status miasta wydzielonego z powiatu w marcu 1950 roku.

PRZYPISY

¹ W. Jędrzejczak, H. Rybicki, *Koszalińskie w dwudziestoleciu PRL*, Poznań 1966, s. 57.

² Z. Głowacki, H. Rybicki, *Źródła do dziejów Ziemi Koszalińskiej w latach 1945–1950*, Koszalin 1976, s. 174.

³ B. Drewniak, H. Lesiński, *Dzieje Koszalina*, Poznań 1967, s. 260.

⁴ Tamże, s. 261.

⁵ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin. Zarys dziejów*, Poznań 1974, s. 147.

⁶ J. Śniadecki, *Kształtowanie się społeczności polskiej na Pomorzu Środkowym w latach 1945–1950*, Koszalin 1990, s. 131.

⁷ Z. Głowacki, H. Rybicki, *Źródła ...*, s. 208.

⁸ Tamże, s. 211.

⁹ Tamże, s. 215.

¹⁰ Tamże, s. 216.

¹¹ Tamże, s. 217.

¹² T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin. ...*, s. 148.

¹³ B. Drewniak, H. Lesiński, *Dzieje ...*, s. 262.

¹⁴ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin. ...*, s. 145.

¹⁵ Tamże, s. 145.

¹⁶ Tamże, s. 146.

¹⁷ B. Drewniak, H. Lesiński, *Dzieje ...*, s. 265.

¹⁸ Tamże, s. 267.

KLUBY MŁODEJ INTELIGENCJI W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Po XX Zjeździe KPZR zmiany były nieuniknione również w Polsce. Nadzieje społeczeństwa spowodowane wypadkami w Związku Radzieckim zachęcały ludzi do działania. Tym bardziej, że odczuwano złą sytuację ekonomiczną kraju, robotnicy żyli w bardzo trudnych warunkach, mieli problemy z zaspokojeniem elementarnych potrzeb. Rysy zaczęły powstawać także w partii. Młodzi członkowie PZPR zaczęli stawiać pytania dotyczące zasad działania partii, perspektyw rozwoju kraju, sytuacji międzynarodowej.

Jesienią 1954 r. we wrześniu, w poznańskiej fabryce im. Cegielskiego pracownicy zaprotestowali po raz pierwszy zbiorowo przeciwko zbyt niskim płacom. W tym samym miesiącu do kraju zaczęły docierać z radia „Wolna Europa” audycje Józefa Światły, byłego wicedyrektora X Departamentu MBP, w których przedstawiał mechanizmy działania systemu represji w Polsce¹. 16–21 czerwca 1955 r. doszło do strajku ostrzegawczego w poznańskich zakładach ZISPO na tle lekceważenia postulatów robotników. Istotne różnice zarysowały się wśród partyjnych przywódców. Witold Jedlicki w znanym szkicu pt. *Chamy i Żydy* szczegółowo opisał działalność dwóch frakcji: „natolińskiej” i „puławskiej”². W marcu 1955 r. rozpoczął działalność dyskusyjny klub „Krzywego Koła”³. W sierpniu – „Nowa Kultura” opublikowała „Poemat dla dorosłych” Adama Ważyka. Jeszcze większe znaczenie dla procesu przemian w Polsce miała niespodziewana śmierć Bolesława Bieruta podczas XX Zjazdu KPZR.

Gwałtownie spadło zaufanie ludzi do prasy partyjnej. I tak np. w grudniu 1956 r. nakład „Głosu Koszalińskiego” wynosił 45 571 egzemplarzy, a w następnym miesiącu już tylko – 36 356, zaś w lutym 1957 r. – 32 115. Tak więc w okresie trzech miesięcy nakład spadł o 13 456 egzemplarzy⁴, chociaż redakcja starała się pisać o konfliktach i sprawach istotnych dla czytelników.

Do rozdzwiku pomiędzy KW PZPR a redakcją „Głosu Koszalińskiego” doszło po wiecu zwołanym przez redakcję 23 października 1956 r. przed gmachem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej⁵. Łagodzeniem sporu zajął się Komitet Centralny PZPR. Nie przyniosło to spodziewanych rezultatów. W „Głosie Koszalińskim” nr 259 z 30 X 1956 r. zamieszczono „List zespołów redakcyjnych «Głosu Koszalińskiego» i Ekspozytury Polskiego Radia do Komitetu Wojewódzkiego PZPR”. Zarzuty stawiane przez dziennikarzy działaczom partyjnym obejmowały: bierność, oportunizm, żądano ponownego zwołania Plenum KW PZPR⁶.

Na terenie województwa koszalińskiego w październiku odbyły się dwa wiece. Pierwszy odbył się 22 października z inicjatywy KW PZPR w lokalu Wojewódzkiego Domu Kultury. Miał on charakter zamknięty. Przebieg dyskusji rozczerował redakcję „Głosu Koszalińskiego”. Tuż obok relacji z wiecu zamieściła komentarz jednoznacznie wskazujący, że wydarzenia z Koszalina daleko odbiegają od tego co dzieje się w innych ośrodkach w kraju⁷.

23 października zorganizowano, z inspiracji „Głosu Koszalińskiego” kolejny wiec, tym razem otwarty dla mieszkańców Koszalina. Zainteresowanie dyskusją było olbrzymie. Na plac w pobliżu Prezydium WRN przyszło około 10 000 ludzi. Reprezentowali oni zakłady pracy i instytucje. Nie brakowało studentów, robotników, chłopów i inteligencji⁸. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że uczestniczą w wielkim wydarzeniu.

Domagano się wprowadzenia niezależności i wolności dla środków masowego przekazu, zaprzestania zagłuszania audycji polskojęzycznych, podjęcia działań zmierzających do aktywizacji gospodarczej województwa koszalińskiego, budowy w Koszalinie radiostacji. Podobne rezolucje podjęto w kilkunastu zakładach Koszalina.

Wydarzenia październikowe szczególnie uaktywniły ludzi młodych oraz inteligencję. Absolwentami szkół wyższych zaczęła interesować się prasa. Dziennikarze zachęcali inteligencję do włączenia się do procesu przemian. T. Sokołowski opublikował we wrześniowym numerze „Głosu Koszalińskiego” artykuł pod wymownym tytułem – „Do inteligenta. Brak możliwości czy odwagi”, w którym zachęcał do porzucenia uprzedzeń i zapomnienia krzywd, tak aby ludzie wykształceni mogli twórczo uczestniczyć we wszystkim tym co się dzieje w kraju⁹. Nie to jednak zadecydowało o postawie inteligencji. Najbardziej poczytnym pismem dla tej warstwy społecznej stał się tygodnik „Po prostu”. Określany był jako pismo studentów i młodej inteligencji. Artykuł programowy redakcji zamieszczony został w 27 numerze pisma z 4 IX 1955 r. Stwierdzono w nim m.in. „Redagujemy pismo studentów i młodej inteligencji – chcemy aby było trybuną wszystkich młodych ludzi o gorącym sercu i otwartej głowie”¹⁰. Z inicjatywy „Po prostu” powołano pierwszy klub Młodej Inteligencji w Brzozowej (woj. rzeszowskie). Na pierwszej stronie pisma zamieszczono artykuł „Ziemia obiecana”, w którym bez retuszy i ogólników przedstawiono sytuację młodych absolwentów szkół wyższych, którzy z nakazu pracy (lub wyboru) decydują się na przyjazd na prowincję, gdzie stykają się z rzeczywistością odległą od tego do czego byli przyzwyczajeni podczas studiów. Prowincja „usypiała” ich. Nie mieli możliwości uczestniczenia w wydarzeniach kulturalnych, dyskusjach o problemach środowiska. Niejednokrotnie uniemożliwiano im wykonywanie pracy odpowiadającej ich aspiracjom i oczekiwaniom¹¹.

Idea działania Klubów Młodej Inteligencji szybko trafiała do innych województw. Kluby zaczęły funkcjonować w większości miast i miasteczek. Niestety, ustalenie pełnej mapy Klubów Młodej Inteligencji nie jest możliwe.

Wiele z nich kończyło działalność zaledwie po dwóch – trzech spotkaniach, inne zaś nie prowadziły dokumentacji. Zdarzało się, że z powodu oporu instancji partyjnej, zamiast Klubów Młodej Inteligencji tworzone kluby dyskusyjne, kabarety, redakcje, teatry, kluby filmowe. Z informacji wysłanej 28 lutego 1957 r. przez Wojewódzki Zarząd Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Departamentu Społeczno-Administracyjnego wynika, że Kluby Młodej Inteligencji na terenie województwa koszalińskiego funkcjonowały w: Białogardzie, Koszalinie, Kołobrzegu, Szczecinku, Człuchowie, Wałczu, Darłowie, Sławnie, Słupsku, Ustce, Miastku¹². Uczestnicy działań klubowych wykaz ten uzupełniają o Bobolice, Polanów, Świdwin i Złotów¹³. Większości klubów nie udało się przekroczyć stadium organizacji. Nie zdołały one przygotować dokumentacji potrzebnej do zarejestrowania, nie posiadały programu działania, wybranych władz ani też nie prowadziły dokumentacji. Nikt nie starał się rejestrować spotkań. Miały one charakter żywiolowy i bardziej przypominały spotkania towarzyskie niż oficjalne zebrania organizacji.

Uczestnicy zebrań Klubów Młodej Inteligencji dbali aby spotkania nie były nudne i pompatyczne, wybierano tematy do dyskusji na zasadzie atrakcyjności i znaczenia dla młodej inteligencji. Często odbywały się one przy kawie. Zdarzało się, że organizowano zabawy taneczne, podczas których spożywano alkohol. Uczestnikami zebrań nie byli wyłącznie ludzie młodzi. Starano się pozyskać do współpracy wszystkich tych, którzy nie godzili się na nudę, brak perspektyw i wpływu na losy państwa czy nawet środowiska. Członkowie chcieli decydować o sobie, stworzyć grupę nacisku, spotykać się z ludźmi myślącymi tak samo jak oni. Przeważnie interesowała ich polityka. Koncentrowali się na sprawach gospodarczych i społecznych. Liczne były spotkania z udziałem twórców kultury: pisarzy, aktorów, reżyserów. Organizowano występy muzyków, kabaretów i zespołów teatralnych. Młodzi ludzie stawali się zwolennikami sztuki abstrakcyjnej. Traktowane to było jako przejaw buntu i sprzeciwu.

Członkami Klubów Młodej Inteligencji byli zazwyczaj ludzie trzydziestoletni i niewiele starsi. Nie zajmowali oni stanowisk kierowniczych. Ich zwierzchnikami byli wówczas ludzie mający za sobą przeszłość frontową, absolwenci szkół średnich lub też tylko przyspieszonych kursów.

W roku 1956 na terenie województwa koszalińskiego było 1856 pracowników z wyższym wykształceniem, a w roku 1958 już 2643¹⁴. Przyjeżdżali oni po zakończeniu nauki na podstawie nakazu pracy. W środkach masowego przekazu stale ukazywały się informacje zachęcające absolwentów do przyjazdu do Kołobrzegu, Słupska, Białogardu czy Szczecinka. Oferowano atrakcyjne warunki: ciekawą pracę, mieszkania, wysokie zarobki. Zakłady fundowały dla studentów stypendia. Przedstawiciele koszalińskiej gospodarki odwiedzali wyższe uczelnie, wyszukując kandydatów. Zetknięcie młodych ludzi z rzeczywistością prowincji przynosiło rozczarowanie. Otrzymywali oni podrzędne stanowiska, czuli się niepotrzebni, w wielu przypadkach pracę na

terenie województwa koszalińskiego traktowali jak zesłanie, marzyli o powrocie do Warszawy, Poznania, Wrocławia czy Krakowa. Tym bardziej że popadali w konflikt z lokalnymi władzami i kierownikami przedsiębiorstw którzy czuli się przez nich zagrożeni. Nie mogli się bowiem poszczycić dyplomem ukończenia wyższej uczelni, spodziewali się, że młodzi, ambitni ludzie mogą wkrótce zająć ich stanowiska. To powodowało, że albo sam zdecydowali się uzupełnić wykształcenie lub też starali się usunąć na boku konkurentów. Ci jeszcze bardziej odsuwali się wtedy od pracy społecznej, życia publicznego, ograniczając się do pracy i przebywania w domu, w gronie rodziny i najbliższych znajomych¹⁵. Z badań przeprowadzonych przez Edwarda Manikowskiego w Koszalińskim Ośrodku Naukowo-Badawczym wynika, że ludzie traktowali województwo koszalińskie jako „Dziki Zachód”, „białą plamę na mapie Polski”, „koniec świata”. Nie byli oni zadowoleni z wyboru miejsca zamieszkania. Związek ich z tymi terenami był luźny, nie była to dla nich Mała Ojczyzna, a tylko miejsce zesłania. Wielu z nich marzyło, że będzie ono trwało krótko, po czym uda im się wrócić do normalnego życia. Szczególnie niezadowolona z pobytu w województwie koszalińskim była inteligencja osiadła tutaj w latach 1945–1955. Po 1956 nastroje absolwentów szkół wyższych zmieniły się. Było to spowodowane m.in. wydarzeniami październikowymi i istnieniem Klubów Młodej Inteligencji. Absolwenci dostrzegli, że wcale nie są sami, ludzi o podobnych problemach i aspiracjach jest znacznie więcej. Nie muszą więc oni beczynnie siedzieć i czekać aż ktoś stworzy im szansę zawodowego awansu lub też bardziej atrakcyjnego życia. Pozycja ich uzależniona jest od nich samych.

Kluby Młodej Inteligencji powstawały więc nawet w najmniejszych miasteczkach. I to samorzutnie. Bez nacisków ze strony urzędników i działaczy partyjnych. Najczęściej ich twórcy ograniczali się do realizacji celów określonych przez redakcję „Po prostu” i działaczy pierwszego klubu w Brzozowej. Ustalono wtedy, że klub grupować będzie absolwentów wyższych uczelni, „ożywi ich życie towarzyskie, pozwoli przełamać nastrój samotności i opuszczenia [...]”¹⁶. Zamierzano organizować spotkania towarzyskie (imieniny, urodziny, z okazji awansu itd.), rozgrywki brydżowe, zabawy. Pamiętano i o rozwoju intelektualnym. Planowano spotkania i dyskusje o kulturze, nauce, sprawach światopoglądowych. Kluby, jak wynikało z zapowiedzi, nie przeciwstawiały się socjalizmowi. Klub miał mieć „swój udział w socjalistycznej przebudowie [...]”¹⁷. Cele te powtórzono w artykule W. Głowackiego pt. „Kluby Młodej Inteligencji”, który ukazał się w 3 numerze „Po prostu” z 2 października 1956 roku¹⁸.

Statut Klubu Inteligencji „Jomsbork” z Koszalina przewidywał, że organizacja jest dobrowolnym zrzeszeniem inteligencji, o charakterze towarzyskim. Stanowił on „[...] platformę dającą każdemu z zainteresowanych możliwość dyskusowania oraz omawiania spraw, zjawisk, poglądów i stosunków społecznych, zachodzących w ekonomice, społeczeństwie, polityce i kulturze w kraju i poza jego granicami, a w szczególności na teren

województwa koszalińskiego”¹⁹. Zaznaczono, że klub dążyć będzie do podniesienia poziomu intelektualnego członków i najbliższego środowiska m.in. poprzez odczyty, wieczorki autorskie, dyskusje o poszczególnych dyscyplinach twórczości, stałe lub okresowe wystawy malarstwa, grafiki, rzeźby, fotografii. Plany Klubu Inteligencji „Jomsbork” były bardzo rozległe. Obejmowały one również powołanie estrady poetyckiej i satyrycznej. Zapowiadano, że klub „[...] będzie toczył bezwzględną walkę z zacofaniem, z przejawami komenderowania kulturą, z brakiem estetyki życia codziennego, a przede wszystkim z dyletantyzmem we wszystkich dziedzinach życia”²⁰. Imprezy miały mieć charakter otwarty. Regulamin wewnętrzny Klubu Inteligencji „Jomsbork” rozpoczynał się od wymownego hasła: „Pozdrawiamy wszystkich, którzy nie boją się myśleć i mówić”.

Członkiem klubu „Jomsbork” mógł zostać każdy, kto został wprowadzony przez innego członka i zarejestrowany został w księdze klubu. Członkami założycielami byli wszyscy uczestnicy dyskusji nad statutem w dniu 6 lipca 1956 roku²¹. Istniała możliwość łączenia się w sekcje. Członkowie mogli występować z klubu bez podawania przyczyny, poprzez skreślenie swego nazwiska z księgi klubowej. Zaznaczono, że „Jomsbork” zrzesza wszystkich inteligentów, bez względu na ich przynależność, zapatrywania, narodowość i charakter pracy. Siedzibą klubu, a zarazem terenem działania był Koszalin. Władzami były: walne zebranie członków, zarząd, komisja rewizyjna. Walne zebranie zwoływane raz na pół roku, było władzą najwyższą, a do jego kompetencji należało m.in. wybranie zarządu. Uchwały walnego zebrania członków zapadały zwykłą większością głosów, jedynie do zmiany regulaminu i rozwiązania klubu wymagano kwalifikowanej większości w postaci aż 4/5 oddanych głosów. Oprócz walnych zebrań, zwoływanych zgodnie z regulaminem, mogły odbywać się zebrania nadzwyczajne.

Pomysłodawcą nazwy Klubu Inteligencji w Koszalinie był Marian Dąbrowski. Zaproponował on aby nawiązać do plemienia słowiańskich wikin-gów, którzy żyli na terenie wybrzeża Bałtyku. W sagach skandynawskich z IX i X w. często wymienia się bałtycki gród korsarski Jomsburg – Jomsborg, zwany też „Sebercum”. Przez wiele lat uważano, że znajdował się on na wyspie Wolin. Z hipotezy tej szybko jednak zrezygnowano²². Z kolei zaczęto pisać o Jomswikingach z Jamna. I to zdecydowało o nazwie Klubu Inteligencji z Koszalina. Chociaż kontrpropozycji było co najmniej kilka. Zastanawiano się m.in. nad nazwą „Czerwony śledź”. Członkowie klubu często spotykali się w kawiarni „Mir”, znajdującej się przy ul. Armii Czerwonej, oficjalne zebrania odbywały się jednak w siedzibie Biblioteki. Do najaktywniejszych członków „Jomsborka” należeli: T. Kubik, E. Buczak, J. Ślipińska, W. Leny-Kisielewski, E. Kuligowska.

Pierwszy zarząd klubu „Jomsbork” w Koszalinie tworzyli: Eugeniusz Buczak (prezes), Zenon Orłowski (skarbnik) Jadwiga Ślipińska, Władysław Leny – Kisielewski, Andrzej Okulicz (członkowie)²³. 13 marca 1957 r. wybrano nowe władze. Funkcję prezesa powierzono radcy prawnemu prezydium

WRN, Januszowi Rusiniakowi, skarbnikiem został konserwator zabytków Marian Dąbrowski, a członkami: Jerzy Zagórski, Jan Śnieżek, Zdzisław Dybczak. Pracami Komisji Rewizyjnej kierował E. Buczak²⁴. Inicjatorzy powołania „Jomsborka” starali się o zarejestrowanie stowarzyszenia. Nie dawało to rezultatu. W związku z tym 8 lipca 1957 r. zdecydowali się wysłać pismo do Prezydium MRN w Koszalinie, Wydział Społeczno-Administracyjny, w którym stwierdzili, że w związku z brakiem odpowiedzi na ich wnioski w sprawie rejestracji stowarzyszenia, „Jomsbork” działać będzie na zasadzie stowarzyszenia niezarejestrowanego²⁵. Pod wnioskiem znalazły się podpisy siedemnastu osób, głównie dziennikarzy, pisarzy i prawników, co ciekawe, pomimo ograniczonego zasięgu działania klubu (do terenu Koszalina), w grupie tej znaleźli się również ludzie spoza miasta wojewódzkiego: Wacław Włodarczyk (Człuchów), Anatoliusz Jureń (Słupsk). Byli oni inicjatorami założenia Klubów Inteligencji w swoich środowiskach. 26 sierpnia 1957 r. Prezydium WRN stwierdziło, że nie widzi przeszkód w zarejestrowaniu „Jomsborka” jako stowarzyszenia zwykłego²⁶. Podobną opinię wyraziło Prezydium MRN w Koszalinie²⁷.

Rejestrowanie Klubów Inteligencji nie było sprawą łatwą. Zdawali sobie z tego sprawę inicjatorzy powołania tego typu stowarzyszenia. Starali się oni pomóc działaczom przebywającym w małych miasteczkach, którzy mieli problemy z dotarciem do aktów prawnych, nie zawsze wiedzieli więc w jaki sposób mogą zalegalizować działalność organizacji. Krajowy Ośrodek Współpracy Klubów Inteligencji wysłał więc do wszystkich Klubów 25 czerwca 1957 r. pismo w którym przypomniał podstawowe zasady rozporządzenia prezydenta RP z 27 października 1932 r. o stowarzyszeniach²⁸. Jednocześnie stwierdzono, że „Władze państwowe doceniają pozytywną rolę działalności Klubów Inteligencji w życiu społecznym i zgodnie z tym nie widzą przeszkód w ich legalizacji”²⁹. Żądania dotyczące rejestracji miały być jedynie efektem przestrzegania praworządności i porządku publicznego. Z obowiązku tego zwolniono kluby działające przy komitetach partyjnych oraz działających w strukturze domów kultury.

W rzeczywistości władze nie stosowały tak liberalnych zasad. Na początku 1957 r. przeprowadzono rozmowy z działaczami klubowymi, w trakcie których domagano się od nich zalegalizowania stowarzyszeń. 21 maja 1957 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych skierowało pismo do prezydiów WRN, w którym zalecono, że jeżeli ktoś pomimo zakazu prowadzi działalność, to na podstawie art. 57 rozp. z 27 X 1932 r. należy go ukarać grzywną w wysokości do 750 zł w trybie karno-administracyjnym, a jeżeli i to nie poskutkuje, sprawę należy skierować do Milicji Obywatelskiej, która wystąpi z wnioskiem do prokuratury o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności karnej na podstawie art. 37 MKK, dekretu z 13 czerwca 1946 roku³⁰. Z informacji prezydium PRN w Walczu z 12 czerwca 1957 r. wynika, że nie wszyscy przejmowali się wymaganiami władz. Działacze klubowi z Walcza stwierdzili wprost, że pomimo braku dokumentów świadczących o zarejestrowaniu

stowarzyszenia i tak nadal będą funkcjonować. Ruch Klubów Inteligencji objął bowiem całą Polskę, jest on żywiołowy, w wielu innych miastach kluby działają na podobnej do Wałcza zasadzie. Dotyczy to także Warszawy³¹.

Ostatecznie działaczom z Wałcza udało się pokonać bariery prawne. Klub ich został zarejestrowany. Zaczął on formalnie działać od 30 października 1957 r., a do podstawowych form aktywności jego należały: zebrania dyskusyjne, rozmowy, imprezy o charakterze kulturalnym³². Zdaniem wielu działaczy klub ten przetrwał najtrudniejszy okres, kiedy z działalności rezygnowano już w wielu innych miejscowościach, ze względu na to, że inicjatywa w Wałczu zrodziła się później niż to miało miejsce w większości Klubów Inteligencji³³. Wkrótce też walecki klub „Na przelaj” stał się prawdziwą sensacją dla prasy. Opisywali go dziennikarze, materiały prezentowano w radiu. Klubem zainteresowali się publicyści m.in. z „Polityki” i „Życia Warszawy”. Do Wałcza zjeżdżali naukowcy, pisarze, malarze, muzycy, artyści, filozofowie, organizowano także spotkania dyskusyjne z udziałem działaczy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wszyscy mówili wówczas, o „waleckim fenomenie”.

Początek był jednak skromny. W niewielkim gronie odbywały się spotkania towarzyskie. Dyskutowano o inteligencji, kulturze, Wałczu, przyszłym klubie. Bardziej regularną działalność rozpoczęto 3. lutego 1957 r. Odbyło się wtedy zebranie w siedzibie Powiatowego Domu Kultury. Udział w nim wzięło sześćdziesiąt jeden osób. W zaproponowanym wówczas statucie zaznaczono, że „[...] celem klubu jest aktywizacja inteligencji miasta Wałcza w zakresie kulturalnym, społecznym, towarzyskim oraz stałe podnoszenie na wyższy poziom wartości intelektualnych i obywatelskich członków [...]”³⁴. Do zadań zaliczono m.in.: stworzenie wolnej trybuny dla wymiany poglądów i ustalania opinii publicznej inteligencji na tematy kulturalne, społeczne i gospodarcze, stworzenie warunków do działalności sekcji kulturalno-propagandowych i artystycznych. Podobnie jak w przypadku „Jomsborka” przynależność do klubu była dobrowolna, głoszone wieloświatopoglądowość i pełną jawność życia. Uczestnikami spotkań byli nauczyciele, lekarze, wojskowi, działacze kulturalni. Spotkanie w dniu 3 lutego 1957 r. zagał lekarz medycyny Jerzy Czech. Przedstawił on formy działania klubu. Z kolei statut omówił adwokat Jerzy Sobolewski. Przygotowano wniosek w sprawie rejestracji. Podpisy pod nim złożyło dwadzieścia osób. Jak twierdzi Edward Hrywniak, wieloletni prezes Klubu Inteligencji „Na przelaj”, uznawano zasadę, że pojęcie inteligencji i inteligenta nie jest tożsame z wyższym wykształceniem. Od członków klubu wymagano otwartości, wszechstronności zainteresowań, czytania, znajomości podstawowych informacji z dziedziny kultury, literatury, techniki, sztuki, teatru, muzyki, filozofii, umiejętności wykorzystania wiedzy poprzez własne sądy i przekonania, nieustannego pogłębiania wiadomości, poczucia godności osobistej, kulturalnego sposobu życia³⁵. Początkowo proponowano aby walecki Klub Inteligencji nosił nazwę „Pomerania”. Ale propozycja ta nie została zaakceptowana. Zdecydowano się

ogłosić konkurs. 24 lutego 1957 r. postanowiono przyjąć propozycję zgłoszoną przez Bernarda Jakubowskiego. Od tego dnia obowiązywała nazwa: Klub Inteligencji „Na przelaj”³⁶. W składzie pierwszego zarządu znaleźli się: Bogdan Radzik – prezes, Sabina Zommer – wiceprezes, Wacław Gaska – sekretarz, Jerzy Czech – skarbnik i Mieczysław Struczyński – członek zarządu. Jadwiga Szwieli zadeklarowała udostępnienie budynku Powiatowego Domu Kultury na spotkania klubowe³⁷.

Pierwsze spotkanie odbyło się 24 lutego. Bogdan Radzik wygłosił wtedy referat programowy pt. „Rola inteligenta w życiu społecznym”. Podczas następnego zebrania, 10 marca, dyskutowano o chuligaństwie i jego podłożu społecznym. Poczynaniom klubowiczów od początku przyglądali się aktywiści partyjni. Nie wiedzieli oni co zrobić: zdecydować się na włączenie do działalności, czy też starać się doprowadzić do upadku klubu. Postawa wyczekująca spowodowała, że od klubu zaczęli odsuwać się ludzie podatni na sugestie władz. Dopiero przybycie do siedziby „Na przelaj” sekretarza KP PZPR Feliksa Barbarowicza spowodowało, że notowania waleckiego Klubu Inteligencji wyraźnie wzrosły. Fakt ten zresztą odnotowano w artykułach prasowych³⁸.

Powstanie klubu inteligencji zaskoczyło nie tylko lokalnych przywódców PZPR. Dyskusje prowadzono i na najwyższym szczeblu. Artykuły na ten temat opublikowano m.in. w „Życiu Partii” i w organie teoretycznym i politycznym KC PZPR w „Nowych Drogach”. Stwierdzono, że w większości przypadków komitety partyjne poparły inicjatywę powołania KMI, a więcej, udzielono im pomocy, członkowie partii zdecydowali się oficjalnie wstąpić do klubów. Zaznaczono, że koszaliński Klub Inteligencji zorganizowany został przez działaczy rad narodowych³⁹. Znacznie bliższa prawdy wydaje się jednak wypowiedź Stanisława Pyrcaka w „Życiu Partii”, który pisząc o KMI w Brzozowej nie ukrywał obaw jakie mieli niektórzy działacze partyjni. Nie potrafili oni zrozumieć „[...] jak tak można na żywioł puścić fakt organizacji inteligencji, przecież oni mogą tam nie wiadomo o czym dyskutować, mogą być wrogię wypowiedzi itp.”⁴⁰. Wypowiedź I sekretarza KP PZPR dotyczyła Brzozowej, ale i w województwie koszalińskim odnotowywano podobne sytuacje. I tak działaczy KMI ze Sławna uznawano za przeciwników ustroju, ludzi którzy wyśmiewają działaczy partyjnych i przedstawicieli władz, są oni dla nich „wieśniakami” i „prostakami”, reprezentantami „żydokomuny”⁴¹. W oficjalnych wypowiedziach starano się ukryć fakt, że działacze partyjni boją się nadmiernego wpływu i niezależności Klubów Młodej Inteligencji⁴².

Członkowie KMI nie myśleli o obaleniu ustroju, osłabieniu pozycji partii czy o zwalczaniu zasad marksizmu. Dążenia ich były znacznie skromniejsze. Zależało im na ciekawszym i bardziej urozmaiconym życiu i wykorzystaniu wiedzy oraz umiejętności, które zdobyli podczas studiów, w pracy zawodowej.

W spotkaniach klubowych przeważały wieczory autorskie, dyskusje, pokazy filmowe, wystawy plastyczne, fotograficzne, koncerty, występy kaba-

retów. Prenumerowano pisma m.in. „Zebrę” oraz „Po prostu”. Klubowicze zajmowali się sztuką nowoczesną i abstrakcyjną, byli otwarci na nowinki w muzyce i literaturze. Podejmowali badania regionalne, dbali o więź ze środowiskiem.

O tym jak bogata była oferta Klubów Młodej Inteligencji świadczy działalność waleckiego „Na przelaj”. 9–14 marca 1957 r. zorganizowano wystawę głośnieją wówczas grupy poznańskiej „R–55”, następnie odbyła się dyskusja – z udziałem twórców. 25 lipca tego samego roku w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym Klub „Na przelaj” spotkał się z mieszkańcami Wałcza. W pierwszej części Zymunt Boras wygłosił wykład „Zarys dziejów starostwa waleckiego do okresu rozbioru Polski”. W dalszej części odbył się koncert „Uśmiech Poznania dla Wałcza”. W kolejnych spotkaniach zajmowano się m.in. impresjonizmem w muzyce, aktualnymi zagadnieniami astrofizyki, kierunkami malarstwa od czasów dawnych do współczesnych. W Wałczu odbył się też koncert Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej i wieczór operowy, w którym udział wzięli: Maria Zientówna, Zygmunt Janiszewski i Józef Prząda. Do siedziby klubu zaproszono dziennikarzy „Głosu Koszalińskiego”⁴³. Jak zaznaczył w swoich wspomnieniach Edward Hrywniak, w następnym okresie starano się zaostrzyć kryteria doboru imprez. Preferowano pozycje o możliwie najwyższych wartościach, które kształtowały wrażliwość poznawczą, smak i szerokie horyzonty myślowe⁴⁴. To wszystko powodowało, że członków klubu stale przybywało. W spotkaniach brało często udział nawet stu ludzi. Oznaką wzrostu popularności „Na przelaj” było zaproponowanie Edwardowi Hrywniakowi funkcji członka prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Klub odwiedził w późniejszym okresie m.in. przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Zdzisław Tomal.

Działacze Klubów Inteligencji zrzeszeni byli w Krajowym Ośrodku Współpracy Klubów Inteligencji, którego siedziba znajdowała się w Domu Poselskim. Organizacja ta przywiązywała duże znaczenie do aktywizacji ziem zachodnich. Podczas III Narady Krajowej Klubów Inteligencji, 3 grudnia 1956 roku podjęto w tej sprawie specjalną uchwałę⁴⁵. Postanowiono organizować spotkania z udziałem KMI działających na ziemiach zachodnich i północnych Polski. Podczas narady w dniu 19. maja 1957 r. postanowiono, że Kluby Młodej Inteligencji włączą się do organizacji Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Z innych ustaleń warto wspomnieć o tym, że uczestnicy spotkania uznali „[...] zasadę bezwzględnej konieczności obsadzania ważnych stanowisk w kraju, a szczególnie na ziemiach zachodnich i północnych w urzędach i instytucjach, przede wszystkim zaś w Radach Narodowych, osobami o odpowiednich kwalifikacjach”⁴⁶. Oceniono, że udział inwestycji realizowanych na ziemiach odzyskanych jest wyjątkowo mały. Kluby zobowiązano do zajęcia się historią własnych regionów, folklorem, ochroną i konserwacją zabytków, niezależnie od ich charakteru narodowego.

Powołanie Klubów Młodej Inteligencji spowodowało zainteresowanie się absolwentami szkół wyższych (i nie tylko nimi) dziennikarzy i publicystów. Dyskusja o roli inteligencji rozgorzała m.in. na łamach „Głosu Koszalińskiego”. Apologetą tradycji polskiej inteligencji został Zbysław Górecki, współzałożyciel grupy literackiej „Meduza”, Klubu Inteligencji „Jomsbork”, a w nieco późniejszym okresie – Klubu Młodej Inteligencji w Darłowie. Próbował on też dokonać analizy przyczyn beczynności współczesnej inteligencji: „[...] moim zdaniem okoliczność, że inteligencja województwa koszalińskiego tkwi w przykrej beczynności, że nie występuje z inicjatywami zmierzającymi do rozbudzenia miejscowego życia kulturalnego, że wreszcie inicjatyw już wysuniętych nie popiera, nie świadczy ani o jakiejś szczególnej nieudolności, ani też o jej niechętnym ustosunkowaniu się do politycznej rzeczywistości. Po prostu ludzie ci jeszcze nie na dobre zadomowili się na Ziemiach Zachodnich”⁴⁷. Zdaniem koszalińskiego pisarza opóźnienie to spowodowane zostało dwoma czynnikami. Okres kultu jednostki nie sprzyjał konsolidacji społeczeństwa, a inteligent na prowincji czuł się źle i robił wszystko aby wyjechać do dużego miasta, w którym mógł uczestniczyć w wydarzeniach kulturalnych, słuchać koncertów, uczestniczyć w spektaklach teatralnych. W dalszej części artykułu nawiązał do idei Klubów Młodej Inteligencji. Powstawały one spontanicznie, ludzie nie obawiali się pracy chcieli płacić wysokie składki. Jednak po pewnym czasie kluby upadły. Jak określono to w artykule opublikowanym w „Głosie Koszalińskim” doprowadziły do tego „Nierozsądnie działające siły”.

Do problemu Klubów Młodej Inteligencji Zbysław Górecki powrócił w kolejnym artykule „Jeszcze o sytuacji inteligencji prowincjonalnej”⁴⁸. Uznał on, że władze przyjęły powstanie klubów bez entuzjazmu, chłodno z widoczną rezerwą, nigdy nie wyraziły aprobaty dla ich istnienia. To spowodowało, że działacze KMI poczuli się wyobcowani, część inteligencji zaczęła się z nich wycofywać, pomna doświadczeń z poprzedniego okresu. O losie klubów zdecydowali urzędnicy domagający się zarejestrowania stowarzyszeń. Odmienne wersję upadku KMI przedstawił Jarosław Zieliński. Uznał on, że podstawowym błędem popełnionym przez ich działaczy był zbyt szeroki zakres działania. Ciężarowi takiemu nie byłyby w stanie sprostać nawet największe organizacje zasobne w pracowników, pieniądze i poparcie władz⁴⁹.

Sprawa likwidacji Klubów Młodej Inteligencji nie została wyjaśniona do dnia dzisiejszego. Prof. Janusz Kuczyński podaje dwie przyczyny: wygaśnięcie rewolucyjnej fali nastrojów społecznych po 1956 roku oraz strukturę natury ludzkiej, w której okresy przyływów przeplatane są odpływami⁵⁰. Inną badacze zwracają uwagę na błędy merytoryczno-organizacyjne oraz parcie do przodu bez podjęcia próby konsolidacji lub też wygaśnięcie potrzeby istnienia klubów ze względu na realizację celów z powodu których one powstały. W całym kraju bowiem, pojawiły się kabarety, grupy teatralne, kluby dyskusyjne, które zajęły się tymi samymi sprawami co Kluby Młodej Inteligencji

Nie bez znaczenia w Koszalińskim było przy tym utworzenie w roku 1964 Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego⁵¹. Prawdopodobnie o losie Klubów Młodej Inteligencji zdecydował też niechętny stosunek władz. Prowadziły one rozmowy ostrzegawcze z klubowiczami, zachęcały do odejścia z klubu, zdarzało się też, że działacze partyjni wprowadzali bezpośrednią kontrolę funkcjonowania KMI. W wyjątkowych sytuacjach decydowano się na wcielanie głównych organizatorów życia klubowego do wojska. Los taki spotkał m.in. animatora działań w Darłowie, Zbysława Góreckiego⁵². Wydaje się jednak, że największe znaczenie miały tu poczynania wydziałów społeczno-administracyjnych rad narodowych, domagających się zalegalizowania działalności. Władze mogły odrzucić wniosek co prawda jedynie z dwóch przyczyn: jeżeli powołanie stowarzyszenia byłoby nie uzasadnione lub sprzeczne z porządkiem publicznym. Tak ogólnikowy zapis stwarzał jednak okazję do dużej swobody w podejmowaniu przez urzędników decyzji. Warto zwrócić też uwagę, że od początku istnienia KMI zarzucano im brak programów, dokumentacji potrzebnej do zalegalizowania, a nawet członków. I tak Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białogardzie poinformowało w piśmie z 12 czerwca 1956 r. WRN, że Klub Inteligencji nie odbył zebrania organizacyjnego z powodu braku członków i odpowiedniego programu działania, gdy tymczasem w artykule Michała Misiornego zamieszczonym w „Tygodniku Zachodnim” w 1958 r. pisano o składzie Rady Społecznej Klubu w Białogardzie w sile dwudziestu pięciu osób.

PRZYPISY

¹ *Za kulisami bezpieki i partii. Józef Światło ujawnia tajniki partii, reżimu i aparatu bezpieczeństwa*, Białystok (b.d.).

² W. Jedlicki, *Chamy i Żydy*, [w:] *Klub Krzywego Koła*, Warszawa 1989.

³ Powstanie Klubu „Krzywego Koła” wzbudza kontrowersje. Często sugeruje się, że inspiracja mogła wyjść z kręgów władzy i bezpieki. Wspomina o tym m.in. prof. Janusz Kuczyński w liście do autora z 8. 12. 1990 r.

⁴ *Zestawienia statystyczne porównawcze nakładów dzienników PZPR (grudzień 1956 – luty 1957)*, [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*. T. XII pod red. Aliny Słomkowskiej przy współpracy Danuty Mikołajczyk – Grzelewskiej, Warszawa 1988, s. 216.

⁵ Z. Głowacki, *Rok 1956 na ziemi koszalińskiej*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1984, nr 3–4, s. 147.

⁶ „Głos Koszaliński”, nr 256 i 257 z 26 X 1956.

⁷ „Spontaniczna manifestacja społeczeństwa Koszalina”, „Głos Koszaliński” 1956, nr 254 z 24 X.

⁸ „Głos Koszaliński” 1956, nr 253 z 23 X.

⁹ Tamże, nr 252.

¹⁰ Artykuł wstępny, bez tytułu, „Po prostu” 1955, nr 27 z 4 IX 1955.

¹¹ J. Czyński, Z. Grzelak, *Ziemia obiecana*, „Po prostu” 1955, nr 27, z 4 D 1955, s. 1.

¹² Pismo Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 28. 02. 1957 r. AP Koszalin, WRN w Koszalinie, Urząd Spraw Wewnętrznych 1956–1958, sygn. 89/II poz. 4561.

¹³ Wspomnienia, relacja Eugeniusza Buczaka z 14. 05. 1996 r.

¹⁴ E. Manikowski, *Absolwenci szkół wyższych zatrudnieni w województwie koszalińskim*, KON–B, sygn. OPR Mat ZS–6/1.

¹⁵ Relacja Mirosława Bremborowicza z 19. 03. 1996 (w zbiorach autora).

¹⁶ J. Czyński, Z. Grzelak, *Ziemia obiecana ...*, s. 7.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ W. Głowacki, *Kluby Młodej Inteligencji*, „Po prostu” 1955, nr 31, z 2 X, s. 1.

¹⁹ Regulamin wewnętrzny Klubu Inteligencji „Jomsbork”, AP Koszalin, PWRN Grupa Literacka. Klub Inteligencji „Jomsbork”, sygn. 241.

²⁰ Tamże.

²¹ Pierwsze spotkania grupy założycielskiej odbywały się już wcześniej. Trudno jednak ustalić datę pierwszego spotkania.

²² Relacja E. Buczaka.

²³ Pismo z 22 III 1957, AP Koszalin, PWRN. Urząd Spraw Wewnętrznych. Klub Inteligencji „Jomsbork”, sygn. 241.

²⁴ Tamże.

²⁵ Pismo do Prezydium MRN w Koszalinie z 8 VII 1957 r. AP Koszalin, sygn. 241

²⁶ Pismo WRN z 26. 08. 1957 r., AP Koszalin, sygn. 241.

²⁷ Pismo PMRN w Koszalinie z 15. 11. 1957, AP Koszalin, sygn. 241.

²⁸ DzU RP, nr 94, poz. 808.

²⁹ Pismo Krajowego Ośrodka Współpracy Klubów Inteligencji z 25. 06. 1957 i (zbiory Z. Góreckiego, w posiadaniu autora).

³⁰ Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 21. 05. 1957, AP Koszalin, PWRN Urząd Spraw Wewnętrznych, Legalizacja, ograniczenia działalności, rozwiązani i likwidacja stowarzyszeń 1956–1958, sygn. 89/II, poz. 4561.

³¹ Pismo Prezydium PRN w Wałczu z 12. 06. 1957 do prezydium WRN, AP Koszalin, PWRN w Koszalinie, sygn. 89/II, poz. 4561.

³² Informacja Wydziału Społeczno-administracyjnego PWRN z 28. 05. 1958, AP Koszalin, OWRN w Koszalinie, sygn. 89/II, poz. 4561.

³³ Relacja B. Jakubowskiego (w zbiorach autora).

³⁴ Cyt. za E. Hrywniak, *Walecki Klub „Na Przełaj”*. „Zapiski Koszalińskie” 1965, nr 3(23), s. 70–71.

³⁵ E. Hrywniak, *Legenda walecka*, [w:] *Nasza ziemia. Wspomnienia mieszkańców Pomorza Środkowego*, Poznań 1982, s. 243.

³⁶ E. Hrywniak, *Z kroniki Klubu Inteligencji „Na przełaj”*, „Rocznik Nadnotecki” 1966, nr 1, s. 216.

³⁷ Relacja B. Jakubowskiego (w zbiorach autora).

³⁸ Po okresie wahań PZPR ostatecznie nie zaakceptowała istnienia Klubów Młodej Inteligencji, gdzie „upartyjnienie” członków było znikome.

³⁹ *Kluby młodej inteligencji wg. „Nowej Drogi” organu teoretycznego i politycznego KC PZPR*, „Nowe Drogi” 1956, nr 6, s. 109.

⁴⁰ S. Pyrcak, *Komitet Powiatowy i Kluby Młodej Inteligencji*, „Życie Partii” 1956, nr 9, s. 35.

⁴¹ AP Koszalin, PWRN w Koszalinie, syg. 89/II, poz. 4561.

⁴² Zielone światło dla inicjatyw. „Głos rozmawia z I sekretarzem KP w Kołobrzegu i Białogardzie, wypowiedź K. Kędzierskiego, „Głos Koszaliński” 1956, nr 305, z 23 XII.

⁴³ „Głos Koszaliński” starał się popierać wszelkie społeczne inicjatywy. Publikował utwory literackie, opiekował się KMI.

⁴⁴ E. Hrywniak, *Legenda walecka ...*, s. 246.

⁴⁵ Pismo Krajowego Ośrodka Współpracy Klubów Inteligencji z 11. 05. 1957 r.

⁴⁶ Uchwała Narady Klubów Ziemi Zachodnich z 19 maja 1956 r. (w zbiorach autora).

⁴⁷ Z. Górecki, *Sprawy naszej inteligencji*, „Głos Koszaliński” 1958, nr 7, s. 1.

⁴⁸ Z. Górecki, *Jeszcze o sytuacji inteligencji prowincjonalnej*, „Głos Koszaliński” 1958, nr 8, s. 3.

⁴⁹ J. Zieliński, *Piwnica, pismo kulturalne i amatorzy*, „Głos Koszaliński” 1958, nr 9, s. 2.

⁵⁰ *Dzieci Października. Historia Klubów Młodej Inteligencji*, „Radar” 1983, nr 5.

⁵¹ Relacja Stefana Napierały (w zbiorach autora).

⁵² Relacja Zbysława Góreckiego (w zbiorach autora).

PODSTAWY PRAWNE STACJONOWANIA WOJSK SOWIECKICH W POLSCE

Konsekwencją wejścia Armii Czerwonej do państw Europy środkowej w latach 1944—1945 było pozostawienie tych wojsk na wyzwolonych od Niemców terenach. Oczywiście o zgodę nikt z ówczesnych władz sowieckich zainteresowanych państw nie pytał. „Tam gdzie stanęła stopa sowieckiego żołnierza — mówił Józef Stalin — tam będzie socjalizm”.

Wojska sowieckie, stacjonujące od zakończenia II wojny światowej w „bratnich krajach socjalistycznych” spełniały dwie podstawowe funkcje: strategiczną — stanowiły przeciwwagę dla wojsk amerykańskich w zachodniej Europie; z policyjną — polegającą na ochronie systemu socjalistycznego¹.

Sowiecki kontyngent w Europie środkowej zajmował następujące obszary: sowiecka strefa okupacyjna Niemiec (potem NRD), stacjonowała tam Zachodnia Grupa Wojsk Sowieckich; w Czechosłowacji Centralna Grupa Wojsk Sowieckich (od czasów „praskiej wiosny” w 1968 r.); Południowa Grupa Wojsk Sowieckich stacjonowała na Węgrzech. Wojska sowieckie stacjonowały także w Rumunii. Zgodnie jednak z komunikatem o naradzie Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego z 24 maja 1958 r., podjęto uchwałę o wycofaniu wojsk sowieckich z Rumunii. Dotyczące tej sprawy postanowienie brzmiało „... Doradczy Komitet Polityczny zaaprobował wniosek rządu Związku Radzieckiego uzgodniony z rządem Rumuńskiej Republiki Ludowej w sprawie wycofania w najbliższym czasie z terytorium Rumuńskiej Republiki Ludowej wojsk znajdujących się tam zgodnie z Układem Warszawskim”².

Północna Grupa Wojsk Sowieckich rozlokowana była w Polsce. Została ona utworzona 10 VI 1945 r. z jednostek bojowych II Frontu Białoruskiego i liczyła wówczas ponad pół miliona ludzi. Jej pierwszym dowódcą był marszałek Związku Sowieckiego i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Konstanty Rokossowski³. W latach 1944—1945 wojska sowieckie na terytorium Polski, zwłaszcza na ziemiach zachodnich i północnych, nie ukrywały swej okupacyjnej funkcji. Przejawiało się to w rabunku, gwałtach, grabieżach, zabójstwach, dewastacji i wywozie do Związku Sowieckiego wielu fabryk i urządzeń przemysłowych⁴. Sowieckie oddziały zdemontowały orientacyjnie jedną trzecią zakładów przemysłowych znajdujących się między Odrą i Nysą Łużycką a przedwojenną zachodnią granicą Polski. Do tego doszły jeszcze przewozy tranzytowe dokonywane przez polskie koleje za które od 1946 r. do połowy 1954 r. Związek Radziecki nie płacił, uważając, że należy to do obowiązków państw satelickich.

W późniejszych latach wojska te nie były obojętne na wydarzenia, które miały miejsce w naszym kraju. Wystarczy wspomnieć tu przykład maszerujących sowieckich dywizji z zachodniej Polski na Warszawę w 1956 r., jak rok 1970 i lata stanu wojennego 1981–1984, kiedy to ogłoszono stan podwyższonej gotowości bojowej, ale wojska te już nigdy nie wyszły poza rejon dyslokacji.

Jednostki armii sowieckiej stacjonowały na terytorium Polski całkowicie bezprawnie, nawet bez prób stworzenia pozorów w tym zakresie. Pobyt w Polsce do 1956 r. nie był oparty na obowiązujących międzynarodowych normach prawnych, a rząd PRL nie wyraził zgody na stacjonowanie obcej armii. Układ Warszawski z 1955 r. nie zawierał żadnych ustaleń w sprawie stałego przebywania wojsk jednego państwa — sygnatariusza na terenie innego państwa — sygnatariusza. Natomiast konwencja wojskowa do układu przewidywała, że rozmieszczenie Zjednoczonych Sił Zbrojnych na terytorium państw stron układu będzie realizowane zgodnie z wymogami wzajemnej obrony na mocy porozumień między tymi państwami tj. Związku Sowieckiego i odpowiedniego kraju. Nie nastąpiły jednak dalsze porozumienia co do stacjonowania obcych wojsk na obszarze któregośkolwiek z sygnatariuszy, lecz dla Związku Sowieckiego sam fakt utworzenia Układu Warszawskiego stanowił formalne zalegalizowanie przebywania wojsk sowieckich, zwłaszcza, że konwencja wojskowa powoływała na wspólne dowództwo oficera sowieckiego.

„Deklaracja rządu ZSRR o podstawach rozwoju i współpracy między Związkiem Radzieckim a innymi państwami socjalistycznymi” z 30 października 1956 r. wyraźnie zmierzała do zapobieżenia wycofania się Węgier z „bloku socjalistycznego”, do określenia nowych warunków stworzonych przez wypadki w Polsce i na Węgrzech, zapewniała, że „... kraje wielkiej wspólnoty narodów socjalistycznych mogą budować swoje stosunki tylko na zasadzie pełnej równości, szacunku dla terytorialnej integralności państwowej i niepodległości oraz suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych”⁵. Teoretycznie stwierdzała, że „ZSRR jest gotowy rozważyć możliwość wycofania wojsk z terytorium każdego członka Paktu Warszawskiego, jeśli dany członek będzie sobie tego życzył”, dodając jednak znamienne zastrzeżenie: „W tej sprawie rząd radziecki wychodzi z zasady, że stacjonowanie wojska jednego na terytorium innego członka Paktu Warszawskiego ma miejsce na podstawie porozumienia pomiędzy wszystkimi uczestnikami, a nie tylko na podstawie zgody tego państwa, na którego terytorium na jego żądanie, wojska te są stacjonowane albo mają według planu być stacjonowane”⁶.

To zastrzeżenie w praktyce eliminowało możliwość wycofania wojsk sowieckich. Deklaracja ta stwierdzała również, że „... w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej radzieckie oddziały wojskowe znajdują się na mocy Układu Poczdamskiego, zawartego przez cztery mocarstwa oraz Układu Warszawskiego”. Trzeba stwierdzić, że Uchwały Poczdamskie nie wspominają w żadnej części swego zapisu o przebywaniu wojsk sowieckich w Polsce.

W rzeczywistości formalnoprawne ujęcie tego problemu nastąpiło w 1956 roku. 18 listopada 1956 roku podpisano w Moskwie deklarację, w której Polska i Związek Sowiecki stwierdziły wolę kontrolowania liczebności i składu wojsk sowieckich na terytorium polskim. Zgodzono się co do tego, że w istniejącej sytuacji międzynarodowej i wobec nierozwiązania problemu niemieckiego „... czasowe stacjonowanie jednostek wojsk radzieckich na terytorium Polski jest jeszcze celowe”⁷.

Ustalono również zasady tego stacjonowania:

- nie mogło ono w niczym naruszać suwerenności państwa polskiego i nie mogło prowadzić do ingerencji jednostek sowieckich w wewnętrzne sprawy PRL;
- rozmieszczenie oraz liczebność wojsk sowieckich w Polsce określić miały specjalne porozumienia;
- ruchy wojsk sowieckich poza terenami ich stacjonowania wymagały zgody władz polskich;
- sowiecki personel wojskowy miał obowiązek szanować i przestrzegać przepisów prawa polskiego; jurysdykcję polską i sowiecką określić miało odrębne porozumienie;
- przejazdy tranzytowe wojsk sowieckich odbywać się miały w myśl porozumień obu stron.

Deklaracja mówiła również, że w najbliższym czasie ma być zawarte porozumienie określające status prawny wojsk sowieckich, w zakresie ich czasowego stacjonowania na terytorium Polski. Deklaracja ta nie była przejawem dobrej woli Związku Sowieckiego, ale koniecznością przed jaką stanęła strona sowiecka w związku z sytuacją w Polsce.

Wykonując postanowienia deklaracji moskiewskiej, 17 grudnia 1956 r. została podpisana między rządem polskim i sowieckim formalna umowa o statusie prawnym wojsk sowieckich czasowo stacjonujących w Polsce. Ze strony polskiej umowę podpisał Minister Spraw Zagranicznych PRL Adam Rapacki i Minister Obrony Narodowej gen. Marian Spychalski, ze strony Związku Sowieckiego – Minister Spraw Zagranicznych Dymitrij T. Szepilow i Minister Obrony Narodowej marszałek Grigorij K. Żukow.

Umowa została ratyfikowana przez Radę Państwa PRL 1 II 1957 roku, a przez Prezydium Rady Najwyższej Związku Sowieckiego 11 II 1957 r. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych odbyła się 27 II 1957 roku w Moskwie.

Umowa ta stworzyła ogólną podstawę prawnej interpretacji najważniejszych kwestii, wiążących się z liczebnością, dyslokacją, funkcjonowaniem i logistycznym zabezpieczeniem jednostek Północnej Grupy Wojsk Sowieckich. Zawierała dwadzieścia jeden artykułów. Artykuł pierwszy stwierdzał, że czasowe stacjonowanie jednostek sowieckich w Polsce nie może prowadzić do ich ingerencji w wewnętrzne sprawy PRL. Drugi artykuł mówił o liczebności wojsk sowieckich w Polsce i miejscu ich stacjonowania. Liczebność, miejsce stacjonowania i wszelkie ruchy wojsk miały być określone na podstawie oddzielnych porozumień⁸.

Uprawnienia władz sowieckich na terenach stacjonowania były ściśle określone. Terenem stacjonowania zgodnie z artykułem 18 umowy jest teren wydzielony do dyspozycji wojsk sowieckich, obejmujący miejsce stacjonowania wraz z placami ćwiczeń, strzelnicami, poligonami i innymi obiektami. Wszelkie obiekty na terenach stacjonowania są jedynie użytkowane przez wojska sowieckie. Szczegóły tego użytkowania określić miały oddzielne porozumienia.

Zgodnie z artykułem siódmym umowy, wszelkie budowle, lotniska, drogi, mosty na terenach stacjonowania mogły być wznoszone jedynie za zgodą władz polskich. Zgody takiej wymagało również zakładanie stałych urządzeń radiofonicznych, łącznie z ustaleniem ich częstotliwości i mocy. W razie zwolnienia przez wojska sowieckie użytkowanych przez nich koszar, lotnisk, placów ćwiczeń i poligonów wraz ze stałymi urządzeniami i instalacjami oraz obiektami wzniesionymi przez te wojska, powinny one być zwrócone władzom polskim w stanie zdatnym do użytkowania. Szczegóły miały określić oddzielne porozumienia (artykuł ósmy). Zgodnie z artykułem drugim punktu drugiego ruchu jednostek sowieckich, poza terenami ich stacjonowania wymagał w każdym przypadku zgody rządu polskiego, a ćwiczenia lub manewry tych wojsk poza terenami stacjonowania mogły odbywać się na podstawie planów uzgodnionych z władzami polskimi i za każdorazową zgodą rządu polskiego lub upoważnionych przez niego władz polskich.

Umowa regulowała też szczegółowo sprawy związane ze środkami komunikacji wojsk sowieckich (numery rejestracyjne i znaki rozpoznawcze pojazdów wojskowych, prawa jazdy itp.).

Artykuł piąty umowy postanawiał, że oddzielne porozumienia regulują tryb wjazdu do Polski i wyjazdu z Polski sowieckich jednostek, osób wchodzących w ich skład i członków ich rodzin, przepisy porządkowe związane z ich przebywaniem na terytorium Polski, a także odpowiednie dokumenty. Rozwiązano również problem dotyczący tranzytu wojsk sowieckich przez terytorium Polski. Artykuł piętnasty postanawiał, że drogi komunikacyjne, terminy, porządek i warunki opłat tranzytowych przez terytorium Polski oraz przewóz wojsk określają oddzielne porozumienia obu stron. Artykuł trzeci stwierdzał, że zarówno żołnierze sowieccy jak i osoby wchodzące w skład tych wojsk, to znaczy członkowie ich rodzin i cywile, obowiązani są przestrzegać i szanować przepisy prawa polskiego. Umowa regulowała sprawy związane z jurysdykcją, dokonując rozgraniczenia zakresu jurysdykcji polskiej i sowieckiej.

W zakresie jurysdykcji karnej w sprawach przestępstw dokonywanych przez osoby wchodzące w skład wojsk sowieckich i członków ich rodzin przyjęto jako zasadę właściwość prawa polskiego; polskich organów sądowych i prokuratorskich (w sprawach osób wojskowych właściwe miały być odpowiednie polskie organa sądowe i prokuratorskie) — artykuł dziewiąty. Tylko dwie kategorie spraw podlegały sądom i prokuraturze sowieckiej: po pierwsze w przypadku popełnienia przez osoby wchodzące

w skład wojsk sowieckich lub członków ich rodzin przestępstw, skierowanych przeciwko swemu państwu, a także przeciwko osobom wchodzącym w skład tych wojsk lub członkom ich rodzin. Po drugie — w przypadku popełnienia przez osoby wchodzące w skład wojsk sowieckich przestępstw lub wykroczeń przy wykonywaniu obowiązków służbowych. Uzupełnieniem tych dwóch artykułów był artykuł jedenasty, który mówił, że właściwe organy polskie i sowieckie będą wzajemnie udzielały sobie pomocy, łącznie z pomocą prawną w zakresie ścigania przestępstw i wykroczeń. Zasady i tryb udzielania pomocy określić miało oddzielne porozumienie umawiających się stron⁹. Umowa zapewniała też wojskom sowieckim taką samą ochronę jak polskim siłom zbrojnym i żołnierzom (artykuł dziesiąty). Zaznaczono także, że wszystkie przepisy stosuje się również odpowiednio do wojsk sowieckich przejeżdżających przez terytorium Polski tranzytem (artykuł piętnasty, punkt drugi).

Ważnym problemem były sprawy związane z odpowiedzialnością cywilną za szkody wyrządzone stronie polskiej przez wojska sowieckie i osoby wchodzące w ich skład oraz odwrotnie za szkody wyrządzone stronie sowieckiej przez polskie instytucje państwowe i obywateli (artykuł trzynasty, czternasty i piętnasty). W tych przypadkach strona sowiecka zgodziła się wynagradzać rządowi polskiemu szkody materialne. Uregulowano też tryb rozstrzygania sporów wynikających z interpretacji lub związanych z wykonywaniem umowy z 17 grudnia 1956 r. W tym celu powołana została polsko-sowiecka Komisja Mieszana z siedzibą w Warszawie. W jej skład wchodziło po trzech przedstawicieli stron¹⁰. Sprawy, których Komisja nie zdołałaby rozstrzygnąć, załatwione miały być na drodze dyplomatycznej (artykuł dziewiętnasty).

Natomiast dla załatwienia bieżących spraw związanych ze stacjonowaniem wojsk sowieckich w Polsce postanowiono utworzyć instytucję Pełnomocników do spraw Pobytu Wojsk Sowieckich w Polsce. Pełnomocników wyznaczyć miała każda ze stron (artykuł siedemnasty).

Szczegółowe ustalenia we wszystkich sprawach określone miały być w oddzielnych porozumieniach rządowych i stosownych do nich konkretnych instrukcjach. I tak 18 czerwca 1958 r. podpisano porozumienie między rządem PRL a rządem ZSRR o trybie, warunkach korzystania przez wojska radzieckie czasowo stacjonujące w Polsce z różnego rodzaju obiektów i usług, uzupełnione w 1975 r. protokołem w sprawie trybu rozliczeń między rządem PRL a rządem ZSRR z tytułu płatności związanych z czasowym pobytom wojsk radzieckich na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Porozumienie z 1958 r. mówiło, że wojska sowieckie użytkują obszary leśne i rolne (poligony, strzelnice, place ćwiczeń, lotniska i inne) na warunkach obowiązujących Wojsko Polskie czyli bezpłatnie (artykuł drugi). Artykuł trzeci dotyczył spraw związanych z transportem, a więc: wojskowych przewozów i związanych z tym opłat, konserwacji i naprawy bocznic kolejowych znajdujących się w tymczasowym użytkowaniu wojsk sowieckich, jak również zajął się problemem przewozów pojedynczych osób.

Porozumienie dotyczyło także opłat za energię elektryczną, gaz, wodę, usługi komunalne i handlowe. W tych kwestiach miała obowiązywać zasada pełnej odpłatności. Artykuł ósmy dotyczył postanowień celnych. Mówił, że wojska sowieckie mogą wwozić i wywozić bez cła i innych opłat celnych, a także bez kontroli celnej i granicznej należące do nich ładunki wojskowe, pod warunkiem przedłożenia polskim organom celnym i granicznym dokumentów wydawanych przez dowództwo sowieckich jednostek wojskowych.

Przewozy wojsk sowieckich w zwartych oddziałach i pododdziałach wojskowych również odbywać się miały bez kontroli celnej, pod warunkiem przedłożenia polskim organom granicznym odpowiednich dokumentów upoważniających do przekroczenia granicy PRL.

Tak więc w praktyce Sowiet na granicach Polski nie podlegali żadnym odprawom celnym i granicznym. Nikt nie ewidencjonował ich samolotów transportowych lądujących na lotniskach wojskowych. Nie podlegały również polskiej procedurze transporty kolejowe.

Ustalenia zawarte w porozumieniu z 18 czerwca 1958 r. potwierdzał protokół z 2 sierpnia 1975 r. Mówił on także o tym, że za użytkowanie przez wojska sowieckie nieruchomości, przydzielone przez stronę polską (koszary, urządzenia lotnisk i portów oraz inne budynki i urządzenia) dowództwo wojsk sowieckich, na podstawie wspólnie sporządzonych materiałów inwentaryzacyjnych, opłaca czynsz dzierżawny w złotych, według stawek i taryf jakie będą stosowane dla Wojska Polskiego, a za budynki mieszkalne używane przez osoby wchodzące w skład wojsk sowieckich, dowództwo wojsk sowieckich opłaca czynsz według aktualnych stawek stosowanych dla obywateli polskich. Zaznacza się jednak, że ze względu na wydatki na remont kapitalny i bieżący nieruchomości jakie ponoszą wojska sowieckie, sumę czynszu dzierżawnego, przypadającą do zapłaty przez wojska sowieckie obniża się o 50 %.

Należy jednak wyjaśnić, że Sowiet pozajmowali najlepsze obiekty wojskowe i budynki mieszkalne, jakie pozostały po wojnie, a zapisów dotyczących użytkowania obiektów nigdy nie traktowali poważnie i zobowiązująco. Mimo, iż czynsz dzierżawny był niski (nie zmieniony od 1957 r.) troskliwie pielęgowali lub ulepszali jedynie te obiekty, które miały dla nich większe znaczenie — poniemieckie wille w Legnicy zamieszkałe przez generałów, oficerskie kluby, niektóre budynki koszarowe. Z innych obiektów z siebie tylko znanych powodów uznanych za nieprzydatne — demontowali elementy wyposażenia.

Zgodnie z zawartymi sugestiami w umowie z 17 XII 1956 r., 26 października 1957 r. podpisane zostało porozumienie między rządem PRL a rządem ZSRR, o wzajemnej pomocy prawnej w sprawach związanych z czasowym stacjonowaniem wojsk radzieckich w Polsce. W porozumieniu tym określono m.in., że obie strony wzajemnie będą się powiadamiały o popełnianiu przestępstw lub wykroczeń żołnierzy sowieckich i udzielały wzajemnej pomocy w postępowaniu karnym. W ramach tej współpracy polskie prokura-

tury wojewódzkie miały przekazywać materiały zebrane podczas śledztwa – sowieckim sądom wojskowym, które miały orzekać z całą surowością prawa.

Wyrzeczenie się praw przez polski wymiar sprawiedliwości, miało swe doniosłe skutki. Społeczeństwo polskie dopatrywało się bezkarności czy pobłażliwości dla sprawców wykroczeń i przestępstw, a także niemocy władz polskich.

Uregulowano także sprawy dotyczące prowadzenia gospodarki leśnej i łowieckiej na terenach czasowo użytkowanych przez wojska sowieckie, korzystanie ze środków łączności (pełna odpłatność) oraz zabezpieczenia przeciwpożarowego terenów leśnych¹¹.

Władze polskie wydały również szereg zarządzeń premiera, ministerialnych, uchwał KERM, które dotyczyły współpracy organów administracji państwowej z Pełnomocnikiem Rządu PRL do spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce, czy trybu przekazywania i zwalniania nieruchomości, dierzawionych przez wojska sowieckie czasowo stacjonujące w Polsce¹¹.

Umowa z grudnia 1956 r. przedłużała militarną obecność Związku Sowieckiego w Polsce na czas nieokreślony. Wcześniejsze ustalenia stwierdzały, że pobyt wojsk sowieckich jest uzależniony od wyjaśnienia sytuacji międzynarodowej¹². Był to jednak postęp o tyle, że strona sowiecka przynajmniej w teorii zgodziła się przestrzegać zasad suwerennego państwa polskiego. Nawet późniejsza konsolidacja wpływów sowieckich w bloku, która dawała nową sposobność wywierania presji, nie cofnęła tej ugody. Ponadto ustępstw, jakie otrzymała Polska nie można było odmówić innym państwom z tzw. „bloku socjalistycznego”. W rezultacie zaledwie w trzy tygodnie po umowie polsko-sowieckiej podpisano deklarację sowiecko-wschodnioniemiecką z 7 stycznia 1957 r., która obwieściła, że wkrótce zostanie zawarta formalna umowa regulująca obecność wojsk sowieckich na ziemi niemieckiej. Formalną umowę podpisano 12 marca 1957 roku. Wkrótce zawarto też podobne umowy z Węgrami 27 czerwca 1957 r. i z Rumunią 15 kwietnia 1957 r. Jak stwierdza Z. Brzeziński „... Umowy z Rumunią i Węgrami były podobne do polskiej, z tym, że nie przekazywały tym państwom kontroli nad wkraczaniem i opuszczaniem kraju przez wojska sowieckie. Umowa z Niemcami była jeszcze bardziej ograniczona, gdyż nie przewidywała restrykcji wymienionych w traktacie z Polską, choć zapewniała o „suwerenności Niemiec”¹³.

Choć obecność armii sowieckiej w PRL obwarowano zastrzeżeniami o jej niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy Polski i uzgodnieniu z rządem PRL liczebności i ruchów wojsk sowieckich, kontrola polska była w praktyce nader problematyczna, a można nawet stwierdzić – żadna.

Status prawny i deklaracja uroczyście podpisane przez rządy PRL i Związku Sowieckiego nigdy nie były ściśle przestrzegane, ponieważ nie były na rękę władzom sowieckim, krępując ich poczynania.

Umowa z 1956 r. była aktualna do dnia wycofania się ostatniego oddziału żołnierzy sowieckich z terenu Polski. Próby nowelizacji statusu wojsk sowieckich w Polsce ze strony polskiej zakończyły się niepowodzeniem, ponieważ strona sowiecka nie chciała podejmować rozmów na ten temat.

PRZYPISY

¹ W literaturze okresu PRL wymienia się tylko funkcję strategiczną, pomijając oczywiście policyjną. M. Jurek, E. Skrzypkowski, *Układ Warszawski*, Warszawa 1971, wyd. II, s. 96. „... Jedynym celem stacjonowania wojsk radzieckich jest spotęgowanie efektywności zbiorowego systemu obrony przed potencjalnym agresorem”. Tym potencjalnym agresorem były oczywiście wojska NATO.

² *Układ Warszawski. Powstanie i działalność 1955–1974. Wybór dokumentów*, wybór, opracowanie i wstęp Wojciech Multan, Warszawa 1975, s. 66–67 lub *Zbiór Dokumentów 1958*, s. 829–834.

³ Dowódcy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej 1945–1993: marszałek Związku Sowieckiego Konstanty Rokossowski 1945–1949; generał–pułkownik Kuźma P. Trubnikow 1949–1950; generał armii Aleksiej S. Radziejewski 1950–1952; generał lejtnant Michaił P. Konstantinow 1952–1955; generał armii Kuźma N. Galickij 1955–1958; generał armii Georgij J. Chietaganow 1958–1963; generał armii Sergiej S. Mariackin 1963–1964; generał pułkownik G.W. Bałkanow 1964–1967; generał armii Iwan N. Szkadow 1967–1968; generał pułkownik M.T. Tonkajew 1968–1973; generał armii Iwan A. Gierasimow 1973–1975; generał pułkownik Oleg F. Kuliszew 1975–1978; generał pułkownik Jurij F. Zarudin 1978–1984; generał pułkownik Aleksander W. Kowtunow 1984–1987; generał pułkownik Iwan S. Korbutow 1987–1989; generał armii Wiktor P. Dubynin 1989–1992; generał pułkownik Leonid I. Kowaljew 1992–1993.

⁴ J. Śniadecki, *Kształtowanie się społeczności polskiej na Pomorzu Środkowym w latach 1945–1950*, Koszalin 1989, t. IV, cz. 2, s. 112–119, 122, 128–133.

⁵ *Zbiór Dokumentów 1956*.

⁶ Z. Brzeziński, *Jedność czy konflikty*, Londyn 1964, s. 193–194.

⁷ Wspólna deklaracja KC PZPR i rządu PRL oraz Komitetu Centralnego KPZR i rządu ZSRR odnośnie agresji Anglii, Francji, Izraela przeciwko Egiptowi, a także w sprawie stosunków polsko-radzieckich, [w:] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, W. Balcerak, E. Basiński, S.M. Falkowicz, I.I. Kostiuszko, R.N. Olszański, t. XI, Warszawa 1987, s. 88–93.

⁸ Porozumienie dotyczące liczebności, miejsc stacjonowania i wszelkich ruchów wojsk z 23 października 1957 roku. Ustalono w nim, że na terenie Polski stacjonować będzie 64 tys. żołnierzy radzieckich. *Informacje w sprawie wycofania Wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski*, Warszawa 1993.

⁹ 26 października 1957 roku zawarte zostało porozumienie między rządami ZSRR i PRL o wzajemnej pomocy prawnej w sprawach dotyczących czasowego pobytu wojsk radzieckich w Polsce.

¹⁰ Komisja działająca od 1956 roku miała się zająć m.in. sprawą odszkodowań tj. wysokością odszkodowań dla ludności polskiej za szkody wyrządzone przez wojska sowieckie. Od 1956 roku rozstrzygnięto około 6 tys. wniosków. Wnioski te dotyczyły roszczeń rolników, w których zabudowania trafiały rakiety, wreszcie ofiar gwałtów, rabunków czy ofiar wypadków drogowych. Komisja zakończyła swoją działalność 17 IX 1993 roku.

¹¹ Umowa między rządem PRL w sprawie korzystania ze środków łączności z 9 maja 1957 roku; Umowa między Ministerstwem Łączności PRL a Dowództwem wojsk radzieckich w sprawie dzierżawy środków łączności z 7 czerwca 1957 roku;

Przepisy w sprawie prowadzenia gospodarki leśnej i łowieckiej na terenach czasowo użytkowanych przez wojska radzieckie oraz współpracy jednostek resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego z dowództwem wojsk radzieckich i Pełnomocnikiem Rządu PRL d/s Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce z 24 stycznia 1975 roku; Instrukcja w sprawie zabezpieczenia przeciwpożarowego terenów leśnych użytkowanych przez jednostki Armii Radzieckiej oraz współpracy tych jednostek z organami ochrony przeciwpożarowej i administracją lasów państwowych w zwalczaniu pożarów leśnych z 1 października 1976 roku.

¹² Pismo okólne Nr 49 Prezesa Rady Ministrów z dnia 11 sierpnia 1975 r. w sprawie współpracy organów administracji państwowej z Pełnomocnikiem Rządu PRL d/s Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce; Zarządzenie Nr 6 Prezesa Rady Ministrów z dnia 10 stycznia 1978 roku w sprawie trybu przekazywania i zwalniania nieruchomości dzierżawionych przez wojska radzieckie czasowo stacjonowane w Polsce; Zarządzenie Nr 39 Prezesa Rady Ministrów z dnia 19 maja 1978 roku zmieniające zarządzenie w sprawie trybu przekazywania i zwalniania nieruchomości dzierżawionych przez wojska radzieckie czasowo stacjonowane w Polsce; Zarządzenie Nr 13 Prezesa Rady Ministrów z dnia 15 marca 1991 r. uchylające zarządzenie w sprawie trybu przekazywania i zwalniania nieruchomości dzierżawionych przez wojska radzieckie czasowo stacjonowane w Polsce.

¹² *Dokumenty i materiały ...*, op. cit., s. 91.

¹³ Z. Brzeziński, op. cit., s. 391–392, załącznik I.

Z HISTORII TERENÓW ZIELONYCH MIASTA KOSZALINA

Zieleń Koszalina nie doczekała się monograficznego opracowania a w dotychczas poświęconych miastu publikacjach potraktowana jest marginesowo lub wycinkowo. Wyjątek stanowią prace Z. Majewskiego, J. Misiewicza i E. Kokoszki¹. Skąpe dane dotyczące historii terenów zielonych miasta, powtarzają się zazwyczaj w kolejnych wydaniach, nie wnosząc nic nowego. Szerzej te zagadnienia poruszono w opracowaniach F. Schwenklera i F. Stelbacha².

Próba odtworzenia początku dziejów i rozwoju terenów zieleni Koszalina w świetle historii miasta, oparta w głównej mierze na skąpych przekazach źródłowych, ikonograficznych i przypuszczeniach, niejednokrotnie pozostaje w sferze hipotez. Stąd też i tytuł niniejszego artykułu.

Pierwsza historyczna wzmianka o Koszalinie pochodzi z 1214 r. i wiąże się z nadaniem wsi Koszalin zakonowi premonstratensów z Białoboku koło Trzebiatowa. W 1248 r. Koszalin wraz z całą Ziemią Kołobrzeską przeszedł pod władzę biskupów kamieńskich. W dniu 23 maja 1266 r. ówczesny biskup Herman von Gleichen nadał Koszalinowi lubeckie prawa miejskie.

Lokowane miasto zostało założone na tzw. surowym korzeniu, tj. powstało całkowicie od podstaw na terenie wcześniej nie zasiedlonym. Wskazuje na to m.in. jego układ przestrzenny, typowo szachownicowy, charakterystyczny dla miast zakładanych na terenie nie wykorzystywanym uprzednio dla celów osadniczych³. Do czasu rozpoczęcia budowy murów obronnych z trwałego materiału, Koszalin był otoczony drewnianą palisadą osadzoną na wale ziemnym. W roku 1291 biskup Jaromir podpisuje przywilej, zezwalający miastu na wyrąb drewna w lesie Bergete, potrzebnego do budowy pomostów przy blankach murów⁴. Mury wznoszono odcinkami. W ich obrębie usytuowano trzy bramy wjazdowe: Młyńską od północy, Wysoką od południa i Nową od zachodu (powstała najwcześniej około połowy XIV w.)⁵. Do roku 1310 jeszcze nie ukończono budowy murów obronnych w północno-wschodniej części miasta, gdzie znajdowały się zabudowania klasztoru cysterek, sprowadzonych w 1278 r. do Koszalina. Dopiero bowiem w tym roku cysterki zgodziły się na budowę brakującej części umocnień przy klasztorze, na własny koszt⁶. XIII-wieczne zabudowania klasztorne w latach 1569–1575 zostały przebudowane na rezydencję pierwszego tytularnego księcia-biskupa kamieńskiego Jana Fryderyka⁷.

Miasto otoczone na przełomie XIII/XIV wieku murami, miało kształt nieregularnego koła o średnicy około 500 m. Wyglądem i układem przestrzennym było podobne do innych miast średniowiecznych. Wąskie ulice, zaś poza nimi ciasna zabudowa, nie dopuszczały do istnienia terenów zielonych, w tym zieleni wysokiej. Mogła się ona znajdować jedynie przy obiektach sakralnych, głównie na niewielkich cmentarzach, znajdujących się przy kościołach oraz na terenie samego konwentu. Także w bezpośrednim otoczeniu miasta brak było najprawdopodobniej zieleni wysokiej.

Przemawia za tym lokalizacja Koszalina na niewielkim wzniesieniu oraz system obronny miasta, który oprócz murów usytuowanych na wale ziemnym, tworzyły także: fosa, moczary, stawy oraz Dzierżęcinka, przepływająca przez niektóre z nich⁸.

Pierwsze znane wiadomości o ogrodach (ogrodzie) w Koszalinie związane są z klasztorem cysterek i rezydencją książąt biskupów kamieńskich. Archiwista szczeciński Herman Hoogeweg w opracowaniu poświęconym średniowiecznym klasztorom Pomorza Zachodniego, przy opisie klasztoru w Koszalinie informuje, że cysterki uprawiały ogród⁹. Wiadomości dotyczące historii klasztoru są dość obszerne. Jednakże brak jest danych umożliwiających zapoznanie się z typami ogrodów, układem przestrzennym i zabudową konwentu, pracą na roli oraz uprawą roślin użytkowych i ozdobnych. W tamtym okresie w założeniach klasztornych najbardziej charakterystycznym elementem ogrodowym był wirydarz otoczony czworobocznym krużgankiem. Zwykle niewielki, był ozdobiony pojedynczymi drzewami, rzeźbą lub studnią pośrodku, służył do spacerów a uprawiano w nim głównie kwiaty i zioła. Niektóre wirydarze, jak na przykład w opactwie cysterskim w Oliwie i przy katedrze w Kamieniu Pomorskim, do dziś zachowały swój dawny charakter. Pozostały obszar obok klasztoru, otoczony murem, zajmowały kwaterowe warzywniaki, sady, winnice oraz stawy rybne i pola uprawne. Układ ogrodów i zabudowań był dostosowany do wymagań poszczególnych rodzajów klasztorów i warunków lokalizacji¹⁰.

Układ ogólny założeń klasztornych cystersów był podobny do spotykanych w klasztorach benedyktynów¹¹. Kompleksowy plan założeń budowlanych cystersi zapożyczyli bowiem od benedyktynów; w jego skład wchodzi kościół, zabudowania gospodarcze i ogrody¹². Zgodnie z regułą św. Benedykta w układzie przestrzennym założenia klasztorne znajdowały się: wirydarz otoczony krużgankiem, ogród ziół lekarskich, ogród warzywny, sad i cmentarz¹³. Niemożliwy jest do ustalenia program ogrodowy konwentu w Koszalinie. Na pewno na terenie założenia klasztorne w obrębie murów obronnych znajdował się wirydarz, ogród ziół lekarskich, cmentarz i być może ogród warzywny. Jako prawdopodobne można przyjąć, że w ogrodzie ziół lekarskich tzw. herbularius, podobnie jak w innych klasztorach działających zgodnie z regułą św. Benedykta, uprawiano rośliny lecznicze m.in. szalwię, miętę, piołun¹⁴. Na przykładzie cystersów kołbackich¹⁵ możemy domniemać, że koszalińskie mniszki podejmowały się uprawy winnej latorośli.

Przypuszczenie to wynika z faktu, że klasztor w ramach swoich powinności, zobowiązany był corocznie dostarczać biskupowi m.in. dwie skrzynie rodzynek¹⁶ oraz potrzebował pewnej ilości wina do własnego użytku. Winorośl uprawiano najprawdopodobniej na wyniesieniu znajdującym się przy ul. Piastowskiej, a więc naprzeciwko zabudowań konwentu. Na początku XX wieku wyniesienie to nazywano jeszcze „Górą Winną”¹⁷.

W roku 1556 dobra książąt zachodniopomorskich powiększyły się o domeny biskupstwa kamieńskiego. Tym samym m.in. dobra klasztorne wraz z zabudowaniami w Koszalinie, przeszły na własność książąt szczecińskich, z których każdy, do czasu objęcia rządów w Księstwie Szczecińskim, pełnił funkcję tytularnego biskupa kamieńskiego. Pierwszy książę biskup kamieński – książę Jan Fryderyk, syn Filipa I ustanowił Koszalin swoim miastem rezydencją¹⁸. Jego siedzibą był zamek renesansowy, widoczny na winecie mapy Lubinusa z 1618 roku¹⁹.

Teren zajęty przez kompleks zabudowań zamkowych był najprawdopodobniej poprzednio w użytkowaniu i własnością klasztoru cysterek. Zachowały się dwa XVII-wieczne inwentarze opisujące zabudowania zamkowe²⁰. Pierwszy z roku 1623, a drugi z 1657. Według nich poszczególne budynki skupione były wokół placu zamkowego znajdującego się w południowej części kompleksu oraz w części północnej, przy dziedzińcu zwanym myśliwskim. Plac zamkowy zajmował obszar o wymiarach 110 × 140 stóp²¹. Jego stronę południową zamykał kościół. Po przeciwległej stronie – północnej, pomiędzy budynkami gospodarczymi, była furta, łącząca plac zamkowy z dziedzińcem myśliwskim. Od zachodu (od ul. Mickiewicza) plac zamykał budynek bramy, poprzez który prowadził na teren zamku główny wjazd, budynek gospodarczy i mur biegnący do kościoła. Budynek mieszkalny księcia zlokalizowany był we wschodniej części placu, w pobliżu murów miejskich. Między nim a murami znajdował się „mały ogród na około 100 stóp długi i 60 stóp szeroki”²². Od strony dziedzińca do domu książęcego przylegały dwie czworoboczne wieże – klatki schodowe. Pomiedzy nimi biegł krzyżanek, który łączył dalej skrzydło mieszkalne z kościołem.

Od strony południowej przy domu książęcym (w kierunku kościoła) usytuowane były: budynek, w którym znajdowały się m.in. pomieszczenia kuchenne oraz dwa przesklepione wnętrza, określane po roku 1623, jako dawne jadalnie księcia i służby. Punktem centralnym placu zamkowego była studnia z drewnianą obudową.

Wokół dziedzińca myśliwskiego o kształcie zbliżonym do trójkąta i maksymalnej długości 120 stóp znajdowały się budynki: stajni, wozowni, powozowni.

W pracach dotyczących historii miasta, w których wzmiankuje się o zamku książęcym w Koszalinie stwierdza się, że Jan Fryderyk na miejscu rozebranych ruin klasztornych lub gruzach dawnego klasztoru, zaczął wznosić renesansową rezydencję. W większości opracowań twierdzi się, że opustoszałe i zaniedbane budynki klasztorne już w 1541 r., zmieniły się w ruinę. Według

wizytacji z roku 1541, na terenie klasztoru pozostała ksienia i kapelan²³. Wydaje się mało prawdopodobne, aby budynki klasztorne, znajdujące się w obrębie murów miejskich, zajmujące wydzieloną i odgradzoną, od pozostałych części miasta powierzchnię, będące własnością książąt zachodniopomorskich, mogące być wykorzystane jako składowiska i magazyny lub jako przytułek dla biedoty miejskiej, pozostawiono własnemu losowi. Przyjmijmy jednak, że zabudowania konwentu były przez pewien okres czasu nieużytkowane i niekonserwowane, w wyniku czego uległy zniszczeniu. W tym przypadku musiały zachować się piwnice i mury zewnętrzne pewnej liczby budynków. Wtedy prace budowlane, przy budowie rezydencji książęcej, ograniczyły się w dużej części do adaptacji lub modernizacji zniszczonego założenia klasztorowego. Jeżeli założymy, że w czasie budowy rezydencji książęcej:

a/ adaptowano zabudowę założenia klasztorowego;

b/ budowano na zachowanych fundamentach i dolnych częściach budynków założenia klasztorowego;

c/ częściowo wykorzystano budynki lub fundamenty;

— te funkcje użytkowe poszczególnych budynków rezydencji nie odbiegały przypuszczalnie od pierwotnego przeznaczenia zabudowań klasztorowych²⁴, zaś układ przestrzenny średniowiecznego konwentu został zachowany, odtworzony, częściowo odtworzony z pewną modyfikacją. W tym ujęciu ogród znajdujący się między murami a domem książęcym, może być pozostałością dawnego ogrodu użytkowego cysterek. Natomiast plac zamkowy z centralnie usytuowaną na nim studnią, to zlikwidowany lub przystosowany dla potrzeb rezydencji średniowieczny dziedziniec klasztorny z zielenią tzw. wirydarz. Wirydarz ten byłby pierwszym ogrodem ozdobnym Koszalina.

Ogród znajdujący się na terenie rezydencji książęcej, ze względu na swoje położenie, najprawdopodobniej przeznaczony był do kameralnego wypoczynku i nieoficjalnych spotkań. Musiał więc być urządzony, jako ogród ozdobno-użytkowy, w którym sadzono rozmaite kwiaty i zioła. Jednakże mógł to być ogród użytkowo-ozdobny, przeznaczony niezależnie od funkcji wypoczynkowej, do uprawy ziół i innych roślin. W tym przypadku byłby on odpowiednikiem średniowiecznego ogrodu ziół lekarskich, znajdującego się na terenie klasztoru. Za tym ostatnim przypuszczeniem przemawia fakt, iż do ogrodu można było dostać się poprzez tzw. „Holz Cammeru”, bez drzwi i okien²⁵.

Kolejnym ogrodem ozdobnym w dziejach Koszalina była kompozycja ogrodowa znajdująca się poza murami obronnymi miasta. W przeszłości upiększała ona rezydencję książęcą. Brak jest jakichkolwiek przekazów źródłowych dotyczących wyglądu, układu przestrzennego i kompozycyjnego oraz czasu powstania tego założenia. Według Hakena ogród zamkowy przypuszczalnie był urządzony u podnóża zamku wzdłuż Dzierżęcinki²⁶. Treichel uważał natomiast, jako prawdopodobne, że ogród usytuowany był na wyniesieniu znajdującym się nad Dzierżęcinką — dokładniej między dzisiejszą ul. Piastowską a ul. Młyńską nr 44²⁷. Z kolei Hanncke podaje informację,

z której wynika, iż ogród książęcy istniał już za panowania księcia Franciszka w Koszalinie. Książę podobno miał upiększyć swoją rezydencję poprzez to, że kazał wybudować w nim altanę i tor do jazdy konnej²⁸.

Na najstarszym widoku Koszalina z około 1612 roku, zaznaczono wzdłuż murów obronnych, od Bramy Młyńskiej do Bramy Wysokiej, rosnące drzewa. Mogą one oznaczać książęcy ogród lub zadrzewiony tor do jazdy konnej — będący częścią składową założenia ogrodowego. Jeżeli w ten sposób zaznaczono tylko tor do jazdy konnej, to zielona kompozycja musiała znajdować się po obu stronach Dzierżęcinki i być może także na wyniesieniu przy obecnej ulicy Piastowskiej. Przypuszczenia te nie wykluczają ewentualności, że drzewa przedstawiają nasadzenia ozdobne lub zadrzewiony ciąg komunikacyjny.

Na najstarszym zachowanym planie miasta z 1740 roku wyróżniono poprzez szrafowanie od strony północno-wschodniej, wschodniej i południowo-wschodniej, obszar przylegający do murów obronnych²⁹. Szrafowanie to nie może oznaczać stawów, moczarów ani spadku zboczy. Stawy i moczary znajdowały się ze wszystkich stron miasta. Natomiast zbocza o większym lub mniejszym spadku były w większości częścią składową wału ziemnego otaczającego Koszalin. Na niemieckich mapach w skali 1 : 25 000 z drugiej połowy XIX wieku, poprzez szrafowanie oznaczano m.in. (choć nie zawsze) sady, ogrody warzywne, założenia ogrodowe, czy też parki będące w bezpośrednim otoczeniu dworów i pałaców. Być może, iż poprzez szrafowanie na planie miasta oznaczono ogród książęcy istniejący u podnóża murów. O ogrodzie książęcym wzmiankowano jeszcze w jednym z dokumentów miejskich w roku 1701³⁰.

Zadrzewienie znajdujące się u podnóża zamku, wzdłuż Dzierżęcinki, najprawdopodobniej zostało wycięte w początkowym okresie wojny siedmioletniej (1756–1763), od strony Bramy Młyńskiej. Wówczas to pod murami miasta usypano niewielkie szańce ziemne, kiedy przygotowywano Koszalin do obrony, jako miasto — twierdzę. Być może, iż jedyną pozostałością ogrodu książęcego jest rosnący w parku nad Dzierżęcinką, na przedłużeniu ul. Grodzkiej, osobliwy klon jawor (*Acer pseudoplatanus* L.), którego obwód przy ziemi wynosi około 12 m. Prawdopodobnie jest to jeden z najstarszych okazów jaworu w Polsce³¹. Według opracowania Zespołu Rzeczoznawców z Zarządu Głównego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Ogrodnictwa w Warszawie z roku 1974 drzewo to ma ponad 300 lat³².

Nie tylko działania wojenne miały wpływ na wygląd Koszalina, a tym samym na stan jego zieleni. Również pożary, które nawiedzały miasto na przestrzeni wieków, zaznaczyły swoje niszczycielskie piętno. M.in. w czasie wielkiego pożaru w 1718 r. spłonęło prawie całe miasto i część zabudowań zamkowych³³. Najprawdopodobniej pożar strawił wtedy całą roślinność w obrębie murów, w tym również zielen znajdującą się na terenie zabudowań zamkowych.

Po pożarze w 1718 r. przystąpiono do odbudowy miasta. W czasie tych prac rozbudowano przedmieścia, znajdujące się przy poszczególnych bramach. Jednocześnie wały rozciągające się poza murami i fosy, po spuszczeniu wody, zamieniano sukcesywnie w ogrody i łąki³⁴. Najpierw w roku 1725 wały między bramą Nową i bramą Wysoką zostały zlikwidowane³⁵ i zamienione na plac parad garnizonu stacjonującego w Koszalinie. Pozostała część wałów jeszcze w końcu tego stulecia została zamieniona w ogrody. Zmiany te objęły przypuszczalnie także i pozostałą część obwałowania zachodniej strony miasta, znajdującą się między bramą Nową i bramą Młyńską. Wskazują na to ogrody i sady widoczne na planie Koszalina z 1836 roku³⁶. Wały ziemne otaczające miasto od strony wschodniej, na odcinku od bramy Młyńskiej do bramy Wysokiej, przy częściowym dofinansowaniu przez władze rejencji, zostały zaadaptowane jako miejsce spacerów. Założono tam promenady³⁷, które były początkiem krajobrazowych założeń parków miejskich.

Parki te, ciągle zmieniane, przetrwały do dziś, będąc naturalną granicą między starym miastem, a rozbudowującym się w kierunku wschodnim, powstałym w pierwszej połowie XIX wieku, nowym przedmieściem.

PRZYPISY

¹ Z. Majewski, *Tereny zielone Koszalina — ich dendroflora*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1980, nr 2/30, s. 90—96; Z. Majewski, *Drzewa i krzewy Koszalina*, Rocznik Dendrologiczny, Vol. XXXIV—1981/1982, PWN 1986, s. 265—287; J. Miśiewicz, E. Kokoszka, *Analiza stopnia zadrzewienia ulic Koszalina*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1980, nr 3/31, s. 176—187.

² F. Schwenkler, *1266—1966 Köslin. Die siebenhundertjährige Geschichte einer pommerschen Stadt und ihres Kreises*, Lübeck 1966, s. 228—230; F. v. Stelbach, *100 Jahre Kösliner Wallpromenade*, „Unsere Pommerland”, Bd 16, 1931, H. 11/12, s. 445-457.

³ J. Spors, *Lokalizacja wczesnośredniowiecznego Koszalina*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1983, T. 13, s. 37.

⁴ R. Marciniak, *Rozwój Koszalina w dobie rozdrobnienia feudalnego (1266-1480)*, [w:] *Dzieje Koszalina*, Praca zbiorowa pod redakcją B. Drewniaka i H. Lesińskiego, Poznań 1974, s. 68.

⁵ J. Spors, *Lokalizacja ...*, s. 39.

⁶ R. Marciniak, *Rozwój ...*, s. 68.

⁷ D. Ptaszyńska, *Miejskie mury obronne w województwie koszalińskim*, Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Koszalinie, Biblioteka popularno-naukowa, nr 2, Koszalin 1974, s. 62.

⁸ F. Treichel, *Die Geschichte der Stadt Köslin*, Köslin 1939, s. 7.

⁹ H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, Stettin 1924, Bd I, s. 400.

¹⁰ L. Majdecki, *Ogrody w Polsce*, [w:] M. Charagat, *Sztuka ogrodów*, WAiF 1978, s. 216.

¹¹ L. Majdecki, *Historia ogrodów*, PWN, Warszawa 1981, s. 71.

¹² *Encyklopedia katolicka*, T. 3, Lublin 1979, s. 378 (hasło: Cystersi — sztuka sakralna).

¹³ P. Skubiszewski, *Kościół i klasztor benedyktynów w średniowieczu*, Znak 318(12), Kraków Rok XXXII, Grudzień 1980, s. 1629.

¹⁴ G. Ciołek, *Ogrody polskie*, Arkady Warszawa 1978, s. 21; L. Majdecki, *Historia ...*, s. 66.

¹⁵ B. Popielas-Szultka, *Z badań nad dobrami wiejskimi i strukturą społeczno-gospodarczą klasztorów cysterskich księstwa szczecińskiego w dobie sekularyzacji*, [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce*, Poznań 1987, s. 74–75.

¹⁶ H. Hoogeweg, *Die Stifter ...*, s. 400.

¹⁷ F. v. Stelbach, *100 Jahre ...*, s. 456.

¹⁸ K. Kozłowski, J. Podrański, *Gryfici księżęta Pomorza Zachodniego*, KAW Szczecin 1988; R. Hanncke, *Cöslin und die letzten Caminer Bischöfe aus herzoglichen Stamme*, „Baltische Studien”, Stettin 1880, s. 6–7, 10.

¹⁹ Najstarszy zachowany przekaz ikonograficzny Koszalina wykonany przez prof. E. Lubinusa z Rostoku, znajdujący się na tzw. Mapie Lubinusa.

²⁰ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, Domänenarchiv Köslin nr 33, Inventarien Sachen der Aemter Cöslin und Casimirsburg, s. 58–76, 160–175.

²¹ Tamże, s. 174.

²² Tamże, s. 171.

²³ F. Treichel, *Die Geschichte ...*, s. 12.

²⁴ R. Kąsikowska, Kaplica w Koszalinie. Kościół zamkowy. Dokumentacja historyczno-architektoniczna. PKZ Oddział Szczecin, Pracownia Dokumentacji Naukowo-Historycznej. Szczecin 1966–1967, s. 21–22 — uważa, że program użytkowy poszczególnych budynków rezydencji książęcej nie odbiegał w zasadzie od przeznaczenia zabudowań klasztornych.

²⁵ WAP Szczecin, 1657, s. 170.

²⁶ R. Hanncke, *Cöslin ...*, s. 40.

²⁷ F. Treichel, *Die Geschichte ...*, s. 34.

²⁸ R. Hanncke, *Cöslin ...*, s. 39–40 — Seine Residenz hatte Franz noch mehr zu verschonern gefucht dadurch, datz ser im Fürstengarten ein „Lufthaus und eine Rennebakum nach dem Ringe zu laufen” anlegt — Hanncke za Hanken. Na podstawie tej informacji możemy przypuszczać, że ogród przy rezydencji książęcej istniał przed objęciem rządów przez księcia Franciszka.

²⁹ Plan miasta Koszalina z 1740 roku F. Burghart, *Die Stadtmühle in Köslin*, Köslin 1924.

³⁰ R. Hanncke, *Cöslin ...*, s. 28.

³¹ C. Pacyniak, *Jawor (Acer pseudoplatanus L.) o wyjątkowo niezwykłym pokroju*, Wszechświat 1996, nr 5; Z. Majewski, *Sędziwy jawor w Koszalinie*, „Jantarowe Szlaki” 1980, R. XXIII, nr 3(177).

³² Plan rozwoju systemów terenów zieleni miasta Koszalina. Część I. Zespół Rzeczoznawców SIiTO Warszawa 1974. Z opracowania nie wynika w jaki sposób określono wiek drzewa. Prawdopodobnie wiek określono szacunkowo.

³³ K. Pirwitz, *Das Stadtbild Köslins in fruheren Zeiten*, „Unser Pommerland” 1931, Bd 16, H 11/12, s. 423.

³⁴ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung*, Bd 2, s. 498.

³⁵ E. Keyser, *Deutsches Stadtebuch*, Berlin 1930, Bd I, s. 188 — podaje rok 1725 jako datę zniesienia wałów; L. Böttger, *Die Bau — und Kunstdenkmäler der Regierungsbezirk Köslin*, Stettin 1889, T. 1. *Die Kreis Köslin und Kolberg — Körlin*, s. 62 podaje rok 1735.

³⁶ Plan miasta z roku 1836. WAP w Koszalinie.

³⁷ F. Treichel, *Die Geschichte ...*, s. 64; F. Schwenkler, *1266 — 1966 ...*, s. 229; F. v. Stelbach, *10 ...*, s. 455 — 456.

INFRASTRUKTURA SPOŁECZNA I TURYSTYKA

MICHAŁ JASIULEWICZ

ZMIANY POZIOMU INFRASTRUKTURY SPOŁECZNEJ W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM I SŁUPSKIM W OKRESIE TRANSFORMACJI

1. WSTĘP

Restrukturyzacja gospodarki państwa mająca swoje głębokie uzasadnienie zarówno polityczne jak i ekonomiczne, spowodowała oprócz efektów pozytywnych również wiele skutków negatywnych, zwłaszcza na wsi. Obszary wiejskie Pomorza Środkowego cechują się odmienną strukturą agrarną, siecią osadniczą, strukturą demograficzną — od istniejącej w Polsce środkowej czy południowej¹.

Wielkoobszarowy charakter rolnictwa i dostosowana do niego sieć osadnicza kształtowane były na tym obszarze przez wiele dziesiątków lat. Wielkoobszarowe gospodarstwa junkierskie przejęte zostały następnie w 1945 roku przez państwowe gospodarstwa rolne. W całym okresie powojennym region ten cechował się wysokim odsetkiem uspołecznionego rolnictwa, które w 1988 r. w woj. koszalińskim stanowiło 62,1 %, a w woj. słupskim 57,2 % ogólnego arealu. Jednakże niska efektywność gospodarowania w porównaniu z wartością rolniczej przestrzeni produkcyjnej i stosowanymi środkami produkcji spowodowała konieczność przekształceń własnościowych i struktury agrarnej.

Działania polityczne a także restrykcje ekonomiczne, doprowadziły do upadłości, zaprzestania, bądź ograniczenia produkcji państwowych gospodarstw rolnych i współpracujących zakładów produkcyjnych i usługowych. Ogromnym problemem na wsi, zwłaszcza w byłych pgr-ach stało się bezrobocie i inne negatywne skutki społeczne i gospodarcze². Wyposażenie infrastrukturalne na wsi dostosowane było również do istniejącej sieci osadniczej i gospodarki rolnej. Nasuwa się pytanie — czy przekształcenia gospodarcze, strukturalne, społeczne, jakie zachodzą na obszarach wiejskich Pomorza Środkowego, spowodowały również zmiany w poziomie infrastruk-

tury społecznej gmin? Jeżeli takie zmiany nastąpiły, to interesującym jest w jakim kierunku i w jakim zakresie dokonują się te zmiany?

W celu zbadania tego zagadnienia autor przeprowadził analizę na obszarach wiejskich Pomorza Środkowego w latach 1988–1994 tj. w okresie transformacji gospodarki. Badania przeprowadzone zostały w układzie gmin, obejmując wyłącznie obszary wiejskie poza granicami miast.

2. POJĘCIE INFRASTRUKTURY SPOŁECZNEJ

Pojęcie „infrastruktura społeczna” jest różnorodnie definiowane i interpretowane, również z różnych punktów przeprowadzane są klasyfikacje. Najczęściej przyjmuje się, że infrastruktura społeczna to ogół urządzeń i instytucji społecznych niezbędnych do istnienia i funkcjonowania społeczeństwa, świadczących usługi w dziedzinie prawa, bezpieczeństwa, ochrony zdrowia, kształcenia, wychowania i opieki społecznej³.

Celem działania infrastruktury społecznej jest przede wszystkim zaspokojenie w sposób zorganizowany potrzeb człowieka o charakterze jednostkowym, a więc mającej na względzie doskonalenie jakości życia. W analizie infrastruktury społecznej istotne są dwa pojęcia – system infrastruktury społecznej oraz pojedyncze urządzenia tego systemu. System infrastruktury społecznej stanowi sieć powiązanych ze sobą placówek, której elementami są poszczególne urządzenia umożliwiające zaspokojenie potrzeb ludności. Pojedyncze urządzenie stanowi zorganizowaną placówkę, świadczącą usługi o charakterze podstawowym i pomocniczym. Zatem można przyjąć, że infrastruktura społeczna stanowi podsystem społeczny i obejmuje te rodzaje działalności zorganizowanej, które zaspokajają potrzeby człowieka jako jednostki i służą jego rozwojowi duchowemu i fizycznemu. Funkcjonujące urządzenia i instytucje infrastruktury społecznej podlegają obecnie dużym zmianom w systemie organizacji, zarządzania i finansowania.

3. METODY BADAŃ

W przeprowadzonych badaniach stopnia zróżnicowania gmin pod względem poziomu infrastruktury społecznej, zastosowano metodę taksonomiczną „miara rozwoju”, której autorami są J. Perkal, H. Steinhaus, S. Zubrzycki⁴, oraz Z. Hellwig⁵. W badaniach geograficznych i ekonomicznych metodę tę często stosowano m.in. T. Obrębski⁶, A. Suszyński⁷, D. Kołodziejczyk⁸, M. Wierzbńska i M. Stec⁹. Badaniem objęto 35 gmin w woj. koszalińskim oraz 31 gmin w woj. słupskim, w dwóch przekrojach czasu 1988 i 1994 r.

Wybór cech ograniczony był możliwością uzyskania danych statystycznych w obu przekrojach czasu i dla wszystkich gmin. Dla wybranych do

badan 13 cech, najpierw przeprowadzono test istotności dla wariancji populacji generalnej. Dla przyjętych 13 cech w woj. słupskim założono, że populacja generalna ma rozkład normalny $N(m, \delta)$ o nieznanym parametrze m i δ . Posiadamy n elementów do próby, na podstawie której należy sprawdzić hipotezę $H_0 : \delta^2 = \delta_0^2$, wobec alternatywnej $H_1 : \delta^2 > \delta_0^2$ gdzie δ_0^2 jest hipotetyczną wartością wariancji δ^2 , której wartość przyjęto jako $\delta^2 = (0,1 \bar{x})^2$. Przy czym $\delta = 0,1 \bar{x}$ — odchylenie standardowe przyjęto jako 0,1 wartości średniej.

Dla przyjętego poziomu istotności $\alpha = 0,05$ obliczono wartość statystyki x^2 i porównano z wartością krytyczną x_{α}^2 . Ponieważ we wszystkich przypadkach znaleźliśmy się w obszarze krytycznym, oznacza to, że należy odrzucić hipotezę H_0 na korzyść hipotezy H_1 — zatem rozrzut — rozproszenie jest większe od założonej wartości dla każdej z cech.

Podobnie w przypadku woj. koszalińskiego — ze względu na $n > 31 \Rightarrow n = 35$ liczba stopni swobody 34 należy skorzystać z granicznego rozkładu normalnego, do którego dąży rozkład x^2 . Otrzymaną wartość x^2 przekształcamy na $\mu = \sqrt{2} x^2 - \sqrt{2k - 1}$ i porównujemy z wartością μ_{α} zmiennej $N(0,1)$ odczytaną tak, by $P\{\mu \geq \mu_{\alpha}\} = 0,05$. Ponieważ i w tym przypadku znaleźliśmy się w obszarze krytycznym (dla wszystkich cech) hipotezę H_0 należy odrzucić i przyjąć hipotezę H_1 — rozrzut parametrów dla każdej z cech jest większy od przyjętego.

Przyjęto zatem do analizy 13 następujących cech:

- x_1 — liczba abonentów telefonicznych na 1000 mieszkańców,
- x_2 — liczba abonentów radiowych na 1000 mieszkańców,
- x_3 — liczba abonentów telewizyjnych na 1000 mieszkańców,
- x_4 — liczba ludności na 1 punkt sprzedaży detalicznej,
- x_5 — liczba uczniów szkoły podstawowej przypadająca na 1 szkołę,
- x_6 — liczba uczniów szkoły podst. przypadająca na 1000 mieszkańców,
- x_7 — liczba miejsc w przedszkolach przypadająca na 1000 mieszkańców,
- x_8 — księgozbiór w bibliotekach publicznych przypadający na 1000 mieszkańców,
- x_9 — liczba ludności przypadająca na 1 placówkę biblioteczną,
- x_{10} — liczba lekarzy przypadająca na 10 000 mieszkańców,
- x_{11} — liczba pielęgniarek przypadająca na 10 000 mieszkańców,
- x_{12} — liczba przychodni i ośrodków zdrowia przypadająca na 10 000 mieszkańców,
- x_{13} — liczba miejsc noclegowych w obiektach turystycznych i wypoczynkowych przypadająca na 10 000 mieszkańców.

Wśród przyjętych do analizy 13 cech (wskaźników) 10 z nich stanowi stymulanty tzn. takie zmienne, których wysokie wartości są pożądane a pozostałe 3 cechy (x_4, x_5, x_9) to destymulanty tj. takie, których pożądane są niskie wartości cech zaś wysokie są niepożądane.

Obliczenie poziomu infrastruktury społecznej w gminie polega na wyrażeniu jednoczesnym wpływu przyjętych wszystkich zmiennych tj. 13 cech na poziom rozwoju. Należy najpierw uporządkować zbiorowość m obiektów P_i ($i = 1, 2, 3 \dots m$) charakteryzowaną przez n cech (13). Każdy obiekt traktuje się jako punkt w n -wymiarowej przestrzeni euklidesowej, której poszczególne osie współrzędnych odpowiadają zmiennym x_k ($k = 1, 2, 3 \dots n$). Zbiór wszystkich punktów $P_1, P_2 \dots P_m$ można podać określając kolejno współrzędne każdego punktu w postaci macierzy:

$$X = \begin{matrix} & x_{11} & x_{12} & \dots & x_{1m} \\ x_{21} & x_{22} & \dots & x_{2m} \\ x_{n1} & x_{n2} & \dots & x_{nm} \end{matrix}$$

W celu wyeliminowania wpływu na poziom rozwoju różnych jednostek miary (różnych wskaźników) badane cechy sprowadzono do stanu porównywalności. W tym celu należało wartość cech poddać standaryzacji (znormalizować) tzn. obliczyć macierz cech o średniej równej 0 i wariancji równej 1 w/g wzoru:

$$X_{ik} = \frac{x_{ik} - \bar{x}_k}{S_k} \quad K = 1, 2, 3 \dots m \quad (1)$$

$$\bar{x}_k = \frac{1}{n} \sum_{i=1}^n x_{ik}$$

$$S_k = \frac{1}{n} \sum_{i=1}^n [(x_{ik} - \bar{x}_k)^2]^{\frac{1}{2}}$$

gdzie:

X_{ik} — wartość cechy k w jednostce terytorialnej po zestandaryzowaniu

x_{ik} — wartość cechy k w jednostce terytorialnej i

$\bar{x}_k$ — średnia arytmetyczna cechy k

S_k — odchylenie standardowe cechy k .

Dla uporządkowania gmin w kolejności liniowej tworzymy abstrakcyjny punkt odniesienia (P_0) (gminę) o maksymalnych wartościach z cech (jeżeli są to stymulanty). Następnie porównujemy gminę P_1 z gminą wzorcową P_0 .

Abstrakcyjny punkt P_0 ma współrzędne:

$$x_{01}, x_{02} \dots x_{0m}$$

określonych za pomocą następujących relacji:

$$x_{0s} = \max x_{rs}, \text{ jeżeli } S \in J$$

$$x_{0s} = \min x_{rs}, \text{ jeżeli } S \notin J, S = 1, 2 \dots m$$

gdzie J oznacza zbiór wskaźników stymulant i nazywa się wzorcem rozwoju.

Miarą poziomu rozwoju gminy jest wielkość określana wzorem:

$$d_i = \frac{C_{ij}}{C_o}$$

gdzie C_{ij} – odległość każdego punktu P_i od P_o . Odległość każdego P_i od P_o obliczamy w/g wzoru:

$$C_{ij} = \sum_{k=1}^m \left[(X_{ik} - X_{jk})^2 \right]^{\frac{1}{2}} \quad i = 1, 2 \dots n \quad (3)$$

$$C_o = \bar{C}_{ij} + 2S_o$$

$$\bar{C}_{ij} = \frac{1}{n} \sum_{i=1}^n C_{ij}$$

$$S_o = \left[\frac{1}{n} \sum_{i=1}^n (C_{ij} - \bar{C}_{ij})^2 \right]^{\frac{1}{2}}$$

Im gmina (P_i) jest bliżej wzorca, tym poziom rozwoju jest wyższy a im dalej – niższy. Wielkością porządkującą gminy jest miara d_i , która zawsze jest dodatnia lub równa 0 i na ogół nie przekracza jedności. Wielkość d_i zawarta jest w przedziale zamkniętym: $0 \leq d_i \leq 1$. Im d_i zbliża się bardziej do zera tym gmina wykazuje wyższy poziom rozwoju a im bardziej do jedności, tym poziom rozwoju gminy jest niższy¹⁰.

Według powyższych zasad obliczono odległość C_{ij} między poszczególnymi gminami a abstrakcyjną gminą, stanowiącą przyjęty wzorzec poziomu (3).

Pozwoliło to uporządkować gminy w/g badanego poziomu, przy założeniu, że jest on charakteryzowany przyjętymi cechami. Oprócz odległości każdej gminy od przyjętego wzorca wyliczono również (2) miarę rozwoju – d_i .

4. WYNIKI BADAŃ

Zastosowanie „taksonomicznej miary rozwoju” pozwoliło uzyskać wartość miernika syntetycznego każdej gminy – tab. 1 i tab. 2.

Na podstawie uzyskanych wartości miernika syntetycznego przeprowadzono klasyfikację obiektów (gmin) w roku 1988 i 1994. Podstawą wydzielenia klas obiektów są przedziały wartości miernika rozwoju zbudowane w oparciu o średnią arytmetyczną i odchylenie standardowe. Przyjęto następujące klasy (poziomy rozwoju):

- I $d_i \leq \bar{d}_i - 2Sd_i$
- II $\bar{d}_i - 2Sd_i < d_i \leq \bar{d}_i - Sd_i$
- III $\bar{d}_i - Sd_i < d_i \leq \bar{d}_i$
- IV $\bar{d}_i < d_i \leq \bar{d}_i + Sd_i$
- V $\bar{d}_i + Sd_i < d_i \leq \bar{d}_i + 2Sd_i$
- VI $d_i > \bar{d}_i + 2Sd_i$

gdzie:

$\bar{d}_i$ — średnia odległość od wzorca

Sd_i — odchylenie standardowe odległości d_i

d_i — odległość gminy od wzorca.

W oparciu o powyższe zasady wyodrębniono 6 klas — poziomów rozwoju gmin w zakresie infrastruktury społecznej — tab. 5 i tab. 6. W woj. koszalińskim w roku 1988 w klasie pierwszej reprezentującej poziom bardzo wysoki znalazły się tylko dwie gminy — Mielno i Ustronie Morskie. Obie gminy pozostały w grupie najwyższego poziomu również w 1994 r. W woj. słupskim w 1988 r. poziom najwyższy reprezentowała tylko jedna gmina — Smoldzino, natomiast w 1994 r. znalazły się w tej grupie dwie gminy — Smoldzino i Studzienice.

Poziom II — wysoki w roku 1988 reprezentowały w woj. koszalińskim dwie gminy — Ustronie Morskie i Wierzchowo, a w 1994 r. pozostała w tej grupie tylko jedna gmina — Wierzchowo. W woj. słupskim w 1988 r. w grupie tej były dwie gminy — Studzienice i Ustka a w 1994 r. również dwie gminy — Ustka i Trzebielino. Bardzo licznie reprezentowana jest III klasa — poziom średniowysoki — w 1988 r. w woj. koszalińskim 10 gmin a w 1994 roku — aż 15 gmin, natomiast w woj. słupskim w 1988 — 14 gmin a w 1994 r. zmniejszyła się liczba do 12 gmin. Również liczna jest grupa gmin o poziomie średniowysokim infrastruktury społecznej — klasa IV — w woj. koszalińskim w 1988 r. — 17 gmin a w 1994 — 12 gmin, w woj. słupskim w 1988 r. — 10 gmin a w 1994 r. — 12 gmin. Poziom niski (klasa V) w roku 1988 stanowiły w woj. koszalińskim 4 gminy i te same gminy pozostały na tym poziomie w 1994 r. W woj. słupskim w roku 1988 znajdowały się na poziomie niskim (klasa V) 3 gminy a w 1994 r. pozostały na tym poziomie dwie z nich. W woj. koszalińskim żadna z gmin nie znalazła się na poziomie bardzo niskim (klasa VI) zarówno w 1988 jak i w 1994 roku. Natomiast w woj. słupskim poziom bardzo niski (klasa VI) infrastruktury społecznej zarówno w 1988 jak i w 1994 roku reprezentuje gmina Bytów — tab. 3 i tab. 4.

Układ przestrzenny gmin według poziomu rozwoju infrastruktury społecznej przedstawiają rys. 1 i rys. 2. Jak wynika z tabeli 5 i 6 oraz rys. 1 i rys. 2, zdecydowana większość gmin charakteryzowała się zarówno w 1988 jak

Wartość syntetycznej miary rozwoju w gminach Tabela 1
województwa koszalińskiego w 1988 i 1994

Koszalińskie		C_{i0}		d_i		Koszalińskie	
Lp. Miejscowość		1988	1994	1988	1994	Lp. Miejscowość	
1. Barwice		14,6935	13,5257	0,9398	0,9239	1. Mielno	
2. Będzino		13,0461	11,6625	0,8344	0,7966	2. Ustronie Mor.	
3. Białogard		12,7435	11,8905	0,8151	0,8122	3. Wierzchowo	
4. Biały Bór		13,8425	14,1238	0,8854	0,9647	4. Ostrowice	
5. Biesiekierz		12,9042	11,6111	0,8253	0,7931	5. Siemysł	
6. Bobolice		12,8880	12,7811	0,8243	0,8730	6. Malechowo	
7. Brzeżno		13,4700	12,1872	0,8615	0,8325	7. Gościno	
8. Czaplinek		13,4212	13,0354	0,8584	0,8904	8. Grzmiąca	
9. Darłowo		13,2151	11,7455	0,8452	0,8023	9. Sławoborze	
10. Drawsko		13,0144	11,7011	0,8324	0,7993	10. Silnowo	
11. Dygowo		12,8274	11,2422	0,8204	0,7679	11. Tychowo	
12. Gościno		11,9020	10,8105	0,7612	0,7384	12. Rymań	
13. Grzmiąca		12,0130	11,0542	0,7683	0,7551	13. Rąbino	
14. Kalisz Pom.		14,0078	12,7909	0,8959	0,8737	14. Polczyn Zdrój	
15. Karlino		14,5418	14,0632	0,9301	0,9606	15. Białogard	
16. Kołobrzeg		12,7734	12,4381	0,8170	0,8496	16. Kołobrzeg	
17. Malechowo		11,5299	10,6661	0,7374	0,7286	17. Dygowo	
18. Manowo		14,2773	11,5474	0,9132	0,7888	18. Bobolice	
19. Mielno		7,8504	7,1764	0,5021	0,4902	19. Biesiekierz	
20. Ostrowice		11,0136	10,4968	0,7044	0,7170	20. Drawsko	
21. Polanów		14,2183	12,7553	0,9094	0,8713	21. Będzino	
22. Polczyn Zdrój		12,5864	11,4712	0,8050	0,7836	22. Darłowo	
23. Rąbino		12,2698	10,4762	0,7848	0,7156	23. Czaplinek	
24. Rymań		12,1967	11,0912	0,7801	0,7576	24. Brzeżno	
25. Sianów		14,0800	13,0905	0,9006	0,8942	25. Świdwin	
26. Siemysł		11,4983	10,7956	0,7354	0,7374	26. Świeszyno	
27. Silnowo		12,0210	11,3118	0,7689	0,7727	27. Złocieniec	
28. Sławoborze		12,0202	10,6626	0,7688	0,7283	28. Biały Bór	
29. Szczecinek		14,1086	12,7913	0,9024	0,8737	29. Kalisz Pom.	
30. Świdwin		13,5398	12,5178	0,8660	0,8550	30. Sianów	
31. Świeszyno		13,6494	11,2575	0,8730	0,7690	31. Szczecinek	
32. Tychowo		12,1884	11,1248	0,7796	0,7599	32. Polanów	
33. Ustronie Mor.		8,4569	7,8516	0,5409	0,5363	33. Manowo	
34. Wierzchowo		10,6298	9,2936	0,6799	0,6348	34. Karlino	
35. Złocieniec		13,6583	13,9981	0,8736	0,9562	35. Barwice	

Koszalińskie	1988	1994	Koszalińskie	1988	1994
Odległość śr.	12,65991	11,62968	Odległość śr. (d_i śr)	0,8097	0,7944
Odch. stand.	1,48748	1,50516	Odch. stand. (Sd_i)	0,0951	0,1028
Wsp. C_0	15,63487	14,64001	$d_i + 2 \cdot Sd_i$	1,0000	1,0000
			$d_i + Sd_i$	0,9049	0,8972
			d_i	0,8097	0,7944
			$d_i - Sd_i$	0,7146	0,6916
			$d_i + 2 \cdot Sd_i$	0,6194	0,5888

Źródło: Dane jak w tabeli 1. Obliczenia własne.

Wartość syntetycznej miary rozwoju w gminach
województwa ślupskiego w roku 1988 i 1994

Ślupskie		C_{i0}		d_i		
Lp. Miejscowość		1988	1994	1988	1994	Lp. Miejscowość
1. Borzytuchom		10,6038	10,4373	0,8282	0,7963	1. Smółdzino
2. Bytów		13,6273	13,9771	1,0643	1,0664	2. Studzienice
3. Cewice		12,2483	11,1268	0,9566	0,8490	3. Trzebielino
4. Czarna Dąbr.		9,5085	12,5209	0,7426	0,9553	4. Rzeczenica
5. Czarne		10,8211	11,3606	0,8452	0,8668	5. Ustka
6. Człuchów		10,8172	11,6698	0,8448	0,8904	6. Przechlewo
7. Damnica		9,3112	9,9293	0,7272	0,7576	7. Damnica
8. Debrzno		10,8231	11,4189	0,8453	0,8712	8. Kobylnica
9. Dębica Kasz.		9,9888	10,4218	0,7801	0,7952	9. Czarna Dąbr.
10. Główny		9,9184	11,1264	0,7746	0,8489	10. Tuchomie
11. Kępice		9,8264	10,9831	0,7675	0,8380	11. Nowa Wieś L.
12. Kobylnica		9,4885	10,8563	0,7411	0,8283	12. Kępice
13. Koczała		9,8870	10,6104	0,7722	0,8095	13. Koczała
14. Kolczygłowy		9,9076	10,3341	0,7738	0,7885	14. Kolczygłowy
15. Konarzyny		10,2339	11,9591	0,7993	0,9124	15. Główny
16. Lipnica		10,3655	10,4519	0,8096	0,7975	16. Dębica Kasz.
17. Miastko		10,2518	12,1809	0,8007	0,9294	17. Postomino
18. Nowa Wieś L.		9,7505	10,5974	0,7615	0,8086	18. Konarzyny
19. Parchowo		12,2007	10,7049	0,9529	0,8168	19. Miastko
20. Postomino		10,0330	10,5452	0,7836	0,8046	20. Lipnica
21. Potęgowo		11,1024	11,0781	0,8671	0,8452	21. Wicko
22. Przechlewo		9,2755	10,7005	0,7244	0,8164	22. Borzytuchom
23. Rzeczenica		8,9507	9,6755	0,6991	0,7328	23. Człuchów
24. Sławno		12,6757	11,6661	0,9900	0,8901	24. Czarne
25. Ślupsk		11,3613	10,7721	0,8873	0,8219	25. Debrzno
26. Smółdzino		7,3962	8,1005	0,5777	0,6181	26. Potęgowo
27. Studzienice		7,8177	8,4750	0,6106	0,6466	27. Ślupsk
28. Trzebielino		8,3533	9,4772	0,6524	0,7231	28. Parchowo
29. Tuchomie		9,6668	11,3212	0,7550	0,8638	29. Cewice
30. Ustka		9,2413	8,9181	0,7218	0,6804	30. Sławno
31. Wicko		10,5852	11,7649	0,8267	0,8976	31. Bytów

Ślupskie	1988	1994	Ślupskie	1988	1994
Odległość śr.	10,19480	10,81166	Odległość śr. (d_i śr)	0,7962	0,8249
Odchyl. stand.	1,30448	1,14746	Odch. stand. (Sd_i)	0,1019	0,0875
Wsp. C_0	12,80376	13,10659	$d_i + 2 \cdot Sd_i$	1,0000	1,0000
			$d_i + Sd_i$	0,8981	0,9125
			d_i	0,7962	0,8249
			$d_i - Sd_i$	0,6944	0,7374
			$d_i - 2 \cdot Sd_i$	0,5925	0,6498

Źródło: Dane jak w tabeli 2. Obliczenia własne.

Tabela 3

Wartość syntetycznej miary rozwoju oraz klasyfikacja gmin
województwa koszalińskiego w roku 1988 i 1994

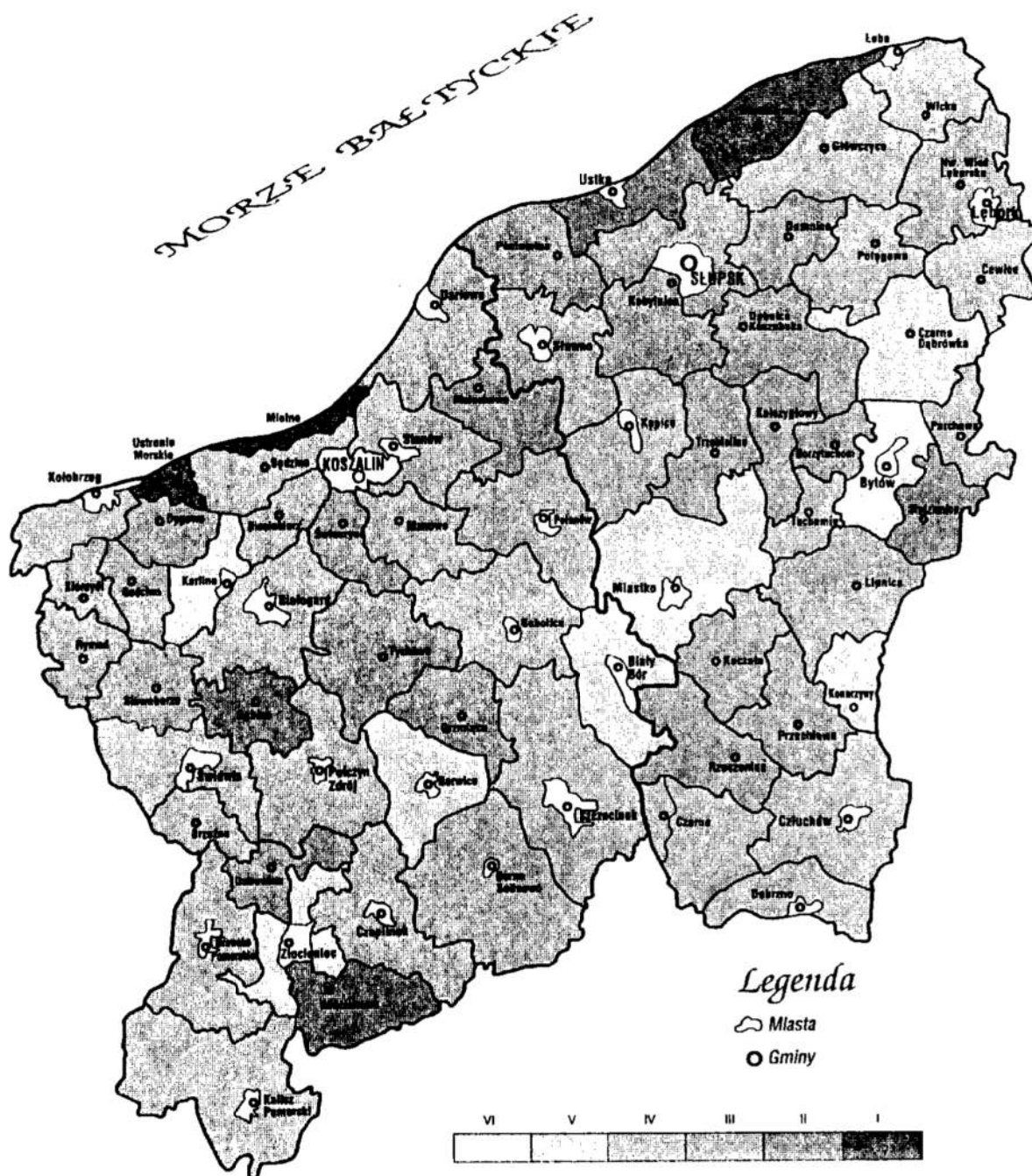
d_i		Koszalińskie Lp. Miejscowość	d_i	
rozwój – klasa	1988		rozwój – klasa	1994
I	0,50211	1. Mielno	I	0,4902
I	0,54090	2. Ustronie Morskie	I	0,5363
II	0,67988	3. Wierzchowo	II	0,6348
II	0,70443	4. Rąbino	III	0,7156
III	0,72543	5. Ostrowice	III	0,7170
III	0,73745	6. Sławoborze	III	0,7283
III	0,76125	7. Malechowo	III	0,7286
III	0,76835	8. Siemyśl	III	0,7374
III	0,76881	9. Gościno	III	0,7384
III	0,76886	10. Grzmiąca	III	0,7551
III	0,77956	11. Rymań	III	0,7576
III	0,78010	12. Tychowo	III	0,7599
III	0,78477	13. Dygowo	III	0,7679
III	0,80502	14. Świeszyno	III	0,7690
IV	0,81507	15. Silnowo	III	0,7727
IV	0,81698	16. Polczyn Zdrój	III	0,7836
IV	0,82044	17. Manowo	III	0,7888
IV	0,82431	18. Biesiekierz	III	0,7931
IV	0,82535	19. Będzino	IV	0,7966
IV	0,83240	20. Drawsko	IV	0,7993
IV	0,83443	21. Darłowo	IV	0,8023
IV	0,84523	22. Białogard	IV	0,8122
IV	0,85842	23. Brzeźno	IV	0,8325
IV	0,86154	24. Kołobrzeg	IV	0,8496
IV	0,86600	25. Świdwin	IV	0,8550
IV	0,87301	26. Polanów	IV	0,8713
IV	0,87358	27. Bobolice	IV	0,8730
IV	0,88536	28. Kalisz Pomorski	IV	0,8737
IV	0,89593	29. Szczecinek	IV	0,8737
IV	0,90055	30. Czaplinek	IV	0,8904
IV	0,90238	31. Sianów	IV	0,8942
V	0,90940	32. Barwice	V	0,9239
V	0,91317	33. Złocieniec	V	0,9562
V	0,93009	34. Karlino	V	0,9606
V	0,93979	35. Biały Bór	V	0,9647

Źródło: Dane jak w tabeli 1. Obliczenia własne.

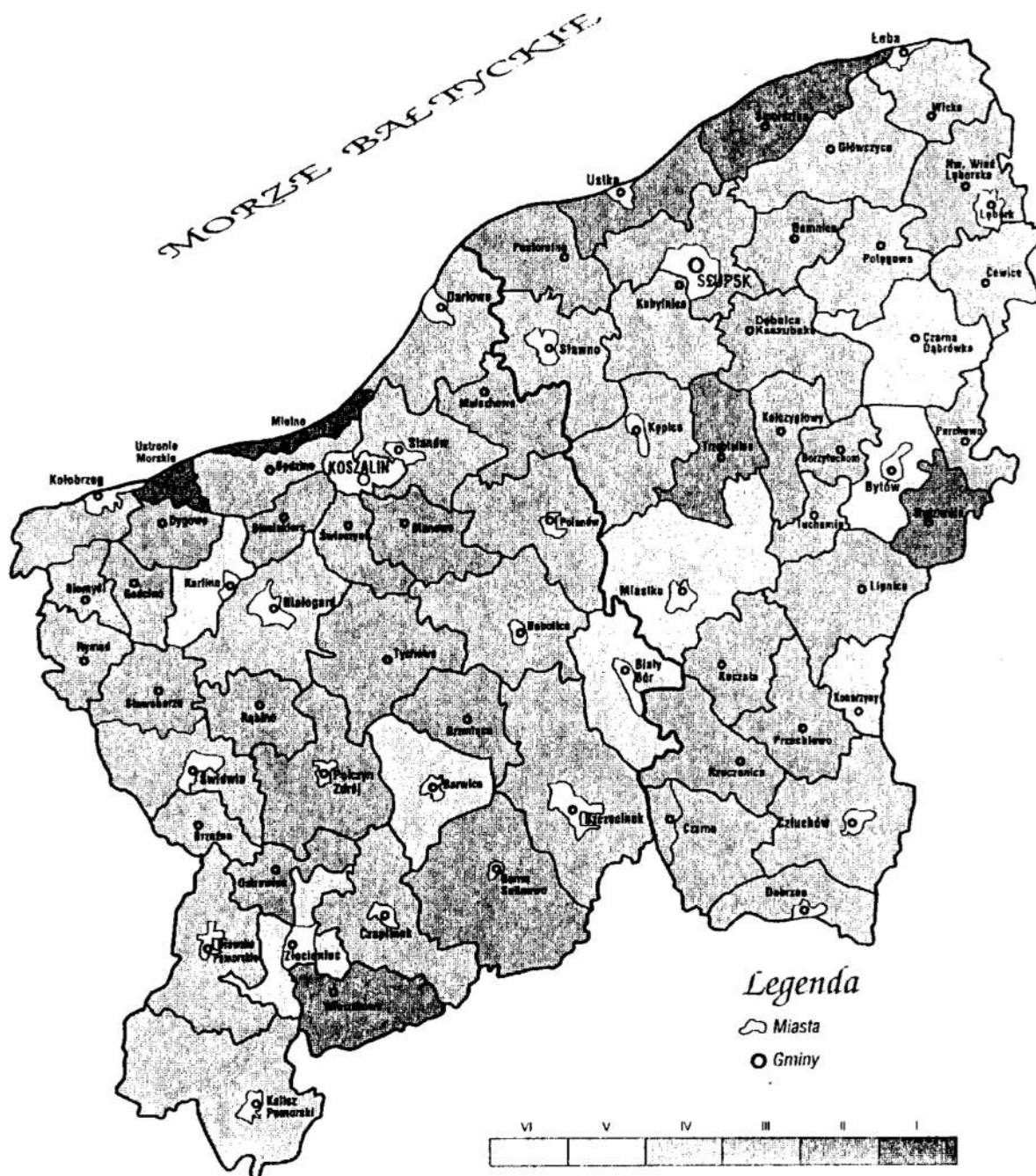
Wartość syntetycznej miary rozwoju oraz klasyfikacja gmin
województwa słupskiego w roku 1988 i 1994

d_i		Słupskie Lp. Miejscowość	d_i	
rozwój – klasa	1988		rozwój – klasa	1994
I	0,57766	1. Smołdzino	I	0,61805
II	0,61058	2. Studzienice	I	0,64662
II	0,65241	3. Ustka	II	0,68043
III	0,69907	4. Trzebielino	II	0,72308
III	0,72177	5. Rzeczenica	III	0,73822
III	0,72444	6. Damnica	III	0,75758
III	0,72722	7. Kołczygłowy	III	0,78846
III	0,74107	8. Dębica Kaszubska	III	0,79516
III	0,74264	9. Borzytuchom	III	0,79634
III	0,75500	10. Lipnica	III	0,79745
III	0,76153	11. Postomino	III	0,80458
III	0,76746	12. Nowa Wieś Lęb.	III	0,80855
III	0,77219	13. Koczała	III	0,80955
III	0,77381	14. Przechlewo	III	0,81642
III	0,77464	15. Parchowo	III	0,81676
III	0,78015	16. Słupsk	III	0,82188
III	0,78360	17. Kobylnica	IV	0,82831
IV	0,79929	18. Kępice	IV	0,83798
IV	0,80069	19. Potęgowo	IV	0,84523
IV	0,80957	20. Głównyzyce	IV	0,84891
IV	0,82673	21. Cewice	IV	0,84895
IV	0,82818	22. Tuchomie	IV	0,86378
IV	0,84485	23. Czarne	IV	0,86678
IV	0,84515	24. Debrzno	IV	0,87124
IV	0,84531	25. Sławno	IV	0,89010
IV	0,86712	26. Człuchów	IV	0,89038
IV	0,88734	27. Wicko	IV	0,89763
V	0,95290	28. Konarzyny	IV	0,91245
V	0,95662	29. Miastko	V	0,92938
V	0,99000	30. Czarna Dąbr.	V	0,95531
VI	1,06432	31. Bytów	VI	1,06642

Źródło: Dane jak w tabeli 2. Obliczenia własne.



Rys.1. Poziom rozwoju infrastruktury społecznej obszarów wiejskich w 1988 r.



Rys.2. Poziom rozwoju infrastruktury społecznej obszarów wiejskich w 1994 r.

i w 1994 roku średnim poziomem infrastruktury społecznej (III i IV klasa). Analizując zmianę liczby gmin w poszczególnych klasach (poziomach rozwoju) można zauważyć – tabela 5 i tabela 6, iż generalnie nie nastąpiły duże zmiany w grupach ekstremalnych – o najwyższym i najniższym poziomie. Zatem największe zmiany nastąpiły w klasach średnich. W woj. koszalińskim przybyło gmin w klasie III (poziom średniowysoki), zwłaszcza w wyniku zmniejszenia liczby gmin klasy IV, zatem nastąpiła niewielka poprawa poziomu rozwoju. W woj. słupskim natomiast nastąpił wzrost liczby gmin w grupie IV kosztem zmniejszenia liczebności zarówno klasy III jak i V.

Pomimo tych zmian zarówno w 1988 jak i w 1994 roku dominują gminy o średnim poziomie infrastruktury społecznej, bez radykalnych zmian w tym zakresie. W przestrzennym rozmieszczeniu gmin wyróżnionych poziomów, najwyższe klasy stanowią gminy w pasie nadmorskim i nieliczne bardziej rozwinięte gospodarczo gminy w pasie południowym i środkowym. Najwyższy poziom infrastruktury społecznej utrzymuje się bez zmian w gminach leżących w pasie moren czołowych (Złocieniec, Barwice, Czaplinek, Biały Bór, Miastko, Bytów, Czarna Dąbrówka oraz w gminie Karlino).

Generalnie, najniższy poziom rozwoju infrastruktury społecznej zarówno w 1988 jak i w 1994 roku, reprezentują gminy Pomorza Środkowego, których siedziba urzędu gminy znajduje się w mieście – rys. 1, rys. 2. Wynika to z faktu iż większość urzędów i instytucji infrastruktury społecznej skoncentrowana jest w miejscowości stanowiącej siedzibę gminy. Jeżeli siedzibą gminy jest miasto, to wyposażenie jego nie zostało w badaniach uwzględnione, gdyż brano pod uwagę wyłącznie obszary wiejskie (poza granicami miast).

5. WIELKOŚĆ ZMIAN, ZMIANY WYPOSAŻENIA W INFRASTRUKTURĘ SPOŁECZNĄ W LATACH 1988–1994

Analizę zmian przeprowadzono wykorzystując testowanie istotności różnic między średnimi na podstawie wzoru¹¹:

$$t = \frac{\bar{x}_1 - \bar{x}_2}{\sqrt{\frac{n_1 S^2_1 + n_2 S^2_2}{n_1 + n_2 - 2} \left(\frac{1}{n_1} + \frac{1}{n_2} \right)}}$$

jeżeli $n_1 = n_2 = n$

gdzie:

$\bar{x}_1$ – wartości średnie cechy w 1988 r.

$\bar{x}_2$ – wartości średnie cechy w 1994 r.

S^2_1 – odchylenie standardowe cechy w 1988 r.

S^2_2 – odchylenie standardowe cechy w 1994 r.

n – liczba badanych jednostek.

Obniżoną wartość statystyki t porównuje się z wartością krytyczną t_{α} odczytywaną z rozkładu t Studenta dla założonego poziomu istotności $\alpha = 0,1$ i dla $2n - 2$ stopni swobody. W sytuacji kiedy wartość bezwzględna wyznaczonej statystyki t była większa lub równa wartości tablicowanej t_{α} stwierdzono, że zmiana wartości danej cechy między 1988 r. a 1994 r. miała istotne znaczenie.

Ponadto o stopniu (skali) międzyczasowych różnic w charakterze infrastruktury społecznej w obrębie badanych jednostek decydował wskaźnik syntetyczny. Wartość tego wskaźnika uzyskano w rezultacie sumowania wielkości indywidualnych statystyk testowych t .

Analiza sumarycznej statystyki testowej wskazuje, że zmiany poszczególnych cech w latach 1988–1994 w zakresie wyposażenia infrastruktury społecznej miały różną istotność. Szczególną rolę w tych zmianach odegrało 5 cech: liczba miejsc w przedszkolach przypadająca na 1000 mieszkańców (7) – wzrost, liczba abonentów radiowych na 1000 mieszkańców (2) – spadek, liczba abonentów telefonicznych przypadająca na 1000 mieszkańców (1) – wzrost, liczba ludności przypadająca na 1 placówkę biblioteczną (9) – wzrost (destymulanta), liczba abonentów telewizyjnych na 1000 mieszkańców (3) – spadek.

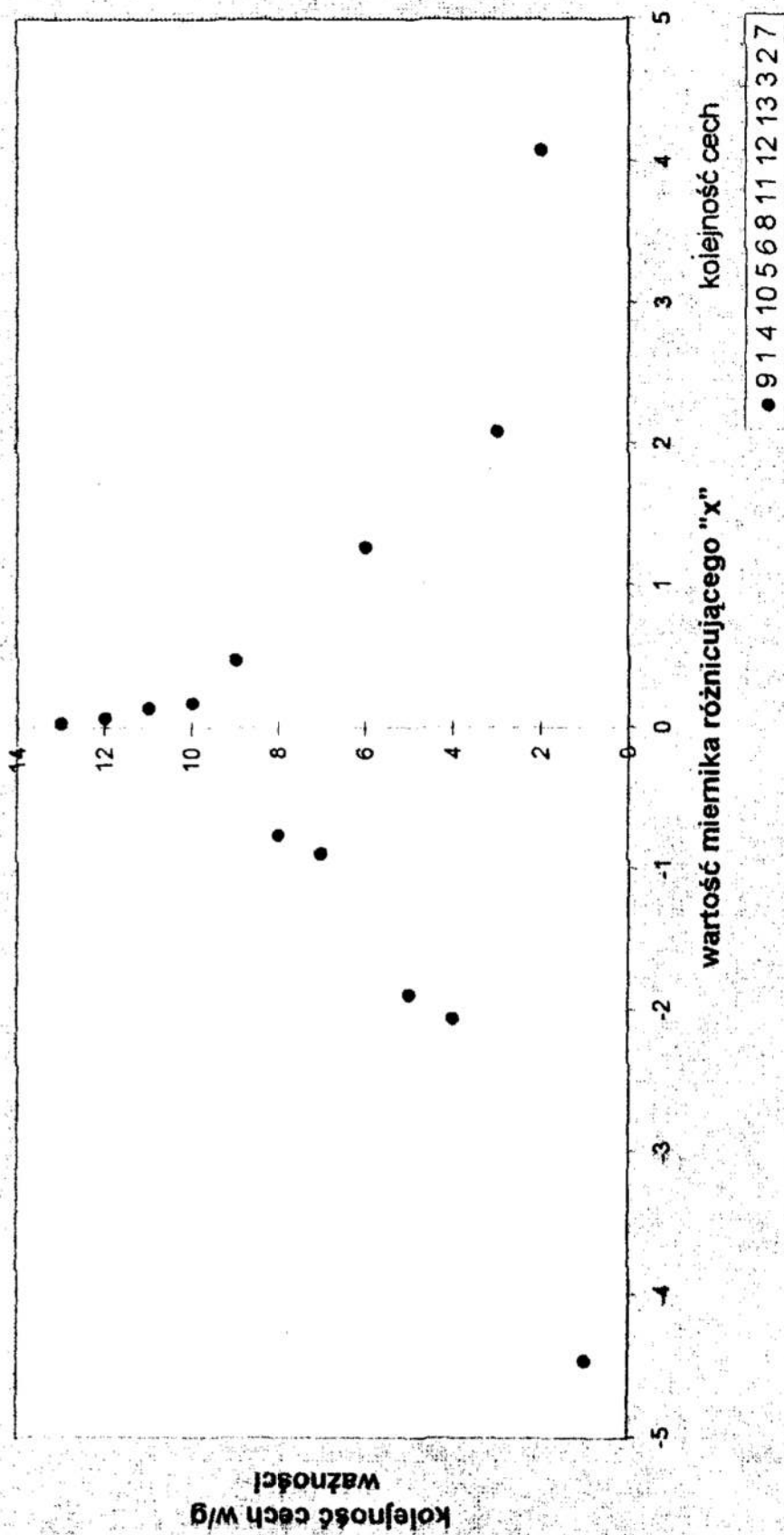
Znaczenie poszczególnych cech w całości zmian infrastruktury społecznej prezentuje rys. 3 i rys. 4. Przedstawiono na nich zarówno kolejność cech ze względu na natężenie zmian jak i ze względu na kierunek zmian w obu województwach Pomorza Środkowego. W województwie koszalińskim wzrost zaznaczył się w pięciu spośród 13 cech, w tym 3 stanowią destymulanty (cecha 4, 5, 9). Największym wzrostem charakteryzuje się cecha 9 (destymulanta) – określająca liczbę ludności przypadającą na 1 placówkę biblioteczną, zatem nastąpiło w tym zakresie znaczne pogorszenie.

Bardzo dużym spadkiem charakteryzuje się również cecha 7, określająca liczbę miejsc w przedszkolach przypadającą na 1000 mieszkańców. Istotny wzrost nastąpił również w zakresie liczby abonentów telefonicznych przypadających na 1000 mieszkańców – cecha 1, a także zmniejszenie liczby abonentów radiowych na 1000 mieszkańców (cecha 2) i telewizyjnych (cecha 3). Wszystkie te cechy wykazują wysoką istotność zmian zarówno w woj. koszalińskim jak i słupskim, przy czym poszczególne cechy wykazują znaczne różnice – rys. 3 i rys. 4. W woj. koszalińskim najwyższe zmiany zanotowano: wzrost w liczbie ludności (cecha 9 – destymulanta) przypadającej na 1 placówkę biblioteczną, spowodowało to zatem znaczną poprawę w tym zakresie, a także cechy 7, tj. spadek liczby miejsc w przedszkolach przypadających na 1000 mieszkańców.

Dużą istotnością zmian (przekraczającą wartość krytyczną) w badanej cezurze czasu zaznaczyły się w woj. koszalińskim: spadek cechy 1 i 2 dotyczące liczby abonentów radiowych i telewizyjnych na 1000 mieszkańców (spadek) a także cechy 4 (destymulanta) w zakresie liczby mieszkańców przypadających na 1 punkt sprzedaży detalicznej – rys. 3 i rys. 4. W woj.

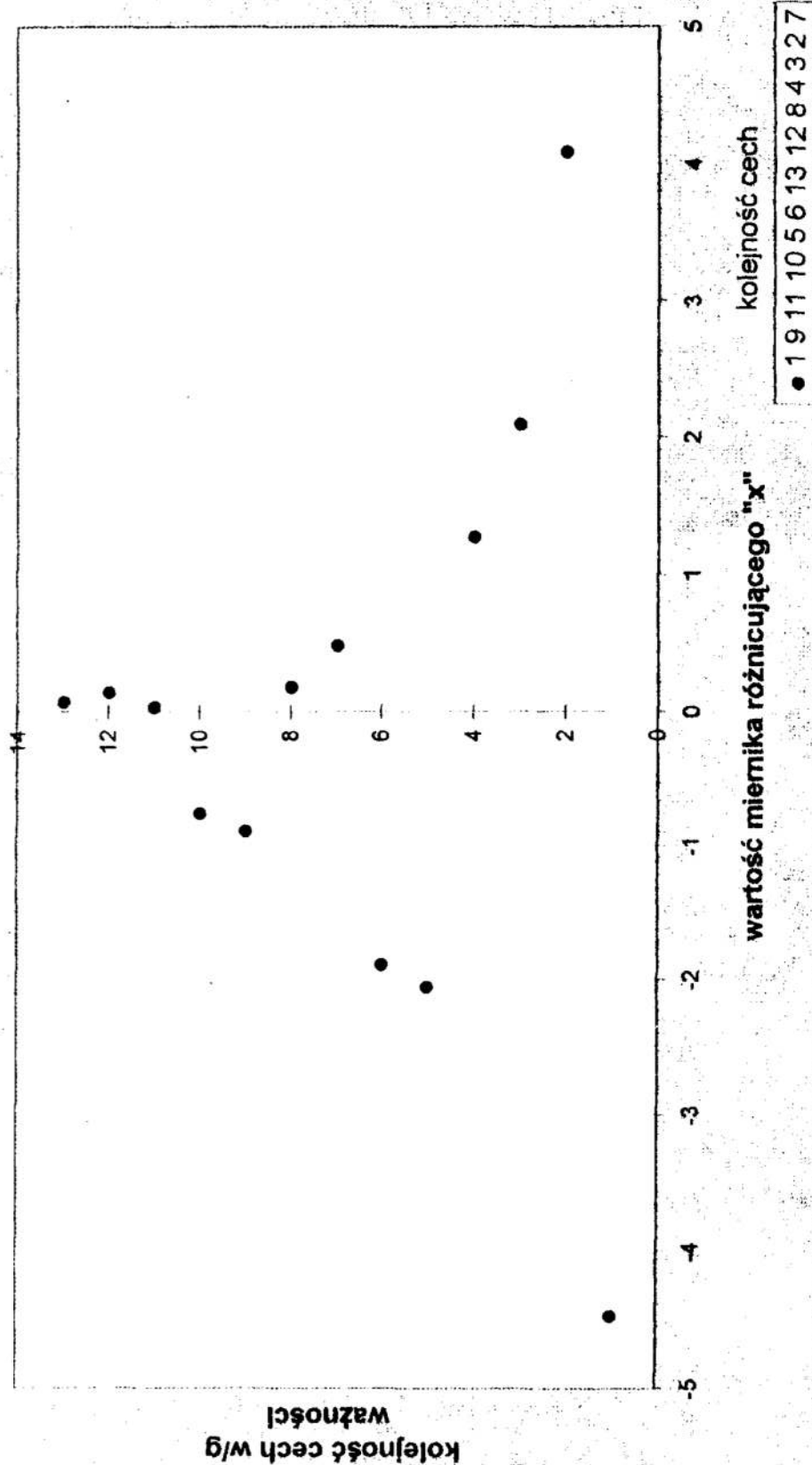
Rys. 3

Rozkład cech (elementów) infrastruktury społecznej ze względu na skalę i kierunki zmian natężenia w woj. koszalińskim w latach 1988-1994.



Rys. 4

Rozkład cech (elementów) infrastruktury społecznej ze względu na skalę i kierunki zmian natężenia w woj. śląskim w latach 1988-1994.



ślupskim największą zmianą charakteryzują się cechy: 1 – liczba abonentów telefonicznych przypadających na 1000 mieszkańców, 7 – liczba miejsc w przedszkolach przypadająca na 1000 mieszkańców (spadek) oraz 2 – liczba abonentów radiowych przypadających na 1000 mieszkańców (spadek) i 3 – liczba abonentów telewizyjnych przypadających na 1000 mieszkańców (spadek) a także cechy 9 – liczba ludności przypadająca na 1 placówkę biblioteczną (destymulanta) – wzrost, co wskazuje na pogorszenie się tego wskaźnika. Spadek liczby abonentów radiowych i telewizyjnych na 1000 mieszkańców nie wynika z rzeczywistego spadku odbiorników zainstalowanych w gospodarstwach domowych, lecz przypuszczalnie z rezygnacji uiszczenia opłat abonenckich w środowisku ludności wiejskiej o niskich dochodach. W obu województwach nastąpił radykalny spadek liczby miejsc w przedszkolach na 1000 mieszkańców, jak również wzrost liczby ludności przypadającej na 1 placówkę biblioteczną (destymulanta) co oznacza pogorszenie wskaźnika, w obu województwach Pomorza Środkowego odnotowano też wzrost liczby abonentów telefonicznych.

Pozostałe cechy infrastruktury społecznej w analizowanym okresie wykazują mniejsze zmiany. W woj. koszalińskim wśród badanych 13 cech w okresie 1988–1994 – w 5 z nich odnotowano wzrost (w tym 3 stanowią destymulanty) a pozostałe 8 cech charakteryzuje spadek wartości, w woj. ślupskim wzrost nastąpił w odniesieniu do 6 cech (w tym 2 to destymulanty) a spadek wśród 7 cech. Należy także odnotować brak zmian w woj. koszalińskim w odniesieniu do 4 cech: 6 (liczba uczniów szkoły podstawowej na 1000 mieszkańców), 8 księgozbiór w bibliotekach publicznych na 1000 mieszkańców, 11 (liczba pielęgniarek na 10 000 mieszkańców) i 12 (liczba przychodni i ośrodków zdrowia na 10000 mieszkańców). W woj. ślupskim jedynie cecha 13 (liczba miejsc noclegowych w obiektach turystycznych i wypoczynkowych na 10000 mieszkańców) nie wykazywała zmian w natężeniu. Pozostałe cechy charakteryzowały się niewielkimi zmianami natężenia w badanym czasie. Przy czym zauważyć można inne natężenia zmian poszczególnych cech w województwie koszalińskim niż w ślupskim. Zmiany w zakresie liczby ludności przypadającej na 1 placówkę biblioteczną są znaczne – w obu województwach nastąpił ubytek placówek, natomiast księgozbiór przypadający na 1000 mieszkańców nie uległ większym zmianom co wskazuje na przekazanie z likwidowanych placówek księgozbioru – pozostałym placówkom bibliotecznym.

Przeprowadzone badania dowodzą iż w okresie 1988–1994 na Pomorzu Środkowym w zakresie infrastruktury społecznej w woj. koszalińskim zaszły istotne zmiany poziomu wyposażenia, natomiast nieistotne w woj. ślupskim. Test istotności zmian dla wszystkich cech łącznie, przeprowadzono odnosząc wartość średnią, odchylenie standardowe i wartość statystyki w roku 1994 normowane do wzorca z roku 1988. Wartość statystyki dla województwa koszalińskiego wynosi 1,912 a dla woj. ślupskiego 0,126, przy wartości krytycznej 1,645. Wskazuje to iż globalnie w infrastrukturze społecznej w woj. koszalińskim (wartość statystyki $z > 1,645$) zaszły istotne zmiany a w woj.

slupskim (wartość statystyki $z < 1,645$) nie zaszły istotne zmiany. Należy tu podkreślić iż poszczególne cechy wykazują różną istotność w stosunku do wartości krytycznej.

Zmiany te wykazują duże zróżnicowanie w odniesieniu do poszczególnych cech zarówno w natężeniu jak i kierunku, mimo pewnych różnic w natężeniu jak i kierunku. Generalnie zmiany poszczególnych cech mają podobny przebieg w obu województwach Pomorza Środkowego. Należy jednak stwierdzić, iż w badanym okresie 1988–1994 tj. w czasie zachodzącej transformacji gospodarczej i ustrojowej państwa, wyposażenie i dostępność do usług infrastruktury społecznej na Pomorzu Środkowym pogorszyły się.

Należy mieć na uwadze, iż infrastruktura społeczna jest koniecznym warunkiem rozwoju nie tylko społecznego ale i gospodarczego. Wśród mieszkańców wsi odczuwany jest niedosyt wyposażenia i właściwego funkcjonowania elementów infrastruktury, zwłaszcza w zakresie telefonizacji a także ochrony zdrowia, sieci bibliotek, kin, kultury fizycznej. Najczęściej nie tylko sama dostępność do urządzeń infrastruktury jest ważna, często jeszcze ważniejsze jest ich właściwe funkcjonowanie.

Paradoksalną wręcz sytuacją jest brak dostatecznej liczby oraz rodzajów usług na wsi przy bardzo wysokim wskaźniku bezrobocia. Ta dziedzina koniecznie musi być rozwijana i są ku temu właściwe warunki.

Nakłady na infrastrukturę społeczną stanowią swoiste inwestowanie w człowieka, w jego wiedzę, kulturę, umiejętności, zdrowie, chęć do twórczej pracy, w dobre funkcjonowanie rodziny i demokratycznego społeczeństwa¹². Nieprzemyślane oszczędności na infrastrukturę społeczną i zły system funkcjonowania, stanowią zagrożenie dla zdrowia psychicznego i fizycznego społeczeństwa. Infrastruktura społeczna nie była doceniana zarówno w systemie nakazowo-rozdzielczym jak i w gospodarce rynkowej. Niski poziom infrastruktury społecznej powoduje niski stan zaspokojenia potrzeb człowieka a także niekorzystne zmiany w strukturze kwalifikacyjnej kadr. Ponadto ograniczenie roli państwa w warunkach gospodarki rynkowej w finansowaniu infrastruktury społecznej może pogorszyć istniejący niski poziom w większości gmin. Niewątpliwie, w nowych warunkach ekonomicznych rola państwa w rozwoju infrastruktury społecznej zostanie ograniczona, natomiast większe znaczenie będą miały placówki i urządzenia własności prywatnej, spółdzielczej, Kościoła, zrzeszeń.

Nie można jednakże dopuścić do dalszego obniżania poziomu infrastruktury społecznej. W szczególności w gminach o niskim poziomie wyposażenia infrastrukturalnego. Badania dowiodły, iż większość gmin cechuje się niskim poziomem infrastruktury społecznej i stan ten uległ w wielu gminach w ostatnich latach pogorszeniu.

Na obszarze Pomorza Środkowego nieliczne są gminy odpowiednio wyposażone w infrastrukturę społeczną (poziom bardzo wysoki i wysoki). Zadaniem zarówno władz społecznych jak i administracji jest konieczność poprawy tego stanu.

PRZYPISY

¹ M. Jasiulewicz, *Zmiany struktury władania ziemią*. [W:] *Przemiany osadnictwa województwa koszalińskiego w latach 1945–1980*. M. Jasiulewicz, I. Kudelska, H. Szulc. Pod red. H. Szulc. KON–B, Koszalin 1983, s. 118–123; B. Gospodarowicz, *Osadnictwo rolnicze a gospodarka wielkoobszarowa na terenie województwa koszalińskiego w latach 1950–1977*, IGiPZ PAN, Dokument. Geogr., z. 2, 1980 r.

² M. Jasiulewicz, *Bezrobocie agrarne na Pomorzu Środkowym*. [W:] *Agrobiznes w aktywizacji przedsiębiorczości i zatrudnieniu*. AR w Szczecinie, WSI w Koszalinie, WODR w Barzkowicach, Barzkowice 1995, s. 95–97; E.Z. Zdrojewski, *Bezrobocie na Pomorzu Zachodnim*, ibidem, s. 91–94; Sophia van de Boel, *O możliwych strategiach przeciwdziałania bezrobociu na Pomorzu Zachodnim między Trójmiastem a Szczecinem*, ibidem, s. 127–130; Z. Silski, A. Suszyński, *Rynek pracy w regionach rolniczych z dominacją sektora państwowego*. [W:] *Problemy zarządzania w okresie transformacji gospodarczej*. Praca zbiorowa pod redakcją K. Dobrzański, M. Jasiulewicz, A. Suszyński, WSI Koszalin 1995, s. 43–48.

³ *Encyklopedia powszechna*, PWN, Warszawa 1974, s. 282; *Słownik języka polskiego*, PWH, Warszawa 1978, s. 789.

⁴ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, WP, Warszawa 1967, s. 331; J. Kroszel, *Rozmieszczenie infrastruktury społecznej. Wybrane problemy*. PAN w Katowicach 1982, s. 20; J. Kroszel, *Podstawy polityki społecznej w gospodarce rynkowej*, Uniwersytet Opolski, Opole 1994, s. 94.

⁵ F. Florek, J. Fulaszewicz, J. Perkal, H. Steinhaus, S. Zubrzycki, *Taksonomia wrocławska*, Poznań 1952; Z. Hellwig, *Zastosowanie metody taksonomicznej do typologicznego podziału krajów ze względu na poziom ich rozwoju oraz zasoby i strukturę kwalifikowanych kadr*, „Przegląd Statystyczny” 1968, nr 4.

⁶ T. Obrębski, *Zastosowanie metody taksonomicznej do badania poziomu rozwoju regionów Polski w latach 1960–1970*, „Ekonomista” 1975, nr 4.

⁷ A. Suszyński, *Funkcje podstawowe w rozwoju społeczno-gospodarczym Pomorza Środkowego*, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 1993.

⁸ D. Kołodziejczyk, *Infrastruktura w procesie restrukturyzacji obszarów wiejskich województwa koszalińskiego*, [W:] *Restrukturyzacja państwowych gospodarstw rolnych w świetle doświadczeń ogólnokrajowych*. Pod redakcją J. Falkowski, M. Jasiulewicz, WSI Koszalin, Sekcja Geografii Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej PTG, Koszalin 1994, s. 121–127.

⁹ M. Wierzbińska, M. Stec, *Zróżnicowanie infrastruktury społecznej gmin w woj. rzeszowskim*, „Wiadomości Statystyczne” 1996, nr 4, s. 60–67.

¹⁰ T. Obrębski, *Zastosowanie metody taksonomicznej*, s. 820.

¹¹ J. Greń, *Statystyka matematyczna modele i zadania*, PWN, Warszawa 1982, s. 66.

¹² J. Kroszel, *Podstawy polityki społecznej w gospodarce rynkowej*, Uniwersytet Opolski, Opole 1994, s. 44.

FUNKCJE PODSTAWOWE W ROZWOJU REGIONU

Ludność, zasoby naturalne i majątkowe oraz jednostki gospodarcze na terenie danego kraju są przestrzennie zróżnicowane i tworzą określony system zagospodarowania. W ich wyniku powstaje sieć podsystemów gospodarki narodowej — regionów.

U przyczyn tego zróżnicowania leżą następujące uwarunkowania:

- położenie geograficzne (decyduje o istniejących zasobach, klimacie, warunkach życia ludności oraz możliwościach rozwoju poszczególnych dziedzin działalności gospodarczej),
- historyczne (istniejący, wcześniejszy stan zagospodarowania regionu, tradycje ludności), kwalifikacje zawodowe i ogólne, zdolności organizatorskie władz regionalnych itp.,
- realizowane określone koncepcje dotyczące rozwoju danego regionu.

Można stwierdzić, iż przestrzenny stan zagospodarowania i przestrzenne zróżnicowanie to wyraz dziesiątków i tysięcy decyzji różnych podmiotów gospodarczych podejmowanych poprzednio. Strukturę przestrzenną cechuje występowanie regionów lepiej i gorzej zagospodarowanych, silniej i słabiej rozwiniętych, bardziej i mniej dynamicznych, o lepszych i gorszych warunkach środowiska oraz życia ludności. Przejawem tego zróżnicowania, są też funkcje pełnione przez region w stosunku do otoczenia, jak i jego wewnętrzna struktura gospodarcza wyłaniająca dziedziny — funkcje, które w zasadniczym stopniu decydują o jego rozwoju.

Problematyka funkcji znajduje swoje miejsce w literaturze ekonomicznej dotyczącej głównie sieci osadniczej oraz ekonomiki regionalnej.

K. Dziewoński, nawiązując do teorii Christallera, w pracach dotyczących miast podnosi problematykę ich funkcji. Wydziela między innymi, funkcje wyspecjalizowane — w odniesieniu do całego kraju, oraz funkcje powszechne — o zasięgu regionalnym¹.

Podobne funkcje wydziela w swoich pracach S. Leszczycki. W odniesieniu do miast wyróżnia, między innymi, funkcje wyspecjalizowane, jak na przykład przemysłowa, komunikacyjna, kulturowa, rekreacyjna. Te wyspecjalizowane funkcje miast odnosi do otoczenia — województwa, regionu². Problematyka struktur funkcjonalnych miast była również przedmiotem zainteresowania S. Zajchowskiej, J. Kroszela, E.Z. Zdrojewskiego³.

H. Linde prowadząc badania terenów wiejskich na podstawie czynników gospodarczych, charakterystyki stosunków ludnościowych, dojazdów do pracy i sfery usług, wyróżnia gminy o funkcjach rolniczych, nierolniczych, wybitnie nierolniczych⁴. S. Leszczycki wśród wiejskich jednostek osadniczych

wyróżnia ich funkcje: produkcyjną, mieszkaniową (dla pracujących w mieście), rekreacyjną (w postaci tzw. drugich mieszkań dla ludności miejskiej)⁵. Część prac dotyczących typów funkcjonalnych terenów wiejskich odnosi się do konkretnych obszarów. Przykładem mogą być, między innymi prace M. Jasiulewicza i Z. Ziółkowskiego⁶. Cechą wspólną wymienionych poglądów jest odniesienie się do jednostki osadniczej — miasta, wsi, osiedla względnie gminy. Część publikacji dotyczy problematyki regionalnej.

W. Isard wśród gałęzi gospodarki w regionie wyróżnia podstawowe i uzupełniające. Do gałęzi podstawowych zalicza te, których produkcja sprzedawana jest poza granice regionu. Ich działalność decyduje o istnieniu gałęzi uzupełniających, których rynek zbytu ma głównie charakter lokalny⁷. Wydaje się, iż określenie „gałęzie” przyjęte przez W. Isarda można bez większych przeszkód zastąpić określeniem „funkcje”, co lepiej odpowiada polskiej literaturze przedmiotu.

Pogląd W. Isarda jest zbieżny z poglądem R. Domańskiego, który w gospodarce regionu wyodrębnia funkcje egzogeniczne i endogeniczne. Ich występowanie powiązane jest z otwarciem regionu ekonomicznego. Podkreślając narastające zróżnicowanie działalności regionów, wskazuje na zarysowujący się podział funkcji na wyspecjalizowane i standardowe. Dotyczy to zarówno grupy egzogenicznej, jak i endogenicznej. R. Domański nawiązuje więc tu do teorii tzw. bazy ekonomicznej K. Dziewońskiego⁸.

J. Kolodziejski określając funkcje regionów, traktuje je jako konsekwencje specjalizacji i społecznego podziału pracy w ramach gospodarki narodowej. Jako przykłady funkcji regionu wymienia rolniczo-leśną, turystyczną i przemysłową⁹.

S.M. Zawadzki omawiając cele i zadania polityki przestrzennego zagospodarowania kraju w odniesieniu do przestrzeni — regionu, podkreśla proces wyznaczania funkcji dla tego obszaru. Jest to wynik celów, jakie zamierza osiągnąć państwo. Przyjmuje więc funkcje regionu jako wynik określonej polityki państwa. Rozważając funkcje regionów nadmorskich S.M. Zawadzki stwierdza, iż są nimi: gospodarka żywnościowa, turystyka i gospodarka morska¹⁰.

Z. Silski omawiając rozwój sfery produkcji materialnej w województwie szczecińskim stwierdza, że rozwój ten doprowadził do wykształcenia się podstawowych funkcji gospodarczych, dzięki którym województwo zajmuje coraz bardziej eksponowane miejsce w kraju. Do funkcji tych w układzie hierarchicznym należą: gospodarka morska, przemysł, rekreacja i rolnictwo. Znamienne jest, iż autor na określenie tych głównych dziedzin gospodarki województwa szczecińskiego używa określenia „podstawowe funkcje gospodarcze”¹¹.

Omawiając prognozowanie rozwoju regionów ekonomicznych, J. Pietrucha używa podobnego sformułowania. W wyodrębnionym etapie prac nad koncepcją rozwoju regionu obejmującą ocenę dotychczasowego rozwoju, podkreśla konieczność ustalenia podstawowych wykształconych lub

kształtujących się funkcji. Odnosi się to do ich udziału w gospodarce narodowej¹².

Przytoczone poglądy wskazują, iż pojęcie funkcji jakiegoś obszaru — jednostki osadniczej, województwa, regionu, wiąże się z relacjami odnoszącymi się do otoczenia. Szerszy pogląd na istotę funkcji regionu prezentuje K. Secomski. Przyjmuje ją jako wynik „naturalnej specjalizacji” każdego regionu, wykształcający jego odpowiedni profil społeczno-ekonomiczny oraz właściwy sposób jego zagospodarowania przestrzennego. Wówczas, coraz wyraźniej krystalizują się funkcje spełniane przez dany region oraz ich znaczenie dla rozwoju społecznego i ekonomicznego kraju, jak też dla optymalnego kształtowania własnych zadań i kierunków rozwoju w regionie¹³.

W teoretycznej analizie czynników decydujących o rozwoju regionu ważne jest określenie jego funkcji podstawowych w relacji nie tylko do gospodarki narodowej, lecz również w relacjach wewnątrzregionalnych. Przyjęcie jakiejś funkcji za podstawową w gospodarce regionu nie oznacza, iż będzie to funkcja podstawowa regionu w odniesieniu do całego kraju. W tej relacji może ona nie mieć większego znaczenia.

Prowadzi to do próby zdefiniowania funkcji podstawowej w regionie. Pod pojęciem tym przyjęto tę formę, względnie te formy, działalności gospodarczej odgrywające istotną rolę w gospodarce regionu i mające decydujący wpływ na rozwój na jego obszarze innych dziedzin działalności gospodarczej i społecznej.

Czym różnią się tak sformułowane funkcje podstawowe od funkcji sformułowanych na podstawie teorii tzw. bazy ekonomicznej i jakie są relacje między tymi grupami funkcji? Zasadniczą różnicą jest tu punkt odniesienia. O ile funkcje sformułowane na podstawie teorii bazy ekonomicznej (egzogeniczne, wyspecjalizowane) odnoszą się do relacji jednostka a otoczenie (na przykład: wieś — gmina, miasto — województwo, region — gospodarka narodowa), o tyle funkcje podstawowe odnoszą się do relacji wewnątrzregionalnych. Zbiór funkcji egzogenicznych czy wyspecjalizowanych mieści się w zbiorze funkcji podstawowych. Trudno bowiem wyobrazić sobie, iż funkcja regionu odgrywająca istotną rolę w gospodarce narodowej nie jest jego funkcją podstawową. Nie każda jednak funkcja podstawowa jest równocześnie funkcją egzogeniczną czy też wyspecjalizowaną.

Do określenia czynników wewnątrzregionalnych wpływających na wykształcenie się podstawowych funkcji w gospodarce regionu można wykorzystać opracowane w regionalnej literaturze ekonomicznej czynniki wzrostu gospodarczego. Zagadnienie to było przedmiotem zainteresowania, między innymi, K. Secomskiego, B. Prandeckiej, B. Winiarskiego H. Kryńskiego, J. Pajestki, J. Pietruchy i innych¹⁴. K. Secomski dokonując klasyfikacji czynników rozwoju, dzieli je na pięć zasadniczych zespołów:

— ekonomiczne: zasoby pracy, bogactwa naturalne, majątek trwały;

- specjalne: nauka i postęp techniczny, współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna, nowoczesna organizacja pracy, system planowania i zarządzania, przemiany struktury gospodarczej i jej unowocześnienie, międzynarodowy podział pracy, unowocześnienie struktury obrotu towarowego;
- społeczne: oświata i wychowanie, ochrona zdrowia i system ubezpieczeń społecznych, kultura;
- przestrzenne: koncentracja działalności, współpraca międzyregionalna, lokalne czynniki przestrzenne;
- ekologiczne: ochrona środowiska¹⁵.

B. Winiarski rozwijając pogląd K. Secomskiego na temat ekonomicznych czynników wzrostu stwierdza, że „nośnikami czynników wzrostu są poszczególne komponenty układów regionalnych, a więc środowisko, ludność i gospodarka regionów”¹⁶. W literaturze przedmiotu owe komponenty są również określane jako warunki rozwoju¹⁷. Wykorzystując to stwierdzenie, można podjąć próbę określenia wpływu tych warunków na ukształtowanie się funkcji podstawowych w regionie.

Wśród komponentów układu regionalnego szczególną rolę jako nośnik czynników wpływających na ukształtowanie się funkcji podstawowych regionu, odgrywa środowisko naturalne. Podkreśla to wyraźnie B. Winiarski stwierdzając, iż „rozpoznanie właściwości środowiska naturalnego regionów kraju stanowi punkt wyjścia studiów związanych z programowaniem polityki regionalnej”¹⁸. Reprezentując pewien potencjał zasobów przyrodniczych, środowisko naturalne tworzy zespół warunków niezbędnych do zaspokojenia potrzeb człowieka. Zróżnicowanie środowiska naturalnego wpływa na rozmieszczenie poszczególnych rodzajów działalności gospodarczej w sposób ułatwiający, ograniczający lub wykluczający.

Podstawowym zbiorem elementów środowiska naturalnego, powodującym wytworzenie się warunków decydujących o funkcjach gospodarczych regionu, są zasoby naturalne. W szerokim ujęciu są to zasoby przyrody, użyteczne dla człowieka naturalne składniki środowiska geograficznego, jak: złoża minerałów, zasoby wodne, glebowe, roślinne i zwierzęce, formy terenu i warunki klimatyczne.

Oprócz już przedstawionych elementów środowiska naturalnego występują i inne, bezpośrednio z nim związane, nie ujmowane jednak w tym zbiorze. Należy tu wymienić, przykładowo, usytuowanie regionu, które oprócz elementów środowiska naturalnego decyduje o cechach gospodarki regionu. Przykładem tego może być nadmorskie położenie regionu, które warunkuje rozwój gospodarki morskiej.

Z innych uwarunkowań należy również wymienić przestrzeń danego regionu. Działalność gospodarcza wymaga z reguły utworzenia sieci zakładów i jednostek powiązanych technicznie i ekonomicznie oraz odpowiednio ukształtowanej infrastruktury technicznej i społecznej. Ograniczona przestrzeń może wynikać nie tylko z istniejących granic regionu, które w pewnych

przypadkach są możliwe do pokonania (na przykład granica administracyjna regionu w danym kraju), lecz również z określonego ukształtowania terenu lub granic państwowych. Można stwierdzić jednocześnie, że poszczególne rodzaje działalności gospodarczej różnią się od siebie potrzebami obszarowymi niezbędnymi do jej prowadzenia. Wobec praktycznie niewielkich możliwości dokonywania zmian w tej dziedzinie, ograniczona przestrzeń decyduje o funkcji danego obszaru.

Wśród warunków gospodarczego rozwoju regionów główne miejsce zajmuje czynnik ludzki. Wynika to z dwoistości jego traktowania. Z jednej strony działalność gospodarcza prowadzona w regionie zmierza do zaspokojenia szeroko pojętych potrzeb ludności tu zamieszkałej, z drugiej — do prowadzenia działalności gospodarczej są niezbędne zasoby siły roboczej. Ta dwoistość charakteru czynnika ludzkiego pozwala na wyodrębnienie dwóch grup uwarunkowań wpływających na cechy rozwoju gospodarczego. Pierwsza z nich obejmuje te, które wynikają z określonych potrzeb mieszkańców regionu, druga natomiast to predyspozycje i możliwości siły roboczej do prowadzenia określonych form działalności gospodarczej.

W pierwszej grupie należy wymienić elementy kształtujące funkcje gospodarcze, które są w stanie zaspokoić naturalne potrzeby ludności zamieszkującej dany region i potrzeby zewnętrzne.

Druga grupa elementów wynika z wielu walorów i ograniczeń odnoszących się do ludności danego regionu. Należy tu wymienić, między innymi, strukturę ludności, aktywność zawodową oraz kwalifikacje zawodowe.

Innym elementem wpływającym na rozwój regionu, związanym bezpośrednio z czynnikiem ludzkim, są tradycje gospodarcze. Przez pojęcie tradycji gospodarczych należy tu rozumieć przekazywanie umiejętności i tajemników produkcji z pokolenia na pokolenie, rodzinne kontynuacje zawodów itp. Ich występowanie wiąże się z historycznym rozwojem regionu.

Na stan gospodarki regionu oraz kształtowanie się jego funkcji podstawowych znaczny wpływ wywiera majątek trwały. Rozwój funkcji gospodarczych wymaga określonego zainwestowania, odpowiednio dostosowanego do realizowanej działalności. Każda z nich wytwarza z reguły własną wyspecjalizowaną infrastrukturę techniczną i społeczną. Zmiana działalności gospodarczej w regionie, powodująca konieczność przebudowy jego dotychczasowego zainwestowania, jest przedsięwzięciem kosztownym i z reguły długotrwałym. Tylko określone części dotychczasowego zainwestowania mogą być przydatne w realizacji nowej funkcji gospodarczej.

Elementem warunkującym kształtowanie się nowych funkcji w regionie są również dotychczas realizowane w nim funkcje gospodarcze. Rozwój niektórych funkcji w obrębie jednego regionu w wielu przypadkach nie jest możliwy i prowadzi do zasadniczych konfliktów. Funkcja rolnicza ogranicza rozwój przemysłu, nastawiając go jednak na przetwórstwo uzyskanych płodów rolnych. Wysokie walory środowiska przyczyniające się do wykształcenia w regionie funkcji turystycznej, rekreacyjnej i uzdrowiskowej są elementem

hamującym rozwój przemysłu, decydują również o rodzaju prowadzonej produkcji rolnej¹⁹.

Przedstawione elementy środowiska naturalnego wpływają na ukształtowanie się określonych funkcji podstawowych. Żadna jednak z nich nie działa w odosobnieniu. Są one skorelowane, tworząc swoisty układ regionalny. Określona struktura gospodarcza regionu, a więc i jego funkcje podstawowe, są wypadkową wpływu tych elementów.

Struktura gospodarki regionu, jego funkcje podstawowe tworzą nie tylko elementy tkwiące w samym regionie. Region jest układem otwartym w stosunku do gospodarki narodowej, korzystającym z jej zasilania i podporządkowanym jej celom²⁰. Gospodarka regionu nie może być prowadzona w oderwaniu od istniejącej polityki gospodarczej państwa, musi odpowiadać interesom całego kraju oraz być zgodna z ogólnym nurtem zachodzących przemian społecznych i gospodarczych. Szczególnie ważna jest rola państwa w okresie przekształceń systemowych i strukturalnych. Dotyczy to głównie tych regionów, które w dobie transformacji ustrojowej i potrzeby przekształceń strukturalnych wymagają daleko idącej interwencji państwa.

W krajowej i regionalnej polityce społeczno-gospodarczej naczelną dewizą podejmowanych decyzji dotyczących rozwoju społeczno-gospodarczego regionu powinien być wybór takich kierunków (rozwijanie oraz kreowanie funkcji gospodarczych — głównych funkcji i specjalizacji regionalnych), które z regionalnego, a także ogólnokrajowego punktu widzenia wykazują relatywnie największą efektywność ekonomiczną i najwyższy stopień współmierności w zaspokajaniu potrzeb ludności danego regionu²¹.

PRZYPISY

¹ W. Christaller, *Ośrodki centralne w południowych Niemczech*. „Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej” 1963, z.1; K. Dziewoński, *Baza ekonomiczna i struktura funkcjonalna miast*. PWN, Warszawa 1971; *Rozwój systemu głównych miast w Polsce*. [w:] *Problemy planowania i polityki społeczno-gospodarczej. Księga dla uczczenia dorobku naukowego i działalności gospodarczej Kazimierza Secomskiego*. Pr. zbior. pod red. A. Łukaszewicza. PWE, Warszawa 1980, s. 399—409.

² Por. S. Leszczycki, *Cele i zadania gospodarki przestrzennej w Polsce*. [w:] *Problemy planowania ...*, s. 431—442.

³ S. Zajchowska, *Podział funkcyjny miast Wielkopolski*. „Czasopismo Geograficzne” 1967, t. XXXVIII, z. 1; J. Kroszel, *Struktura funkcjonalna miast w województwie opolskim*. [w:] *Struktury i procesy osadnicze*. Pr. zbior. pod red. S. Gołachowskiego. Instytut Śląski w Opolu. Opole—Wrocław 1971; E.Z. Zdrojewski, *Niektóre problemy aktywizacji małych miast*. „Rocznik Koszaliński” 1968.

⁴ H. Linde, *Grundfragen der Gemeindetypisierung*. Raum V. Wirtschaft. Forschungen u. Sitzungsberichte der Akademie für Raumforschung u. Landesplanung. Bremen—Horn 1953.

⁵ S. Leszczycki, op. cit.

⁶ M. Jasiulewicz, *Typologia funkcjonalno-przestrzenna wsi na przykładzie województwa koszalińskiego*. Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1986 (maszynopis); J. Ziółkowski, *Analiza funkcji społeczno-gospodarczych wiejskich jednostek osadniczych województwa gdańskiego*. Zeszyty Naukowe Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Gdańskiego. Geografia nr 10. Gdańsk 1979.

⁷ Por. W. Isard, *Metody analizy regionalnej. Wprowadzenie do nauki o regionach*. PWN, Warszawa 1965, s. 78—79.

⁸ Por. R. Domański, *Kształtowanie otwartych regionów ekonomicznych*. PWE, Warszawa 1972, s. 13—17.

⁹ J. Kołodziejcki, *Planowanie regionalne w systemie planowania gospodarki narodowej. Podstawowe przesłanki ewolucji funkcji planowania regionalnego w systemie planowania*. [w:] *Studia nad ekonomiką regionu*. Pr. zbior. pod red. J. Pietruchy. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, Katowice 1974, s. 7—38.

¹⁰ R. Grabowiecki, S.M. Zawadzki, *Polityka przestrzennego zagospodarowania kraju. Prognozy — perspektywy*. KiW, Warszawa 1980, s. 5—15.

¹¹ Z. Silski, *Zmiany w strukturze społeczno-gospodarczej regionu szczecińskiego w latach 1960—1970*. Politechnika Szczecińska, Szczecin 1976, s. 18.

¹² J. Pietrucha, *Treść i formy prognozowania regionów ekonomicznych*. [w:] *Studia nad ekonomiką regionu 1*. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1971, s. 34—62.

¹³ K. Secomski, *Ekonomika regionalna*. PWE, Warszawa 1982, s. 119.

¹⁴ K. Secomski, *Elementy polityki ekonomicznej*. PWE, Warszawa 1970, s. 67-80; *Czynniki rozwoju społeczno-gospodarczego*. „*Ekonomista*” 1985, nr 4—5, s. 560—587; B. Prandacka, *Przestrzenne aspekty planowania i rozwoju*. [w:] *Elementy teorii planowania przestrzennego*. Pr. zbior. pod red. K. Secomskiego. PWN, Warszawa 1972, s. 90; B. Winiarski, *Polityka regionalna*. PWE, Warszawa 1976, s. 147—187; H. Kryński, *Planowanie rozwoju społeczno-gospodarczego*. PWN, Warszawa 1978, s. 360—361; J. Pajestka, *Czynniki i współzależności rozwoju społeczno-gospodarczego. Determinanty postępu I*. PWE, Warszawa 1981; J. Pietrucha, *Spoleczne komponenty rozwoju aglomeracji gospodarczych*. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1979, s. 34—44.

¹⁵ K. Secomski, *Czynniki rozwoju...*, s. 560—587.

¹⁶ B. Winiarski, *Polityka regionalna*. PWE, Warszawa 1976, s. 148.

¹⁷ Por. W. Janasz, Z. Silski, *Problemy inwestycyjnego rozwoju regionu*. PWE, Warszawa—Poznań 1985, s. 22—23.

¹⁸ B. Winiarski, op. cit., s. 149.

¹⁹ Por. B. Malisz, *Podstawy gospodarki i polityki przestrzennej*. Wszechnica Polskiej Akademii Nauk, Ossolineum, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984, s. 99—109.

²⁰ Por. R. Domański, *Kształtowanie otwartych regionów ekonomicznych*. PWE, Warszawa 1972, s. 13—18,

²¹ Por. T. Madej, *Zagadnienia optymalizacji regionalnego rozwoju społeczno-gospodarczego. Zarys problematyki*. Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 1991, s. 53.

PRZEMIANY DEMOGRAFICZNE NA POMORZU ŚRODKOWYM

WSTĘP

Minęło ponad 20 lat od wprowadzenia obowiązującego do chwili obecnej podziału administracyjnego kraju. Od czerwca 1975 r. pomiędzy aglomeracją szczecińską a konurbacją gdańską funkcjonują dwa niejako bliźniacze województwa: koszalińskie i słupskie. Ze względu na położenie geograficzne, umownie i skrótowo bywają określane mianem Pomorza Środkowego. Charakteryzuje je kilka cech (uwarunkowania przyrodnicze, struktura funkcjonalna, stosunkowo niski stopień zasiedlenia ludności, wysoki stopień bezrobocia itp.), które wskazują na pewną odmiennność tego terytorium nie tylko w skali kraju, ale i w granicach makroregionu północnego. Specyficzny pod wieloma względami charakter środkowej części makroregionu, ukształtował się pod wpływem wielu czynników, których charakterystykę autor przedstawił skrótowo w kilku innych publikacjach (1976, 1986 i inn.).

Podstawowym celem tego opracowania jest ukazanie procesu przemian i współczesnego oblicza demograficznego Pomorza Środkowego. Artykuł ma z konieczności charakter bardzo zwięzły. Uwzględniono i przedstawiono w nim zmiany ogólnego stanu zaludnienia, przyrost liczebny ludności miejskiej, poziom feminizacji, zmiany proporcji liczebnych ludności w wieku produkcyjnym i nieprodukcyjnym, wzrost udziału ludności pozarolniczej oraz najważniejsze i bezpośrednie czynniki tych zmian, tj. przyrost naturalny i salda migracji wewnętrznych. Wszystkie te zagadnienia ukazano na tle wskaźników ogólnokrajowych.

Przyjęte w opracowaniu cezury, stanowią lata 1975 i 1994. Jak już wspomniano od 1975 r. istnieje aktualny podział kraju na województwa, a rok końcowy wyznacza dostępność zweryfikowanych danych statystycznych w czasie przygotowywania artykułu. Ten dwudziestoletni okres podzielono na cztery podokresy, a w celu ułatwienia porównań tabelom nadano jednolity układ. Analizując poszczególne zagadnienia, cofano się niejednokrotnie do lat wcześniejszych.

W opracowaniu wykorzystano różnorodne materiały źródłowe. Jednakże podstawowe znaczenie miały publikacje GUS, zwłaszcza roczniki demograficzne i roczniki statystyczne województw. Wielu bardziej szczegółowych informacji dostarczyły wydawnictwa wojewódzkich urzędów statystycznych w Koszalinie i Słupsku. Ponieważ podstawowe znaczenie miały źródła styty-

tyczne, zasadniczo nie korzystano z bogatej literatury przedmiotu. Bardziej przydatne okazały się jedynie wyniki własnych wcześniejszych badań i niektóre opracowania E.Z. Zdrojewskiego.

1. WZROST LICZEBNY LUDNOŚCI

Pomorze Środkowe należy do obszaru najsłabiej zaludnionego w kraju (por. tab. 1). W końcu 1994 r. tylko trzy województwa wykazywały mniej niż 60 osób na 1 km² powierzchni ogólnej. Były to kolejno województwa: łomżyńskie (53 osoby), słupskie (57) i białkopodlaskie (58 osób). Niewiele wyższy wskaźnik (61 osób) charakteryzował też region koszaliński.

Jest oczywiste, iż na większym terytorium pewne zróżnicowanie wskaźnika jest nieuniknione. Czy jednak istnieją jakieś racjonalne przesłanki istniejącego poziomu zaludnienia właśnie w tej części makroregionu? Zagadnienie to staje się jeszcze mniej oczywiste, jeśli uwzględnimy zasadniczo emigracyjny charakter tego obszaru. Rodzi się więc jedno z podstawowych pytań: dlaczego terytorium dalekie od choćby względnego przeludnienia, a wręcz przeciwnie – raczej niedoludnione, w międzyregionalnych przepływach ludności systematycznie wykazuje saldo ujemne?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Próba wyjaśnienia i podyktowana tym szczegółowa analiza zagadnienia skłania do postawienia hipotezy, iż główna przyczyna tak ukształtowanych stosunków demograficznych znajduje uzasadnienie w uwarunkowaniach przyrodniczych i historycznych, a także w niskiej dynamice i kierunkach przemian społeczno-gospodarczych w całym okresie powojennym.

Pomorze Środkowe ma zasadniczo charakter rolniczo-przemysłowy, lecz ani przemysł, ani rolnictwo nie mają tu dobrych, naturalnych warunków rozwoju. Obszar województw koszalińskiego i słupskiego pozbawiony jest większych złóż bogactw mineralnych, które mogłyby stanowić podstawę rozwoju przemysłu wydobywczego i na szerszą skalę także przemysłu przetwórczego. Równocześnie w słabym stopniu wykorzystuje się położenie tego obszaru.

Bardziej dynamicznemu rozwojowi gospodarczemu nie sprzyjają niekorzystne powiązania komunikacyjne tegoż terytorium z innymi regionami kraju, zwłaszcza w układzie południkowym.

Nie istniały tu nigdy większe ośrodki przemysłowe ani duże skupiska ludności. W Słupsku, największym mieście w granicach dawnej rejencji koszalińskiej, w maju 1939 r. liczba mieszkańców stałych tylko nieznacznie przekraczała 48 tys. osób. Drugie miejsce zajmował wówczas Kołobrzeg, który liczył 33,6 tys., a trzecie Koszalin z liczbą wynoszącą niecałe 32 tys. osób (E.Z. Zdrojewski 1972, s. 106).

Zwiększeniu zaludnienia, nie sprzyjała polityka gospodarcza lat powojennych. Niedorozwój przemysłu, handlu i usług, likwidacja wielu drobnych

Tabela 1

Stan zaludnienia

Lata	Polska ludność		Koszalińskie ludność		Słupskie ludność	
	w tys.	na 1 km ²	w tys.	na 1 km ²	ogółem	na 1 km ²
1975	34 185,0	109	434,7	51	356,0	48
1980	35 735,0	114	462,3	55	369,8	50
1985	37 341,0	119	489,8	58	396,1	53
1990	38 183,0	122	508,2	60	413,9	56
1994	38 581,0	123	520,1	61	424,9	57

Źródło: *Rocznik Statystyczny Demografii 1995*, GUS Warszawa, s. 6, 8; *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1992*, WUS Koszalin, s. 30–31; *Rocznik Statystyczny Województwa Słupskiego 1993*, WUS Słupsk, s. 20–21.

zakładów przemysłowych, ograniczały do pewnego stopnia pełniejsze wykorzystanie lokalnych zasobów surowców mineralnych oraz istniejących zasobów siły roboczej. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych doszły do tego zjawiska kryzysowe w gospodarce polskiej, co nadal hamuje aktywizację gospodarczą regionu.

Rolnictwo tego obszaru ma również niezbyt korzystne warunki rozwoju, które autor scharakteryzował w innym opracowaniu (E.Z. Zdrojewski, 1990, s. 147–149). Wystarczy tu jedynie przedstawić strukturę użytkowania gruntów, będącą ich następstwem, które nie pozostaje bez wpływu na poziom zaludnienia. Przeciętnie w kraju użytki rolne stanowią około 60 %, podczas gdy w woj. koszalińskim około 47 %, a w słupskim jeszcze mniej, bo 43 %¹. Lesistość kształtowała się wówczas na poziomie (odpowiednio): 27,9 %, 37,1 % i 41,8 %. Na Pomorzu Środkowym wyższy jest również niż przeciętnie w kraju udział tzw. pozostałych gruntów i nieużytków w powierzchni ogólnej. Jest sprawą oczywistą, iż przedstawiona wyżej struktura użytkowania gruntów, wpływa do pewnego stopnia ujemnie na intensywność zaludnienia tych jednostek podziału administracyjnego.

Istotny wpływ na poziom zaludnienia (zwłaszcza wsi) wywierały: wysoki do niedawna stopień uspołecznienia rolnictwa oraz struktura wielkościowa indywidualnych gospodarstw rolnych. Według danych GUS, udział użytków rolnych znajdujących się we władaniu sektora uspołecznionego wahał się w 1989 r. od 2,5 % w woj. siedleckim, do 65,2 % w woj. szczecińskim, przy średnim wskaźniku ogólnokrajowym wynoszącym 23,5 %. W województwie

ślupskim udział ten wynosił wówczas 57,2 %, a w koszalińskim 61,9 %. Relatywnie mniejsza niż w innych regionach kraju jest tutaj liczba niewielkich obszarowo rolniczych gospodarstw rodzinnych, co również wpływa na niską gęstość zaludnienia wsi, a pośrednio całego tego obszaru.

Na obecny poziom zaludnienia i zagospodarowania istotny wpływ wywarły także szeroko rozumiane uwarunkowania historyczne. Niedorozwój gospodarczy, niekorzystna struktura ekonomiczna w okresie panowania niemieckiego, zniszczenia wojenne i wyludnienie – stały się jedną z przyczyn trudności rozwojowych tego terytorium po II wojnie światowej. Z wielu powodów usuwanie zniszczeń i odbudowa życia gospodarczego, zwłaszcza przemysłu, były tu realizowane z dużym opóźnieniem.

Konsekwencją skrótowo przedstawionych uwarunkowań, jest obecnie niezadowalający poziom zagospodarowania i zaludnienia Pomorza Środkowego. Zwraca przy tym uwagę pewna trwałość struktur wcześniej ukształtowanych.

2. WZROST UDZIAŁU LUDNOŚCI MIEJSKIEJ

Jednym z charakterystycznych procesów, związanych z rozwojem przemysłu (w pewnym okresie forsownym) oraz przeobrażeniami struktury ekonomicznej i społecznej w okresie powojennym, jest rozwój procesów urbanizacyjnych, mierzonych tu głównie procentowym udziałem mieszkańców miast w ogólnym stanie ludności.

W wyniku dokonujących się przemian społeczno-gospodarczych w całym okresie powojennym udział mieszkańców miast rósł w szybkim tempie. Jest to fakt tym bardziej godny podkreślenia, ponieważ zniszczenia wojenne i związany z tym ubytek zasobów mieszkaniowych, stanowisk pracy i ludności w znacznie większym stopniu dotknął miasta niż wsie.

W dwudziestoleciu objętym analizą, nieco szybsze tempo przyrostu ludności miejskiej niż w woj. ślupskim i średnio w kraju, notowano w woj. koszalińskim. Jak wynika z obliczeń zamieszczonych w tab. 2, w woj. koszalińskim udział ludności miejskiej wzrósł w tym okresie o 6,8 pkt, podczas gdy w woj. ślupskim i przeciętnie w całej Polsce jedynie o 6,2 pkt. W końcu 1994 r. stopień zurbanizowania wykazywał w skali kraju spore zróżnicowanie. Ekstremalne wartości notowano wówczas w województwach: zamojskim (31,1 % i łódzkim (93,0 %), przy średniej krajowej wynoszącej 61,9 %. Z porównania tych wskaźników wynika, iż w woj. ślupskim nadal utrzymuje się znacznie niższy poziom urbanizacji niż przeciętnie w skali całej Polski.

Przedstawiony wyżej ogólny przyrost ludności miejskiej, choć systematyczny, nie był jednak równomierny w poszczególnych latach i miastach. Odstępując od bardziej szczegółowej analizy tego procesu wystarczy wspomnieć, iż w odniesieniu do większości miast notowano krótkotrwałe załamanie linii rozwojowej, w przypadku niektórych spośród nich nawet

Tabela 2

Ludność miejska

Lata	Polska ludność miejska		Koszalińskie ludność miejska		Słupskie ludność miejska	
	w tys.	w %	w tys.	w %	w tys.	w %
1975	19 030,0	55,7	248,1	57,1	175,3	49,2
1980	20 979,0	58,7	278,9	60,3	194,0	52,4
1985	22 486,0	60,2	299,9	61,2	213,3	53,8
1990	23 614,0	61,8	322,1	63,4	229,8	55,4
1994	23 868,0	61,9	332,5	63,9	235,4	55,4

Źródło: *Rocznik Statystyczny Demografii 1995*, s. 6, 8; *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1992*, s. 30–31; *Rocznik Statystyczny Województwa Słupskiego 1993*, s. 20.

kilkakrotnie. Wykazano to m. in. w niektórych opracowaniach autora (E.Z. Zdrojewski 1969, s. 86–109 i 1993, s. 41–48).

Dodać jednak należy, iż w uzględnionym tu okresie, wszystkie miasta w regionie wykazały przyrost rzeczywisty ludności.

3. STRUKTURA LUDNOŚCI WEDŁUG PŁCI I WIEKU

W połowie lat czterdziestych struktura ludności według płci i wieku, była tu typowa dla obszarów o charakterze emigracyjnym. Cechował ją nieproporcjonalnie wysoki udział kobiet oraz starców. W 1946 r. przeciętnie w kraju kobiety stanowiły niewiele ponad 54 %, natomiast w województwie szczecińskim, w skład którego wchodziła wówczas przeważająca część Pomorza Środkowego, udział kobiet wynosił 57 %². Na każdych 100 mężczyzn przypadało tu aż 139 kobiet (średnio w kraju 118).

Tak wysoki stopień feminizacji był przede wszystkim rezultatem dużego udziału kobiet wśród pozostałej jeszcze ludności niemieckiej: mężczyźni stanowili tylko 37,1 %, kobiety aż 62,9 %. Ludność polską już wówczas cechowała znacznie korzystniejsza struktura. Składała się ona w około 46 % z mężczyzn i w 54 % z kobiet.

Obecność Niemców wywarła też niekorzystny wpływ na strukturę ludności według wieku. Jeśli przyjmiemy zarówno liczbę Polaków jak i Niemców za 100, to wśród tej pierwszej zbiorowości udział osób liczących poniżej 18 lat

Tabela 3

Liczba kobiet na 100 mężczyzn

Lata	Polska kobiety		Koszalińskie kobiety		Słupskie kobiety	
	w tys.	na 1000 mężczyzn	w tys.	na 100 mężczyzn	w tys.	na 100 mężczyzn
1975	17 552,0	106	218,6	101	179,3	102
1980	18 324,0	105	234,1	103	186,5	102
1985	19 130,0	105	248,4	103	199,9	102
1990	19 577,0	105	258,4	103	210,0	103
1994	19 803,0	105	264,5	104	215,1	103

Źródło: *Rocznik Statystyczny Demografii 1995*, s. 6, 8; *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1992*, s. 30–31; *Rocznik Statystyczny Województwa Słupskiego 1993*, s. 20–21; obliczenia częściowo własne.

wynosił 31,1 %, a wśród drugiej 36,5 %. O wiele większe dysproporcje stwierdzono w grupie osób mających 60 i więcej lat, których udział wśród Polaków wynosił 3,6 %, a w populacji ludności niemieckiej aż 15,8 %.

Zarówno więc w strukturze płci jak i wieku, zaburzenia były bardzo duże. Istotne zmiany dokonały się już w pierwszych latach powojennych. Struktury te kształtowały się wówczas głównie pod wpływem migracji (wysiedlania pozostających jeszcze Niemców i napływ ludności polskiej). Proces ten spowodował, że już w 1950 r. współczynnik feminizacji zmniejszył się do 52 %, a na 100 mężczyzn przypadało 108 kobiet.

W późniejszych latach doszło do tego, że sytuacja uległa do pewnego stopnia odwróceniu. Przeciętnie w kraju przewaga liczebna kobiet nad zbiorowością mężczyzn była znacznie większa niż na Pomorzu Środkowym (por. tab. 3). Tendencje wyrównawcze doprowadziły do tego, że obecne proporcje między zbiorowościami mężczyzn i kobiet można zasadniczo w ujęciu ogólnym uznać za zupełnie prawidłowe. W skali kraju, przy uwzględnieniu podziału na poszczególne województwa, obserwuje się o wiele większe zróżnicowanie. W końcu 1994 r. liczba kobiet na 100 mężczyzn wahała się od 99,8 w woj. łomżyńskim, do 115,5 w woj. łódzkim. Warto tu jeszcze dodać, iż spore zróżnicowanie obserwuje się w poszczególnych grupach wieku oraz przy uwzględnieniu podziału na ludność miejską i wiejską.

Istotne zmiany w uwzględnionych tu cezurach czasowych, zarysowały się też w strukturze ludności według wieku. Bardziej szczegółowo przedstawiono

Tabela 4

Ludność w wieku produkcyjnym i nieprodukcyjnym

Lata	Polska		Koszalińskie ludność w wieku		Słupskie	
	produkcyjnym ^a (w tys.)	nieproduk. na 100 osób w wieku produkcyjn.	produkcyjn. ^a (w tys.)	nieproduk. na 100 osób w wieku produkcyjn.	produkcyjn. ^a (w tys.)	nieproduk. na 100 osób w wieku produkcyjn.
1975	19 962,0	71	257,3	69	203,9	75
1980	21 211,0	69	280,0	65	217,3	70
1985	21 772,0	72	288,6	67	228,8	73
1990	21 962,0	74	295,1	72	235,2	76
1994	22 501,4	71	306,7	69	246,7	72

^a w wieku zdolności do pracy: mężczyźni 18–64 lata, kobiety 18–59 lat.

Źródło: *Rocznik Statystyczny Demografii 1995*, s. XLIV, 84–85; *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1992*, s. 30–31; *Rocznik Statystyczny Województwa Słupskiego 1993*, s. 21.

je w pracy z 1976 r. (E.Z.Zdrojewski, s. 51–57). Możemy zatem skoncentrować uwagę na kilku dostrzeżonych tendencjach zmian i ukazaniu aktualnie istniejącej struktury.

W kilku pierwszych latach uwidocznił się wzrost w grupie obejmującej roczniki od 0 do 14 lat, których udział w 1950 r. wyniósł 34,7 %, a także w grupie osób liczących 15–59 lat (do 60,0 %), przy równoczesnym spadku udziału ludności liczącej 60 i więcej lat do 5,3 %.

W późniejszym okresie, charakteryzującym się pewnym spadkiem natężenia migracji, na zmiany strukturalne ludności zasadniczy wpływ zaczął wywierać ruch naturalny. W 1960 r. odnotowano bardzo wysoki udział grupy najmłodszej (do 14 lat), sięgający prawie 42 % (przy średniej krajowej wynoszącej około 35 %) oraz minimalny wzrost (do 6,1 %) zespołu roczników najstarszych, przy jednoczesnym znacznym spadku udziału grupy środkowej (tj. roczników od 15 do 59 lat) do 52,1 %.

W następnym dziesięcioleciu międzypisowym zarysowała się sytuacja odwrotna. Zmniejszył się do 31,3 % odsetek dzieci (do 14), jednocześnie wzrósł wydatnie (do 60,2 %) udział roczników przedziału środkowego. Stała

tendencja wzrostu cechuje jedynie grupę ludności liczącej 60 i więcej lat (do 8,5 % w 1970 r., 9,3 % w 1974 r. itd.).

Oceniając najogólniej te przeobrażenia, należy zwrócić uwagę na to, iż z chwilą wygaśnięcia zjawiska kompensaty powojennej, odsetek dzieci do lat 14 zaczął maleć, przy jednoczesnym wzroście udziału grup ludności mieszczącej się w dwóch następnych przedziałach wieku. Jednakże w grupie środkowej następowały różnokierunkowe zmiany, natomiast stały procentowy wzrost odnotowano jedynie w przypadku osób liczących 60 i więcej lat.

Wspólną cechą, którą można odnieść do regionu i całego kraju, jest postępujący proces starzenia się ludności. Zgodnie też nieco szybsze tempo tego procesu charakteryzuje mieszkańców wsi w porównaniu z ludnością miejską.

Dla gospodarki narodowej istotne znaczenie posiada trójdzielny podział na ludność w wieku przedprodukcyjnym, produkcyjnym i poprodukcyjnym, lub ujmując krócej: w wieku produkcyjnym i nieprodukcyjnym. Wyniki obliczeń dla okresu obejmującego lata 1975–1994, przedstawiono w tab. 4.

Z danych zawartych w tej tabeli wynika, iż sytuacja istniejąca na Pomorzu Środkowym nie różni się zasadniczo od przeciętnej krajowej. W ostatnich kilku latach odnotowano pozytywne zjawisko spadku liczby osób w wieku nieprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym. Jednakże ani w województwach koszalińskim i słupskim, ani też średnio w całej Polsce nie osiągnięto współczynników z roku 1980.

4. WZROST UDZIAŁU LUDNOŚCI POZAROLNICZEJ

W pierwszych latach powojennych zarówno na obszarze Pomorza Środkowego, jak i w skali całego kraju dominowała ludność rolnicza. Znamionowało to jedną z cech niskiego poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego.

W okresie odbudowy ze zniszczeń, a zwłaszcza w latach intensywniejszego rozwoju procesów uprzemysłowienia i urbanizacji, zwiększyły się możliwości zatrudnienia poza rolnictwem. Zaistniały więc warunki do zasadniczej zmiany struktury społeczno-zawodowej ludności.

Przeciętnie w kraju, już w 1950 r. zarysowała się pewna przewaga ludności utrzymującej się z pracy w działach pozarolniczych. Stanowiła ona wówczas 52,9%. W następnych latach udział tej kategorii ludności wykazywał systematyczny wzrost.

W ówczesnym regionie koszalińskim (całe obecne woj. koszalińskie i przeważająca część woj. słupskiego), początkowo jeszcze typowo rolniczym, proces przeobrażeń trwał znacznie dłużej. W 1950 r. ludność pozarolnicza stanowiła tu 41,7%, ale spis powszechny z 1960 r. wykazał już jej wzrost do 55,0%. Wyniki trzech ostatnich NSP przedstawiono w tab. 5.

Tabela 5

Ludność pozarolnicza^a

w odsetkach

Wyszczególnienie	Polska	Koszalińskie	Słupskie
1970 — ogółem	70,2	66,5	64,9
1978 — ogółem	76,6	72,4	70,9
1988 — ogółem	82,3	79,1	77,8
w tym na wsi	60,7	54,2	57,6

^a dane spisów powszechnych (łącznie z ludnością posiadającą niezarobkowe źródło utrzymania).

Źródło: *Rocznik Statystyczny Województw 1980*, s. 24—29; 1990 r. — s. 26—27.

Przytoczone dane dowodzą, iż w województwach koszalińskim i słupskim przyrost ludności nierolniczej był nieco większy aniżeli przeciętnie w kraju. Nadal jednak dystans jest dość znaczny, zwłaszcza w przypadku woj. słupskiego. Rozpiętość tego wskaźnika w 1988 r. była duża, przy czym minimalną jego wartość (58,0%) odnotowano w woj. łomżyńskim, a maksymalną (96,4% w woj. katowickim).

Jeszcze większe zróżnicowanie cechowało i nadal cechuje ludność wiejską. Ostatni spis powszechny wykazał, iż ekstremalne wartości przypadają na te same województwa i wynosiły: 37,0% (łomżyńskie) oraz 85,4% (katowickie).

5. PODSTAWOWE CZYNNIKI PRZEMIAN

Zjawiska, procesy i struktury ludnościowe, są kształtowane przez wiele czynników. Można do nich zaliczyć uwarunkowania przyrodnicze, tempo i kierunki przemian gospodarczych, zmieniającą się sytuację społeczno-polityczną, panującą religię itp. Jednakże podstawowy i bezpośredni wpływ na dynamikę wzrostu liczebnego populacji mają ruchy ludności (naturalny i wędrownikowy), a przy uwzględnieniu podziału miasta i wieś, również zmiany administracyjne. Te same czynniki odgrywają istotną rolę w procesie przemian podstawowych struktur. Im też poświęcono nieco uwagi.

Spółeczność Pomorza Środkowego ukształtowała się zasadniczo w latach 1945—1950, w wyniku ruchów wędrownikowych. Był to okres masowych przemieszczeń, związanych z jednej strony z wysiedleniem pozostałej ludności niemieckiej, z drugiej zaś — z napływem osadników polskich.

Wprawdzie ogólne saldo było w tym okresie ujemne, jednakże zostało ono spowodowane planowanym przesiedleniem ludności niemieckiej. Liczba

Tabela 6

Saldo migracji wewnętrznych na 1000 ludności

Województwo	1975	1980	1985	1990	1994
Koszalińskie	– 0,7	– 2,1	– 0,5	+ 1,1	– 0,3
Słupskie	– 3,9	– 2,7	– 0,6	– 1,0	– 1,2

Źródło: *Rocznik Statystyczny Województw 1976*, s. 24, 25; 1986 r. — s. 58; *Rocznik Demograficzny 1981*, s. 171; 1991 r. — s. 233; 1995 r. — s. 291.

Tabela 7

Przyrost naturalny

na 1000 ludności

Lata	Polska	Koszalińskie	Słupskie
1975	10,2	15,0	16,4
1980	9,6	14,1	15,6
1985	8,0	11,7	13,9
1990	6,0	6,9	8,7
1994	4,0	5,3	6,1

Źródło: *Rocznik Statystyczny Województw 1986*, s. XXXVIII; *Rocznik Statystyczny Demografii 1995*, s. XXXVI–XXXVII; *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1992*, s. 30, 31; *Rocznik Statystyczny Województwa Słupskiego 1993*, s. 21.

Polaków wykazała w tym czasie istotny wzrost, jakkolwiek jej napływ nie rekompensował w pełni ubytków spowodowanych wyjazdami Niemców.

W późniejszych latach salda migracyjne kształtowały się różnie. Ogólny bilans przepływów ludności był z reguły ujemny. Analogiczna sytuacja utrzymuje się do chwili obecnej. W innym opracowaniu autor (E.Z. Zdrojewski, 1995, s. 249–253) przedstawił wpływ migracji stałych, wewnętrznych i zagranicznych, na dynamikę wzrostu ludności w województwach nadmorskich Polski, w tym również na obszarze Pomorza Środkowego. Ogólne salda okazały się oczywiście ujemne. Jeżeli doliczymy do nich ubytki

w 1994 r.³, to łączne salda dla całego okresu 1975–1994 wyniosą: dla woj. koszalińskiego – 9610, a dla słupskiego – 19871 osób, czyli przeszło dwukrotnie więcej. Oznacza to, iż o takie właśnie wielkości z powodu migracji definitywnych wzrost liczebny ludności tych województw został pomniejszony.

W tab. 6 przedstawiono zmiany ruchliwości przestrzennej wewnątrz kraju. Współczynniki obliczone w przeliczeniu na 1000 ludności nie wykazują jednolitej tendencji. Jednakże końcowe rezultaty są z reguły ujemne.

Przyrost naturalny, który już w pierwszych latach powojennych kształtował się tu na bardzo wysokim poziomie, odgrywał wówczas we wzroście liczebnym rolę drugorzędą. Dopiero w późniejszych latach stał się on podstawowym, a często jedynym czynnikiem rozwoju. Jego poziom był tak wysoki, iż nawet w latach charakteryzujących się ujemnymi saldami, ubytek wędrowniczy był z nadwyżką kompensowany przez przyrost naturalny.

Z danych tab. 7 wynika, że także współcześnie na Pomorzu Środkowym cechuje go znacznie wyższy poziom niż średnio w całej Polsce. W skali poszczególnych województw wartość tego współczynnika wahała się w 1994 r. od – 4,5% w woj. łódzkim, do 8,2% w woj. nowosądeckim. Poziom wyższy niż w woj. słupskim, odnotowano tylko w trzech innych jednostkach podziału terytorialnego, tj. w nowosądeckim oraz w suwalskim i tarnowskim (po 6,3%).

6. PODSUMOWANIE

Dokonana wyżej analiza przemian w całym okresie powojennym, ze szczególnym uwzględnieniem dwudziestolecia 1975–1994 wykazała, że cechowała je wysoka dynamika i korzystne na ogół przeobrażenia. Pomimo to Pomorze Środkowe w dalszym ciągu należy do słabiej zaludnionych rejonów kraju, wykazujących niezbyt wysoki poziom urbanizacji (zwłaszcza obszar woj. słupskiego), niższy aniżeli średnio w całej Polsce udział ludności pozarolniczej itp.

Równocześnie jednak na uwagę zasługują następujące, korzystne zmiany:

1. Nieco wyższy jest aktualnie w woj. koszalińskim odsetek ludności miejskiej w porównaniu ze średnim poziomem krajowym. W obowiązującym poprzednio podziale administracyjnym było odwrotnie.

2. Na Pomorzu Środkowym obserwuje się bardziej zrównoważone proporcje liczebne przedstawicieli obu płci, przy czym zauważalne są tendencje wyrównawcze.

3. W strukturze wieku nadal utrzymuje się nieco wyższy udział dzieci i młodzieży w ogólnej liczbie ludności, przy równoczesnym mniejszym niż przeciętnie w całym kraju odsetku ludności w wieku poprodukcyjnym.

4. Znacznemu zniwelowaniu uległy duże pierwotnie różnice dotyczące odsetka ludności pozarolniczej. Relatywnie wyższy udział ludności nierolniczej na wsi woj. słupskiego (w porównaniu z sytuacją na wsi koszalińskiej), jest rezultatem wyższego poziomu industrializacji.

5. Pomimo wydatnego spadku stopy przyrostu naturalnego, zwłaszcza po 1985 r., na Pomorzu Środkowym w dalszym ciągu kształtuje się on na poziomie wyższym niż średnio w całej Polsce.

Przedstawione skrótowo przeobrażenia i aktualne oblicze demograficzne Pomorza Środkowego, wpływać będą niewątpliwie na dynamikę i charakter przemian ludnościowych w następnych latach. Istniejący potencjał nadal zapewnia rozszerzoną reprodukcję ludności. Może on wpływać na dalszy, nawet przyspieszony rozwój społeczno-gospodarczy tegoż terytorium.

PRZYPISY

¹ Obliczeń dokonano na podstawie danych *Rocznika Statystycznego 1993*, GUS, s. XCIV i C.

² Obliczeń dokonano na podstawie danych *Rocznika Statystycznego 1947*, GUS, s. 11 i 28.

³ Por. *Rocznik Statystyczny Demografii 1995*, s. XXXVI–XXXVII.

BIBLIOGRAFIA

- Demografia*, 1991, GUS, Warszawa.
Rocznik Demograficzny 1981, GUS, Warszawa.
Rocznik Statystyczny Demografii 1995, GUS, Warszawa.
Rocznik Statystyczny 1947, 1993, GUS, Warszawa.
Rocznik Statystyczny Województw 1976, 1980, 1986, 1990, GUS, Warszawa.
Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1992, WUS, Koszalin.
Rocznik Statystyczny Województwa Słupskiego 1993, WUS, Słupsk.
Zdrojewski E.Z., *Niektóre problemy aktywizacji małych miast w woj. koszalińskim*, „*Rocznik Koszaliński*” 1969, nr 4.
Zdrojewski E.Z., *Procesy demograficzne w woj. koszalińskim w latach 1946–1968*, PWN, Poznań–Koszalin 1972.
Zdrojewski E.Z., *Problematyka demograficzna Pomorza Środkowego*, KON–B, Koszalin 1976.
Zdrojewski E.Z., *Procesy demograficzne na Pomorzu Środkowym*, „*Studia Demograficzne*” 1986, nr 2, Warszawa.
Zdrojewski E.Z., *Przemiany demograficzne a rozwój społeczno-gospodarczy Pomorza Zachodniego*, ISiD SGPiS, Mon. i Opracowania 320, Warszawa 1990.
Zdrojewski E.Z., *Wybrane problemy aktywizacji społeczno-gospodarczej małych miast w Polsce*, [w:] *Problematyka lokalnych systemów osadniczych*, red. W. Maik, UMK, Toruń 1993.
Zdrojewski E.Z., *Migracje stałe a dynamika wzrostu liczebności ludności w województwach nadmorskich Polski*, red. A. Jagielski, U. Wr., Wrocław–Szklarska Poręba, 1995.

ROLA MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW W TWORZENIU MIEJSC PRACY NA WSI

Paraflowana 22 listopada 1991 roku umowa o stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotą Europejską rodzi oczywiste pytania o jej skutki dla gospodarki polskiej. Truizmem jest stwierdzenie, że umowa ta przyniesie zarówno pewne korzyści, jak też stworzy określone wyzwania. Według ekspertów Komisji Wspólnoty Europejskiej, Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i OECD zadaniem pierwszorzędnej wagi stojącym przed polskim rządem w związku z zachodzącymi procesami przemian systemowych jest dokonanie zmian w rolnictwie i wsparcie rozwoju wsi¹.

Prezentowane opracowanie przedstawia rozważania ograniczone tylko do jednego z wielu problemów związanych z transformacją polskiego rolnictwa a mianowicie — zagadnienie rynku pracy na terenach wiejskich.

Wśród krajów Europy Środkowej Polska ma jeden z najwyższych wskaźników zatrudnienia w rolnictwie. W tabeli nr 1 przedstawiony został udział zatrudnionych w rolnictwie w ogólnej liczbie zatrudnionych w wybranych krajach. Przedstawione dane wskazują wyraźnie, że w Rumunii i w Polsce w 1989 roku udział zatrudnionych w rolnictwie był najwyższy. Porównanie do wysoko rozwiniętych krajów Europy Zachodniej np. do Danii, gdzie w rolnictwie pracuje 5,3 % ogółu zatrudnionych, do Francji (6,7 %), czy Niemiec (3,3 %) wskazuje jeszcze wyraźniej jak wielka jest liczba osób nadmiernie zatrudnionych w polskim rolnictwie.

Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że nadmierne zatrudnienie w polskim rolnictwie w żadnym razie nie może być utożsamiane z „bezrobociem w miejscu pracy”, o którym pisał J. Kornai. „Nadmierne zatrudnienie” w polskim rolnictwie w porównaniu z zatrudnieniem w rolnictwie w krajach Unii Europejskiej wynika z innej kultury rolnej realizowanej w Polsce, z innego modelu wspierania rozwoju rolnictwa². „Nadmiernego zatrudnienia” w rolnictwie nie należy utożsamiać z brakiem pracy w gospodarstwach rolnych, a raczej z niskim poziomem wyposażenia technicznego, ogólnym niskim poziomem kultury rolnej.

Zmiany systemowe dokonywane w polskiej gospodarce od początku 1990 roku nie ominęły również rolnictwa. Zatrudnienie w polskim rolnictwie zmniejszyło się, jednakże ciągle jest ono zbyt wysokie. W roku 1993 w rolnictwie zatrudnionych było 25,5 %³ ogółu pracujących. Obniżenie zatrudnienia w polskim rolnictwie do poziomu zatrudnienia przeciętnego w krajach OECD tzn. do 8 % spowodowałoby utratę miejsc pracy przez

Tabela 1

**Udział zatrudnienia w rolnictwie w ogólnej liczbie zatrudnionych
w wybranych krajach w roku 1989**

	Państwo							
	SU	BUL	CSR	DDR	H	PL	RUM	OECD
Udział zatrudn. w rolnictwie	21,7 %	19,5 %	12,1 %	10,2 %	18,4 %	28,2 %	28,5 %	8,0 %

Źródło: *Europäische Dokumentation: Die Europäische Gemeinschaft und Ihre östlichen Nachbarn*, Bruessel 1990, s. 25.

2 514,5 tys. osób. Dla tych osób należałoby stworzyć nowe miejsca pracy. Jednakże aby ustalić ogólną liczbę osób zamieszkałych na wsi, dla których należy utworzyć nowe miejsca pracy to do podanej liczby należy dodać już zarejestrowanych bezrobotnych na wsi. W listopadzie 1993 roku było to 844 tys. osób.

Proces zmian dokonujących się w Polsce sprawił, że po raz pierwszy od dziesiątków lat na początku lat dziewięćdziesiątych rynek pracy przekształcił się z rynku pracobiorcy w rynek pracodawcy, z nadwyżką podaży pracy nad popytem. Zagadnienie bezrobocia jawnego jest w polskiej gospodarce zjawiskiem nowym, stąd też brak doświadczeń sprawił, że wiele przyjętych rozwiązań prawno-proceduralnych i finansowo-organizacyjnych nie przyniosło zadowalających wyników w przezwyciężaniu tego zjawiska. Jednakże minione pięć lat dostarczyły już doświadczeń i pozwalają na wyciągnięcie wniosków odnośnie skuteczności stosowanych instrumentów polityki zatrudnienia. Jak wskazują wyniki przeprowadzonych badań podstawową formą łagodzenia skutków bezrobocia była wypłata zasiłków dla bezrobotnych, refundacja wynagrodzeń pracowników młodocianych i ekwiwalentów uczniów szkół zawodowych. Wydatki te stanowiły 69 % ogółu wydatków biur pracy⁴.

Aktualnie (sierpień 1995) według oficjalnie podawanych informacji liczba bezrobotnych w Polsce wynosi 2 800 tys. osób. Do tej liczby należałoby dodać jeszcze ponad 2,5 mln osób, które powinny odejść z rolnictwa.

Powyższe liczby uzasadniają przypuszczenie, że stosowane dotychczas sposoby przeciwdziałania bezrobociu odznaczały się niewielką skutecznością. Stosowane w polskiej polityce zatrudnienia instrumenty zaliczane są w teorii do pasywnych metod walki z bezrobociem. Wiele wskazuje na to, że w sytu-

acji gospodarczej naszego kraju większą skuteczność powinny wykazać instrumenty aktywnej polityki zatrudnienia⁵. Aktywna polityka zatrudnienia powinna jednoznacznie zmierzać do możliwie pełnego, produktywnego wykorzystania istniejącej siły roboczej, a więc być nastawiona na utrzymanie istniejących stanowisk pracy (jeżeli wykorzystywane są efektywnie) i na tworzenie nowych, efektywnie wykorzystywanych miejsc pracy.

Za taką strategią przeciwdziałania bezrobociu przemawia wiele argumentów:

1) polityka taka stwarza szanse skutecznej realizacji podstawowych funkcji zatrudnienia (ekonomicznej, dochodowej i społecznej),

2) bezrobocie powoduje straty ekonomiczne wynikające z utraty potencjalnych efektów pracy ludzi jej pozbawionych, a dodatkowo powoduje konieczność zabezpieczenia bezrobotnym minimum potrzeb,

3) masowe i długotrwałe bezrobocie doprowadza nieuchronnie do zjawisk patologicznych w życiu społecznym,

4) z badań opinii publicznej w Polsce wynika, że bezrobocie jest powszechnie postrzegane jako zagrożenie i spotyka się ze zdecydowaną dezaprobatą⁶.

Wzrost bezrobocia sprzyja utrwaleniu się przekonania o jego względnie jednolitym charakterze, powoduje globalne ujmowanie tego zjawiska oraz ignorowanie struktury i przestrzennego zróżnicowania. Tymczasem każdy region i składające się nań mikroregiony są różnie wyposażone w zasoby pracy i w związku z tym występują w nich najczęściej odmienne problemy związane z przeciwdziałaniem bezrobociu. Specyfika zróżnicowania sytuacji na rynku pracy powinna znaleźć odzwierciedlenie w doborze instrumentów polityki zatrudnienia wykorzystywanych do ograniczania bezrobocia.

Możliwe do zastosowania środki stwarzające szansę ograniczenia bezrobocia oraz złagodzenia jego skutków omówione są w wielu dokumentach oraz opracowaniach⁷. Powszechna znajomość tej problematyki skłania do rezygnacji ze szczegółowego omawiania, znanych także w praktyce, sposobów przeciwdziałania bezrobociu. Chodzi tu o takie inicjatywy, jak na przykład: działalność biur pracy, szkolenie bezrobotnych, roboty interwencyjne, preferencyjne kredyty na podejmowanie działalności gospodarczej oraz na tworzenie nowych miejsc pracy itd.

Zadaniem referatu jest wskazanie możliwych sposobów ograniczenia bezrobocia na wsi. Konieczne jest więc wskazanie najpierw przynajmniej ogólnych cech rynku pracy występującego w regionach wiejskich. W Polsce odrębność sytuacji na lokalnych rynkach pracy ma szczególnie duże znaczenie, gdyż ze względu na ograniczoną ruchliwość przestrzenną trudno liczyć na samoczynne procesy adaptacyjne, które doprowadziłyby do zintegrowanego krajowego rynku pracy. Powszechne w naszym kraju problemy mieszkaniowe, jak i słabo rozwinięta sieć komunikacji ograniczają mobilność siły roboczej nie tylko między regionami, ale i w ramach regionów.

W związku z tym dążąc do przeciwdziałania narastaniu bezrobocia na wsi należy tworzyć miejsca pracy tam gdzie występuje nadwyżka siły roboczej. Utworzenie miejsc pracy w małych miasteczkach albo wręcz na wsi to jedyny sposób, w aktualnych warunkach Polski, aby powstrzymać wieś przed "wyrzuceniem nadwyżki siły roboczej" do miast, które nie są w stanie zaabsorbować migracji wiejskiej, gdyż nie ma w nich ani nadmiaru pracy, ani wolnych, tanich mieszkań.

Obserwując zmiany zachodzące w gospodarkach państw Unii Europejskiej można stwierdzić, że te nowe miejsca pracy powinny być tworzone przede wszystkim w małych i średnich przedsiębiorstwach (MŚP). Bowiem to właśnie MŚP utworzyły w państwach Wspólnoty Europejskiej w latach 1988 — 1993 około 3 milionów nowych miejsc pracy. Przedsiębiorstwa zatrudniające ponad 100 osób, w tych samych latach, zlikwidowały więcej stanowisk pracy, aniżeli utworzyły nowych⁸.

Rozważając problem tworzenia miejsc pracy na wsi należy przede wszystkim podkreślić, że wieś i powstający tam przemysł nie mogą być traktowane jako odrębnie funkcjonujące enklawy gospodarcze, których nadrzędnym celem jest zagospodarowanie nadwyżek siły roboczej. Każdy podmiot gospodarczy, niezależnie od swej wielkości i położenia geograficznego, stanowi element systemu gospodarki narodowej. Z faktu, iż system gospodarki narodowej jest systemem nadrzędnym wynikają dla rozważanego tu problemu bezrobocia na wsi dwie zasadnicze i równoważne przesłanki:

- 1) cele działalności nowo powstających przedsiębiorstw muszą być zgodne z celami działalności gospodarki narodowej,
- 2) nie można dokonać zmian w strukturze zatrudnienia na wsi nie dokonując jednocześnie zmian w innych obszarach funkcjonowania gospodarki.

Odnosnie pierwszej przesłanki należy tu przypomnieć, że już za cztery lata polski rynek artykułów przemysłowych pozbawiony zostanie ceł (z wyjątkiem tych na samochody) i otworzy się przed importem z krajów Unii Europejskiej i Grupy Wyszehradzkiej. Produkty polskich przedsiębiorstw „narażone” zostaną na nieograniczoną konkurencję towarów i usług zagranicznych przedsiębiorstw. Biorąc pod uwagę, że wiele polskich produktów i usług ma już dzisiaj ceny takie jak np. w sąsiedniej RFN, a czasami nawet wyższe (rzadko jednak dorównując im jakością) to kiedy państwo wycofa się całkowicie z subwencjonowania cenotwórczej energii, gazu czy transportu to przedsiębiorstwa te bez radykalnej zmiany techniki, technologii wytwarzania, organizacji i zarządzania pozostaną bez szans.

Te krótkie rozważania mają na celu uzasadnienie poglądu, że dążąc do ograniczania bezrobocia na wsi należy zakładać tam przedsiębiorstwa funkcjonujące w sposób nowoczesny. Wyroby i usługi tych przedsiębiorstw muszą być konkurencyjne nie tylko w porównaniu z produktami rodzimego rynku, ale i rynków zagranicznych. Należy tu jednak podkreślić, że powinny one konkurować nie tylko ceną, ale jakością. Konkurowanie z innymi tylko

za pomocą niższych cen jest strategią biedaków, którzy pogodzili się z faktem, że nigdy nie staną się bogatsi⁹.

Znacznie upraszczając problem można wskazać trzy możliwości zakładania przedsiębiorstw na wsi:

- 1) przez istniejące już podmioty gospodarcze, mogą to być oddziały, zakłady tych podmiotów lub samodzielne firmy,
- 2) przez osoby fizyczne np. bezrobotnych,
- 3) przez organy administracji państwowej.

W pierwszym przypadku bodźcem zachęcającym do założenia nowej jednostki gospodarczej mogą być preferencje w zakresie polityki finansowej np. preferencyjne kredyty, ulgi podatkowe itd. Ewidentna korzyść wynikająca z uruchomienia produkcji na wsi przez istniejące już podmioty gospodarcze to możliwość korzystania przez ten nowy podmiot z obsługi informacyjno — technicznej, bazy szkoleniowej, doświadczenia, rynków zbytu założyciela itd. Wydaje się, że taki sposób uruchomienia produkcji na wsi zasługuje na wsparcie przez instrumenty polityki gospodarczej. Jednakże przy konstruowaniu instrumentów wspierających konieczna jest daleko idąca ostrożność. Instrumenty te bowiem nie mogą zachęcać np. do przenoszenia zakładów z dużych miast na wieś, czy ograniczania produkcji, zmniejszania zatrudnienia w dotychczas istniejących jednostkach. Ponadto należy wspomnieć, że nowoczesna technika i technologia wytwarzania powodują często zastępowanie pracy ludzi pracą maszyn. Preferencje finansowe mogą więc zachęcić do utworzenia nowego podmiotu gospodarczego na wsi, nie przyczyniając się jednak do powstania znaczącej liczby nowych stanowisk pracy. W polityce gospodarczej Francji od wielu lat stosowane są preferencje podatkowe zachęcające do inwestowania z jednoczesnym utworzeniem nowych miejsc pracy¹⁰. Warto więc skorzystać z tych doświadczeń.

Osoby pozostające bez pracy w regionach wiejskich należą najczęściej do grona osób o najniższym wykształceniu. Jako pozytywną zmianę zaistniałą w ostatnich latach na rynku pracy na polskiej wsi można wskazać wyraźny wzrost udziału dochodów z działalności pozarolniczej w ogólnych dochodach ludności wiejskiej. Wskaźnik ten wynosi obecnie ok. 54 %, co oznacza, że ludność żyjąca na wsi ma już w ponad połowie inne źródła dochodów, aniżeli tylko to co wyrośnie na polu czy wykarmi się na pastwisku¹¹. Jednakże mimo to, w przypadku większości bezrobotnych preferencje finansowe, choć konieczne, nie wystarczą jednak by zachęcić do założenia własnej firmy. Preferencje finansowe udzielane osobom fizycznym chcącym założyć przedsiębiorstwo powinny być uzupełniane przez szkolenia informacyjno — doradcze prowadzone przez zespoły złożone z pracowników urzędów skarbowych, biur pracy, urzędów gmin, organizacji skupiających właścicieli MŚP, pracowników banków obsługujących MŚP, prawników, ekonomistów. Potencjalni przedsiębiorcy powinni uzyskać obszerne informacje z zakresu ekonomiczno-prawnych podstaw funkcjonowania przedsiębiorstwa. Obserwacja zjawisk zachodzących na rynku w związku z powstawaniem

nowych firm i upadkiem istniejących w krajach Unii Europejskiej wskazuje, że pomoc udzielana MŚP nie może kończyć się w momencie założenia przedsiębiorstwa; powinna być ona kontynuowana również dla przedsiębiorstw funkcjonujących na rynku.

Szkolenia informacyjno-doradcze powinny być prowadzone w miejscach do których przybycie nie byłoby uciążliwe i kosztowne dla zainteresowanych. Koszty dojazdu nie powinny stanowić bariery w dostępie do tych szkoleń dla osób bezrobotnych. Równie nieskomplikowany powinien być dostęp nowych przedsiębiorców do pomocy specjalistów w zakresie finansów, podatków, księgowości, zarządzania i innych.

Propozycja by państwo było założycielem przedsiębiorstw w okresie kiedy dąży się do przyspieszenia prywatyzacji może budzić wątpliwości. Jednak biorąc pod uwagę istniejące bariery (zdolności inwestycyjne istniejących przedsiębiorstw są ograniczone, a ludność na wsi w przeważającej mierze jest słabo wykształcona) można przypuszczać, że dwie pierwsze możliwości zakładania przedsiębiorstw nie wystarczą, aby przezwyciężyć narastające bezrobocie. Natomiast organy administracji państwowej dysponując zespołami fachowców powinny zakładać niewielkie przedsiębiorstwa w małych miasteczkach i w regionach wiejskich i po ich uruchomieniu jak najprędzej sprzedawać (ale nie dawać!) prywatnym osobom np. spółce pracowniczej. Jest to kosztowna forma tworzenia nowych miejsc pracy. Trzeba tu jednak wyjaśnić, że przeciętnie jedna osoba zatrudniona w rolnictwie wytworzyła w 1993 r. produkt wartości 66,33 mln zł (produkcja globalna), a 1 osoba zatrudniona w prywatnym przedsiębiorstwie przemysłowym wytworzyła w tym samym czasie przeciętnie produkt wartości 343 mln zł (w cenach sprzedaży). Korzyści z przemieszczania siły roboczej z rolnictwa do przemysłu są więc dla gospodarki państwa oczywiste.

Aby nowo powstające przedsiębiorstwa mogły z powodzeniem funkcjonować wyroby ich powinny konkurować nie tylko z wyrobami oferowanymi na polskim rynku, ale również powinny być atrakcyjne dla zagranicznych konsumentów. Nawet bardzo pobieżna obserwacja podaży towarów i usług krajów wysoko rozwiniętych pozwala dostrzec, że kraje te oferują swoim zagranicznym nabywcom to czego oni potrzebują, a sami nie wytwarzają. Wynik tej obserwacji należy wykorzystać programując przekształcenie polskiej wsi. Możliwości jest tu wiele, jak słusznie zauważono to w „Strategii dla Polski” wyodrębniając w niej specjalny program wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich.

W bogatych krajach kapitalistycznych społeczeństwo dąży do tego by spożywać żywność uprawianą metodami ekologicznymi, bez udziału środków chemicznych. Spadek zużycia nawozów sztucznych w polskim rolnictwie może więc być szansą rozwoju dla części polskiego rolnictwa.

Produkcja żywności uprawianej metodami ekologicznymi wymaga znacznie większego wkładu pracy ludzkiej, można sprzedać ją jednak znacznie drożej, aniżeli żywność uprawianą z dużym udziałem chemii. Małe i średnie

przedsiębiorstwa powstające na wsi powinny przetwarzać tę ekologiczną żywność stosując najnowsze techniki, technologie, nowoczesne, przyjazne dla środowiska opakowania.

Taka ekologiczna produkcja żywności nie może jednak odbywać się bez aktywnego udziału naukowców. Aby sprzedać żywność na rynku Unii Europejskiej żywność ta musi być produkowana zgodnie z normami obowiązującymi w krajach Unii; dotyczy to również jakości wody zużywanej w procesie produkcji. Zadaniem rządu jest więc prowadzenie takiej polityki naukowej, która sprzyjałaby zaangażowaniu naukowców w opracowywanie nowych technik i technologii produkcji w rolnictwie i transfer tego dorobku do praktyki. Jednocześnie powinni być kształceni rzeczoznawcy (np. w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej, PHARE), którzy byłiby uprawnieni do kontrolowania produkcji wytwarzanej w „ekologicznych” gospodarstwach i wydawania certyfikatów uznawanych w krajach Zachodniej Europy.

ZAKOŃCZENIE

Zarówno pogłębiona diagnoza sytuacji i przewidywanie jej zmian, jak i określenie najbardziej skutecznych metod przeciwdziałania bezrobociu na wsi wymagają systematycznych badań różnych ośrodków naukowych. Przedstawiona w referacie propozycja tworzenia nowych miejsc pracy w małych i średnich przedsiębiorstwach lokalizowanych na terenach wiejskich to tylko jedno z wielu możliwych rozwiązań.

Rozmiary i złożoność problemu wymaga jednak szerszych i długookresowych interdyscyplinarnych badań prowadzonych w dużych zespołach. Zamierzenia takie powinny znaleźć się w programie Komitetu Badań Naukowych.

PRZYPISY

¹ *Europäische Dokumentation: Die Europäische Gemeinschaft und ihre östlichen Nachbarn*. Zeitschrift 1990, nr 8, s. 16

² Wydatki Budżetu Państwa na rolnictwo wyniosły w 1993 r. w Polsce 6 259,4 mld zł tj. 1,6 % ogółu wydatków.

³ Jeżeli nie zostało to wyraźnie zaznaczone wszystkie liczby podane w referacie ustalone zostały na podstawie danych zawartych w *Roczniku Statystycznym*, GUS, Warszawa 1994.

⁴ H. Ćwikliński, K. Zaremska, *Ocena skuteczności przeciwdziałania bezrobociu w województwie gdańskim*, [w:] *Rynek pracy i bezrobocie (Problemy teorii i praktyki)*, Acta Universitatis Lodziensis, Łódź 1993, s. 88.

⁵ Obszerna argumentacja na rzecz tej tezy przedstawiona jest w pracy M. Kabaja, *Aktywna polityka zatrudnienia i środki walki z bezrobociem*. Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, „Studia i Materiały”, Warszawa 1990.

⁶ Por. J. Meller, *Regionalny aspekt polityki zatrudnienia w warunkach gospodarki rynkowej*. *Acta Universitatis Lodzensis*, Łódź 1993 s. 7 i dalsze.

⁷ Np. M. Kabaj, *op.cit.*

⁸ Por. H. Dicke, *Wege zu mehr Beschaeftigung – Die Rolle kleiner und mittleren Unternehmen*, „Die Weltwirtschaft” 1995, nr 1.

⁹ Por. J. Solska, *Asy czy blotki?* „Polityka” 1995, nr 33 (1998).

¹⁰ Por. A. Bielawska, *Podatek dochodowy w sterowaniu działalnością inwestycyjną małych i średnich przedsiębiorstw*, Szczecin 1993.

¹¹ Por. G. Kołodko, *Wsi spokojna, wsi wesola*, „Polityka” 1995, nr 35 (2000).

KIERUNKI AKTYWIZACJI TURYSTYCZNEJ ŚRODKOWEJ CZĘŚCI POBRZEŻA KOSZALIŃSKIEGO

1. WSTĘP

W fizyczno-geograficznym podziale Polski Pobrzeże Koszalińskie, częściej określane jako Pobrzeże Słowińskie, rozciąga się od doliny dolnej Parsęty do przylądka Rozewie [Kondracki, 1977]. W niniejszym opracowaniu skoncentrowano uwagę przede wszystkim na problemach zagospodarowania turystycznego koszalińskiej części Pobrzeża Słowińskiego, w dalszej części określanej krótko – Pobrzeże. Przyjęte bowiem zasady aktywizacji analizowanego terenu mogą mieć odniesienie do całej jednostki przestrzennej.

Na mapach walorów turystycznych w większych skalach, na przykład Polski, Pobrzeże Koszalińskie zaznaczane jest jako biała plama – dzieląca wybitnie atrakcyjne wybrzeża od wysoko atrakcyjnych terenów pojeziernych. Umownie, w tym opracowaniu, autor przyjmuje dla tej przestrzeni określenie „strefa szansy”. Dokładniejsze badania walorów środowiska przyrodniczego i kulturowego wykazują bowiem, że niektóre z nich – szczególnie mające charakter punktowy i liniowy – mogą mieć istotne znaczenie dla aktywizacji turystycznej tego terenu [Szwichtenberg, 1995a].

W analizie przyrodniczej atrakcyjności turystycznej Pobrzeża najistotniejszym elementem waloryzacyjnym może być przede wszystkim roślinność. Nieliczne jeziora moreny dennej bądź oczka nie stanowią większej wartości z punktu widzenia turystyki wypoczynkowej. Monotonny krajobraz falistej moreny dennej natomiast nie jest atrakcyjny dla turystyki krajoznawczej lub też kwalifikowanej. Roślinność, jak podkreśla A. Krzymowska – Kostrowicka (1991), jest jednym z najważniejszych modyfikatorów biologicznych kształtujących tzw. bioklimat rekreacyjny.

Atrakcyjność Pobrzeża dla rekreacji określono w oparciu o mapę roślinności potencjalnej, opracowaną przez M. Jasnowskiego i uszczegółowioną przez W. Kowalskiego [Szwichtenberg, 1995a] oraz klasyfikację wybranych typów roślinności Polski pod kątem ich znaczenia dla rekreacji, wykonaną przez A. Krzymowską – Kostrowicką [1991]. Uzyskane wyniki badań wskazują, że znaczne powierzchnie analizowanego terenu, a szczególnie położone na pograniczu z Pojezierzem Drawskim, są dość atrakcyjne i korzystne dla turystyki masowej. Na pozostałych przestrzeniach Pobrzeża są natomiast tereny wskazane jedynie dla rekreacji ruchowej, turystyki przyrodniczej, a więc – ogólnie dla turystyki kwalifikowanej i alternatywnej.

2. NIEKTÓRE DZIAŁANIA NA RZECZ WZMOCNIENIA SYSTEMU OBSZARÓW CHRONIONYCH

Celem właściwego gospodarowania walorami przyrodniczymi Pobrzeża i sąsiadującego z nim wybrzeża należy: a/ przeprowadzić ponowną delimitację obszarów chronionego krajobrazu, a szczególnie Koszalińskiego Pasa Nadmorskiego; b/ stworzyć minimum dwa korytarze łączące wyżej wymieniony Pas z pojeziernymi obszarami chronionego krajobrazu; oraz c/ zwiększyć liczbę obiektów chronionych.

Weryfikacja koszalińskiego nadmorskiego obszaru chronionego winna dotyczyć przede wszystkim: a/ przedłużenia go aż do zachodnich granic województwa i połączenia z potencjalnym obszarem w województwie szczecińskim (obecnie — kończy się na wysokości Kołobrzegu); b/ poszerzenie jego nadmorskiego zasięgu, szczególnie na południowy-zachód od Darłowa i na południe od Ustronia Morskiego (na tych odcinkach granica jego przebiega albo blisko linii brzegowej albo wzdłuż południowych granic miejscowości nadmorskich); c/ przystąpienia do prac mających na celu utworzenie parku krajobrazowego w okolicy jeziora Bukowo; oraz d/ uszlachetnianie ekologiczne analizowanego terenu, m.in. przez nasadzenia (lasy i zalesienia śródpolne) i renaturalizację dolin rzecznych, stref wododziałowych, torfowisk i innych gruntów podmokłych.

Nadmorski obszar chronionego krajobrazu nie ma ani połączenia z innymi obiektami chronionymi od zachodu, ani też od południa. W związku z powyższym proponuje się utworzenie dwóch korytarzy ekologicznych, łączących obszary nadmorskie z pojeziernymi. Jeden — poprzez Wzgórza Koszalińskie oraz Jezioro Lubiatowo i Wyszewsko-Wyszeborskie winien połączyć trzy mniejsze obszary chronionego krajobrazu, tj. Dolina Radwi, Oklice Polanowa i Okolice Żydowa. W ten sposób wykształci się jeden z cenniejszych w Polsce obszarów o bardzo wysokich walorach krajobrazowo-estetycznych. Należy bowiem podkreślić, że właśnie południowo-wschodnie rubieże województwa koszalińskiego charakteryzują się nie tylko bardzo wysoką lesistością, ale także dużą gęstością jezior i wyjątkowo urozmaiconą rzeźbą terenu. Znaczne powierzchnie tych terenów będą musiały ulec zalesieniu ze względu na niską jakość bonitacyjną gleb i upadek rolnictwa wielkoobszarowego.

Drugi korytarz ekologiczny, przebiegałby równolegle do wyżej wymienionego. Główną jego oś stanowiłaby dolina środkowej i górnej Parsęty. Unikatowy charakter tej rzeki przymorskiej, a także względnie duże zalesienie doliny i terenów przyległych, mogłoby stanowić podstawę do wyróżnienia obszaru chronionego krajobrazu, a także parku krajobrazowego. Należy podkreślić, że w ostatnim okresie zrodziły się oddolne działania zmierzające do utworzenia dwóch parków krajobrazowych: jednego na terenie Nadleśnictwa Świdwin (Obręb Kłęcko) — z inicjatywy nadleśniczego oraz

drugi – w dolinie rzeki Parsęty – z inicjatywy Związku Gmin i Miast Dorzecza Parsęty.

Powyższa koncepcja wymaga szczegółowych badań krajobrazowo-ekologicznych. Jest to jedynie ogólny zarys powiązań w jeden system, który zresztą powinien nawiązywać do układu ogólnopolskiego. Jego realizacja w wyżej przedstawionej postaci, bądź w innej – bardziej zmodyfikowanej – pozwoli na umocnienie potencjału przyrodniczego całego badanego terenu, a szczególnie nadmorskiej strefy rekreacyjnej. Siłę samoregulującą badanego terenu powinny ponadto wzmacniać większe powierzchnie leśne lub inne, z trwałą pokrywą roślinną oraz doliny rzeczne, strefy wododziałowe, torfowiska itd., znajdujące się w sąsiedztwie wspomnianych, rusztowych, obszarów chronionych.

3. HIERARCHIA WAŻNOŚCI ANTROPOGENICZNYCH WALORÓW TURYSTYCZNYCH

Analizując gminy, przy uwzględnieniu tylko jednego – najważniejszego czynnika (umownie – „turystykotwórczego”) – wyróżniono na badanym terenie cztery ich grupy, tj.:

- A. Zależne od walorów morskich (m): Kołobrzeg (miasto i gmina), Ustronie Morskie, Mielno, Darłowo (miasto i gmina);
- B. Rozwijające się w oparciu o kompleks dóbr turystycznych i pozaturystycznych znajdujących się w mieście – urban (u): Koszalin, Kołobrzeg, Białogard, Darłowo, Sianów, Karlino;
- C. Zależne od szlaku tranzytowego (sz):
 - a/ równoleżnikowego (Berlin – Kaliningrad): Rymań, Gościno, Biesiekierz, Sianów i Malechowo;
 - b/ południkowego (Polska centralna – Wybrzeże Środkowe): Manowo;
- D. Inne czynniki powodujące rozwój turystyki (i).

W wielu przypadkach znaczną rolę w rozwoju jednostki samorządowej będzie odgrywał bardziej złożony układ czynników. Na przykład w przypadku Kołobrzegu będą równorzędne dwa czynniki, tj.: morski (m) i miejski (u). W Koszalinie istotne są nie tylko miejskie elementy rozwoju, ale także związane z jego położeniem na skrzyżowaniu szlaków handlowych (częściowo – turystycznych). Sianów i Karlino – mogą liczyć na rozwój gospodarczy w oparciu o czynnik miejski (u) i położenie przy szlaku (sz) itd.

Wyżej przedstawiona kolejność grup czynników turystykotwórczych – jest jednocześnie hierarchią ich ważności dla badanego terenu. Najważniejsze są czynniki morskie (m), najmniej ważne – inne (lasy, zwierzyna łowna, dostępne brzegi większych rzek: Parsęta, Radew, Błotnica; jeziora, pałace itd.). Czynniki „inne” (głównie o charakterze punktowym) występują na terenach, gdzie dominują czynniki ważniejsze, tj. powierzchniowe i liniowe.

Samorządy wraz z zatrudnionymi przez nich planistami, winny dostosować gospodarkę turystyczną do tych kompleksowych walorów. Część gmin, takich jak: Siemysł, Dygowo, Sławoborze, Białogard, Tychowo, Świeszyno i fragmentarycznie Będzino — powinna zrezygnować z aspiracji rozwoju wielkiej turystyki. W każdym bądź razie podejmowane tam działania z tego zakresu, winny mieć raczej wymiar lokalny — uatrakcyjnijający życie samych mieszkańców. Można tu zaliczyć, m.in. tworzenie szlaków rowerowych bądź pieszych, organizację kąpielisk, porządkowanie atrakcyjnych obiektów przyrodniczych i antropogenicznych itd.

4. DRUGIE DOMY

Światowy fenomen społeczny, który można określić hasłowo: „drugie domy”, faktycznie nie jest znany na Pobrzeżu Koszalińskim. Podobna sytuacja występuje na znacznych obszarach Polski, prócz okolic wielkich miast oraz niektórych fragmentów Pojezierza Mazurskiego i Kaszubskiego, a także gór.

Jest wiele różnych definicji drugich domów. Według A. Kowalczyka (1994) najbardziej charakterystycznymi cechami drugich domów są: a/ wykorzystanie obiektu w celach rekreacyjnych; b/ miejsce zamieszkania właścicieli znajduje się poza miejscowością, w której położony jest obiekt; c/ sezonowość korzystania oraz d/ użytkowanie obiektu przez właściciela i jego rodzinę, a także: położenie na obszarach wiejskich (pozamiejskich); lokalizacja zgodna z planem przestrzennego zagospodarowania oraz położenie na terenach rekreacyjnych.

A. Kowalczyk pisze wręcz o boomie w budownictwie rekreacyjnym Polski, który rozpoczął się wraz z przemianami społeczno-ekonomicznymi, przy końcu lat osiemdziesiątych.

W zasadzie o rozwoju tej formy budownictwa letniskowego zdecydowały te same czynniki, które kilkadziesiąt lat wcześniej miały wpływ na zachodnioeuropejskie zainteresowanie się tym budownictwem. Są to: rozwój indywidualnej motoryzacji, wzrost zasobów wolnego czasu, pogarszanie się warunków życia w dużych skupiskach miejskich, moda itd.

Polski boom ma także inne bardzo istotne uwarunkowania społeczno-ekonomiczne. Chodzi przede wszystkim o takie czynniki jak: a/ łatwiejszy sposób nabywania działek rekreacyjnych, spowodowany ułatwieniami w obrocie gruntami; b/ wzrost zasobów finansowych niektórych grup społeczno-zawodowych, pozwalających na możliwość kupna działek i samych domków; c/ trudności mieszkaniowe w miastach oraz d/ chęć posiadania własnych warzyw i owoców.

W 1985 roku w drugich domach wypoczywyło 22 % — Holendrów, 20,5 % — Finów, 18,5 % — Włochów, 15,2 % — Hiszpanów, 9,8 % — Francuzów, 9,0 % — Portugalczyków, 8,0 % — Duńczyków itd. [National ..., 1989]. Według A. Kowalczyka [1994] drugie domy stanowią kilkanaście procent

polskiej bazy noclegowej. Brak dokładnych danych wynika przede wszystkim z niedomówień polskiej definicji. Na przykład część drugich domów była klasyfikowana jako obiekty stałego zamieszkania.

Rozmieszczenie drugich domów na świecie, według w/w autora, jest podyktowane następującymi czynnikami: a/ występowaniem obszarów o wysokich walorach środowiska przyrodniczego, przy jednoczesnym relatywnie niskim poziomie uprzemysłowienia i mało intensywnym rolnictwie; b/ istnieniem terenów wiejskich o ujemnym saldzie migracyjnym i dużym udziale wolnych zasobów mieszkaniowych; c/ bliskością dużych aglomeracji miejskich; d/ dobrze rozwiniętą siecią komunikacyjną (szczególnie drogową) oraz e/ polityką państwa w zakresie planowania przestrzennego, ochrony środowiska oraz turystyki i rekreacji.

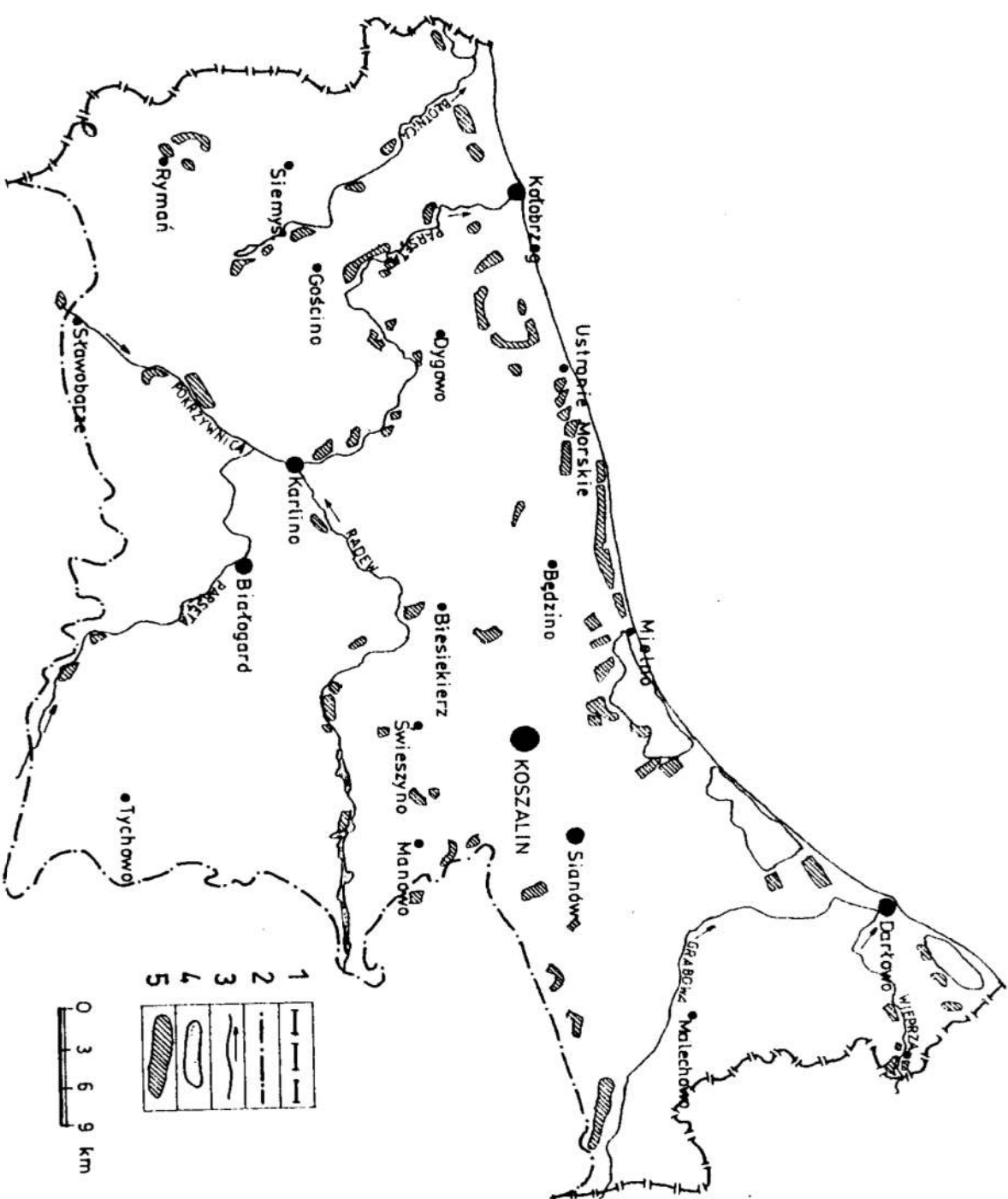
Chociaż o rozmieszczeniu budownictwa rekreacyjnego w Polsce decydują generalnie te same czynniki jak wyżej wymienione, jednak szczegółowsze badania wykazują, że jest ono bardzo często rozwinięte na terenach o małej wartości turystyczno-wypoczynkowej i silnie zurbanizowanych, ale cechujących się dobrą dostępnością komunikacyjną i rozwiniętą infrastrukturą techniczną [A. Kowalczyk, 1994]. W wielu przypadkach walory przyrodnicze mają wręcz drugorzędne znaczenie dla rozmieszczenia drugich domów.

Uwzględniając powyższe światowe i polskie trendy dotyczące drugich domów, autor stawia tezę, że na terenach wiejskich (i nie tylko!) Pomorza Środkowego przez najbliższych kilkanaście lat istotnej roli nie będzie odgrywała turystyka wiejska, lecz budownictwo rekreacyjne. Sceptyczne podejście do turystyki wiejskiej, właśnie na tym terenie, przedstawione zostało w innym opracowaniu [Szwichtenberg, 1994].

Pomorze Środkowe, w tym także badany teren, dysponuje wszystkimi czynnikami przyrodniczymi, jak i społeczno-gospodarczymi, odpowiednimi dla rozwoju budownictwa rekreacyjnego. Jedynym elementem, w mniejszym stopniu sprzyjającym temu budownictwu, może być mała dostępność komunikacyjna (w sensie — duża odległość od miast, z których przede wszystkim pochodzą zwolennicy drugich domów). Wprawdzie w USA, Kanadzie odległości między drugimi domami a miejscowością zamieszkania wynoszą nawet 200 do 300 km, jednak w Europie tylko kilkanaście procent ich właścicieli ma więcej niż 100 km do swych domków [A. Kowalczyk, 1994].

Istnienie na Pobrzeżu rozległych pustych przestrzeni wiejskich, położonych w sąsiedztwie morza, rzek, kompleksów leśnych itp., charakteryzujących się wyjątkowo niskim stopniem zantropogenizowania, jest najważniejszym atutem przemawiającym za wyżej przedstawioną tezą. Znaczące są również możliwości lokalizacyjne w sąsiedztwie wsi, bądź w ich obrębie.

Zakłada się, że tylko mieszkańcy samego Koszalina w najbliższej przyszłości zgłoszą zapotrzebowanie na około 1000 działek rekreacyjnych [Szwichtenberg, 1994]. Byłoby ono o wiele wyższe w przypadku stworzenia prawno-rynkowych uwarunkowań, pozwalających na powstanie „drugiej strefy rekreacyjnej” w pasie nadmorskim.



Rys. 1. Potencjalne tereny lokalizacji domków letniskowych. Objasnienia: 1 - granice województwa, 2 - granice Pobrzeża Koszańskiego, 3 - rzeki, 4 - jeziora, 5 - atrakcyjne tereny lokalizacji domków letniskowych.

Jednym z podstawowych zadań niniejszego opracowania było wskazanie terenów odpowiednich dla lokalizacji drugich domów. Badania terenowe oraz konsultacje z przedstawicielami jednostek samorządowych Pobrzeża i analiza istniejących planów przestrzennego zagospodarowania gmin, pozwoliła na wstępne wytypowanie 67 różnej wielkości kompleksów terenów odpowiednich pod budownictwo letniskowe (rys. 1).

Przyjęto kilka kryteriów ich wydzielenia, m.in.:

- a/ atrakcyjne środowisko przyrodnicze (sąsiedztwo morza, jezior, rzek, lasów),
- b/ położenie w pobliżu jednostek osadniczych, interesujących z punktu widzenia turystycznego.

Najczęściej o delimitacji ich decydowały oba w/w czynniki jednocześnie. Przyjęto także dwa warunki ograniczające lokalizację terenów letniskowych. Po pierwsze nie mogą one być wyznaczane w pierwszej zainwestowanej strefie nadmorskiej, ani też w bezpośrednim sąsiedztwie już istniejących brzegowych jednostek osadniczych. Podobne założenia przyjęły się także na wybrzeżach niemieckich [*Polityka ...*, 1995], a także Danii [A. Kowalczyk, 1994].

Zgodnie z drugim ograniczeniem tereny letniskowe, chociaż powinny być na obszarach atrakcyjnych, a także odpowiednich ekologicznie, nie mogą być lokalizowane zbyt blisko rzek i jezior. Oddalenie to musi być odpowiednie zarówno z punktu widzenia ogólnodostępności, jak i zachowania równowagi ekologicznej. Tereny nadjezierne i nadrzeczne należą do wyjątkowo wrażliwych na antropopresję.

Przedstawione w pracy kompleksy terenów letniskowych nie są zdefiniowane w sposób absolutny. Nie pozwala na to ani skala map, na których pracowano, ani też charakter tego syntetycznego opracowania. Starano się z jednej strony udowodnić, że w tej tzw. „strefie szansy”, są duże możliwości aktywizacji turystycznej, a z drugiej — dano projektantom przyszłych studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin określone zadanie do szczegółowego wdrożenia.

Przede wszystkim autorowi zależało jednak na przedstawieniu takiego materiału, który zainicjuje określone działania jednostek samorządowych sprzyjające budownictwu letniskowemu. Chociaż niektórym zarządom gmin Pobrzeża Koszalińskiego idea powyższa może wydawać się mało realna, zdaniem autora drugie domy staną się głównym czynnikiem aktywizującym, szczególnie na wyznaczonych terenach.

Działania gmin winny iść w dwóch kierunkach: a/ ułatwiających obrót ziemią (właściwe zapisy w aktualizowanych planach bądź studiach) oraz b/ podatkowych. Podstawowym argumentem w szerokiej promocji tego produktu turystycznego winny być daleko idące ulgi podatkowe od nieruchomości. Należy zdać sobie sprawę, że na terenach mniej atrakcyjnych przyrodniczo, ważnym magnesem przyciągającym prywatnych inwestorów mogą być jedynie znaczne ulgi podatkowe.

Na badanym obszarze można wyróżnić kilka typów kompleksów terenów rekreacyjnych. Najatrakcyjniejsze są w nadmorskim drugim froncie

inwestycyjnym. Zlokalizowane są przeważnie w sąsiedztwie lasów lub rzek oraz przy istniejących osadach. Przede wszystkim jednak wszystkie położone są w pasie do 5 km od linii brzegowej.

Niższej rangi tereny letniskowe zostały zlokalizowane nad głównymi rzekami Pobrzeża, tj. Parsętą z Radwią, Wieprzą, Grabową i innymi. Na mapach nie przedstawiono trzeciej możliwości lokalizacji drugich domów. Ze względów infrastrukturalnych wielu inwestorów zdecyduje się na kupno działek (często z istniejącą zabudową wiejską) w obrębie licznych wiosek Pobrzeża.

W przypadku terenów przymorskich, gdzie gminy stworzą odpowiednie warunki planistyczno-podatkowe, należy spodziewać się dużego naporu inwestorów już w najbliższym pięcioleciu. Na pozostałych terenach będą to w pierwszym etapie raczej działania pojedyncze, punktowe. Chociaż w dolinie rzeki Radwii i na obrzeżach Wzgórz Koszalińskich – już zarysowują się określone w tym kierunku działania [Szwichtenberg, 1994b].

Podsumowując należy stwierdzić, że restrykcyjna polityka planistyczna, względem drugich domów w Polsce, wynikająca z polityki państwa, spowodowała między innymi, że całe Pomorze Środkowe, jest nadal wręcz białą plamą na mapie indywidualnego budownictwa rekreacyjnego. Zdaniem autora na Pobrzeżu Koszalińskim najodpowiedniejszymi terenami do lokalizacji drugich domów są: a/ wzdłuż rzeki Parsęty i niektórych jej dopływów, jak na przykład Pokrzywnicy, b/ w „drugim nadmorskim froncie” (minimum ponad 2 km od linii brzegowej) oraz c/ w obrębie lub sąsiedztwie wszystkich wsi i mniejszych miast.

Dla mieszkańców dużych polskich miast, szczególnie atrakcyjne mogą być tereny położone na zapleczu obecnej nadmorskiej zabudowy rekreacyjnej. W zasadzie w samych miejscowościach nadmorskich powinien nadal obowiązywać zakaz lokalizacji drugich domów. Podobne stanowisko przyjmują planiści duńscy i niemieccy, wychodząc z założenia, że wybrzeże morskie musi być ogólnodostępne.

Natomiast dla mieszkańców Koszalina interesujące lokalizacje mogą być zarówno w sąsiedztwie rzek Pobrzeża, jak również blisko zabudowy wiejskiej. Ceny działek rekreacyjnych położonych w drugim pasie nadmorskim, mogą być dla nich zbyt wysokie. Dostrzega się również duże zainteresowanie mieszkańców Koszalina działkami rekreacyjnymi na Pojezierzu Drawskim [Szwichtenberg, 1993].

W realizowanych studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin planiści winni dokładniej sprecyzować potencjalne obszary budownictwa letniskowego. Pozwoli to zarówno na uporządkowane działania realizacyjne, jak również może zapobiec różnym sytuacjom spekulacyjnym. Zdaniem autora, rozproszone budownictwo letniskowe, oparte na drugich domach, ma największe szanse w procesie sukcesywnej aktywizacji wsi koszalińskiej. Jest to również typ zainwestowania turystycznego, który w najmniejszym stopniu oddziałuje negatywnie na

środowisko przyrodnicze, oczywiście o ile będą przestrzegane przepisy o ochronie środowiska, prawo budowlane itd.

5. TRASY TRANZYTOWE

Bardzo ważnymi elementami aktywizującymi teren Pobrzeża są szlaki drogowe. Szczególna rola przypada tutaj drodze międzynarodowej E 6 Szczecin – Koszalin – Słupsk – Gdańsk. W założeniach ma ona osiągnąć parametry drogi ekspresowej [Studium ..., 1988].

Droga E 6 na obszarze województwa koszalińskiego, a więc badanego terenu, ma 94,3 km, tj. od 85 km – na granicy województwa szczecińskiego do 179,3 km – z województwem słupskim.

W tej pracy stawia się tezę, że przyczyną niewielkich korzyści płynących z istnienia szlaku jest jego niski stan techniczny zarówno na odcinku szczecińskim, jak i gdańskim. Wyjątkowo niski standard tych fragmentów trasy sprawia, że strumień tranzytowy w kierunku Mazur, a także Trójmiasta, korzysta z innych polskich szlaków drogowych. Przystosowanie wspomnianych odcinków nawet do standardu „szóstki” na Pomorzu Środkowym, zwiększyłoby jej znaczenie na mapie Europy.

Należy jednak zdać sobie sprawę, że zarówno województwo szczecińskie, jak i gdańskie mają inne priorytety w budowaniu sieci komunikacyjnej, między innymi autostrady A – 1 (Trójmiasto – Azja Mniejsza) i A – 3 (Szczecin – Europa południowa).

Realizację drogi E 6, do standardu ekspresowej, można natomiast rozpatrywać tylko w aspekcie inwestycji ponadregionalnej. Generalnie należy stwierdzić, że analizowana droga nie przebiega przez tereny atrakcyjne. W jej sąsiedztwie brak przede wszystkim jezior i obszarów o dużych deniwelacjach. W małym stopniu także nawiązuje do Europejskich Szlaków Kulturowych. Miasta, położone przy trasie, nie dysponują wysokiej klasy dobrami kultury i obiektami ważnymi z punktu widzenia współczesnych osiągnięć człowieka.

Chociaż trasa E 6 nie należy do wybitnie atrakcyjnych, ma szansę wpłynąć na dochody gmin, przez które przebiega. Wyrazem tego może być aktualnie duże zainwestowanie w obiekty turystyczno-noclegowo-żywnościowe. Zdaniem autora, już istniejące obiekty, jak również realizowane, w pełni zaspokoja potrzeby podróżnych [Szwichtenberg, 1995a].

Przy samej trasie koszalińskiej znajduje się kilkadziesiąt obiektów tylko i wyłącznie nastawionych na jej potrzeby. W hotelach, motelach znajduje się obecnie około 760 miejsc noclegowych, a kolejnych 200 zostanie oddanych w najbliższym czasie.

Różnej kategorii punkty gastronomiczne są równomiernie rozłożone wzdłuż całej trasy. Począwszy od kilku przenośnych punktów (grill, mini – bar itd.) do obiektów o wysokim standardzie („U Jana” w Biesiekierzu, Motel „Trawa” – na granicy Koszalina itd.).

Zinwentaryzowane obiekty noclegowe i gastronomiczne pozwalają na przyjęcie tezy, że trasa ta charakteryzuje się wysokim standardem obsługi podróżnego. Na szczególną uwagę zasługuje wygląd estetyczny obiektów. Odpowiednia jest także liczba funkcjonujących stacji benzynowych.

W planach zagospodarowania przestrzennego gmin, przez które przebiega trasa E 6, są także przewidziane miejsca obsługi pasażerów. W niektórych przypadkach ich realizacja może być bardzo utrudniona. Dla przykładu, wyznaczony teren w sąsiedztwie Ramlewka (102–103 km trasy) nie jest zupełnie uzbrojony i brak tam jakichkolwiek obiektów, które mogłyby wpłynąć na aktywizację terenu. Jest jedynie skrzyżowanie analizowanej trasy z drogą E 162 — Kołobrzeg—Świdwin.

Z punktu widzenia aktualnych i przyszłych potrzeb tej trasy, bardziej racjonalna jest lokalizacja obiektów handlowych i innych, związanych z obsługą pasażera, w Rymaniu. Według autora mogłyby pełnić tę funkcję albo obszary położone na północny-wschód od obecnej stacji benzynowej, albo na południe od tej miejscowości. W obu przypadkach są to tereny łatwe do uzbrojenia i położone w sąsiedztwie projektowanej obwodnicy. Potencjalna lokalizacja powinna zależeć od wybranego wariantu obwodnicy.

Zdaniem autora należy jak najszybciej przystąpić do uszczegółowienia przyszłego przebiegu trasy ekspresowej. Zaproponowane w Studium [1988] rozwiązania obejść miejscowości, często kilkuwariantowe, są bardzo niekorzystne z punktu widzenia lokalizacji dużych inwestycji typu stacja benzynowa, hotel itp. Chociaż daje się już zaobserwować ich lokalizowanie w punktach, które są aktualnie i potencjalnie korzystne. Przykładem może tu być budowa motelu „Petrico” i wykupienie w sąsiedztwie terenów przez CPN na zachód od Karlina, gdzie będzie łączyła się obwodnica południkowa (Kołobrzeg—Białogard) i równoleżnikowa. Podobną sytuację dostrzega się w Trawicy (5 km na wschód od Sianowa).

Po perspektywicznym zrealizowaniu obwodnic może dojść do upadku wielu punktów obsługi przy obecnej trasie. Prawie wszystkie miejscowości, przez które obecnie przebiega szlak komunikacyjny mogą stać się osadami „na uboczu”, jeżeli odpowiednio wcześniej nie nawiążą infrastrukturalnie do obwodnic.

Jednym ze sposobów zatrzymania turystów „nawet na jeden dzień”, jest złożona przez autora propozycja kilku szlaków kulturowych, między innymi Północnego Gotyku i Słowiańskie Pobrzeże Środkowe. Należy jednak podkreślić, że oprócz bardzo krótkich postojów turystów w obiektach gastronomicznych, bądź dłuższych w obiektach noclegowych, są małe szanse na ich zmuszenie do krótkiego pobytu typowo turystycznego. Analiza czasu pobytu gości w przydrożnych obiektach noclegowych wyraźnie uwidacznia powyższe spostrzeżenia. Trudno ocenić efektywność działających przy trasie obiektów. Rozmowy potwierdzają jednak fakt, że jest to działalność w pełni opłacalna, szczególnie od czerwca do września.

Mniejsze znaczenie dla badanego terenu ma trasa południkowa E 11 Kołobrzeg—Koszalin—Poznań. Obsługuje ona jedynie ruch turystyczny krajowy — kierując strumień turystów z Polski centralnej na Wybrzeże Środkowe. Brak przy niej na badanym terenie bazy noclegowej, (oprócz hotelu w Boninie). Faktycznie jest ona tutaj zbędna. Dojazd polskich turystów, nawet z Polski południowej nad morze, trwa bowiem zaledwie jeden dzień.

Ważnym uzupełnieniem zagospodarowania szlaków drogowych głównych i drugorzędnych są obiekty turystyczne będące w gestii Rejonowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku. W województwie koszalińskim dysponuje ona 108 obiektami, w tym 64 przy trasach komunikacyjnych (parkingi — 14; miejsca zatrzymania i postoju pojazdów — 50) oraz 44 — przy jeziorach, rzekach i w lesie (pola biwakowe — 9; miejsca biwakowe — 25; parkingi dla wędkarzy — 9; inne — 1).

Pobrzeże znajduje się w obrębie następujących nadleśnictw: Białogard, Gościno, Karnieszewice, Manowo, Polanów i Tychowo. Chociaż teren ten jest poza tzw. wielką turystyką województwa koszalińskiego, właśnie tutaj zostało zlokalizowanych przez RDLP najwięcej obiektów turystycznych. Oczywiście tych, które są zlokalizowane przy trasach komunikacyjnych. Na przykład w nadleśnictwie Manowo — 16 obiektów; Karnieszewice — 9. Znikoma jest natomiast liczba obiektów turystycznych położonych nad jeziorami, rzekami i w lasach. Liczba obiektów w zasadzie jest wystarczająca przy głównych szlakach. Określone zastrzeżenia budzi jednak ich standard, a także stan sanitarno-higieniczny. Około 80 % obiektów jest zarządzanych przez nadleśnictwa, a pozostałe — przez osoby prawne i fizyczne. Zdaniem autora winny one być przekazane na zasadzie użyczenia gminom, które większość z nich wydzierżawia osobom fizycznym.

6. STAWY RYBNE — PRODUKTEM TURYSTYCZNYM W DOLINACH RZECZYNYCH POBRZEŻA

Pobrzeże pozbawione jest naturalnych zbiorników wodnych, szczególnie połodowcowych. Faktycznie na całym obszarze (około 3 tys. km²) dla celów turystycznych jest wykorzystanych tylko kilka akwenów, m.in. na potrzeby wypoczynkowe — Kamienica (na granicy gmin: Gościno i Siemyśl) i Byszyńskie (gmina Białogard) i dla potrzeb kąpieliskowych (Wyszeborskie, Parnowskie i inne).

Największe znaczenie dla potrzeb turystyki mają nadal sztuczne zbiorniki wodne, powstałe w latach dwudziestych na rzece Radwii, tj. Hajka i Rosnowskie. Zostały nad nimi zlokalizowane ośrodki wypoczynkowe, kąpieliska i pola namiotowe, szczególnie w Rosnowie i Mostowie. Wykorzystanie innych rzek Pobrzeża dla celów turystycznych jest minimalne. Do tej pory praktycznie

żadnego znaczenia dla gospodarki turystycznej nie mają także jeziora przybrzeżne (Jamno, Bukowo, Kopań i Resko Przymorskie). Należy spodziewać się większego zainteresowania, szczególnie Jamnem, po częściowej ich renaturalizacji.

Wyżej przedstawiona skrótkowo analiza atrakcyjności jezior i rzek oraz powiązań gospodarki turystycznej z wodami powierzchniowymi, pozwolą na przyjęcie następujących generalnych wniosków:

1. Istniejące, dostępne akweny polodowcowe są już w dostatecznym stopniu zainwestowane (nie należy tego rozumieć w sensie jakościowym!);
2. Jeziora przymorskie czekają na rozkwit sportów żeglarsko-windsurfin-
gowych;
3. Rzeki Pobrzeża mają charakter wręcz dziki (co oczywiście jest także ważnym walorem krajobrazowym!).

Ekonomiczne efekty, płynące z turystycznego wykorzystania śródlądowych wód Pobrzeża, są znikome. Podobnych efektów (prócz jezior przybrzeżnych) należy spodziewać się w perspektywie. W związku z powyższym stawia się tezę, że szanse rozwoju niektórych form turystyki na badanym obszarze związane są przede wszystkim ze stawami wodnymi. Ich istnienie będzie sprzyjało potrzebom wędkarsko-połowowym, a także wpłynie na przyjazdy w celach kulinarnych oraz przyniesie wymierne korzyści wynikające z intensywnej hodowli ryb.

Czynniki sprzyjające budowie stawów:

1. Istnienie szerokich dolin (pradoliny) towarzyszących głównym rzekom Pobrzeża (Parsęta, Radew, Wieprza, Grabowa, Błotnica), a także ich licznym dopływom;
2. Czystość wód rzecznych i podziemnych;
3. Duża baza przetwórstwa rybnego w Kołobrzegu i Darłowie;
4. Znaczny popyt na ryby słodkowodne, szczególnie przez kilka miesięcy sezonu letniego.

Przykładem przyrodniczych możliwości sprzyjających budowie stawów rybnych, może być gmina Malechowo, przez którą przepływa rzeka Grabowa. W jej dolinie już istnieje (bądź w budowie) 5 kompleksów stawów, m.in. w Zielenicy, Lejkowie, Święcianowie, Nowych Żytnikach i Kusieczkach. Hodowane są w nich przede wszystkim pstrągi i jesiotry, a więc ryby poszukiwane przez polską gastronomię, szczególnie – sezonową, nadmorską. Powstają również stawy w Słwinie (gm. Darłowo).

Obecnie pełnią one jedynie funkcję produkcyjną. Należy spodziewać się, że drugim etapem będzie ich obudowa turystyczna. Przykładem takiego postępowania może być działalność Mieczysława Tucholskiego w Nieżynie (gm. Siemysł). Wyżej wspomniany, w wybudowanych w sąsiedztwie rzeki Błotnicy stawach hoduje ryby, które poławiając sprzedaje we własnej, zlokalizowanej obok karczmi. Popularne są również weekendowe zmagania wędkarskie na jednym ze stawów, szczególnie mieszkańców Kołobrzegu. Dla turystów także przygotowano 5 domków noclegowych. Dużym uznaniem

wśród gości cieszy się również zarybiony staw w gospodarstwie agroturystycznym w Dobrzycy (własność: Jan Kowalewski).

Rozwój turystyki w oparciu o stawy rybne wymaga znacznych nakładów finansowych. Stąd też proponuje się aby były to działania zespołowe, przy dużym wsparciu organizacyjnym i finansowym ze strony gmin. Samorządy, przez które przebiega pradolina Parsęty winny:

a/ podjąć wstępne prace organizatorskie — celem powołania spółki (grupy) ludzi chcących działać w wyżej przedstawionym zakresie;

b/ zwolnić indywidualnych i zespołowych inwestorów z podatków (minimum przez 10 lat!);

c/ wygospodarować z różnych funduszy, m.in. robót interwencyjnych, środki na realizację niektórych elementów całej inwestycji (np. dróg dojazdowych, bagrowanie).

Autor jest pełen uznania dla działań Związku Gmin i Miast Dorzecza Parsęty, związanych z hydroenergetycznym wykorzystaniem Parsęty. Z punktu widzenia przyrodniczego, jak i ekonomicznego słuszniejszym byłoby ograniczenie liczby zbiorników (plany przewidują 13!), jak również samych ich powierzchni. W miejscach aktualnej lokalizacji części zbiorników mogłyby raczej powstawać kompleksy stawów rybnych.

Należy podkreślić, że w kilku przypadkach, obok wyznaczonych, potencjalnych zbiorników znajdują się tereny atrakcyjne z punktu widzenia turystycznego. Dla przykładu w sąsiedztwie wsi Pyszka, Dębczyno, Byszyno, Osówko i inne. Tak więc obok ewentualnych kompleksów stawów rybnych i kilku małych zbiorników, będą miejsca dla lokalizacji drugich domów, a bliżej ważniejszych szlaków drogowych — także obiektów gastronomicznych (karczmy) czy nawet noclegowych.

W tytule tego podrozdziału wspomniano o budowie stawów rybnych w pradolinach polodowcowych, wykorzystywanych obecnie przez rzeki. Na Pobrzeżu są także takie możliwości poza nimi. Należy podkreślić, że po ustąpieniu lodowca kilkadziesiąt procent jego powierzchni stanowiły jeziora. Eutrofizacja naturalna, znacznie przyspieszona w XIX i XX wieku przez antropopresję, doprowadziła do ich zaniku. W każdej gminie jest więc znaczna powierzchnia terenów nieużytków torfowo-bagiennych. Występują one także na terenach polderowych jezior przymorskich.

7. NOWE SZLAKI TURYSTYCZNE

Atrakcyjność turystyczna terenu jest efektem wielu czynników, wśród których do najważniejszych należą walory krajoznawcze, będące efektem działania człowieka. Wśród tzw. walorów antropogenicznych natomiast ważną rolę odgrywają elementy kultury materialnej i duchowej: zabytki, folklor, obiekty kultu narodowego, bądź różne obiekty współczesnych osiągnięć społeczeństwa.

A priori autor stawia tezę, że badany obszar, poza czterema miastami: Kołobrzeg, Darłowo, Koszalin i Białogard, należą do najuboższych na Pomorzu pod względem ilości i jakości obiektów kultury materialnej. Dotyczy to zarówno zamków, pałaców, dworów, kościołów, cmentarzy czy też różnego rodzaju urządzeń technicznych (wiatraki, kuźnie, młyny itd.). Te, które są charakteryzują się dużym stopniem dekapitalizacji.

W związku z powyższym istnieją duże trudności wypromowania produktów turystycznych, przygotowanych w oparciu o antropogeniczne walory. Dokładniejsza analiza obiektów zabytkowych pozwoliła na przyjęcie kilku kierunków promocyjnych. Dla części zachodniej i środkowej Pobrzeża Koszalińskiego podstawą aktywizacji turystycznej może być archeologia i wydarzenia z ostatniej wojny światowej. Te walory można wyeksponować poprzez utworzenie czterech szlaków, tj.:

- Słowiańskie Pobrzeże Środkowe;
- Szlak Północnego Gotyku;
- Szlak kurhanów i grodzisk;
- Pomniki walk o Kołobrzeg.

Pierwsze dwa z w/w, które można uznać za szlaki o dużym, ponadlokalnym znaczeniu, zostały szczegółowo przedstawione przez autora w pracy *Gospodarka turystyczna w okresie przejściowym* [Szwichtenberg, 1995b].

W niniejszym opracowaniu zaprezentowane zostaną dwa szlaki niższej rangi, które jednakże w istotny sposób mogą wzbogacić ofertę turystyczną Wybrzeża Środkowego, a szczególnie Kołobrzegu. Jest to 30-kilometrowy szlak rowerowy, który łączy miejsca upamiętniające jedno z największych zmagañ II wojny światowej na Pomorzu, tj. Kołobrzeg i okolice, oraz drugi – samochodowy (ewentualnie jednodniowy – forsowny szlak rowerowy), łączący bardzo ważne dla historii tego terenu grodziska i cmentarze kurhanowe.

Szlak rowerowy: „Pomniki walk o Kołobrzeg”. Jedną z największych bitew żołnierzy polskich na Pomorzu Środkowym podczas II wojny światowej miała miejsce w Kołobrzegu. Trzynastodniowe walki, od 4 do 18 marca 1945 roku, podczas których po obu stronach zostało zabitych oraz rannych około 8700 żołnierzy, zostały upamiętnione kilkoma pomnikami. Są one zlokalizowane zarówno w obrębie samego miasta jak i w jego sąsiedztwie.

Łączna długość trasy – około 30 km.

Cel: 1. Odszukiwanie śladów walk o Kołobrzeg.

2. Poznanie piadoliny w sąsiedztwie Kołobrzegu oraz doliny Parsęty i Błotnicy.

Proponuje się następujący przebieg trasy rowerowej:

1. Kołobrzeg
 - początek – latarnia morska lub dworzec kolejowy – najdłużej zdobywane skrawki miasta;
2. Obroty
 - pomnik upamiętniający stanowisko dowodzenia 4 pułku czołgów;

3. Rościcino — pomnik upamiętniający stanowisko dowodzenia 2 Brygady Artylerii Haubic. Ponadto blisko wsi, nad Parsętą grodzisko cyfrowe z VIII–IX w. i kilka pomników przyrody (dąglezje).
4. Charzyno — pomnik upamiętniający stacjonowanie sztabu 3 Dywizji Piechoty 1 Armii WP. Ponadto cmentarz z końca XIX w. oraz kilka budynków z XIX w.;
5. Błotnica — pomnik upamiętniający stanowisko dowodzenia 3 Brygady Artylerii Haubic i 6 Dywizji Piechoty;
6. Korzystno — pomnik poległym podczas I wojny światowej;
7. Zieleniewo — pomnik upamiętniający stanowisko dowodzenia 1 Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej; Cmentarz Wojenny, gdzie pomnik i zbiorowe mogiły żołnierzy polskich i radzieckich;
8. Kołobrzeg — koniec — Pomnik Zaślubin, pomnik „Sanitariuszki”.

W Zieleniewie znajduje się plastyczna mapa obrazująca przebieg walk. Podobne tablice winny znajdować się w pozostałych miejscowościach.

Szlak kurhanów i grodzisk. Długość szlaku samochodowego — około 60 km.

Cel: 1. Poznanie dziesięciu obiektów archeologicznych, tj. cmentarzysk kurhanowych i grodzisk średniowiecznych;

2. Zaznajomienie się z krajobrazem dolnej Parsęty;

Przebieg: Kołobrzeg — Budzistowo — Kłopotowo — Włocibórz — Skronie — Świłubie — Bardy — Pustary — Rościcino — Kołobrzeg.

Ważniejsze obiekty archeologiczne:

1. Budzistowo — grodzisko nad Parsętą VIII–XIII w.
Ponadto: dwór, park, kościół;
2. Kłopotowo — grodzisko w dolinie Parsęty, IX–X w. oraz cmentarzysko kurhanowe, VIII–X w.
3. Włocibórz — kurhan VII–X w.;
4. Skronie — cmentarzysko kurhanowe;
5. Świłubie — grodzisko X w. nad Parsętą oraz cmentarzysko kurhanowe IX w.;
6. Bardy — cmentarzysko kurhanowe VII–X w.;
7. Pustary — grodzisko, XII–XIV w.;
8. Rościcino — grodzisko nad Parsętą, VIII–IX w.

Wschodnia część Pobrzeża Koszalińskiego jest pozbawiona ważniejszych obiektów archeologiczno-historycznych. Na tym terenie jest wyjątkowe, jak na tę część Polski, nagromadzenie elementów etnograficznych. Szczególnie dotyczy to gminy Darłowo, gdzie znajduje się kilkaset budynków, chałup, stodół, bądź też kompletnych zagrod. Obiekty te pochodzą głównie z drugiej

połowy XIX w. Istnieje możliwość połączenia walorów przyrodniczych wybrzeża z antropogenicznymi, położonymi na jego zapleczu.

Proponuje się połączyć szlakiem rowerowym miejscowości z największą liczbą obiektów najlepiej zachowanych. Mógłby on przyjąć nazwę: „Dziewiętnastowieczna wieś pomorska”. Pobieżna analiza wykazała, że w 13 wioskach (gminy: Darłowo i Malechowo) znajdują się 442 budynki, obory, stodoły i inne obiekty, tj. Krupy (53); Stary Jarosław (50); Barzowice (50); Słowino (49); Domasławice (39); Cisowo (26); Głęznowo (23); Jeżyczki (21); Dobiesław (18); Pękanino (35); Zielenica (28); Malechowo (26); Sulechowo (24) itd. [Województwo koszalińskie, 1990].

Wszystkie zaproponowane szlaki mają związek nie tylko z ważnymi centrami ruchu turystycznego (Kołobrzeg, Darłowo, Koszalin), ale także — bezpośrednio — z główną trasą tranzytową Berlin — Kaliningrad. Przy odpowiednim ich zagospodarowaniu (archeologiczne ekspozycje terenowe, tablice, odnowione zagrody, sklepy, stacje benzynowe, parkingi, małe kempingi itd.) mogą one stać się zarówno dodatkową atrakcją dla turystów spędzających urlop nad Bałtykiem, jak również dla określonej grupy turystów — tranzytowców, którzy ewentualnie będą mogli zatrzymać się na jeden dzień na tym terenie.

8. PODSUMOWANIE

Pobrzeże należy do najmniej atrakcyjnych obszarów turystycznych na Pomorzu. Chociaż nie posiada gęstej sieci jezior, cechuje się niewielkimi deniwelacjami, a także małą lesistością, posiada walory przyrodnicze mogące zainteresować różne grupy turystów. W niniejszym opracowaniu zwrócono uwagę jedynie na najważniejsze działania proturystyczne, które mogą zadecydować o aktywizacji gospodarczej. Należą do nich: a/ tworzenie nowych obiektów chronionych (Świdwiński Park Krajobrazowy, Parsęcki Park Krajobrazowy, Bukowski Park Krajobrazowy); b/ dostosowanie do aktualnych potrzeb istniejących obiektów chronionych (korekta granic obszaru chronionego krajobrazu — Koszalińskiego Pasa Nadmorskiego, wyznaczenie dwóch korytarzy ekologicznych); c/ wyznaczenie obszarów pod budownictwo drugich domów (domków letniskowych); d/ wskazanie możliwości budowy stawów rybnych itd.

Zdaniem autora powyższe sugestie winny znaleźć się w realizowanych obecnie studiach zagospodarowania przestrzennego gmin oraz województwa koszalińskiego.

LITERATURA

1. Kondracki J., 1997: *Regiony fizycznogeograficzne Polski*, WUW, Warszawa.
2. Kowalczyk A., 1994: *Geograficzno-społeczne problemy zjawiska „drugich domów”*, UW, Warszawa.
3. Krzymowska – Kostrowicka A., 1991: *Zarys geoekologii rekreacji*, UW, Warszawa.
4. *National and international tourism statistics*, 1989, Paris.
5. *Polityka zagospodarowania przestrzennego i turystyka w Niemczech i Meklemburgii*. CUP BPR Gdańsk 1995.
6. *Studium techniczno-ekonomiczne przystosowania drogi międzynarodowej nr 6 Szczecin–Koszalin–Słupsk–Gdynia do wymogów drogi ekspresowej*, CPP–8, „Transprojekt”, Warszawa 1988.
7. Szwichtemberg A., 1993: *Gospodarka turystyczna – studium rozwoju. Województwo koszalińskie*, WKFiT UW Koszalin.
8. Szwichtemberg A., 1994a: *Transformacje w gospodarce turystycznej województwa koszalińskiego*, WKFiT UW Koszalin.
9. Szwichtemberg A., 1994b: *Ekspertyza dotycząca możliwości rozwoju funkcji turystycznej w rejonie Koszalina*. [w:] *Rozwój turystyki w rejonie miasta Koszalina*, (maszynopis), UM Koszalin.
10. Szwichtemberg A., 1995a: *Rozpoznanie bazy turystycznej i rekreacyjnej oraz analiza ciągów komunikacyjnych Równiny Białogardzkiej i koszalińskiej części Wybrzeża Słowińskiego*. Część projektu badawczego PBZ 118–01, WSI Koszalin.
11. Szwichtemberg A., 1995b: *Gospodarka turystyczna w okresie przejściowym*, WSI Koszalin.
12. *Województwo koszalińskie. Obiekty i walory krajoznawcze. Inwentaryzacja krajoznawcza Polski*, 1990, t. 17.

WYCHOWANIE EKOLOGICZNE PODSTAWĄ ROZWOJU ZRÓWNOWAŻONEGO

1. WPROWADZENIE

Gospodarka przestrzenna stanowi całokształt działań czynnych i biernych dotyczących podmiotów i przedmiotów związanych z przestrzennym rozmieszczeniem działań. Do głównych form gospodarki przestrzennej należy zaliczyć:

- politykę przestrzenną;
- ochronę;
- dysponowanie;
- zarządzanie;
- formy aktywne.

W polityce przestrzennej wyróżniono strategię rozwoju oraz rozwój zrównoważony. Strategia rozwoju pozwala odpowiedzieć na pytanie – dokąd zmierzamy?

Rozwój zrównoważony powinien spełniać trzy założenia:

- pierwsze – rozwój oczekiwany przez ludzi;
- drugie – rozwój uzasadniony ekonomicznie;
- trzecie – rozwój dopuszczalny ekologicznie.

Amerykański ekolog Barry Commoner, w ramach ekorozwoju podał cztery prawa ekologiczne:

- 1/ każda rzecz jest powiązana ze wszystkimi innymi rzeczami;
- 2/ każda rzecz musi się gdzieś podzielić;
- 3/ przyroda wie sama najlepiej;
- 4/ nie istnieje coś takiego jak obiad za darmo.

Pojęcie ekorozwoju sformułowano w roku 1975 na III Sesji Zarządzającej Programem Ochrony Środowiska ONZ. Przyjęto wtedy, że społeczeństwo realizujące ideę ekorozwoju to: „społeczeństwo uznające nadrzędność wymogów ekologicznych, których nie należy zakłócać przez wzrost cywilizacji oraz rozwój kulturalny i gospodarczy, zdolne samostwierdzenia swoim rozwojem w celu utrzymania homeostazy i symbiozy z przyrodą, a więc respektujące oszczędną produkcję i konsumpcję oraz wykorzystywanie odpadów, dbające o przyszłościowe konsekwencje podejmowanych działań a więc także o potrzeby i zdrowie przyszłych pokoleń”¹.

Ekorozwój jest to taki przebieg rozwoju gospodarczego, który nie narusza w istotny i nieodwracalny środowiska życia człowieka, godząc prawa

przyrody i prawa ekonomii. „Rozwój gospodarczy może wytworzyć stan równowagi ze środowiskiem przyrodniczym, jeżeli ochrona tego środowiska zostanie uznana za działalność sfery produkcji materialnej ze wszystkimi tego konsekwencjami dla systemu finansowego, polityki cen, rachunku ekonomicznego przedsiębiorstw, itp. Większe nakłady na ochronę i kształtowanie środowiska nie będą traktowane jako obciążenie dochodu narodowego, lecz jako czynnik jego wzrostu”². Coraz szerzej przyjmuje się pojęcie „sustainable development”, traktowane jako idea, która wytycza nową perspektywę dążeniom i działaniom narodów i państw. „Wykracza ono ponad współczesne, na ogół wąskie i krótkowzroczne, pojmowanie celów życia człowieka i dążeń społeczeństw”³. Omawiana idea na forum międzynarodowym oznacza:

- „spełnianie celów społecznych i humanistycznych – likwidacja głodu, chorób, nędzy, likwidacja analfabetyzmu, edukacja, zaspokojenie potrzeb intelektualnych narodów, ochrona zdrowia i życia ludzkiego, położenie kresu wojnom, nienawiści, zniewoleniu i dominacji jednych narodów nad innymi;

- osiągnięcie celów ekologicznych – powstrzymanie degradacji środowiska Ziemi, wyeliminowanie zagrożeń, zapewnienie przetrwania gatunków, zwiększenie bogactwa przyrody Ziemi;

- realizację celów ekonomicznych – zaspokojenie potrzeb materialnych ludności świata, zróżnicowanie tempa rozwoju wzrostu dochodu narodowego na osobę w różnych regionach świata i krajach, transfer kapitałów i nagromadzonych bogactw, dostosowanie technik i technologii produkcji do wymogów środowiska przyrodniczego, zaprzestanie produkcji dla celów wojennych”⁴.

Aby wymienione cele mogły być realizowane, należy utworzyć społeczeństwo „ekologiczne”, które nie będzie niszczyć zasobów naturalnych i systemów środowiska, od którego jest uzależnione i będzie zaspokajało swoje potrzeby bez uszczuplania zasobów przyszłych pokoleń. Artykuł niniejszy przedstawia problem świadomości ekologicznej wśród dzieci i młodzieży w szkole podstawowej, średniej oraz wśród studentów. W tym celu zastosowano ankiety. Badaniami objęto: wiejską Szkołę Podstawową w Parnowie, Szkołę Podstawową nr 17 w Koszalinie, Liceum Ogólnokształcące nr 1 im. St. Dubois w Koszalinie, Instytut Zarządzania i Marketingu Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie. Badaniami ankietowymi objęto także Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego w Koszalinie celem zbadania świadomości ekologicznej w zakładzie pracy.

2. WYCHOWANIE EKOLOGICZNE W SZKOLE PODSTAWOWEJ

2.1. Ekologia w szkole podstawowej w Parnowie

Przedmiotowy układ pracy w szkole ma wiele zalet ale i wadę. W życiu człowiek spotyka się z problemami łączącymi w sobie treści przedmiotowe, a nie z konkretnymi przedmiotami szkolnymi. Trwające próby integracji

w ramach obowiązujących programów są mało skuteczne. Być może pewną szansą są autorskie programy oraz koła zainteresowań, tworzące zintegrowany system oddziaływań wychowawczych we wszystkich formach działania szkoły, to jest lekcji z poszczególnych przedmiotów, imprez, uroczystości, pracy biblioteki, wychowawców klas.

Zagadnienia ekologiczne są dziedziną interdyscyplinarną. Wychowanie dla środowiska w szkole podstawowej nie może sprowadzać się więc do jednego przedmiotu oraz wymaga wielu skorelowanych działań.

Szkoła podstawowa w Parnowie znajduje się w sąsiedztwie jeziora, lasów, pól, łąk oraz rezerwatu ornitologicznego. Położona jest w gminie Biesiekierz. Już samo położenie „wymusza” edukację proekologiczną. Uczniowie stale spotykają się ze zróżnicowanymi formami edukacji środowiskowej. Podczas lekcji nie powiela się tych samych problemów lecz ukazuje różne do nich podejście. Edukację ekologiczną oparto nie tylko o biologię i geografię lecz o wszystkie przedmioty. Największy nacisk położono na zrozumienie problemów ekologicznych i praw rządzących nimi, a nie na pamięciowe opanowanie pojedynczych faktów. Dbą się nie tylko o rozwój intelektu ale i o zdolności manualne, społeczne, kreatywność. Wychowanie ekologiczne nie może stać się wizją katastroficzną lecz powinno wskazywać na drogi wyjścia z „trudnych” sytuacji.

Duży nacisk położono na zróżnicowane formy obcowania z przyrodą

- na przykład:
- doświadczenia;
- gry dydaktyczne;
- socjodramy;
- konkursy;
- wystawy;
- inne formy twórczego zaangażowania dzieci i młodzieży.

Wyniki ankiety przeprowadzonej w kwietniu 1996 roku wśród młodzieży klasy 7 i 8 w Parnowie:

- a/ 100 % ankietowanych rozumiało pojęcia – ekologia, ochrona środowiska;
- b/ 92 % rozumiało pojęcie sozologia;
- c/ 54 % potrafiło wyjaśnić istotę ekorozwoju;
- d/ 99 % uczestniczyło w dowolnej formie działalności ekologicznej;
- e/ 97 % badanych wyrażało chęć współtworzenia edukacji ekologicznej w szkole;
- f/ 100 % stwierdziło, że edukacja ekologiczna jest im potrzebna dla zrozumienia praw i zasad rządzących przyrodą, zagrożeń cywilizacyjnych oraz sposobów rozwiązywania konfliktów na linii człowiek – środowisko.

2.2. Ekologia w szkole podstawowej nr 17 w Koszalinie na podstawie ankiety

Ankiety przeprowadzono w maju 1996 roku w klasie 7. Uczniowie odpowiadali na pytania związane z ekologią, ekorozwojem. Na przykład 100 % ankietowanych potrafiło wyjaśnić pojęcie ekologii. 6 % nie znało definicji populacji, biocenozy oraz ekosystemu. Na pytanie o formy ochrony przyrody tylko 6 % wykazało orientację, 94 % zupełnie myliło pojęcia. Uczniowie zapytani o obszary zagrożenia ekologicznego w Polsce wymieniali Łódź, Śląsk, Katowice. Pomimo, że szkoła uczestniczyła w obchodach Światowego Dnia Ziemi, zaledwie 1/4 znała termin obchodów. 63 % ankietowanych uważało, że rozwój kraju jest zgodny z ekologią.

Uczniowie wykazali zadowalającą orientację zagadnień ekologicznych. Posiadają jednak pewne trudności z ich zrozumieniem oraz rozwiązywaniem problemów natury środowiskowej. Nie orientowali się w aktualnym stanie przyrody.

Tabela 1

Wyniki ankiety w Szkole Podstawowej nr 17 w Koszalinie

Pytania (dot. Polski)	Odpowiedzi (w %)			
	bdb	db	słaba	zła/brak
1. Definicji ekologii	100	—	—	—
2. Definicji populacji, biocenozy, ekosystemu	—	94	—	6
3. Form ochrony przyrody	—	—	6	94
4. Obszarów ekologicznego zagrożenia	—	—	100	—
5. Dnia Ziemi 21 kwietnia	26	—	—	74
6. Stanu czystości wód	50	—	—	50
7. Zanieczyszczeń atmosfery	—	25	—	75
8. Parków Narodowych	46	36	16	2
9. Funkcji lasów	—	80	—	20
10. Zasobów węgla	4	—	—	96
11. Gatunków chronionych	—	50	—	50
12. Pojęcia ekorozwoju	38	—	16	46

Źródło: Obliczenia własne.

3. WYCHOWANIE EKOLOGICZNE W SZKOLE ŚREDNIEJ

3.1. Ekologia w 3 LO w Koszalinie

Ankieta przeprowadzono w maju 1996 r. w klasie trzeciej o profilu podstawowym.

a/ Znajomość pojęć:

- ekologia – 96 %
- sozologia – 0 %
- populacja – 54 %
- ekosystem – 67 %
- biosfera – 38 %
- litosfera – 83 %.

b/ Znajomość form ochrony przyrody w Polsce – 46 %.

c/ Znajomość form ochrony przyrody w województwie – 4 %

d/ Znajomość 7 Parków Narodowych w Polsce – 83 %.

e/ Znajomość rejonów ekologicznego zagrożenia – 67 %.

f/ Znajomość gatunków chronionych – 67 %.

g/ Znajomość stopni czystości wód w kraju – 4 %.

h/ Znajomość substancji, które są powodem zanieczyszczeń powietrza atmosferycznego – 83 %.

i/ Znajomość daty 21 kwietnia – 58 %.

j/ Czynny udział w obchodach Dnia Ziemi – 17 %.

k/ Udział w dowolnej formie ochrony środowiska – 35 %.

3.2. Ekologia w pierwszym LO im. St. Dubois

Ankieta przeprowadzono w klasie trzeciej o profilu podstawowym w marcu 1996 r.

a/ 95 % ankietowanych znało pojęcie ekologii,

b/ 50 % znało pojęcie sozologii,

c/ 37 % potrafiło wyjaśnić istotę ekorozwoju,

d/ 20 % uczestniczyło w dowolnej formie działalności ekologicznej,

e/ 65 % znało datę 21 kwietnia.

f/ 90 % stwierdziło konieczność edukacji ekologicznej w szkole,

g/ 96 % stwierdziło, że zagadnienia ekologiczne są realizowane tylko na biologii oraz geografii,

h/ 69 % zwróciło uwagę na to, że treści ekologiczne wymagają zróżnicowania form przekazu.

4. WYCHOWANIE EKOLOGICZNE WŚRÓD STUDENTÓW

Ankiety przeprowadzono na I roku ekonomii oraz zarządzania i marketingu w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie:

a/ w semestrze pierwszym przed edukacją,

b/ po pierwszym semestrze w 1996 r.

Wyniki ankiety po pierwszym semestrze:

- 1/ 84 % ankietowanych uczestniczyło w zajęciach i akcjach ekologicznych w szkołach średnich,
- 2/ 100 % uważało, że w dotychczasowym toku studiów były realizowane treści ekologiczno-środowiskowe,
- 3/ 92 % dostrzegło dalszą konieczność wiązania treści ekonomicznych z ekologicznymi,
- 4/ 98 % uważało, że na kierunkach ekonomicznych niezbędna jest edukacja środowiskowa występująca w toku ich studiów,
- 5/ 92 % stwierdziło, że ekonomika ochrony środowiska (EOŚ), lub inne przedmioty prośrodowiskowe i prorynkowe powinny być realizowane we wszystkich kierunkach uczelni związanych tematycznie z ekologią i ekorozwojem,
- 6/ 75 % rozumiało pojęcie „szkoły bizensu”,
- 7/ 98 % rozumiało pojęcie „sozologii”,
- 8/ 98 % rozumiało pojęcie „ekorozwoju”,
- 9/ 55 % uczestniczyło w dowolnej formie działalności ekologicznej,
- 10/ 100 % stwierdziło, że po realizacji EOŚ w większym stopniu dostrzega problemy ekologiczne, zagrożenia oraz potrafi rozwiązywać konkretne problemy.

W wyniku realizacji programu pierwszego semestru (w tym Ekonomiki ochrony i kształtowania środowiska) zaobserwowano dodatnie wskaźniki w nawiązaniu do ankiety przed realizacją toku studiów.

5. KORELACJE MIĘDZYPRZEDMIOTOWE O TREŚCIACH PROEKOLOGICZNYCH W INSTYTUCIE ZARZĄDZANIA I MARKETINGU WSI W KOSZALINIE

1. Przedmiot Ekonomiki ochrony środowiska
2. Polityka ekonomiczna
 - gospodarka narodowa jako przedmiot oddziaływań
 - mechanizmy oddziaływań
 - polityka ekonomiczna w okresie przebudowy ustrojowo-systemowej
 - uwarunkowania, cele i funkcje polityki ekonomicznej
 - polityka rozwoju gospodarczego, w tym polityka ochrony środowiska
 - polityka żywnościowa

Tabela 2

**Znajomość zagadnień ekologicznych wśród studentów
Instytutu Zarządzania i Marketingu WSI w Koszalinie***

Numer pytania	Przed rozpoczęciem zajęć w %	Po pierwszym semestrze w %
1.	84	—
2.	—	100
3.	21	92
4.	28	98
5.	17	92
6.	23,5	75
7.	0	98
8.	28	98
9.	45	55
10.	—	100

* Numery pytań w tabeli odpowiadają numeracji w ankiecie.

Źródło: Obliczenia własne.

3. Makroekonomia

- polityka gospodarcza
- prawa ekonomiczne
- problemy wyboru ekonomicznego
- podstawowe podmioty w gospodarce rynkowej np. gospodarstwa rolne
- dochód narodowy — tworzenie, podział
- ceny jako narzędzie agregacji dochodu narodowego
- pieniądź i rynek pieniężny
- teoria wzrostu gospodarczego, w tym ekorozwój
- międzynarodowa współpraca i integracja gospodarcza

4. Podstawy prawa

- źródła prawa, akty prawne
- prawo karne

5. Finanse lokalne

- ustrojowe i ekonomiczne zasady działania gmin
- system podatków lokalnych
- opłaty, subwencje i dotacje
- wydatki samorządu terytorialnego

6. Finanse i bankowość

- procesy gospodarcze
- dochód i jego podział
- funkcje finansów publicznych
- budżet państwa

- fundacje i fundusze pozabudżetowe
- dochody państwa (formy, podatki)
- cła i akcyzy
- finanse gmin
- 7. Prawa gospodarcze
- podstawy prawne prowadzenia działalności gospodarczej
- 8. Podstawy rachunkowości
- fundusze
- wynik finansowy
- 9. Zarządzanie przedsiębiorstwami
- koszty i ich rodzaje
- źródła finansowania
- 10. Socjologia pracy i organizacji
- innowacje w środowisku pracy
- 11. Podstawy marketingu w turystyce
- ruch turystyczny jako zjawisko społeczno-ekonomiczne
- turystyka jako zjawisko gospodarcze
- użytkowanie turystyczne środowiska naturalnego i jego ochrona
- 12. Podstawy fizjologii i ergonomii
- czynniki kształtujące środowisko pracy np. hałas, woda, stan powietrza, promieniowanie elektromagnetyczne
- 13. Podstawy demografii
- procesy demograficzne w aspekcie turystyczno-ekonomicznym oraz społecznym
- ruch wędrowniczy ludności – przyczyny
- polityka ludnościowa
- 14. Mikroekonomia
- gospodarka rynkowa
- inwestycje kapitałowe
- teoria podziału
- równowaga w gospodarce rynkowej
- niedostatki rynku np. dobra publiczne
- rola państwa w gospodarce rynkowej np. ceny, podatki
- polityka rolna rządu
- teorie mikroekonomiczne
- 15. Filozofia XX wieku
- filozofia przyrody Alfreda N.W. Whiteheada

6. BADANIA RYNKU PRACY W ZAKRESIE ZNAJOMOŚCI EKOROZWOJU

6.1. Wprowadzenie

Ankiety przeprowadzono wśród kadry kierowniczej przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego w Koszalinie w kwietniu 1996 r.

Celem było zbadanie koszalińskiego rynku pracy w zakresie znajomości ekorozwoju. Badaną populacją była kadra kierownicza i pracownicy Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego w Koszalinie.

Ankietowani rozumieją potrzebę ochrony środowiska, są za wprowadzeniem nowych technologii zapobiegających negatywnym zmianom w środowisku naturalnym człowieka. Dlatego też kadra kierownicza promuje ekorozwój, czyli postęp ekologiczny z zachowaniem bezpieczeństwa ekologicznego starając się wprowadzić do produkcji nowe technologie zapobiegające negatywnym zmianom w tym środowisku.

Wyniki ankiety wskazują na stan świadomości dotyczącej stosowania ekorozwoju w zakładzie pracy.

6.2. Wybrane wyniki badań ankietowych

a/ Rodzaje zanieczyszczeń poszczególnych elementów środowiska przez PPCH w Koszalinie:

- powietrze – 59 %
- woda – 24 %,
- gleba – 17 %.

b/ Ocena stopnia zanieczyszczenia środowiska przez zakład:

- mały – 95 %,
- duży – 5 %.

c/ Materiały poprodukcyjne kierowane są na:

- przeróbkę wtórną – 80 %,
- wysypisko – 60 %.

d/ Płacenie kar za przekraczanie norm zanieczyszczeń środowiska:

- nie płaci – 80 %.
- płaci – 20 % (w tym 60 % małe oraz 40 % – duże kary).

e/ Definicja ekorozwoju:

- odpowiedź poprawna – 63 %,
- odpowiedź zła lub brak odpowiedzi – 37 %.

6.4. Wnioski

Wprowadzenie nowych technologii przez dany zakład a także pełna świadomość o konieczności ochrony środowiska oraz zgodne stwierdzenie ankietowanych, że każdy podejmujący działalność gospodarczą powinien zapoznać się z wymogami, jakie niesie ochrona środowiska – to jednak całkowita „czystość powietrza” jest nieosiągalna.

Badane przedsiębiorstwo stara się wykorzystywać materiały poprodukcyjne do przeróbki wtórnej, jednak część z nich trafia na wysypisko. Zakład nie ma własnej oczyszczalni ścieków, dlatego zanieczyszczenia płynne usuwane są do kanalizacji publicznej. Z badania wynika, że problemy ekologii i ochrony środowiska w przedsiębiorstwie nie są pomijane, mimo, że brak jest dokładnej znajomości pojęcia „ekorozwój”. Pracownicy rozumieją istotę ochrony środowiska i mamy nadzieję, że będzie to motywacją do podejmowania właściwych decyzji, aby jak najlepiej ochronić otaczający świat przyrody.

WNIOSKI KOŃCOWE

Podsumowując należy zwrócić uwagę na duży wkład pracy nauczycieli w edukację środowiskową. Dzieci oraz młodzież szkół podstawowych są wyjątkowo zaangażowani na rzecz ekologii. Należy jednak szczególnie wyróżnić szkołę wiejską. Stosowane formy oraz metody są właściwe.

W szkołach średnich położono nacisk na znajomość treści zwracając mniejszą uwagę na formy przekazu. Jest to więc najczęściej wiedza teoretyczna. Wydaje się, że znajomość treści ekologicznych jest tu znaczna lecz nie wystarczająca, zważywszy na aktualność hasła w jednej z sal biologicznych — „Zamykając drzwi XX wieku zostaw za sobą porządek”. W porównaniu do szkół podstawowych zaobserwowano spadek zainteresowania ekologią oraz niejednokrotnie przewagę skromnych treści nad formami.

Znajomość zagadnień ekologicznych wśród studentów kierunków ekonomicznych przed tokiem studiów jest skromna. Świadomość ekologiczna wzrasta wraz z tokiem studiów.

Praca w zakładzie powoduje konieczność stosowania się do reguł ekorozwoju. Edukacja studentów oraz różne formy regulacji rynkowej w zakładzie pracy powodują korektę myślenia na proekologiczną i prorozwojową. Wnioski są jednoznaczne:

- rozpoczynać edukację ekologiczną od najmłodszych lat,
- uatrakcyjnić nauczanie środowiskowe w szkołach średnich,
- stosować aktywne formy nauczania,
- rozwijać edukację prośrodowiskową wśród studentów ekonomii i marketingu — jako przyszłej kadry kierowniczej,
- właściwa ścieżka zastosowań ekorozwoju w zakładzie pracy — jego sukcesem w gospodarce rynkowej.

PRZYPISY

¹ *Nasza wspólna przyszłość — raport Światowej Komisji Spraw Środowiska i Rozwoju*, PWE, Warszawa 1991, s. 12.

² Tamże, s. 20.

³ *Raport o stanie świata*, PWE, Warszawa 1990, s. 8

⁴ Tamże, s. 15.

LITERATURA

- Bezmiar A., *Sumienie ekologiczne a szansa przetrwania*, CER Przymierze, Wisłoka 1996
- Górka K., Poskrobko B., *Ekonomika ochrony środowiska*, PWE, Warszawa 1987.
- Nasza wspólna przyszłość – raport Światowej Komisji do Spraw Środowiska i Rozwoju*, PWE, Warszawa 1991.
- Raport o stanie świata*, PWE, Warszawa 1990.
- Semkow J., *Ekonomika a ekologia*, PWN, Warszawa 1980.
- Silski Z., Madej T., *Ekonomika ochrony i kształtowania środowiska*, Uniwersytet Szczeciński, 1995.
- Silski Z., Madej T., *Program ekonomiki ochrony środowiska*, Instytut Zarządzania i Marketingu, WSI Koszalin.

PSYCHOLOGIA. KULTUROZNAWSTWO

ZDZISŁAW KROPLEWSKI

PRACA JAKO SZANSA I ZAGROŻENIE ROZWOJU CZŁOWIEKA (refleksje psychologiczno-etyczne)

Przez wiele lat w Polsce i w innych krajach dawnego bloku komunistycznego oficjalnie pracę uważano za coś ważnego i wielkiego. Podziwiano tzw. przodowników pracy, a o robotnikach, ludziach pracy mówiono jako o wiodącej sile narodu. Jednakże paradoksalnie w tym właśnie czasie zburzone zostały relacje ludzi wobec pracy, zwłaszcza w aspekcie zaangażowania człowieka w wykonywanie pracy, a także jej efektywności. Praca nie była szansą rozwoju człowieka, uczyła raczej lenistwa i bezproduktywności. Doszło do ogromnego rozłamu między głoszonymi teoriami a realiami życia. Praca jest jedną z tych dziedzin życia ludzkiego, która została najbardziej zniszczona przez lata komunizmu. W tamtych czasach wielu instytucjom niezależnym, zwłaszcza Kościołowi, nie było łatwo głosić prawd mówiących o szacunku pracy, właśnie z powodu obowiązującej ideologii. Dlatego też podejmując się analiz przyczyn upadku etosu pracy, należy to robić głównie po to, aby ułatwić próby jego odnowy. Przedstawione poniżej refleksje są próbą powiązania etosu pracy z samym człowiekiem i jego rozwojem.

W rozważaniach etycznych tego typu refleksje są niewątpliwie potrzebne ludziom, którzy myślą o Polsce jutra. Nie wystarczy dzisiaj odbudować idee tzw. kapitalizmu z ludzką twarzą, przywrócić wartość ekonomii, zmienić stosunek do bogacenia się i pieniądza. Trzeba podejmować się zadań bardziej pierwotnych, zmieniających postawy ludzkie wobec rzeczywistości ziemskiej, a taką niewątpliwie dla ludzi jest relacja „człowiek – praca”.

Wielu ludzi oczekuje odpowiedzi na pytanie, jak podchodzić do zmieniających się warunków pracy, jak wychowywać dzieci, aby praca zawodowa, której będą się podejmować była dla nich bardziej wartością, by pomagała w rozwoju, by nie była tylko sposobem na zdobywanie majątku.

1. PRACA JEST ZAWSZE ZWIĄZANA Z CZŁOWIEKIEM I WPISANA W JEGO ROZWÓJ

Spojrzenie na pracę z różnych stron daje szansę odnowy jej etosu. Jednakże sama znajomość etosu pracy, czyli zbioru funkcjonujących wśród ludzi norm i zasad wobec pracy, bez odniesienia do konkretnego człowieka niewiele zmienia. Potrzebny jest trud przemiany konkretnych ludzi.

Takie jest też, wskazanie papieża Jana Pawła II, który pracy ludzkiej poświęcił jedną ze swoich pierwszych encyklik *Laborem exercens*. Do tych treści nawiązuje też papież w encyklice *Centesimus annus* wydanej z okazji 100-lecia wydania encykliki *Rerum novarum* przez papieża Leona XIII. Wydaje się, że te encykliki, mimo zapotrzebowania na treści w nich zawarte, pozostały w cieniu innych wypowiedzi papieskich. Jan Paweł II wskazuje w nich wyraźnie, że siła pracy tkwi w osobie ludzkiej, która podejmuje się pracy¹. Są tam zawarte bardzo wyraźne wskazania, że dzisiaj w coraz większym stopniu decydującym czynnikiem rozwoju ludzkości jest sam człowiek, który przez pracę urzeczywistnia siebie i staje się jakby „bardziej człowiekiem”². Według wskazań Papieża praca jest motorem wszechstronnego rozwoju człowieka, a sam człowiek motorem rozwoju społecznego. Rozważając sytuację pracy należy brać pod uwagę bardzo ogólnie działalność człowieka, nie tylko zaś liczyć ilość wytworzonych dóbr, ale także wzbogacenie człowieka i jego głębszy rozwój przez podejmowaną działalność.

Psychologowie próbowali sprawdzić, jak brak działalności wpływa na możliwości funkcjonowania człowieka. W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono eksperyment z ochotnikami, w ramach którego zadaniem osób uczestniczących w badaniach było tylko leżenie w komfortowych warunkach i przyjmowanie pokarmu. Osoby badane były umieszczone w specjalnych pomieszczeniach, szczelnie odizolowanych od bodźców zewnętrznych, ich zadaniem było „nic nie robić”. Przez krótki okres czasu (jeden, dwa dni) stan ten był do zaakceptowania, może był nawet przeżywany jako przyjemny, potem jednak zaczęły się kłopoty. Ludzie ci wpadali w stan, który właściwy jest dla zaburzeń psychicznych, zaczęli mieć urojenia, świat wydawał im się nierzeczywisty, zapadali w dziwną śpiączkę. Z rezultatów tego eksperymentu wynika jednoznacznie, że zupełny brak aktywności jest groźny dla zdrowia i rozwoju człowieka. Dlatego też jedną ze stosowanych kar jest pozbawienie człowieka wszelkiej aktywności i pracy. I tak np. więzienie jako kara za przestępstwo jest cięższe wtedy, gdy jest połączone z brakiem zajęcia.

Na tym tle widać, że czasem za dużo mówi się o pracy jako wyrzeczeniu, utrudzeniu, cierpieniu, itd. Należałoby się dobrze zastanowić, czego człowiek się wyrzeka pracując? — bezczynności? lenistwa? pustki czy nudy? Stan wypoczynku dopiero wtedy ma sens, gdy jest związany z pracą, gdy jest to zmiana aktywności, a nie jej zaprzeczenie.

Tak więc nie brak pracy, ale aktywność jest źródłem rozwoju człowieka. Można nawet stwierdzić, że praca jest niezastąpiona w procesie rozwoju ludzi. Toteż największą po odmowie miłości krzywdą, jaką można wyrządzić dziecku, jest brak przygotowania go do podejmowania działania lub wszczęcie mu niechęci, czy też pogardy do pracy. Dlatego w procesie wychowawczym należy kształtować pozytywny stosunek do pracy. Dziecko powinno uczestniczyć w aktywnościach swoich bliskich. Dzieci na pewnym etapie rozwoju bardzo chętnie pomagają rodzicom w różnych pracach domowych: praniu, gotowaniu, robieniu zakupów, sprzątaniu. Rodzice często nie chcą tego rodzaju działalności dziecka, odsuwają je, żeby im nie przeszkadzało. Dobrze jest jednak dać dziecku możliwość wykonywania pewnych czynności, oczywiście dostosowując je do wieku. Gdy dziecko wykona swe zadanie, dobrze jest wyrazić uznanie, wnieść elementy radości, zaakcentować owoce wykonanej pracy. Od strony wychowawczej jest bowiem ważne, by praca kojarzyła się dziecku z radością wykonanego zadania³.

Dzieci są zdolne wykonywać tylko drobne powierzone im zadania. Jednakże zakres czynności powinien się zwiększać wraz z wiekiem, aby w końcu doprowadzić do stanu, w którym człowiek jest zdolny sam wyznaczać sobie zadania i je realizować. W okresie młodzieńczym takie zadania powinny być często podejmowane przez młodzież. Dorośli powinni jednak uwzględniać fakt, że na tym poziomie łatwo jest o zniechęcenie, porzucenie pracy w jej połowie lub podrzucenie jej innym. Dlatego jest potrzebne dzieciom i młodzieży oparcie w innych ludziach, jakby swego rodzaju „terminowanie u mistrza”. Rozwojowo daje to pozytywne rezultaty⁴.

Rozwój człowieka nie kończy się wraz z dzieciństwem, czy wiekiem młodzieńczym, jest to (albo powinna być) cecha właściwa dla całego życia człowieka. Podobnie też nie kończy się rozwój poprzez pracę.

2. DLA ROZWOJU POTRZEBNE SĄ EFEKTY PRACY I ŚWIADOMOŚĆ TEGO, CO SIĘ ROBI

Istotą pracy jest to, że jest ona nastawiona na cel. Jest to zadanie, które ma być rozwiązane, albo na czyjeś polecenie, albo wyznaczone przez siebie samego. O wielkości pracy stanowi jej owoc, zamierzony i przynajmniej w części zrealizowany, nie zaś sam trud w nią włożony, wysiłek i uciążliwość. Należy więc dbać o to, by praca prowadziła do celu i by chociaż w części mógł być on osiągalny. Patrząc od strony rozwojowej nie należy, ani sobie, ani innym stawiać takich zadań do wykonania, które obiektywnie nie mogą być zrealizowane, gdyż przekraczają możliwości wykonującego, lub też okoliczności zewnętrzne nie pozwalają na ich wykonanie. Tego typu zadania bowiem powodują niechęć do podejmowania jakiejkolwiek aktywności, budzą w człowieku przekonanie, że jego wysiłki są bezużyteczne. Rodzi się wtedy

zniechęcenie i pasywność wobec otoczenia. Dlatego też jednymi z najcięższych tortur, nie tylko fizycznych, ale i psychicznych, którym można poddać człowieka, jest zmuszanie go do pracy bezsensownej. Tego typu formy znęcania się nad człowiekiem są znane z hitlerowskich obozów koncentracyjnych czy też sowieckich gułagów, gdzie więźniowie musieli przewozić ciężary z jednego miejsca w inne wiedząc, że nazajutrz będą musieli zrobić to samo tylko w przeciwnym kierunku. Tego typu aktywność nie była pracą, lecz torturą.

W wychowaniu warto zwrócić uwagę na pozytywną rolę sukcesu w utrwalaniu zachowań wobec pracy. Sukces może być czymś zewnętrznym lub wewnętrznym. Sukcesem jest niewątpliwie już samo wykonanie zadania i uzyskanie uznania od innych. Nagroda za wykonaną pracę nie musi być czymś materialnym, jest nią także wewnętrzna satysfakcja z osiągnięcia celu własnej pozytywnej aktywności. Nie można jednak nagradzać za prace pozorowane lub źle wykonane. W ten sposób bowiem kształtuje się negatywne postawy, następuje demoralizacja człowieka⁵.

Z uwagami wyżej zawartymi łączy się rola świadomości w procesie pracy. Praca daje większe szanse rozwoju, gdy jest wykonywana świadomie, gdy pracownik zdaje sobie sprawę z tego, do czego zmierza jego wysiłek. Najbardziej owocna jest jednak sytuacja, gdy pracownik sam wybiera drogę dojścia do celu, gdy włącza swoje zdolności i inteligencję, by zrealizować wybrane zadanie. Rodzi się poczucie odpowiedzialności za to, co się tworzy, czy też odpowiedzialności za swój los i los innych.

3. PRACA MOŻE PROWADZIĆ DO TWÓRCZEGO ŻYCIA

Ze świadomością w procesach ludzkiej aktywności łączy się też to, co nazywa się twórczością pracy. Każdego rodzaju praca, także ta, którą potocznie uważa się za prostą, powinna nosić w sobie elementy twórczości, nowości, a co za tym idzie doskonalenia osoby ją wykonującej. Twórczość może być rozumiana różnie. W wąskim znaczeniu za twórczość uznaje się tylko tego typu pracę, która prowadzi do wytworzenia, czy wymyślenia czegoś nowego w ogóle, czego jeszcze ludzkość nie знаła. Do tego typu twórczości jest zdolna tylko bardzo wąska grupa ludzi wybitnych w jakiejś dziedzinie. Tak rozumiana twórczość jest nieosiągalnym zadaniem dla przeciętnego człowieka.

W innym szerszym znaczeniu, twórczość oznacza tworzenie czegoś nowego przez człowieka wykonującego daną czynność, czy grupę ludzi. Jest to twórczość w znaczeniu subiektywnym. Do tego rodzaju twórczości powołany jest każdy. Jest to bowiem sposób realizacji celów życiowych. Każdy człowiek wykonując nawet najbardziej monotonne, taśmowe i stereotypowe czynności może w nie wkładać odkrywcze dla siebie, nowe elementy. Twórczość wtedy jest indywidualnym sposobem realizacji celów, jest sposobem podejścia do zadań, który daje duże możliwości rozwojowe. Ten, kto sam wyznacza sobie

zadania do spełnienia, sam dobiera środki i narzędzia realizacji podejmowanych prac, twórczo kształtuje owoc swych starań. Dochodzi w ten sposób do coraz większej dojrzałości, otwartości umysłu o pozytywnej aktywności. Tak ukształtowani ludzie stawiają sobie coraz większe wymagania, a z czasem zdolności swe przekazują innym, swoim uczniom, którzy we wspólnej pracy z „mistrzem” zdobywają nowe zdolności i doskonalą swoją osobowość⁶.

Twórczości jako postawy życiowej należy oczywiście się uczyć. Dlatego też tak wiele zależy od sposobu wychowywania dzieci. Jeżeli na dziecko nakłada się nowe zadania, nagradza się je, gdy wykona odkrywcze i pozytywne czynności, wówczas przyjmuje ono postawę twórczą. Taką postawę może wypracować w sobie każdy człowiek, niezależnie od indywidualnych zdolności i inteligencji. Takie nastawienie dotyczy wielu aspektów życia m.in. aktywności człowieka, procesu uznawania wartości i ciągłego doskonalenia swojego życia.

4. PRACA DAJE SZANSE BUDOWANIA POCZUCIA WSPÓLNOTY

Dalsze możliwości jakie daje praca, dotyczą relacji międzyludzkich, a zwłaszcza rozwoju poczucia wspólnoty, odpowiedzialności za innych. Jan Paweł II formułuje to następująco: „[...] zdyscyplinowana praca i solidarne współdziałanie z innymi umożliwia tworzenie coraz szerszych i coraz bardziej godnych zaufania wspólnot pracy [...]”⁷. Istnieje wiele określeń dotyczących człowieka, jednym z nich jest „człowiek – istota społeczna”. Wskazuje ono na istnienie takich cech u ludzi, które ujawniają się we wspólnocie ludzkiej. Określenie to wyraża także myśl, że człowiek dla rozwoju potrzebuje innych ludzi. Człowiek sam, odizolowany od innych, nie jest w stanie żyć, ani tym bardziej wszechstronnie się rozwijać.

Psychologowie nurtu humanistycznego często określają człowieka poprzez trzy rodzaje relacji, swoistego rodzaju dylematów do rozwiązania: *ja jako przedmiot* – *ja jako podmiot aktywności*, *ja* – *świat obiektów fizycznych* oraz *ja* – *drugi człowiek*. Relacje te składają się na świat nas samych. Dla pełnego rozwoju człowieczeństwa potrzebna jest dojrzałość we wszystkich trzech relacjach. Szczególnie ważna wydaje się trzecia z tych relacji, w której zwraca się uwagę na to, że człowiekowi dla rozwoju potrzebny jest kontekst ludzki, wtedy jedynie w pełni może on stać się człowiekiem⁸.

Praca może pomóc ludziom w procesie uspołecznienia. Jest ona bowiem najczęściej wykonywana w grupie, we wspólnocie z innymi. Dzisiejsza cywilizacja, wymaga od ludzi działania wspólnego, zespołowego. Współcześnie nie można wytworzyć niczego wartościowego i wielkiego bez wspólnej pracy wielu ludzi. Nawet na sukces pojedynczego człowieka składa się wysiłek wielu osób. Praca więc może uczyć współpracy z innymi, kompromisów, liczenia się ze zdaniem drugiego człowieka⁹.

Wykonywanie pracy w grupie może być też źródłem konfliktów i zagrożeń. Konflikty rozumiane jako zderzenie różnorodnych, często odmiennych sposobów patrzenia na świat, są elementem codziennego życia człowieka. Rodzą się one z aktywności ludzkiej, poprzez zauważanie możliwości różnego sposobu realizowania tych samych celów, wynikają też z różnych temperamentów i sposobów emocjonalnego reagowania. Zdolność ich rozwiązywania jest więc cechą bardzo potrzebną człowiekowi. Gdy praca zawodowa jest bezpiecznym miejscem dialogu, rozwiązywania konfliktów, to staje się szkołą życia. Praca powinna sprzyjać ułożeniu dobrych relacji wśród pracowników. Konflikty nie muszą wcale burzyć poczucia wspólnoty. Ważne jest jedynie umiejętne ich rozwiązywanie i wypracowywanie zdolności dochodzenia do kompromisów. Tam bowiem, gdzie nie chodzi o tzw. wartości pierwotne, niezmiennie, zawsze jest możliwy kompromis.

Konflikty w pracy mogą powstawać w dwóch rodzajach relacji: horyzontalnej — a więc pomiędzy ludźmi wykonującymi w grupie wspólnie jakieś zadania; oraz wertykalnej, czyli pomiędzy odpowiedzialnymi za wykonywaną pracę i ją wykonującymi. Zwłaszcza drugi rodzaj relacji, czyli podwładny — przełożony, jest często źródłem konfliktów. Łączy się z tym kształtowanie umiejętności ułożenia relacji zależności wśród ludzi. Gdy te relacje nie są oparte o wymagania i odpowiedzialność, wówczas może tworzyć się postawa „wygodnej, spokojnej pracy”. Jest to w efekcie konformistyczna postawa wobec życia. Z drugiej strony gdy wymagania stawiane pracownikom są zbyt duże (choćby tylko tak przez nich były odbierane), to rodzić mogą zniechęcenie, rezygnację z wysiłku. Przy nadmiernych wymaganiach otrzymuje się następującą informację: „nie warto się wysilać, bo i tak nic nie zmienię, nie mają więc sensu próby angażowania się w pracę”. Zarówno więc świadomość zbyt dużego podlegania, jak też bardzo małe wymagania hamują inicjatywę, są też zaprzepaszczeniem szansy rozwoju¹⁰.

Na tym tle ważne jest, aby zdawać sobie sprawę ze sposobów kierowania grupą ludzi pracujących. Znane są trzy style kierowania grupą: autokratyczny, liberalny i demokratyczny. Każda skrajność jest na pewno błędem. Stąd też ani autokratyzm, ani zbyt liberalizm nie dają pozytywnych rezultatów, nie tworzą poczucia wspólnoty. Warto oprzeć się na kierowaniu wspólnotą ludzi pracy na znanej zasadzie w katolickiej nauce społecznej, zasadzie pomocniczości, która na pewno współgra z demokratycznymi metodami sprawowania władzy. Według niej należy w działalności ludzkiej każdej mniejszej grupie i każdemu człowiekowi dać możliwości wykonania tego, co jest w stanie sam dobrze wykonać. W ten sposób nie hamuje się inicjatywy, a wzrasta poczucie potrzeby działania we wspólnocie. Osoba ludzka natomiast jest dowartościowana. Poza tym każdy człowiek pracujący w takim zespole ma duże możliwości osobistego rozwoju.

5. PRACA DOMAGA SIĘ UMIEJĘTNEGO ODPOCZYNKU

Rozważając problemy związane z pracą nie można nie wspomnieć o odpoczynku. Czym jednak jest odpoczynek? Nie jest na pewno samą pracą, ale jest bezpośrednio z nią związany, zwłaszcza z pracą zawodową człowieka. Każda aktywność ludzka domaga się odpoczynku. Tak więc, jako odpoczynek należy uznać taką aktywność, która będąc różna od zwykłych zajęć człowieka daje mu możliwość zregenerowania sił fizycznych i psychicznych. Najczęściej jest to aktywność związana z zainteresowaniami człowieka, celem życiowym, dająca mu więc satysfakcję. Ze względu na czas trwania można mówić o dwóch rodzajach odpoczynku: krótkim (codziennym) oraz dłuższym (urlopowym). Zabrzmi to paradoksalnie, ale odpoczywanie nie jest łatwą umiejętnością. Tak więc jak trzeba się uczyć pracy, tak również należy uczyć się odpoczywania. Tego typu zachowania są głęboko wpisane w świat kultury judeochrześcijańskiej, w którym świętowanie szabat i niedzieli jest jednym z elementów życia religijnego.

Wielu ludzi, zwłaszcza mężczyzn, jest silnie związanych ze swoją pracą zawodową, jest to ich często prawie jedyna forma aktywności, nie mają natomiast innych zajęć i zainteresowań pozazawodowych. Dla tego typu ludzi odpoczywanie jest swoistego rodzaju trudnością, polegającą na braku robienia czegokolwiek. Jednakże wielu przekonało się, że taki odpoczynek może przynosić efekty tylko wtedy, gdy jest krótkotrwały, daje wtedy możliwość odprężenia się. Natomiast okres zbyt długiego braku aktywności ukierunkowanej na działanie celowe, daje uczucia podobne do nudy, a więc znużenie, zniechęcenie, zniecierpliwienie, brak chęci do jakiegokolwiek aktywności. W efekcie człowiek po takim dłuższym odpoczynku jest niezdolny do intensywnej pracy, ani nie odczuwa efektów odprężenia.

Dla dobrego odpoczywania istotne jest więc posiadanie zainteresowań. Brak ich i związana z tym nieumiejętność odpoczywania jest niekorzystna, ponieważ ogranicza zdolności twórcze człowieka, nie daje perspektyw na okres bez pracy np. czas na emeryturze. Praca zawodowa często ze względu na swą monotonię nie daje ludziom satysfakcji. Czasami trzeba jej szukać poza pracą zawodową. Od strony rozwojowej jest bardzo niekorzystnie, gdy człowiek nie posiada zainteresowań ani zawodowych, ani pozazawodowych. Brakuje mu wtedy jednego z najbardziej potrzebnych motorów rozwoju jakim jest tzw. cel życiowy, dynamizujący rozwój osobowości człowieka. Posiadanie zainteresowań ma zasadnicze znaczenie dla ludzi po przejściu na emeryturę. Człowiek nie traci bowiem sensu życia¹¹.

6. BRAK PRACY JEST ZAGROŻENIEM ROZWOJU

Na tle przedstawionych uwag zauważa się szczególnie groźny dla rozwoju człowieka problem bezrobocia. Jest to zjawisko społecznie i psychologicznie bardzo niekorzystne, nawet wtedy gdy istnieją wysokie zasilki dla bezrobotnych. Pieniądze dane bez możliwości realizowania siebie poprzez

pracę nie dają szansy na rozwój. Człowiek, który traci pracę, przeżywa silny stres, załamanie, traci świat własnych wartości. Brak aktywności sprawia, że czuje się odrzucony przez swoje środowisko, przez społeczeństwo.

Analizując wpływ bezrobocia na możliwości rozwojowe człowieka należy wziąć pod uwagę trzy następujące sytuacje: brak pracy bezpośrednio po ukończeniu nauki, utrata pracy po jakimś czasie aktywności zawodowej, zakończenie pracy ze względu na wiek emerytalny. Wszystkie te sytuacje mają różne, często niekorzystne konsekwencje dla rozwoju człowieka.

Jednym z groźniejszych zjawisk jest bezrobocie ludzi młodych, którzy w okresie dużej aktywności zawodowej nie mają możliwości jej zrealizowania. Człowiek młody kończąc naukę z nadzieją patrzy w przyszłość, odczuwa potrzebę samodzielności i bycia potrzebnym. Aby mógł się dalej rozwijać, oprócz własnych zdolności i umiejętności, potrzebuje też zewnętrznych możliwości realizacji własnych dążeń, które może dać praca. W pracy ma szansę sprawdzenia tego, czego się nauczył. Podejmując pracę uczy się odpowiedzialności za swój los i innych. Pracując otrzymuje jakby informację: „życie ma sens, jestem w stanie utrzymać siebie i swoją rodzinę, gdy ją założę”. Bezrobotny czuje się odrzucony przez społeczność, która jakby mu mówi: „damy ci trochę pieniędzy, ale trzymaj się z daleka od pracy, nie zabieraj miejsca pracy innym”. Rodzi się wtedy poczucie bezsensu życia, przyzwyczajenia się do życia na bardzo niskim poziomie, bez ideałów, bez wysiłku. U części młodych ludzi, których dotknęło bezrobocie powstaje uczucie zniechęcenia, apatii, marazmu. Jednakże u wielu młodych pozostaje nadal tendencja do aktywności i dlatego jednym ze skutków bezrobocia jest wypaczona aktywność, wyrażająca się w formach subkultury młodzieżowej, w przestępczości, alkoholizmie i narkomanii.

Inną sytuacją także niekorzystną dla rozwoju człowieka jest utrata pracy po jakimś czasie aktywności zawodowej. Człowiek nagle otrzymuje informację, że jest niepotrzebny. Zaczyna więc narastać lęk i obawa o rodzinę, o utrzymanie i wychowanie dzieci, odczuwa, że jest mało wartościowy. Utrata pracy nie spotyka wszystkich w otoczeniu danego człowieka, stąd też porównania z innymi wychodzą najczęściej na niekorzyść dla bezrobotnego. Pogłębia to jeszcze bardziej poczucie małej własnej wartości.

Trzecia sytuacja, czyli przejście na emeryturę, jest dość różna od dwóch poprzednich. Nie jest to utrata pracy, lecz jej zaprzestanie ze względu na wiek. Jednakże wielu ludzi przeżywa ją podobnie, jak utratę pracy. Istnieją różne możliwości reakcji podczas przejścia na emeryturę. Jedną z najlepszych jest akceptacja nowego okresu rozwojowego, rezygnacja z pewnych form pracy i aktywności. Bardzo dobrze jest, gdy człowiek ma swoje indywidualne zainteresowania, odrębne od pracy zawodowej. Po przejściu na emeryturę ma możliwości ich realizowania. W tym okresie możliwa staje się praca dla innych w większym wymiarze niż dotychczas, np. różne formy pracy charytatywnej, a także różnorodna pomoc we własnej społeczności. Potrzebna jest niewątpliwie pomoc lokalnych grup społecznych w umożliwieniu ludziom bycia nadal aktywnymi.

Inną z możliwych reakcji na zaprzestanie pracy zawodowej po przejściu na emeryturę jest całkowite wycofanie się z aktywnego życia. Tego typu reakcja jest bardzo niekorzystna dla samego emeryta, który bardzo szybko rezygnuje z życia czując się zupełnie niepotrzebnym. Stąd duża śmiertelność ludzi w krótkim czasie po przejściu na emeryturę.

Odwrotną od przedstawionej powyżej reakcji — jest kurczowe trzymanie się pracy, mimo upływu lat. Taka postawa prowadzi do nerwicowej aktywności. W efekcie nie daje ona ani samemu zainteresowanemu zadowolenia z życia, ani jego otoczeniu. Jest to sytuacja braku uznania osłabienia swoich możliwości¹².

Problem pracy w czasach odbudowy struktur społecznych, przemiany świata wartości i stosunku do spraw zewnętrznych jest bardzo ważny dla życia społecznego i etycznego. Ukształtowanie postawy wobec pracy wymaga długiego okresu wychowawczego i formacyjnego. Świadomość człowieka, jego postawy życiowe zmieniają się bardzo powoli. Obecnie nie można unikać dyskusji nad tymi problemami, chociaż są one bardzo trudne do rozwiązania. Łączą się bowiem z polityką i transformacją ustrojową w Polsce.

PRZYPISY

¹ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, Włocławek 1991, Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników, nr 6.

² Tamże, nr 32; Jan Paweł II, *Laborem Exercens*, Poznań 1981, Pallottinum, nr 9.

³ E. Suja k, *Rozważania o ludzkim rozwoju*, Kraków 1975, s. 139–141.

⁴ Tamże, s. 189–192; M. Tyszkowa, *Aktywność i działalność dzieci i młodzieży*, Warszawa 1977.

⁵ M. Tyszkowa, dz. cyt., s. 37–41; A. Loy Mc Gennis, *Sztuka motywacji*, Warszawa 1993, s. 85–96.

⁶ M. Grzywak-Kaczyńska, *Trud rozwoju*, Warszawa 1988, s. 63–71.

⁷ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 32.

⁸ Z. Uchnart, *Humanistyczna orientacja w psychologii osobowości*, Lublin 1983, s. 43–44.

⁹ E. Suja k, *Życie jako zadanie*, Warszawa 1978, s. 161–162.

¹⁰ Tamże, s. 217–222; E. Suja k, *Wykorzystanie sytuacji konfliktowych w wychowaniu rodzinnym*, [w:] F. Adamski, *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, Kraków 1982, s. 530–542.

¹¹ E. Suja k, dz. cyt., 1975, s. 146–149.

¹² J. Rembowski, *Psychologiczne problemy starzenia się człowieka*, Warszawa 1984, s. 64–70.

WOLNOŚĆ – TAK, ALE JAKA?

Spośród wielu wartości moralnych wolność należy do najpierwszych. W imię wolności tak wielu ludzi gotowych było poświęcić to, co najcenniejsze – własne życie.

Prawo do wolności osobistej i wolności publicznej stanowi współcześnie fundament konstytucjonalizmu, zaś poszanowanie wolności i suwerenności narodów – fundament stosunków międzynarodowych.

Praktycznym wyrazem ochrony wolności zbiorowej są: prawo narodów do samostanowienia, prawo posiadania sił zbrojnych i obywatelski obowiązek obrony ojczyzny.

Zakres wolności wyznaczał w przeszłości, wyznacza w dużej mierze także dziś cel oraz sens ludzkiego działania.

Czym zatem jest wolność dla człowieka?

O jaką wolność zabiegać powinniśmy?

Co zrobić, by wolność jednych nie była zniewoleniem drugich?

Jak pogodzić wolność człowieka z harmonią natury?

Jakie są relacje pomiędzy wolnością a odpowiedzialnością?

Jak ma się wolność do prawdy, do moralności, do praworządności oraz do potrzeby zachowania ładu i porządku publicznego?

Czy istnieje moralne uzasadnienie przemocy w imię obrony wolności?
– jeżeli tak, to do jakich granic? – jeżeli nie, to kto i w jaki sposób powinien chronić ludzi przed zniewoleniem?

Czy uznawane zasady moralne i wiara w Boga ograniczają, czy też wzbogacają (wypełniają treścią) wolność człowieka?

„Ludzie wolą umierać niż chwalić cudzych Bogów” – powiada B. Russell¹.

Pisząc o wolności nie sposób uchylić się od odpowiedzi na powyższe pytania. Przy czym każda odpowiedź – nawet ta najpełniejsza – nie będzie gotową receptą postępowania, lecz co najwyżej istotnym wariantem ludzkiego wyboru.

W *Słowniku etycznym* poprzez wolność określa się podstawową wartość moralną oraz warunek ludzkiego działania, od którego zależy odpowiedzialność moralna jednostki. Można ją rozumieć także jako brak przymusu zewnętrznego oraz poczucie niezależności w podejmowaniu decyzji².

Rozważania o wolności sięgają czasów starożytnych. Główne kierunki interpretacji tego tak istotnego problemu ukształtowały się jednak dopiero w czasach nowożytnych, a w szczególności w myśli społecznej ostatnich trzech wieków.

Chrześcijańska koncepcja wolności, której rodowód jest znacznie wcześniejszy, podporządkowuje wolność doczesną wolności duchowej. Ta pierwsza jest wolnością ułomną, gdyż determinowana jest światem doczesnym, ma charakter zmysłowy i pożądlivy, obarczona jest grzeszną naturą ludzką. Wolność prawdziwa tkwi we wnętrzu człowieka, jest związana z jego osobowością, z jego duszą nieśmiertelną, która współuczestniczy w zbawczej misji Boga. Wyrazem wolności duchowej jest wolna wola, która jest w stanie przezwyciężyć słabość oraz opanować namiętności. Wolna wola ma pozytywną inspirację transcendentną, dlatego też rozumny człowiek powinien dążyć do dobra, a przeciwstawiać się złu.

Pełną wolność – w myśl tej teorii – człowiek uzyskuje w wyniku wyzwolenia się spod piętna grzechu, co nastąpić może już na ziemi, ale najczęściej następuje w życiu pozagrobowym poprzez akt zbawienia.

W encyklice *Veritatis Splendor* Jan Paweł II stwierdza, że człowiek cieszy się wolnością niezwykle rozległą. Nie jest to jednak wolność nieograniczona musi się zatrzymać przed „drzewem dobra i zła”, została bowiem powołana aby przyjąć prawa moralne, które Bóg daje człowiekowi. W rzeczywistość właśnie przez to przyjęcie prawa moralnego, ludzka wolność naprawdę i w pełni się urzeczywistnia. Prawo Boże nie umniejsza zatem, a tym bardziej nie eliminuje wolności człowieka, przeciwnie – jest jej gwarancją i sprzyja jej rozwojowi³.

Swoistą apologetykę wolności uprawiali klasycy filozofii niemieckiej Emmanuel Kant uznawał autonomię woli za najwyższą zasadę moralności. Według niego dobra wola, to wola spełnienia obowiązku, który jest imperatywem kategorycznym postępowania człowieka. Przez wolność Kant rozumiał niezależność woli od różnych czynników – z wyjątkiem prawa moralnego. Na gruncie moralności był rzecznikiem absolutnego indeterminizmu, który uważał za podstawę wolności i odpowiedzialności moralnej.

Zdaniem Georga Hegla wolność nie idąca w parze z żadnymi uwarunkowaniami i ograniczeniami to abstrakcja. O wolności nie można mówić w oderwaniu od kontekstu społecznego i historycznego. Dlatego też filozof ten był zwolennikiem tezy wolności jako „uświadomionej konieczności”.

Wolność według Hegla nie jest stanem niezmiennym, ulega ciągle ewolucji. Siłą napędową rozwoju wolności są sprzeczności, które ulegają znoszeniu – po prostu dlatego, że nie odpowiadają już rzeczywistości, nie korespondują też z nowymi stadiami ewolucji ducha, który ciągle chce iść naprzód (triada heglowska). Treścią dziejów powszechnych jest zatem nieustanny „pochód uświadomionej wolności”. Przyroda pozbawiona jest wolności, która z kolei dla ludzkości jest podstawowym atrybutem. Tym różni się, zdaniem Hegla, świat przyrody od społeczeństwa⁴.

Poglądy Hegla były później inspiracją do marksowskich rozważań nad wolnością i procesem dziejowym. Marksisci przyjmując tezę o wolności jako uświadomionej konieczności wzbogacili ją o społeczny aktywizm w tworzeniu i przekształcaniu świata. Dokonali też próby określenia praw rozwoju

społecznego. Dzielać społeczeństwo na klasy wyzyskiwaczy i klasy uciskane oraz uznając walkę klasową za „motor napędowy” rozwoju społecznego, dokonali sztucznej polaryzacji społeczeństwa i w konsekwencji świata, która przez wiele dziesięcioleci uniemożliwiła osiągnięcie społecznego pokoju i międzynarodowego consensusu. Dla komunistów centralnym problemem wolności było wyzwolenie społeczne, które nastąpić miało w wyniku rewolucyjnego działania mas uciskanych, pod kierownictwem klasy robotniczej i jej „awangardy” — komunistycznej partii. W taki sposób spełnić się miał swoisty akt sprawiedliwości dziejowej. Okazało się jednak, że droga do wyzwolenia społecznego mas pracujących nie była usiana różami, a stosowane metody uwłaczały ludzkiej godności często po prostu niszczyły zdrowie i życie. Wolność jednostki ginęła w masach. W istocie rzeczy jednostka ludzka była zniewolona przez monopol władzy komunistycznej na mądrość i rację praktycznie w każdej dziedzinie życia. Nie udało się również osiągnąć zamierzonego wzrostu gospodarczego, gdyż ideologiczne bariery uniemożliwiły działalność reformatorską, zaś prymitywna „urawniłowka” niszczyła wszelką motywację do wydajnej pracy.

Afirmacja społecznej własności środków produkcji prowadziła w prostej linii do zaniku własności prywatnej, a co za tym idzie do braku odpowiedzialności, inicjatywy, jakości i konkurencyjności oraz do powszechnego rozkradania majątku publicznego. W sytuacji, gdy pensje miały charakter zasiłków socjalnych, gdy funkcjonowało tzw. „wyrównywanie biedy”, wygodnie było zabór mienia publicznego usprawiedliwiać, że przecież to wszystko jest nasze — a więc również i moje. Moralne skutki utrwalonych w latach minionych stereotypów odczuwalne są w sposób brzemienisty do dnia dzisiejszego. I nie chodzi tu tylko o stosunek do własności i zaboru mienia, ale w równej mierze o roszczeniowy typ mentalności obywateli, którzy najczęściej — w miejsce zasady wypracowania dóbr materialnych i zaoszczędzenia środków na dostatnie życie — powielają komunistyczne hasła, że to mi się należy — od państwa, od gminy, od miasta.

Wolność i emancypacja to podstawowe idee liberalizmu. Wolność liberalna kojarzy się najczęściej z uzależnieniem ekonomicznym jednostki czyniącej swobodny użytek z własnego rozumu. Idea wolności sprzęgnięta jest w tej doktrynie z indywidualizmem, racjonalizmem i utylitaryzmem. Afirmuje się tu zdobyczą, racjonalnie działającą jednostkę, która urzeczywistnia swą wolność poprzez konsekwentne eliminowanie wszelkich barier dla swobodnej ekspansji jej talentów i energii. W sferze politycznej wyrazem urzeczywistnienia się wolności są: trójdzielność władzy, suwerenność narodu, pluralizm polityczny, równość obywateli wobec prawa oraz szeroki zakres gwarantowanych przez państwo praw i wolności. W sferze gospodarczej: nieskrępowana własność prywatna, wolna konkurencja, wolny rynek i stosunkowo duża autonomia podmiotów produkcyjnych. Państwo nie powinno przeszkadzać (zasada *laissez faire*) postępującej prywatyzacji, a jego rola winna być ograniczona do funkcji „nocnego stróża”.

Zagrożeniem liberalnego stylu pojmowania wolności są przede wszystkim: dominacja wartości materialnych nad człowiekiem, konsumpcyjny styl życia oraz prowadząca do społecznych patologii nadmierna swoboda obyczajów. Ponadto, doktryna ta sprzyja jednostkom silnym i przebojowym, a nie chroni w sposób dostateczny słabszych, co tworzy warunki do ogniskowania się bogactwa i nędzy. Współczesny neoliberalizm toleruje już regulacyjną rolę państwa, ale ograniczoną do niezbędnego minimum. W myśl tej teorii ludzie sami powinni troszczyć się o swe własne szczęście, a państwo dbać powinno o bezpieczeństwo publiczne i przestrzeganie prawa⁵.

Jeden z klasyków współczesnego liberalizmu Fryderyk Hayek w wieku 90 lat stwierdza sukces swego postulatu, wedle którego „porządek spontaniczny jest zawsze wyższy niż porządek zadekretowany”. Zgodnie z tym postulatem wola liberalizacji zwycięża wszędzie nad polityką autorytarną⁶.

Wspomnieć należałoby również o egzystencjalnej koncepcji wolności, która dążąc do wolności absolutnej jednostki ludzkiej w rzeczywistości pozostawia ją samotną w zmaganiach z przeciwnościami losu. Koncepcja ta wychodzi z założenia, że człowiek w istocie rzeczy nie może na nikogo liczyć, że wokół niego toczy się brutalna walka o byt, którą skazany jest podjąć w pojedynkę. Jest to koncepcja fatalistyczna sytuująca jednostkę ludzką na z góry przegranej pozycji, gdyż nie sposób wygrać samemu batalię ze światem przyrody i całym społeczeństwem.

Jean Paul Sartre – znany teoretyk egzystencjalizmu ateistycznego – stoi na stanowisku autokreacji jednostki ludzkiej. Wyraża się ona w następujących tezach:

- człowiek jest taki jakim siebie pojmuje i takim, jakim chce być;
- człowiek jest w pełni wolny i sam dokonuje wyboru ponosząc całkowitą odpowiedzialność za jego skutki;
- człowiek jest osamotniony, gdyż nie może determinować swego postępowania czynnikami zewnętrznymi i nie znajduje ani w sobie, ani poza sobą punktu oparcia;
- normy moralne tkwią w człowieku, nie ma żadnych objawionych zasad postępowania⁷.

Reasumując należy stwierdzić, że problem wolności był i jest nadal zasadniczym dylematem ludzkich dociekań. Sięga niejako najgłębszych pokładów świadomości. Nie sposób go zgłębić do końca. Słusznie zatem wielu mędrców pochylało przed nim czoła. Zważywszy jednak na to, iż w fundamentalnych kwestiach humanistyki każdy ma prawo do własnego stanowiska, proponujemy kilka końcowych wniosków.

1. Nie negując w sposób arbitralny żadnej z wyżej zaprezentowanych koncepcji wolności uważamy, że każda z nich poszukuje prawdy. Postrzega ją jednak od nieco innej, charakterystycznej dla danego kierunku myślowego i strony.

2. Wolność człowieka jest wielką wartością, ale nie jest wartością absolutną, gdyż tkwi w naturalnych i społecznych uwarunkowaniach życia,

których nie da się ani zignorować, ani obejść, musi zatem uwzględniać konieczność zachowania harmonii ze światem natury i innymi ludźmi.

3. Granice wolności jednostki ludzkiej tkwią w prawie do wolności bliźnich oraz w poszanowaniu „mądrości natury”. Inaczej pojmowana wolność może stać się przekleństwem np. rodzić nienawiść, wojny czy katastrofy ekologiczne.

4. Wolność należy budować na prawdzie, a nie na fikcji, dlatego też nie ma wolności bez moralności i odpowiedzialności. Fenomen wspaniałego „pocho-du prawdy i wolności” następuje wraz z poziomem rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa.

5. Istnieje proporcjonalna zależność pomiędzy wolnością a odpowiedzialnością. Poszerzanie zakresu swobód musi iść w parze ze wzrostem świadomości i odpowiedzialności za postępowanie człowieka.

6. Opowiadamy się za wolnością w ramach obowiązującego prawa, które w istocie rzeczy wolność człowieka ogranicza, czynić to winno jednak tylko w sytuacjach społecznie doniosłych.

7. Wolność jest fundamentalnym prawem każdego człowieka, dlatego musi być chroniona. Przemoc winna być ostateczną metodą obrony wolności, ale nie da się jej wykluczyć choćby dlatego, że w warunkach zniewolenia rodzi się ona samoistnie.

8. Przeznaczeniem sił zbrojnych powinna być obrona prawa do wolności i suwerenności narodów. Należy tworzyć międzynarodowe przesłanki prawne uniemożliwiające użycie wojska zarówno przeciwko własnemu narodowi jak też dla zniewolenia innych.

PRZYPISY

¹ S. Filipowicz, *Homo – Politicus*, Warszawa 1993, s. 19.

² S. Jedynak, *Słownik etyczny*, Lublin 1990, s. 262.

³ *Encyklika «Veritatis Splendor» Ojca Świętego Jana Pawła II*, Warszawa 1993, s. 56.

⁴ Z. Kuderowicz, *Wolność i historia – studia o filozofii Hegla i jej losach*, Warszawa 1973, s. 170–171.

⁵ Szerzej o problematyce wolności we współczesnej myśli liberalnej w pracy: F. Hayka, *Konstytucja wolności*.

⁶ G. Sorman, *Prawdziwi myśliciele naszych czasów*, Warszawa 1954, s. 365.

⁷ S. Sarnowski, E. Fryckowski, *Problemy etyki – wybór tekstów*, Warszawa 1976, s. 141–146.

BARBARA LISTOWSKA

TERESA RZEPA

ŹRÓDŁA I POZIOM WIEDZY SEKSUOLOGICZNEJ DZIEWCZĄT

Pytanie z filmu Woody Allena: Co byście chcieli wiedzieć o seksie, ale boicie się zapytać, jest — wbrew pozorom — w pełni uzasadnione wtedy, gdy stawia się je młodzieży drugiej dekady lat dziewięćdziesiątych. Wydawałoby się bowiem, że zbyt swobodna, zbyt rozhukana, pewna siebie młodzież doskonale orientuje się w tej sferze życia. Tymczasem, według „[...] danych GUS z 1994 r. matkami zostało 39 721 nastolatków. W tym: 20,5 tys. dziewcząt dziewiętnastoletnich, 11,5 tys. osiemnastoletnich, 1,8 tys. szesnastoletnich oraz 527 dziewczynek, które jeszcze nie skończyły 16 lat”¹. Wobec bezlitosnego, liczbowego zestawienia pytanie o źródła i poziom wiedzy seksuologicznej nabiera szczególnego sensu. Trudno bowiem zakładać, a nawet trudno sobie wyobrazić, żeby wszystkie te dziewczęta świadomie dążyły do macierzyństwa.

Nic bardziej banalnego niż stwierdzenie faktu, że edukacja seksuologiczna polskiej młodzieży pozostawia bardzo wiele do życzenia. Nie istnieje oddzielny przedmiot prezentujący wiadomości z zakresu seksuologii. Zgodnie z założeniami programowymi, te treści mają być przekazywane głównie na lekcjach wychowawczych. Okazuje się jednak, że jedna piąta szkół w ogóle nie prowadzi wychowania prorodzinnego.

Tymczasem na pytanie: Czy w szkole należy mówić o seksie?, zadane przez CBOS uczniom ostatnich klas szkół ponadpodstawowych, aż 72 % z nich odpowiedziało: Tak, jak najczęściej. 26 % uznało, że: O seksie mówić należy, ale niezbyt dużo. Tylko 2 % badanej młodzieży odpowiedziało, że o seksie mówić nie trzeba². Bardzo wyraźna jest zatem dążność młodych ludzi do zdobycia wiedzy seksualnej.

Przy tak ogromnej i nie zaspokojonej potrzebie, tylko 5 % ojców deklaruje gotowość przeprowadzenia rozmowy z synem i tylko 15 % matek czuje się odpowiedzialna za wychowanie seksualne córek. Aż 42 % matek stwierdza własną bezradność wobec tego zadania. Jednakże rodzice pragną, by ich dzieci zdobyły szerszą zakresowo i rzetelną wiedzę seksuologiczną. Na przykład jedynie 25 % matek używa środków antykoncepcyjnych, a równocześnie aż 85 % chce, by ich córki знаły nowoczesne metody zapobiegania ciąży. Jednak te matki nie zastanawiają się nad sprawą własnego udziału w edukacji seksualnej córek.

W świadomości społecznej wiedza seksuologiczna istnieje zatem na zdumiewającej zasadzie. Oto wszyscy wiedzą, że jest to zbiór wielu przekonań

dotyczących ludzkiej płci i płciowości. Wszyscy wiedzą, że są to przekonania ważne dla rozwoju człowieka i dla jego funkcjonowania w otoczeniu społecznym. A jednocześnie nielicznym zdarza się rzetelnie mówić o seksie. Zdecydowana większość jakby nie zauważała wcale ani wagi problemu, ani choćby jego istnienia. Typowe odpowiedzi na pytania dotyczące seksualizmu człowieka, są zbywane „kalkowanymi” przez rodziców od dziesiątków (a może setek) lat powiedzeniami: „Teraz jesteś za mały”, „Dowiesz się jał dorośniesz”, „Kiedyś o tym porozmawiamy”, „Nie bądź taka ciekawa, na wszystko przyjdzie czas”. Wśród rodziców końca dwudziestego wieku panuje nader powszechne przekonanie, że o stosunku seksualnym wystarczy powiedzieć dziecku przed ślubem, a nawet wystarczy by córkę uświadomić już po zawarciu małżeństwa.

Jeden z czołowych filozofów dwudziestego wieku, autor najbardziej bodaj znanej pracy na temat filozofii miłości — Erich Fromm — uważa³, że spośród wszystkich możliwych form miłości (braterska, macierzyńska, miłość Boga i miłość samego siebie), właśnie miłość erotyczna jest „najbardziej zwodnicza”. Owa zwodniczość polega głównie na tym, iż jest to uczucie nagłej zażyłości wręcz niemożliwe do odróżnienia od stanu zakochania. Zwodniczość miłości erotycznej, zdaniem Fromma, polega również na jej krótkotrwałym charakterze, gdzie więź z drugim człowiekiem ogranicza się do kontaktów seksualnych. I jeszcze, zwodniczość miłości erotycznej polega na wywołaniu przez nią pewnej supozycji, która zdaje się być przekonaniem o przezwyciężeniu własnego odosobnienia. Rodzi się więc świadomość przerwania izolacji między jednostką a drugim człowiekiem. Uluda tego przekonania polega głównie na tym, iż „zakochana” osoba trwa w mylnym przeświadczeniu, i łącząc ją więź z drugim człowiekiem (faktycznie o podłożu wyłączni erotycznym), opiera się na uczuciu prawdziwej miłości. Aby zatem umieć bronić się przed zwodniczością miłości erotycznej, występującej ze zdwojoną siłą zwłaszcza w okresie dojrzewania, trzeba posiadać niemałą porcję wiedzy zarówno z zakresu filozofii miłości oraz psychologii społecznej, jak i z zakresu seksuologii.

Tymczasem tak łatwo jest nam mówić o chorobach serca, niestrawnościach czy nawet o zaburzeniach psychicznych (choćby z obcą osobą napotkaną przypadkiem w pociągu), a tak trudno jest porozmawiać z własnym dzieckiem, z którym dzieli się codzienność o tym, że wszyscy mamy płęć i cokolwiek jest z płciowością związane, pozostaje naturalne. Jednocześnie, tak rzadko potrafimy uświadomić dziecku, że tego co naturalne i związane z płciowością nie można złudnie i pochopnie łączyć z miłością dojrzałą. Ponadto zapominamy, że tak rozległej wiedzy, na którą składają się co najmniej psychologia uczuć i seksuologia, nie można ani nabyć ani też przekazać w trakcie jednej umoralniającej pogadanki. Składają się na nią informacje gromadzone w ciągu całego życia, począwszy od najwcześniejszych lat, a nawet od okresu prenatalnego. Dziecko, stanowiąc jedność z matką, przeżywa jej uczucia i nastroje oraz potrafi odbierać bodźce ze świata

zewnątrznego. Potrafi ono wyczuć „temperaturę” uczuć panujących między ojcem i matką. Są to więc pierwsze „lekcje” wychowania seksualnego. W początkowych latach życia dziecko zdobywa wiadomości od rodziców i opiekunów, potem ich źródłem są najczęściej rówieśnicy i osobiste doświadczenia. We własnym zakresie może czerpać informacje z książek i mediów, a także występować o pomoc do poradni specjalistycznych.

Przejawy seksualności objawiające się od najwcześniejszych lat życia człowieka, są wypadkową procesów uczenia się oraz całokształtu procesów biofizjologicznych, zachodzących w organizmie. Spośród wielu innych czynników wpływających na seksualność człowieka można wymienić⁴: religię, prawo, moralność, obyczajowość, rozwój nauki, postawy wobec seksu jako sfery życia, wychowanie w rodzinie i w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych etc. Struktura psychoseksualna w okresie dzieciństwa i młodości zostaje wmontowana na stałe w ramy osobowości jednostki. Tak tworzy się samoświadomość seksualna⁵, czyli zbiór postaw i przekonań na temat obrazu własnej płci oraz oddziaływania na nasze „ja-seksualne” osób płci odmiennej. Samoświadomość seksualna zakłada spostrzeganie siebie jako istoty obdarzonej płcią. Zakłada także akceptację własnego ciała wraz z jego reakcjami fizjologicznymi oraz traktowanie ciała jako integralnej części samego siebie.

Wedle najnowszych badań naukowych⁶, seksualność człowieka już w momencie jego narodzin jest zróżnicowana. Dowodzi się nawet, iż tożsamość seksualna płodu zostaje określona około szóstego tygodnia po zapłodnieniu. Tożsamość płciowa jego mózgu kształtuje się nieco później, ale również w okresie życia płodowego. Dzięki tym badaniom obalony został pogląd, iż zróżnicowanie na płęć męską i żeńską dokonuje się dopiero w okresie dorastania. Dlatego nie można się dziwić, że zainteresowanie sprawami własnej płci i płciowości przejawia się od najwcześniejszych etapów rozwoju człowieka.

Jednakże, tak naturalne w początkowych stadiach rozwoju zainteresowanie własną płcią, którą dziecko same odkrywa, bywa często wtłaczane w karby nieodpowiedniego wychowania, nastawionego głównie na nauczanie wstydu i niechęci do spraw płci, a także lęku i bojaźni przed uczuciem miłości, spowodowanym przeważnie do prymitywnych relacji międzyludzkich, np. o charakterze wykorzystania czy manipulacji.

Dlatego interesujące jest, co dzieje się z dorastającym młodzieńcem czy dziewczyną, jeżeli rodzice — jako pierwotna ostoja zaufania i pierwsze źródło wszelkiej wiedzy życiowej, także na tematy związane z seksem — zawiodą? U kogo wtedy poszukuje się informacji i z jakim skutkiem dla poziomu własnej wiedzy?

Aby odpowiedzieć na te pytania, badaniom (przeprowadzonym wiosną 1996 roku) zostało poddanych 89 dziewcząt z trzecich klas szczecińskich szkół ponadpodstawowych. 25 dziewcząt uczęszczało do państwowego liceum ogólnokształcącego, 25 — do liceum zawodowego o profilu technik — księgarz oraz 39 — do szkoły zawodowej o specjalności sprzedawca — ekspedient.

W celu odpowiedzi na podstawowe pytania badawcze, dotyczące źródeł i poziomu wiedzy seksuologicznej, została skonstruowana ankieta, składająca się z 27 pytań. Pierwsza ich grupa odnosiła się do pierwotnych adresatów pytań świadczących o zainteresowaniu sprawami płci, do najważniejszych źródeł informacji o seksie, warunków podjęcia współżycia i przebywania w związku partnerskim, a także — do uczuć przeżywanych w związku z wystąpieniem pierwszej miesiączki. Pytania te ponadto sondowały, jaka jest ocena poziomu własnej wiedzy seksuologicznej na tle poziomu wiedzy innych dziewcząt oraz dociekały oceny poziomu własnej religijności.

Kilkanaście następnych pytań stanowiło swoisty test poziomu wiedzy seksuologicznej. Na test składały się pytania o charakterze zamkniętym z podanymi odpowiedziami do wyboru, spośród których tylko jedna odpowiedź była prawidłowa. W ankiecie znajdowało się kilka pytań dodatkowych odnoszących się do postawy wobec seksu. Ankieta (anonimowa) zawierała również dwa pytania, pozwalające na uzyskanie podstawowych informacji o rodzicach badanych dziewcząt. Chodziło tu o informacje na temat poziomu wykształcenia i religijności rodziców.

Warto zapoznać się z najważniejszymi wynikami przeprowadzonych badań, bowiem wskazują one na kilka interesujących prawidłowości.

Okazuje się, że niemal połowa dziewcząt (39 osób) po raz pierwszy zwróciła się z pytaniami na temat seksu do kogoś innego, aniżeli rodzice. 21 dziewcząt nie pytało nikogo, a tylko jedna czwarta (22 osoby) zwróciła się w tej sprawie do rodziców. Dziewczęta przyznają, że zdecydowana większość zapytanych (52 osoby) chętnie odpowiedziała na postawione pytania.

W późniejszych latach podstawowym źródłem wiedzy seksuologicznej były znajomi (dla 24 dziewcząt), następnie — książki (dla 19) i media (dla 16). Ciekawe, dziewczęta, które wskazały na książki i na media jako na niosące najwięcej informacji źródło wiedzy seksuologicznej, uzyskiwały najwyższe wyniki w teście sprawdzającym poziom tej wiedzy. Na przedostatnim miejscu listy podstawowych źródeł wiedzy seksuologicznej znaleźli się rodzice (jedynie 7 dziewcząt zasięgało u nich informacji), a na ostatnim — szkoła (4 osoby). Żadna z respondentek nie wskazała na kościół jako źródło wiedzy seksuologicznej (zero wyborów).

W przypadku wyboru podstawowego źródła wiedzy seksuologicznej różnicujący okazał się typ szkoły. Oto w grupie dziewcząt uczęszczających do liceum ogólnokształcącego źródłem wiedzy seksuologicznej są przede wszystkim książki, w grupie dziewcząt z liceum zawodowego — media, zaś w grupie dziewcząt ze szkół zawodowych — znajomi.

Najwięcej dziewcząt (37) oceniło swój poziom religijności jako „średni”. 21 dziewczęta uznały się za „mocno” religijne. Czternaście z nich uważa, że są tylko „trochę” religijne. Dziewięć dziewcząt określiło się jako „bardzo mocno” religijne, a pięć — jako niereligijne. Porównanie wyników testu poziomu wiedzy seksuologicznej z ocenami własnej religijności wskazuje na bardzo wyraźną zależność. Oto im wyższy poziom deklarowanej przez dziewczęta religijności

tym niższe wyniki uzyskiwane w teście poziomu wiedzy seksuologicznej – i odwrotnie. Na przykład dziewczęta deklarujące swą areligijność uzyskały średnio 10,8 punktów w teście, natomiast dziewczęta określające się jako bardzo mocno religijne wypadły w teście najgorzej, uzyskując średnio 5,0 punktów.

Podobna zależność występuje przy porównaniu deklarowanego poziomu religijności rodziców z wynikami testu wiedzy seksuologicznej. Dziewczęta, które oceniły swoich rodziców jako niereligijnych lub jedynie „trochę” religijnych, uzyskały w teście średnio 9,0 punktów. Natomiast dziewczęta uznające, że poziom religijności ich rodziców jest bardzo wysoki, uzyskały w teście średnio 6,6 punktów.

Można więc stwierdzić, że w trakcie badań zaobserwowano zdeterminowanie poziomu wiedzy seksuologicznej przez stopień religijności zarówno respondentek, jak i ich rodziców. Ten fakt jest dość zaskakujący. Biorąc bowiem pod uwagę wykazywany w rozmaitych sondażach procent osób wierzących w Polsce, można przypuszczać, że ogólnospołeczny poziom wiedzy seksuologicznej, jeśli powiązać go z religijnością – zgodnie z tendencją wykazaną na podstawie prezentowanych badań – jest raczej niski.

Podobna prawidłowość występuje między poziomem wykształcenia rodziców a wynikami w teście wiedzy seksuologicznej. Im wyższy jest poziom wykształcenia rodziców, tym wyższy poziom wiedzy seksuologicznej ich córek. Warto podkreślić, że zależność ta zachowuje swój kierunek niezależnie od płci rodzica. Znaczy to, że jest ona prawdziwa zarówno w odniesieniu do matek, jak i ojców badanych dziewcząt. Na przykład, córki matek z wyższym wykształceniem uzyskały średnio 10,13 punktów w teście wiedzy seksuologicznej, natomiast córki matek z wykształceniem podstawowym zdobyły średnio 6,5 punktów. Podobnie dziewczęta, których ojcowie posiadają wyższe wykształcenie osiągnęły średnio 9,36 punktów w teście, a córki ojców z podstawowym wykształceniem uzyskały średnio 6,6 punktów.

Jednocześnie, również typ szkoły wybranej przez dziewczęta determinuje poziom wiedzy seksuologicznej. Średnie wyniki testu uzyskane przez dziewczęta z klas: licealnej zawodowej (7,2) i zasadniczej zawodowej (6,94) są zbliżone i oscylują w granicach średniej ogólnej (7,81), odnoszącej się do wyników uzyskanych przez wszystkie badane dziewczęta. Wyraźnie natomiast górują nad nimi rezultaty (10,04) osiągnięte przez licealistki. Można zakładać, że odpowiedzialność za taki stan rzeczy biorą wychowawcy. Jednakże byłoby to wyjaśnienie zbyt proste i prawdopodobnie krzywdzące w odniesieniu do wielu wychowawców. Należy raczej wziąć pod uwagę zależność niejako „odwrotną”. Bowiem z reguły osoby o określonym poziomie wiedzy ogólnej, w tym również wiedzy seksuologicznej, wybierają różne szkoły.

Warto dodać, że respondentki porównujące poziom własnej wiedzy seksuologicznej z poziomem wiedzy innych dziewcząt, uczyniły to niezwykle rzetelnie. Istotnie, te dziewczęta, które wysoko oceniły poziom swojej wiedzy, a było ich 18, uzyskiwały wysokie wyniki w teście (średnio 8,5 punktów).

Pięćdziesiąt dziewcząt oceniających swą wiedzę seksuologiczną jako przeciętną i nie różniącą się od poziomu wiedzy rówieśniczek, otrzymało średnią liczbę punktów (7,68). Natomiast jedenaście dziewcząt przyznających się do wiedzy seksuologicznej niższej od koleżanek, zdobyło najniższą liczbę punktów (7,09). Zarejestrowany tu wysoki poziom obiektywizmu ocen, świadczy dodatkowo o rzetelności przedstawionych rezultatów badań.

Interesujące jest to, jak niewiele dziewcząt było przygotowanych na przyjęcie do wiadomości jednego z podstawowych faktów fizjologicznych stawiania się kobietą, mianowicie pierwszej miesiączki. Uczucia towarzyszące temu wydarzeniu były bardzo mieszane i złożone. Większość dziewcząt była zdziwiona jej pojawieniem się (44,9 %). Aż nie chce się wierzyć, że 23,6 % respondentek powitało ten fakt przerażeniem. Nie potrafiły one w pierwszej chwili zrozumieć, co się z nimi dzieje. Ponadto, pojawienie się pierwszej miesiączki na równi wzbudziło lęk i radość (po 21,35 %), ale też złość (16,85 %) i obojętność (15,73 %). Tylko dla jednej osoby miesiączka była źródłem „poczucia dorosłości”.

Interesujące jest również to, że aż 95 % dziewcząt podaje miłość jako warunek rozpoczęcia współżycia seksualnego. Znaczy to, że ich wiedza z zakresu psychologii czy filozofii miłości zaznacza się przynajmniej na poziomie intuicyjnym. Nie bez znaczenia pozostaje w tym przypadku rola popularnych w tym wieku lektur oraz mass—mediów, „wdrukowujących” nieskomplikowane slogany i stereotypy. Bowiem już na drugim miejscu, bo aż 63 % dziewcząt za warunek podjęcia współżycia uznaje dojrzałość fizyczną, a niemal 52 % — posiadanie środków antykoncepcyjnych. Można zatem przypuszczać, że bijąc rekord popularności „miłość” oznacza raczej miłość erotyczną, aniżeli miłość dojrzałą. Jedynie bowiem dwie osoby wskazały na dojrzałość psychiczną jako warunek zainicjowania współżycia seksualnego.

Na dalszych miejscach (po odpowiedzi, że warunkiem podjęcia współżycia seksualnego jest „posiadanie środków antykoncepcyjnych”) uplasowały się: „długie chodzenie ze sobą” (31,5 %) i „samodzielne mieszkanie” (9 %). Najmniej zwolenników znalazły: „ślub” (niecałe 8 %) i „pozwolenie rodziców” (3,4 %).

O tym, że badane dziewczęta udzielając odpowiedzi na to pytanie, miały prawdopodobnie na myśli „miłość” o charakterze erotycznym, a nie jej dojrzałą formę świadczy również fakt określania granicy wieku, „uprawniającej” do podjęcia współżycia seksualnego. Spośród badanej grupy jedynie około 40 % dziewcząt odważyło się sprecyzować granicę, która uprawnia do pełnej aktywności seksualnej. Pojawiła się tu spora i zaskakująca (wobec jednolitego wieku respondentek) rozpiętość podawanych granic przedziału, mianowicie aż 5 lat. Co prawda, tylko jedna osoba wskazała na piętnasty rok życia jako na wiek najbardziej odpowiedni do podjęcia współżycia seksualnego, ale za rozpoczynaniem współżycia w wieku szesnastu lat opowiedziało się już 9 dziewcząt. Najczęstszą odpowiedzią był wiek siedemnastu lat. Najpóźniej zdaniem badanych dziewcząt, współżycie seksualne należy rozpocząć w wieku

lat dwudziestu. Również i te wyniki budzą uzasadnione niepokoje. Trudno wszak nawet wyobrazić sobie siedemnastolatkę zdolną do dojrzałej miłości, posiadającą odpowiednią wiedzę z zakresu seksuologii, a nade wszystko – z dziedziny psychologii uczuć, umiejacą rozpoznać trwałe i odpowiedzialne uczucie od złudnej fascynacji erotycznej.

Warto w tym miejscu podać niektóre wyniki testu wiedzy seksuologicznej, ponieważ odpowiedzi wybierane przez badane dziewczęta nie tylko zaskakują i napawają niepokojem, ale świadczą o wręcz dramatycznym poziomie tej dziedziny wiedzy. Przy tym należy dodać, że dla zdecydowanej większości dziewcząt (86 %) słowo „seks” ma zabarwienie pozytywne, dla 12 % – obojętne, a negatywne jedynie dla 1 % respondentek. Wydawałoby się zatem, że naturalną tendencją powinno być podwyższanie poziomu wiedzy o tej dziedzinie aktywności człowieka, która uzyskała niemal powszechnie pozytywną ocenę. Tymczasem nie może być mowy o występowaniu takiej tendencji, przynajmniej w grupie badanych dziewcząt. Przytoczmy kilka przykładów.

Jedno z pytań sprawdzających poziom wiedzy seksuologicznej dotyczyło konsekwencji masturbacji. Masturbacja – to naturalny etap rozwoju psychoseksualnego człowieka. Według danych statystycznych dotyczących Polaków, na które powołuje się M. Beisert⁷, przeszło 90 % chłopców i od 45 % do 75 % dziewcząt przechodzi przez fazę onanizmu w okresie dorastania tak naturalnie, jak przez fazę raczkowania. Spośród badanych dziewcząt aż 52 pozostawiły to pytanie bez odpowiedzi. Wśród tych, które na nie odpowiedziały, powtarzały się twierdzenia w rodzaju: „konsekwencją masturbacji jest brak orgazmu przy współżyciu”, „nienasycenie seksualne”, „odraza”, „zaburzenia rozwoju seksualnego”. Charakter odpowiedzi wskazuje na to, że w społeczeństwie polskim nadal funkcjonują i straszą mity i stereotypy z przełomu wieków oraz na to, że młode pokolenie zdążyło już je przejąć. Gdyby wszystkie poglądy, wyrażone przez dziewczęta, a dotyczące konsekwencji samogwałtu okazały się prawdziwe, to większość Polaków – zgodnie z danymi statystycznymi – powinna mieć „podkrążone oczy”, „cierpieć na różne schorzenia” (z chorobami psychicznymi włącznie) oraz mieć „włosy między palcami”.

Podobne herezje uzyskano w odpowiedzi na pytanie o specjalność lekarza, zajmującego się męskim układem płciowym. Aż nie chce się wierzyć, że pytanie to sprawiło badanym dziewczętom tyle trudności. Jedna z nich jest przekonana, iż takim lekarzem jest ginekolog. Dwie – opowiedziały się za dendrologiem. Aż dziesięć dziewcząt natomiast uznało, że męskim układem płciowym zajmuje się ornitolog. W tym przypadku komentarz wydaje się zbyteczny.

Podobnie, komentarz nie jest potrzebny w przypadku wyboru odpowiedzi na pytanie o definicję autoseksualizmu. Tylko 28 dziewcząt potrafiło wybrać właściwą odpowiedź. Spośród pozostałych, trzy osoby uznały, że autoseksualizm jest fachowym określeniem uprawiania seksu w aucie.

Dramatyczne wyniki uzyskano również w pytaniu o definicję miesiączki. Spośród wszystkich dziewcząt tylko 37 z nich potrafiło wskazać na prawidłową odpowiedź. Stanowi to jedynie 41,6 % ogółu grupy, a przecież każda z badanych dziewcząt od kilku lat podlega regularnie cyklom fizjologicznym własnego organizmu. Zdumiewa i przeraża fakt, że ponad połowa z nich nie wie i nie rozumie tego, co dzieje się co miesiąc z ich ciałem. Podobne wyniki dotyczą wiedzy na temat żeńskich struktur anatomicznych. Wydawałoby się, że nic bardziej naturalnego i prostego, wszak badane dziewczęta dbają o higienę osobistą, przeszły wszystkie kursy biologii, niektóre z nich odwiedziły już gabinet ginekologiczny, wszak znajdują się na końcowym etapie okresu dojrzewania. Dlatego z dużym prawdopodobieństwem można było zakładać, iż dziewczęta znają własne ciało i budowę jego organów. Ale i w tym przypadku jedynie 27 dziewcząt potrafiło podać prawidłową odpowiedź. Stanowi to zaledwie 30,3 % badanej grupy i znaczy, że tylko co trzecia dziewczyna zdaje sobie sprawę z prawidłowości własnej budowy anatomicznej.

Przeprowadzone badania skłaniają do ogólnego wniosku, że poziom wiedzy seksualnej osiemnastoletnich dziewcząt jest bardzo niski. Niepokoi to głównie w zestawieniu z rosnącym w Polsce zagrożeniem AIDS, obowiązującą obecnie ustawą antyaborcyjną, faktycznym brakiem edukacji seksualnej w domu i w szkole oraz danymi statystycznymi, według których co roku zwiększa się liczba nieletnich matek. Warto jeszcze raz podkreślić, że tak niskim poziomem wiedzy co do prawdziwie podstawowych kwestii z zakresu seksuologii wykazały się dziewczęta osiemnastoletnie. Przez analogię można więc sobie wyrobić opinię o poziomie wiedzy ich młodszych koleżanek.

Zaprezentowane wyniki badań są bardzo poważnym głosem w dyskusji na temat sensu i potrzeby szkolnej edukacji seksualnej. Dopóki zaledwie jedna trzecia dziewcząt zdaje sobie sprawę z własnej budowy anatomicznej, a mniej niż połowa potrafi wskazać na prawidłową definicję miesiączki, dopóty nie sposób kwestionować potrzeby wprowadzenia wychowania seksualnego do szkolnych programów. Nie bez znaczenia byłaby również edukacja w tym zakresie osób dorosłych, aby mogły służyć radą i pomocą swoim dzieciom.

PRZYPISY

¹ M. Kruczkowska, *Uświadamiać ponad podziałami*, „Gazeta Wyborcza”, nr 108, z 10 czerwca 1996, s. 16.

² M. Kruczkowska, *Uświadamiać ...*, cyt. wyd.

³ E. Fromm, *O sztuce miłości*, Warszawa 1971, s. 66–70.

⁴ K. Imieliński, *Zarys seksuologii i seksiatrii*, Warszawa 1982, s. 28.

⁵ Z. Lew – Starowicz, *Kobieta i eros*, Wrocław 1991, s. 43–48.

⁶ A. Moir, D. Jessel, *Płeć mózgu*, Warszawa 1993.

⁷ M. Beisert, *Seks twojego dziecka*, Poznań 1991, s. 70.

TRADYCJA ŚWIĘTYCH GÓR NA POMORZU OD ŚREDNIOWIECZA DO WSPÓŁCZESNOŚCI

W północnej części Europy Środkowej położona jest historyczna kraina geograficzna – Pomorze (Pomorania, Pommeranem, Pommern). Stanowi ją pas lądu o długości 350 km w linii powietrznej, rozciągnięty wzdłuż południowego brzegu Morza Bałtyckiego od wyspy Rugii, a dokładniej od rzeki Recknitz, aż prawie po półwysep Helski¹.

Krajobraz Pomorza ukształtował około 15 tys. lat p.n.e. cofający się i topniejący lodowiec skandynawski, podczas ostatniej swej fazy zwanej zlodowaceniem bałtyckim. Na Pomorzu można wyróżnić dwie równoleżnikowo układające się strefy: północną – przybrzeżną, sięgającą około 50–100 km w głąb lądu oraz południową – pojezierną. Strefa północna ma charakter równinny, nieliczne wzniesienia z rzadka przekraczają wysokość 100 m n.p.m. Piaszczysty brzeg obfituje w mierzeje, zwały wydmy i przybrzeżne jeziora. W strefie południowej morena czołowa i denna utworzyły malowniczy krajobraz, na który składają się pasma porośniętych lasami wzniesień, doliny rzek oraz ponad cztery tysiące różnej wielkości jezior.

Wpadająca do Bałtyku Odra dzieliła Pomorze na dwie nieco odmienne etnicznie i historycznie krainy. Część po lewej stronie Odry – zachodnią, zamieszkiwały w X w. plemiona należące do Związku Wielebów; zamieszkała przez Pomorzan część prawobrzeżna została podbita i podczas trzech wypraw misyjnych w roku 1000, 1124 i 1128 ochrzczona za sprawą Polski. Utworzona w roku 1000 i reaktywowana w 1140 r. diecezja pomorska od 1188 r. podlegała bezpośredniemu zwierzchnictwu Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Jej pierwszą stolicą był Kołobrzeg (1000 r.), następną Wolin (1140 r.), a od roku 1176 Kamień Pomorski. Po zjednoczeniu terenów po obu stronach Odry, Pomorze istniało na mapach Europy od XII do XVII w., a więc prawie 5 wieków, jako samodzielne i niezależne Księstwo Pomorskie. Po wygaśnięciu linii rządzących książąt z rodu Gryfitów, w 1637 r. część zachodnia Księstwa przypadła Szwecji, a wschodnia – Brandenburgii. Od XVIII w. obejmująca znów całe Pomorze tzw. „Prowincja Pomorska” stanowiła kolejno część: Królestwa Prus, Cesarstwa Niemieckiego, wreszcie III Rzeszy.

Obecnie naturalne i historyczne granice Pomorza uległy zatarciu. Niezmieniony pozostał jedynie podział wyznaczony przez Odrę, na której w 1945 r. została ustanowiona granica państwowa. Lewobrzeżna – część Pomorza – zwana w przeszłości Leutitorium, Leuticia, Pomerania Citerior, Vorpommern – stanowiła odtąd część terytorium NRD a obecnie należy do Zjednoczonego Państwa

Niemieckiego. Natomiast część prawobrzeżna, niegdyś *Slavia Pomeranorum*, *Pomerania Utterior*, *Hinterpommern* — od 1945 r. należy do Polski.

Trzy Święte Góry Pomorza położone są właśnie na prawobrzeżnej, należącej do Polski, części Pomorza. Są to Góra Chełmska koło Koszalina, Święta Góra koło Polanowa oraz najbardziej na wschód wysunięta Góra Rowokół koło wsi Smoldzino (woj. słupskie).

Omawiane Góry są tworem wspomnianej już moreny czołowej i zarówno w przeszłości, jak i obecnie są porośnięte lasami mieszanymi. Najwyższą z nich znajdującą się w głębi lądu jest Święta Góra koło Polanowa — 155 m npm; w pasie przybrzeżnym położone są Góra Chełmska — 137 m npm i Rowokół — 115 m npm. Należy przy tym podkreślić, że Góra Chełmska jest najwyższym nadmorskim wzniesieniem aż po Holandię.

Górę Chełmską oraz Rowokół łączy podobne położenie w bezpośredniej bliskości morza (odpowiednio 9 i 6 km w linii prostej) oraz usytuowanie w pobliżu naturalnych portów jakimi były niegdyś łączące się z morzem jeziora Jamno i Gardno. Dobrze widoczne od strony lądu i morza Góry były zatem od najdawniejszych czasów ważnymi punktami orientacyjnymi i topograficznymi dla żeglarzy i wędrowców². Górę Chełmską i Rowokół łączy ponadto fakt, iż obie były w odległej przeszłości miejscami kultu pogańskiego Pomorskich Słowian. Na Świętej Górze koło Polanowa nie stwierdzono dotąd takich śladów³.

Do historii pomorskie Góry przeszły jednak jako znane w całej średnio-wiecznej Europie pielgrzymkowe miejsca kultu Maryjnego. Przez około 400 lat na ich szczytach znajdowały się sanktuaria poświęcone Najświętszej Maryi Pannie.

Po wprowadzeniu reformacji na Pomorzu w XVI w. wszystkie trzy świątynie zostały opuszczone, a z czasem rozebrane. Ich bogate niegdyś wyposażenie zniknęło bez śladu. Jedynie na Górze Chełmskiej w XIX w. wprowadzono funkcję rekreacyjną, pozostałe dwie Góry przez ponad 4 wieki pozostawały w zapomnieniu.

Kiedy w 1945 r. ta część Pomorza została przyłączona do Polski, po dawnych świątyniach pozostały nieczytelne ruiny, niejasna historia, skąpe materiały źródłowe. Rzec by można, że z punktu widzenia historii sztuki miejsca te właściwie nie istnieją. Nie dość, że nie zachowały się zabytkowe budowle ani ich wyposażenie, nie posiadamy nawet żadnej ryciny obrazującej ich wygląd. Brak materiałów ikonograficznych wynika z braku możliwości przeprowadzenia rzetelnych badań w watykańskich i niemieckich archiwach.

Nieprzychylny okres historii przetrwał jednak „genius loci”. Po 1989 r. szczyty Gór Chełmskiej i Świętej, zostały przekazane Kościołowi rzymskokatolickiemu. Pomimo 450-letniej „przerwy” obie Góry stały się ponownie miejscem żywego kultu Maryjnego. Prawdopodobnie wkrótce dołączy do nich także i trzecia Święta Góra — Rowokół.

Góra Rowokół koło Smoldzina. Wybudowana na Górze prawdopodobnie w XIII w.⁴ kaplica pw. Najświętszej Maryi Panny (lub św. Mikołaja według

innej wersji⁵) aż do 1530 roku była znany miejscem pielgrzymek⁶. Na jej powstanie i losy mogli mieć wpływ norbertanie z Białoboku, norbertanki ze Słupska lub cystersi z Oliwy⁷. Podniesienie kaplicy do rangi miejsca pielgrzymkowego mogło mieć związek z cudownym ocaleniem żeglujących⁸. Po wprowadzeniu reformacji kaplica została zamknięta, choć jeszcze w 1550 roku oznaczano ją symbolem kościoła na mapie z Münster⁹. W 1821 r. rozebrano ruinę kaplicy, a w 1837 r. także jej fundamenty¹⁰. Obecnie Góra jest chroniona prawem jako rezerwat przyrodniczo-krajobrazowy, a okolica wokół niej uzyskała status Parku Narodowego i Światowego Rezerwatu Biosfery.

Święta Góra koło Polanowa znajduje się na południowy zachód od otoczonego pasmem wzniesień miasta. Okolice Polanowa uważane są za najpiękniejsze i najbardziej dziewicze w całym województwie koszalińskim.

Prawdopodobnie w końcu XIII lub na początku XIV w. tajemniczy „mnisi”, którymi mogli być cystersi z Pelplina, wybudowali tu kaplicę (i być może klasztor)¹¹ z cudownym wizerunkiem Matki Bożej i bardzo bogatym wyposażeniem wnętrza¹². Z najstarszego znanego nam dokumentu z 1385 r., dotyczącego podziału składanych na tacę ofiar, można wnioskować, że w XIV w. było to bardzo już znane miejsce pielgrzymkowe¹³. Poświadczono źródłowo informacje o pielgrzymkach odbytych jako pokuta za grzech zabójstwa (bratobójstwa), pochodzą z 1435 i 1485 roku¹⁴. Przekazy mówią, że kaplica służyła z zawsze otwartych drzwi, pomimo licznych prób zamykania i zakładania zamków — zawsze otwierały się „same” oraz z posiadającego „moc uzdrawiania” wodnego źródła, odnalezionego ponownie w 1995 roku¹⁵. Bogate wyposażenie kaplicy zaginęło. Niedawno dr J. Lux odnalazł w zbiorach Muzeum w Darłowie 2 płyty przedstawiające „Wesele w Kanie Galilejskiej” oraz „Eliasa u wdowy w Sarepcie”, pochodzące z kaplicy na Świętej Górze¹⁶.

Była to ostatnia i najdłużej bo aż do 1544 r. czynna kaplica pielgrzymkowa na Pomorzu, zaznaczona symbolem kościoła na mapie z Münster z 1550 r., opuszczona przypuszczalnie w drugiej połowie XVI w. Rozbieraniu popadającej w ruinę kaplicy sprzyjała pogłoska o tym, że kamień z niej pochodzący, wmurowany w domostwo, przynosi szczęście i dobrobyt¹⁷. Mimo to jeszcze w początkach XX w. zarys budowli był czytelny¹⁸.

Poza licznymi legendami i funkcjonującym do dziś powiedzeniem „otwarty jak drzwi polanowskiego kościoła”¹⁹, do naszych czasów przetrwały jedynie nieczytelne, zasypane ruiny, ciągle czekające na przeprowadzenie rzetelnych badań archeologicznych i architektonicznych. Na miejscu dawnej kaplicy znajduje się dziś metalowy krzyż, połowy ołtarz oraz — umieszczony na kamieniach pochodzących z dawnej kaplicy — maleńki wizerunek Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej.

Pomimo, że szczyt Góry został przekazany Kościołowi rzymsko-katolickiemu dopiero w 1995 r., już w 1946 r. na zboczu Góry postawiono 3-metrowej wysokości drewniany krzyż. W latach 70-tych mieszkańcy Polanowa i okolic pielgrzymowali na Górę, uczestniczyli w procesjach

i odprawianych na jej szczycie nabożeństwach. Wzdłuż prowadzącej na nią leśnej drogi ustawiono 15 Stacji Różańcowych.

W planie zagospodarowania przestrzennego Święta Góra została ujęta jako chroniony prawnie obszar leśny. Piękną bukową aleją, którą tworzy około 400 starych, ponad 200-letnich buków – pomników przyrody, można ze Świętej Góry, drogą liczącą 33 km dojechać lub dojść na Górę Chełmską koło Koszalina.

Góra Chełmska koło Koszalina jest niewątpliwie najbardziej znaną Świętą Górą Pomorza. W najstarszym znanym nam dokumencie z 1214 r. określono położenie „wsi” Koszalin „blisko Góry Chełmskiej”, uznając tę ostatnią za miejsce bardziej znane²⁰.

Na ogół przyjmuje się, że pierwsza chrześcijańska kaplica na Górze Chełmskiej powstała w pierwszej połowie XIII w. za przyczyną norbertanów z Białoboku, choć najodważniejsze hipotezy sugerują jej istnienie już w XII w. (przed 1180 r.)²¹. Od 1278 r. aż do końca wieku XVI patronat nad kaplicą sprawowały ss cysterki z Koszalina. Prawdopodobnie one właśnie wprowadziły na Górze kult Najświętszej Maryi Panny²².

Z powodu odwiedzanego przez „rzesze pielgrzymów” cudownego obrazu NMP oraz doświadczanych przed nim „cudów i łask”, już w połowie XIV w. kaplica stała się sławna w całej Europie. Jej wysoką rangę w hierarchii XIV-wiecznych świątyń pielgrzymkowych potwierdza „itinerarium” brugijskie z 1380 r., w którym sanktuarium „naszej Pani” na Górze Chełmskiej zostało wymienione obok takich miejscowości, jak Jerozolima, Rzym, Santiago di Campostella, St. Gilles i St. Anthoine czy St. Loreto²³. Dodatkową zachętą do pielgrzymowania na Górę Chełmską było zapoczątkowane przez papieża Grzegorza XI w 1378 r. oraz biskupa kamieńskiego Jana w 1395 r., a kontynuowane przez ich następców, hojne udzielanie przywilejów odpustowych²⁴. Zachowane dokumenty potwierdzają, że pielgrzymowali tu pątnicy z całej niemal Europy, także z Rzymu²⁵. W 1387 r. przed obrazem Matki Bożej z Góry Chełmskiej modliła się, doznając duchowych łask i objawień, błogosławiona Dorota z Mątówów (1347–1394)²⁶.

Niewielka kaplica nie zaspokajała potrzeb pielgrzymów, toteż w pierwszej połowie XV wieku (1431–1458) przystąpiono do jej przebudowy lub też do budowy nowego kościoła²⁷. Być może analiza rysunków na mapach z 1500 i 1560 roku mogłaby rzucić nieco światła na jego wygląd²⁸.

Wkrótce po przyjęciu reformacji, w latach 1533–1545 kaplica została zamknięta, a jej wyposażenia do dziś nie udało się odnaleźć²⁹. Z obawy przed odrodzeniem kultu, w 1592 r. została rozebrana³⁰. W XVII w. radni Koszalina zdecydowali postawić na Górze 3-metrowy drewniany maszt z chorągwią³¹. Na ponad 400 lat sakralny charakter Góry został zawieszony.

W XIX w. podejmowano kilka prób zagospodarowania szczytu, realizując np. romantyczną grotę w ogrodzie kwiatów, czy też gigantyczny ołtarz z okazji przejazdu księżniczki Charlotty Pruskiej³². Ostatecznie, na polecenie króla Wilhelma II w 1892 r., postawiono pomnik „ku czci poległych w walce

wyzwoleńczej Prus dzielnych Pomorzan”, zaprojektowany przez architekta Fryderyka Schinkla. Miał on formę żeliwnego Krzyża na kamiennym cokole. wysokość całego pomnika wynosiła około 8 metrów³³.

W 1888 r. w pewnym oddaleniu od szczytu, wybudowano wieżę widokową o wysokości 31,5 m z której można było podziwiać piękne widoki. Wokół wieży powstał zespół rekreacyjny³⁴.

Po 1945 r. reaktywowano funkcję rekreacyjną i dobudowano m.in. leśny amfiteatr. Mimo dużego nakładu pracy, obiekty te niedługo egzystowały. W latach 60-tych usunięto z Góry krzyż³⁵.

W 1990 r. decyzją władz miejskich Koszalina szczyt Góry Chełmskiej został przekazany Kościołowi rzymsko-katolickiemu Szentsztackiemu Instytutowi Sióstr Maryi. Wkrótce na szczycie stanęła charakterystyczna dla tego Zgromadzenia kaplica z obrazem Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej. Jej poświęcenia dokonał 1 VI 1991 r. Ojciec Święty Jan Paweł II. Odtąd kaplicę, która otrzymała imię „Sanktuarium Przymierza” odwiedziło ponad 300 tysięcy pielgrzymów. W ciągu 5 lat wykształciła się już tradycja pielgrzymek z okolicznych miast.

Na szczycie Góry, poza wspomnianą kapliczką, widoczny jest także zarys fundamentu XIII-wiecznej kaplicy oraz fragment muru XV-wiecznego kościoła. Wpisany do państwowego rejestru zabytków szczyt Góry otacza Różaniec ułożony z 59 kamiennych głazów pochodzących z dawnej kaplicy. Kryjący rozległe cmentarzysk cały szczyt Góry stanowi dziś unikalną „otwartą świątynię”.

PRZYPISY

¹ Krótką charakterystykę oraz zarys historyczny Pomorza opracowano na podstawie: *Historia Pomorza*, t. I i II, pod red. G. Labudy, Poznań 1969.

² Najstarsza zachowana mapa, na którą zostały naniesione wszystkie trzy Góry, pochodzi z 1550 r. Na opracowanej przez Erharda Erzlauba mapie dróg pielgrzymkowych do Rzymu z okazji Roku Świętego 1500 zaznaczona została jedynie Góra Chełmska, natomiast na mapie strasburskiej widnieją Góra Chełmska i Rowokół. Brugijskie itinerarium z 1380 r. zawiera informację o istnieniu kaplicy w pobliżu Koszalina *Cossalin unser Frauwe*. W pierwszej piśmiennej wzmiance o Rowokole mówi się, że okręty powracające z Flandrii do Prus są oczekiwane w pobliżu Rowokoła, a księga żeglarska z drugiej połowy XV w. wymienia Rowokół jako pierwszy znak orientacyjny podczas żeglugi z Bornholmu do Prus Wschodnich. L.A. Vitmeyer oraz N. Buske przyjmują za H. Heydenem na podstawie matrykuły z 1554/1555, że kaplica na Górze Chełmskiej aż do 1533 r. służyła jako „latarnia żeglugi” (H. Heyden, *Die letzten Wallfahrten in Pommern*. [w:] *Veröffentlichungen der historischen Kommission für Pommern*, Reihe V, H. 12, 1965, s. 62; L.A. Vitmeyer, *Leuchfeuer und Leuchtapparate, historisch und konstruktiv dargelegt*, München-Leipzig 1900, s. 66 i n.; N. Buske, *Die Marienkapellen auf dem Golen, dem Rowokol und dem Heiligen Berg in Pollnow*, [w:] *Baltische Studien N.F. B. 56*, 1970, s. 18–19, 34; Także A. Muszyński i M. Czermer

podważają tę tezę (M. Czerner, *Latarnie morskie Polskiego Wybrzeża*, „Biblioteka Słupska”, Poznań-Słupsk 1967, t. 17, s. 107, 115–120; A. Muszyński, *Tradycja historyczna i układ przestrzenny miasta Koszalina do początku XX w.*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1986, nr 3/4(51), s. 55).

³ Na Świętej Górze koło Polanowa nie prowadzono badań archeologicznych. Badania archeologiczne na Rowokole wykazały ślady osadnictwa z okresu neolitu – A. Malinowski, T. Malinowski, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych przeprowadzonych w 1977 r. przez Zakład Historii WSP w Słupsku*, (maszynopis WKZ w Słupsku); F. Lachowicz, J. Olczak, K. Siuchniński, *Osadnictwo wczesno-średniowieczne na Pomorzu i Pojezierzu wschodniopomorskim*, s. 144–146. Badania archeologiczne przeprowadzone w latach 1959–1962 potwierdziły, że Góra Chełmska była miejscem kultu już w młodszej epoce kamienia. Świadczą o tym odkryte cmentarzyska ciałopalne oraz resztki spalonej budowli. Za: H. Janocha, *Wyniki prac badawczych prowadzonych w latach 1959–1960 na Górze Chełmskiej (Krzyżance) koło Koszalina*, cz. I, [w:] *Materiały Zachodniopomorskie*, t. XII, Szczecin 1966, s. 383–468; tenże, *Wyniki prac badawczych prowadzonych...* cz. II, [w:] *Materiały Zachodniopomorskie*, t. XX, Szczecin 1974, s. 31–168; H. Janocha, F. Lachowicz, *Góra Chełmska. Miejsce dawnych kultów i sanktuarium Maryjne*, Koszalin 1991, s. 7–20.

⁴ Choć pierwsza wzmianka o Górze Rowokół pochodzi z 1393 r. przyjmuje się, że kaplica istniała tam znacznie wcześniej, być może już w końcu XIII w. Z 1281 r. pochodzi donacja księcia Mszczuja II, nadająca klasztorowi w Białoboku położoną u podnóża Góry wieś Smoldzino. Za: L. Böttger, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungs-Bezirks Köslin*, Bd. II, H. I, Stettin 1894, s. 24; F. Mamuska, J. Stankiewicz, *Katalog zabytków sztuki pow. Słupsk*, Gdańsk 1961, WKZ Koszalin; N. Buske, *Marienskapellen...*, s. 36.

⁵ Zdania na temat wezwania kaplicy są podzielone. L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung ... des Königl. Preussischen Herzogthums Vor-und Hinterpommern*, Bd. III, 1779, s. 939; L. Böttger, *Die Bau ...* s. 24 – podają wezwanie św. Mikołaja. N. Buske za M. Wehrmanem cytuje fragment testamentu z 1483 r., według którego bratanek jednego z kamieńskich kanoników podjął pielgrzymkę *ad Mariam in Rovokol et in reditio ad montem Cholmis*. N. Buske, *Die Marienskapellen ...*, s. 36 uważa, że określenie kaplicy wezwaniem św. Mikołaja jest błędne.

⁶ N. Buske, *Die Marienskapellen ...*, s. 37.

⁷ Norbertanie z Białoboku przekazali Smoldzino klasztorowi norbertanek przy kościele św. Mikołaja w Słupsku, natomiast w 1291 r. książę Bogusław IV nadał posiadłość klasztorowi cystersów z Oliwy. Ten stan utrzymał się do XVI w. N. Buske, *Die Marienskapellen...*, s. 36.

⁸ Środkowopomorski odcinek wybrzeża Bałtyku przy niepomyślnej pogodzie uchodził za niebezpieczny. Wielu żeglarzy znajdowało miejsce awaryjnego postoju w Rowach, być może za sprawą latarni na Rowokole. W lipcu 1390 r. schronił się w Rowach statek, którym płynął rycerz Henryk Derby z Lancaster, późniejszy Henryk IV, król Anglii. Informacje o pielgrzymkach na Rowokół pochodzą z lat 1435, 1483 i 1485 – N. Buske, *Die Marienskapellen ...*, s. 37; B. Popielas-Szultka, Z. Szultka, *Sanktuarium Maryjne na Górze Chełmskiej*, Słupsk 1991, s. 20.

⁹ N. Buske, *Die Marienskapellen ...*, s. 37.

¹⁰ N. Buske, *Die Marienskapellen ...*, s. 38–39; L. Böttger, *Die Bau ...*, s. 24.

¹¹ Brak materiałów źródłowych nie pozwala ustalić czasu wybudowania kaplicy na Świętej Górze koło Polanowa. W żadnym z pierwszych dokumentów dotyczących

Polanowa nie występuje wzmianka o Świętej Górze. Według J. Luxa, kaplica została wybudowana prawdopodobnie już w końcu XII lub na początku XIII w., a według H.J. Pollnowa — na początku XIV w. przez cystersów z Pelplina.

¹² Na wyposażenie wnętrza składało się m.in. 12 wykonanych ze „szczerego złota” figur Apostołów. Za E. Koglin, W. Beyersdorff, *Was eine Ostpommersche Kleinstadt erzählt ...*, Stettin 1939, s. 48–49.

¹³ Pierwsza wzmianka o kaplicy na Świętej Górze pochodzi z 1385 r. i dotyczy podziału składanych na tacę ofiar, z których trzecia część przypadła biskupowi kamieńskiemu. H. Heyden, *Wallfahrten ...*, s. 5; N. Buske, *Die Marienkapellen ...*, s. 39; H.J. Pollnow, *Aus der Geschichte ...*, s. 3.

¹⁴ B. Popielas-Szultka, Z. Szultka, *Sanktuarium ...*, s. 20; N. Buske, *Die Marienkapellen ...*, s. 39.

¹⁵ E. Koglin, W. Beyersdorff, *Was eine Ostpommersche ...*, s. 49–50.

¹⁶ K. Rosenow, *Der Heilige Berg bei Pollnow*, in: *Pollnows Jahrbuch 1992*, s. 18; J. Lux, *Die Kirche auf dem Heiligen Berg bei Pollnow*, s. 75–78.

¹⁷ E. Koglin, W. Beyersdorff, *Was eine Ostpommersche ...*, s. 51.

¹⁸ K.F. Kohlhoff, *Neue Heimatkunde von Pommern auf geologischer Grundlage, Ausgabe für die Hand des Lehrers*, 1918, s. 364.

¹⁹ E. Koglin, W. Beyersdorff, *Was eine Ostpommersche ...*, s. 48; N. Buske, *Die Marienkapellen ...*, s. 39.

²⁰ Dokument donacyjny księcia Bogusława II dla klasztoru norbertanów w Białoboku cytuje W. Kowalenko, *Koszalin średniowieczny*, [w:] *Z dziejów Koszalina*, „Biblioteka Słupska”, t. 7, Poznań 1960, s. 33 i 59, przypis 34.

²¹ Powołując się na Kohlhoffa oraz na dokument z 1269 r. (PUB 84), w którym kościół w Trzebiatowie istniejący już w 1180 r. oraz kościół na Górze Chełmskiej wymienione zostały obok siebie, N. Buske uznaje za możliwe powstanie obu kościołów jeszcze przed założeniem w 1180 r. klasztoru w Białoboku (N. Buske, ..., s. 22–24). H. Janocha datuje kaplicę na koniec XII lub początek XIII w. (*Dzieje Koszalina*, s. 57). Nie wiadomo kiedy i w jaki sposób norbertanie z Białoboku weszli w posiadanie Góry Chełmskiej ani też kiedy wzniesiono na niej chrześcijańską kaplicę. Z pierwszej wzmianki — 1263 r., wynika, że zarządzał nią „pleban Mikołaj” oraz że do czasu wybudowania nowego kościoła w Koszalinie pełniła funkcję kościoła parafialnego. Zdaniem B. Szultka i Z. Szultka jest prawdopodobnym że kaplicę wzniesli norbertanie krótko po 1214 r. — B. Popielas-Szultka, Z. Szultka, *Sanktuarium ...*, s. 7, 8, 24.

²² Wynika to z bulli papieża Bonifacego IX z 29 XII 1400 r., adresowanej do klasztoru cysterek w Koszalinie, norbertanów w Białoboku, kościołów św. Marka w Wenecji i NMP w Akwizgranie — B. Popielas-Szultka, Z. Szultka, *Sanktuarium ...*, s. 9 i 12.

²³ N. Buske, *op. cit.*, s. 22; B. Popielas-Szultka, Z. Szultka, *op. cit.*, s. 11.

²⁴ Zestawienie wydanych przywilejów odpustowych podaje H. Heyden, *op. cit.*, s. 8, a za nim N. Buske.

²⁵ J.E. Benno, *Die Geschichte der Stadt Coeslin*, 1840, s. 113; A. Muszyński, *Tradycja historyczna ...*, s. 55, przypis 8. Najliczniej przybywali pielgrzymi z miast hanzeatyckich Morza Bałtyckiego. Potwierdzają to testamenty mieszczan strzałowskich z lat 1388–1501 (N. Buske, ..., s. 24; B. Popielas-Szultka, Z. Szultka, ..., s. 18).

²⁶ B. Popielas-Szultka, Z. Szultka, ..., s. 19; *Encyklopedia katolicka*, t. 4, KUL, s. 142.

²⁷ J. Benno, ..., s.111; N. Buske, ..., s. 26.

²⁸ W opinii N. Buske na podstawie winiet zamieszczonych na mapach nie można wnioskować o wyglądzie kościołów — N. Buske, ..., s. 26.

²⁹ Z. Krzymuska-Fafius zwraca uwagę na ewentualne związki wyposażenia kościoła w Ciećmierzu i krucyfiksę znajdującego się w katedrze koszalińskiej, z dawnym wyposażeniem kaplicy na Górze Chełmskiej. Z. Krzymuska-Fafius, *Krucyfiks mistyczny z Ciećmierza*, „Rocznik Historii Sztuki” 1988, XVII, s. 63—71; tenże, *Kaplica pielgrzymkowa cysterek koszalińskich i jej wyposażenie*, [w:] *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*, Poznań 1992; tenże, *Elementy wyposażenia wnętrz obiektów cysterskich na Pomorzu Zachodnim*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe cystersów na Pomorzu*, Szczecin 1995, s. 57; Z. Szultka, *Spostrzeżenia nad delegalizacją kościoła katolickiego cystersów na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 1995, s. 57.

³⁰ Kaplicę polecił rozebrać książę Kazimierz (1574—1598). Pochodząca z rozbiórki cegła została wykorzystana przy budowie zamku biskupiego w Kazimierzu. H. Berg-haus, *Landbuch des Herzogthums Pommern 3 teil*, 1867, s. 242; N. Buske, ..., s. 29.

³¹ N. Buske, *Die Marienkapellen* ..., s. 30.

³² Tamże, s. 30.

³³ Tamże, s. 32—33.

³⁴ Tamże, s. 34, przypis 89.

³⁵ A. Żołyński, *Dzieje Góry Chełmskiej od roku 1945 do czasów współczesnych*, (maszynopis) 1996, s. 1.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA. POLEMIKI

Czesław Partacz, *Od Badeniego do Potockiego.
Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888–1908*,
Toruń 1996, ss. 280, 2 mapy.

Rację ma prof. Przemysław Hauser stwierdzając, że od lat osiemdziesiątych daje się zaobserwować znaczne ożywienie badań nad szeroko rozumianą problematyką mniejszości narodowych, co w dużej mierze wiąże się ze skupieniem większej niż dotychczas uwagi nad różnorodnymi etnicznie obszarami pogranicza. Mozaika narodowościowa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej była następstwem wielowiekowych, skomplikowanych procesów zachodzących na terytorium Polski i jej sąsiadów. Polska myśl polityczna w okresie rozbiorów żywo zajmowała się tą problematyką, co znajdowało swój wyraz w ówczesnej publicystyce i historiografii. Było to w pełni zrozumiałe, bowiem procesy budzenia się świadomości narodowej w Europie środkowo-wschodniej stawiały przed politykami polskimi konieczność znalezienia jakiegoś *modus vivendi* z innymi narodowościami. Cel był czasem doraźny, a czasem brano pod uwagę problemy narodowościowe, które wynikną dla przyszłej państwowości polskiej o ile zechce ona nawiązać terytorialnie do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

W latach 1945–1989 procesy narodowościowe zachodzące w okresie rozbiorów na wschodnich ziemiach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej ledwie incydentalnie stawały się przedmiotem badań naukowych.

Wśród historyków młodego pokolenia, którzy szybko zaistnieli znacznym dorobkiem w tej trudnej dziedzinie historiografii, mocną pozycję zdobył dr Czesław Partacz, absolwent historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Pierwszy etap swej pracy twórczej nad sąsiedztwem polsko-ukraińskim w Galicji Cz. Partacz zwieńczył rozprawą doktorską o wzajemnych stosunkach w latach 1888 do 1908 r.

Sumiennie wykorzystany dorobek historiografii polskiej, ukraińskiej, rosyjskiej i niemieckiej, wnikliwa kwerenda archiwalna, wreszcie pamiętniki i relacje jak też prawa stanowiły podstawę do napisania pracy na stopień naukowy. Otwarcie archiwów lwowskich umożliwiło uzupełnienie rozprawy przed złożeniem do druku.

Autor postawił przed sobą zadanie pokazania jednego z epizodów formowania się nowoczesnego narodu ukraińskiego w Galicji, nazwanego ukraińskim odrodzeniem narodowym, walki Ukraińców o dostęp do oświaty, nauki i sfer politycznych.

Galicja była wówczas nie tylko polskim, lecz także w znacznym stopniu ukraińskim Piemontem, gdzie można było realizować swobodniej niż w Rosji aspiracje narodowe Ukraińców. Jednocześnie w samej Galicji w miarę budzenia się ukraińskiej świadomości narodowej narastał konflikt polsko-ukraiński. Sytuację dodatkowo komplikował fakt, że Galicja była prowincją graniczną Austrii na styku z Rosją i ścierały się tam koncepcje austriackie zrobienia z Ukraińców wiernych C.K.

Monarchii „Tyrolczyków Wschodu” z ekspansywnymi zamiarami Rosji popierającej w Galicji Wschodniej tendencje do włączenia tego obszaru w skład imperium carskiego.

Chronologicznie rozprawa obejmuje okres od 1888 roku, czyli od objęcia urzędu namiestnika Galicji przez hrabiego Kazimierza Badeniego, do maja 1908 roku, czyli okresu po zamordowaniu namiestnika Galicji hrabiego Andrzeja Potockiego przez socjalizującego narodowca ukraińskiego, a więc od momentu pozytywnie rysujących się stosunków wzajemnych, po „zakończenie epoki złudzeń i sentymentów — jak pisze Autor — w stosunkach polsko-ukraińskich w Galicji”. Faktycznie zabójstwo Potockiego zakończyło okres budowy porozumienia polsko-ukraińskiego.

Cz. Partacz skoncentrował się na przedstawieniu procesów zachodzących w ruchu ukraińskim, tak w kierunku narodowym, jak i moskalofilskim. Podkreślił rolę jaką odgrywała w poczynaniach ukraińskich cerkiew grecko-katolicka.

Autor zastanawiał się czy w ówczesnych warunkach było możliwe trwałe porozumienie polsko-ukraińskie? Okazało się to niemożliwe, z punktu widzenia Wiednia niewskazane.

Ze strony ukraińskiej na przeszkodzie stały wybujałe, nie przystające do rzeczywistości ambicje prowincjonalnych polityków, wewnętrzne właśnie między-partyjne jak odmienne drogi i cele narodowców i moskalofilów. Polscy konserwatyści rządzący Galicją nie potrafili uwolnić się z obszaru egoizmu i skostniałych stosunków politycznych.

Wiedeń, z właściwą sobie zręcznością prowadził grę polityczną, wykorzystując Ukraińców do szachowania dążeń polskich, zarówno autonomicznych jak i niepodległościowych.

Jak wynika z ustaleń dr. Cz. Partacza, rosnący nacjonalizm obu stron, wolno i stopniowo podsycany przez prasę nacjonalistyczną, doprowadził do powstania swoistego *perpetuum mobile*. Mechanizm nacjonalistycznego otępienia raz uruchomiony działał dalej samoczynnie. Rodzący się nacjonalizm ukraiński, nastawiony wrogo do obcych, doprowadził do powstania — odmiennej od lansowanej przez hierarchię Cerkwi — etyki moralności, co w przyszłości miało wywrzeć destrukcyjny wpływ na część ludności i ukraińską myśl niepodległościową. Dążenia ukraińskie powodowały uszczuplenie polskiego stanu posiadania i jego obronę co zamykało koło konfliktu. Jego eskalacja w różnej postaci, na przykład terroru, kierowała ukraińską myśl polityczną na bezdroża, ponieważ kultura zachodnioeuropejska nie aprobowała polityki wymuszeń i terroru.

Galicja Wschodnia — mała Ojczyzna Ukraińców — Rusinów i Polaków powoli stawała się terenem permanentnego konfliktu, niemożliwego do rozwiązania metodami politycznymi.

Z ostrością konflikt po raz pierwszy zaowocował tak zwanym „zamachem ukraińskim” we Lwowie 1 listopada 1918 roku, dając początek orężnym zmaganiom na obszarze całej Galicji.

Książka Cz. Partacza jest niewątpliwie wydarzeniem na rynku księgarskim. Potwierdza to, duże nią zainteresowanie historyków polskich, ukraińskich i zachodnich. Dodatkowym walorem jest staranna szata graficzna, dobry druk, mapy i streszczenia. Jest to zasługą Oficyny Adama Marszałka z Torunia.

Bogusław Polak

Krzysztof Komorowski, *Konspiracja Pomorska 1939 – 1947. Leksykon*, Gdańsk 1993.

Krzysztof Komorowski pokusił się o rzecz niezwykłą: wydał Leksykon zawierający podstawowe informacje o tak skomplikowanym i nieznanym zagadnieniu jakim jest konspiracja pomorska. Aby to stało się możliwe musiał dokonać kwerendy archiwalnej w kilku miastach w Polsce, sięgnąć po roczniki pism i wzbogacić je o wspomnienia i relacje bezpośrednich uczestników działalności konspiracyjnej. Równie trudnym zadaniem było zweryfikowanie zebranego materiału i jego uporządkowanie. Sztuka ta jednak udała się historykowi zatrudnionemu w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie. Przygotował on najpełniejszą jak dotąd publikację poświęconą konspiracji pomorskiej. Zawiera ona około dwustu różnego rodzaju haseł, dotyczących organizacji, oddziałów, akcji bojowych oraz dowódców.

Zasięg terytorialny opracowania K. Komorowskiego nie został precyzyjnie określony. Jak stwierdził autor we wstępie o wyborze organizacji zadecydował „wpływ podziemia pomorskiego wykraczający poza Okręg Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie”. Powoduje to, że w sposób marginalny potraktowano organizacje funkcjonujące na terenie Pomorza Zachodniego. W *Leksykonie* zamieszczono informacje zaledwie o kilku, pomijając całkowicie najwybitniejszych konspiratorów, jak chociażby inspiratora powołania „Odry” płk. dypl. Witolda Dzierżykraj Morawskiego. K. Komorowski niesłusznie uznał, że nazwy: Bataliony „Odra” i Polska Organizacja Wojskowa „Odra” są synonimami tej samej organizacji. Autor pominął w swojej publikacji wiele organizacji powstałych już po roku 1945, które starały się przeciwstawić wprowadzaniu w Polsce nowego ustroju i rosnącej sile komunistów oraz wojsk sowieckich. Nie pokusił się o sprecyzowanie: co uważa za działalność konspiracyjną. Wydaje się, że K. Komorowski niesłusznie zrezygnował z wprowadzenia notek o najważniejszych akcjach pomorskiej konspiracji, ograniczając się do zasygnalizowania problemu podczas omawiania działalności organizacji i ich przywódców. Cennym natomiast uzupełnieniem encyklopedycznych haseł są informacje bibliograficzne.

Konspiracja pomorska funkcjonowała w warunkach odmiennych od tych z którymi spotykały się polskie organizacje i oddziały na pozostałych ziemiach. Mieszkało tutaj znacznie mniej Polaków, na Pomorzu Zachodnim stanowili oni zdecydowaną mniejszość. Byli pilnowani przez Niemców, co znacznie utrudniało im nie tylko prowadzenie działalności konspiracyjnej, gromadzenie broni, zbieranie informacji, ale również organizowanie się. Pomimo tych trudności działalność konspiracyjną prowadzono aż w czterdziestu wsiach. Funkcjonowały liczne organizacje. K. Komorowski wspomina zaledwie o kilku. Nie jest on tutaj wyjątkiem. Również w innych opracowaniach dotyczących konspiracji na Pomorzu teren obecnych województw: koszalińskiego, słupskiego i szczecińskiego stanowi jedynie margines dociekań. Wynika to przede wszystkim z braku materiałów źródłowych i relacji.

Autor odnotował w *Leksykonie konspiracji pomorskiej 1939 – 1947* istnienie Armii Krajowej. Powołano podokręg Północno-Zachodni, kryptonim „Tratwa”, „Mewa”, którego komendantami byli: Gutkowski ps. „Gustaw”, J. Schmied ps. „Kowal”, oraz związki inspektoratów terenowych: Szczecin – port, krypt. „Barka”, Szczecin

— miasto (garnizon), „Przystań” i samodzielne obwody: Stargard, krypt. „Starka” i Koszalin krypt. „Korona”. Najbardziej rozwinięte były wywiad i kontrwywiad. Do najbardziej spektakularnych akcji należy zaliczyć: wykrycie i przekazanie informacji dotyczących ośrodka broni A-4 w Peenemünde oraz w Łebie. Pomorze Zachodnie było objęte akcją „N”. Główny punkt przerzutowy znajdował się w Szczecinie, krypt. „Odra”, silne ośrodki istniały też w obozach jenieckich. Istotnym wydarzeniem w dziejach pomorskiej konspiracji był zamach na Obersturmführera SS Otto Rascha (Racha) 1 X 1943 r. w Łęborku, akcją bezpośrednio kierował Jan Belau. K. Komorowski wspomniał też o działalności na Pomorzu Zachodnim Delegatury Sił Zbrojnych m.in. o przekazywaniu do Londynu informacji o dewastowaniu linii kolejowej Bytów—Łębork, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (obwód „C” — pow. łęborski, słupski, dowódca NN, ps. „Góral”; obwód „D” — pow. bytowski, kościerski, miasteczki i sławieński, dowódca NN, ps. „Jarema”. W 1945 r. podjęto próbę reaktywowania Stronnictwa Narodowego. Jeden z ośrodków funkcjonował w Łęborku a kierowali nim adwokat Kostka i Miotek.

W 1940 roku w rejonie Lipusza sformowano oddział dowodzony przez Leona Kulasa, który działał często i na Pomorzu Zachodnim. W pewnym okresie liczył on około czterdziestu żołnierzy. Oddział ten prawdopodobnie w połowie 1940 roku podporządkował się TOW „Gryf Pomorski”, organizacji powstałej już w 1939 roku (pierwsze zebranie odbyło się w roku następnym), która następnie weszła w skład Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Ta ostatnia organizacja została uznana przez K. Komorowskiego najsilniejszą formacją pomorskiej konspiracji.

Na Pomorzu Zachodnim szczególne znaczenie miała jednak „Odra”. Źródła jej powstania należy dopatrywać się w organizowaniu działalności konspiracyjnej wśród jeńców obozów oraz robotników przymusowych. Podstawę stanowiła koncepcja Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, tworzenia sieci konspiracyjnej w „Kurnikach”, „Gołębnikach” i „Mrowiskach”. Na czele sztabu „Odry” stał płk dyplomowany W. Dzierżykraj—Morawski. Batalion kadrowy kpt. Henryka Kosińskiego składał się z 200 ludzi, batalion Jana Nowaka — 365 ludzi, a Feliksa Irtycha — 200 osób. W 1944 roku powstała grupa „Odry” w chojnickich zakładach przemysłu samolotowego. Łączność z Warszawą zapewniał Edward Meller. Dekonspiracja organizacji nastąpiła we wrześniu 1944 r. Istnieje kilka wersji dotyczących przyczyn aresztowania członków „Odry”.

Publikacja Krzysztofa Komorowskiego zawiera informacje i o innych organizacjach m.in. Polskiej Armii Powstania. Autor w sposób rzetelny przedstawił powołanie organizacji, jej działalność, organizację. W kilku przypadkach pokusił się o nową interpretację wydarzeń. Tak stało się m.in. w przypadku „Odry”. Z odtworzeniem jej dziejów kłopoty mieli nawet historycy badający wyłącznie konspirację na Pomorzu Zachodnim m.in. Eugeniusz Buczak czy Tadeusz Gasztold, że nie wspomnę już o pracach Jana Nowaka.

Omawiana praca zawiera niestety sporo luk. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim brak informacji o działalności ruchu oporu i konspiracji w obozach jenieckich i wśród robotników przymusowych, na temat działalności Polskiej Organizacji Wojskowej w Niemczech, Związku Zachodniego Wojskowego (działa w okolicach Drawskiego Pomorskiego), Polskiej Organizacji Bojowej „Hejnał” (Szczecin i wielu innych.

Marek Żukowski

Świdwin 1296–1996. Studia z dziejów miasta.
Praca zbiorowa pod redakcją
Bogusława Polaka. Koszalin–Świdwin 1996.

Z okazji 700-lecia nadania praw miejskich Świdwinowi ukazał się tom, na który złożyło się dziewięć szkiców poświęconych historii i niektórym problemom współczesnym grodu nad Regą. Nie jest to pierwsze tego typu opracowanie dziejów miasta, ale od ukazania się poprzednich pozycji książkowych minęło już sporo lat. Miały też one braki i wady wynikające z ówczesnej sytuacji politycznej i ograniczeń nakładanych na badania i publikacje naukowe i popularne. Ten fakt oraz upływ czasu, a nie tylko jubileusz miasta powodują, że wydanie kolejnego „świdwińskiego” tomu w 1996 r. jest w pełni uzasadnione i potrzebne. Wypadałoby sobie życzyć, aby w niedługim czasie również inne ośrodki miejskie Pomorza Zachodniego zdobyły się na podobne publikacje.

Nowością w stosunku do poprzednich opracowań (*Z dziejów Świdwina*, 1966 r., *Dzieje powiatu świdwińskiego*, 1973 r.) jest w omawianej publikacji poszerzenie kręgu poruszanych tematów, zarówno w odniesieniu do czasów dawnych jak i dziejów najnowszych, polemiczne ustosunkowanie się do niektórych dotychczasowych ustaleń historyków (np. w kwestii początków miasta), wynikające z uwzględnienia nowych badań, jak też oparcie się na szerszej dokumentacji źródłowej i literaturze przedmiotu, zwłaszcza jeśli chodzi o opracowania autorów niemieckich. Uwzględniono także ostatni okres – lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a częściowo również dziewięćdziesiątych.

W szeregu kwestii, zwłaszcza z okresów bliższych współczesności, omawiana publikacja nie wyczerpuje tematu, a pewne problemy nadal nie znalazły w niej miejsca. Chociaż powoduje to pewien niedosyt, wydaje się być zrozumiałe, wymaga to bowiem dalszych badań, nieraz czasochłonnych, oraz udostępnienia bazy źródłowej.

Inaugurujący książkę szkic L. Czerniaka omawia pradzieje tego terenu. Uwzględniono w nim nowe odkrycia, dokonane przez archeologów w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Jednakże obszar ten nadal należy do najsłabiej przebadanych pod względem archeologicznym, stąd trudności w dokładniejszym przedstawieniu jego najdawniejszych dziejów.

Historię miasta od czasów jego lokacji do 1945 r. prezentuje kolejne opracowanie pióra T. Katafiasza. Autor skupia się głównie na problemach politycznych i administracyjnych, poświęcając im najwięcej miejsca, kosztem m.in. zagadnień gospodarczych, omówionych już bardziej szczegółowo w dotychczasowej literaturze. Dość obszernie przedstawiono tu sprawy związane z lokacją miasta, pochodzeniem jego nazwy i herbu oraz z pierwszym okresem istnienia, odnotowanym już w dokumentach z owego i późniejszych czasów. Podnosi autor zasługi znanej pomorskiej rodziny Wedłów dla rozwoju miasta w pierwszym okresie polokacyjnym, które istotnie były znaczne. Potem gród przeszedł na własność Zakonu Krzyżackiego i w latach 1384–1455 władali nim naznaczani przez zakon landwójtowie. Mimo, iż odnotować można w tym okresie pewne dokonania w rozwoju miasta, to w sumie były to dlań złe czasy, co stwierdzają również historycy niemieccy, których zdanie w tej kwestii przywołuje T. Katafiasz. Wśród mieszkańców kształtowały się nastroje wrogie zakonowi, toteż w połowie XV stulecia stany Ziemi Świdwińskiej zwróciły się

z oficjalną prośbą do elektora brandenburskiego Fryderyka II o objęcie ich swoją opieką, a niedługo potem złożyły mu hołd i przeszły pod jego kuratelę w wyniku odpowiedniego układu z Zakonem Krzyżackim.

W dalszej części szkicu omówione zostały dzieje miasta po rok 1945. Również w tej części najwięcej uwagi poświęcone zostało problematyce polityczno-administracyjnej, a także wydarzeniom z okresu kiedy Świdwin znajdował się — od 1815 r. — w prowincji Pomorze państwa pruskiego i niemieckiego. Wydaje się, że interesującym byłoby potraktowanie w tej części pracy bardziej obszernie i szczegółowo lat Republiki Weimarskiej i hitlerowskiej III Rzeszy, choć trzeba przyznać, że w omawianym tekście w sposób zwięzły przedstawiono najważniejszą problematykę tamtych czasów.

Lata 1945–1989 omówione zostały stosunkowo obszernie przez Cz. Partacza. W oparciu o źródła archiwalne, dokumenty oficjalne i istniejące opracowania nakreślono obraz działań wojennych na tym terenie oraz pierwszego okresu zasiedlania i odbudowy miasta, a następnie przekształcenia się Świdwina w stolicę powiatu, powołanego w 1954 r. W opracowaniu przytacza się wiele faktów i szczegółów dotyczących tych zagadnień, pogłębiających wiedzę o tamtych latach także w kwestiach pomijanych w dotychczasowych publikacjach ze względów polityczno-propagandowych. W pewnych fragmentach odczuwa się brak współczesnego komentarza do *in extenso* cytowanych owych oficjalnych źródeł, spisywanych wszak często w charakterystycznej dla tamtych czasów „nowomowie” i nie zawsze zasługujących na pełną wiarygodność. Sądzić należy, że dla całokształtu obrazu tego okresu mogłyby być także pomocne wspomnienia i relacje naocznych świadków historii — działaczy i mieszkańców Świdwina i chyba jeszcze czas pokusić się na miejscu o ich zebranie. Na podkreślenie zasługuje przedstawienie w szkicu życia religijnego miasta oraz kwestii mniejszości narodowych.

Świdwin w czasach najnowszych — w stosunku do miast podobnej wielkości i zaludnienia — wybijał się korzystnie, nie tylko w skali Pomorza, w rozwoju życia kulturalnego. Píše o tym w kolejnym rozdziale M. Wiszniewski i udowadnia tę tezę licznymi przykładami interesujących przedsięwzięć i inicjatyw kulturalnych.

Na uwagę zasługuje również opracowanie W. Popiōła, chyba jedno z pierwszych poświęcone tej problematyce w podobnych wydawnictwach, zatytułowane: „Rola wojska w społeczności miejskiej 1945–1996”. Treść jest adekwatna do tytułu, a zaleta polega na ukazaniu zarówno dobrych stron współdziałania lotników z mieszkańcami i władzami Świdwina, jak też niedostatków i zgrzytów w tej mierze. Może tylko chciałoby się przeczytać więcej o życiu wewnętrznym i problemach samej jednostki wojskowej.

Książkę uzupełniają krótkie, ale rzeczowe i zawierające wiele istotnych faktów i konkretów omówienia przemian demograficznych w latach 1945–1994 — E.Z. Zdrojewskiego, przyrodniczych uwarunkowań rozwoju miasta — A. Szwichtenberga oraz szkic o nadziejach i planach na przyszłość — H. Klamana i A. Suszyńskiego. Całość zamyka kilkadziesiąt zdjęć, głównie ilustrujących najnowsze, powojenne dzieje miasta.

Andrzej Polan

Hieronim Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami*,
WSP Słupsk 1995.

Badania prowadzone nad Słowińcami wzbudzają coraz większe zainteresowanie nie tylko naukowców; historyków, socjologów, językoznawców, ale również publicystów. W Łebie od kilku już lat odbywają się na ten temat sympozja. Artykuły o Słowińcach publikowali m.in. Józef Spors i Tadeusz Bolduan. Największy (ilościowo) dorobek posiada jednak Hieronim Rybicki ze słupskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Pierwsze jego prace – artykuły o Słowińcach dotyczyły przebiegu weryfikacji ludności autochtonicznej na Pomorzu Zachodnim.

Istotne znaczenie dla badań prowadzonych przez H. Rybickiego posiadała publikacja *Rozważania o dziejach najnowszych Pomorza Zachodniego*. Podobne wnioski znaleźć można w innej publikacji autora *Powrót pogranicza kaszubskiego do Polski po drugiej wojnie światowej*. W 1993 r. w wydawnictwie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku wydano zbiór artykułów pt. *Pogranicze Kaszubskie po drugiej wojnie światowej. Materiały z badań nad przemianami ludnościowymi*, praca zbiorowa pod redakcją H. Rybickiego.

Nazywano ich Słowińcami jest najobszerniejszą pracą H. Rybickiego poświęconą dziejom ludności zamieszkałej tereny nad jeziorem Łebsko. Warto zwrócić uwagę, że publikacja ta ukazała się już po okresie w którym w naukach społecznych podczas badań obowiązywała metoda marksistowska, autor też uwolniony został od nacisków władz administracyjnych i politycznych. Stąd pokusił się o nowe spojrzenie na losy Słowińców. Z różnym jednak skutkiem.

Książka składa się z trzech części. W pierwszej zatytułowanej „W polskim organizmie państwowym” autor zaprezentował wkroczenie Armii Czerwonej na teren Pomorza Zachodniego m.in. do Słupska i Ustki, działalność władz wojskowych, przejście terenu przez organy polskiej administracji, zmiany w podziale administracyjnym słupskiego powiatu i nazw miejscowych oraz bilans ludności po zakończeniu działań wojennych.

Drugi rozdział publikacji H. Rybickiego (6 stron) dotyczy dziejów Kaszubów mieszkających na terenach położonych nad jeziorami: Łebsko i Gardno. I w tym przypadku Autor skoncentrował się na zagadnieniach nie stanowiących zasadniczego problemu badawczego, a jedynie rozszerzających wiedzę czytelników, co może ułatwić analizę losu Słowińców. Tak więc H. Rybicki przypomina dzieje ludności Kaszubskiej „w przekroju dziejów” (15 stron) oraz czasom w drugiej połowie XIX wieku (18 stron). W następnym podrozdziale Autor przedstawia spór prowadzony przez etnografów, historyków i językoznawców dotyczący samodzielnej grupy etnicznej Słowińców. Rozważania te znane były m.in. z wcześniejszych publikacji Z. Szultki, B. Stelmachowskiej, G. Labudy, J. Sporsa i innych. H. Rybicki do dyskusji nie wnosi nic nowego. Nie pokusił się o przedstawienie nowych faktów czy tym bardziej własnej oceny. O wiele bardziej istotne są więc fragmenty prezentujące pozycję Słowińców oraz zainteresowanie ich losem ze strony badaczy, działaczy społecznych oraz przedstawicieli polskich władz.

Tytuł użyty przez H. Rybickiego *Stan ludności kaszubskiej po wojnie* wydaje się mało precyzyjny, szczególnie, że Autor wykorzystał przede wszystkim opracowania prasowe oraz oficjalne sprawozdania urzędowe. W dalszej części publikacji zawarte

zostały informacje na temat zasad polityki państwa polskiego w stosunku do Niemców oraz Słowińców. Zdaniem H. Rybickiego w początkowym okresie nie udało się ustalić jednolitych reguł postępowania w stosunku do ludności rodzimej. Uregulowanie prawne nastąpiło dopiero na podstawie ustawy z 28 kwietnia 1946 r. o obywatelstwie państwa polskiego. Do otrzymania obywatelstwa polskiego konieczna była pozytywna opinia komisji weryfikacyjnej. H. Rybicki uznał, że Słowińców ze względów formalnych nie można było zaliczyć do narodu polskiego, a to powodowało, że nie powinni oni podlegać weryfikacji. Pełnomocnicy uważali ich zresztą za Niemców i zmuszali do opuszczania terenów Polski. Władze zajęły się sprawą Słowińców dopiero po wystąpieniach przedstawicieli ludności autochtonicznej podczas kongresu w Szczecinie i w Warszawie. Słowińców poddano repolonizacji. Wprowadzono zakaz wysiedleń, którego zresztą nie przestrzegano. I tak np. we wrześniu 1947 r. z Kluk wysiedlono 184 osoby. Słowińców próbowano chronić, pomagano im w stopniu o wiele większym od tego na co mogli liczyć osadnicy. Powiększało to jeszcze konflikty pomiędzy autochtonami a ludnością napływową.

Trzeci rozdział „Nazywano ich Słowińcami” przedstawia losy mieszkańców wsi Kluki, największego w tym okresie skupiska Słowińców. H. Rybicki powołując się na dokumenty twierdzi, że Kluki nie traktowano początkowo jako jedynej enklawy słowińskiej. Autochtoni mieli zajmować o wiele większy obszar. Repolonizację zamierzano objąć 400–600 osób. Szybko jednak zweryfikowano plany. Największym skupiskiem Słowińców stały się Kluki, a spory wpływ na to miała działalność nauczyciela z miejscowej szkoły podstawowej F. Rogaczewskiego. Słowińcy utrzymywali się z pracy w rolnictwie i rybołówstwie. Niewielu z nich prowadziło zakłady rzemieślnicze.

Układ publikacji H. Rybickiego może wzbudzać zastrzeżenia. Podstawową wadą jest nadmierne rozszerzenie tematu dociekań. Zajmuje aż jedną czwartą rozprawy. Układ jest mało przejrzysty i nieprzekonywujący. We wszystkich rozdziałach zamieszczane są informacje dotyczące dziejów najnowszych, jak i zdarzeń mających miejsce dopiero po zakończeniu działań drugiej wojny światowej. Najwięcej kontrowersji wzbudza rozdział pierwszy, w którym dzieje Słupska zajmują nie mniej miejsca od historii ziem zamieszkałych przez Słowińców. Autor snuje rozważania o okolicznościach wkroczenia do miasta wojsk sowieckich, relacjonuje przebieg przejęcia Słupska przez przedstawicieli polskich władz, podaje przykłady świadczące o zniszczeniach będących dziełem żołnierzy Armii Czerwonej. Podstawę do formułowania wniosków stanowią w tym przypadku przede wszystkim wspomnienia byłych mieszkańców Słupska — Niemców. Autor nawet nie próbuje weryfikować tych opinii, nie konfrontuje ich z dokumentami i źródłami. Stąd np. uważa, że sowieci represjonowali niemieckich funkcjonariuszy państwowych, dowolnie uznawali poszczególne grupy ludności za szczególnie niebezpieczne. Przytacza kilkanaście nazwisk ludzi rozstrzelanych, chociaż nieco dalej stwierdza, że „Trzeba dodać, że w niektórych przypadkach uznawano za zabójstwa przypadki żołnierzy poległych w walce” (s. 19). Uznaje, że wzorem postępowania dla żołnierzy sowieckich było zachowanie żołnierzy i administracji niemieckiej na okupowanych terenach. H. Rybicki próbuje złagodzić oskarżenia pod adresem żołnierzy rosyjskich dowodząc, że sami stracili oni podczas walk najbliższych, a w wojsku nie było odpowiedniej dyscypliny, tłumaczy to niskim poziomem kultury osobistej, szokiem cywilizacyjnym. Autor uznaje za specyfikę zarządzanie terenami Pomorza Zachodniego przez komendantury wojenne, którym podporządkowano władze cywilne, co w przypadku okupacji stanowi zasadę. Podob-

nie potraktować można zarzut dotyczący nie kierowania się podczas powoływania komendantur zastanymi podziałami administracyjnymi czy to, że dowódcy ustalali własne reguły postępowania. Nie można się też zgodzić z inną opinią H. Rybickiego – jakoby okres tymczasowości w administrowaniu ziemiami zachodnimi i północnymi kończył się 13 listopada 1945 r. O tym, że tak nie było świadczy chociażby powołanie Ministerstwa Ziem Odzyskanych (o czym pisze zresztą nieco później H. Rybicki), funkcjonowanie pełnomocników, sposób wyłaniania organów administracji, brak rad narodowych, częste zmiany w podziale administracyjnym. Kolejny zarzut, który można postawić H. Rybickiemu związany jest z językiem publikacji. Zbyt często przypomina ona publicystykę a nie pracę naukową. Trudno też zrozumieć wyznania w rodzaju: „Historycy mają moralny obowiązek ujawniać te fakty ku przestrodze potomnych by się nie mogły powtórzyć”.

Lekturę książki utrudnia brak bibliografii. Zamieszczono natomiast kilka niezbyt ciekawych reprodukcji dokumentów. Ocenę obniża też kilka luk, których zapelnienie miałooby istotny wpływ na udzielenie odpowiedzi na problemy postawione przez słupskiego historyka podczas pisania pracy. Dotyczy to m.in. ustalenia: czy i w jakim zakresie Niemcy starali się o przyjazd Słowińców do ich kraju, jakie stwarzali im warunki po przyjeździe i jak one wyglądały w porównaniu z tym na co mogli liczyć Słowińcy w Polsce.

Marek Żukowski

*Zbrodnie NKWD na obszarze województw
wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej,
Materiały I Międzynarodowej Konferencji
Naukowej, Koszalin 14 grudnia 1995 roku.
Pod red. Bogusława Polaka. Koszalin 1995.*

Ukazały się pod redakcją prof. Bogusława Polaka, materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej 14 XII 1995 r. w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie. Konferencja zgromadziła historyków z kraju i londyńskiej emigracji oraz z Ukrainy, Białorusi, Litwy. Była kontynuacją inicjatyw badawczych dotyczących Kresów Wschodnich, realizowanych przez środowisko historyków już od 1985 r.

Publikacja referatów wygłoszonych na konferencji zasługuje na uwagę przede wszystkim ze względu na szerokość ujęcia zagadnienia – od materiałów syntetycznych do przyczynkarskich oraz ze względu na prezentowane różne opcje widzenia problemu – np. spojrzenie badaczy ukraińskich.

Punktem odniesienia w publikowanych materiałach jest sprawa katyńska – jako podstawa w ocenie polityki totalitaryzmu sowieckiego. Marek Rezler w swoich

uwagach o dziejach katyńskiej historiografii wskazuje na wręcz „laboratoryjny” proces kształtowania się modelu historiografii tego tematu. Wyodrębnia dwa zasadnicze nurty sprawy Katynia : martyrologiczno-prawno-rozliczeniowy oraz naukowy.

Wydawnictwo zawiera kilka artykułów syntetycznych — podsumowujących dotychczasowy stan badań. Zdzisław Jordanek pisze o założeniach polityki hitlerowskiej i stalinowskiej wobec oficerów Wojska Polskiego — wskazując na elementy współpracy Gestapo i NKWD. Czesław Partacz omawia losy ludności rodzimej na Kresach Wschodnich w czasie pierwszej okupacji sowieckiej (1939—1941). Jędrzej Tucholski przedstawia liczby i dojrzewanie zamysłu zbrodni katyńskiej. Stanisław Jaczyński analizuje problem losów jeńców polskich w niewoli sowieckiej od 17 IX 1939 r. do sierpnia 1941 r. Andrzej Jaracz, opierając się głównie na materiałach gromadzonych przez Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, omawia deportacje i przeżycia na zesłaniu rodzin oficerów i podoficerów Wojska Polskiego.

W publikacji historyków ukraińskich z Łucka i Kijowa zamieszczony jest interesujący cykl artykułów — opartych przede wszystkim na archiwaliach ukraińskich. Mikołaj Kuczerepa i Walentin Wisyn charakteryzują władzę sowiecką na Wołyniu w latach 1939—1941 — dając opis deportacji i represji wobec Polaków, Ukraińców i Żydów. Maria Bagnjuk i Oleh Sawczuk analizują materiały archiwalne pozostałe po władzy sowieckiej w obwodzie wołyńskim w okresie 1939—1941. Iwan Kiczij pisze o konflikcie polsko-ukraińskim na Wołyniu wyprowadzając konkluzję trudną do przyjęcia — obarczając winą Polaków. Włodimir Serhijczuk omawia przesiedlenie Polaków z Ukrainy w latach 1944—1946 w świetle archiwaliów ukraińskich.

Do szczególnie wartościowych ze względu na wykorzystane materiały źródłowe i świeże ujęcie problemu należy zaliczyć artykuły Jarosława Wołkonowskiego (z Wilna), Zygmunta Boradyna (z Mińska) i Wandy Roman.

J. Wołkonowski prezentuje represje sowieckie i elementy polskiego oporu na Wileńszczyźnie w okresie od 15 VI 1940 r. do 22 VI 1941 roku. Z. Boradyn pisze o antyakowskich specjalnych wydziałach i wywiadzie baranowickiego zgrupowania partyzantki sowieckiej w okresie czerwiec 1941 — lipiec 1944. Autor wykorzystał dokumenty Białoruskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego znajdujące się w Archiwum Narodowym Republiki Białorusi, udowadniając, że partyzantka sowiecka kontynuowała działalność represyjną NKWD z lat 1939—1941 — przygotowując grunt pod represje po powrotnym wejściu Armii Czerwonej. Artykuł W. Roman, poświęcony działalności wojsk NKWD przeciwko polskiemu zbrojnemu podziemi w świetle dokumentów sowieckich, otwiera dyskusję nad tym problemem. W ciągu ponad dwuletniej działalności (do 1 III 1947 r.) na terenie Polski, przy wydatnej pomocy i współpracy Wojsk Korpusu Bezpieczeństwa i milicji, wojska NKWD skutecznie rozprawiły się z polskim podziemiem, które nie stanowiło już potem istotnego zagrożenia dla nowej „ludowej” władzy. Problem ten, dzięki dostępowi do dokumentacji rosyjskiej, czeka na szczegółowe badania historyczne.

W wydawnictwie koszalińskiej konferencji znalazły się również inne materiały, ważne dla poznania polskiej „Golgoty Wschodu”. Jadwiga Stobnik—Smogorzewska i Edward Pawłowski dają zarys historii polskiego osadnictwa wojskowego na Kresach — przez okres międzywojenny aż do represji sowieckich łącznie. Jerzy Ciesielski sygnalizuje problem obozów dla żołnierzy Armii Krajowej w latach 1939—1956. Grzegorz Łukomski przedstawia straty wśród kadry naukowej oraz absolwentów i studentów Uniwersytetu Poznańskiego poniesione na Kresach w okresie

1939–1945. Andrzej Suchcitz omawia katyńskie archiwalia w londyńskim Instytucie Polskim, a Jan Kiński pisze o epitafiach katyńskich. Piotr Bauer charakteryzuje losy córek gen. Józefa Dowbor–Muśnickiego, w których skumulowały się dramatyczne polskie losy – jedna zginęła w Katyniu, druga w Palmirach.

Koszalińska publikacja odzwierciedla stan badań i daje impuls dalszym poszukiwaniom prawdy o sowieckim totalitaryzmie. Pozostała droga naukowa – rozliczenie prawne, które nastąpiło wobec faszyzmu niemieckiego, nie zostało przeprowadzone.

Wspominając swój pobyt pod Charkowem, w miejscu kaźni polskich oficerów, w sierpniu 1991 r. Cezary Chlebowski napisał: „Mój Boże ... Przed ponad siedemdziesięcioma laty, za tę „Brygadę”, zagrana w południe majowego dnia na kijowskim Kreszczatiku, przyszło nam, w dwa miesiące później, zapłacić obecnością – na szczęście krótkotrwałą – „czerwonej trójcy” na plebanii w Wyszku. A dziś grają tę samą „Brygadę” nasi żołnierze pięćset kilometrów dalej – na wschód – od Kijowa i nic się nie dzieje, tylko niebo serdecznie płacze, że ludzie ludziom zgotowali taki los”.

Leszek Laskowski

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA EKOLOGICZNO–KULTURALNEGO W BOBOLICACH

W bieżącym roku upływa 6 lat istnienia naszego Towarzystwa. Powstało ono w dniu 8 listopada 1988 roku z inicjatywy geografa mgr Bronisława Malinowskiego. On też zorganizował zebranie założycielskie, opracował statut i został wybrany pierwszym prezesem. Ponadto w skład ówczesnego pięcioosobowego zarządu weszli: Zofia Zawilska (sekretarz), Barbara Dąbkowska (skarbnik), Józef Wolin (do spraw ekologicznych) i Bogdan Nagórka (do spraw kulturalnych). Towarzystwo zostało zarejestrowane 2 stycznia 1989 roku i tym samym uzyskało osobowość prawną. W przyjętym na zebraniu założycielskim statucie, zostały sformułowane następujące cele działalności:

1. Działanie na rzecz rozwoju kultury, oświaty i ochrony środowiska człowieka i zasobów naturalnych.
2. Upowszechnianie w społeczeństwie wiedzy historycznej i przyrodniczej oraz o procesach społeczno-ekonomicznych zachodzących na ziemi boboliczkiej.
3. Wskazywanie zagrożeń ekologicznych w środowisku przyrodniczym subregionu, wpływanie na jego prawidłowe kształtowanie i wykorzystanie.
4. Popieranie amatorskiego ruchu kulturalnego.
5. Podnoszenie poziomu wiedzy i popieranie wysiłków naukowych członków i sympatyków Towarzystwa.

Powyższe cele są realizowane poprzez odczyty, seminaria, wystawy, publikacje, spotkania z naukowcami i ciekawymi ludźmi. Od swego powstania Towarzystwo rozwinęło ożywioną działalność. Niestety w tym krótkim sprawozdaniu jest nie sposób omówić wszystkich jego dokonań, skupię się więc na najważniejszych. Do nich należą: przejście i wykonanie głównych zadań programu przygotowań do obchodów

w 1990 r. 650-lecia nadania Bobolicom praw miejskich, organizacja i obsługa głównych imprez, wydanie okolicznościowej jednodniówki „Znad Chocieli”, podjęcie inicjatywy wybicia pamiątkowego medalu. W trakcie przygotowań do jubileuszu 650-lecia miasta, zarząd Towarzystwa nawiązał kontakty, a następnie współpracę kulturalną z byłymi mieszkańcami Bobolic zamieszkałymi w Niemczech, zrzeszonymi w Heimatgruppe Stadt Bublitz und Land. We wrześniu 1989 roku gościliśmy jej zarząd, a w czerwcu 1990 roku na obchodach jubileuszowych 85 osobową grupę. Odtąd są zapraszani na ważniejsze uroczystości miejskie bądź organizowane przez Towarzystwo. Współpraca kulturalna obejmuje wymianę informacji, dokumentów historycznych oraz wspólną organizację niektórych imprez. Takim przedsięwzięciem przygotowanym wspólnie, była w Bobolicach wystawa poświęcona wybitnemu malarzowi niemieckiemu, rodowitemu boboliczaninowi Maksowi Seligerowi, otwarta 10 maja 1993 roku. Znalazły się na niej dokumenty i fotografie, związane z życiem i twórczością artysty oraz ukazujące architekturę Bobolic z przełomu XIX i XX wieku, to znaczy za jego życia.

W następnym roku Towarzystwo zorganizowało wielką wystawę (była czynna w dniach 11–16 czerwca 1994 roku w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej), tym razem o tematyce ekologicznej. Zaprezentowano na niej plansze i fotografie, ukazujące piękno krajobrazu przyrodniczego ziemi bobolickiej oraz zachodzące w nim zmiany pod wpływem antropopresji. Tematyce historycznej została poświęcona następna wystawa – „Skąd nasz ród”, przygotowana na 50 rocznicę zakończenia II wojny światowej i eksponowana w Bobolicach w dniach 10–16 czerwca 1995 roku. Składała się z dwóch części: pierwsza była poświęcona życiu i pracy Niemców w Bobolicach przed wojną, a druga polskim osadnikom osiedlonym na tym terenie. Zgromadzono w niej fotografie i dokumenty z ich stron rodzinnych, jak również obrazujące losy wojenne. Każdą z wymienionych wystaw zwiedziło ponad 1200 osób. Należy dodać, że otwarcie wystawy „Skąd nasz ród” poprzedzono nabożeństwem ekumenicznym dla Polaków i przybyłych Niemców, odprawionym w miejscowym kościele parafialnym, celebrowanym przez proboszcza ks. Ryszarda Barana, ks. dra Zdzisława Kroplewskiego – rektora Seminarium Duchownego w Koszalinie i dwóch ewangelickich pastorów – Johanna Withofta z Düsseldorfu oraz Mirosława Sikorę ze Słupska. Zgromadzeni w świątyni polscy i niemieccy boboliczanie, wysłuchali kazań wygłoszonych w językach narodowych i modlili się w intencji zachowania pokoju.

Ukoronowaniem obchodów 50 rocznicy zakończenia wojny, było poświęcenie 11 listopada 1995 roku przez księdza biskupa Tadeusza Werno, pomnika – Bobolickiego Krzyża Pamięci, ufundowanego przez Towarzystwo ze składek społecznych i wzniesionego na wzgórzu w Bobolicach. Z tej okazji zarząd Towarzystwa wydał biuletyn „Bobolicki krzyż pamięci”, w którym przedstawiono historię oraz dokumenty budowy tego monumentu.

W omawianym okresie nasze Towarzystwo prowadziło ożywioną działalność naukową. Jej plonem były 3 zebrania naukowe, poświęcone ochronie środowiska naturalnego ziemi bobolickiej. Obok członków Towarzystwa, brali w nich udział naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego, Akademii Rolniczej w Szczecinie i inni. Pierwszym z tych zebrań, była sesja naukowa na temat „Stan i zagrożenia środowiska naturalnego ziemi bobolickiej”, zorganizowana przy okazji wspomnianej wystawy ekologicznej. Wygłoszone referaty, zostały opublikowane w specjalnym biuletynie.

Następnym wydarzeniem naukowym, było sympozjum w dniu 7 września 1994 roku na temat „Ochrona walorów przyrodniczych dolin Radwi i Chocieli”. Referaty

wygłosili: prof. dr hab. Róża Kochanowska ze Szczecina i mgr Bronisław Malinowski. Po wnikliwej dyskusji nad przedstawionymi przez referentów problemami, sformułowano wnioski do Wojewody Koszalińskiego o włączenie nie objętych ochroną części tych dolin do obszaru chronionego krajobrazu. W dniach 13–14 czerwca 1996 roku, staraniem Towarzystwa odbyło się w Bobolicach seminarium terenowe, poświęcone ochronie łąk pełnikowych na obszarze zepołu krajobrazowego „Dolina rzeki Chocieli”. Z zaproszonych naukowców udział wzięli: prof. dr Róża Kochanowska i mgr Renata Matusiak z Katedry Ekologii Akademii Rolniczej w Szczecinie, dr Teresa Macicka–Pawlik i dr Krystyna Pender z Katedry Botaniki Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Jerzy Kamiński – dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kontroli Środowiska w Koszalinie i mgr Tadeusz Rygielski – główny specjalista Parku Krajobrazowego „Dolina Dolnej Odry”. Zebrani dokonali penetracji obszarów źródłiskowych rzeki Chocieli pod kątem rozpoznania zanikających typów siedlisk mokradłowych oraz związanej z nimi hygrofilnej roślinności szuwarowej, ziołoroślowej i łąkowej z uwzględnieniem pełnika europejskiego, który zajmuje w dolinie duże powierzchnie.

Plonem tego seminarium, była opracowana przez uczestników opinia, w której dokonano oceny stanu środowiska górnej części doliny Chocieli. Między innymi wskazano w niej na konieczność podjęcia natychmiastowych działań, zapewniających nadanie jej statusu obszaru prawnie chronionego. Zarząd Towarzystwa przekazał tę opinię Wojewodzie Koszalińskiemu i burmistrzowi Bobolic, jako organom odpowiedzialnym za ochronę przyrody na tym terenie.

Anna Malazdra

ZAGROŻENIA I DEGRADACJA SFERY KULTUROWEJ W OKRESIE TRANSFORMACJI USTROJOWEJ PAŃSTWA. UWAGI DZIAŁACZA KULTURY

Pragnę zasygnalizować niektóre zagrożenia w sferze kulturowej w okresie przejściowej transformacji ustrojowej państwa, przedstawić stan struktur organizacji kulturalnych w koszalińskim.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych zaczęły ujawniać się zagrożenia w sferze kultury koszalińskiej. Zasygnalizował je Wojewódzki Urząd Statystyczny w Koszalinie podając, iż w latach 1985–1989 zauważalnym zjawiskiem stają się tendencje do pomniejszania popytu na dobra i usługi kulturalne oraz zmniejszanie się aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym społeczeństwa.

Tę niekorzystną sytuację w sferze kultury znacząco podtrzymywały zmniejszające się wydatki państwa na kulturę i sztukę. W 1989 r. wynosiły one 2,16 % budżetu państwa, a już w 1994 obniżyły się do 0,61 % a w roku 1996 nieznacznie wzrosły do

0,68 % co łącznie ze środkami samorządu terytorialnego stanowiło już 1,22%. Wydatki na kulturę w przeliczeniu na gotówkę osiągnęły starych 8 bln zł, z czego 56 % otrzymali wojewodowie, 42 % minister kultury oraz 2 % inne resorty.

W Koszalińskim w 1993 r. na cele kulturalne przekazano zaledwie 25 mld st. zł, z czego prawie 17 mln zł pozostawiono do dyspozycji m. Koszalina¹. Sądzone, że nowoutworzone samorządy terytorialne jako gospodarze gmin i miast oraz powołane fundacje kultury, przewyciężą występujące trudności finansowe i wesprą materialnie sferę kultury. Oczekiwania te nie sprawdziły się, zawodząc administratorów kultury.

O katastrofalnej wprost sytuacji w sferze kultury poinformował autor artykułu „Kultura od 0 do 100”, zamieszczony w „Polityce” nr 30 z dnia 24. 07. 1993 r., potwierdzając dalszy spadek zainteresowań społeczeństwa uczestnictwem w kulturze. Autor dowodzi, iż o 23 % obniżyła się w ciągu roku liczba koncertów w filharmoniach, o 37 % było mniej widzów w teatrach między 1988–1992 r., 68,5 % wyniosła przeciętna frekwencja na spektaklach operowych wystawionych w 1982 r. na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie, o 86 % zmniejszyła się też liczba widzów w kinach w latach 1980–1992, o 33 % zmalała w ciągu dwóch lat liczba odwiedzających muzea, a 28 % Polaków nie miało jakiegokolwiek kontaktu z książką.

Czesław Miłosz nawoływał do refleksji nad istniejącym stanem kultury, pisząc: „Czeka nas pewnie wielki paradoks. Kultura, mimo wszystkich złych przygód w komunizmie, mimo znacznego zniewolenia części umysłów, jakimś cudem uratowała swe dziedzictwo i zachowała ciągłość. Dziś kiedy wreszcie odzyskała wolność – jej ciągłość jest właśnie zagrożona ...” Autor przestrzegał przed zbyt dużą spontanicznością działań, aby w tej „ostrej selekcji”, narzucanej prawami rynku, uratowało się to co najlepsze w kulturze”.

Andrzej Karpowicz, wiceminister kultury i sztuki, apelował następująco: „Naszym zasadniczym zadaniem jest w najgorszym okresie, który traktujemy jako przejściowy, ocalić jak najwięcej wartości i dóbr kultury, w miarę posiadanych środków, a wiedząc, że jest ich mało, szukać innych rozwiązań powiększając nasze możliwości”.

Kazimierz Rozbicki, koszaliński kompozytor i publicysta, w swym artykule nt. *Kultura się nie wyżywi* skrytykował byłe ekipy rządowe, które okazały się obojętne wobec spraw kultury. Liberalna polityka, jak sądzi autor artykułu, w tej dziedzinie była całkowicie nieodpowiedzialna i w pewnym stopniu samobójcza, gdyż wiadomym jest, że żaden organizm państwowy nie może istnieć i nie mogą funkcjonować normalnie jego struktury, bez rozwiniętego życia kulturalnego. Ostrzegał on, że nie można decydować o losie kultury bez ludzi kultury, nie można traktować ich jako ubezwłasnowolnionych. Konieczne jest silniejsze artykułowanie postulatów środowisk twórczych, artystycznych, wszelkich związków z kulturą – przez nich samych; i oczywiście branie spraw kultury we własne ręce.

Na szczególną rolę kultury wskazywał także Episkopat Polski na Konferencji Plenarnej 27–29 IV 1994 r. w Warszawie. W wydanym oświadczeniu czytamy: „Postępujący proces przemian politycznych i gospodarczych nie może odbywać się kosztem człowieka, lecz winien służyć jego dobru. Trzeba zrobić wszystko, by uchronić ludzi przed bezrobociem i ubóstwem. Mają oni prawo do osłony państwa, zaś Kościół solidaryzując się z nimi, wyraża swą nieustanną „opcję na rzecz ubogich”. W wydanym komunikacie odnośnie kultury i środowisk twórczych podkreślono, iż „W każdym czasie, a w szczególności w okresie przemian i niepokoju społecznych, kultura stanowi podstawową wartość, którą należy pielęgnować i chronić. Trzeba ponadto inspirować nowe formy zaangażowania w kulturę, uwzględniając jej etyczne przesłanie i związek z tradycją rodową”.

W ostrej polemice o model kultury występowały skrajne poglądy liberalistów, kategorycznie żądających odcięcia dotacji państwowych dla kultury i sztuki, natomiast twórców należy pozostawić na łasce losu, gdyż dzieła sztuki i tak będą nadal istnieć. Skrajna grupa liberalistów lansowała tezę, iż w nowych warunkach ekonomicznych cała kultura powinna podlegać prawom rynku, a więc samofinansować się i zarabiać na własne utrzymanie, a nie zabiegać o dotacje ze skarbu państwa. Przeciwnością tych poglądów byli realisci, którzy uważali, iż pozbawienie mecenatu państwa nad sferą kultury byłoby dla niej tragedią.

Do niedawna kwestionowany obowiązek mecenatu państwa nad kulturą został przewyżniony. Aktualnie w tej sprawie, panuje zgodność poglądów wśród elit politycznych i środowisk twórczych. Polityka kulturalna powinna umożliwiać współdziałanie instytucji państwowych, samorządowych, wspólnot obywatelskich i indywidualnych obywateli w ich wysiłkach na rzecz opieki nad zabytkami, pielęgnowaniem tradycji narodowych i lokalnych, popierania sztuki i ułatwiania do nich dostępu dla najszerzych kręgów obywateli².

Na początku lat dziewięćdziesiątych wystąpiło rzeczywiste zubożenie struktur kultury i jej infrastruktury, tak misternie w uprzednich latach organizowanej i pieczołowicie rozwijanej we wszystkich środowiskach społecznych, szczególnie wiejskich, do których książka dotarła pod strzechy.

W latach 1991–1995 rozpoczął się w Koszalińskim upadek struktur organizacyjnych i infrastruktury kultury w środowiskach wiejskich, miastach a nawet w Koszalinie. Jest faktem, że w stolicy województwa dokonano fizycznej likwidacji następujących instytucji kultury i sztuki oraz ośrodków naukowo-badawczych, jak:

1/ zlikwidowano Biuro Wystaw Artystycznych i Usług Plastycznych wraz z 20 punktami wystawienniczymi sztuk współczesnych w województwie, Wojewódzki Dom Kultury, Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, Koszaliński Punkt Konsultacyjny Gdańskiej Akademii Muzycznej, Międzywojewódzki Ośrodek Dydaktyczny Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Koszalinie, dokonano reorganizacji muzeów, Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej i Estrady Koszalińskiej,

2/ coraz częściej występował brak środków finansowych na czynsze, energię elektryczną, opał, środki czystości, a także niezbędne wydatki na działalność merytoryczną i upowszechnianie kultury. W budżetach jednostek organizacyjnych pozostawały śladowe środki na płace dla pracowników,

3/ zlikwidowano budżetowe środki finansowe z dniem 1 stycznia 1991 r., gromadzone dotąd na Funduszu Gminnym, Funduszach Socjalnych i Funduszach Rozwoju Kultury na szczeblach gminnych, miejsko-gminnych, miejskich, wojewódzkim i centralnym – co spowodowało rozpad dotychczasowych struktur służących kulturze,

4/ od 1990 r. państwo zaprzestało finansować (dotować) działalność stowarzyszeń i organizacji kulturotwórczych – doprowadzając tym do znaczniejszej likwidacji jednego z głównych nośników upowszechniania wartości kultury,

5/ corocznego pomniejszania środków finansowych ze skarbu państwa na sferę kultury z 1,66 % w 1991 r. do 0,68 % w roku 1996, były to najmniejsze środki finansowe, poza rokiem 1994, kiedy wydatkowano 0,65 % w niepodległej RP, jakie rząd wydatkował na kulturę,

6/ samorządy miejsko-gminne i gminne zlikwidowały w latach 1991–1994 – 268 placówek upowszechniania kultury, w tym: 20 zakładowo-gminnych domów kultury z 3-osobową obsadą kadrową, 16 domów i ośrodków kultury z dwuosobową obsadą, 35 filii bibliotecznych z jednoosobową obsadą oraz 413 punktów bibliotecznych,

prowadzonych przez wolontariuszy, 144 kluby prasy i książki i 53 kluby młodego rolnika przynajmniej z jednoosobową obsadą — gospodarza klubu oraz 36 % etatowej kadry pracowniczej finansowanej dotąd z budżetu państwa,

7/ doprowadzenie do upadłości zakładowych placówek kulturalno-wychowawczych, przedszkoli zakładowych, kin, ośrodków zdrowia i wiele klubów sportowych,

8/ ograniczono środki finansowe ze skarbu państwa na zakup czasopism i książek na wyposażenie bibliotek publicznych oraz doprowadzenie do spadku produkcji książek naukowych, popularnonaukowych oraz literatury pięknej miejscowych twórców,

9/ likwidacji części społecznych ognisk muzycznych w województwie, szczególnie na wsi, pozostały jedynie elitarne jednostki, finansowane przez zamożniejsze rodziny.

Niektóre jednostki organizacyjne kultury ratując się przed upadłością wprowadziły odpłatność za wynajmowanie własnych pomieszczeń, prowadzenie kursów języków obcych i innych świadczeń według zgłoszeń różnych zleceniodawców. Podrożały ceny biletów wstępu na imprezy artystyczne, ceny książek, czasopism i dzienników, co znacząco wpłynęło na obniżenie się liczby czytelników i widzów.

Na przełomie lat 1995/1996 sejmowe komisje kultury i ustawodawstwa przystąpiły do rozpatrzenia projektu nowelizacji ustawy o działalności kulturalnej, zwanej konstytucją kultury. Nowelizacja tej ustawy wprowadziła pojęcie mecenatu państwowego, zobowiązującego państwo do:

- wspierania i promowania twórczości, oświaty i edukacji kulturalnej oraz ochrony i dziedzictwa kulturalnego,

- nałożyła na ministra kultury i sztuki, wojewodów i administrację samorządów terytorialnych obowiązek zapewniania instytucjom kultury odpowiednich środków na cele statutowe oraz wynagrodzenia dla pracowników tychże instytucji,

- sprecyzowała zasady powoływania dyrektorów instytucji kultury i ich odwoływania po uprzedniej akceptacji ministra, a na szczeblu niższym poprzez zainteresowaną instytucję kultury i związku zawodowego,

- wprowadziła tryb powoływania rad powierniczych do nadzorowania działalności dyrektorów instytucji kultury i oceniania ich działalności i rocznych planów finansowych,

- upoważniła wojewodów do powierzania instytucji kulturalnych w zarząd gminy po jednoczesnym zapewnieniu jej niezbędnych środków na utrzymanie i działalność,

- zwolniła instytucje kultury od odprowadzania podatku dochodowego na rzecz urzędu skarbowego, jeśli uzyskane dochody zostaną włączone w koszty własnej działalności².

Minister Kultury i Sztuki — Zdzisław Podkański, oświadczył na konferencji prasowej, iż będzie w imię ciągłości władzy szanował ustalenia swego poprzednika w zakresie odbudowy finansowo-prawnej szeroko pojętego mecenatu państwa nad kulturą. Nowa polityka kulturalna będzie postrzegana nie tylko jako obowiązek jej finansowania przez państwo i samorządy, ale także obowiązek narodowego, obywatelskiego posłannictwa świadczenia na sferę kultury. Ministerstwo Kultury i organy państwa przejmując na siebie funkcje analityczne będą sygnalizować pojawienie się barier w dostępie do kultury i zarazem wpływać na zahamowanie procesu zanikania sieci instytucji kulturalnych i artystycznych i malejących szans czynnego uczestnictwa społeczeństwa w kulturze³. Minister Kultury i Sztuki będzie dążyć do realizacji następujących głównych zadań:

- stwarzania warunków do rozwoju talentów i wprowadzania równoległego dostępu do dóbr kultury,
- zapewnić finansowe i prawne warunki do funkcjonowania kultury,
- we współpracy z innymi resortami i środowiskami twórczymi prowadzić wspólne działania w dziedzinie kształtowania polityki kulturalnej, wzbogacające wzajemną wymianę kulturalną,
- nadawać priorytet ochronie dziedzictwa kulturalnego, książce i czytelnictwu, edukacji kulturalnej oraz pomnażaniu i przekazywaniu dorobku kulturalnego nowym pokoleniom,
- zapewnić warunki innym wspólnotom mniejszościowym do rozwijania własnej kultury narodowej³.

PRZYPISY

¹ A. Lewandowski, *Budżet kultury na przetrwanie*, „Głos Koszaliński” 27 z 2. 02. 1994 r.

² A. Budz, *Kultura i fiskus*, „Wiadomości Kulturalne” 8 z 25. 02. 1996 r.

³ A. Frydrychowicz, *Bez dygnitarstwa i celebry*, „Trybuna” 4 z 5. 01. 1996 r.

Wojciech Grzelązka

SPRAWOZDANIE Z SESJI POPULARNO-NAUKOWEJ „730-LECIE NADANIA PRAW MIEJSKICH KOSZALINOWI”

730-lecie nadania praw miejskich Koszalinowi stało się okazją do organizacji różnorodnych imprez artystyczno-sportowych w mieście i w województwie. W dniach 23. 05 — 1. 06. 1996 r. obchodzone były uroczystości Dni Koszalina. W programie znalazły się m.in. koncerty z udziałem zespołów artystycznych różnych form, widowiska plenerowe, spotkania z młodzieżą, władzami miasta, konkursy, imprezy sportowo-turystyczno-rekreacyjne, w ramach których odbyły się mecze piłki nożnej, zawody modeli pływających, turnieje tenisa ziemnego oraz festyny. Spośród wystaw na uwagę zasługiwała wystawa prac nieżyjących artystów Koszalina zorganizowana przez Muzeum Okręgowe zatytułowana „In Memoriam” oraz „Pradzieje Pomorza Środkowego Koszalin—Dzieje Miasta”. W programie przewidziano również sesję popularno-naukową, która odbyła się 28 maja 1996 roku w gmachu Banku Gospodarki Żywnościowej. Organizatorami spotkania byli: Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina, Prezydent Miasta Koszalina, Rektor Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej i Dyrektor Banku Gospodarki Żywnościowej w Koszalinie.

Uroczystego otwarcia dokonał dyrektor BGŻ mgr Jerzy Kostka. Witając gości i referentów zaprezentował krótką charakterystykę rozwoju banku i bankowości na ziemiach północnych i zachodnich jak również w Koszalinie. Jako pierwszy wystąpił dr Adam Wirski z referatem „Koszalin przedlokacyjny”. W wystąpieniu autor przedstawił stan badań nad koszalińskim ośrodkiem grodowo-miejskim z doby przedlokacyjnej. Wskazał na znaczny postęp badań w okresie powojennym. Nawiązał do prac Tadeusza Białeckiego, Kazimierza Ślaskiego, Adama Muszyńskiego, Ryszarda Marciniaka. Podkreślił zasługi Józefa Sporsa i Barbary Popielas-Szultki w wyjaśnieniu sytuacji społeczno-gospodarczej średniowiecznego miasta. Wspomnieni badacze zajmowali się m.in. kwestią „Castro-Cussalin” — grodu koszalińskiego, wskazywali na kilka punktów topograficzno-lokalizacyjnych: „Szczyt Góry Chełmskiej” teren lokowanego miasta, las miejski, w Kretominie, „Kawim Łęgu”. Wyniki badań nie dały jak dotąd pozytywnego wyniku. Zdaniem A. Wirskiego zaważyły na tym mało wnikliwe studia dokumentów, a szczególnie na co zwrócił uwagę dokument z 22 maja 1286 roku (PUB, II nr 1377). W dokumencie tym zawiera się istotna wskazówka lokalizacyjna grodu koszalińskiego. Gród ten miał się znajdować w bezpośrednim sąsiedztwie lokowanego miasta, gdyż był powiązany z systemem wodnym młyna miejskiego „zbudowanego w obrębie palisady” (wałów miejskich) zasilanego tzw. „strumieniem młyńskim”, a nie wodami Małej Raduszki. Ten niezwykle użyteczny fragment źródła referent wykorzystał do prezentacji hipotez lokalizacyjnych grodu. Wskazując na prawo naczyń połączonych przyjął ścisły związek systemu obronnego grodu ze „strumieniem młyńskim”, którego spiętrzenie zagrażało „wyższej tamie zbudowanej tuż obok grodu”. Analizując rzeźbę terenu wokół Koszalina, korzystając z dawnych map i wizji lokalnej zlokalizował ów „młyn miejski” w „obrębie palisady”, „staw młyński” i „tamę przy grodzie” a w konsekwencji, hipotetyczne położenie koszalińskiego grodu.

Następny referat „Znaczenie klasztoru cysterek koszalińskich w życiu średniowiecznego Koszalina” wygłosiła prof. dr hab. Barbara Popielas-Szultka. Autorka przybliżyła życie sióstr cysterek i ich wkład w rozwój miasta i okolic.

Dla odtworzenia dziejów interesującego klasztoru referentka korzystała z bogatych źródeł średniowiecznych, protokołów wizytacji kościołów koszalińskich i kaplicy klasztornej. Nawiązywała również do prac takich badaczy jak Ch.W. Haken, J.E. Benno, H. Hoogeweg, W. Kowalenko, A. Muszyński. Klasztor cysterek w Koszalinie powołany został w marcu 1277 r. przez biskupa kamieńskiego Heimana von Gleichena. Do klasztoru wstępowały przeważnie córki szlachty, mieszczan Koszalina, Kołobrzegu, Sławna i Białogardu. Zabudowania klasztoru znajdowały się w północno-wschodniej części lokowanego w 1266 r. miasta, na terenie wyłączonym z obszaru wytyczonego pod zabudowę miejską. Jak podkreśla autorka, cysterki koszalińskie tak jak wszystkie konwenty męskie i żeńskie dążyły do pozyskiwania i systematycznego powiększania posiadłości ziemskich. W ten sposób ukształtowała się klasztorna wielka własność ziemska. Od schyłku XIII w. do lat trzydziestych XIV w. konwent cysterek posiadał dwadzieścia wsi. Regułą cysterską była praca własna zakonnic np. w ogrodzie przy klasztorze, posługi przy kaplicach, działalność charytatywna. Z przedstawionej przez panią profesor charakterystyki cysterek koszalińskich wynika, że konwent odegrał bardzo dużą rolę w życiu religijnym średniowiecznego Koszalina. Mniszki posiadały zwierzchnią władzę parafialną nad kościołem farnym, nad kaplicami, a wśród nich nad Maryjną na Górze Chełmskiej.

Mając na uwadze działalność świecką referentka podkreśliła udział konwentu w życiu społeczno-gospodarczym miasta i okolicznych wsi. „Odtwarzając dziś 730-lecie miasta Koszalina – podkreśliła autorka – nie mogłoby zabraknąć wspomnienia o mniszkach w białych habitach z narzuconym czarnym szkaplerzem sięgającym stóp. Te stroje zakonne nadawały swoistego kolorytu w średniowiecznym Koszalinie”.

W trakcie sesji wygłoszono komunikaty naukowe przez płk dr. Jana Kobierskiego „Wojskowe dzieje Koszalina” i mgra Henryka Janochę „Początki Koszalina przedlokacyjnego w świetle archeologii”. Pierwszy z komunikatów dotyczył systemów obronności miasta Koszalina poczynając od XIII w. do czasów nam współczesnych. Autor omówił nie tylko system fortyfikacji Koszalina; budowę murów obronnych, wzmocnionych bram miejskich ale również zaprezentował pierwsze starcia i ataki Koszalinian z innymi grodami. Okres świetności i powodzeń kończy się dla miasta wraz z wojną trzydziestoletnią, kiedy to nałożono na Koszalin obowiązek płacenia kontrybucji dla wojsk carskich. W wieku XVIII miasto staje się garnizonem, który w różny sposób wpływał na codzienne życie mieszkańców. Okazało się, że został najbardziej zmilitaryzowanym miastem Pomorza Zachodniego. Następne wojny: siedmioletnia i prusko-napoleońska załamały potęgę militarną miasta. Miastem garnizonowym Koszalin ponownie został w czasach hitlerowskich. Obecnie posiada trzy jednostki wojskowe wchodzące w kompleks nadający miastu charakter garnizonu, tj. 8 Dywizja Obrony Wybrzeża, Centralny Ośrodek Straży Granicznej i Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej, której jak podkreśla autor z ubolewaniem – będzie brakowało w pejzażu miasta.

Mgr Henryk Janocha w swym wystąpieniu przedstawił stan badań archeologicznych i wykopaliskowych na terenie Starego Miasta jak i jego szerokim zapleczu. W ciągu ostatnich lat przeprowadzono badania archeologiczne typu powierzchniowego. W wyniku tych prac odkryto ślady osadnicze związane z okresem wczesno-średniowiecznym. Autor wskazał, iż uchwycone archeologiczne rozmieszczenie osadnictwa otwartego i obronnego, potwierdzone następnie w XIII w. istnieniem wsi, a także istnienie na Górze Chełmskiej miejsca kultu pogańskiego doprowadziło do określenia w tym rejonie organizacji terytorialnej, której ośrodkiem dyspozycyjnym

mógł być Koszalin. Jednakże wiele niewiadomych stwarza naukowcom lokalizacja samego grodu. Brano pod uwagę kilka miejsc, jednak nie zostały one udokumentowane źródłami archeologicznymi. Stąd kwestia grodu koszalińskiego jest nadal otwarta. Autor przybliżył słuchaczom krajobraz Koszalina. Dowiadujemy się, iż we wczesnym średniowieczu Koszalin był bardziej niż obecnie zalesiony, poziom wód w rzekach i jeziorach był znacznie wyższy. Dużo miejsca H. Janocha poświęcił sprawom rozwoju gospodarczego tego regionu. Na podstawie źródeł archeologicznych wskazał na rolniczy charakter uprawianej gospodarki, hodowlę zwierząt, rybołówstwo, myślistwo, zbieractwo i bartnictwo. Słabiej natomiast rozwinięte było rzemieślnictwo. Natomiast dużą rolę dla rozwoju osady koszalińskiej odegrał handel, gdyż tu właśnie przebiegał szlak handlowy. Jako ostatni podczas sesji głos zabrał ks. Henryk Romaniuk — biblista — duszpasterz na Górze Chełmskiej i nauczyciel akademicki. W swoim krótkim wystąpieniu zwrócił uwagę słuchaczom na dorobek naukowy i wkład w odkrywaniu historii Koszalina J.E. Benno. W trakcie spotkania nie zabrakło także dyskusji nad omawianymi problemami. Głos zabrali przedstawiciele mediów koszalińskich, a także prof. dr hab. Jan Powierski z Uniwersytetu Gdańskiego. Sprawny przebieg sesji i znakomite warunki, w których się odbywała to zasługa gospodarzy i organizatorów spotkania.

Bogumiła Szczepanik

BIBLIOGRAFIA

literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego

1 VII 1995 r. — 30 VI 1996 r. (w wyborze)

WYKAZ DZIAŁÓW

I. Zagadnienia ogólne. II. Środowisko geograficzne. Przyroda. III. Ludność. IV. Historia. V. Zagadnienia gospodarcze. VI. Zagadnienia społeczno-polityczne. VII. Zagadnienia prawno-administracyjne. VIII. Wojsko. IX. Ochrona zdrowia. X. Nauka. Oświata. Kultura. XI. Językoznawstwo. XII. Literatura piękna. XIII. Sztuka. XIV. Zagadnienia wyznaniowe. XV. Biblioteki.

I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

Bibliografie

1. Bibliografia historii Pomorza Wschodniego i Zachodniego oraz krajów regionu Bałtyku za rok 1993 wraz z uzupełnieniami z lat poprzednich. Oprac. Urszula Zaborska przy współpr. Henryka Baranowskiego. - Zap. Hist. t. 60:1995 z. 2/3 s. 119-207

2. Bibliografia literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego 1. VII. 1994 r. — 30.VI. 1995 r. (w wyborze). Oprac. Teresa Matejko. — Roczn. Koszal. nr 25: 1995 s. 225—244

3. Skorupińska Anna, Wasilewska Bogumiła : Polska bibliografia ziemniaka 1993 r. — Biul. Inst. Ziemn. Nr 45:1995 s. 141—167

Zawiera m. in. prace Instytutu Ziemniaka w Boninie

4. Świetlicka Alicja : Andrzej Turczyński : wybór materiałów bibliograficznych. — Słupsk : Woj. i Miej. Bibl. Publ. : Stow. Bibl. Pol. Zarz. Okr., 1995. — 26 s. : il.

Czasopisma

5. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią. Seria A : Geografia Fizyczna. — T. 46 (1995). Seria B. : Botanika. — T. 44 (1995). — Poznań : Wydaw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, 1995

6. Bibliotekarz Zachodniopomorski : kwartalnik. — Nr 1/2— 4 (1995). — Szczecin : Książnica Pom. (i in.), 1995

7. Biuletyn Instytutu Ziemniaka (w Boninie gm. Manowo). — Nr 45 (1995). — Bonin : IZ, 1995

8. Biuletyn Statystyczny Województwa Koszalińskiego : Nr 7—12 (1995), 1—6 (1996). — Koszalin : Urz. Statyst., 1996. — Od 1996 r. tyt. Wojewódzki Biuletyn Statystyczny

9. Darłowskie Zeszyty Naukowe. — Nr 3 (1994), nr 6 (1995). — Darłowo : Tow. Przyj. Ziemi Darł., 1995

10. Dorzecze : czasopismo sympatyków Ziemi Sławieńskiej. — Nr 6 (1996). — Sławno : Sław. Dom Kult., 1996

11. Dziennik Urzędowy Województwa Koszalińskiego. — Nr 19—25 (1995), nr 1—17 (1996). — Koszalin : Urz. Woj., 1995—1996

12. Eko Bałtyk : miesięcznik ekologiczny. — Nr 7/8—10 (1995), nr 1(IV/V) — 2(VI) (1996). — Gdańsk : Fund. Ecobaltic, 1995—1996

13. Farmacja Pomorza Środkowego : biuletyn informacyjny Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie. — Nr 7—12 (1995), nr 1—6 (1996). — Koszalin : „Medyk” Sp. z o. o., 1995—1996

14. Gość Niedzielny : tygodnik katolicki. Wyd. A—H. — Nr 27—51/52 (1995), nr 1—26 (1996). Dod. Wierzę : Koszalin — Kołobrzeg. — Nr 27—51/52

(1995), nr 1–26 (1996). — Katowice : Wydaw. Kurii Metropol., 1995–1996

15. Informator / Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boninie. — Nr 7/8–12 (1995), nr 1–6 (1996). — Bonin : ODR, 1995–1996

16. Informator / Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarząd Oddziału w Koszalinie. — Nr 4 : wyd. spec. z okazji Jubileuszu 90–lecia ZNP i 50–lecia oświaty w Koszalinie. — Koszalin : ZNP, 1995. — 24 s.

17. Jantarowe Szlaki : kwartalnik turystyczno–krajoznawczy województwa północnych. — Nr 3–4 (1995), nr 1–2 (1996). — Gdańsk : Zarz. Oddz. PTTK, 1995–1996

18. Koszalin : pismo Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina i Radia Koszalin SA. — Nr 1 (II) — 5 (VI, VII) 1996. — Koszalin : SPKIR Koszalin SA, 1996. — Od nr 2 również pismo ... Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej

19. Koszaliński Biuletyn Oświatowy : miesięcznik Kuratorium Oświaty oraz Centrum Edukacji Nauczycieli w Koszalinie : ABC koszalińskiej oświaty. — Nr 7–12 (1995), nr 1–5 (1996). — Koszalin : KO, 1995–1996

20. Koszalińskie Zeszyty Muzealne. — (T.) 20:1996. — Koszalin : Muz. Okręg., 1996

21. Koszalińsko–Kołobrzesckie Wiadomości Diecezjalne. — Nr 4/6–10/12 (1995), nr 1–3 (1996). — Koszalin : Kuria Biskupia Koszal. — Koł., 1995–1996

22. Pomerania : miesięcznik społeczno-kulturalny. — Nr 7/8–12 (1995), nr 1/2–6 (1996). — Gdańsk : Zarz. Gł. Zrzesz. Kaszub. — Pom., 1995–1996

23. Przegląd Zachodniopomorski : kwartalnik. — Z. 3–4 (1994), nr 1–2 (1995). — Szczecin : Wydaw. Nauk. Uniw. Szczec., 1994 (dr. 1995) — 1995 [dr. 1996]

24. Rocznik Koszaliński. — Nr 25 (1995). — Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1995

25. Słupskie Prace Humanistyczne. — Nr 11 b, 12 a — 12 b (1994). — Słupsk :

Wyż. Szk. Pedagog., 1994

26. Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze. — Nr 9 a (1994), Nr 10 a–10 b (1995). — Słupsk : Wyż. Szk. Pedagog., 1994–1995

27. Studia Koszalińsko–Kołobrzesckie : filozofia, teologia, historia Kościoła / Wyższe Seminarium Duchowne w Koszalinie, Wyższy Instytut Wiedzy Religijnej w Koszalinie. — Nr 3/4 (1994/1995). — Koszalin : WSD, 1995

28. Tygodnik Koszaliński / Tygodnik Słupski. — Nr 1 (I.X.) — 17 (22. XII.) (1995). — Nr 1–25 (1996). — Koszalin : Pras. Zakł. Graf., 1995–1996

29. Wiadomości Koszalińskie : dwutygodnik samorządowy. — Nr 1 (I.X.) — 9 (22.XII.), nr 1–13 (1996). — Koszalin : na zlec. Zarządu Miasta, 1995–1996

30. Zapiski Historyczne Poświęcone Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich. — T. 60 z. 1–2/3 (1995). — Toruń : Tow. Nauk. Hist., 1995

31. Zeszyty Morskie. Nr 4 (1996) : Konferencja : Turystyka szansą rozwoju województwa koszalińskiego, Koszalin, 27 marca 1995. Nr 5 (1996) : Sesja naukowa : "Ekonomiczne czynniki rozwoju gospodarki morskiej na Pomorzu Zachodnim", Szczecin, 9 listopada 1995. — Szczecin : Stow. „Civitas Christiana” : Ośr. Myśli Mor., 1996

32. Zeszyty Naukowe / Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej im. Romualda Traugutta. — [Nr] 2 (1994), (Nr) 3–4 (1995). — Koszalin : WSOWOPL, 1994–1995

33. Zeszyty Naukowe Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. — Nr 9 (1995). — Koszalin : WSI, 1995

34. Ziemniak = Kartoffel = The potato / Instytut Ziemniaka w Boninie. — 1992/94. — Bonin : IZ, 1994

35. Ziemniak Polski : kwartalnik [Instytutu Ziemniaka w Boninie]. — Nr 3–4 (1995), nr 1 (1996). — Bonin : IZ, 1995–1996

Opracowania ogólne
o regionie i miejscowościach

36. Borysowicz Bogusław : Ku morzu.
— Prz. Zach. — Pom. 1995 z. 4 s. 215 — 243
Wspomnienia autora, pioniera rybo-
łóstwa na Pomorzu Zachodnim, dot. m.
in. powojennych lat Darłowa

37. Drukowska Małgorzata : 600 lat
miasta Czarne. — Pomerania 1995 nr 9
s. 47

38. Drawsko Pomorskie / red. nacz.
Krzysztof Stanisławski, tł. Rafał Graczyk.
— Bydgoszcz : „Czarno — Biała”, 1995.
— 48 s. : il., pl.

39. Firmowa książka 1994 r. : branżo-
wy spis firm woj. koszalińskiego : Białogard,
Darłowo, Kołobrzeg, Koszalin,
Szczecinek, Świdwin. — Koszalin : Ag.
Wydaw. — Rekl. Mefju, [1994]. — 118 s. :
il.

40. Kołobrzeg / red. Mariusz Czaj-
kowski, Jolanta Tubielewicz ; tł. niem.
Piotr Koźmin. — Bydgoszcz : „Tekst” sp.
z o. o., 1996. — 81, [2] s. : fot. — Tekst
również w jęz. niem.

41. Koszalin / mater. zebrał Andrzej
Kaniak ; współpr. Urząd Miejski w Ko-
szalinie. — Bydgoszcz : Ag. Rekl.
— Wydaw., 1995. — [24] k. : il. — Tekst
również w jęz. ang, niem.

42. Koszalińskie : województwo szans.
— Koszalin : Puls Biuro Marketingu na
zlec. Wydz. Polit. Gosp. Urz. Woj., 1995.
— 20 s. : il., mapki

Toż : w jęz. ang., franc., niem., ros.

43. Małachowski Krzysztof, Szymań-
ska Daniela : Borne Sulinowo u progu
swojego rozwoju. — Czas Geogr. 1995 z.
1 s. 61 — 68, summ.

44. Panorama firm : Koszalin, Piła,
Ślupsk 96/97 : oferty z regionu i całej
Polski. — Koszalin : US West Polska,
1996. — 249 s.

45. Środki trwałe w województwie
koszalińskim w latach 1993 — 1994.
— Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995.
— 30 s.

46. Świdwin : 700 — lecie miasta.
— Bydgoszcz : Ag. Rekl. — Wydaw.
„Promocja”, [1996]. — (16) s. : il., pl.
— Tekst również w jęz. ang.

47. Złocieniec / oprac. na podst. mater.
Urzędu Miejskiego w Złocińcu. — Byd-
goszcz : „System Perfekt” s. c., 1996. — 12,
[8] s. : il., mapa. — Tekst również w jęz.
niem.

Sylwetki. Wspomnienia

48. Bogusław Polak. Sylwetki. — Rocz.
Koszal. nr 25:1995 s. 5 — 6
Prof. Bogusław Polak — prac. naukowy
WSI w Koszalinie

49. Chróścicka Agata : Kwaśniewski
jestem ... — Kraków : „Amar”, 1995.
— 166 : il.

Aleksander Kwaśniewski — prezydent
Polski pochodzący z Białogardu

50. Drukowska Małgorzata : Józef
Majkowski nie żyje. — Pomorzana 1996
nr 4 s. 75, il.

Działacz Stowarzyszenia PAX (później
„Civitas Christiana”) oraz Zrzeszenia
Kaszubsko — Pomorskiego w Ślupsku

51. Drukowska Małgorzata : Nomi-
nacja profesorska dla Zygmunta Szultki
[historyka ze Ślupska]. — Pomerania
1996 nr 4 s. 73

52. Gasztold Tadeusz : Poza „Willą
rozkoszy” : działalność kulturalno-
oświatowa polskich jeńców wojennych
w Rosji Sowieckiej w latach 1939 — 1947.
— Koszalin : Koncern Gosp. „Pome-
rania”, 1995. — 207, [25] s. : il.
— Bibliogr, przyp.

Dot. relacji i wspomnień m. in.
mieszkańców Pomorza Środkowego

53. Hahula Krystyna : Dr Ryszard
Wołagiewicz 19.VI.1933 — 14.I.1994.
— Koszal. Zesz. Muz. [t.] 20:1996
s. 137 — 140, il.

Archeolog ze Szczecina, współpra-
cował z archeologami z Koszalina
i Ślupska

54. Jeż Ignacy : Światło w ciemności. Rozm. przepr. Bogdan Nowak. — Prz. Katol. 1995 nr 18 s. 1, 4
Wspomnienia Księdza Biskupa Seniora z obozu koncentracyjnego w Dachau

II ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE. PRZYRODA

Mapy. Plany

55. Drawsko Pomorskie 1297–1997 : plan miasta i gminy. — [Bydgoszcz] : Ag. Marketing. — Wydaw. Innowacje, [1996]. — 1 mapa ; 48 x 60 cm, złoż. 17 x 11 cm
56. Gmina Szczecinek : [plan]. — Szczecinek : Urz. Gminy, (1996 ?). — 1 mapa ; 21 x 43 cm, złoż. 21 x 11 cm
57. Kołobrzeg : twój przewoźnik : witamy na liniach : K. M. [Komunikacja Miejska] : [plan]. — Koszalin : Ag. Wydaw. Rekl. Mefju, [1995]. — 1 mapa : 45 x 45 cm, złoż. 15 x 11 cm
58. Koszalin : [plan miasta]. — Koszalin : Ag. Wydaw. — Rekl. „Mefju”, 1995. — 1 mapa ; 29 x 32 cm, złoż. 10 x 9 cm
59. Koszalin : [plan miasta]. — Koszalin : „Sponsor”, [1995]. — 1 mapa ; 69 x 48, 24 x 14 cm
60. Koszalin : [plan miasta]. — Koszalin : Wydaw. „Komplet”, [1995]. — 1 mapa ; 68 x 47 cm, złoż. 24 x 14 cm
61. Koszalin : plan miasta. — Koszalin : Ag. Wydaw. — Rekl. „Mefju”, 1995. — 1 mapa ; 42 x 64 cm, złoż. 21 x 11 cm
62. Motoryzacyjny plan Koszalina / oprac. planu Studio Marketingu i Reklamy „Vector”. — Koszalin : [b. w., 1995]. — 1 mapa ; 45 x 64 cm, złoż. 23 x 13 cm
63. Pojezierze Drawskie : [mapa]. — [Czaplinek] : Stow. Gmin Pojezierza Drawskiego, [1995 lub 1996]. — 1 mapa ; 30 x 42 cm, złoż. 20 x 11 cm
64. Przeglądowa mapa wód wędkarskich w województwie koszalińskim / [oprac. Przemysław Mroczek]. — Koszalin : Pol. Związek Wędk. Zarz. Okr., 1995. — 1 mapa ; 46 x 64 cm, złoż. 21 x 12 cm

65. Szczecinek : plan miasta : mapa okolic / oprac. Karol Kawalko ; oprac. treści turyst. Jerzy Dudź. — 1:200 000. — Piła : Agencja Wydaw. BiK, 1995. — 1 mapa ; 48 x 68 cm, złoż. 20 x 10 cm
66. Świdwin : plan miasta : ważniejsze obiekty, zabytki, urzędy, instytucje. — Świdwin : Art. Vision. Pracownia Reklamy, na zlec. Urz. Miasta, [1996]. — 1 mapa ; 33 x 48 cm, złoż. 17 x 12 cm
67. Województwo koszalińskie : mapa turystyczna / oprac. Karol Kawalko ; red. Bożena Kucharska ; oprac. treści turyst. Wacław Nowicki. — 1:200 000. — Piła : Ag. Wydaw. BiK, 1995. — 1 mapa ; 84 x 59 cm, złoż. 20 x 11 cm
68. Ziemia Kaszubska : mapa turystyczna / red. Grażyna Gadomska, Agnieszka Wędrychowska ; treść turyst. Kazimierz Małkowski. — 1:100 000. — Warszawa : Pol. Przeds. Wydaw. Kartogr., 1995. — 1 mapa ; 65 x 97 cm, złoż. 22 x 12 cm

Geologia. Hydrologia. Klimatologia

69. Badania rozpoznawcze odwadniania osadów dennych jeziora Jamno w wirówce sedymentacyjnej. Aut. Janusz Dąbrowski, Jacek Maciejewski, Tadeusz Piecuch, Renata Świdorska. — Zesz. Nauk. Wydz. Inż. Łąd. / WSI Koszal. nr 8:1992 s. 113–124, summ.
70. Chojński Adam : Aktualne tendencje zmian powierzchni jezior w Polsce. — Bad. Fizjogr. nad Pol. Zach. Seria A : Geogr. Fiz. t. 46:1995 s. 19–28, il., bibliogr., summ.
Dot. m. in. Pomorza Środkowego
71. Cholewiński Artur Błauciak Renata :
Oczka wodne Pomorza Zachodniego i ocena zawartości wybranych składników chemicznych w ich wodach. — Wszechświat 1995 z. 5 s. 124–127
Dot. m. in. Pomorza Środkowego
72. Dudaronek Wacław : Ogólna charakterystyka osadów dennych jeziora Jamno. — Zesz. Nauk. Wydz. Inż. Łąd. / WSI Koszal. nr 8:1992 s. 104–112, summ.

73. Geologia i geomorfologia pobrzeża i południowego Bałtyku / red. Wacław Florek. [T.] 2. — Słupsk : Wyż. Szk. Pedag., 1995. — 338 s. : il. — Tekst również w jęz. ang. — Bibliogr. — Summ.

Dot. m. in. środkowego wybrzeża

74. Kłysz Piotr : Badania petrograficzne osadów morenowych na Pojezierzu Drawskim. — Bad. Fizjogr. nad Pol. Zach. Seria A : Geogr. Fiz. t. 46:1995 s. 85–94, il., bibliogr., summ.

75. Kolendowicz Leszek : Przebieg roczny dni z burzą w 40—leciu 1951–1990 w Kołobrzegu. — Bad. Fizjogr. nad Pol. Zach. Seria A : Geogr. Fiz. t. 46:1995 s. 95–100, wykry., bibliogr., summ.

76. Sierociński Maciej : Jezioro Rosnowskie. — Jant. Szlaki 1996 nr 1 s. 51

77. Turnau Elżbieta : Stratygrafia i korelacja utworów środkowego dewonu Pomorza Środkowego na podstawie analizy palinologicznej. — Prz. Geol. 1995 nr 3 s. 211–214, summ.

78. Woś Alojzy : Zarys klimatu Polski. — Poznań : Bogucki Wydaw. Nauk., 1995. — 301 s. : il. — Bibliogr.

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

Flora. Fauna.

Ochrona przyrody i środowiska

79. Bartel Ryszard : Opinia o projektowanej zabudowie piętrzeniami rzeki Parsęty. — Parki Narod. 1995 nr 2 s. 6, il.

80. Chelkowski Zygmunt, Gancarczyk Jarosław : Występowanie troci jeziorowej w jeziorach Drawieńskiego Parku Narodowego. — Parki Narod. 1995 nr 2 s. 7–8

81. Filingier Dariusz : Rozmieszczenie interesujących gatunków roślin naczyniowych i ich ochrona w Słowińskim Parku Narodowym. — Bad. Fizjogr. nad Pol. Zach. Seria B : Botanika t. 44:1995 s. 133–147, il., bibliogr., summ.

82. Flora i roślinność projektowanego rezerwatu przyrody „torfowisko toporzyk” w Drawieńskim Parku Krajobrazowym.

Aut. Andrzej Brzeg, Henryk Kuświk, Iwona Melosik, Paweł Urbański. — Bad. Fizjogr. nad Pol. Zach. Seria B : Botanika t. 44:1995 s. 51–76, il., bibliogr.

83. Głazaczow Adam : Mayflies [Ephemeroptera] from the rivers Gwda and Drawa [in the Pomeranian Lake District of North West Poland] and from some waters of their river basins. — Pol. Pis. Ent. 1994 fasc. 3/4 s. 213–257, streszcz.

84. Informacja o stanie środowiska województwa koszalińskiego w 1994 roku / red. Jerzy Kamiński. — Koszalin : Państ. Inspekcja Ochr. Środ. Woj. Inspektorat Ochr. Środ., 1995. — 62 s. : mapki. — [Biblioteka Monitoringu Środowiska]

85. Kluczyński Bogdan, Chrzanowski Tadeusz : Projekt specjalistycznej ścieżki przyrodniczej w rezerwacie Kluckiego Lasu w Słowińskim Parku Narodowym. — Parki Narod. 1992 nr 4 s. 17

86. Konarski Bernard : Nowe pomniki i rezerwaty przyrody w województwie koszalińskim. — Jantar. Szlaki 1996 nr 2 s. 55

87. Konarski Barnard : Otulina Drawieńskiego Parku Narodowego w województwie koszalińskim. — Jantar. Szlaki 1996 nr 2 s. 54

Dot. zmiany obszaru Drawieńskiego Parku Narodowego

88. Konarski Bernard : Rezerwat wodno-faunistyczny na rzece Grabowej. — Jantar. Szlaki 1995 nr 4 s. 59–60

89. Kowalewska Julita : Stan zachowania i formy zagrożeń *Epipactis palustris* [L.] cran. na terenie Pobrzeża i Pojezierza Kaszubskiego. — Bad. Fizjogr. nad Pol. Zach. Seria B : Botanika t. 44:1995 s. 172–177, il., bibliogr., summ.

90. Kujawa — Pawlacyk Jolanta, Pawlacyk Paweł : Nowi przybysze w Drawieńskim Parku Narodowym. — Parki Narod. 1995 nr 1 s. 19–20

91. Malej Józef : Zanieczyszczenie rzeki Dzierżęcinki i możliwości poprawy stanu czystości jej wód. — Zesz. Nauk. Wydz. Bud. i Inż. Środ. WSI Koszalin nr 9:1995 s. 9–29, il., bibliogr., streszcz., summ.

92. Narkowicz Józef: Rozjaśnienie wody.
— Eko — Bałtyk 1995 nr 7/8 s. 37

Czystość rzek i jezior w woj. koszalińskim

93. Numbers of red deer in the Słowiński National Park, Poland. Aut. Ryszard Dzieciółowski, Jacek Goszczyński, Michał Wasilewski, Joanna Babińska — Werka
— Acta Theriol. 1995 nr 1 s. 45—51

94. Ochrona środowiska : województwo koszalińskie 1986—1995.
— Koszalin : Urz. Woj. Wydz. Ochr. Środ. Urz. Statyst., 1996. — 68 s.

95. Ochrona środowiska 1995 / Urząd Statystyczny w Koszalinie. — Koszalin : US, 1995. — 149 s. : mapa

96. Ostrowski Marek, Symonides Ewa : Słowiński Park Narodowy / [przekł. ang. Zdzisław Markiewicz]. — Warszawa : "Sci & Art", 1994. — 126, [2] s. : il. + fotoszkic

97. Pawlaczyk Paweł: Co pluszcze w Drawie? — Parki Nar. 1992 nr 3 s. 15—17
Zbiorowiska roślinne i ryby występujące w rzece

98. Pawlaczyk Paweł: Tendencje dynamiczne roślinności leśnej Drawieńskiego Parku Narodowego jako postulowana podstawa leśnej gospodarki rezerwatowej. — Prz. Przyr. 1994 z. 3/4 s. 139—165, summ.

99. Piecuch Tadeusz, Świdarska Renata : Analiza studialna badań nad oczyszczaniem ścieków browalniczych. — Zesz. Nauk. Wydz. Bud. i Inż. Środ. WSI Koszalin nr 9:1995 s. 65—81, il., bibliogr.

Na podstawie Zakładów Piwowarskich BROK S. A. w Koszalinie, filii w Słupsku i Polczynie Zdroju

100. Polskie parki narodowe / [teksty Romuald Olaczek ; tł. ang. Marta Bialecka, niem. Joanna Bożek]. — Wyd. 2 popr. — Kraków : „Parol”, 1995. — s. 28—33 : il. : Słowiński Park Narodowy

101. Rutkowski Lucjan : Nitrofilne zbiorowiska okrajkowe ze związków Calystegion repium R.Tx. [1947] 1950 i Aegopodion R.Tx. 1967 w okolicach Szczecinka. — Acta UNC, Biol. 1995 z. 48 s. 177—183

102. Wróbel Jan : Pożar lasu w Drawieńskim Parku Narodowym w 1992 roku. — Parki Nar. 1993 nr 2 s. 10

103. Wróbel Andrzej : Słowiński Park Narodowy // w : XI Sejmik Morski : powojenne półwiecze polskiej gospodarki morskiej. — Szczecin, 1996. — S. 339—343

104. Żółko Katarzyna : Rozmieszczenie, wymagania ekologiczne i udział Empetrum nigrum L. w zbiorowiskach Słowińskiego Parku Narodowego. — Parki Nar. Rezer. Przyr. 1994 nr 2 s. 79—95, bibliogr., summ.

Geografia. Krajoznawstwo. Turystyka

105. Balza Tadeusz : Działania na rzecz zagospodarowania turystycznego w dorzeczu Parsęty. — Zesz. Mor. nr 4:1996 s. 91—104

106. Bernat Jacek : Turystyka szansą województwa koszalińskiego — głos w dyskusji. — Zesz. Mor. nr 4:1996 s. 127—132

107. Czaplinek. — Czaplinek : Urz. Miasta i Gminy, [1995?]. — [32] s. : il., pl. — Tekst również w jęz. niem., ang.

108. Ellwart Jarosław : Kaszuby : przewodnik turystyczny. — Gdynia : „Region”, 1995. — 185 s.

Rec. Świerczewski Stefan, Jantar. szlaki 1995 nr 4 s. 53—54 ; Tenże, Pomerania 1995 nr 7/8 s. 73—74 ; Szukalski Jerzy, Tamże 1995 s. 72

Toż : Wyd. 2 rozszerz. i popr. — 1996. — 212, [20] s. : il., pl.

109. Erdmann Roman : Turystyka na tle środowiska geograficznego w województwie koszalińskim. — Zesz. Mor. nr 4:1996 s. 29—37

110. Gmina Szczecinek. — Bydgoszcz : TANAN, [1996?]. — 27 s. : il., pl. — Tekst również w jęz. niem.

111. Idziak Wacław : Możliwości rozwoju produktu turystycznego w rejonie Koszalina. — Zesz. Mor. nr 4:1996 s. 39—56

112. Informator turystyczny województwa koszalińskiego. — Koszalin : Pol. Ag. Pro — mocji Turyst. Oddz. Reg., 1996. — 110, [8] s. : il. — Tyt. okł. Informator turystyczny '96 : województwo koszalińskie zaprasza. — Tekst również w jęz. niem.

113. Janczak Barbara : Funkcja turystyczno — wypoczynkowa Mielna. — Turyzm 1994 z. 2 s. 89 — 102, res., summ.

114. Kempieńska Zofia : Czy turystyka jest szansą rozwoju województwa koszalińskiego. — Zesz. Mor. nr 4:1996 s. 105 — 108

115. Konarski Piotr, Sikora Bożena, Miller Marcin : Park Krajobrazowy Dolina Słupi / wstęp Stanisław Januchta. — Słupsk : Zarząd PK „Dolina Słupi”, 1996 Rec. Kowalski Janusz, Pomerania 1996 nr 3 s. 57 — 58

116. Kowalski Janusz : XI Kaszubski Spływ Kajakowy „Śladami Remusa” Słupią od początku. — Pomerania 1996 nr 4 s. 49 — 51, mapki

117. Kruczek Zygmunt, Sacha Stefan : Geografia atrakcji turystycznych Polski. — Kraków : „Ostoja”, 1995. — [4], 170, [18] s. : mapy. — Bibliogr.

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

118. [Narkowicz Józef] : Koszalińskie krajobrazy. — Koszalin : Urz. Woj. Wyd. Ochr. Środ., 1996. — 17, [1] s. : il., mapki Tekst również w jęz. ang.

119. Narkowicz Józef : Rekordy na słowińskim szlaku. — Eko Bałtyk 1996 nr 1 s. 30

Dot. zagospodarowania turystycznego Słowińskiego Parku Narodowego

120. Oficjalny Informator Turystyczny / oprac. Jacek Idzikowski, Jan Paweł Piotrowski, Robert Zaremba. — [Warszawa] : Pol. Ag. Promocji Turyst., 1995. — 236 s.

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

121. Patan Jerzy : Przewodnik po Kołobrzegu i okolicach. — Kołobrzeg : Patan — Press, 1996. — 98 s. : il., pl. + 1 k. pl. — Bibliogr.

122. Pluta Stanisław : Efektywność hoteli w gospodarce województwa koszalińskiego. — Zesz. Mor. nr 4 :1996 s. 109-114

123. Reklamowy informator turystyczny woj. koszalińskiego : wypoczynek i rekreacja nad morzem. — Koszalin : Ag. Wydaw. Rekl. „Mefju”, [1995]. — 34 s. : il.

124. Rezydencje wiejskie — katalog / tekst Janina Kruk ; tł. niem. Izabela Wierucka, ang. Mariusz Raniszewski. — Koszalin : Pol. Ag. Promocji Turyst. Oddz. Reg., [1995]. — [30] k. : il.

125. Sztylek Andrzej : 26 Perle Pojezierza Drawskiego : na ryby, grzyby, kajaki, biwaki : przewodnik. — [Czaplinek] : Stowarzyszenie Gmin Pojezierza Drawskiego. — 70 s. : mapy

126. Szukalski Jerzy : Na Kaszubach. — Warszawa : Wydaw. Szk. i Pedag., 1995. — 96 s. : il., mapy. — Bibliogr. Rec. Janke Stanisław, Pomerania 1995 nr 11 s. 57 — 58

127. Szukalski Jarzy : U źródeł Brdy. Najpiękniejsze krajobrazy Kaszub. — Pomerania 1996 nr 4 s. 51 — 52, mapka Dot. okolic Miastka

128. Szukalski Jerzy : W okolicach Bytowa. Najpiękniejsze krajobrazy Kaszub. — Pomerania 1995 nr 7/8 s. 51 — 53, il., pl.

129. Szwichenberg Aleksander : Dochody województwa koszalińskiego z gospodarki turystycznej. — Zesz. Mor. nr 4:1996 s. 57 — 67

130. Szwichenberg Aleksander : Strategia rozwoju funkcji turystycznej w województwie koszalińskim. — Probl. Turyst. 1994 nr 1 s. 67 — 78

131. Szwichenberg Aleksander : Wolne przemiany w polskiej turystyce w okresie przejściowym. — Zesz. Mor. nr 4:1996 s. 9 — 17 Dot. Pomorza Środkowego

132. Tomczyk Edyta : Wybrzeże Bałtyku od Dźwirzyna do Darłowa : przewodnik. — Bielsko — Biała : Pascal, 1995. — 255 s. ; [2] k. map : il., pl. — (Przewodnik Dookoła Polski). — Bibliogr.

133. Trzeciak Bogdan : Uzdrawisko Kołobrzeg — walory lecznicze, wypoczynkowe i turystyczne. — Kołobrzeg : PP Uzdrawisko Kołobrzeg, 1996

134. Turski Janusz : Rozwój turystyki na obszarach wiejskich i agroturystyka — stan oraz możliwości w woj. koszalińskim. — Bonin : Ośr. Doradztwa Rol., 1995. — 44 s.

135. Turystyka w województwie koszalińskim w sezonie 1995. — Koszalin : Urz. Woj., 1995. — 20 s.

136. Witek Jan : Zagadnienia turystyki w pracach rządu i administracji państwowej [w woj. koszal.]. — Zesz. Mor. nr 4:1996 s. 71—83

137. Woś Wiktor : Zagadnienia programowe zagospodarowania turystycznego Pojezierza Drawskiego. — Zesz. Mor. nr 4:1996 s. 115—126

138. Wypoczynek na wsi koszalińskiej : agroturystyka. — Bonin : Ośr. Doradztwa Rol., [1995]. — [52] s.

III. LUDNOŚĆ

139. Kucharska Jadwiga : Poszukiwania tożsamości kulturowej ludności kaszubskiej w Polsce i Kanadzie. — Łódź, 1993

Rec. Olbracht—Prondzyński Cezary, Rocz. Gdań. t. 54:1994 z. 2 s. 112—114, przyp.

Dot. m. in. ludności kaszubskiej na Ziemi Bytowskiej

140. Ludność, warunki mieszkaniowe : województwo koszalińskie : spis ludności i mieszkań metodą reprezentacyjną 1995. — Koszalin : Urz. Statyst., 1996. — 197 s.

141. Ludność województwa koszalińskiego w 1995 r. — Koszalin : Urz. Statyst., 1996. — 15 s.

142. Machajewski Henryk : Cmentarzisko ludności kultury wielbarskiej w Szczypkowicach, gm. Główny, woj. słupskie (badania 1993 r.). — Koszal. Zesz. Muz. [t.] 20 : 1996 s. 53—68, przyp., Zsfassung

143. Rybicki Hieronim : Nazywano ich Słowińcami. — Słupsk : [WSP], 1995. — 278 s. : il., Zsfassung

Dot. losów potomków ludności kaszubskiej po II wojnie światowej nad jeziorami Łebsko i Gardno

144. Rydz Eugeniusz : Przeobrażenia demograficzno—osadnicze struktur wewnętrznych aglomeracji nadmorskich. — Słupsk : Wyż. Szk. Pedagog., 1994. — 286 s. : mapy. — Bibliogr.

145. Silski Zygmunt : Podstawowe zmiany w rozwoju ludności i zatrudnienia w województwach makroregionu północnego Polski. — Rocz. Koszal. nr 25:1995 s. 177—184, przyp.

146. Społeczne uwarunkowania życia ludności województwa koszalińskiego w latach 1990—1994 / [przedm. Józef Redliński]. — Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. — 64 s.

IV. HISTORIA

Archeologia

147. Janocha Henryk : Początki Darłowa w świetle badań archeologicznych. — Darł. Zesz. Nauk. nr 6:1995 s. 5—12, mapka, bibliogr.

148. Najnowsze kierunki badań najdawniejszych dziejów Pomorza : X Pomorska Sesja Archeologów z okazji 40—lecia powrotu Pomorza do Polski, Szczecin 1985, marzec 28—30 / [red. Władysław Filipowiak]. — Szczecin : Muz. Nar., 1995. — 301 s., [7] k. tabl. : il., mapy. — Bibliogr., Zsfassung

149. Olczak Jerzy : Źródła archeologiczne do studiów nad zasiedleniem Pomorza Środkowego w późnym średniowieczu (od około połowy XIII—XV wieku). — Toruń : Uniw. M. Kopernika, 1994. — 87, [1] s., 4 k. map : mapki. — Bibliogr.

150. Rączkowski Włodzimierz, Sikorski Andrzej, Szymczak Artur : Datowanie ceramiki wczesnośredniowiecznej z osady w Warszkwie, gm. Sławno, stan. 26, w świetle badań radiowęglowych. — *Acta UNC, Archeol. z. 23:1995 s. 37–68, summ.*

151. Rączkowski Włodzimierz, Sikorski Andrzej : Dyskusja nad konwencjonalnym datowaniem archeologicznym i radiowęglowym na przykładzie materiałów w Warszkwie, stanowisko 26 woj. ślupskie. — *Zesz. Nauk., Mat. / PŚL z. 71:1994 s. 127–138, rez., summ.*

152. Rębkowski Marian : Średniowieczna ceramika miasta lokacyjnego w Kołobrzegu / Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk. — Kołobrzeg : „Feniks”, 1995. — 134 s., [52] k. : il., mapy. — Bibliogr. — Zsfassung

153. Skrzypek Ignacy : Cmentarzyska ludności kultury pomorskiej w Gwiewdzinie, gm. Rzeczenica, woj. Ślupsk stan. 9, 52, 53. — *Koszal. Zesz. Muz. [t.] 20:1996 s. 3–52, il., bibliogr., Zsfassung*

154. Skrzypek Ignacy : Śladami „Belbuka”. — *Rocz. Koszal. nr 25:1995 s. 21–34, il., bibliogr., przyp.*
Kamienny posąg bóstwa ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Szczecinku

Historia. Opracowania ogólne

155. Bończa–Bystrzycki Lech : Kościół katolicki na Pomorzu Zachodnim : (1871–1945). — Koszalin; Poznań : [Pracownia Serwisu Oprogramowania] : nakł. autora, 1995. — [6], 317, [3] s., [30] s. tabl. : il., mapy. — Bibliogr. — Zsfassung
Dot. m. in. Pomorza Środkowego
Rec. Polan Andrzej, *Rocz. Koszal. nr 25:1995 s. 211–213*

156. Boras Zygmunt : Przemysł II : 700–lecie koronacji. — Międzychód : „Eco”, 1995. — 81, [3] s. : il. — Bibliogr.

157. Droga Polski i Kościoła na Pomorze Zachodnie : (X w. — 1995 r.) / słowo wstępne Marian Przykucki ; [red. Maria Frankel]. — Szczecin : „Ottonium”, 1995. — 119 s.

158. Dziedzictwo kulturowe cystersów na Pomorzu : materiały z seminarium 18 września 1994 roku w Kołbaczu / [red. Kazimiera Kalita–Skwirzyńska, Małgorzata Lewandowska]. — Szczecin : Reg. Ośr. Stud. i Ochr. Środ. Kult., 1995. — 168 s. : il., mapy. — Zsfassung

159. Gierszewski Stanisław : Sejmik lęborsko–bytowski pod władztwem brandembursko–pruskim (1658–1777) : z dziejów walki o prawa szlachty // W : Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. — Toruń, 1993. — S. 275–383

160. Helsztyński Stanisław : W pias-towskich grodach Pomorza Zachodniego. — Wyd. 2 uzup. i popr. / przedm. i oprac. Maria Frankel. — Szczecin : Wydaw. Arch. Państ., 1995. — 92, [3] s.

161. Jaracz Andrzej : Hitlerowskie obozy przeszkoleniowe oraz wychowawcze obozy pracy na Pomorzu Zachodnim w czasie II wojny. — *Rocz. Koszal. nr 25:1995 s. 93–102, przyp.*

162. Kaszuby, Pomorze, Polska : więź państwowa i tradycje „Zapisu Mestwina” : praca zbior. / pod red. Józefa Borzyszkowskiego. — Gdańsk : Sejmik Samorz. Woj. Gdań. : [Zrzesz. Kaszub. — Pom. Oddział], 1995. — 35, [2] s.

163. Konarski Bernard : Szymon Krofey i jego kaszubski kancjonał z 1586 roku. — *Prz. Zach.–Pom. 1995 z. 4 s. 209–213, Zsfassung*

164. Kospath–Pawłowski Edward : Wał Pomorski 1945. — Warszawa : „Bellona”, cop. 1995. — 67, [1] s. : pl. — (Bitwy Polskie). — Bibliogr.

165. Labuda Gerard : Chrystianizacja Pomorza (X–XIII stulecie). — *Stud. Gdań. t. 9: 1993 s. 45–60*

166. Mielcarek Andrzej : Przewozy pasażerów kolejami pomorskimi do 1879 roku. — Zesz. Nauk., Pr. Wydz. Transp. / U Szczec. nr 5:1994 s. 147–153, Zsfassung

167. Mielniczuk Barbara, Miłosz Bogdan : Skarb monet z XVI/XVII wieku znaleziony w Drawsku Pomorskim w województwie koszalińskim w roku 1979. — Koszał. Zesz. Muz. [t.] 20:1996 s. 107–122, il., bibliogr., przyp.

168. Moszyński Leszek : Przedchrześcijańska religia Słowian na Pomorzu na tle ogólnosłowiańskim. — Stud. Gdań. t. 9:1993 s. 11–43

169. Piasek Dariusz : Na szlaku Krzyżowców via marchionis. — Pomerania 1996 nr 6 s. 24–29, il.

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

170. Polska i Pomorze Zachodnie w XVI–XVIII wieku : praca zbior. / pod red. Kazimierza Kozłowskiego. — Szczecin : Wydaw. AP „Dokument”, 1994. — 126, [1] s. : il. — (Regiony w Dziejach Polski. Pomorze Zachodnie; z. 3). — Bibliogr.

171. Pomorze Słowiańskie i jego sąsiedzi X–XV w. : praca zbior. / pod red. Jerzego Hauzińskiego. — Gdańsk : „Marpres”, 1995. — 164, [1] s., przyp. Zawiera m. in. : Bobowski Kazimierz : Uwagi dotyczące sieci klasztorów na Pomorzu Zachodnim w okresie średniowiecza ; Śliwiński Błażej : Możliwości słupskiej w poł. XIII w. Niedokończona polemika z Józefem Sporem ; Rymar Edward : Udział rodu Wedlów w ekspansji margrabiów brandenburskich na Pomorze Środkowe i Wschodnie w l. 1269–1313 ; Wybranowski Dariusz : Przyczynek do genezy i rozwoju komandorii joannitów w Sławnie do poł. XIII w. ; Rymar Edward : W sprawie genezy tzw. dynastii sławieńskiej

172. Ptaszyński Janusz : Dwa nieznane guldeny księcia Pomorza Filipa II. — Biul. Numizm. 1993 nr 1 s. 44–47, il.

173. Rymar Edward : Rodowód książąt pomorskich. T. 1–2. — Szczecin : Książnica Pom., 1995. — 2 t. (323 ; 324, [14] s.) : il. — Przyp.

174. Rymar Edward : Władztwo biskupów kamieńskich między Unieścią i Grabową w XIII i XIV wieku. — Roczn. Koszał. nr 25:1995 s. 35–54 : il., przyp.

175. Stelmach Mieczysław : Historia kartografii Pomorza Zachodniego do końca XVIII wieku. — Szczecin, 1991 Rec. Bartosiewicz Henryk, Archeion t. 94:1995 s. 158–162 ; Szeliga Jan, Pol. Prz. Kartogr. 1993 nr 1 s. 30–32

176. Stępiński Włodzimierz : Państwo pruskie i gospodarka junkierska na Pomorzu Zachodnim w latach 1807–1875 // W : Aktywność gospodarcza ziemiaństwa w Polsce w XVII–XX w. — Kielce, 1993. — S. 129–140

177. Szultka Zygmunt : Dociekać prawdy. Z prof. dr. hab. ... ze Słupska, pracownikiem Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Zakład Historii Niemiec i Stosunków Polsko–Niemieckich w Poznaniu, rozmawia Jerzy Dąbrowa–Januszewski. — Pomerania 1996 nr 5 s. 9–11 : il.

178. Szultka Jerzy : Rola kościoła ewangelickiego w procesie germanizacji ludności kaszubskiej wschodniej części Pomorza Zachodniego w XIX wieku. — Stud. Gdań. t. 9: 1933 s. 153–181

179. Szybkowski Sobiesław : Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Pomorze Środkowe przez wieki”. — Roczn. Gdań. t. 55:1995 z. 2 s. 141–143

180. Walachowicz Jerzy : Żywoty św. Ottona jako źródła do historii społeczeństwa i państwa Polski północno-zachodniej w średniowieczu — w 850 rocznicę śmierci Apostoła Pomorza Zachodniego. — Zesz. Nauk. Roczn. Praw. Uniw. Szczec. nr 5:1993 s. 5–17

181. Wirski Adam : Srebrne wieki Pomorza (IX–XI wiek) / red. Danuta Mariańska. — Koszalin : Miscallanea, 1995. — 243 s. : il., mapki

Historia miejscowości i okręgów

182. Bojar—Fijałkowska Anna : Darłowo na tle kształtowania się funkcji morskich Środkowego Wybrzeża. — Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 3 s. 4—11

183. Bończa—Bystrzycki Lech : Katolickie nabożeństwa polskie w dekanacie lęborskim w latach 1871—1945. — Stud. Koszał. — Koł. Nr 3/4:1994/95 s. 141-158, przyp.

184. Buczak Eugeniusz : Koszalin moja mała ojczyzna : zarys dziejów miasta. — Koszalin : Stow. Przyj. Koszalina : Bałt. Wyż. Szk. Hum., 1996. — 28 s. : il.

185. Bukowski Zbigniew : Bytów : wszystko o ... — Bytów : „Repro Studio”, 1995. — 276, [3] s. : il., pl. — Wydanie jubileuszowe, Bytów 1346—1996. — Tekst częśc. również w jęz. niem. — Bibliogr.

186. Dawne Sławno / [tekst Maria Poprawska i Jan Sroka ; tł. Anna Radomska]. — Sławno : Sław. Dom Kult., 1995. — [44] s. : il. — Tekst również w jęz. niem.

187. Grzędziński Władysław : Delfin na ruchomych piaskach. — Wiad. Kult. 1995 nr 36 s. 12

Dzieje miasta Łeby

188. Kroczyński Hieronim : Pierwsza morska ceremonia w Polsce. — Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 3 s. 12—14, przyp. Na terenie diecezji biskupstwa pomorskiego w Kołobrzegu

189. Lindmajer Józef : Początki sławieńskiego progimnazjum 1872-1880. — Rocz. Koszał. nr 25:1995 s. 55—75, il.

190. Lindmajer Józef : Wojsko w dziejach Sławna 1718—1901. Cz. 1—2. — Dorzecze nr 6:1996 s. 20—43, bibliogr.

191. Lindmajer Józef : Z dziejów gospodarczych Darłowa w pierwszej połowie XIX wieku. — Darł. Zesz. Nauk. nr 6:1995 s. 25—36, il., bibliogr.

192. Lindmajer Józef : Z dziejów kina na Pomorzu Środkowym. — Dorzecze 1996 nr 6 s. 16—19, przyp.

Dot. Sławna

193. Lindmajer Józef : Z dziejów społeczności żydowskiej na przykładzie Sławna, XVIII—pocz. XX wieku. — Dorzecze 1996 nr 6 s. 4—15, bibliogr.

194. Nitkowska—Węglarz Jolanta : Pastorała Zagłoba. — Pomerania 1996 nr 1/2 s. 59—60, il.

Dot. Petrusa Szymońskiego — pastora z XVIII w. z Głównicz woj. ślup.

195. Nitkowska—Węglarz Jolanta : Pomnik księżęcej pary [z XVI w. Jana Fryderyka i Erdmundt] w ołtarzu w kościele św. Jacka w Słupsku. — Pomerania 1996 nr 3 s. 49

196. Nitkowska—Węglarz Jolanta : Zapomniany piewca Słupska i tajemnicza dama z żelaza. — Pomerania 1995 nr 11 s. 47—50, il.

Dot. Otta Priebe — przedwojennego malarza ze Słupska i Korduli von Bandemer — malarki z Żelaza gm. Smołdzino woj. ślup.

197. Obracht—Prondzyński Cezary : Bytów : pogranicze w genach. — Pomerania 1996 nr 6 s. 2—9, il.

198. Reformacja w Darłowie, Bukowie i okolicy. Z wypowiedzi doc. Z. Szultki wynotował L. Walkiewicz. — Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 35 s. 15—18

199. Rekowski Tomasz : Z „Rekiem” w herbie. — Pomerania 1996 nr 6 s. 13—15, il.

Dot. rodziny Rekowskich z Rekowa gm. Bytów

200. Scheller Rita : Jamno — ilustracje z przeszłości / oprac. Krystyna Rypniewska. — Koszalin : „Kadr”, 1995. — 36 s. : il., mapki. — (Towarzystwo Przyjaciół Koszalina ; Nr 7)

201. Szultka Zygmunt : Kaplica p. w. Najświętszej Marii Panny na Górze Chełmskiej jako miejsce kultowe w średniowieczu. — Stud. Gdań. t. 9:1993 s. 75—88

202. Świdwin : 700—lecie : 1296-1996. — Bydgoszcz : „System Perfekt” s. c., 1995. — [12] s. : il. — Tekst również w jęz. niem.

203. Świdwin 1296–1996 : studia z dziejów miasta / pod red. Bogusława Polaka. – Koszalin : Muz. Okręg., 1996. – 215, [1], [8] k. tabl. : il.

204. Walkiewicz Leszek : Dawne rybołówstwo morskie w Darłowie. – *Dorze-cze* 1996 nr 6 s. 44–49, bibliogr.

205. Walkiewicz Leszek : Mury obronne Darłowa. – *Darł. Zesz. Nauk.* 1994 nr 3 s. 35–49, il., bibliogr.

206. Wenta Jarosław : Dokument Świętopełka z 5. XI. 1263 i początki Darłowa. – *Rocz. Gdań. t. 54:1994 z. 2* s. 71–89, przyp., summ.

Dzieje opactwa bukowski i Darłowa

207. Zabel Barbara : Kołobrzesckie warzenie soli. – *Jantar. Szlaki* 1996 nr 2 s. 38–40
Toż : *Kołobrzaska Fala* 1996 nr 3(26)

208. Żołyniak Andrzej : Dzieje szpitala w Koszalinie w latach 1913–1945. – *Koszal. Zesz. Muz. [t.] 20:1996 s.* 87–106, il., Zsfassung

V. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

209. Agrotechnika ziemniaka i wybrane zagadnienia z przechowywania : XXVIII sesja naukowa, Bonin 9–10.III.1995 / [kom. red. Stanisława Roztropowicz, Krystyna Goc]. – Bonin : Inst. Ziemn., 1995. – [2], 177 s. : mapy. – Bibliogr.

210. Cymer Adam : Jak Feniks z popiołów. – *Nowe Życie Gosp.* 1996 nr 5 s. 56–57 * Jurkiewicz Jarosław : Alpex w międzynarodowych standardach. – *Rzeczpospolita* 1996 nr 6 s. 17
Zakłady Płyt Pilśniowych i Wiórowych „Alpex” Karlino SA

211. Efektywność gospodarki ziemniakami w Polsce na tle innych krajów : konferencja naukowa, Bonin 29–30 czerwca 1995 r. – Bonin : Inst. Ziemn., 1995. – 154 s. : il.

212. Fraza Jerzy : Ziemia w chaosie. – *Polityka* 1995 nr 30 s. 8
Upadek kombinatów rolnych m. in. w Koszalińskim

213. Fronczak Krzysztof : Prywatna pianka. – *Nowe Życie Gosp.* 1996 nr 12 s. 25–26

Koszalińskie Zakłady Piwowarskie „Brok” SA

214. Fronczak Krzysztof : Rządy większości. – *Nowe Życie Gosp.* 1996 nr 8 s. 23
Przedsiębiorstwo Handlu Chemikaliami „Chemia” SA w Szczecinku

215. Gajdzica Małgorzata : Informator bankowy. – *Ośr. Doradztwa Rol.*, 1995. – 127 s.

Dot. banków w woj. koszal.

216. Gajdziński Piotr : Plastikowe kleszcze Europy. – *Życie Gosp.* 1995 nr 50 s. 30–31
Dom – Plast SA w Słupsku

217. Handel zagraniczny województwa koszalińskiego w 1995 r. – Koszalin : Urz. Statyst., 1996. – 20 s.

218. Katalog der Exporteure der Koszliner Wojewodschaft. – Koszalin : „Ex Prom” : „kiph” : „Puls”, 1995. – 71, [1] s.
Toż w jęz. ang. pt. *Exporting companies the Koszalin province* ; w jęz. ros. pt. *Katalog eksporterov kosalinskogo vovosdta*

219. Konarski Bernard : 150 lat Fabryki Zapalek w Sianowie. – *Jantar. Szlaki* 1996 nr 1 s. 31–33, il.

220. Kostecka Alicja : Armatorzy. – *Prz. Tyg.* 1996 nr 11 s. 9
Mirosław Balicki i Krzysztof Kozieł – twórcy Kołobrzesckiej Żeglugi Pasażerskiej

221. Łyś Grzegorz : Fatalny koniec cudów nad Słupią. – *Gaz. Bank.* 1995 nr 48 s. 16–17

Decyzja rozwiązania Słupskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego SA

222. Marchewka Stefan : Doskonalenie zawodowe księgowych na Pomorzu Środkowym. – *Rachunkowość* 1995 nr 10 s. 544–545

223. Ordak Grażyna : Odwrót pod kontrolą. – *Gaz. Bank.* 1995 nr 48 s. 3 * Dębowski Andrzej : Oni rozumieją, oni akceptują. Rozm. przepr. Jarosław Sroka. – *Tamże* s. 13

Wycofanie z giełdy akcji słupskiego Dom — Plastu i sprzedaż jego amerykańskiemu koncernowi Rubermaid

224. Polska Północna 1994: promocja, prawo. [T.] 1: Handel. [T.] 2: Usługi. [T.] 3: Produkcja. — Gdańsk: Ag. Wydaw. TAL, 1994. — 3 t. (575, 670, 543 s.) Dot. m. in. Pomorza Środkowego

225. Polska Północna [1996]: promocja, prawo. [T.] 1: Handel. [T.] 2: Usługi. [T.] 3: Produkcja. — Gdańsk: Dyr. Okr. Poczty, 1996. — 3 t. (772, 838, 469 s.)

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

226. Przetwórstwo rolno — spożywcze woj. koszalińskiego: informator / oprac. Marianna Guzewska — Smyk, Adam Parol. — Wyd. 5 (uaktual.) — Bonin: Ośr. Doradztwa Rol., 1995. — 120 s.

227. Rydz Eugeniusz: Regionalne aspekty restrukturyzacji państwowych gospodarstw rolnych na przykładzie Pomorza Środkowego. — Geogr. w Szk. 1995 nr 3 s. 138 — 145

228. Scholl Irena: Miasto przypliwów. — Polityka 1995 nr 45 s. 64 — 65 Budownictwo mieszkaniowe w Kołobrzegu

229. XI. Sejmik Morski: powojenne półwiecze polskiej gospodarki morskiej, Słupsk maj 1995 r. / Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Ośrodek Myśli Morskiej. — Szczecin: „Foka”, 1995. — 380 s.

Zawiera m. in. Piocha Stanisław, Suszyński Andrzej: Blaski i cienie gospodarki morskiej województwa koszalińskiego w latach 1946 — 1995; Palmowski Tadeusz: Nadmorskie układy komunikacyjne jako przesłanka planu przestrzennego zagospodarowania wybrzeża; Aftanas Jerzy, Rydz Eugeniusz: Stan obecny, uwarunkowania, kierunki rozwoju gospodarki morskiej województwa słupskiego; Zdrojewski Eugeniusz Z.: Zmiany stanu bazy i ruchu turystyczno — wypoczynkowego na Pomorzu Środkowym; Chelkowski Piotr: Port jachtowy

w Łebie jako czynnik dynamicznego rozwoju turystyki; Wojcieszek Krzysztof: Ustka — strategiczny program rozwoju miasta; Andruszkiewicz Witold: Zagadnienia organizacyjne administracji i eksploatacji portów środkowego wybrzeża Polski

230. Siemiński Tomasz: Z badań nad ludową gospodarką torfową na południowo — zachodnich Kaszubach w okolicy Bytowa. — Kosz. Zesz. Muz. [t.] 20:1996 s. 123 — 136, il., przyp., Zsfassung

231. Suszyński Andrzej: Miejsce gospodarki morskiej w nowym paradygmacie rozwoju województwa koszalińskiego. — Roczn. Kosz. nr 25:1995 s. 169 — 175, przyp.

232. Urbanek Mariusz: Krajobraz po armii. — Polityka 1995 nr 41 s. 20 — 22 Problem zagospodarowania majątku przejętego po Armii Radzieckiej m. in. w woj. kosz.

233. Wyniki finansowe przedsiębiorstw województwa koszalińskiego w latach 1993 — 1994. — Koszalin: Woj. Urz. Statyst., 1995. — 20 s.

234. Wyniki produkcji roślinnej 1995 r. [w woj. kosz.]. — Koszalin: Woj. Urz. Statyst., 1996. — 80 s.: mapki

235. Wyniki spisu rolnego 1995: użytkowanie gruntów, powierzchnia zasiewów i zwierzęta gospodarskie. — Koszalin: Woj. Urz. Statyst., 1995. — 26 s.

236. Zatoński Donat: Siła w łączach. — Prz. Tech. 1996 nr 5 s. 8 — 9 Fabryka TELZAS w Szczecinku

237. Żukowski Marek: Gospodarka morska w Darłowie w latach 1945 — 1950. — Darł. Zesz. Nauk. nr 6:1995 s. 37 — 46, przyp.

VI. ZAGADNIENIA SPOŁECZNO — POLITYCZNE

238. Aktywność ekonomiczna ludności województwa koszalińskiego: informacja sygnalna. — Koszalin: Urz. Statyst., 1996. — 17 s.

239. Bezrobocie w województwie koszalińskim w I półroczu 1995 r. — Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. — 11 s. : mapa

240. Borkowicz Jacek : 1945 : wypędzeni Polacy. — Wiąż 1995 nr 9 s. 37—55
Przesiedlenia z terenów wschodnich m. in. na Pomorze Środkowe

241. Borzyszkowski Józef : Jakże ma być Zrzeszenie Kaszubsko—Pomorskie? : 40 lat Zrzeszenia Kaszubsko—Pomorskiego. — Pomerania 1995 nr 11 s. 2—7, il.

242. Chlistowski Waldemar : Repatriacja Polaków z ZSRR do województwa koszalińskiego w latach 1955—1959 w świetle akt Archiwum Państwowego w Koszalinie. — Prz. Zach.—Pom. t. 10:1995 z. 1 s. 51—70, Zsfassung

243. Drozd Roman : Osadnictwo ludności ukraińskiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1947—1950. — Pomerania 1955 nr 9 s. 20—23

244. Informator o organizacjach pozarządowych działających na polu pomocy społecznej, Klon '94. — Wyd. 3. — Warszawa : Bank Informacji o Organizacjach Pozarządowych Klon / Jawor, 1995. — S. B 146—152 : Woj. koszal. ; S. B 343—348 : Woj. Słup.

245. Informator o organizacjach pozarządowych w Polsce Jawor 94/95. T. 2 / oprac. Bank Informacji o Organizacjach Pozarządowych Klon / Jawor. — Warszawa : Fundusz Współpr., Program Dialog Społeczny — N. G. Os, 1995. — S. 232—242 : Woj. koszal. ; S. 565—571 : Woj. słup.

246. Knopek Jacek : Sprawozdanie z sesji naukowej "Pięćdziesięciolecie państwowości polskiej na Pomorzu" (Słupsk, 11.III. 1995 r.). — Prz. Zach.—Pom. t. 10:1995 z. 1 s. 275—277
Dot. m. in. Ziemi Słupskiej

247. Kronika roku 1995 Ośrodka Myśli Morskiej Stowarzyszenia "Civitas Christia—na". — Zesz. Mor. nr 4:1996 s. 143—149

248. Kurcz Zbigniew : Niemcy w III Rzeczypospolitej Polskiej. — Rocz. Koszal. nr 25:1995 s. 139—155, przyp.
Dot. m. in. Pomorza Środkowego

249. Nakłady inwestycyjne w województwie koszalińskim w 1994 r. — Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. — 13 s.

250. Pomorze — trudna Ojczyzna? : kształtowanie się nowej tożsamości : 1945—1995 : praca zbior. / pod red. Andrzeja Saksona. — Poznań : Inst. Zach., 1996. — 400 s. — (Ziemie Zachodnie — Studia i Materiały ; nr 17). — Bibliogr. — Zsfassung.

Dot. Kaszubów

251. Ryckiewicz Jerzy : Program działania Związku Gmin Pomorza Środkowego w Koszalinie — głos w dyskusji. — Zesz. Mor. nr 4:1996 s. 85—89

252. Rynek pracy w województwie koszalińskim w 1995 r. — Koszalin : Urz. Statyst., 1995. — 16 s.

253. Siedlak Jan : Stan i plany zatrudnienia w przedsiębiorstwach połowowych województwa koszalińskiego w 1995 roku. — Rocz. Socjol. Mor. t. 7:1993 s. 159—162

254. Warunki pracy oraz wypadki przy pracy w 1994 r. — Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. — 6 s.

255. Wypoczynek na wsi koszalińskiej : agroturystyka. — Bonin : Koszal. Stow. Agroturyst. "Kosa" z siedzibą w ODR Bonin, [1996]. — [30] k.

256. Zdrojewski Eugeniusz Zdzisław : Etapy rozwoju osadnictwa wiejskiego w województwie słupskim. — Rocz. Koszal. nr 25:1995 s. 185—194, bibliogr.

257. Żukowski Marek : Komendantury wojenne na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku. — Rocz. Koszal. nr 25:1995 s. 103—113, przyp.

258. Żukowski Marek : Ośrodek odosobnienia w DarłóWKu. — Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 3 s. 19—34

259. Żukowski Marek : Ruchy społeczne na przykładzie miasta Darłowa. — Dorzecze 1994 nr 4 s. 9—21, przyp.

VII. ZAGADNIENIA
PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

260. Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego / Uniwersytet Szczeciński, Archiwum Państwowe w Szczecinie. T. 6 : Bezpieczeństwo i porządek publiczny w latach 1945 – 1950 / [oprac.] Tadeusz Białecki, Jan Macholak. – Szczecin : Wydaw. Nauk. US, 1995. – 436 s.

261. Żurawski Stefan : Podziały administracyjne Ziemi Sławieńskiej w latach 1945 – 1991. – Dorzecze 1994 nr 4 s. 4–8, il., przyp.

VIII. WOJSKO

262. Mleczak Eugeniusz : Ćwiczenia taktyczne [na poligonie morskim w Uście woj. ślup.]. – Lotnictwo 1995 nr 12 s. 6

263. Połowski Zenon F. : Poligon Borne Sulonowo – obraz szkód. – Aura 1995 nr 8 s. 11–14, summ.

Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie zob. Dział : Oświata

IX. OCHRONA ZDROWIA

264. Szymańska Irma : Perła Bałtyku. – Aura 1995 nr 4 s. 21–23, summ.
Uzdrowisko Kołobrzeg

X. NAUKA. OŚWIATA. KULTURA

Nauka. Szkolnictwo wyższe

265. Baraniak Bogdan : Działalność naukowo-badawcza WSOWOPL (główne problemy). – Zesz. Nauk. WSOWOPL 1994 [nr] 1 s. 297–299

266. Informacja dla kandydatów na I rok studiów w roku akademickim 1996/97 / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. – Koszalin : WSI, 1996. – [14] s.

267. Informator / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. – Koszalin : WSI, 1995. – 20, [2] s.

268. Informator dla kandydatów na I rok studiów : Instytut Elektroniki w Koszalinie WSIInż. : rok akademicki 1996/97. – Koszalin : Wyż. Szk. Inż., 1996. – 58 s.

269. Katalog zasobów genowych ziemniaka w kolekcji diploidów Instytutu Ziemniaka. – Bonin : IZ, 1996. – 53 s.

270. Knopek Jacek : Sprawozdanie z działalności Koła Naukowego Historyków Studentów ślupskiej WSP za lata 1990-1993. – Prz. Zach.-Pom. t. 10:1995 z. 1 s. 277–281

271. Mirowski Tadeusz : Rozwój szkolnictwa wojsk obrony przeciwlotniczej (1919–1994). – Zesz. Nauk. WSOWOPL 1994 [nr] 1 s. 41–63
Dot. m. in. WSOWOPL w Koszalinie

272. Sołtysik Stefan : Naukowe Koło Podchorążych w WSOWOPL [w Koszalinie]. – Zesz. Nauk. WSOWOPL 1994 [nr] 2 s. 196–197 · Tenże : Studencki ruch naukowy. – Tamże [nr] 4 s. 234–236 * Strzymiński Antoni, Piechowski Zdzisław : Kształtowanie postaw twórczych w działalności NKP. – Tamże [nr] 2 s. 173–181, bibliogr.

273. Sprawozdanie z działalności Instytutu w roku 1995 / Instytut Ziemniaka w Boninie. – Bonin : IZ, 1996. – 118, [5] s.

274. Wykaz odmian w kolekcji Instytutu Ziemniaka w Boninie / oprac. Irena Stypa. – Bonin : IZ, 1995. – 32 s.

Oświata

275. Informator : XXX lat / Zespół Szkół Elektroniczno-Elektrycznych im. Romualda Traugutta w Koszalinie. – Koszalin : ZSEE, 1995. – 22 s. : il.

276. Informator 1996/1997 dla kandydatów do szkół ponadpodstawowych woj. koszalińskiego. – Koszalin : Kurator. Ośw., 1996. – 36 s.

277. Jubileuszowy Głos Szkolny : wydanie okolicznościowe z okazji 50-lecia Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Koszalinie 25-30 września 1995 r. / oprac. Jolanta Marciszewska, Halina Piotrowska, Iwona Skibicka. — Koszalin : Komit. Organiz. Obchodów 50-lecia ZSZ nr 1, [1995]. — 16 s. : il.

278. Kołobrzaska Fala : pierwsza niezależna gazeta kołobrzaska / red. Jacek Sawicki, Tomasz Drobnik. — R. 5, nr 11 (1995). — Kołobrzeg : [b. w.], 1995. — 24 s. : il.

Wydanie specjalne poświęcone jubileuszowi 50-lecia Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Kołobrzegu

279. Kozubal Marek : Gminny PAT. — Głos Naucz. 1996 nr 5 s. 1, 11
Spór o przejęcie szkół przez gminę w Miastku

280. Łapińska Irena : Po trzech latach w szczecińskich przedszkolach. — Wychow. w Przedszk. 1995 nr 5 s. 272—273

281. 50 lat Szkoły Podstawowej Nr 1 im. Marii Konopnickiej w Koszalinie / red. Danuta Mariańska. — Koszalin : Bałt. Wyż. Szk. Hum., 1995. — 88 s. : il.

282. 50-lecie Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Dubois w Koszalinie / Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna ; [wstęp Lech Żyła ; red. Andrzej Kamieniarz i in.]. — Koszalin : Wydaw. Miscellanea, 1995. — 240 s. : il.

283. 50-lecie Szkoły Podstawowej w Ustroniu Morskim. — Ustronie Morskie : SP, 1995. — [27] k.

284. Porożyński Henryk : Funkcje społeczne szkolnictwa na Pomorzu Środkowym w latach 1945—1975. — Słup. Pr. Hum. nr 12 b:1994 s. 75—93

285. Siedlak Jan : Półwiecze szkolnictwa w Koszalinie. — Roczn. Koszal. nr 25:1995 s. 195—207, bibliogr.

286. Sitko Maria : Funkcje diagnostyczne Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Sławnie. — Słup. Pr. Hum. nr 11 b:1994 s. 95—105, przyp.

287. Szkolnictwo i wychowanie przedszkolne w roku szkolnym 1995/1996 [w woj. koszal.]. — Koszalin : Urz. Statyst., 1996. — 10 s.

Kultura

288. Bukowski Jacek : Festiwal Piosenki Żołnierskiej, Kołobrzeg. Dajcie wojsku śpiewać. — Prz. Tyg. 1995 nr 27 s. 16
* Kot Wiesław : Disco wojo. — Wprost 1995 nr 30 s. 68—70
* Markiewicz Wojciech : Konie ze styropianu. — Polityka 1995 nr 28 s. 17

289. Ciecholewska Dorota : Sprawozdanie z działalności Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku w latach 1990-1994. — Koszal. Zesz. Muz. [t.] 20:1996 s. 147—154

290. Dudź Jerzy : Sprawozdanie z działalności Muzeum Regionalnego w Szczecinku w latach 1990—1994. — Koszal. Zesz. Muz. [t.] 20:1996 s. 167—169

291. 20 [Dwadzieścia] lat Miejskiego Ośrodka Kultury [w Koszalinie] / oprac. Marlena Zimna. — Koszalin : Miejsk. Ośr. Kult., 1996. — 40 s. : il.

292. Dzierko Elżbieta : Sprawozdanie z działalności Muzeum w Darłowie w latach 1990—1994. — Koszal. Zesz. Muz. [t.] 20:1996 s. 163—166

293. Guzak Łukasz : Performance Polski. — Exit 1995 nr 4 s. 1060—1062
I Spotkanie Artystów Performance'u — „Performance Polski” w Słupsku

294. Homa — Rożek Ewa : Sprawozdanie z działalności Muzeum Regionalnego w Człuchowie w latach 1993—1994. — Koszal. Zesz. Muz. [t.] 20:1996 s. 175—178, il.

295. Jaster Ewa : Sprawozdanie z działalności Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu w latach 1990—1994. — Koszal. Zesz. Muz. [t.] 20:1996 s. 155—161

296. Kopydłowski Janusz : Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodnio – Kaszubskiego w Bytowie za lata 1990 – 1994. – Koszał. Zesz. Muz. [t.] 20:1996 s. 171 – 173

297. Koszaliński kalendarz kulturalny 1996 / oprac. Anna Marcinek – Drozdalska. – Koszalin : Wyd. Kult. i Szt. Urz. Woj., 1995. – 44 s.

298. Lachowicz Romualda : Sprawozdanie z działalności Muzeum Okręgowego w Koszalinie w latach 1990 – 1994. – Koszał. Zesz. Muz. [t.] 20:1996 s. 141-145

299. Walkiewicz Leszek : Działalność TPZD [Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Darłowskiej] w drugiej połowie 1994 r. i w pierwszej połowie 1995 r. – Roczn. Koszał. nr 25: 1995 s. 224

300. Went R. : Pomorskie Dni Kultury w Lęborku. – Pomerania 1995 nr 7/8 s. 78

301. Zielonka Zbigniew : "Poleciał wiatr do słońca". – Sycyna 1995 nr 11 s. 14

IX Konkurs Twórczości Dziecięcej Szkół Podstawowych w Słupsku

302. Złota polska jesień : zbiorek poezji dziecięcej / oprac. Halina Hryceńko. – Szczecinek : Miej. Bibl. Publ., 1995. – 27, [1] s.

Nagrodzone w konkursie wiersze uczniów ze Szczecinka

303. Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego. T. 3 : Życie kulturalne w latach 1945 – 1950 / Kazimierz Kozłowski. – Szczecin, 1989

Rec. Potkowski Edward, Archeion T. 93:1994 s. 198 – 201

XI. JĘZYKOZNAWSTWO

304. Belchnerowska Aleksandra : Toponimia byłych powiatów kołobrzeskiego i koszalińskiego. – Gdańsk : Wydaw. Gdań., 1995. – 186, [2] s. : mapki. – (Pomorskie Monografie Toponomastyczne ; nr 13). – Bibliogr. – Summ., Zsfassung

305. Breza Edward : Polskie nazwy geograficzne na Ziemiach Zachodnich i Północnych po roku 1945. – Pomerania 1995 nr 10 s. 41 – 42

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

306. Całe życie pod urokiem mowy kaszubskiej : pokłosie Sesji Naukowej Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, Warszawa 25 kwietnia 1994 / red. H. Horodyska. – Warszawa, 1995. – 106 s.

Rec. Treder Jerzy, Roczn. Gdań. t. 55:1995 z. 2 s. 136 – 139

307. Gdańsk i Pomorze : mała ojczyzna Kaszubów : praca zbior. / pod red. Józefa Borzyszkowskiego. – Gdańsk : Sejmik Samorz. Woj. Gdań. : [Zrzesz. Kaszub. – Pom.], 1995. – 57, [2] s.

308. Homa Edward : Z badań nad przeszłością i współczesnością języka Pomorza Zachodniego i Środkowego // W : Munera linguistica Ladislao Kuraszkiewicz dedica – ta. – Wrocław, 1993. – S. 137 – 144

309. Horodyska Halina : Sesja Ramułtowska [z okazji opublikowania cz. 2 "Słownika języka pomorskiego czyli kaszubskiego" Stefana Ramułta]. – Por. Jęz. 1994 z. 8 s. 57 – 58

310. Jaroszak – Półgęsek Zenobia : Przytoczenie i parenteza w wypracowaniach uczniów. – Słup. Pr. Hum. nr 12 a:1994 s. 217 – 234

Fragm. pracy „Składnia wypracowań uczniów LO im. A. Mickiewicza w Słupsku”

311. Mańczak Witold : Rzekoma archaicność dialektu kaszubskiego ; Popowska – Taborska Hanna : Faktyczna archaicność dialektu kaszubskiego : [polem.]. – Slav. Occid. T. 50:1993 s. 105 – 120

312. Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś : materiały z sympozjum / pod red. Jerzego Tredera ; Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Wydział I Nauk Społecznych. – Gdańsk : GTN : Wydaw. Gdań., 1995. – 157, [2] s. : 1 mapa. – Bibliogr. Dot. m. in. Kaszub

313. Szultka Zygmunt : Spis miejscowości powiatów słupskiego i wejherowskiego, dokonany przez Floriana S. W. Ceynowę w roku 1848. — Rocz. Gdań. t. 55:1995 z. 1 s. 130–142, przyp.

XII. LITERATURA PIĘKNA

314. Bakula Leszek : Ziemia i morze : wybór wierszy / posłowie Tadeusza Mocarńskiego. — Słupsk : „Agora”, 1995. — 68 s. : il.

Autor mieszka w Uście

315. Ciesielski Wiesław : Rozrachunek z Konradem : [poezje]. — Słupsk : Agora, 1995. — 29 s. — Na obwol. notka biogr. i portr. autora ze Słupska

316. Dąbrowa — Januszewski Jerzy : To miejsce : [poezje]. — Słupsk : Agora, 1995. — 32, [1] s. — Na obwol. notka biogr. i portr. autora ze Słupska

317. Flis Zygmunt : Wybór wierszy. — Słupsk : Społ. Ofic. Wydaw. Literatów Agora, 1995. — 126, [1] s.

Autor mieszka w Słupsku

318. Fryckowski Jerzy : Nogami do przodu : (fraszki, bajki i satyry) / oprac. Antoni Cybulski. — Włocławek : Naucz. Klub Liter., 1994. — [63], [1] s. — (Biblioteka NKL ; nr 36)

Autor mieszka w Dębicy Kaszubskiej

319. Gryz Janusz : Rysa : [poezje]. — Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1995. — 86 s. — Na okł. notka biogr. i portr. autora z Malechowa

320. Golczyk Franciszek : [Biografia i wiersze autora ze Sławna]. — Dorzecze 1994 nr 4 s. 69–74, portr.

321. Istota człowieka ... : almanach twórczości literackiej. T. 1 / Klub Literacki Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina. — Koszalin : „Presco” : SPK, 1995. — 124 s.

322. Kuderko Ania : Życie jest płomieniem : [poezje]. — Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1995. — 41 s. : il. — Notka biogr. autorki z Siecina gm. Ostrowice

323. Kuriata Czesław : Trójwyznanie : wiersze z lat 1956–1995. — Koszalin : Studio Wydaw. — Rekl. Gramm, 1996. — 113 s. : il. — Na okł. notka biogr. i portr. autora z Koszalina

324. Turczyński Andrzej : Dwoistość królestwa : wiersze. — Słupsk : Stow. Bibl. Pol. Zarz. Okr., 1995. — 101 s.

Autor mieszka w Słupsku

325. Turczyński Andrzej : Rzeki popiołu : [eseje]. — Warszawa : Spółdz. Wydaw. „Czytelnik”, 1995. — 274, [2] s. Rec. Ulman Anatol, Sycyna 1996 nr 8 s. 14

326. Ulicki Ryszard : Skandal sezonu. — Koszalin : „Feniks”, 1996. — 131, [1] s. Autor mieszka w Koszalinie

327. Urban Bogdan : „Bądź niespokojny ...” : [poezje]. — Słupsk : Społ. Ofic. Wydaw. Literatów Agora, 1995. — 84 s. : il.

Autor mieszka w Słupsku

328. Współcześni polscy pisarze i badacze literatury : słownik bibliograficzny / oprac. zesp. pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szalagan. T. 1–3. — Warszawa : Wydaw. Szk. i Pedag., 1994. — 3 t. (370, [1] ; 367, [1] ; 470, [2] s.) Zawiera m. in. Aluchna — Emelianow Marta, Bakula Leszek, Bednarski Piotr, Flis Zygmunt

329. Żelazny Jerzy : Wygnańcy Ewy : powieść. — Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1996. — 94 s. — Na okł. portr. autora z Polanowa

XIII. SZTUKA

Architektura. Plastyka. Zabytki.
Muzyka. Film

330. Gil Wojciech : Chłopskie „orle gniazdo”. — Spotk. z Zabyt. 1995 nr 12 s. 24–25

Dot. architektury Bobolic

331. Jubileuszowy XXX Międzynarodowy Festiwal Organowy, Koszalin 1996 : czerwiec, lipiec, sierpień, katedra NMP w Koszalinie : program / red. Kazimierz Rozbicki. — Koszalin : Filharmonia Koszalin, 1996. — 60 s. : il.

332. Kański Józef : XXIX Festiwal Pianistyki Polskiej, Słupsk. Klara Langer—Danecka i inni. — Ruch Muzycz. 1995 nr 22 s. 24—26

333. Konarski Bernard : Cenne znalezisko w Kołobrzegu. — Jant. Szlaki 1996 nr 2 s. 56

Dot. drewnianej rzeźby mnicha

334. Kościół pw. św. Piotra i Pawła Apostołów w Sławsku / tekst Włodzimierz Rączkowski. — Słupsk : Woj. Ośr. Inf. Turyst., [1996]. — 16 s. : il.

335. Niderlandyzm w sztuce polskiej / [red. Teresa Hrankowska]. — Warszawa : Wydaw. Nauk. PWN, 1995. — 451 s. : il. — Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Toruń, XII 1992

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

336. Nitkowska Jolanta : Kłopotliwy zabytek [spichlerz w Słupsku]. — Pomerania 1995 nr 10 s. 43—44, il.

337. Nitkowska Jolanta : W zgodzie z pomysłami Tadeusza. — Pomerania 1995 nr 11 s. 53—54, il.

Galeria sztuki Ewy Warszawskiej w Młynie Zamkowym w Słupsku

338. Nitkowska Jolanta : Zabytki do wzięcia [w woj. słupskim]. — Pomerania 1995 [nr] 7/8 s. 12—17, il.

339. Państwowa Służba Ochrony Zabytków. Oddział Terenowy w Koszalinie. — [Koszalin : PSOZ, 1995]. — 11 s. : il.

340. Propozycje lokalizacji inwestycji miasta Koszalina. — Koszalin : Urz. Miej., 1995. — 6, 20 k. : mapy

341. Rypniewska Krystyna, Schulz Heinz Peter : Kołobrzeg w starych fotografiach. — Koszalin : „Kadr”, 1996. — 35 s. : il. — (Towarzystwo Przyjaciół Koszalina ; Nr 8)

342. Sroka Jan : Dyskusyjny Klub Filmowy w Sławnie. — Dorzecze 1994 nr

4 s. 22—48, il., Prasa o Dyskusyjnym Klubie Filmowym. Na przykładzie Sławna. — Tamże s. 49—68, il.

343. Sztuka ludowa Kaszubów : przeszłość i teraźniejszość / red. Wanda Szkulmowska. — Bydgoszcz : Kujaw. — Pom. Tow. Kult., 1995. — 260 s. : il., mapa. — Bibliogr. — Res., summ., Zsfassung

Rec. Ank., Pomerania 1995 nr 11 s. 56—57 ; Borzyszkowski Józef, Rocz. Gdań t. 55:1955 z. 2 s. 121—123

Dot. m. in. woj. słup.

XIV. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

344. Bończa—Bystrzycki Lech : Problemy odbudowy świątyń i organizacji sieci parafialnej na Pomorzu Zachodnim po 1945 roku. — Stud. Gdań t. 9:1993 s. 183—189

345. Fryda Marian : Kościoły Człuchowa i okolicy. — Człuchów : Zrzesz. Kaszub.— Pom. Oddział : Miej. Ośr. Kult., 1995

346. Mieczkowski Janusz : Życie religijne mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1956. — Prz. Zach.—Pom. t. 10:1995 z. 1 s. 93—110

347. Przykucki Marian : Tu chcemy służyć Panu ! Rozm. przepr. Bogdan Nowak. — Prz. Katol. 1995 nr 24 s. 1, 4—5

50-lecie polskiej administracji kościelnej na Pomorzu Zachodnim

348. Różańska Krystyna : Darłowscy franciszkanie. — Pomerania 1995 nr 10 s. 44—46, il. * Jubileusz franciszkanów. [Przez]. R. W. — Tamże s. 63, il.

349. Wikaryjczyk Mścisław : Przechlewo — parafia świętej Anny. — Pelplin : Wydaw. Diecezj., 1994. — 101, [3] s. : il. — Bibliogr.

XV. BIBLIOTEKI ARCHIWA.
WYDAWNICTWA

350. Chłodnicka Grażyna, Chojnowska Urszula : Kronika działalności bibliotek i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich [za 1995 r.]. Województwo koszalińskie. Województwo słupskie. — Bibl. Zach. — Pom. 1995 nr 1/2 s. 104–125, nr 3 s. 65–72, nr 4 s. 95–108

351. Dzieje Połczyńskiej Biblioteki Publicznej (1945–1995) / zebr. Monika Milczarek. — Połczyn Zdrój : Centrum Animacji Społ. : Bibl. Publ., 1995. — [20] s. : il.

352. Krasucka Janina : Działalność bibliotek publicznych województwa koszalińskiego w 1994 r. — Bibl. Zach. — Pom. 1995 nr 3 s. 16–25 * Toż : Rocz. Koszal. nr 25:1995 s. 219–223

353. Krasucka Janina : 50-lecie bibliotekarstwa w Koszalińskim. — Bibl. Zach. — Pom. 1995 nr 4 s. 64–69

354. Kroplewski Zdzisław : działalność wydawnicza diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej w latach 1972–1995. — Rocz. Koszal. nr 25:1995 s. 215–218

355. Książka na kasecie w zbiorach WBP [Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie] : suplement nr 3 do katalogu adnotowanego (książki zakupione w okresie od 1.05.1994 do 31.12.1995 r.) / oprac. E[wa] Chruściana, M[ałgorzata] Weiss. — Koszalin : WBP, 1996. — 37 s.

356. [Lepczyńska Ewa, Klimżyński Jacek] : Półwiecze pierwszej instytucji kultury w powojennym Kołobrzegu : Miejska Biblioteka Publiczna im. Galla Anonima w Kołobrzegu 1946–1996. — Kołobrzeg : Koł. Tow. Społ. — Kult. : MBP, 1996. — XXXVI s. : il.

357. Matyjaszek Tadeusz : Automatyzacja w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku : dokonania, problemy, zamiary. — Bibliotekarz 1995 [nr] 12 s. 3–6

358. Szukała Maciej : Księgi metrykalne Darłowa w zasobie Archiwum Państwowego w Szczecinie. — Darł. Zesz. Nauk. nr 6:1995 s. 13–24, il., przyp.

359. Świetlicka Alicja, Wiśławska Elżbieta : Jubileusz bibliotek publicznych w Słupsku. — Bibl. Zach. — Pom. 1995 nr 26–30

360. Taraszkiewicz Beata : Komputeryzacja w Bibliotece Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku. — Bibliotekarz 1995 [nr] 2 s. 18–19

361. Wiśławska Elżbieta : Biblioteki publiczne na ziemi słupskiej. — Słupsk : Wydaw. Stow. Bibliot. Pol., 1995. — 153, [6] s. : il. — Bibliogr.

362. Wybraniec Jerzy : Rola biblioteki głównej we wspomaganiu działalności naukowo-badawczej. — Zesz. Nauk. WSOWOPL 1995 [nr] 4 s. 211–215
Dot. WSOWOPL w Koszalinie

Opracowała :

Teresa Matejko

SPIS TREŚCI

HISTORIA

Zygmunt Szultka, Pomorze brandenburskie w czasie wojny północnej 1655–1666 (Część I)	5
Józef Lindmajer, Epidemie cholery na terenie rejencji koszalińskiej w XIX wieku (1831–1892)	23
Bernard Piotrowski, Polacy na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX w. (do 1939 r.). Stan badań — potrzeby badawcze	39
Bogusław Polak, Wojsko wielkopolskie w okresie rozejmu 17 II–28 VI 1919 r.	53
Bogusław Polak, Raport Referatu Poszukiwań Rządu Polskiego na Wychodźstwie z 1942 r.	71
Andrzej Suchcitz, Ordery Virtuti Militari gen. Władysława Andersa za drugą wojnę światową	81
Czesław Partacz, Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w 1943 r.	85
Andrzej Jarańcz, Losy polskiej ludności autochtonicznej na Pomorzu Zachodnim w 1945 r.	103
Zdzisław Jordanek, Ludność rodzima — autochtoni ziem zachodnich i północnych	117
Anna Sulima, Samorząd miejski Koszalina 1945–1950 (Część I)	137
Marek Żukowski, Kluby Młodej Inteligencji w województwie koszalińskim	143
Aneta Chmielewska, Podstawy prawne stacjonowania wojsk sowieckich w Polsce	157
Zbigniew Majewski, Z historii terenów zielonych miasta Koszalina	167

INFRASTRUKTURA SPOŁECZNA I TURYSTYKA

Michał Jasiulewicz, Zmiany poziomu infrastruktury społecznej w województwie koszalińskim i słupskim w okresie transformacji	175
Andrzej Suszyński, Funkcje podstawowe w rozwoju regionu	193
Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski, Przemiany demograficzne na Pomorzu Środkowym	201
Aurelia Bielańska, Rola małych i średnich przedsiębiorstw w tworzeniu miejsc pracy na wsi	213
Aleksander Szwichtenberg, Kierunki aktywizacji turystycznej środkowej części Pobrzeża Koszalińskiego	221
Andrzej Bezmian, Wychowanie ekologiczne podstawą rozwoju zrównoważonego	229

PSYCHOLOGIA. KULTUROZNAWSTWO

Zdzisław Kropiewski, Praca jako szansa i zagrożenie rozwoju człowieka (refleksje psychologiczno-etyczne)	251
Leszek Brożek, Jan Wieczorek, Wolność — tak, ale jaka?	261
Barbara Listowska, Teresa Rzepa, Źródła i poziom wiedzy seksuologicznej dziewcząt	267
Krystyna Maria Bastowska, Tradycja świętych gór na Pomorzu od średnio-wieczna do współczesności	275

RECENZJE I SPRAWOZDANIA. POLEMIKI

Czesław Partacz, Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1888—1908, Bogusław Polak	283
Krzysztof Komorowski, Konspiracja Pomorska 1939—1947, Marek Żukowski	285
Świdwin 1296—1996. Studia z dziejów miasta, Andrzej Polan	287
Hieronim Rybicki, Nazywano ich Słowińcami, Marek Żukowski	289
Zbrodnie NKWD na obszarze województw wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, Leszek Łaskowski	291
Z działalności Towarzystwa Ekologiczno-Kulturalnego w Bobolicach, Anna Malazdra	293
Zagrożenia i degradacja sfery kulturowej w okresie transformacji ustrojowej państwa. Uwagi działacza kultury, Wojciech Grzelązka	295
Sprawozdanie z sesji popularno-naukowej „730-lecie nadania praw miejskich Koszalinowi”, Bogumiła Szczepanik	300
BIBLIOGRAFIA literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego 1 VII 1995 r. — 30 VI 1996 r. (w wyborze), Teresa Matejko	303